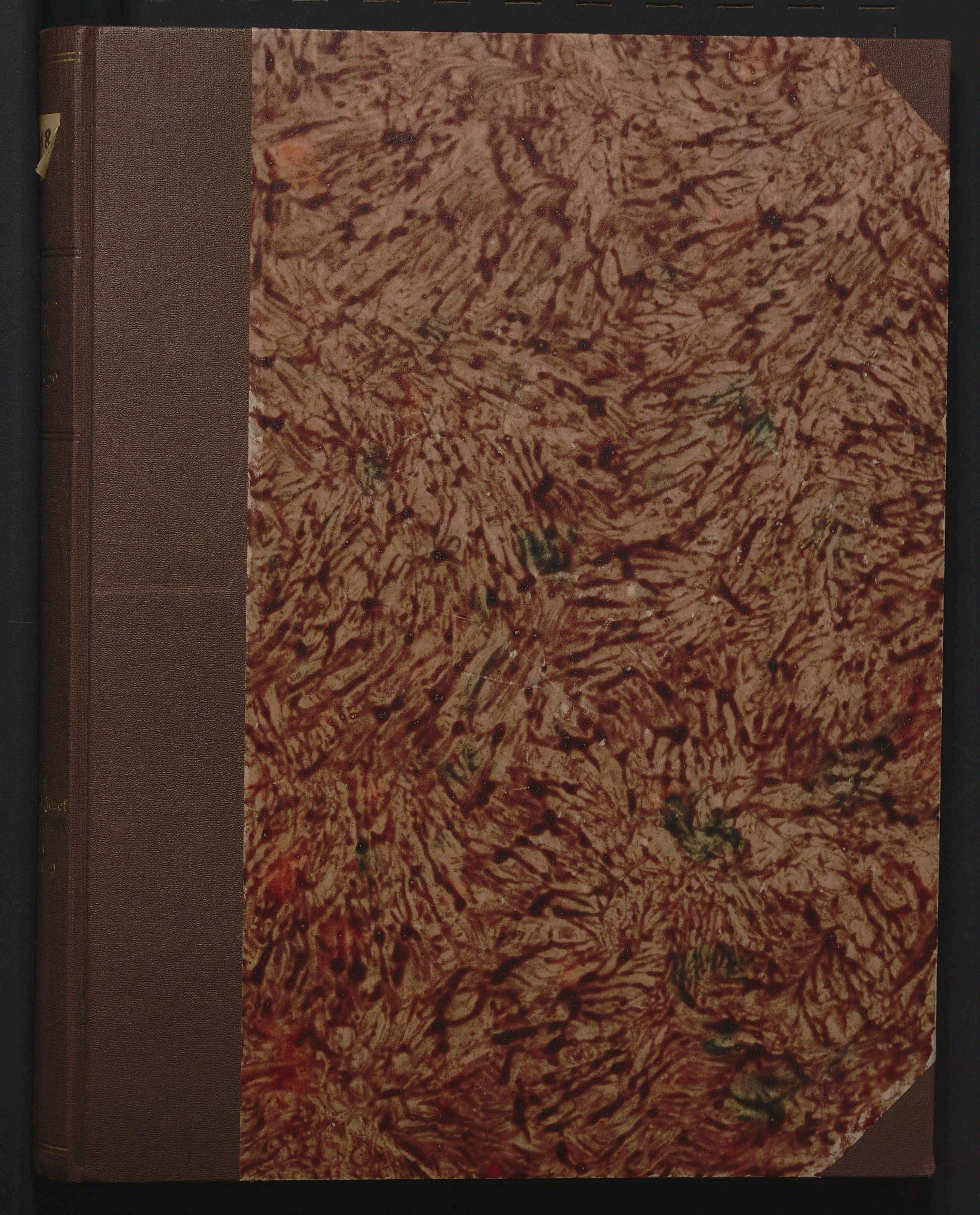


Zaleski Józef, major.

1.

I. 1836 – 1848.

3 listy z r. 1836.
1 list " 1837.
1 " " 1839.
3 listy " 1840.
3 " " 1841.
4 " " 1842.
4 " " 1844.
1 list b.r. 1844 – 1846.
10 listów z r. 1846.
17 " " 1848.

19

Tak to tam było Kochany Bohdanie! - i dobrze, to
prawda - bo odmłodniało serce i igra wdomowych łą-
tach między Rodziną - na chwilę wszystkie smutki,
jakby pomarły - Chciałbym żeby tak było długo, długo
ale żebyś i Ty był z nami, bo mnie tak przyzwy-
czaił czytać w Twoim sercu, tak mnie rozpie-
ściłeś Twoją przyjaźnią, że mi bez Ciebie smut-
no - Mówisz żeś pierzchliwy, że kochasz ludzi
ale na pustyni - Wiem ja że Ty uwielbiasz
swoją czarownicę Hankę i lubisz z nią być samo-
tny, ależ mój Bohdanie, i młoda Kozaczka która
Cię pragnie poznać, nie z ciekawości jak wno-
sisz, na swoje ukraińskie stepowe figielki
nastawi ona na Ciebie tak [illegible] sidła, że mimo Two-
jej dzikości sam w nie wpadniesz - Oh! po-
wiem Ci Bohdanie że kiedy na nią patrzę
zawsze mi się Twoja Hanka przypomina wi-
dzę w jednej mierze podobieństwo między niemi
u mojej Kozaczki tak

kroplami smota Zoczow spada jak u Twoj-
iej Hanki - Natalka Twoja pojdzie do nie=
mie i co się znajdzie książek, wszę będziem.
Z domowych szczegółów wiele rzeczy zostawiam
do osobistego opowiadania - teraz Ci tylko
donoszę że Twój brat Eliasz i siostra Anto-
nia zdrowe - Daryusza poznałem, poczciwy
z kościami; będę Ci wiele opowiadał za powro-
tem za kilka dni złączę się z Tobą - Jeżeli
w liście Ordęgi jest świadectwo dla Arnol-
ta ~~[illegible]~~ oddaj mu - Jeżeli w liście Ja-
worskiego jest list do Jego brata przy-
ślij go tu - przyciskam Cię do serca kocha-
ny i drogi Bohdanie i ściskam serdecznie

Twój Józef

Il faut du Courage n'est-ce pas? pour ajouter
quelques mots au bas d'une unique flatterie comme
celle de bon et cher Oncle pour vous seulement

212 2

Avouez que on l'a lue — Mais il importe, vous m'avez fait peine et je passe sur ce rien — Vous Poëte, et ne pas savoir pressentir? — J'avais cru que dans votre vie errante et solitaire une parole douce et bienveillante un souvenir du pays natal sauraient vous donner un rayon de joie — Mais la pensée fraternelle et pure vous l'avez repoussée, vous avez blessé la fierté de mon ame. — La Curiosité? L'ai-je été la curieuse que d'ame ce que l'on ne conçoit pas — Et mon ame conçoit la vôtre, quoique supérieure pour les hautes pensées, elle est sa sœur, car elle sent comme elle — et mieux qu'elle car je vous connais, et vous ne m'avez pas compris — et je saurai aimer, mieux que vous ne savez, car vous m'avez fait mal, et je vous pardonne — Car si jamais je puis d'un bien alléger vos souffrances j'oublierai la parole amère, et pour vous faire un peu de bien je ne me retirerai pas au fond du désert comme si je craignais le contact de votre douleur — Encore une fois je vous pardonne — Je ne vous en veut de rien — Vous pouvez dormir tranquil car la femme que vous avez blessé n'a que des bénédictions pour vous =

E

a Monsieur

Monsieur

Zaleski

Nonce a la Diète

a Strazbourg - Rue des Balayeurs No 50 -

STRASBOURG 27 1836 (67)

P. P.

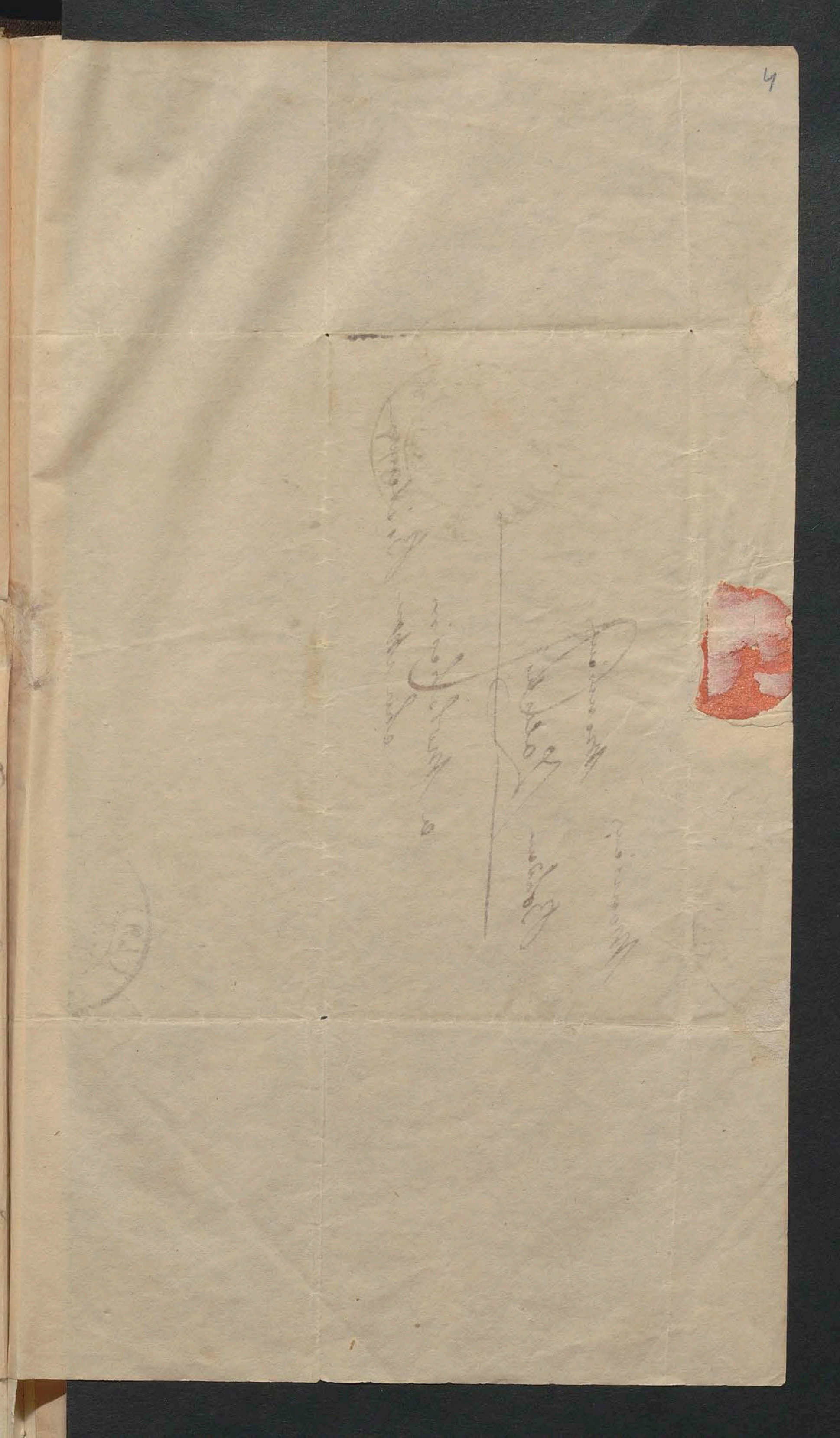
Kochany mój i Drogi Bohdanie!

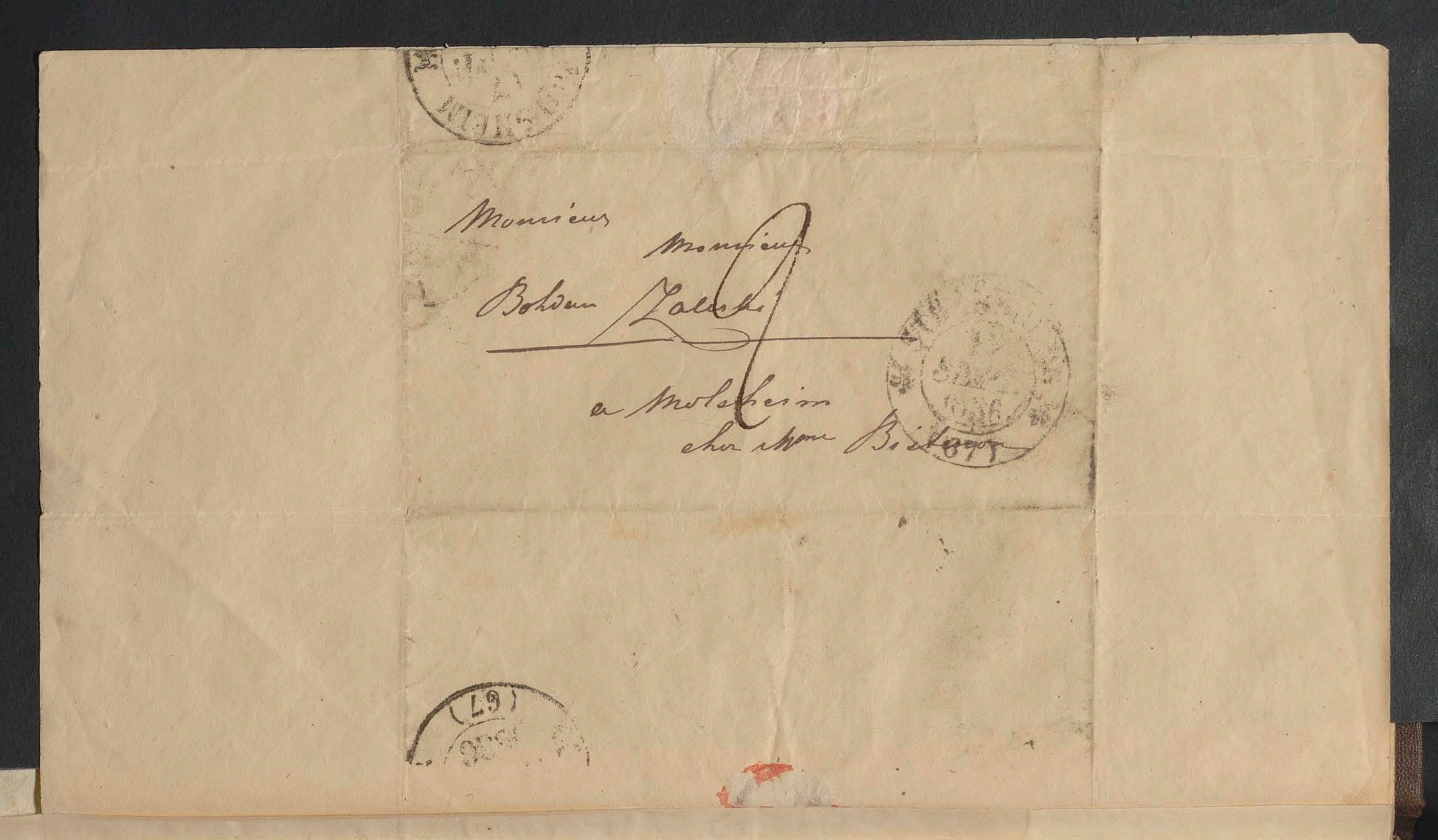
przybywaj wprost do Rhefusa i pospiesz — posła-
tem sztafetę bom się tu dowiedział że i do mnie list
przyszedł wczoraj sztafetą — z tąd wnoszę że musiał być
nadanym wyjezdnym, zapewnie nikt prócz mnie
więcej z nią nieprzyjedzie — bo Jarenska chora po
takiej słocie podróżować nie zechce — Jak Cię zaręczam że
najspokojniejsze będą kilka chwil które z nami spę-
dzisz — Ona Cię będzie tak kochać jak mnie kocha
bo to dobre dziecię, a On chociaż go nie znam zda-
je mi się także być miłym człowiekiem — wszakże to
Dzieci ukrainy które byś tak pieścił w swoim ser-
cu, może to widzenie się odżywi w Tobie jakie-
ś miłe wspomnienie — przyjeżdżaj mój drogi Boh-
danie a potem razem wrócimy do Molsheim
na smutne dumania — przyciskam Cię do serca
które Cię całą miłością kocha —

Twój

Józef

15 Xbra
1836
Kehl —




Monsieur
Monsieur
Bohdan Zaleski
a Molsheim
chez Mons Biber

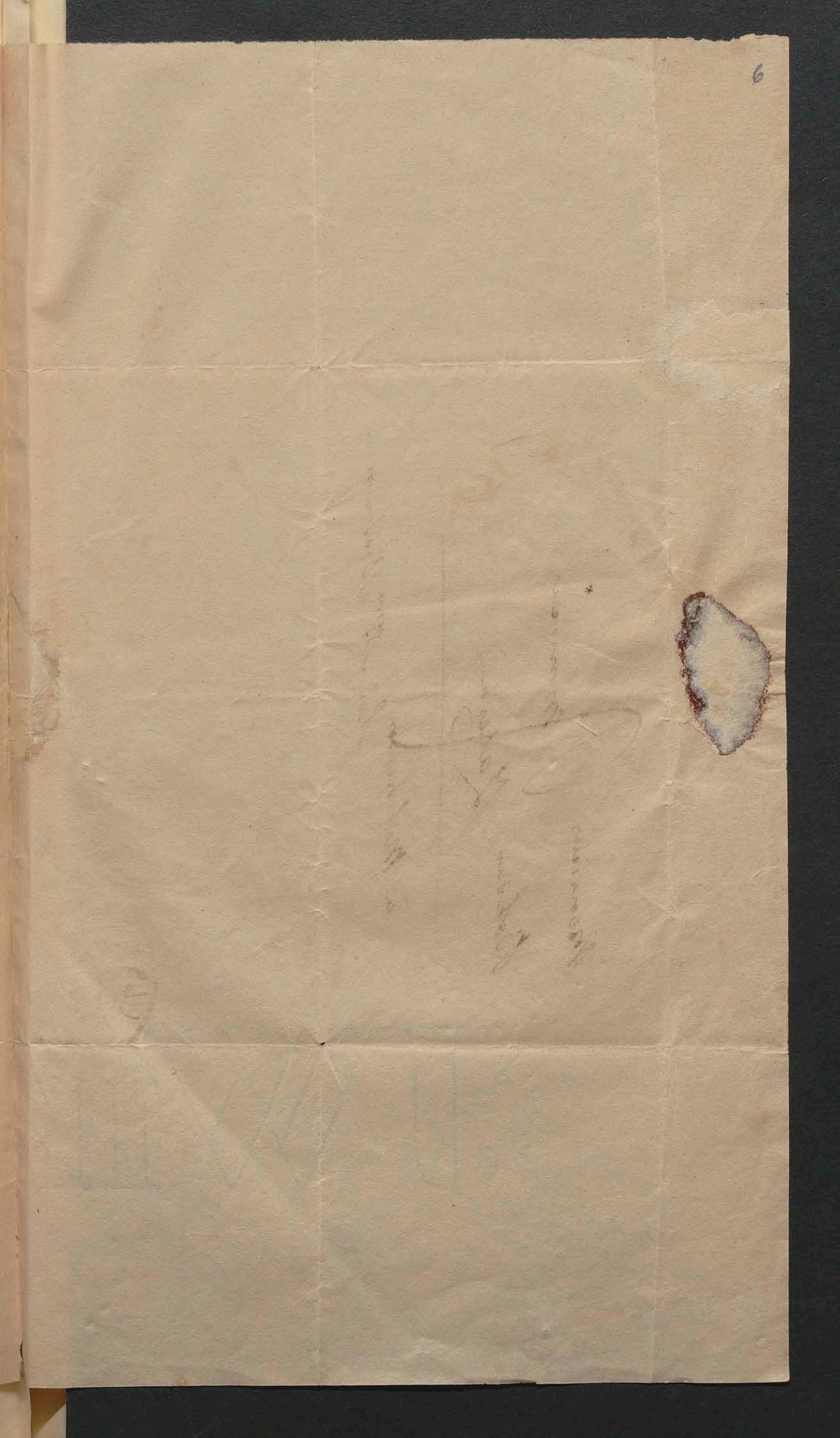
5

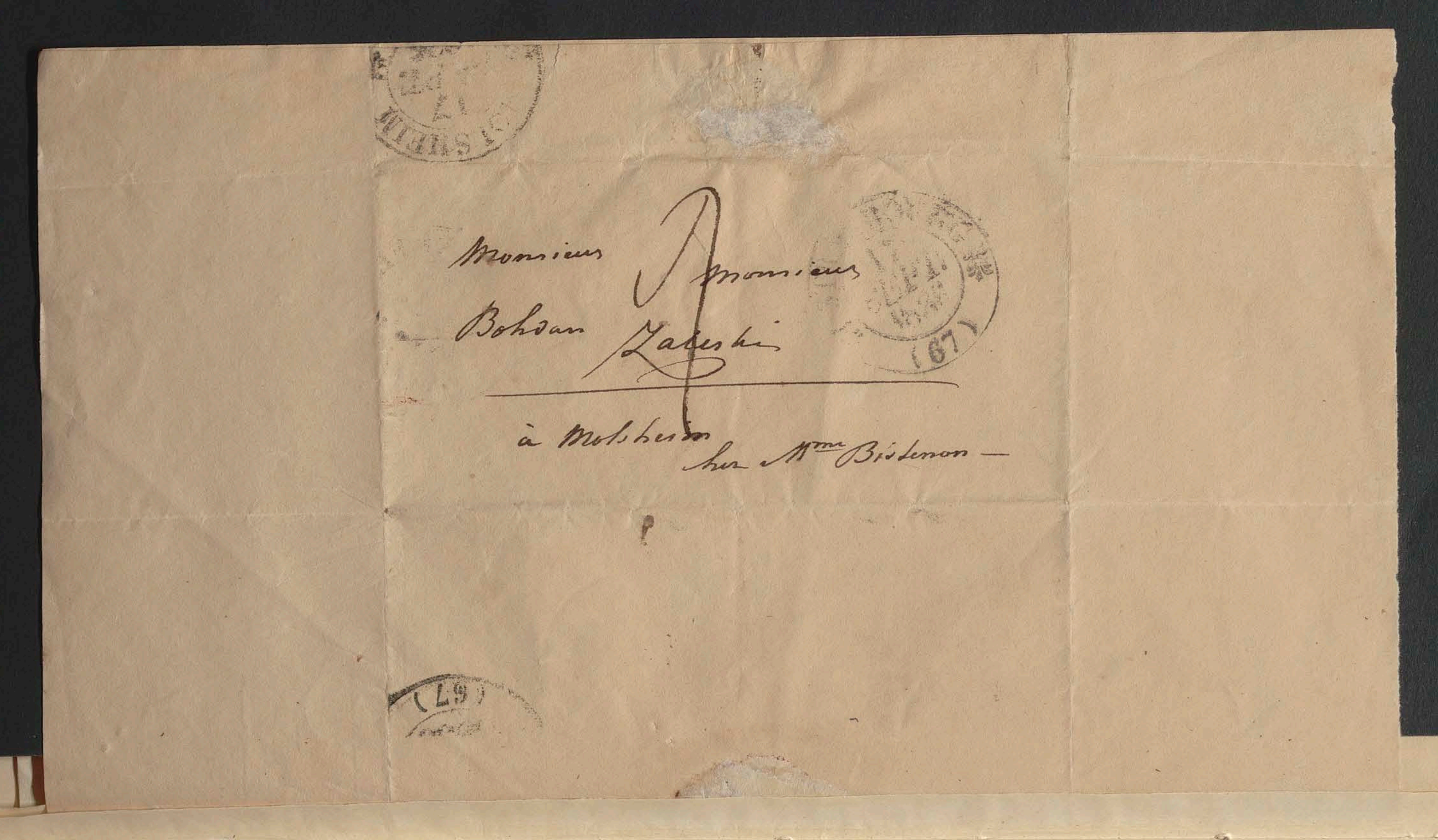
87

Drogi mój Bohdanie!

W ten moment ściskam moją dobrą Dyni, której pierwsze słowo było o Bohdan – powiedziałem jej przyjście – niepyta się – nierozbi ci mnie bałamutem – przyjedź przyjedź mój drogi Bohdanie – ona i Ciebie tak popieści jak mnie – nie prawda – bałamutka niemiec – wszak wiesz że kobieta – Niemasz tylko Jej drogiej obojga pocałunku – i serdecznie Cię pozdrawia prag- nę – to jest serdecznie – nie przez ciekawość – bo ona wie że to pierwszy grad do lichta – a to lichtel bardzo prędko – Darzyński mówi że nie trzeba i spichtar tedy mu dopieka – Otóż przyjedź proszę Cię mój drogi Bohdanie wrócimy razem za parę dni, bo Emi: parę dni obiecali zabawić – a to cała Ukra- iny którąś Ty tak kochasz tak cudownie o niej śpie- wasz – Czekamy Cię wszyscy z upragnieniem i niecierpliwością – i mnie już tęskno żem Ciebie dzień cały nie widział – przybywaj mój drogi Bohdanie Twój Józef

16 7bra Kahl- 836 –





Monsieur Monsieur

Bohdan Zaleski

à Molsheim

chez Mme Bistenon —

Drogi mój Bohdanie! Spóźniłem cokolwiek pisanie
do Ciebie, ale nie moja wina, bo stąd trzy razy tylko na tydzień
poczta odchodzi. pierwszego dnia poczty, to jest w Sobotę 4go
przybyłem tu właśnie, ale pisać niemogłem – o 6tej z rana wy-
siadłem z powozu, zastałem wszystkich śpiących – poszedłem w-
prost do mego Frania, obudziłem Go pocałowaniem, ale On mnie
biedak niepoznał i pytał się „Czy Pan niewie kiedy mój Papuś
przyjedzie? – a kiedym mu powiedział że ma papusia przed
Sobą – zawiesił mi się na szyi i strumień łez z oczów jego
popłynął – w tym obił mi się o uszy mój, a z ciemnego po-
koju głos znajomego Anioła – „Józefku Józefku! – pobiegłem
tam, i znalazłem się w objęciu, najdroższej mojej matki drog-
Sierot! – Co się w duszy mojej działo, niebędę Ci pisał, bo przez
skarbnicę Twoją miłości, przez serce Twoje, także wszystko od-
gadniesz. – Teraz mój Drogi Bohdanie! Ciebie nam tutaj bra-
kuje – jednogłośne życzenia jednogłośna do Ciebie prośba
przyjedź, przyjedź! – Mój Franio mówi – Niech Papa bardzo
prosi Stryjaszka żeby przyjechał, bo ja koniecznie chcę go po-
znać i ucałować – Przyjedź mój Drogi Bohdanie zobaczyć
moich serdecznych jedynaków – moją jedyną matkę a piękną-
ką, mojego jedynaka Frania i miłe najpoczciwsze dzie-
Fetuni które Ty tak pieścić tak kochać umiesz kiedy sobie
czasem o rodzinie mówimy – Bóg wie mój Drogi Bohdanie
jak prędko znowu zobaczymy się z niemi. pojedziemy z chory-
słać z tych pieszczot rodzinnych które nam Bóg łaskawie na-
dana – Wszyscy Cię z niecierpliwością wyglądamy tutaj, a jak przy-
będziesz, wszyscy Cię kochać i pieścić będziemy. – Posyłam Ci

franków 332 przez ręce Crozet de Bergmana u którego upomniej się i odbierz - wykup swoje dubaty a resztę weź na podróż - prześlij Januszkiewiczowi fr 24 za dwa Exemplarze książki do nabożeństwa za które mu winien i poproś go żeby mi przysłał nadto i jaknajprędzej do Marsylii pod adressem pani De Champ la Garde trzy exemplarze tejże książki z których dwa miękkie a jeden łacinski być mają - napisz mu że za te exemplarze w krótce mu pieniądze odeszlę, to jest za moim powrotem - Edwarda zaś kochanego poproś niech mi razem przy tej poczcie przyszle historyę świętą z obrazkami dla dzieci na co mu poszlij fr 25 - ale poproś go żeby wybrał co znajdzie najlepszego, tylko żebyś to tak mój drogi Bohdanie ułożył, żeby to wszystko w jednym transporcie przyjść mogło - pani de Champ la Garde poprosi niechaj to wszystko przeszle mi przez statek parowy do Livourno i uprosi kapitana żeby stamtąd przysłał przez pocztę do Florencyi ~~[illegible]~~ a l'adresse de M.me la Comtesse Aurore Boutourlin née Poniatowska - mój drogi Bohdanie - nagnij się do grzeczności i poproś by na ten raz i zobowiąż panią la Garde żeby się tem ~~[illegible]~~ zając komu ze znajomych swoich polecieła - poznałem się z Montalambertem, który w tym samym domu stoi, prosiłem go o list rekomendacyjny dla Ciebie, obiecał zaraz przysłać, jeżeli przyszle znajdziesz go tu przyłączony - ja tymczasem piszę bo poczta niezadługo odchodzi - Kwit na 332 fr 17 Cent tu przyłączony jest na Dom [illegible]cata Bankiera w Marsylii - kochany Cię więcej znieciepliwiony, przyjeżdżaj drogi Bohdanie i przywieź swoje dzieci które tu bardzo poznać pragną - zrobiemy tu różne projekta

8

ale pospieszaj — Całuję Cię najserdeczniéj mój Drogi kochany Bohdanie i wyglądam żeby Cię do Serca przycisnąć — Józef

pieniądze mają przyjść wszystkie drogą — proś Bergmana (drogiego) żeby, jeżeli przyjdą w naszéj nieobecności, przy sobie zatrzymał — Pani Ferris niech będzie łaskawa wykupić listy jeżeli jakie będą, i także do przybycia naszego zatrzymać! —

Marca 7. / 37

Florencya
Pension Suisse

Józef każe mi jeszcze przypomnieć że Pani de Champ la Garde mieszka Courvillier No 22

~~[illegible]~~ siostra dobrej Zosi bardzo dobra Kostusia bardzo pragnie poznać i prosi przybywać = Kocia

Niezmiernie Mnie Józef cieszył nadzieją że Mego kochanego Pana w gronku naszym ujrzemy byleby ten list ptakiem doleciał do Niego i żeby wyjazd Jego przyspieszył, boć już nie wiele czasu mamy we Włoszech zostawać = przybywaj że kochany już by ja rada po prostu powiedzieć Bohdanie gdybym się nie bała sprofanować tą poufałością wyższości Jego nad tyla a cóż dopiero nademną — prawdziwie że chociaż go i kocham i wielce ważę boję się go troszeczkę — bo ja taka malusieńka i fizycznie i moralnie — tylko ja wiem że w Sercu twojem jest miejsce dla słabych — przybywaj przybywaj kochany dobry nasz Bracie — Felicia [illegible]

Moi kochany Stryjaszku. iak by
ia chciał Stryjaszka obaczyć i pocało-
wać w rączki i w nóżki proszę proszę
przyiechać. Franio Zaleski.

Monsieur Monsieur
Bohdan Zaleski

à Endoume banlieu de Marseille
maison de Mme Veuve Ferrier

i a proszę wujaszka żeby przyje-
chał do nas.

Rościsław. Iwanowski.

154 9

5 Lutego 1839 r.

Drogi mój Bohdanie! Napisałeś niedawno — „Już ran z Wiarą — Pan wiecznie rozpaczy — Bóg nam zesłał próby, żebyśmy potwierdzili pokorą serca to, coś napisał. Niech się święci Jego Wola — piszę do Ciebie z pełnem uspokojeniem, i przyznaję się, że o tem co niżej, wiedziałem już przed tygodniem. — Moje smutki w trzech, przy modlitwie za nie mi odnoszę do Pana — spodziewam się że Ty, któryś mnie uczył wiary nie ustawiesz teraz niżej w upokorzeniu przed Panem. — Nikt w Rodzinie nie ubył z Ziemi ale nam wierzyć zostali na swoim miejscu — Józia moja na dwa lata w Saratowie — Mamcia nasza Droga na rok w Kursku — Dyonizy z własnej woli pojechał z nią razem — Dzieci wszystkie i mój u Dyzi — Alexander bez ograniczenia w Simbirsku — i wiele innych osób obojej płci wywieźli już w różne strony i dotąd wywożą — Cóż na to mam mówić!? jeno westchnąć szeptaniem i powtarzać bez końca z ufnością i Wiarą — Niech się święci Wola Twoja Panie! —

Ach! Dziecię moje dziecię! Wiem że mu dobrze będzie u Dyzi — ale czy go zemsta tam nie dosięgnie tego prawie dziecię niewinnego — Żebyś mi go amieli na skrzydłach Łaski Pańskiej lubej podali — ale i w tem — Niech się wola Twa Panie

Tyś dał — Ty odbier możesz. —

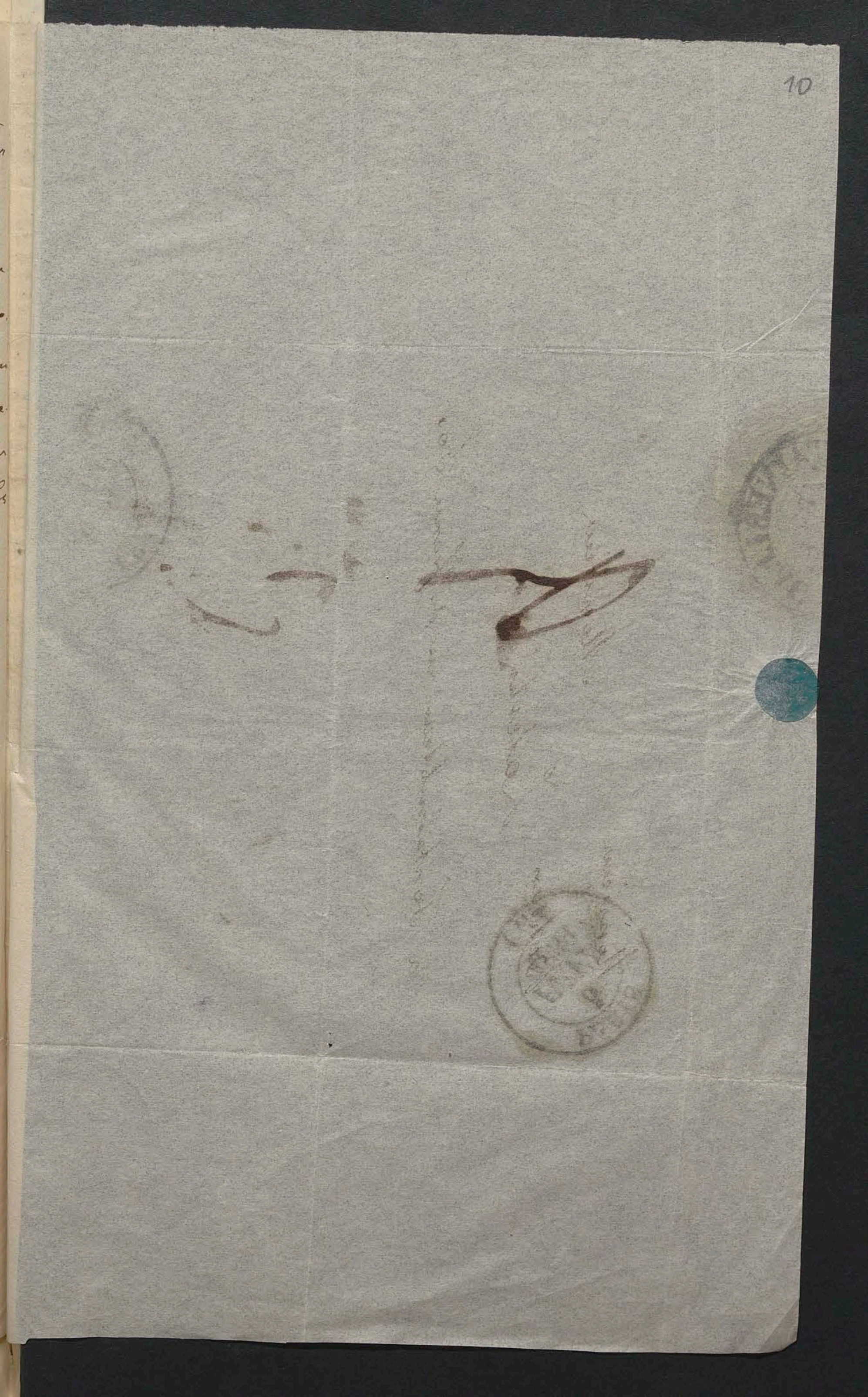
Więcej jak kiedykolwiek rozgorzało w mej duszy — Czuję że Pan żąda mojej ofiary — żebym jaknajprędzej poszedł gdzie głowę dla Jego sprawy położę. —

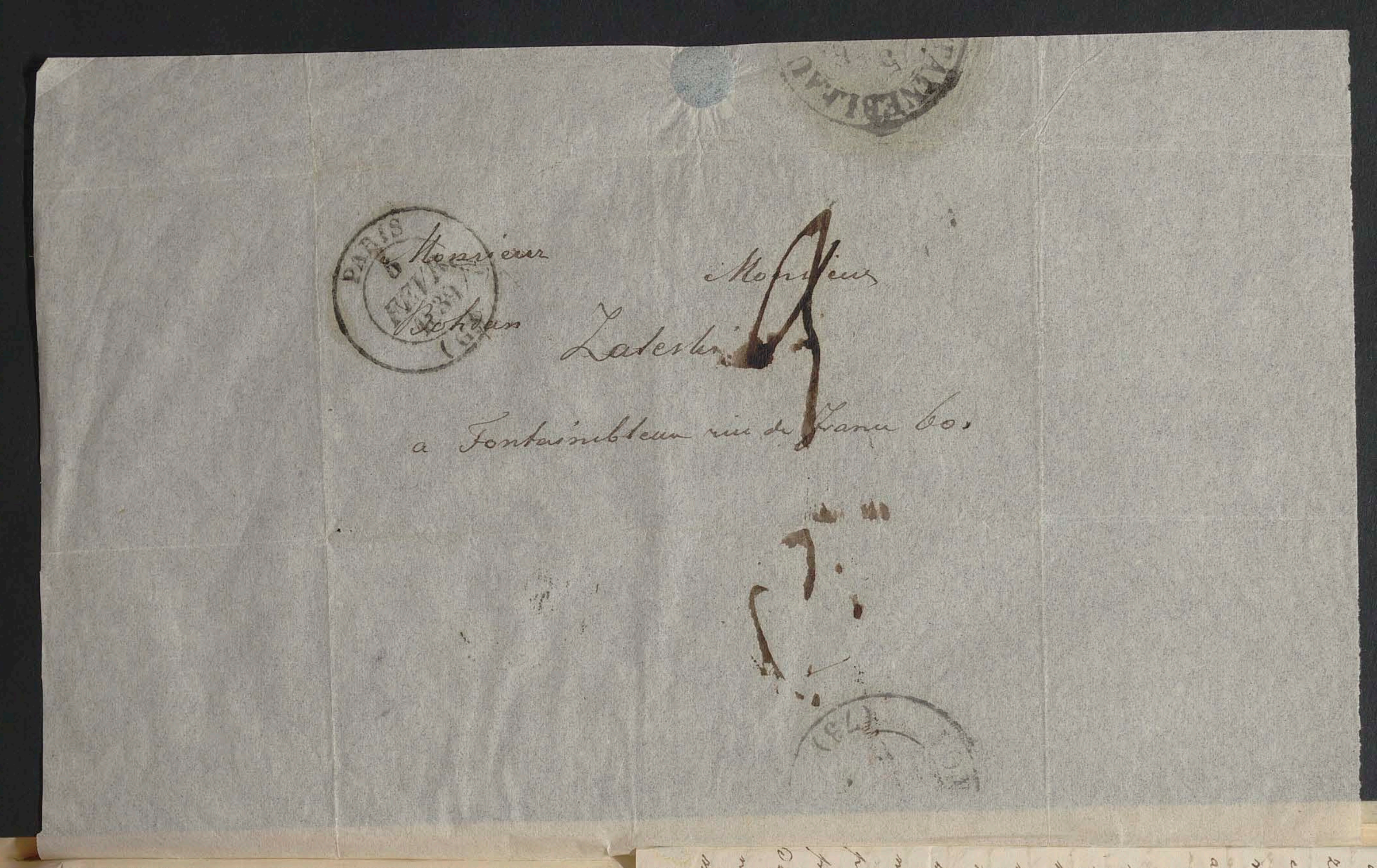
Politykę zostawiam do osobistego widzenia się — Skrzynecki otrzymał przed wszystkiemi Jenerałami starszeństwo, reorganizuje piechotę — ale w względem nas nic się jeszcze nie rozjaśniło — Karola politykę odgadłeś w całkowitości — Seweryn Pil: pojechał do Seweryna Go: na radę — wesoły do widzenia się — dzisiaj w wieczór ztąd wyjeżdżam — Całuję Cię serdecznie i przyciskam do serca tobie oddanego do

Śmierci

Józef

5. Lutego 1839.
Paryż


10



Monsieur

Laterlin

a Fontainebleau rue de France 60.

183

11

12 Kwietnia 1840

Kochany Bohdanie!

Zaczynam od tego, co Cię najwięcej interessować może - Polcia czytała mi list od Sewerynowej Brzozowskiej - która jej donosi że Daryuszowa Poniatowska z dziećmi, i Kazimierzem Janiszewskim i Ernestowa są u niej - że przywiozły wiadomości od zamieszkałych w dalekich dobrach - wszyscy chwała Bogu są zdrowi - list napisany umyślnie dla nas, bo zwykłych wiadomości kilka razy opiera - jest z daty ostatniego Lutego. Teraz dalej: Witwicki zawsze jednakowo na nogę, ledwo pełza, kuracyą wodną porzucił - a znalazł Szarlatana nowego rodzaju - który mu za regime przepisał jeść co wlezie i pić dobre wino - w półarkuszowej regule wyczytam w każdym punkcie; zalecając się tkliwie dobre beefsteki chociaży trzy i cztery razy na dzień - dobre kotlety, polędwica i wszystkie mięsa najwięcej Comfortable - zakazując się mięsa delikatne, jako to, kurze, kuropatwie i ryby - Kuracya trzeciowa ma trwać miesiąc - po którym chory powinien uczuć ulgę - a skoro to nastąpi, jeść jeszcze więcej + Już trzy tygodnie Stefan tak żyje - i ażem się zdziwił, kiedym Go zobaczył - policzki mu się wypełniły i wygląda widocznie - ale noga mi ledwo sunie - postanowił jednakże do miesiąca podług przepisu dociągnąć - Adam pisał świeżo do niego i decyduje się przyjąć Katedrę w Paryżu - z powodu swego postanowienia starać ~~[illegible]~~ ofiarowny aby dzieci Jego nie doznały wolon garłanych, które w Lozanie są miejscową chorobą. - U Seweryna byłem, list mu oddałem - mieszka jak król, ma trzy pokoje parkietowane na

na pierwszym piętrze w cichej bardzo ulicy za Bati-gnolles - będzie sam mógł śmiało u niego stanąć jak tu przy-jedzie - prosił mnie żebym Ci to doniosł. Od Wężykowskie-go dotąd żadnej odpowiedzi niema - Czajkowski, wedle Se-weryna, pojechał przez Rzym w Poznańskie, za Emisar-iusz Królewszczyzny - wedle Karola, dał tylko kominka i zachorzył jak zając. Dla pozbycia się swojej nieśmiałości byłem u Olizara, prosiłem go żeby napisał do Michała żeby za moje wspołopiekuństwo niełożył, bo go żadnym sposób przyjąć niemogę, dla tego że ztąd na zawsze wyjeżdżam - Jaś mi przez Agły powiedział - „ że niemalery wyko-nu mię za ote zakorzenionych przesądów, które odtrzymu-ją od zawarcia związków małżeńskich z nierownego stanu osobą - nic a nic nieodpowiedziałem mu nato, bo niemy-śliłem i niemyślę nigdy wdawać się w te rzeczy - Ona po-powrocie do Paryża zachorowała mocno - podobno na-wet poroniła - odwiedzałem ją wczoraj - ale nic z nią mó-wić niemogłem, bo wciągłych była mdłościach - Dzi-siaj będę u Załuskiego, który już dwa razy do Plichtów przychodził, chcąc się koniecznie ze mną widzieć - jutro będę wszystkim, prócz dziennikiw - a po jutrze powrócę. Biega tu wieść, która zrobiła wrzawę w tutejszej Emi-gracyi - mówią, że Palmerston za główny warunek układów z Rossią położył - nieograniczoną amnestyą dla Emi-gracyi polskiej - ztem nawet zastrzeżeniem, żeby rząd rossyjski pozwolił się wyprzedać z majątków tym wszystkim, którzyby w kraju pozostać niechcieli, i żeby im nato dwa lata czasu zostawił, a po wyprzedaniu

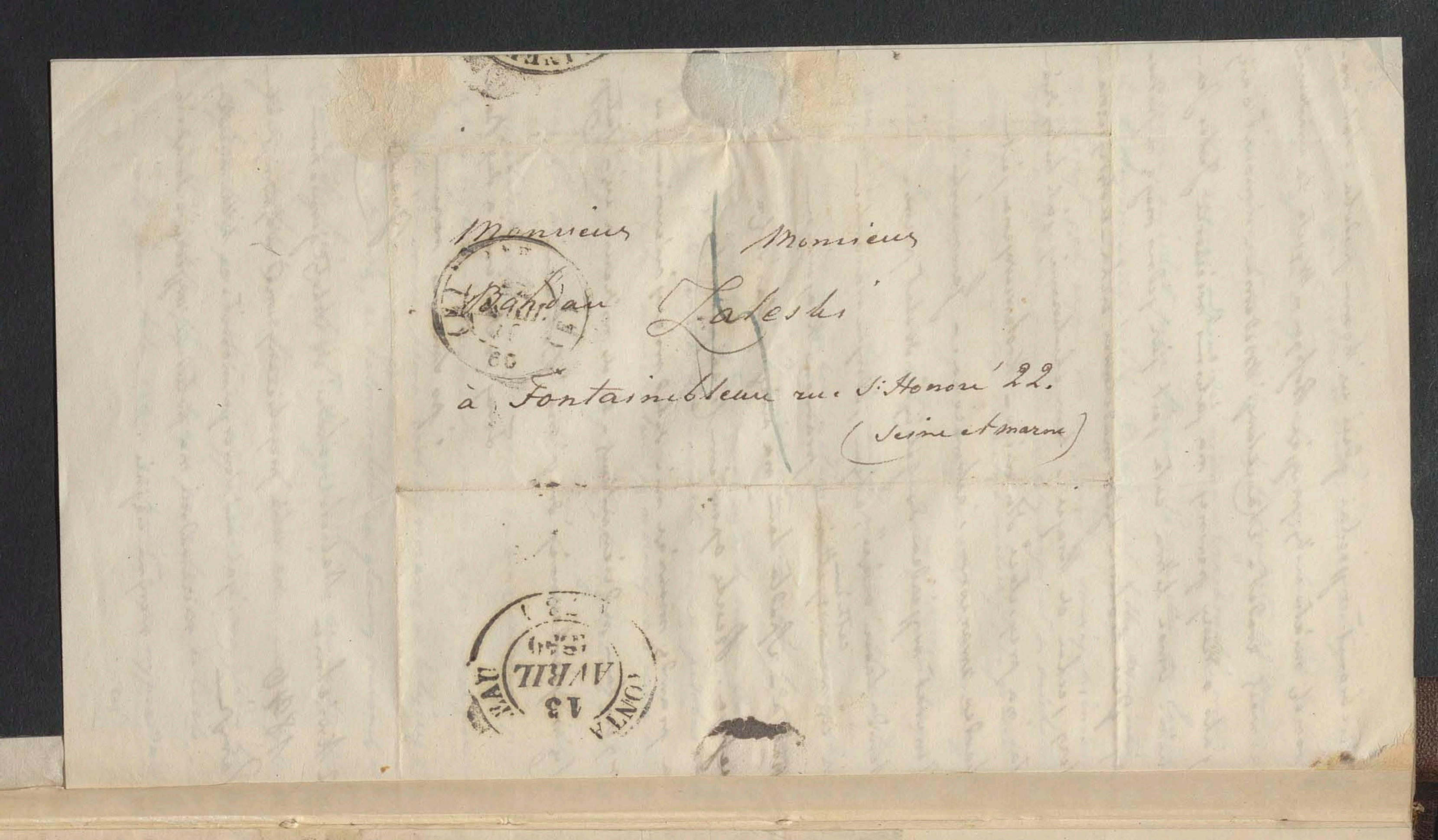
się

Niebrowit wyjechał gdzie się komu podoba - taki wa-
rowcej miała niby przyjść Rossya - Wyszła ta wiadomość
zdawać się z rodat - z kancelaryi Medema - i mówił o niej
jako o rzeczy pewnej na jakimś wieczorze Jules Jan-
nin. - Owa kobieta cała jest już jedną nogą w podró-
ży - gdzie zechce tylko nadstawić ucha - u strzyżona-
łeby jechał do Kraju i tam skuteczniej jak tutaj dzia-
łać na przyszłość dla niego - Królewszczyzna jest
bardzo zwarzona i zatrwożona. - Gawroński
Jenerał wyjeżdża do Galicyi - dostał pozwo-
lenie tam osiąść, a tym jedynym warunkiem
iż się ~~wszystkiem~~ całkiem, prawom krajowym
podda - Spadła tam na niego jakaś suk-
cessya. Resztę opowiem Ci za powrotem,
a prawdę mówiąc nic dotąd więcej nie wiem - w
wszystkim odciemności - do do widzenia się - Całuję
Cię najserdeczniej drogi mój Bohdanie

Twój do śmierci a daj Boże
i po śmierci razem
Józef

12 Kwietnia
1840
Paryż

Nabielak chodzi do Szkoły górniczej
ma sobie przyobiecany urząd w tym wydziale
i jak mi Seweryn mówił - za kilka miesięcy
niezawodnie na południe wyjedzie - dokąd i Se-
weryna ciągnie. —



Monsieur Monsieur

Bohdan Zaleski

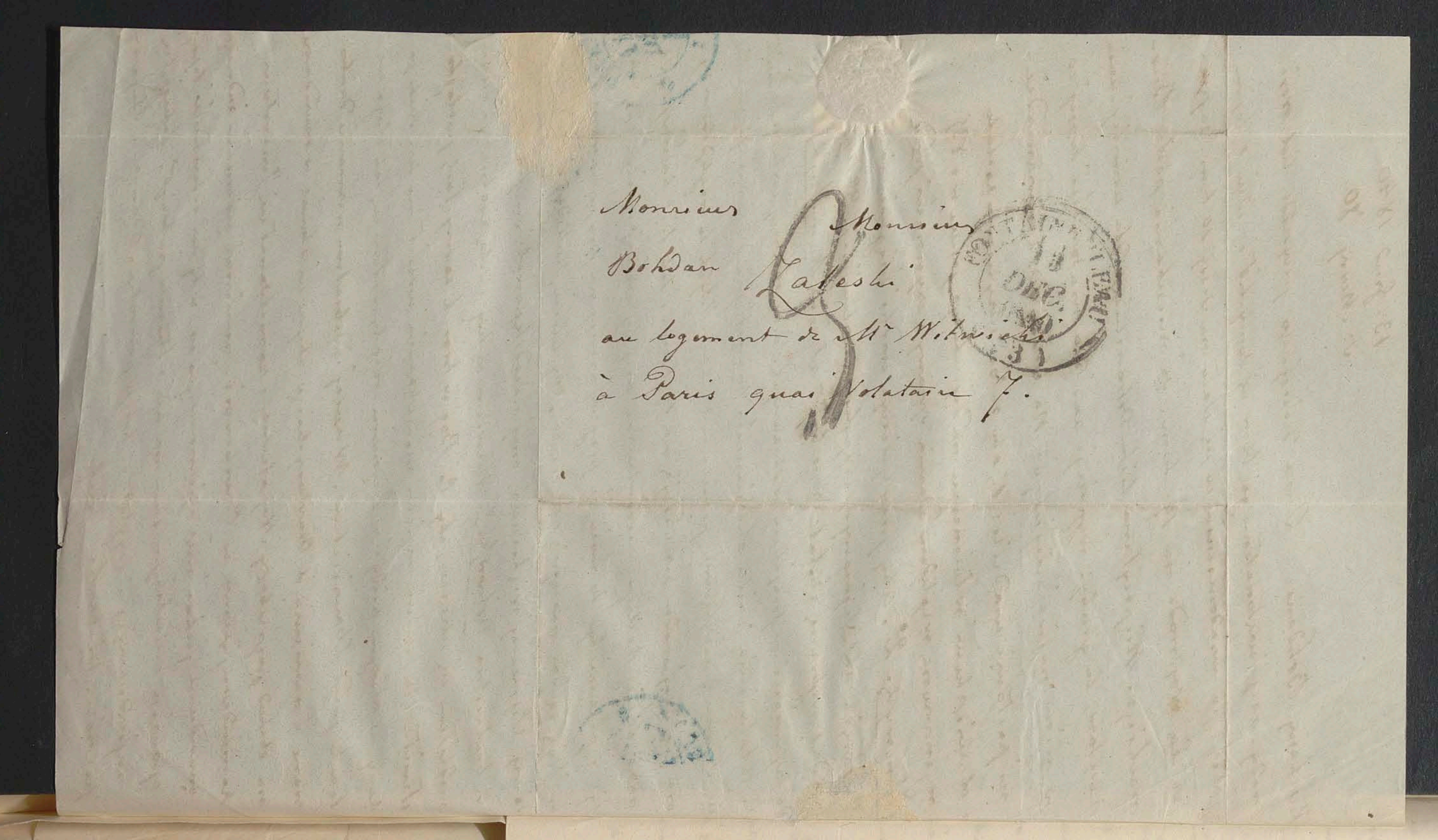
à Fontainebleau rue S.t Honoré 22.

(Seine et marne)

13. Grud 1840
S: Mercy 70.

13

Kochany Bohdanie! Dnia dzisiejszego przyszedł list woje=
wody - rozpieczętowałem go, bom się domyślił że idzie o Sejm,
jakoż, po uwiadomieniu co się stało na sessyi 10 t.m. zapra-
sza Cię Wojewoda na 19. t.m. do mieszkania posła Bier-
nackiego. Nieposyłam listu Ostrowskiego dla uniknięcia
kosztów, bo gruby: wypisuję zaś dla wiadomości twojej co
w nim najważniejszego: Na Sessyi 10. zgromadze-
ni posłowie uradzili: 1.„ aby zadość uczyniono zostało
obowiązkowi włożonemu na deputacyą jeszcze w r 835
wyznaczoną względem zdania sprawy z czynności przed-
sejmowych. 2o. Aby przyspieszyć środki ściągnienia
do Paryża akt Sejmowych z epoki rewolucyjnej. 3o Aby
nadal wybraną została z osób 7m złożona Kommissyja
o czynności w przedmiocie wskazanych: a w obecnej zwłaszcza chwili
do zastanowienia wielu okoliczności (:nawet przed ukonstytuowaniem
się Sejmu:) niezbędnie potrzebna." —— Z tych to względów wzy=
wa Cię Wojewoda na Sessyją na 19, t.m. i tak list kończy. — Ja
zaś chciej Kollego nieodmawiać swej bytności; ważne tam kwes-
tye i przecież być to może, że przynajmniej na proponowaną Ko-
missyą zgoda nastąpi: ale trzeba, aby ludzie, Kolledzy z dotychcza-
sowej Sejmowej większości, onej nieodstępowali. — poważanie
i braterstwo Ostrowski". Niewiem co tedy z sobą zrobisz, ja dzisiaj
modliłem się szczerze, aby Cię Bóg w twoich zamysłach pobłogo-
sławił. Na nowem moiem mieszkaniu wrócił mi ten duch po-
kory, w którym kiedyś w Lindowie rozpływałem się tak błogo we
łzach przed Zbawicielem. Wczoraj odebrałem wezwanie druko-
wane z ramienia X Czartoryskiego abym się stawił w mundurze
na obchód pogrzebowy Napoleona i zameldował się Jenerałowi
kommenderującemu w Courbevoie. ponieważ niemam żadnego
munduru jechać więc niemam po co — a tych solenności tej
opowieści światłych sam na nie z tłumu patrzył. Całuję Cię
najserdeczniej. wyglądam twego powrotu. Adama i Stefana
pozdrów. twój Karola Józef



Monsieur

Monsieur

Bohdan Zaleski

au logement de M.r Witwicki

à Paris quai Voltaire 7.

Kochany mój i najpoczciwszy Bohdanie! Wszystkobym porobił podług twego rozkazu, ale Stefan po trzecim liście tak pisze: „Znowu się „zmieniło i już nie trzeba aż do późniejszej od Bohdana wiadomości „stancyi najmować — zdaje się że zostanie w Paryżu". — Nie wiem tedy co teraz począć, dobrzeby było żebyś w takim razie zastał stancyę opaloną i gotową do zamieszkania; napisz że mi zaraz jak mam postąpić. Ja siedzę w dwóch szlafrokach a jeszcze drżę — nic robić niemogę — ręce mam jak poduszki. —

Wczoraj mnie rozgrzał oburzeniem list Zwierkowskiego do wyborców wydrukowany w Poitiers, w którym dowodzi że Sejm żadnym sposobem zebrać się niemoże, w piętnastu artykułach osmarował wszystkich swoich kolegów, mało któremu przebaczywszy. Lubo postanowiłem niemieszać się do polityki; czułem wszakże nieprzezwyciężoną chętkę, szesnasty artykuł do jego piętnastu dodać — i o małom go wczoraj do Młodej Polski nie posłał. — Nie złość, ale smutek że się tak wszystko rwie między nami, obudził we mnie tę chętkę. Miałem tak napisać: Artykuł 16. Może zasiadać w Sejmie Deputowany, który tak zuchwale mandat swój zdeptał; który tyle razy lekkomyślnie z partyi do partyi przechodził; który dziś będzie potępiał tę, w której był wczoraj, byle zarobić na mniemaną popularność; który jeździł po zakładach zbierając podpisy za X. Czartoryskim; który podpisał akt przeciwko Niemu; który był w Węglarstwie, w Młodej Polsce;

w Zo=

W Towarzystwie Demokratycznem; dziś jest w Zjednoczeniu, a jutro będzie w pierwszem towarzystwie co się nawinie; który, gdyby się była konfederacyja ostała, niezawodnie i tam byłby zabrnął, a to wszystko z taką lekkością, jakgdyby stałe i gruntowne przekona=nie o rzeczy, zupełnie niepotrzebne były Reprezentantowi Narodu!"— Nienamawiam Cię Drogi mój Bohdanie do polityki; wiem że się nią brzydzisz i słusznie – ależ między cichą polityką a obowiązkiem jawnym, jest różnica. Wiem że niedomnie należy wdawać się w sprawy sejmowe, lecz zdaje mi się, że Wy, których to bliżej obchodzi, bezkarnie tej rzeczy przepu=ścić niepowinniście. – Ja wczoraj jak dziecko płakałem nad m=ną niedolą, która ze wszech stron wieje na nas i mrozi. –

Odebrałem list od Walerego bardzo miły i ciekawy ze względu wypad=ków podróżnych w czasie powodzi; płynęli nie jechali w dyliżansie po kolana w wodzie. Walerostwo stracili wszystkie swoje rzeczy, które Im z rulażu w Marsylii skradziono – mają 1500 fr szkody. Zamiesz=kali w Zamku Brigadan o milę od Cassis i wabią nas bardzo na południe. Poczciwa Ferris niechciała Waleremu dać rachunku za porto listów – powiedziała: Oni mi sami zapłacą jak przyjadą altanka stoi jak stała, odwiedzali ją Walerostwo z całym swoim podróżnem gronem i z Edwardem. –

Zresztą, niemam tu nic nowego, tylko mi tęskno bez Ciebie – lecz je=żeli Ci obowiązki Chrześciańskie albo twoje interessa nakazują zo=stać w Paryżu, niewahaj się dać im pierwszeństwo – ja Cię zaw=sze jednako kochać i szacować będę gdybyś był nawet w Antypodach,

a=

a przed Bogiem w modlitwie spotkamy się wszędzie razem; tam to i teraz przyciskam Ciebie po stokroć do serca – dajże Boże wspólnie i razem jeszcze choć raz uściskać się ze wszystkiemi, których w ten moment mam na myśli:–

Twój do śmierci Józef

pozdrawiają Cię stąd wszyscy – pozdrów tam odemnie wszystkich. Szuja bywa u mnie co wieczór – zdaje się niby dalekim od drogi pobożniejszej:——

Fontainebleau
r. Mésy 70.
17 Grudnia 1840

Monsieur Monsieur

Etienne Witwicki

pour remettre à Mr B. Zaleski

à Paris quai Voltaire 7.

FONTAINEBLEAU 17 DEC. (73)

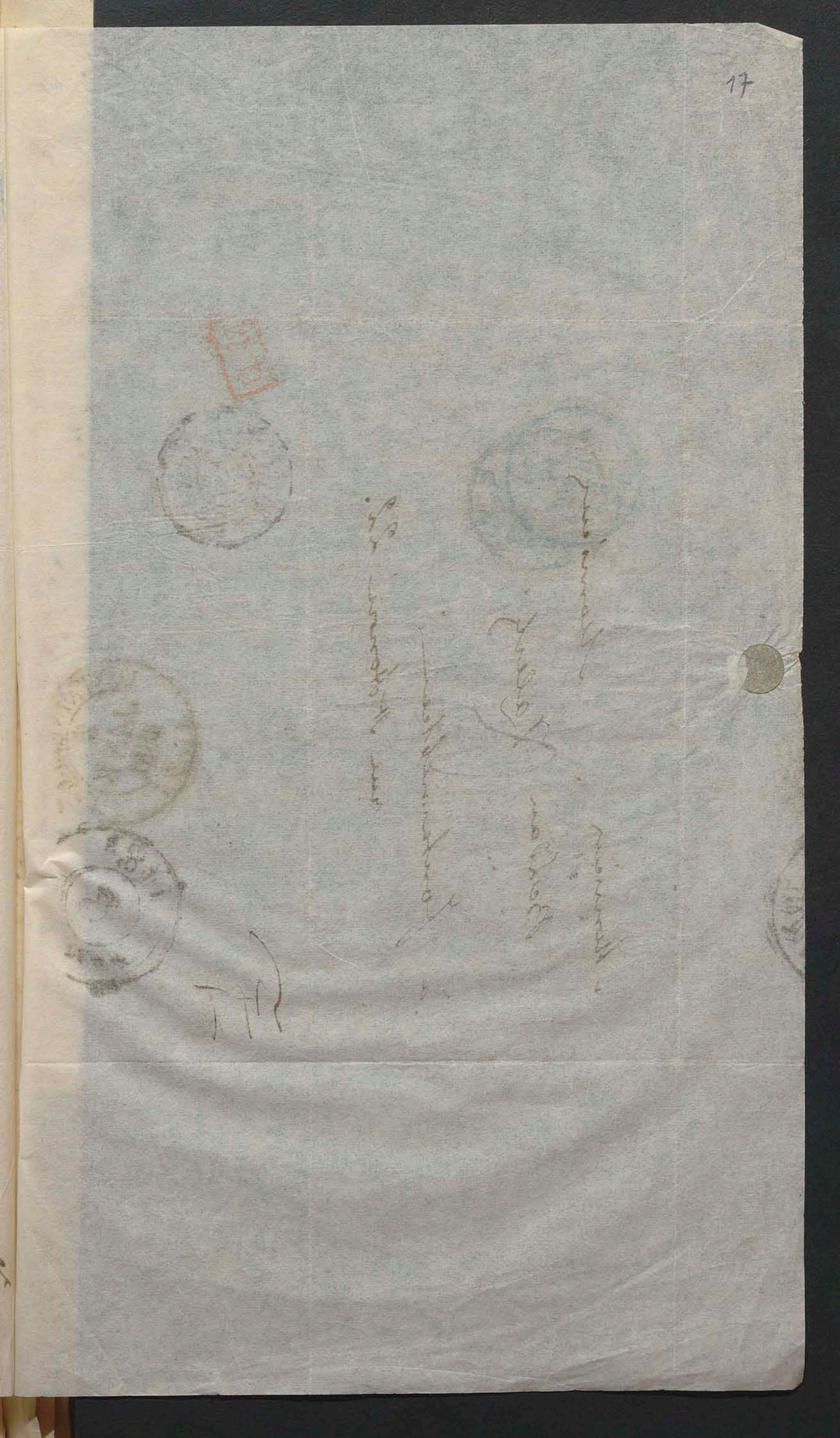
9

Kochany Bohdanie!

Niemogę dzisiaj przyjechać, bo wyszliśmy z wieczora o 3ciej ja wstałem o 10tej – reszta szlachty musi spać jeszcze, a przynajmniej Plater pewnie śpi jeszcze, który dzisiaj rano obiecał przynieść pieniądze do Stefana — już jest 12ta a jego niema – i zapewnie nieprędko przyjdzie – jeżeli się spo-źni – rad nierad będę musiał nocować. Jutro z pierwszym kurierem wyjeżdżam – opowiadanie o wieczorze odkładam do widzenia się – Adam improwizował – mówił piękne rzeczy – tur Ma wiele nierozumiałe – Pan Franciszek wierszował długo – śmieli się i sypali mu oklaski – Słowacki mówił prozą oddając Adamowi puchar – Z wieczora Adam poszedł piechoto do domu z Zanem ja z Koźmianem i to mi wygadzało, bo było bliżej człapać po obrzydłym błocie tutejszym – Pili twoje zdrowie – ja musiałem dziękować – niewierszem ale prozą, pono jakoś nieźle. –

Całuję Cię serdecznie pisząc u Stefana
który Cię także całuje Józef Zaleski

2. Stycznia 1841.
Paryż.





Monsieur Monsieur

Bohdan Zaleski

à Fontainebleau

rue St Honoré 22.

22 Maja 1841. Beaune 18

Kochany mój Bohdanie! Spóźniłem mój list bom dopiero z piątku na sobotę w nocy stanął na miejscu. Jużem schodził wszystkie dziury, ale nic porządnego dla Ciebie znaleźć nie mogłem — jest dosyć ciep do najęcia, ale wszystko brudne i ale meblowane — niemasz ani jednego takiego mieszkania jakie ty lubisz. Zresztą przyjeżdżaj, to sam wszystko obejrzysz — a może też ja tymczasem co lepszego wyszperam. Dla ciebie znalazłem mieszkanie za 10 franków na miesiąc z usługą — jeżelibyś tutaj zostać chciał, to jeszcze lepiej 10 franków zapłacić jak oczekiwać Ciebie w oberży gdzie po 30 sous za noc a za obiad po trzy franki płaci się. Stół można mieć za 35 fr: miesięcznie i mówią że dobry — jako spróbuję — kawę po tej samej cenie co w [illegible]. Jużem się prezentował w podprefekturze i w Merrii zapowiedziałem twoje przybycie — z tobą żadnego ambarasu nie będzie — byleby z prefektury tutejszej nadeszła korrespondencya. Beaune niewielkie miasteczko, tutaj była posiadłość — dziś na wałach spacery wokoło a po fosach ogrody — woda też wokoło miasta obfita ale brudna, stojąca. Dyliżanse idące z Paryża zatrzymują się dzień cały w Dijon — przyjeżdżają tu od godziny 3ciej w nocy do 6tej wieczornej tam kosztować. Zresztą może tu być i dobrze, byleby co pomyślniejszego zawiało stamtąd skąd dobra wyglądamy obydwa. Gorąco się dzisiaj modliłem do Boga. Mszę świętą mówił bardzo zgrzybiały staruszek, który ledwo wlazł na stopnie ołtarza i z biedą [illegible] stamtąd schodził. Kościółek ubogi — ale dość ładny — Mamy tu jednego tylko Polaka — który jeszcze biedniejszy od Stefana bo zapłatki na wszyst[ko] wchodzą. — Byłem już u niego — przedstawił się mnie i powiedział —

Od razu się nielubi tam mieszkać, gdzie jest polonia. a kiedym mu
powiedział że tu właśnie mieszkać myślemy, odradził cała mocą
pewnemu — opierając się, stancye niesłychanie drogie, a stół droższy niż
w paryżu, że lud niezmiernie [illegible], nielubiący cudzoziemców i że
nieraz bez przyczyny można być na ulicy z maltretowanym. Widział
tem najmocniej się radby się był nas pozbyć — i dopiero się nieco uspokoił,
kiedym mu powiedział — że my właśnie chcemy tak gdzieś [illegible] żyjemy zna-
kiem a [illegible] stycznością niemieckim. Polonia ten nazywa się Hochschule.

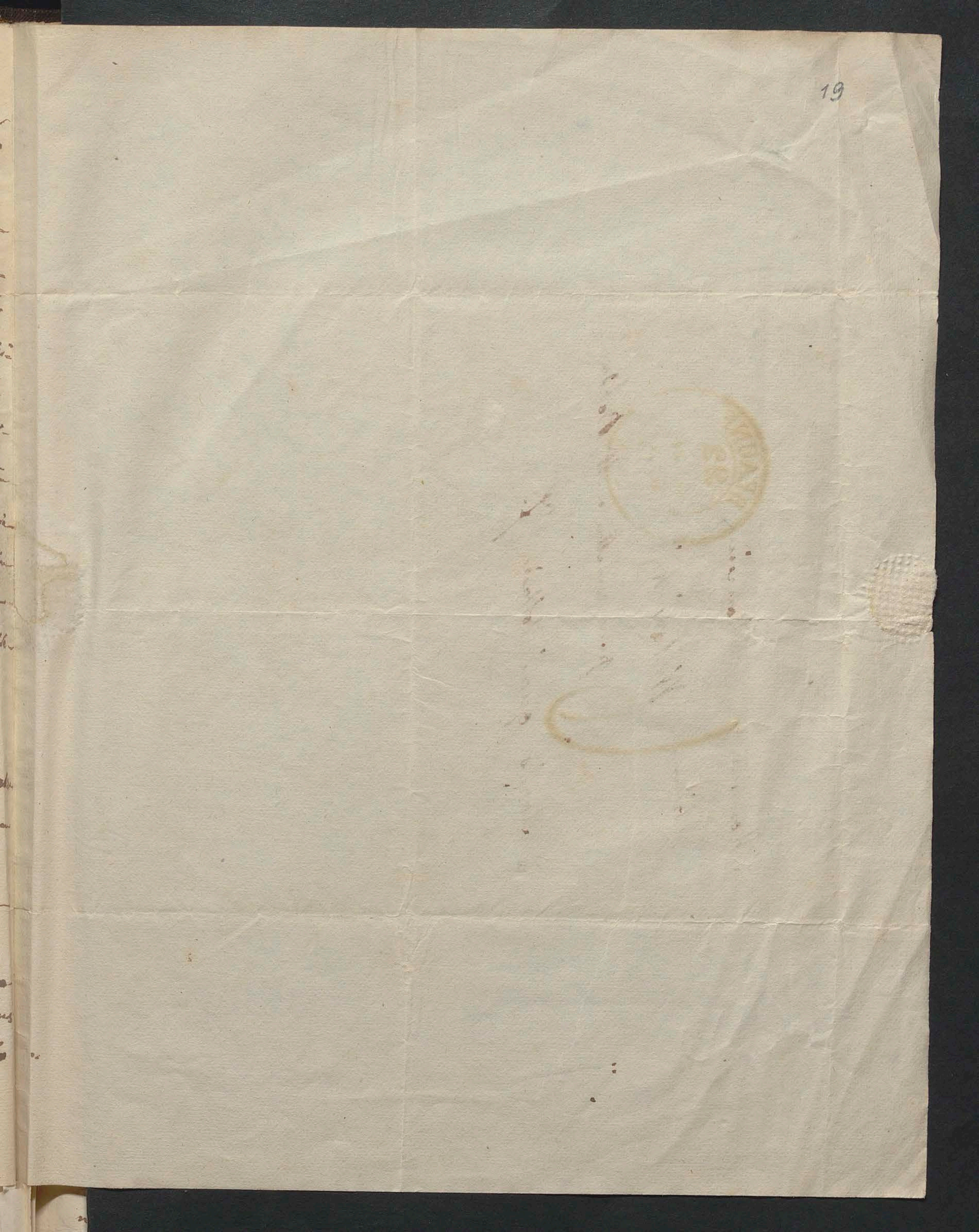
Czekam tedy i wyglądam Ciebie na [illegible] — dla Ciebie tam
się nienajmniej — bo raz że niewiele jest w czem wybierać — a drugi
raz że i tego co jest widzi tu tak prędko niezajmie. Dzisiaj trafiłem
na dzień targowy — gdyż tak [illegible] było dużo w miasteczku, lecz co środa
ma tu być cicho. — przyjeżdżajcie w dobrym zdrowiu a po rozpatrzeniu
się zrobiemy jak sam uchcesz. Wczoraj Stefana [illegible] karolem
Edwarda — i wyprawiłaby tam Ojca — bo mi tu nudno bez ciebie

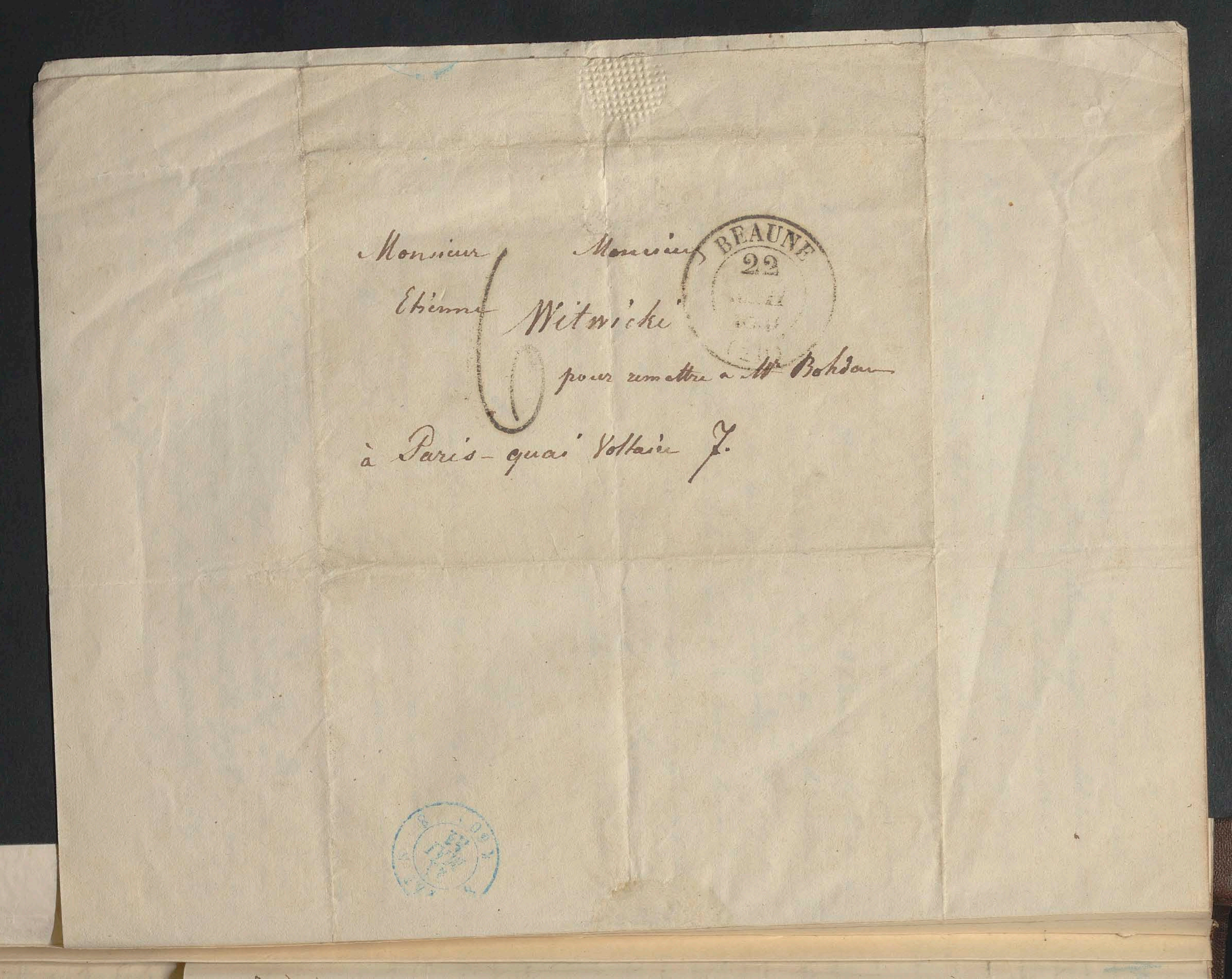
Całuję Cię serdecznie.

Józef

przyjedziesz tu w nocy kaź się zaprowadzić do Hotelu de Lion d'or — tam przenocuj — i tam Ci gospodyni da mój adres z którym do mnie trafisz — albo napisz [illegible] do mnie w dzień swego wyjazdu żebym wiedział kiedy Ciebie spodziewać się tobym sam rano przyszedł do Hotelu. —

Kup sobie bluzę czy surdacik letni w Paryżu bo [illegible] nie [illegible] stanieść. ja zapomniałem na stancyj pantofli gdybyś je mógł [illegible] dać [illegible] przywieźć [illegible] nowych [illegible] —





Monsieur Monsieur

Etienne Witwicki

pour remettre à Mr Bohdan

à Paris - quai Voltaire 7.

BEAUNE 22

6

Kochany i Drogi mój Bohdanie! Pierwszy mój list pisałem do Ciebie z Kawiarni – siedziałem między 20 najmniej pijakami, którzy różnemi głosami wrzeszczeli mi nad uszyma – nie wiem czyś tam dowiedział się sensu. Teraz drugi postanowiłem napisać do Ciebie, a powodu Sapieżyny – dobrze by było choć kilka słów do mamci napisać – chce bez adresu, adres zaś dać osobno i prosić o ~~ost~~ ostrożne wręczenie – Ona nas niezawodnie zawsze kocha, mogłaby wiadomość że żyjem, i że o nich myślim choć trochę rozweseliła jej biedne cierpiące serce: ale cóż, kiedy wedle twojego listu, już to rada może będzie za późna – Sapieżyna musiała już wyjechać. – Za Niemcewicza duszę jużem się był pomodlił, kiedym Twój list odebrał, bo z Nationala dniem pierwej dowiedziałem się o jego śmierci. W dziwnych losach naszych, przybył do prawa nowy porządek spadkobierstwa – wygnańca po wygnańcu; cóż to za smutna rodzina którą niezwykle spokrewnia! ale wierzę, że Ci miłą będzie ta po poczciwym starcu spuścizna, bo mimo krzyków i klątw partij którym uległ pod koniec życia Niemcewicz, mało mu kto w zasługach dla Ojczyzny wyrówna. Po rozpatrzeniu się tutaj, widzę że Beaune nie jest tak mała mieścina jak mi się z początku wydało. Handel winny gra tu główną rolę – wino też wyborne. Mieszkania ustronnego ani nawet znaleźć – wszystkie stancye są w mieście między ulicami – a miasto dość ściśnione i ulicami pokrzyżowane – ogródków nigdzie niema; Dopiero za miastem na wałach i za wałami są spacery i parki spacerowe – przedmieścia długo się ciągną w około, ale brudne nad wyraz jak u nas sta-

sturka gęsto na=

siadłe żyrami. Dzisiaj ~~p~~ nastręczono mi domek więc
z ogrodkiem, pojdę go wieczorem opatrzyć - zresztą nic kon
stanowczo nie będę aż do twego przybycia. Stół mam na
cztery ceny - poczynając od 40 fr na miesiąc idzie diminuendo
za 35. 30. i 20. pierwszy jest tak wyborny - że palce lizać
jak to sam obaczysz - drugi nieźle - trzeci i czwarty może iś
iść" w parze z mojemi fontainebleauskiemi z wyjątkiem
na które te bez żadnego porównania lepsze. Kazakows
za osm dni wyjeżdża stąd do Bareges - biedny to człowie
obraz prawdziwego łazarza. poraniony zawłokami - trzę
cy się cały jak galareta, ani wstać ani siąść bez pomocy obcej
niemoże, puszczony raz naprzód idzie sam jak machina parowa
gwałtownym krokiem ale w prostej niezmiernie dyrekcji, bo n
mniejsze zwichnięcie obala go; oczy świecą jest tylko białka
jakby w drwach zaczernionych prochem panewkach osadzo
a nie stary to człowiek, dwoma laty młodszy odemnie ch
siwiuteńki jak gołąb - może go i znasz był on półkownik
kwatermistrzostwa za czasów Konstantego, a pod jego koman
wychodzą prądzyński i Chrzanowski - ostatniego dobr
charakteryzuje. Nudzę się ja tu wprawdzie teraz niedołęż
że w małej mieścinie - Ty wiesz że izdebka jaka bądź staje
za świat, a modlitwa zastępuje związki najgorsze, tęskno
bez ciebie bom naszystkiem sercem kochać Cię i z tem nawy
niem pójdę niezawodnie do grobu. Wyglądam więc przyby
cia twego - na intencyą twoich podróżnych pomodliłem się
w takie posty owiane duchem pobożnym, to i na świecie ni
im złego niestanie, a może wielu ku sobie przyciągną i spraw

Ci większą pociechę aniżeli przez pokorę, śmiesz się spodziewać. Gdyby Cię ten list zastał w Paryżu zostaw plichtowi na Kwaterze mój adres i przyślij na małą pocztę: a Beaune (Côte d'or). rue Hôtel de Ville No 5. — Wyglądam więc Ciebie mój Drogi i kochany Bohdanie daj Boże w dobrem zdrowiu powitać i przyciśnąć do tego serca które Cię nigdy kochać nieprzestanie. Twój Józef

Pozdrawiających mnie wszystkich pozdrów zawracając polecić łaskawej pamięci. Może Koszule zabierzesz z sobą jeżeli powinny być pokończone, gdybyś miał nawet jeden dzień poczekać, mniejby kosztowało niż przesyłka. —

[illegible] 28 1841.
[illegible] Hôtel de Ville 5.

Jeżeli ten list Bohdana niezastanie, Pan Stefan którego serdecznie całuję, Plichtom mój adres poszle a list mój podrze.

BEAUNE
28
MAI
1841
(20)

Monsieur

Monsieur

Etienne Witwicki

pour remettre à Mr Bohdan

w niebytności Bohdana Stefan odpieczętuje —

à Paris Quai Voltaire 7. —

6

5

30
MAI
41

Z

Paryż, 30 Kwietnia 1842

Kochany mój Bohdanie! Dobrze ty utrzy-mujesz, że te Hrabiątka a Książątka to-same ladaco; protektorka hrabina ani jotecz[illegible] niedopełniła ze swoich obiet-nic, a o podróży jako o czarnym wilku nagadała tobie, tak ją zraziła, że nie-mało miałem kłopotu uspokoić fran-cuzkę – awanturnicę, że hrabina zrobiwszy to wszystko, rzekła jej wyraźnie słowy: że gdyby się niebała mnie obrazić, toby jej radziła zostać u niej garderobianą. — Swoje francuzka na ślep robiąc, wzięła passport do Warszawy, muszę mieć 10 franków trącić na inny paszport, [struck out] a to z mej kieszeni, bo w rachunku potrzymać jej niemogę. Co będzie z wizami nie jeszcze niewiem, Karol utrzymuje że z tem, niema żadnej trudności, obacz to nie po-wiedziałeś, bo w poniedziałek dopiero to-na po ambasadorach tak będzie, dziś dla-cji paszport wyrabia. Żem ja po zatrzyma

żeniu

sktonił na nowo do podróży, wśmieni
te Hoffmanowej – która jedzie z p kr
zaworska do Wrocławia i przyjmuje pa
swoją opiekę moją francuzicę. Wyjeżdża
stąd bgo: ja wszakże skoro więcy będz
na paszporcie wracę do domu.
Stoję u Karola, bo mi gdzieindziej ..
nie pozwolił; dziśdaj z nim i ..
wczoraj jedziemy do Wersalu, będę ..
zapewne wziąć z Seweryna, jak ..
wedwach z Karolem obiadujemy zaw..
wem u Adama, byłem na jego lekcji,
a w wieczór u niego, zastałem tak p..
no że trudno się było obrócić wpołuję
przyjął mnie bardzo serdecznie, zast..
tam także Stefana i Jasia. O tak..
za widzeniem się. Mój Franio w
Instytucie w Carskim-Siole: coto
instytut? jak się tam dostał? nie w..
wiem? Pisze o tem Emilka jako o ..
czy bardzo pomyślnej, ale mi bardzo
smutno.–

Zresztą wiem że się bez Boga nic nie=
dzieje, ~~[illegible]~~ Jemu też te moje wszystkie po-
wierzam, i oto w ten moment od którego idę
do kościoła modlić się za nią. Stefan
zdrowszy – Karol Cię całuje ja do ser-
ca przyciskam a bądź jaknajprędzej
uważnie to wszystko.

Twój Józef

Z Rzymu nowego nic niema

Monsieur Monsieur

B. Zaleski

à Fontainebleau st Honoré 22.

PARIS (H) 30 42 (60)

Niedziela 10 Lipca 1842.

24

Drogi mój Bohdanie. Stanąłem tu wczoraj o 4ej – X Edwarda niezastałem był w S. Cloud u Jełowickiego; Jaś nic o nim powiedzieć mi nieumiał, dlatego wczoraj niepisałem. Z Panią Potocką rozmówiłem się o całą otwartością zaraz po obiedzie, stanęło na tem że Jaworowski ma przywieść na osm dni Stanisława do Fontainebleau, które to osm dni ja zrobię użyję tak, jak mi się podobać będzie; potem X Edward z doktorem katolikiem mają złożyć radę i obrać najwłaściwsze środki zaradzenia złemu, tak co do nałogu jego – jak co do opamiętania go na ducho jeżeli można. O Fontainebleau[?] niewiele wiem, jeszcze ~~ni~~ nikogo niewidziałem, prócz Edwarda i Jasia; Tomaszewski[?] z Żoną wyjechał do Havre, domyślają się tutaj że ruszy gdzieś dalej; biega pogłoska o emisarzu do Kraju, biega też druga pogłoska że Karol się chwieje – X Edward był u Niego w Piątek, bardzo go serdecznie przyjął, ale niewiele z sobą mówili bo ktoś z przybyłych przeszkodził. Czartoryski z X Jełowickim złożyli Arcybiskupowi prośbę podpisaną przez kilku naszych księży na których czele Trepka – a to o zajęcie miejsca po X Koryckim. prośba ma być napisana z ujmą charakterom i zasługom braci Rzymskich. Arcybiskup położył swoje veto za rzymianami. Biskup Gutkowski zrzekł się swojej Dyecezyi – przyjął jak mówią 20 tysięcy rubli as: od Cara i osiada we Lwowie. Na wiele Dyecezyi w Królestwie, pomianowani są sufraganie ludzie bardzo podejrzani ~~[illegible]~~. Dziwna rzecz co się stało: X Edward pisał do Ciebia zaraz po tekście[?] adama donosząc Ci co adam mówił o tobie, a listu nieodebrał, pozawczoraj wyprawił takiżsam list [?] na napowrot. Na złoto mnie spia ja siedzę i piszę i muszę kończyć, bo mam się gotować do Komuni=

rozsatę więc nowin odkładam do widzenia się; przyjadę
we wtorek, jutro będę w bibliotece i u Karola, może się tak
będę widział z Adamem i powiem mu coś chciał żebym p
wiedział. Całuję Cię mój drogi Bohdanie i do serca p
ciskam. Twój Józef

Muszę jeszcze pisać do Francuzki która Plichta przyjmuje
późniejszego listu od Żony nie miał, nie wie z pewnością cz
wyjechała. Potocka mi proponuje żeby jechać ze Stan
Stawem do granicy na spotkanie Platerowej; ale nie ch
bardzo wiązać – zwłaszcza że do księgtem Jej chce ta
nia mieć, bo już się o tem niczas – że radaby go przyj
pewnym zostawić – mówiła mi wczoraj – „mam dla n
prolongacyę na pobyt za granicą – do kraju boję się bra
go żeby mi czasem nie zaaresztowano opieki!!
Edward i Jaś przebudzili się i pozdrawiają Cię
Gdyby był list jaki z Galicyi lub od Dzyki to już
nie przysyłaj bo się boję żeby się rozradzać ze mną n
minął. jeszcze raz Cię Całuję Drogi mój Bohdan
ja tu za tobą a ty tam za mną westchnij do Boga

Adam był u Platerów na obiedzie miał być w dobrym
humorze, ale utemperował jak się spodziewano.

Kochany Bohdanie!

Tylkom co wyszedł od Leo, on dziś święcuje, biuro jego zamknięte – jutro więc dopiero o 11 będę mógł pieniądze odebrać, a u nim postarałem się interessa – to będzie i wieczór, nie wiem więc czy jutro wrócę – dlatego piszę do Ciebie żebyś się o mnie nie troskał. Nocowałem u księży – wczoraj Stefana nie zastałem, idąc do niego spotkałem się ze Szwajcarem – później z Januszkiewiczem, Wrotnowskim i Fałkowskim – wszyscy nadzwyczaj złagodnieli. Adam jest tutaj – ale mi powiedzieli – że przed drugą niemożna go widzieć, później zaś nie wiem, czy będę miał czas pójść do niego. Szwajcar i Poznańczanin któregoś poznał na ulicy idąc z Aleyato, spowiadają się dzisiaj u Hieronimów, wychodząc od nich o pół do ósmej ze Stefanem, spotkaliśmy obydwóch idących do spowiedzi. Ja ze Stefanem byliśmy na trzech mszach w Notre Dame de Victoire,

przy=

przystępowaliśmy razem do Stołu Pańsk[iego]
polecałem Ciebie i moich kochanych wsz-
kich Bogu i Matce Najświętszej. Stefan
samo czynił. Ksiądz obiecał mieć mszę
naszą intencyę. Słowem, ile w niezgodnej n[...]
nieudolności łask możemy wyciągać, tyle
mieć będziemy, a co nam Pan z miłosierdzi[a]
swojego doda – to pewnie będzie obfitsze, b[o]
któż się z Jego szczodrobliwością ośmiel[i]
zmierzyć? — Zarzucili mnie najczulem[...]
ks. Edward i Hieronim, że Seweryn nie z[...]
werbował się jeszcze do falangi proroku
tylko zgadza się z nimi zupełnie w widokach
politycznych – ale chce zostać na boku aż [do]
czasu akcyi. Że się z nimi w polityce zgadza
wiemy dawno niedzieli, i to mi wcale nie
szkodzi, ażebym nie był u niego – jutro mię
rano odwiedzę go. Drzyga albo wczoraj wi-
czór przyjechał, albo dziś rano tu stanął.
Muszę się i z nim widzieć, by mieć dla czego
Seweryn S. odegrał niedawno akt w swo[...]

rodzaju u Januszewicza — ale to do ustnego
opowiadania. Kurs Mickiewicza in octavo
jeszcze nie wyszedł. Inne niektóre ciekawości
przywiozę; a tymczasem bawcie się i bawcie zna=
nownego Pana Franciszka który podobno tam
pojechał. List ten piszę u Saprockiego
po Stancyi — skąd wybieram się na parę go=
dzin do St Germaine. Listy Piotra czytałem
opisujące obszernie bytność swoją w Domach Sty=
gmatyzowanych w Tyrolu. Obszerniej
o tem ustnie — a teraz całuję Cię mój
Drogi Bohdanie i przyciskam do serca

twój Józef

Poniedziałek
Paryż.

Będę i u Karola jeśli mi czas
pozwoli

Monsieur Monsieur

Bohdan Zaleski

à Fontainebleau. St Honoré 22.

(Seine et Marne)

PARIS
AOUT
4

FONTAINEBLEAU

25 Sier 1842
S: Germain

27

Kochany mój Bohdanie! Wczoraj wieczór byłem u Adama, bawiłem trzy godziny, byłem bardzo mile przyjęty. Zaraz na wstępie zapytał mnie o ciebie: „a Bohdan?" Odpowiedziałem że jesteś w Paryżu – że będziesz tutaj w piątek. – „A dobrze" mówił, napisz-że mu że będę u siebie." Omoż Potocka prosi ciebie i Stefana na pośny obiad na piątek, Adam Cię oczekuje, a więc przyjeżdżaj ze Stefanem w piątek. Cały wieczór do 10 przegadałem u Adama bardzo swobodnie i wesoło, on zaś czasem tylko nieco zamyślał, a wtenczas Goet mnie andoktrynować – ale udawałem że niedobrze rozumiem o co rzecz idzie i odwracałem rozmowę w inną stronę – Adamowa także bardzo była grzeczna, i uradowana z tego żem Jm trzy wszystko obiecał. Przyjeżdżaj-że drogi mój Bohdanie, wybierz się na noc tobyśmy w sobotę byli razem na nabożeństwie i mszy X Edwarda. Ja dziś jadę ze Stanisławem i Plichtami do Maison Lafitte ale na obiad wracamy. Całuję Cię najserdeczniej i wyglądam Józef
Plichcina ma list od Malli[?] że wcale nie ma nic tylko że Juzda przysłato do Warszawy
Do Jakiej Rakowskiej –

Monsieur Monsieur
Bohdan Zaleski
par bonté de Monsieur Etienne
à Paris —

Drogi mój Bohdanie, Przerywam Twoje świątobliwe uciszenie się
listem moim, niepisałbym jeszcze dzisiaj, bo nic nowego niezaszło, li=
stów żadnych nie ma, ale trzeba odesłać list X: Łepolskiego, a więc pi=
szę i całuję Cię po stokroć a do serca przyciskam. U Zosi bywam co=
dzień, Ona zawsze cierpi na piersi, Aleśniewicz ją odwiedza i każe wy=
jechać radzi, poparłem jego radę i zręcznie insynuowałem aby się o fun=
dusze nietroszczyła, przyjęła to mile, ale powiedziała że nie to jej wy=
jechać przeszkadza; pozawczoraj zastałem zapłakane oczy, ale mi się
na gwałt zapierała — że niepłakała bo dała Tobie słowo że płakać nie=
będzie. X Łepolski czytał mi swój kawałeczek który napisał o swojej po=
dróży, dotąd są to raczej episodziki o miłości, przyjaźni, faktów i o=
pisów niewiele. Wczoraj zastałem u niego, a raczej oni mnie tam
zastali — Richtowie i Barzykowski; ostatni prosił o Błogosławień=
stwo; była też i Kamińska. U Mycielskiego niemogłem nic zrobić
dla owego rajonego sługi, bo się Mycielski ze starym pogodził i nadal go przy
sobie zatrzymał. Mycielski chory na katar ale zmizerniał bardzo. Kłania
się tobie serdecznie a Zosia pyta kiedy powrócisz, mówi żeś Jej wcześniej ~~po~~
~~[illegible]~~ powrócić obiecał. Jakaś familija francuska chce ją zabrać na całe lato
do Bretanii, lecz ona jechać tam niechce. Niepokoi się i ciągle o Tobie myśli
a najszczęśliwsza kiedy o Tobie mowa, czego nawet ukryć niemoże bo ją rumie=
niec wydaje. Jużem jej parę razy mówił żeby się uspokoiła, żeście obaje wolni, że
jeżeli taka będzie wola Boża to się i pobrać możecie, ale że trzeba się koniecznie u=
spokoić. Byłem także i u Tomaszewskich, Józia niespokojna o Twoje zdrowie
ażebyś w podróży i nigdzie niezachorował. — wyobraziła sobie że mogłeś się prze=
ziębić idąc piechotą z Mortagne do Trappy; słowem jedna i druga na wyści=
gi która lepiej i więcej kocha. Starzy poczciwi prosili mnie żeby się tobie najpię=
kniej kłaniać. Przyjechał do nich Rakowski z Dieppe na kilka dni

Przeczytałem też z wielką trudnością organizacyą przyszłej Polski przez proro-
Lavoin; Organizacya ta wojskowo-religijna; wojskiem 1800,000 zem. jest
flotami Komenderuję Marszałkowie Państwa i Biskupi. Floty nazywają się
Dniestrowa, Wisłana, Niemnowa, Dźwiny, Wolgi, i de L'Amour. Nie
słyszałem żeby gdzie była u nas rzeka takiego nazwiska. Kraj podzielony na
n. wice królestwa, na 12 Tributs, na 36. sous tributs, i na 72. palatynat
którymi rządzać trzech stopni książęta a nazywają się des Jesuites tem-
rczos. Syberya jest jednym z wice królestw, bo tam gdzie tylko zaszła noga
granica, tam wszędzie ma być polska. Całego Królestwa stolica Kraków.
Dla wojska jak dla flot jak dla mieszkańców całego kraju ma być co dzie
trzy apele, po rannym powinna być odczytana Ewangelia, a potem ody-
wane Veni Sancte Spiritus, Litania do Imienia Jezus, sub Tuum praes
i memorare. po apelu w południe, ma być odczytam życie tego dnia.
~~Stabat~~ odśpiewane stabat Mater na pamiątkę że Matka Najświętsza
od południa do trzeciej godziny pod krzyżem bolejąc, kiedy Pan Jezus d
cha oddawał dla zbawienia naszego. po trzecim apelu wieczornym
każdy odmówi pięć pater i pięć ave Maria. Oto jest co najważniej-
szego tam wyczytałem. Herbem Państwa nie Orzeł jak dotąd, ~~ma być~~ ale będzie
na białej chorągwi Wieża a na niej złoty Amiót z promieniującym krzy-
żem. Organizacya Wice królestw, Tributs i sous tributs i palatynatów
z najdrobniejszemi szczegółami z wymienieniem wszędzie stolic, rozmiesz-
nie emigracyi galickiej po kraju jest także szczegółowe. Na Ukrainie pa
padła emigracya z okolic paryża i Beauvais. — Wczoraj znowu zjaw
się inny prorok — którego nazwiska zapomniałem — jednosylabowe,
to polak Doktor [illegible], który tu przybył i samych francuzów zacią
utrzymując że oni są powołani polskę wskrzesić. Pokazywał mi Mysielski
list jakiejś znacznej rodziny francuskiej, w którym matka prosi go, żeby J
jako pewnie rzeczy świadomy, powiedział — czy dobrze Jej Syn zrobił że się
tego proroka zaciągnął! + Oto masz więcej wiadomości aniżeli C. do 5

+ NB. Ten wzmiankowany prorok bardzo przeciwny Towiańszczykom.

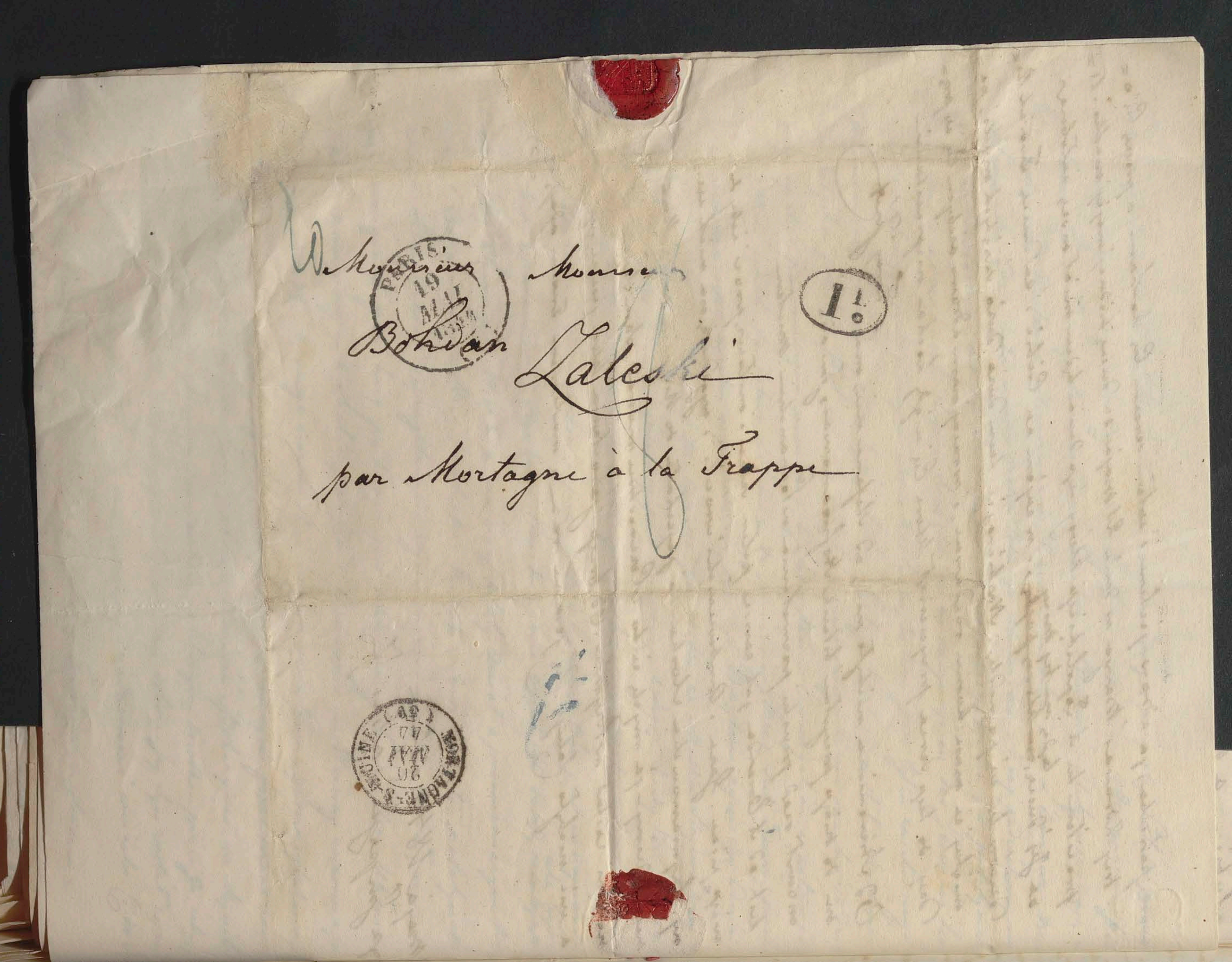
potrzeba, ja zdrów jestem i całem sercem Cię kocham, a proszę Cię o=
trzy Zdrowaś Marya w dniu 21 maja za duszę biednej mojej matki. Li=
prosiłem też X. Jezolskiego który tego dnia będzie miał mszę żałobną
za Jej duszę, będą wszyscy moi ~~[illegible]~~, i w zamian za Ciebie i za duszę Twoich Ro=
dziców też się pomodlę. Nazbierajże tam dużo dużo świętych myśli, pa=
miętaj że masz komu rozdawać, i wracaj nam zdrowo żebym Cię w prze=
dziej do tego serca przyciskał, które Cię nigdy kochać nie przestanie

Twój Józef

Od Hieronima niebyło nic, od Stefana nic, mia=
mi do niego przyjechać Biskup Hofmanowa, Jan od=
mówił rząd pruski pozwolenia w Poznańskim. Miałem
list od X. Edwarda jak zawsze pełen serca i miłości, prosi żeby do=
niego pisać. Gaza i Ambrożewski wrócili i wygadują na nich sie=
ny. Szymanowska z córkami pojechała do Niemiec na spotka=
nie Rodziny - ja myślę że to o Cesarzowej mowa. Sam Szymano=
wski został w Krzymie. Od twego Jarosława także jeszcze nie
a nic niebyło. Całuję Cię jeszcze raz i modlitwom Twoim oddaję się

—

18 maja 1844 roku
Paryż Impasse d'Assas 7


A Monsieur Monsieur
Bohdan Zaleski
par Mortagne à la Trappe
PARIS 19 MAI
1t
MORTAGNE-S-HUINE (59) 20 MAI 44

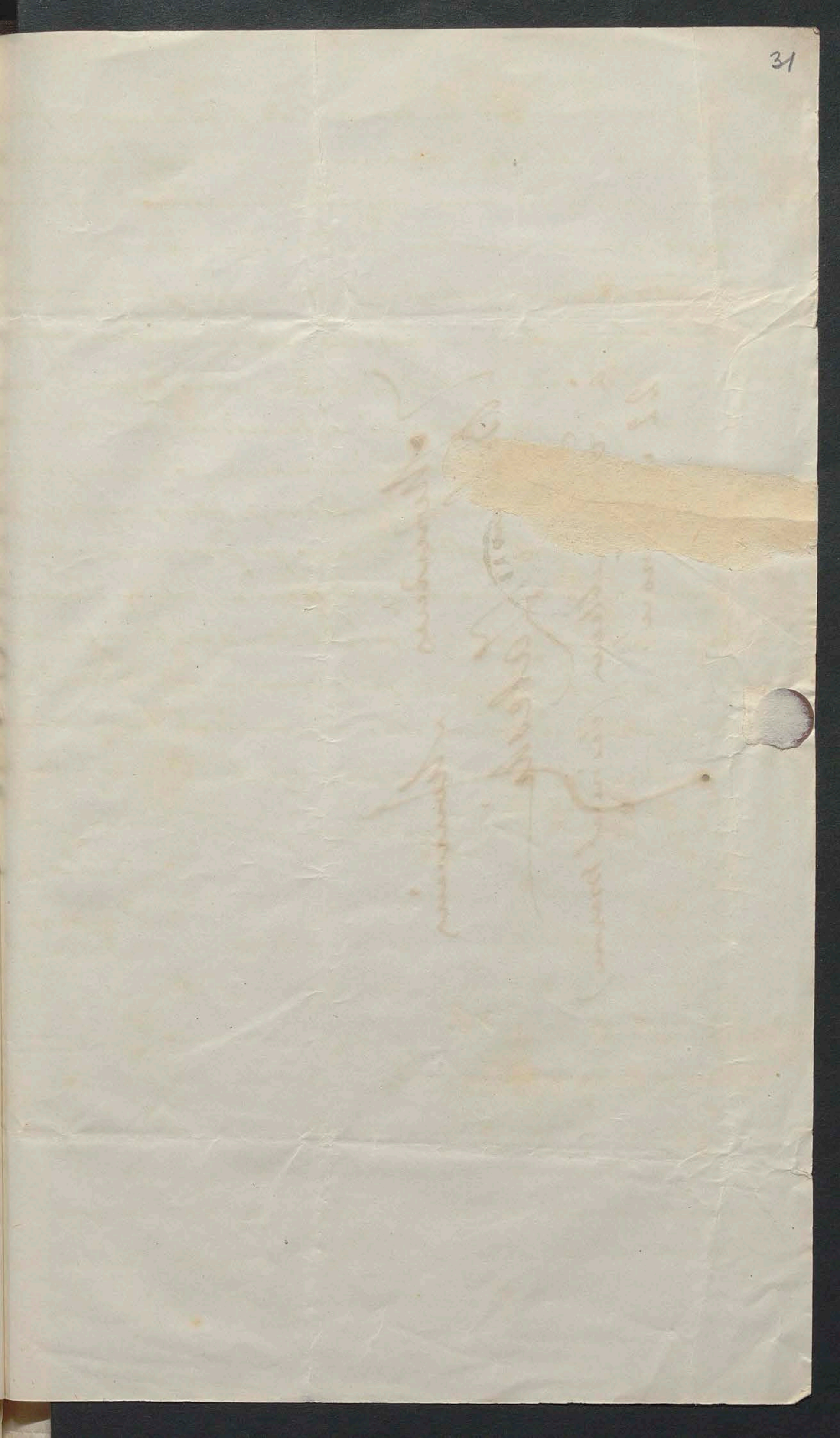
25 września 1844

Kochany i Drogi mój Bohdanie

Wczoraj późno w wieczór odebrałem pakiecik, same
w nim listy mego Syna, i jeden mojej Żony a jeden An-
tosi do Ciebie. Niewiele się z nich dowiesz, widać tyl-
ko wielkie cierpienie i jakiś niezrozumiały niepokój.
Jeszcze nie doczytałem, bo nie miałem kiedy - wszystko
chybabym z listu Józinego co więcej się dowiedział. Jutro
zbieram się pójść do Lubieńskiej - która tu przyjechała
z chorą córką. Do Kościoła dopiero wracając napiszę -
Poczytam Ci przy liście Antosi list Stefana, oddali mi
go tu rozpieczętowany, bo mieli do tego upoważnie-
nie: Jeżeli mu odpiszesz na nim wraz, pozdrów Go i po-
wiedz że we wszystkim zastosowaniem stanie - jak żądał.
Odbierzesz tam przez Dyliżans klucz od mego stolika
co stoi w Sypialni - otwórz proszę i wyjmij moje listy
pisane do Beauchamps, bo je trzeba oddać Pani Dalattre
gdyż tak Jej obiecałem - więc przywieziesz je z sobą
kochany Bohdanie. Buty dałem do roboty i będą przed
wyjazdem. Okropnie się tu nudzę i tak mi ciężko na
sercu - że rady sobie dać nie mogę. Wczoraj byłem u To-
maszewskich na obiedzie - byli i Walerowstwo, po obie-
dzie Walery grał a Jaś z Czerwieńską tańczyły, a ja jak
na marionettes patrzyłem i ledwo żem się nie zagniewał
tak mi coś dokuczało. Pieniędzy także jeszcze nie odebra-
łem

Niewiem sam jak się dobrać do pierwszego – a jeszcze
i linsze i ktoto. – Tomaszewska że tracił dziękować
Syna, spadły na mnie wszystkie wdzięczności; nie mo-
mogło, chociaż mówiłem, ziemię do tego nie a nie mająca
czynić. Pocześnie takanda ludzi, wieczyli się wśród
nią o Szczęśliwej w Trzecim nie ten niemanowa
prosił że Sabatyn polski się tam a który kijem i sza
z Dynastyj wyparowany. – i że Minister miał się w m-
szać do Szkołki Polskiej – jak mówią, po przeczytaniu
Artykułu Dziennika Narodowego, który wyjęli jak
wszystkie inne wytłomaczono po francusku; miał
grozić odjęciem rządowego wsparcia, jeśliby dłużej ta-
taki nie tad jak był dotąd. Myślałem wyjechać
ze swoją Panią – może jest teraz w Fontainebleau
o Karolu nic nie słychać nie musiał ten jeszcze
być bo by się przecie o nas dopytał. Całuję Cię
mój Bohdanie i wyglądam przed pierwszym
Twój do Śmierci
Józef

25 Września 1844.
Honoré Chevalier 3.
Paryż

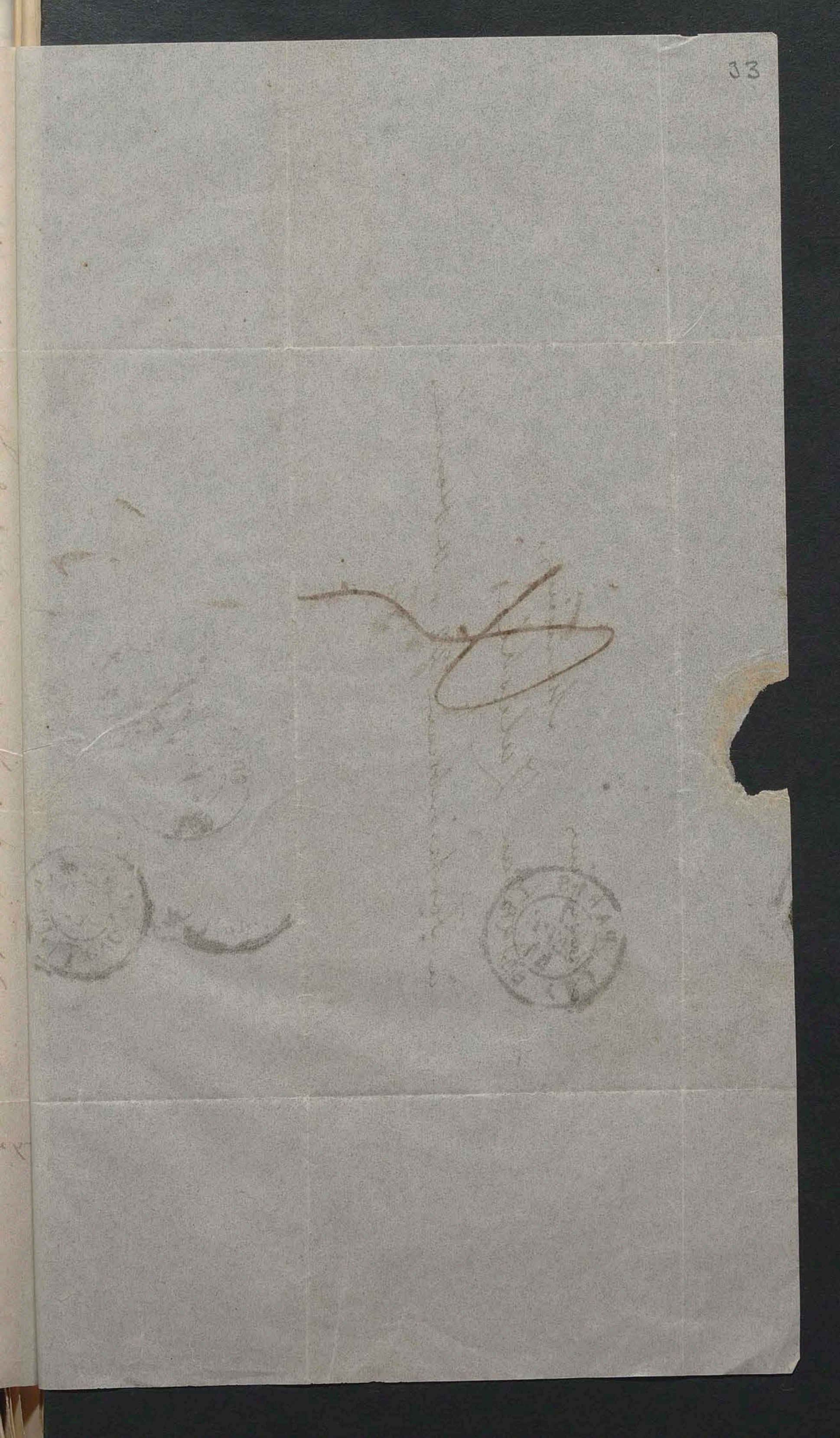


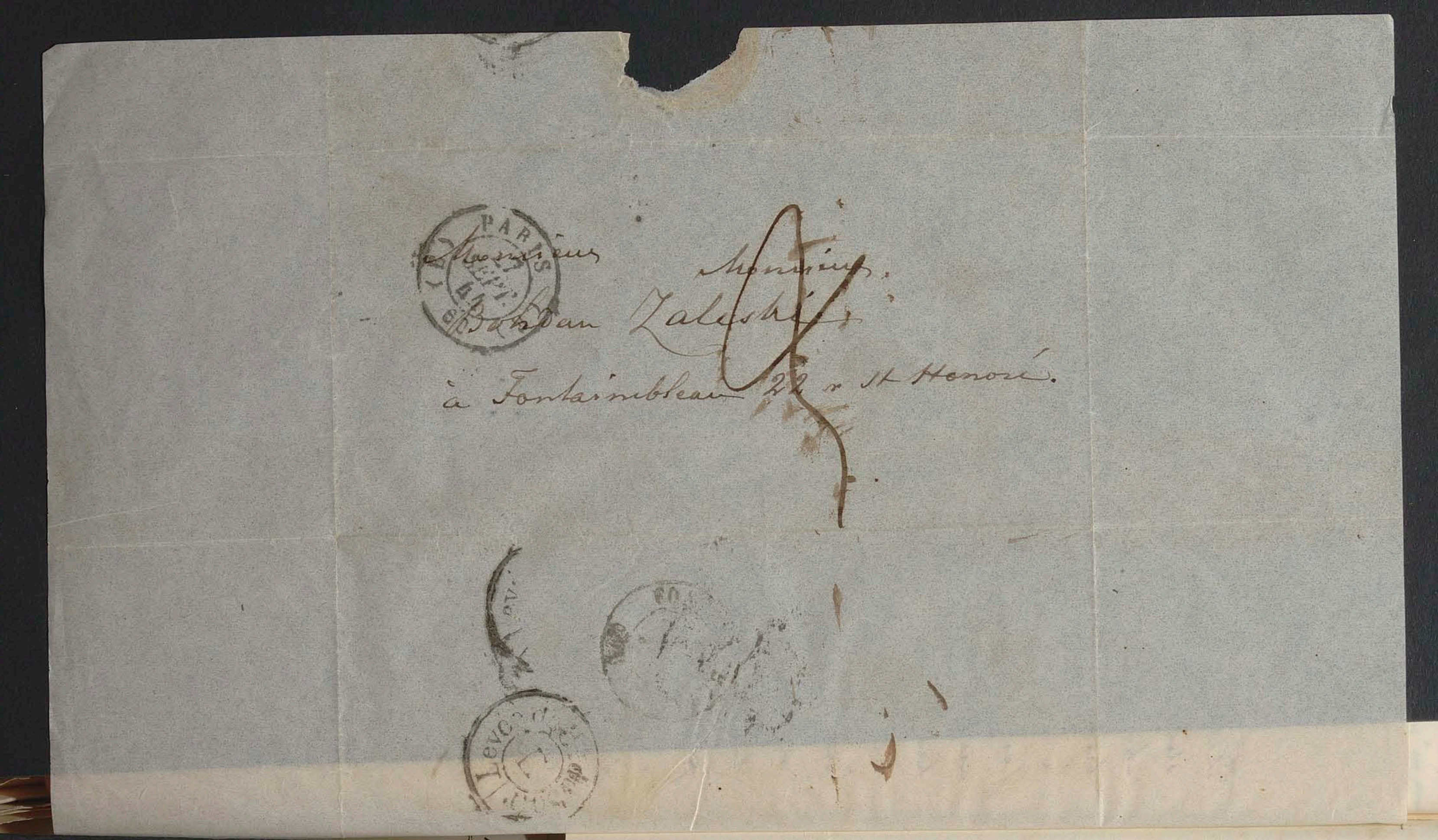
Monsieur Monsieur
Bohdan Zaleski
à Fontainebleau (Seine et Marne)
22 St Honoré.

Drogi Bohdanie, Zapewne już których do mego stolika musiałeś odebrać, wyjmie listy moje do Beau=champ i przyślesz, a przyślesz także i książkę Chateau=brianda Życie Rancego, którą też obiecałem oddać a wziąć z sobą zapomniałem; ona tam musi być gdzieś u Ciebie. Jeszcze niebyłem u Łubieńskiej, dziś miałem być ale mi cały dzień zszedł nim się docinałem do Kapy-Litów wszystkich jeszcze nieprzeczytałem, a z tych których przeczytał, niewiele co wesołego mam Ci do=nieść. Za krzyże mają nam płacić, Karnowski mi mówił że już Jego szwagrowi na prowincyi zapłaci=li. Ksiądz nasz w ambarasie, niemając czym nastę=pnej raty za mieszkanie opłacić. Całuję Cię i radbym obiema rękoma przyciągnąć ten czas że=by już jechać do domu. Plichtowie w których ten list piszę – kłaniają Ci się pięknie, ja Cię do serca przyciskam, dziś na twoją intencyą w Notre Dame de Victoire słuchałem Mszy świętej i jak bóbr pła=kałem. Całuję Cię Drogi mój i kochany Bohdanie

Twój Józef

[Par]yż dnia 26 września
1844 roku




Monsieur
Monsieur
Bohdan Zaleski
à Fontainebleau 22 r St Honoré.

PARIS
SEPT.
44

23 Listop. 1844 34

Drogi mój Bohdanie, miałeś pisać do mnie i nie napisałeś, nic nie wiem, czy przyjechała Zocia, jeżeli jest pozdrów Ją serdecznie odemnie. Nasz staruszek Grochowski, który ze mną kawę pija, prosi Cię abyś interes jego przypomniał Ledóchowskiému; idzie o przedstawienie go do komissij funduszów azeby mu nieco pieniędzy przysłali. Dziś właśnie mówił mi: „niechże Pan napisze do brata, azeby był łaskaw i przyczynił się za mną; mam 40 fr, teraz jest jarmark, chciałbym sobie kupić surdut i spodnie na zimę; jestem zupełnie obdarty, a na to potrzebaby mi ze sto franków;" Otóż proś Ledóchowskiego, niech mu 60 fr wyrobi. — mógłby i sam je dać, toby był prawdziwie uczynnie miłosierdny. Ja tu dopełniam obowiązku wojskiego, wieczór prawie kobietom o strachach, a w nocy bronię je od strachów, i chociaż sypiam w stancyi K: Edwarda, jest wszelako co wieczór na drugiéj stronie popłoch i rewizya po wszystkich kątach, czy się gdzie strach nie zakradł. O 8mej po mszy s: wracam do siebie i ze staruszkiem pijemy kawę, potém po fajce On idzie do siebie a ja zasiadam czytać, gołąbek twoj promenujący po izbie przychodzi i skubie mnie w szlafroku, i potém skubie aż go nie wezmę i nie popieszczę — jesteśmy w bardzo dobréj komitywie z sobą. Wczoraj latając po izbie

spuścił się na piec gorący – ale skończyło się na tém
że się tylko zerwał jak oparzony. Oglądałem dziś jego
nóżki, są zdrowiutenkie. Karola naszego musisz ucałować [illegible]
drów Go odemnie; przyjadę zapewnie 28° z pierwszym
konwojem, proś Karola niech mi tam gdzie koniec [illegible]
najdzie, i żebym przyjechawszy u Atzy mógł wiedzieć [illegible]
się mam obrócić. Kłaniaj się odemnie pokornie [illegible]
kim Ojcóm duchownym i polecaj mnie Ich modlitwom
sam zachowaj mnie w sercu – boć co tobie kiedyś [illegible]
powiedział – że we dwoch jednego macie ducha, jabym
chciał dowieść i udowodnić – że jedno we dwoch ma[illegible]
serce. Całuję Cię mój Drogi Bohdanie i w tobie wszy[illegible]
kich tobie miłych – kochanych

Twój do Śmierci

Józef

23. Listopada 1844.

Fontainebleau

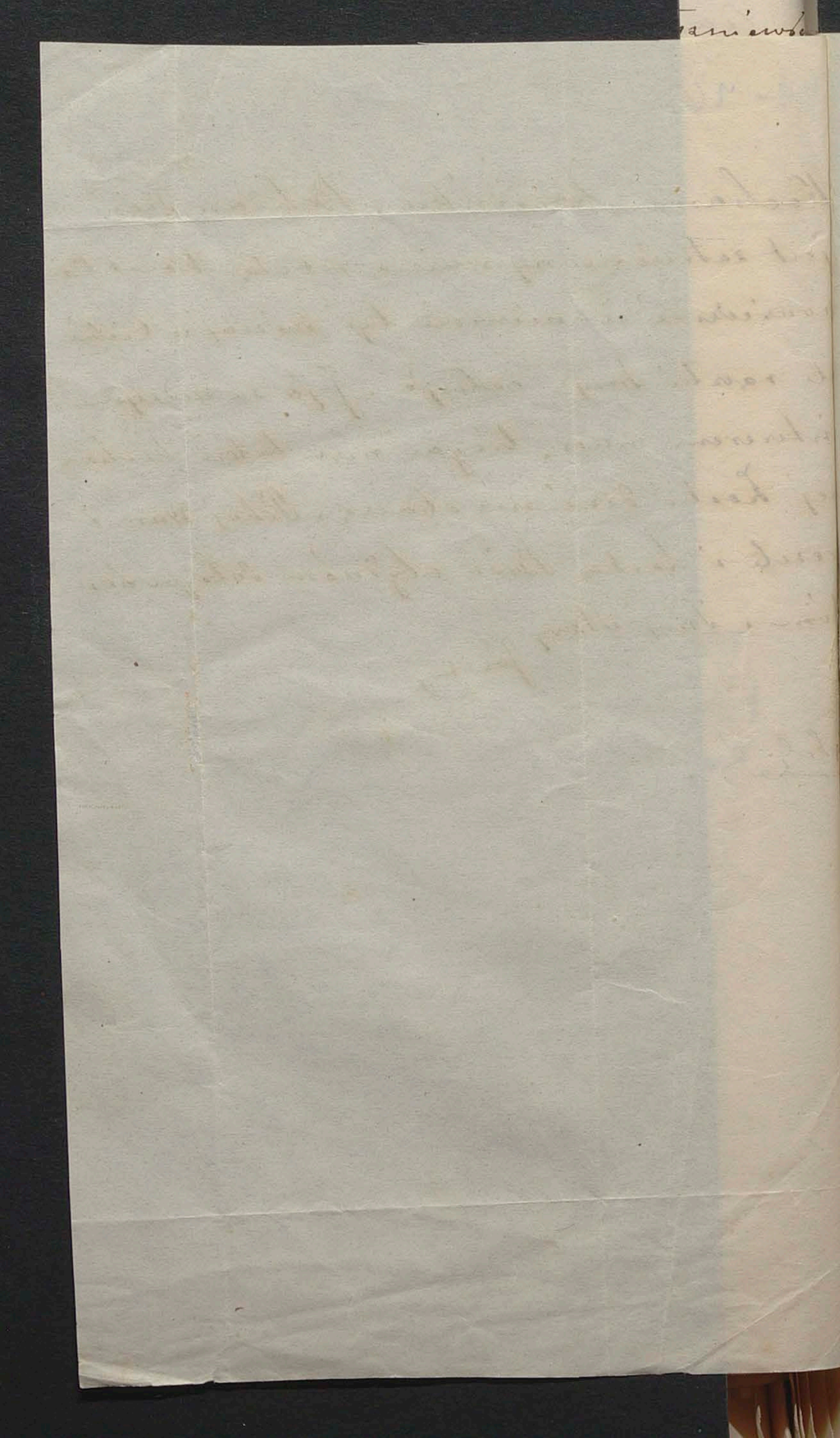
Pozdrów Tomaszewskich Stikt[illegible]
i Myciełskiego – i Atanasiewicz[illegible]

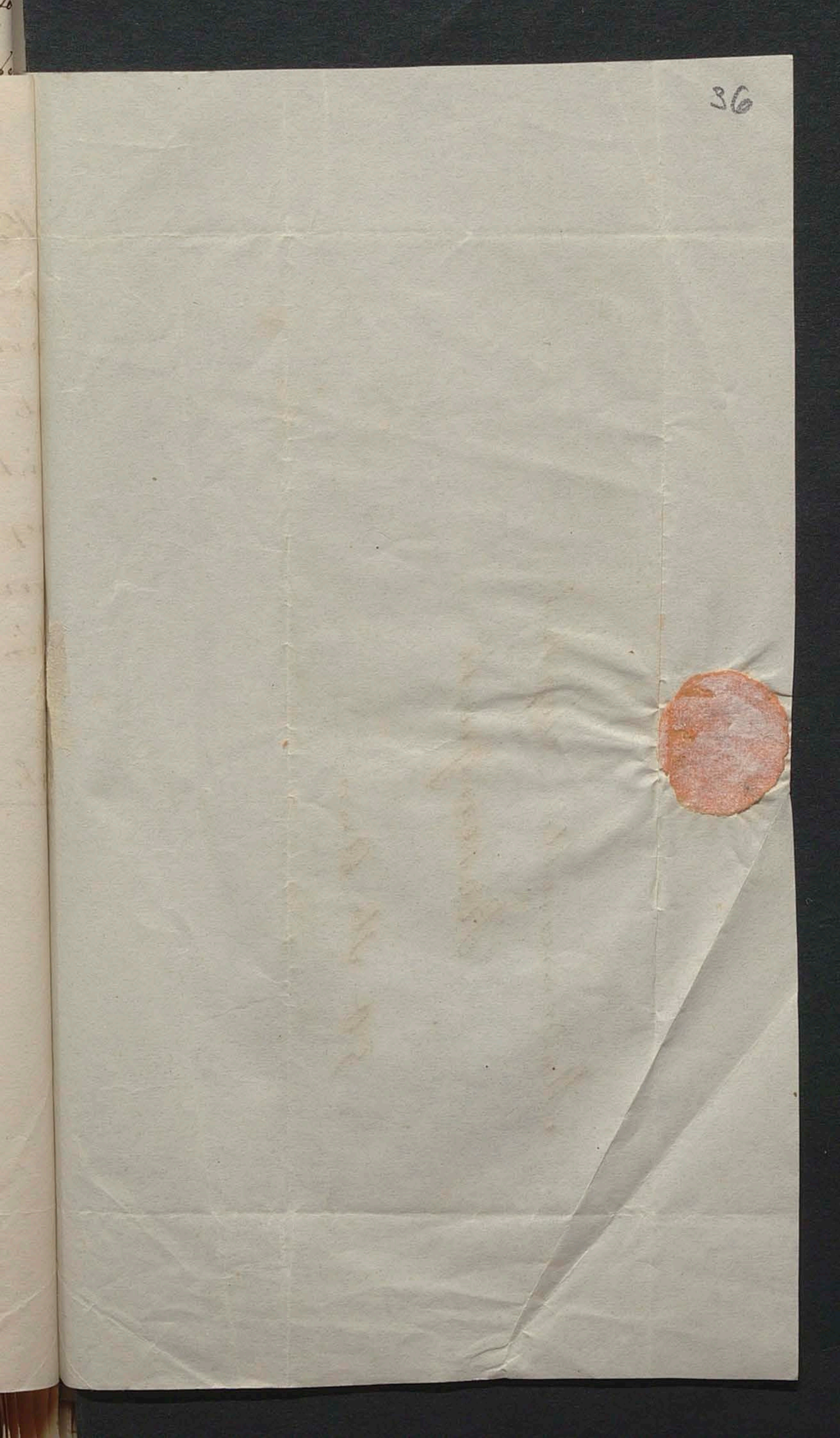
[1844-46]

35

Kochana Zosieńko, Bohdan dziś
jest zatrudniony ważną robotą - kazał Ci
powiedzieć że niemoże być dzisiaj u Ciebie
ale rączki twoje całuje. I ja za cudzym
interesem muszę biegać więc także kocha-
nej Zosi dziś nie obaczę. Pokój wam i
wesele i Łaska Boża obydwóm dobrym Kot-
kóm. Twoj Stary
Józef

Piątek

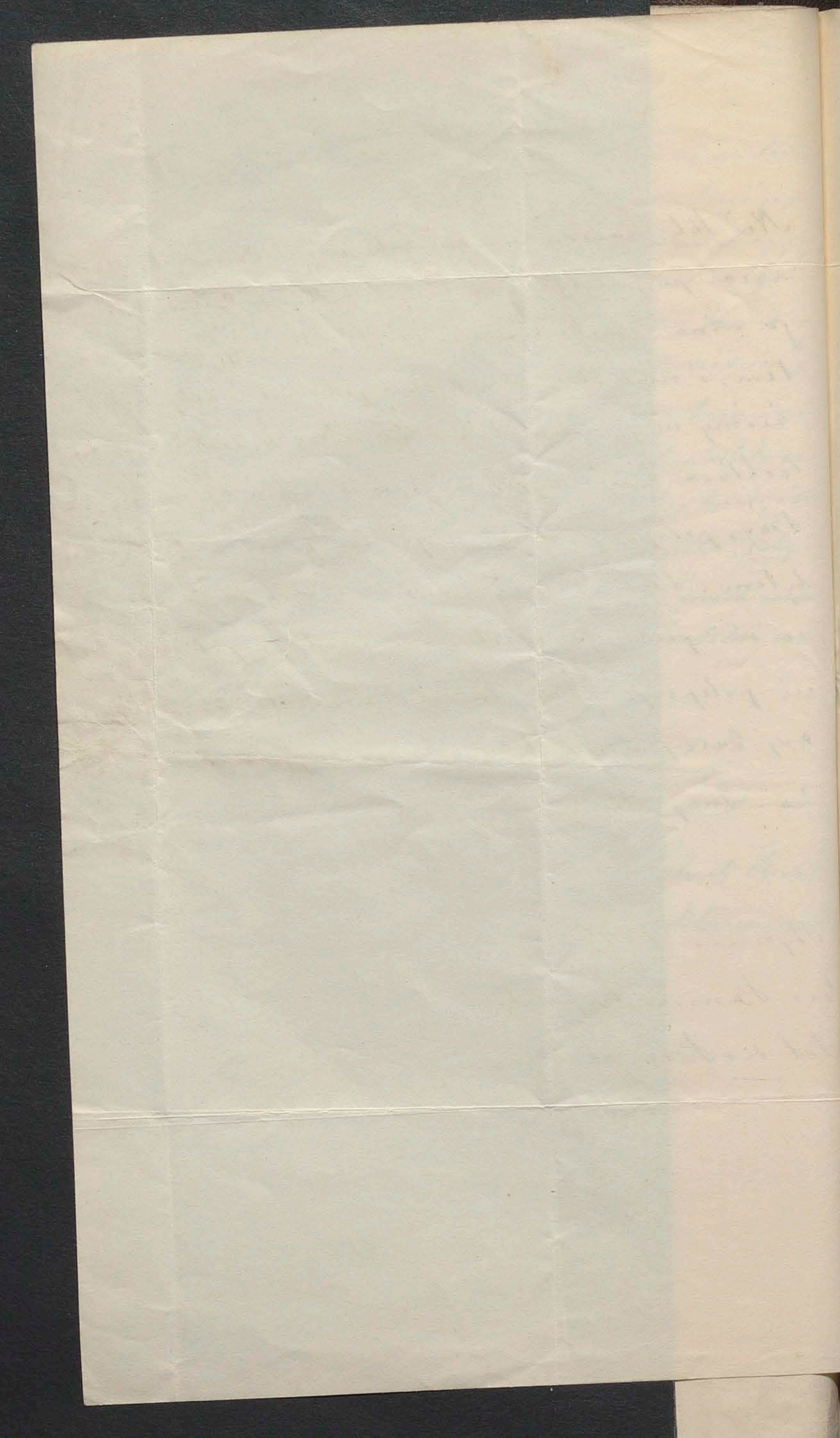


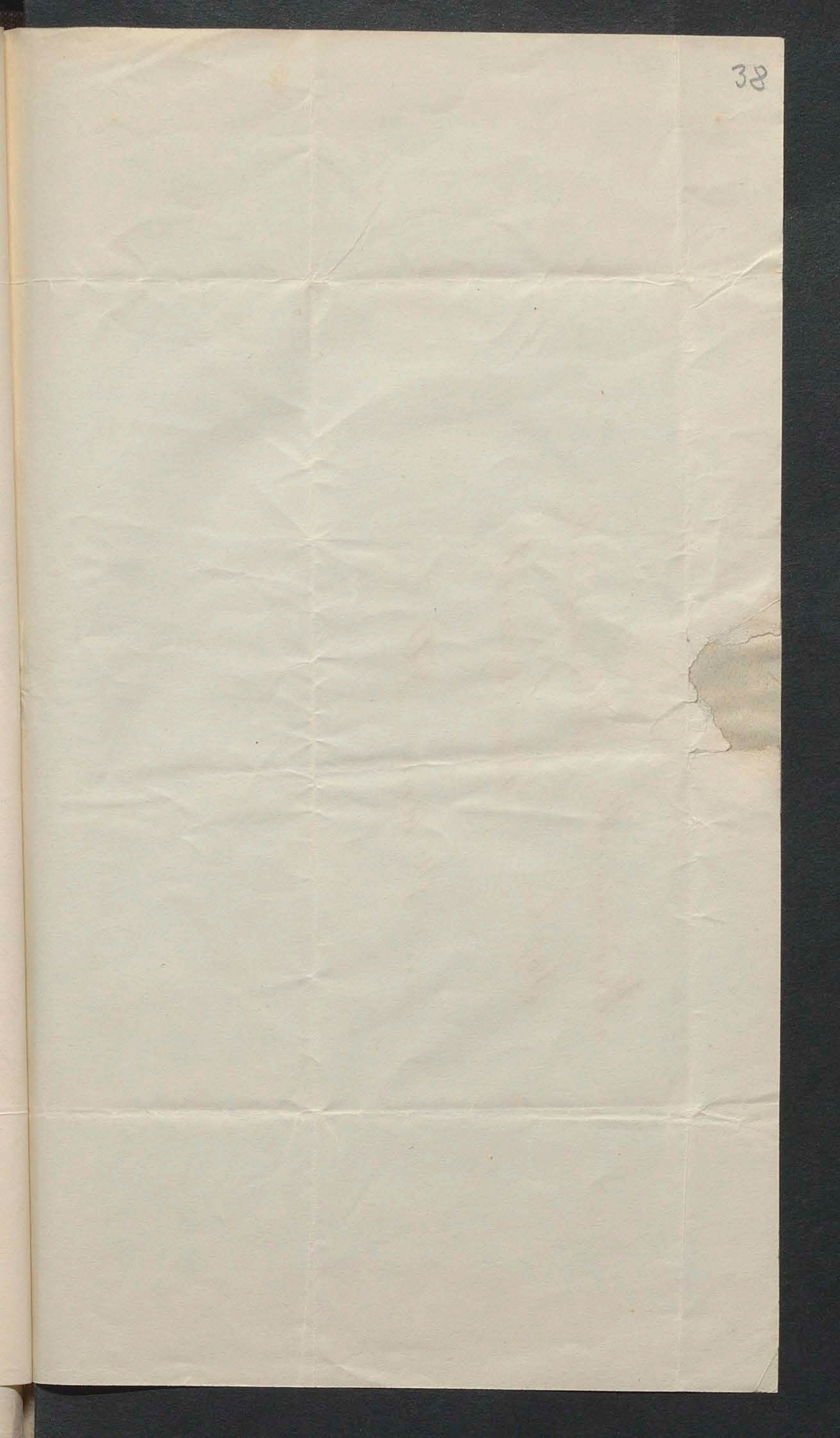


Mademoiselle Sophie
Rosengardt
50 Ste Anne

Nie tak Zosieńku – nie tak, a na dowód że nie tak, zaraz po przybyciu do Paryża byłem u Ciebie, nie moja wina żem Ciebie nie zastał. Wczoraj zachorowałem, i niebyłbym na krok wychodził – żeby nie to żeśmy się przenosili; dziś siedzę u siebie i czekam doktora i nie wyjdę nigdzie z domu aż mi się, da Bóg, polepszy. Nigdzie jeszcze prócz u Ciebie nie byłem. Bohuś dziś będzie u Ciebie to Ci opowie co mi jest. Ja rączki twe ucałuję jak skoro mi się polepszy. Łaska Pańska i wesołe serca i pokój duszy niech będą z moją najpoczciwszą Zosiunką. Twój Stary Józef

Stycznia 1845.
des Bonnes Enfants
ôtel des Bruges 19.





Mademoiselle Mademoiselle
Sophie Rosengardt
rue Ste Anne 50.

3 Lipca 1845

Kochana i Szanowna Zosiu, Co to się Tobie stało że nam nieodpisujesz? Bohdan chodzi nie swój, nudzi i niepokoi się. Czyś cza=sem nie chora? Czy może masz jakie zmartwienie? Wszakże godzi się napi=sać – co Ci jest, – co się z Tobą dzieje. Wierz mi – nie próżna to ciekawość z naszej strony; – zamiłowawszy Cię raz miłością nie świecką – sta=łaś nam się siostrą najukochańszą w Chrystusie, i gdziebyś się teraz nie obróciła, już nam nią być nie przestaniesz. Myśl i pamięć na=sza pójdzie wszędzie za Tobą, bo jest już na zawsze w sercach, – bo za=poznaliśmy się w tem świętem uczuciu – w którem Bóg złożył całą godność człowieka – a które tak pięknie świeci w twej duszy. Błogo=sławieństwo tobie Zośku, siostro nasza na dwa żywoty; tu – na cier=pliwość w różnych przygodach, – na pokój w nich i pogodę; tam przy Zbawicielu – na połączenie się w jedności ducha z temi co kochasz i co Ciebie kochają – i na wytchnienie w Nim samym po cięż=kich burzach tutejszych. Czekamy z niecierpliwością choć kilku słów od Ciebie; spiesz się bo 15go ztąd wyjeżdżamy. –

Od tygodnia jest tu z nami twój Antek i Siostrzeniec Bohdana, obydwa mają dziewiczą duszę – czystą i przejrzystą jak krynica ste=powa; schodzi nam z niemi czas na pogadanie o tem – to o owem, a najczęściej o miłych sercu, dla tego też Zośka nasza nieraz z na=mi po górach wędruje i jak Księżniczka otoczona swoim rycerstwem w starych Germańskich Zamkach zasiada. Nieraz patrzymy z tych

Wyżyn=

Pozdrów i od nas najserdeczniej Artura, jeśli do Księżnej [illegible] pamiętaj o nas

na śliczne zielone doliny, na wstęgą wijący się Ren w dali;
gdy w cichości dumam jak umiem, a Bohdanowe dumania moje się
w słowa przystroją. — Nasza rodzona podróżna często nam cier[pi]
wątła i słaba jak pajęczynka, — żal się Boże urody i latek młod[ych]
których używać nie może — a Matka dzieciom! pomódl się czasem
za nią. Bohdan nasz kochany chociaż zaniepokojony pozdrawia
serdecznie i rączki twoje całuje; ja — starą moją głowę kłonię do stóp
twoich — i Przeczystej Maryi Ciebie polecam; niechże Cię wszędzie
i zawsze owiewa najcudowniejszemi własnościami serca Twojego
tego — tego Ci życzy pełen dla Ciebie miłości braterskiej i szacunku

Twój stary Józef

A: Mierosin — który tu był, kazał Cię pozdrowić. — Dziwnem zdarzeniem
dostał nam się tu portret Zosi aquarellą
robiony. —

Adres
Grande Duché de Bade
par Mülheim à Badenweiler.

z Badenwiler dnia 3go Lipca
1845 roku

Od kilku dni jestem w Badenweiler – ile ich? – nie wiem –
zdaje mi się że chwilę dopiero. – Niewieścim Twoim szczęściem
Zgadniesz jak mi jest i jakie struny grają w mojej
duszy – Oj! duch mojej Ojczyzny i wszystkie pieśni rodzinne
i cała domowizna i hymny święte jak by grały mi i
śpiewały – Czuję jakby słońce pod którym myśl i serce
rośnie. Moja droga, moja Siostro! jakżebym w takiej chwili
nie myślał o Tobie? W każdej chwili mojej więcej pobłogosławio-
nej widzę Ci jaśniej i czyściej – Ile bo razy się przepogodzi w
mojej duszy tyleż razy żywsza jest pamięć mojego serca –
Zgaduję wszystkie strony Twojego życia – Rosnę przekona-
niem Twojego wzrostu moralnego – Serce mi bije na
myśl że Twoje łzy nie padły na jałową ziemię ale
na dobre ziarno które w tej rosie wyrosło i coraz moc-
niej – Da Ci Bóg pogodę w błogosławieństwie twojem –
Tyle Ci przybyło pokoju i jasności że czuję jak
dymy i wichry precz odciągają od Twojej duszy –
Dawna drużko mojego życia, i czuła Siostro! witam
Ci i pozdrawiam braterstwem i przyjaźnią – Serce
przy sercu i dłoń w dłoni – w życiu, w snach, w radości
i cierpieniu, w śmierci i pod krzyżem Chrystusowym –
Daj znać o sobie – nakaż jakie słowo – powiedz co od
Twego serca – Rzuć promieniem od Twojej duszy –
Potrzebujemy tu jakiej od Ciebie wieści – Nie rzucisz
jej na opokę – Wszystko tu przyjaciele Twoi –
wszystko Cię tu zna i kocha lub przeczuwa i
sprzyja – Nie piszę Ci tu o moich wędrówkach, bo
nie czas na to – Nie jestem w usposobieniu opo-
wiadania – na to trzeba składniejszej chwili – I
na ten list ledwo się zdobyć mogę – Czy uwierzysz?
Od pierwszego dnia mojego tutaj przybycia zbieram
się szerzej do Ciebie napisać – Lecz trudno mi się ja-
koś rozdrobić na słowa – tonę w nich i psuję
wzruszenie duszy – Łatwiej by mi było pozdrowić Ci

jednem uściśnieniem Twej dłoni – Ale wkrótce Cię o...
jeżeli mi Bóg pobłogosławi w zamiarach – Czasu
Ci jeszcze teraz nie mogę oznaczyć, ale będziesz o
tem wiedziała przez Bohdana jedynego i najjedynsze...
którego jak wiesz od tak dawna przeczuwałem Koch...
a którego Bóg w łasce swojej dał mi teraz widzie...
poznać i jaśniej umiłować – Ty wiesz jak wszystko
jest przy nim, promienieje od jego duszy i jak ożywa...
myśl jego miłująca i serdeczna – A jego Kochany towarz...
kułactwa i cierpienia! – aż się dobrze robi żyjąc po
jego wpływem i patrząc na jego rodzimą pobożność
staropolską poczciwość – Siostrzeńcy Jch nieznasz
bardzo żałuję tego – Dosyć Ci powiedzieć że jest ich go...
Kółko nasze pomnożył na parę dni czasu X. Hieron...
[illegible] także bardzo pokochałem – A i to twój pr...
padł – Zresztą miejsce w którem tu żyjemy za...
jest i takie – Ślicznie się tu widzi Ren i Francya –
za okiem a raczej za sercem myśl bieży do Ciebie
ale da Bóg że i tam poradzę tą drogą a wtenczas p...
stawię Ci jeszcze towarzysza mojej wędrówki i poczciw...
druha krewniaka Bohdanowego – O Brzeziewiczu
nic nie wiem i tęskno mi za nim i niespokojny...
może Ty mi co o nim napiszesz – Może się tam p...
waszym wpływem rozjaśni i rozpogodzi – co ...
daj Boże! – Jeszcze jedno – jaki to ze mnie że
Artura nic nie pisałem – jeżeli jest jeszcze mi...
Wami powiedz mu że go ściskam najserdeczniej
dawnemu i wytłumacz dla czego teraz pisać n...
jestem zdolny – Sądzę i spodziewam się że go za...
na zimę w Rzymie – Po rozstaniu się z Zakła...
myślę udać się do Monachium na dumanie i zamotna...
ę bo będę potrzebował tego – Teraz żegnam Cię – bło...
sławieństwo Ci i szczęście – opieka i łaska Boża –
Polecam Cię opatrzności Królowej Aniołów a zarazem K...
lowej Polski i wszystkich Boleści – Bądź zdrowa – Twój niezmienny

Brat Antoni.

41

7 Czerwca 1846

Drogi mój Bohdanie, Pozdziej do Ciebie piszę aniżelim się spodziewał ato zprzeda 9 t.m. w którym proszę Cię ażebyś się ze mną złączył i moje niegodne modlitwy godniejszemi przed Bogiem uczynił a dla kochanej naszej Mamci łaski Jego wyjednał. Jutro w tej intencyi jadę z Ojcem Edwardem do Argenteil, po jutrze między 8 a 9tą ct: Edward odprawi Mszę w Notre Dame de Victoire na którój będę komunikował, Tomaszewski się zaprosiłem także do wspólnej modli. ale może w Kościele nie będzie. Ona tam pewnie bardzo serdecznie dnia tego o nas wspominać będzie, odpłaćmy Jej modlitwą i prośmy ażeby się kiedy jeszcze dał Pan Bóg obaczyć. — Dziś przyszła wiadomość z Rzymu że dnia 1 t.m.: nasz Ojciec Święty nagle umarł; w takiem usposobieniu umysłów w jakiem są dzisiaj wszystkich to może rewolucyą sprowadzić i Bóg wie jak daleko świat i ludzi zaprzedzić. Jest także wiadomość o śmierci Lubeckiego: biega pogłoska między Dworskiemi że ct: Czartoryski pozwala Emigracya: miał słyszeć powiedzieć „który jestem wiem, że nic dobrego dla Polski nie zrobię, bo mi nie ufają, mnie się usunąć" o ile w tem prawdy? nie wiem. Kosiński dotąd nie przyjechał, zapewnie siedzi=

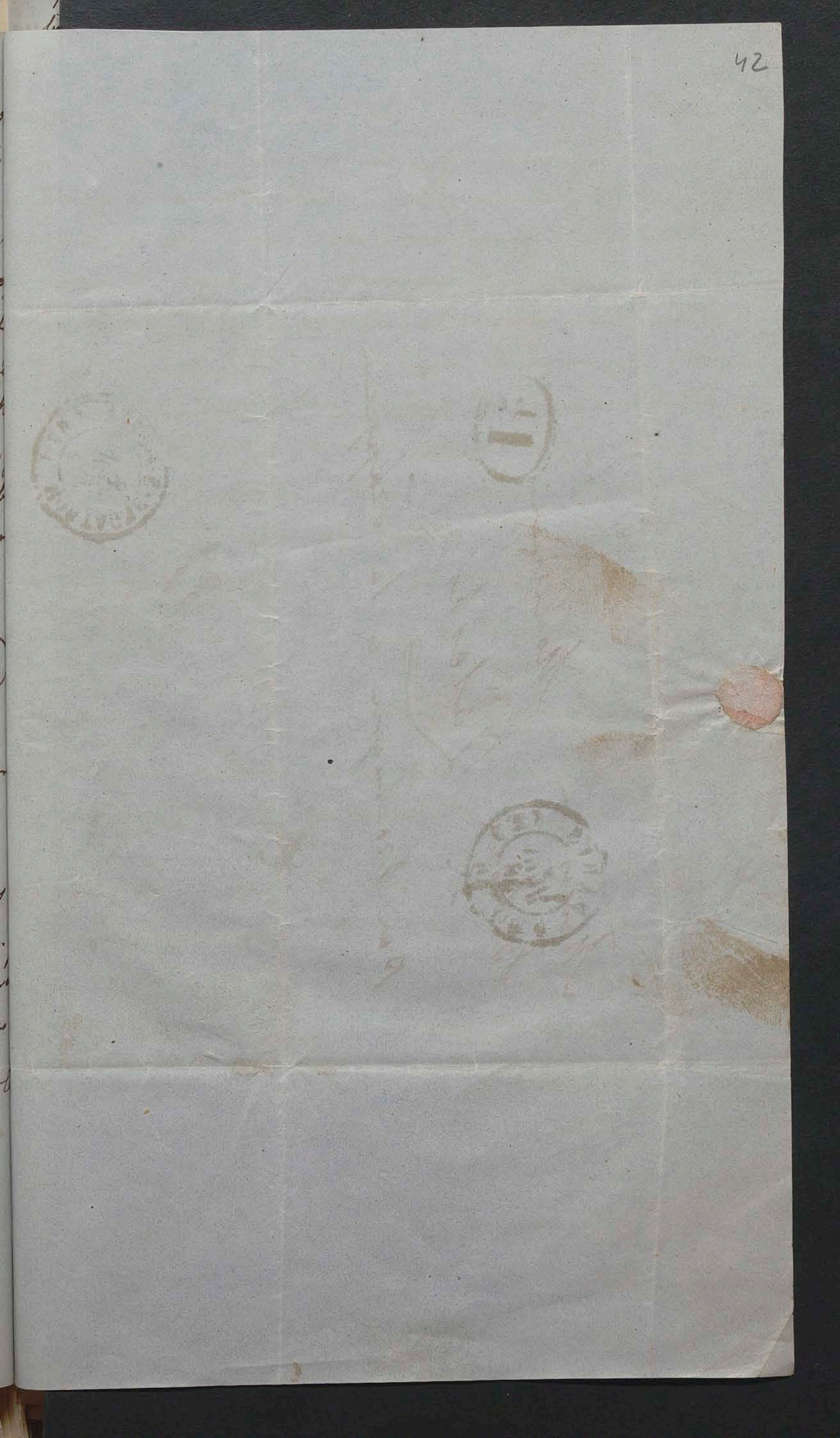
w Nici. Niewiem czy przy tobie przyjechał o-
tcem z Poznania; on przywiózł wiadomość
względnie ślubu Jezia, nad pruski chciał go
więzienia z państwa wyjeździe i ledwo wydanie
dziwnie raz to złagodziło. Czego ja tobie two-
jej które tylko świątecznemi plotkami? jak t-
mię czym chto bo był tym rad, otóż jeszcze ja
z pewniejszych dodaję plotkę — a to że Libić
bo dla mojej wdzięczności, nieśmiem tego za prawdę
cić, chociaż jakie mam serce także tym Tob-
rad oddać. Całuję Cię mój drogi Bohdanie
i modlitwom się twoim polecam twój

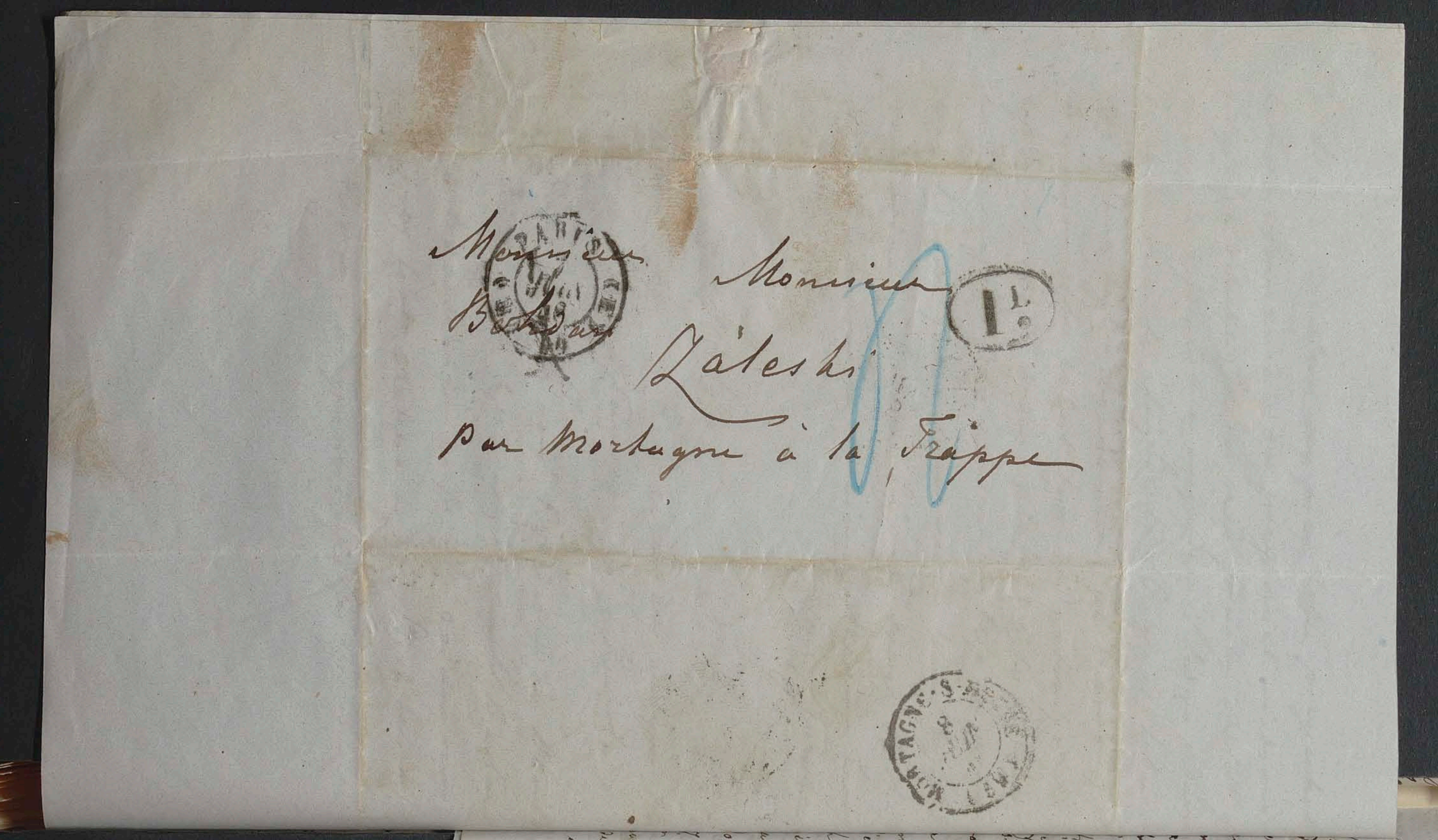
Józef

7 Czerwca 1846
Paryż

Tomaszewscy całym dom-
Kłaniają Ci i Karol.

Napisz zaraz mój Bohdanie do Dom-
bo można będzie w tych dniach odesłać.
jutro zabieram się pisać i z oddaniem n-
twój list czekać będę — Piszę także do
Nici — i przypominam Jej sprawunki d-
Rosi.


42



Monsieur

Zaleski

par Mortagne à la Trappe

15 Czerwca 1846

43

Drogi mój i najserdeczniejszy Bohdanie. Nie z ironii ani dla żartu napisałem to za co mnie chciałeś wyłajać, doprawdy to czuję że nietak Ciebie kocham jakbym powinien. Za twoją świętą najczystszą miłość którąś mnie porwał - wobec i potrzeb obudził - przed Bogiem postawił, czymże ja tobie odpłacić mogę. Czy grzesznem i zepsutem sercem które się dotąd nie całkiem poprawiło? Bohdanie Drogi - niechby to by równowagi; dla tegom to napisał - że tego za prawdę głośno nie śmiem. Moje ziarnko wedle myśli Bożej w siane wrzecie - skutkiem własnej mej winy, zostało zbutwiałe i byłoby zgniło ze szczętem, gdyby nie ty - jak sobie myślę o tem sam na sam, to tylko trzymać się mo[illegible] toć Ci moją płacę. Druhu mój drogi - potrzebuję [illegible] ~~[illegible]~~ piękniejszym twoim wzruszeniom [illegible] i sprostałbym już nigdy nie mógł bez łaski Bożej, dla tego właśnie [illegible]. - Jak mi tęskno do Ciebie a sam nie wiem jak to zrobić? Interes już z Forna skończyłem, mam teraz jak półtora tysiąca franków. Jedźmy gdzie chcesz - choćby do [illegible] jeżeli myślisz że tem odzyskasz nutę do śpiewu. Śpiewaj i Boga chwalmy, bo i ja pewniejszy z tem będę miłosierdzia Bożego. Ach! a jak mi go dziś potrzeba! i dla siebie dla tych co żyją - i dla tych co już dawno pomarli! i dla tej ziemi w której popioły ich teraz. A przydałoby trzeba chcieć trochę zasługi na to wszystko, bo doprawdy dotąd nie wiem czy [illegible] mam za fenik. Zmów tam mój druhu pacierz za mnie.

Przewczoraj odebrałem list od Ludwika - który tu znajdzie się wno[illegible] [illegible] go tobie nieposłałem, bom z rana wyszedł był na procesję i zabawiłem na niej do pierwszej - kilka godzin na nogach, i skrzy[illegible] mnie tak iże wróciwszy do domu - niebyłem w stanie do Ciebie napisać. Dziś od rana zajął mnie interes Wróblewskiego który do Pireneów wyjeżdża, musiałem pisać za nim list po francusku do Montalemberta o fundusze Komitetu katolickiego - dopiero wieczorem siadłem pisać do Ciebie.

Do Kostusi także dopiero dziś list wyprawiam, ale już napisany i zapieczętowany. Od Hofmana wiem, że Stefan pojechał z Berlina na 15 dni w Poznańskie i do Stałego Lasu stamtąd ma tutaj wprost wrócić. [illegible] się go niezadługo [illegible]. Kaźmierz Stasi wrócił do Szwajcarii, nowożeńcy są w Berlinie, teraz ma ciążę w Poznańskiem. Z wielkich obietnic skończyło się na 1400 franków - które XX na dom wyzyskali i to po opłaceniu już raty na

która tu=

na miejscu 11,500 franków zebrali — prawda że w tej summie iest pier-
cy pożyczonych od Sera, ale to zapewne taka pożyczka — jak była pierwsza
jest bez oddania. Przyjechała tu przed trzema dniami Branicka z ...
przywiozła niedobrą wiadomość o Alexandrze Potockim i Arturze, jak
drogą appenińską z Rzymu do Florencyi na Perudzio, bandyci ...
i z pieniędzy odarli. Alexandrowi zabrali dwa tysiące franków, Ar-
ni trzy — pewno tam w tych pieniądzach były i twoje. Artur zupeł-
nia doszedł wszystkiego po Rzymskiej chorobie i obległ w Nicei. To go...
jak straty pieniężne, bo ostatnich bogaty — pierwsze majętności zawsze
albo przynajmniej niewiele na nich szkodować. Do Berlina do ...
ka chcę także w tych dniach pisać — ale chcę list wygotuję — niech go ...
tał aż odbierze od Ciebie odpowiedź to może i ty swój przyłączysz; będę p...
pod adresem Kaczarowskiego. Chciałbym Ludwikowi napisać żeby ...
Żonie powiedział iż jeżeli się koniecznie chce stamtąd wynieść, niech
wiej wyśle syna, majątek przeda, kapitał sobie zabezpieczy i potym
tuj przyjedzie; a niewiem sam czy to wszystko pisać bezpiecznie.
Modlitwę twoją komu tylko mogłem z polskiemi rozdałem, króli-
ki miał się dzisiaj dowiedzieć, czy druki już rozebrane, jeżeli nie
brane, to na kolorowym papierze ze 200 exemplarzy odbije. ...
mało co jest tak rozebrali — ale zostanie jeszcze ze sto. Tomaszewicz
brali list od swojej Żony już z Lubinicy z Ukrainy, wiele w nim
gotów o Ich rodzinie — której nie znam i o Synaczym. jego ...
bycie — kiedyś — kiedyś — ma mieć kapitały, ale dotąd nie ma,
cy się na tem niewiele obiecuję. Potocka coś mi prosi żeby przebąkn
że Jm chce jakąś kwotę zaforszusować, dobrzeby to było żeby się istotn
na to zdobyła, a prawdziwie może, bo dowiedziałem się że przewyższ
stało w Interesach. Tomaszewscy byli także na procesyi, ale przez
zrozumienie się rozminęliśmy się z sobą. Jabyłem w Missions Et
a one u Siostr miłosierdzia obok, gdzie tylko za biletami wpuszcz
W Missions etrangeres celebrował Biskup — którem trzech prałat
obnoszenia Przenajświętszego Sakramentu assystowało, i pom
Procesja odbywała się w parku dość duzym zaraz za ~~kościo~~ kościo
Oddział wojska był przydany do straży, dwoch szyldwachów ...
a dwoch za przenajświętszym sakramentem, ile razy się zat
no szyldwachy broń prezentowali. Ludu było jak należało w ...
w dziedzińcu i w parku — to obojej płci — a bardzo przykładnie
itach modlący się. Kiedy już obniesiono Ołtarze, uklękliśmy ...
po obu stronach w aleach we trzy rzędy, a Celebransci każdego ...

najświętszym Sakramentem dotknęli. Na ostatnim Ołtarzy na
[illegible] przy kościele dał nam Biskup benedykcyę, kiedy się trzema bra-
mi po ulicach rozpłynęło. Zemną była tylko Kamińska, a tam cały
[illegible] Zamoyskich, Sanguszków, Moszczyńskich, i wiele innych kobiet, osa-
[illegible]. Tylko co wszedł Karol, i mówi że ~~[illegible]~~ na jakim papierze chcesz, i wiele chcesz
Ci wydrukować modlitew, tylko mu zaraz rozkaż swój przysłyj. Widzia-
~~[illegible]~~ się wczoraj z Padoleckim, który był u ~~mnie~~ nie zastał — a potem ja
niego zastałem, niewiele mogłem mówić, bo zaraz po mnie przyszedł
[illegible]chowski, przewitał się ze mną grzecznie, wymówił żem się z nim
dawno niewidział, ale dostrzegłem nieco kwasu; ile mi się zdaje=
[illegible]lecki już tam ulgnął — a szkoda, bo to nawet ortowicki praktykan—
tylko tak jak to wiesz u nas — raz na rok wyspowiadać się — niez
[illegible]le, święte święcić, piątki i soboty pościć. A dla tego na księży
[illegible] kościół gadać. Padolecki jest styd co nawet soboty suszy—
[illegible] wiem jakiem okiem patrzyć tam na niego będą. Miał—
[illegible]iał być u mnie, ale dotąd nie był, wątpię żeby już przyszedł.
[illegible] który twoje wszystkim porozdawałem, o modlitwy prosiłem,
[illegible] Ci serdecznie kłaniają Tomaszewscy całym domem Kamińscy,
[illegible] Karol sam się ma przypisać, dzieci wszystkie. Ja mój Drogi Bohdanie
[illegible] pójść do Paliła i poprosić żeby nam mandaty naprzód wydał, żeby
[illegible] chce na dziesięć dni do Ciebie przyjechać — zawsze będę czekał
[illegible] odpowiedzi — która tu może być najpóźniej na osmnasty. Pisze
[illegible] drogi kochany Bohdanie do mnie — tutaj znikąd więcej listów nie-
[illegible] list Ludwika rozpieczętowałem, bo ~~[illegible]~~ mnie do tego upoważ-
[illegible] Korzeniowski wyprawiał twoje Imieniny w Impasse de Vigne
[illegible] Kieberem, dawał ucztę — na którą zaproszeni byli Tomaszewscy,
[illegible]nkiewicze — a sam tylko był Tomaszewski, a od Lienkiewiczów
[illegible] Robert, była także jakaś Francuzka wyborna, jak mówią, mó-
[illegible] po polsku — która niedawno z naszych stron tutaj przybyła.
Byłem tam zrana tylko na kawie — jest to tam gdzie z początku
[illegible] Matka Makryna — pamiętasz? Niechże już raz
[illegible] moja będzie prawda — że Cię niedość kocham jakbym powinien, ale
[illegible] pokorą i miłością ręce i nogi twoje mój Drogi najukochańszy
[illegible] mój całuję, i do serca twego pobożnego tulę się i modlitwom
[illegible] twoim świętym zalecam Twój do śmierci i po śmierci jeśli
[illegible] Paryż 846. zastrzeż Józef Za[illegible]

Kochany nasz Bogdanie, i ja się przypisuję dla pamięci być tam w pokoju
mną westchnąć do Pana zastępów - myśmy się tu modlili za Ciebie, ale wiesz
cną nasze modlitwy co chwila się rozbijające o pierwsze lepsze kłopoty! -
pisał naprzód do mnie - mówi że Żonie swej tak nas poopisywał że już
dobrze poznała i rada będzie zobaczyć nas kiedyś jako swych braci - Sta
jechał do Szwajcaryi - Witwicki ma być jenwe w Berlinie przed przyjazdem
Paryża. - Ja mam takiż projekt przy końcu Lipca choć na 15 Dni do Morz

Monsieur Bohdan
Zaleski
Député
par Mortagne à la Trappe

MORTAGNE-S-HUINE 17 JUIN (59)

PARIS

jednak to zależeć będzie od moich interessów księgarskich - zentę zapewn
Ci Józef popisał co potrzeba - więc ci nie powtarzam - Tylko ci naj
i z całej duszy wszystkiego dobrego życzę - Twój zawsze Karol.
X. Edward zapewne pojutrze wyjedzie z Waleryą może do Belgii -

Czw: 16go. Paryż 16 Czerwca 1846.

Drogi mój Bohdanie – Dwa listy razem odemnie odbierzesz. Wczoraj wieczorem
dopisywałem spiesznie pierwszy – kiedy przyszedł Karol i rozciągnął mnie, otóż
zapomniałem włożyć listu Ludwikowego – a opatrzyłem się dopiero wtedy, kiedy
już miał być w boatce, i cofnąć go niemożna było – Dziś więc rano przy tych kil-
ku słowach posyłam Ci list Ludwika, zdaje mi się że i mój wczorajszy niepręd-
zej Cię dojdzie bo już wczoraj było późno kiedym go rzucał w boatkę. Niewiem
sam czy Ci mam posłać bielizny i pieniędzy – jeżeli tam na dłużej zostaniesz?
zostaniesz – że skorzy się od Ciebie o tem dowiem to sam do Ciebie przyjadę i co
potrzeba przywiozę. Odpisz mi tylko zaraz. Do Fontainebleau dowiadując
się o adresy pisałem – jutro albo pojutrze będzie od Dumona odpowiedź, który
do mnie pisał, i tobie się kłaniał. Wczoraj Ci miałem szczery pisałem – a zapom-
niałem o Porcyju napisać – ów to co z nami mieszkał kiedyś w Servres-
Chiat niebożak popełnił na sobie samobójstwo i kilka razy przebił sobie
brzuch nożem – ale jeszcze żyje i mają nadzieję w szpitalu Beaujeau
że go uratują. z Rzymu dotąd nasi tu się niemają. Walery dał sobie
wyperswadować i dał się odwieść od przeciwieństw ongi utworzonych, – stanęło
na tem – że Ojciec sam dziećmi swymi pokieruje. Do Domysłi dotąd nie
pisałem – bo jeszcześmy się z Edwardem do tego ambassadora amerykan-
skiego niewybrali u którego mamy być – i jakoś w tych dniach kłopotów
pełnych miałem na głowie – między innemi smutek i płacz Emilki po li-
ście matki z którego się dowiedziała o śmierci Wojciechowskiej – [illegible]
ciotki matki, która z nimi mieszkała i dla starej matki
przez dwadzieścia lat pod jednym dachem z niemi mieszkała i dla starej matki
mojej żony była we wszystkiem prawą ręką. Matka tę stratę bardzo czuła,
i nagli na Emilkę żeby co prędzej wracała, ale Jej tak trudno z synem się rozłączyć.
Dwa dni tak ją odmieniły że aż mi się o nią złości – tak zmizerniała. Rzymskich
dotąd niema. Adam wyjeżdżał na kilka dni do St Germain z pozostałymi przy
nim; był tam i kamieniczki dzień cały – dziś poleci Andrzeja a stoi przy Adam
nim; był tam. kamieniczki dzień cały – dziś poleci Andrzeja a stoi przy Adam-
nie – niewiem gdzie jutro mieszkać powiesz. W ten moment dowiaduję się że Karol-
cia z Ojcem drapnęła. Widzisz mój najdroższy druhu co ja ci niosę za święta.
Pros Boga aby się to wszystko jak szum wiatru o uszy moje odbiło. prosz-
ech! proś Boga aby się to wszystko jak szum wiatru i w duszy pozostał sam tylko szept ciche-
dleciało – i aby w słuchu mojem i w duszy pozostał sam tylko szept ciche-
go pacierza na Chwałę Wszechmocnego Boga. Całuję Cię drogi mój Druhu
Bohdanie i do serca przyciskam Twój

Józef Jan

P.S. Edward Ciebie całuje – tylko co wyszedł do Wielogłowskich i ja
tam zaraz idę bo proszą –

Monsieur

Monsieur Bohdan

Zaleski

Député

par Mortagne à la Trappe

Orne

P.P.

PARIS (ES) 16 JUIN 46 (3) 60

MORTAGNE-S-HUINE (59) 17 JUIN 46

26 Czerwca 1846.

Kochany i Drogi mój Bohdanie. List ten piszę do Ciebie u Kochanych Państwa Towa=
szewskich – Panienka co mi ten papier dała – prosi żebyś zauważył jaki on piękny glansowany:
Dopełniwszy tej prośby – przystępuję do rzeczy, bo chciałbym żeby dziś jeszcze ten list poszedł
a to już pół do 4tej; Dziś dopiero o Twój interes o zotd twój skończyłem; przez dwa dni m
chodził do Paillet'a i zawsze wracał z niczym, bo mnie do niego nie wpuszczano, trzeba Ci=
wiedzieć że biuro Jego już teraz gdzie indziej i w jednym domu z biorem Doneyza; otóż
portier ma rozkaz nikogo z Polaków na trzecie piętro do Paillet'a nie puścić i każdego do
Doneyza odsyłać; rad nie rad musiałem szukać z nim znajomości i dopiero dzisiaj=
poczciwy X: Jełowicki z nim mnie poznał. Pokazało się że znajomość robiłem tylko dla
formy, lub dla innych widoków – których nie badam – bo z interesem odesłano mnie i zno=
wu drogą do Paillet'a. Tam żadnej trudności nie miałem, od razu kazał mi wydać dwa
mandaty dla Ciebie jeden na miesiąc Czerwiec a drugi na Lipiec – te mandaty ten
zasadzisz – podpisz i odeślij ale na lipcowym daty nie kładź, bo ją ma sobie sam=
kasjer położyć jak przyjdzie na to czas. Tak tedy mój Drogi druhu jeżeli chcesz dłu=
żej w Trapie zabawić – to możesz – ja drugiego lipca z pieniędzmi do Ciebie przy=
jadę – chyba byś postanowił sam wracać tutaj – to wtedy napisz do mnie; Niemogłem
wcześniej do Ciebie przyjechać, bo mi stanęły w poprzek imieniny Emilki na których mi
się być godziło. Ale całym sercem pragnę tobie żebyś miesiąc w Trapie posiedział, a po=
tem pojedziemy czy do morza – czy gdzie sam zechcesz do kąpieli – mówią że w St-Va=
lery i tanio i dobrze – jest to tylko o trzy lieu od Rouen – moglibyśmy nawet już=
z Trapy tutaj nie wracać – jabym wyrobił od razu paszporta i pociągnęlibyśmy na parę=
miesięcy. Wszystko mój Drogi najukochańszy Druhu zależy od twojej decyzji – rób jak Ci się
spodoba – ja na wszystko przystanę. Dziękuję Ci za uwagi o przesiedleniach: spra=
wiedliwe i słuszne. to też wstrzymałem się z napisaniem, dopiero jutro do Kostuni=
wyprawiam i razem bardzo zmodyfikowaną. Potocka mi wciąż tłomaczy się że z moją
czy sobie wypłacić – żal mi Jej nieboraczki i bardzo – ale Bóg widzi że nie wiem jak w to
poradzić. Artur przyjechał od trzech czy 4ch dni, pozawczoraj się z nim widziałem.
wszystko nieprawda co mi o ich wypadku i chorobie Artura mówili: ani Ich rozboj=
nicy nie napadli, ani Artur chorował z przestrachu, a nawet w Nicei nie był. Rzecz
się stało bardzo prosto: wysiadowali w Livourno, Potocki miał do zaprezentowania
jakieś szkatki i karykatury kawuś we Florencyi – rada w radę – wybierają się we troje
weturynem, to jest ich dwoch i dziewka. rzeczy mniej potrzebniejsze zostawiają w Li=
vourno a potrzebniejsze to jest kosztowności, suknie, i pieniądze pakują w jeden tłu
mok i wiążą na wierzch Veturyna. Z Pizy wyjeżdżają w nocy – zasypiają wszystkie
wszystko troje tak smaczno – że złodzieje jak najwygodniej mogli sobie ściągnąć mało
z karety i nie opatrzono się aż we Florencyi. Proces z Weturynem rozpoczęli ale nie=
mają wiele nadziei żeby się co wróciło. Artur zabawi tu kilka tygodni – może go na=
mówię do Trapy – a gdybym nie namówił list. co ma dla Ciebie przywiozę. Stoi w jed=
nym domu z Potockim i tam gdzie stał dawniej na rue Laffitte. Potocka obiecała
mi najusilniej raz tysiąc [illegible] z Towaszewskim a nadto chce starać w Ecole centrale
umieścić i pierwszą ratę za niego zapłacić – a nadal napędzić Ignacego żeby na to przy=
stał.

na świeci się skończy — niewiem. X. Dłuski przyjechał ze mną do Trappy zostaje tu na
piątą — otrzymał już na to pozwolenie od Ojca Kajsiewicza. X. Edward wyjechał do Brux=
elli ale jeszcze niepisał zdrogi. Jakbym rad mój Drogi kochany Bohdaniu co najprędzej=
z tobą obaczyć się, i o twoje święte czyste i miłujące serce piersi przy piersi [illegible] się=
rzęce twojej ucałować. Wszyscy twoi Znajomi kłaniają, a ja Cię mój drogi serdecz=
nie po milion razy całuję i modlitwą Cię twoim oddaję. Ludwik szukał zgubionego=
[illegible] — który z sobą wziął, kiedy mu się przedało i wpadł w pańskie podejrzenie, aż po=
różnych szukaniach jednego dnia zrana biorąc suknię znalazł go. Jan

Dobrze że choć parę liter mogę dodać do listu kochanego p. Józefa, i przesłać nasze naj=
serdeczniejsze i najczulsze ukłony. Tęskno, tęskno nam za naszym ukochanym Panem Boh=
danem, dni się ciągną — wszystko po staremu, to jest nie bardzo dobrze — jednakże od Pana mieliśmy
list z Lutinu, widziała się z Ignacym, dużo z nim o Pas mówiła, i robi nadzieję że wkrót=
ce mego coś będziemy mieli kochanie to i nie [illegible] stworzenie — Ratujbym [illegible] więcej z Dogun
[illegible] pomówić, ale nima miejsca i czasu. Wszyscy od najstarszego do najmłodszego [illegible] Pana [illegible]
[illegible] — a prosimy niech Pan tam za nami [illegible] wszystkimi — my się modlimy ale coż to my możemy
wypraszać pokój i szczęście: błogosławieństwo panu niech Bóg i Matka Boska zeszle.

Monsieur
Monsieur Bohdan
Zaleski
Député
par Mortagne à la Trappe
(Dept Orne)

PARIS 26 JUIN 56 (D)

11

[illegible] [illegible] byłem u Artura alem go niezastał — pewnoby się był do Ciebie przypisał. wczo=
raj mnie spotkała od niego konfuzya. Zaprosił mnie na obiad — od drugiej przez tczy godzi=
ny padał tu deszcz tęgi — ja obiecawszy mu przyjść pierwsze mi się ulewa — i mojego Pana Wo=
[illegible] niezastałem, a wysiedziawszy blisko godziny u portiera — musiałem pójść za rotatorem 30=
sous jeść obiad. Pewno mój Artur o zaproszeniu zapomniał.
Wiesz już zapewnie że mamy nowego Ojca Stego — z naszych XX: nikt go nie znał ale z reputacyi ety=
ki o wielkiej Jego świętości — Jest młody i energiczny — a Bóg też Błogosławi zwłaszcza namiest=
nikowi niepomierzenie: Kościół twój i wyrzyjmy, och! daj tylko Boże abyśmy my — między=
[illegible] dzieci Kościoła upamiętać się także mogli — i na łaskę a miłosierdzie Chrystusowe za=
[illegible]. Karolcia jakiemi Ci pisał z Ojcem drapnęła — ale Walery taki niezatrzymał i zadami
Drożonał. Przeciw zapowiedziom Cywilorym, matka protestuje. odgraża się Ojca i Zięcia
zabić

29 Czerwca 1846

Drogi mój Bohdanie,

Przed godziną odebrałem list twój z mandatami, i zaraz posłałem do Arthura, on dla interesów domowych na których rozwiązanie czeka niecierpliwie, nie może teraz z Paryża wyjechać; aż się anim chcesz wi=dzieć, i warto też, bo bardzo [illegible], więc przyjeżdżaj Drogi mój Bohdanie, z własnego żeś obrabiany i że jeżeli da-lej wyjedziem, zarzucam i potrzeba będzie jakiś porządek zrobić. Listu z pieniędzmi nie posyłam Ci, bo sposobem Ludwika złożony niezgrabnie i znać że w nim są pieniądze – mógłby kto wyciągać; tenże w nim nierozpieczętowany. Drugi od Antka rozpieczętowałem, niema w nim nic ważnego prócz serdecznych kondolencyi i przedziękowań dla Ciebie – jak przyjedziesz – przeczytasz. Zresztą wszyscy zdrowi – pogadamy za widzeniem się –

ja zawsze chcę na 15 dni do t

chciałbym pojechać – a potem d

składa czy jakich chcesz koncert

Żoto za Ciebie od którego, pomi

już na tego mam upoważnienie

nie spodziewając się że się tak

nie. Rusała do widzenia i d

uściskania Cię przy tym ser

które Cię całe mi teraz kocha

kochać póki życia będzie. C

znaczy że mi widzenie wyp

wczasie – ja do Ciebie trzy li

sałem ? a zostałem spoczy

się dla przybrudzonych robót z

rem P. Dorcy. Ale do widzen

i do przeproszenia Cię jeżeli

wśniewa Twej do Smierci i po

i rad nierozstający z Tobą

29. Oct 1846. J E

48

Gdybym był mógł w tej chwili
dwoić się z Paryża, – bez ponad
ukochanym Bohdanie, iż chwilkę byłem
nie był wolny przyjechać
do Ciebie, lecz nie dozwalają mi
okoliczności. – Od każdego
wszystko jednak liczę się to.
Cię ściskam serd. i serdecznie
Oświadczając, Twoim się
podpisuję polecając
Arthur Koźmian

12 Monsieur

Monsieur

Bohdan Zaleski

Député

par Mortagne à la Trappe

(Orne)

P.P.

PARIS

MORTAGNE-S-HUISNE 30

4,

Odebrano
30 Czerwca
1846 r.
Wielka Trappa

Mój drogi! Na Twój ostatni list z 28. par. słów tylko Tobie odpiszę, bo już wczoraj odpisałem i Arthur się przypisał. Przyjeżdżaj mój Drogi kochany Druhu; co do projektów na dal pomówiemy osobiście; i zrobiemy jak tobie będzie najdogodniej; – zawsze trzeba będzie coś z rzeczami naszemi zrobić, bo Ad. Dom Zakonnikom przedali i niezadługo mają się wynieść. Czekam Cię z otwartemi rękami a z otwartszym jeszcze sercem. Onufrego – pozdrów. a na moją intencyą wyjeżdżając z Trappy zmów Zdrowaś Marya.

Twój do Śmierci

Józef Jan

Do Kostusi o upomnienie się o list bez adresu napisałem.

Czerwca 846

Monsieur

Monsieur Bohdan

Zaleski

Député

par Mortagne à la Trappe

(Orne)

PARIS 30 JUIN 46

1D.

[illegible]AGNE-S-HOINE [illegible] 1 JUIL

8. Sierpnia 18..
Paryż

50

Droga moja i najukochańsza Donice,
Niechaj serce twoje i duszę napełni Bóg, mienmó-
-ie niemasz ani chwili żebym o tobie i o moim
[illegible] niemyślał, i was oboje łasce Jego i opie-
-ce Maryi niepolecał. Dobre dusze – jeżeli spo-
-siednik pozwoli – co dzień ci dzień dobry przyśle,
niebędzie domu serdeczniejszy – jak te, które Ci przed
Bogiem składam. Niezważaj spadł na mnie grad
zapytań co się z Zosią stało. ani odgadywał aż
się domyślając. Chwała Bogu serce domowiłeś
[illegible] polecaj; Bohdan twój kochany porześ wy-
-znała[?] poleca; Bohdan twój kochany porześ wy-
który – zobaczysz dopiero jak kochać umie, te-
go też tylko pragnął. On będzie kontent że się
tak stało. Mają być pokutnico Domu serce wy-
-trwaj tylko i polecaj się Maryi, tyle to ku na-
-szego – co pod Jej taczą ogrzani Jej miłościwej
wyszłoście i pokorną uczynimy. Do Bohdana
już dwa listy pisałem. Jego list który on
przysłała pierwszy mieszał – jutro Ci go odeś-
-lę – dam niemyśliłem nigdzie, czekam na Jego
powrót – czyś pisała do Matki? Serce Domi
Dobranoc niech Cię anioły uśpią i święty sny
w urzeczenie szepcą. Błogosławieństwo Tobie Domi
serce moje Twój Cyprian[?]
ji

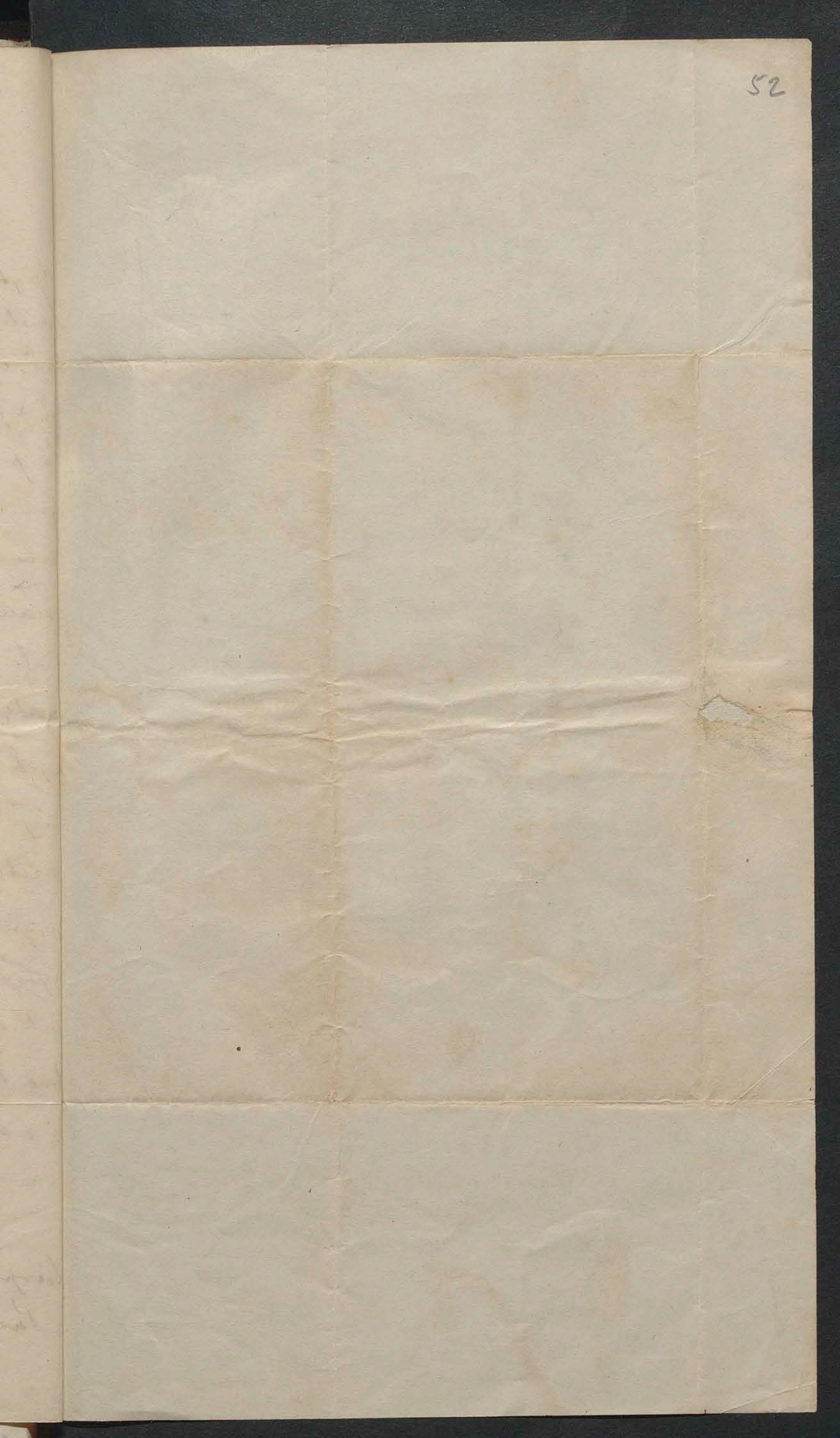
Doni
Loci

Gdybym umiał pisać łzami pisał bym łzami ale gdzie jest
wiele boleści tam łzy ustają. Święć się wola Boża nad na=
mi. Znać nie sobie na księdze żywota byliście zapisani - kiedy
się zjednać Wam trudno. Nie posądzam mój aniele, córko mo=
ja przybrana, ażeby któremu z nas brakowało miłości; ubliżał=
bym sercu Bohdana - które niemal jest moim, ubliżał bym
sercu twemu które poznawszy tak blisko pokochałem bardzo
oszacowałem wysoko. Ale widać do związku waszego nie było
woli Bożej. W milczeniu i modlitwie samotni przeżyjem
resztę życia; myśl o tobie i prośba za tobą nie wyjdzie z na-
szych progów - niech się łzy serce wsiąkną za nas - szczegól=
niej za mnie - którym Ci może najwięcej wyrządził złego;
przebacz córko moja - biorę Boga na świadka żem to
uczynił najniewinniej i z miłości najczystszej jakby to
uczynił kochający Ojciec dla Córki - Jutro a najdalej po-
jutrze wyjeżdżam. Bądź zdrowa i niech błogosławień-
stwo Boże, pokój do duszy, opieka Maryi i zgodzenie
się z wolą najwyższego spłyną na Ciebie.

Twój przybrany Ojciec do śmierci

Józef

Sierpnia 1846.
Paryż



Zofii Rosengardt

w Paryżu

13 Kwietnia 1848

Drodzy moi Najdrożsi Bohdanie Zosiu i Maryanko!
[z] Serca Was przyciskam i błogosławię i całuję i obcałowuję na-
[w]szystkie strony, a proszę i zaklinam, nie roztkliwiając się i nie=
[illegible]ając po mnie; może się nie stąd nieszczęście; wiecie z Wia-
ry – i z Cudownej naszej Wiary, która bucha moje serce dla Was
dla mnie, że nikomu włos z głowy bez woli Bożej nie spad=
nie. Otóż wierzący w Boga wytrwa i w Nim się wychowa, a więc
niech się dzieje Jego wola.
Stanęliśmy tutaj dość szczęśliwie, ja w nocy nie spałem, ale
pomyślenia wielkiego niczego; żeśmy tylko zrobili, żeśmy mieli
miejsce płatnego, bo z niepłatnych – nikomu tu zatrzymać się
niewolno; policya zabiera wszystkich w omnibusy z jednej drogi
na drugą i jak rekrutów dalej wyprawia; paszporta zaraz na
granicy nam odebrano; musieliśmy się i prosić i żądać. Le-
dwo nareszcie pozwolono nam wyjść z omnibusu i pójść
na godzinę do miasta; ja pobiegłem do Wincentostwa, który
[illegible] do Jenerała – i wraz z nim przyjechał, zabrali=
mnie i pojechaliśmy na drugą kolarnię. Sam Jenerał za
nas zaręczył, wydano nam rzeczy, ale paszporta już były posłane
na pruską granicę Belgii. Jeśli tedy z niemi się nie rozmi-
niemy, to Jenerał przyrzekł nam jutro wyrobić tu inne.
Nie myślimy w Bruxelli bawić dłużej nad godzin 24.
Wiadomości z Warszawskiego są tu te same – co były w Pa-
ryżu przed naszym wyjazdem. Polska rodzi się ciężko; ka-
mienna ma niechętnych i niewiernych, ale, Świętości Zakonu
[illegible] nie od kurczowo zależy; miejmy więc dobrą otuchę, a w po-
korze i skrusze wołajmy do Ojca i Zbawiciela o miłosier=
dzie, bo każdą godzinę – czynimy Cuda. Proszę Was moi Naj=
milsi, Jedyni! niech z was każde zmówi za mnie co dzień je-
dno Zdrowaś Maryja! a za Maryankę niechaj jednego dnia
zmówi Matka, a drugiego dnia Ojciec, ale to trzeba – Zdro-
waś=

Maryja musi być bardzo pobożne, bo to nasz ... za nieumarłego, za ... który będzie Maryi Świętej wielka pociecha Wasza i wielkie umocnienie; przypominam Wam to zwiedzy - która widzę - na którą patrzę duszą ...
Ja za Was także co dzień modlić się będę, gdzie tam ... dzień, - ile razy pomyślę, - a niepoczciwie mnie ... a Was często i często bardzo niemyślił. Kochanie, ... myślę - a ja Was z całej duszy kocham. ... tem Was serdecznie ... i patrzę na Was i ... gdybym był z Wami. Ty mój drogi Druhu Bohdanie, niezrywaj się ... - ... z dalszych ... niż pewniejszego napiszę, a przyrzekam z każdego ... gdzie się tylko zatrzymam, napisać. Jenerał ... jeszcze z sobą nie postanowił, ... , więc i Ty ... nie omieszkam o wszystkiem dokładnie napisać ... wołał na gwałt jak będzie po ... Mamy do dziś ... ludowo za sobą - nie ... która przeważy ... Stanisław przyjechał tedy do Anglii postanowił ... ale się z Jenerałem nie widział. ... się kłaniają Wam serdecznie, ... napiszę ... że byście ... powiedzieli; gdyby tam ... przyjechała, że do niej ... dziś list ... wyprawili. Pocałujcie i pozdrowcie serdecznie ... i dziatki. I Zosię ... a kochajcie mnie - ... na wieki moi! Niech z Wami będzie Łaska i Miłość Pana mojego i Waszego i opieka przeczystej! ... Matki naszej Maryi. Maryanka ... Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen. ... chani, drodzy, jedyni, do miłego widzenia się ...

Amen

Pozdrowcie Gospodarstwo ... po francusku żebyście ... tak, bo niegrzecznie się ... a Monsieur et Madame Provot mes adieux ... plus sincères - et ...

Wasz Józef Z

Dekan Stanisajiewicz, Franciszek

Madame Madame

Sophie Zaleska

à Paris Batignolles rue Batignollaises

n° 8.

7

14 AVRIL 48

BRUXELLES 13 AVR 1848

LES BATIGNOLLES 14 AVRIL 48 (60)

Drogi mój Druhu, Ucałowałem twój list stokroć
mocniej z jakiembym Ciebie ucałował; ty wiesz mój Druhu serdecz=
ny jak ja Ciebie kocham, nie powstydzę się dać tego świadectwa przed Bogiem,
u mnie – ja i ty, to jedno serce, jedna dusza. Nawet równoważę twoją
pobożność i twoje zasługi z moją niedolą i zmemi grzechami, bo
równoważą są twojej dla mnie miłości, i tego mój Druhu kocha=
ny dam Ci świadectwo przed Bogiem. Przyciskam was twoje do=
serca, nigdy was póki żyję – nierozdzielę, nie wiem jak to jest,
nieprzeniknione tajemnice Bożych, ale mi się zdaje że Bóg z jedne=
go i tego samego swojego tchnienia Dusze nasze stworzył, dla
tego wierzę, że gdziekolwiek będziemy, cokolwiek z nami się stanie,
będziemy zawsze razem. Druha mej najukochańszej, kochankam
ci na miłość naszą, nie zrywaj się i nie opuszczaj Żony – aż Ci dam
wiadomości z Wrocławia albo z Poznania, pielęgnuj Maryanka okto=
rym dziwne znam wieści; a módlcie się i kochajcie, i ufajcie Bogu
to wszystko będzie dobrze. Wy mi wasz słońce na oczach, marzę
o Was i zapominam się po między ludźmi, że mówię twojemi słowami:
Bóg mi to musi przebaczyć, bo gotów i uleczki jestem, chociem stały jako
tzeina, gotowi i uleczki jestem do wszelkiej dla Chwały Imienia Jego
i dla powinności obywatelskich ofiary, ale dla tego przestać kochać
niemogę. Niemogliśmy dzisiaj stąd wyjechać jak chcieliśmy, do=
nosiłem twam co się stało z naszemi paszportami, w obawie ony w Vor=
wierz niezręczną musieliśmy wziąć te drugie, a nim się to wyro=
bito honorowy dzień. Przestrzegam Ci (ale zawsze proszę i dobli
nam abyś to zrobił jak będzie można najpóźniej;) przestrzegam
mówię iż wiza Belgijska potrzebna na paszporcie poprawić, to=
jest musi zawiadomienie być do Brukseli – a nie jak u nas było
przez Brukselę; bo inaczej doznasz niemiłych nieprzyjemności
a jeśli się nawet całą mocą uciśniesz, to bez ceremonii wy=
prawią Ci dalej. Widzisz moja Żonieńko serdeczna, kochana,
jedyna, moja pierwszaczko mojego Druha, moja jedynaczko, że
i upór na coś się przyda. Niegdyś wyjąże już za mnie a kochaj – ja
ci mam takiego pięknego dla Ciebie w sercu – że aż sam się temu
cieszę raduję mojego Maryanka pięć, pielęgnuj – to wielki będzie
Mąż mówię to bie Kie=

dla tego mówię Ci to żeś matka — ale dla tego że wiem
dziwną — nauczyłem jeszcze dziwniejszém. Niech go Bóg
chociaż tym to jakiego błogosławieństwa prosić powinien
moi kochani, najukochańsi — całuję Was i do serca ciśnę
z lubeszczych dokąd niewrócił, a pojechali na zwiady — Łyszk
i Kraszewski. Niewiem kiedy staniemy w Berlinie, bo
tu dzisiaj — że lud za kolej nijak drogi żelazne popsuł, m
dzie jechać dyliżansami, to pojdzie niebardzo prędko. Jutro
wyjeżdżamy. Jenerał — zaangażował mnie do Szymona, a
odpowiedź Ojca Świętego i jeżeli będzie pomyślna zaraz
wyjedzie a mnie da znać do Wrocławia. Ja myślę — j
zajdą przeszkody, bo się tam biją podobno, myślę chcę na
do poznania dojechać i przypatrzyć się zbliska wszystki
Zresztą kto do mnie teraz projekta robić. Zrobię to — co
podoba pozwoli mi zrobić. Zawsze przyrzekam Ci naju
ze każdego miejsca do Was napiszę a jeżeli zobaczę
na gratt wołać na Ciebie będę. Kurowtny zdrowy, sta
w tym samym hotelu, u nich jem i siedzę — dotąd jestem
dzie u Jenerała. Zosiu daj słotko, daj Berlin, wrzotka
ki — z całą miłością Ciebie całuję i błogosławię, będzie
ćli, wszystko pójdzie dobrze, tylko się modlcie, i jeszcze
i jeszcze modlcie; modlitwa to klucz do Nieba, wyżej
do Nieba niemożna tej nędznej Ziemi Stworzycie której p
mi zamknięto. Można! można! przysięgam. Całuję
dam wszystkim kochanym moim braciom, trochającym
do oko, oczernu niemam dam to wasze przesłać. Poś
cię swoich kochanych Andrzejostwa zdziałkam — pozdro
wszystkich znajomych, trudno wszystkich po imieniu
ować ale niech Im się wszystkim bez wyjątku błogo
Maryanku, Bohdanku Zosiu Sercem przy Se
dusza przy duszy — ściskę was wasze — Kocham i
ku Wam całą gorącą miłością. Niech Bóg będzie z
i Opieka Maryi — oto będzie mi pod Jej opieką

Wasz do śmierci

Józef Z

14 grudnia 1848
Bruxella
hotel de la Regence

Oddajcie karteczkę z którą
królikowskim i pozdro
wię go —

Karwiccy was pięknie pozdrawiają i całują. Obaje proszą
aby Zosia z obrawszy Maryanka do nich tu przyjechała.
Szymanowska także pisała że tu przyjedzie. Wincenty sam
powiada mi — „już ja to biorę na siebie że Jej będzie dobrze,
przyjmuję na siebie urząd Wujskiego i będę dbał aby Jej opie-
ki nie zabrakło. Pomyślcie moi najukochańsi o tém, rzecz —
wcale nie do odrzucenia, dziś z podróżnemi i znanemi ludź-
mi mieszkać i bezpieczniej i weselej wśród przygody. Niech
no Zosieńka porozumie się z Panią Matyldą. Wincenty zacny
serca to mówi — co mówi. Podróż niedaleka, do Francyi moja
na wrócić — kiedy się będzie podobać; a daj Boże niewracać
Sam pod Opieką Wujskiego wrócić do polski.
Dobrzańskich od dawna uderza; Oni mieli swój
Kapitał w Wiedniu, jak się tam zrobiła rewolucya
jak się zachwiał kredyt — tak na tém naszyje tam
poleceli; niepewni są wszystkiego co mają u Austrya-
ków. Pisz do mnie do Berlina może pod kopertą
Zięcia, Spytaj się Cichowskiego o adres. Zresztą pisz
na poste restante. Tylko pod kopertą Zięcia byłoby
dla tego lepiej; że gdybym wyjechał przed przyjściem listu,
toby się łatwiej do mnie dostał. A nie skąp; wolisz dwa
ma drogami napisać niż jedną. Jeszcze raz Was całuję
i błogosławię niech Wam się to stanie co moje serce wam
życzy o co całą duszą Boga proszę. Maryjańka ciom, ciom!

Monsieur Monsieur

Bohdan Zaleski

à Paris aux Batignolles

8. rue Batignollaises.

7

BRUXELLES 14 AVR. 1848

15 AVRIL 48

BATIGNOLLES 16 AVRIL 48 (60)

16 Kwietnia 1848 roku z Kolonii.

Drodzy moi, Kochani, Jedyni, Bohdanie, Zosiu i Maryanko,

Wczoraj wieczór około 9 stanęliśmy tutaj z Bruxelli wyjechaliśmy tym samym konwojem, w którym była X. Czartoryska z córką, Zamoyski, Brzozowski i ze 40 innych braci. I tutaj tymże trafem znaleźliśmy się razem na noclegu w hotelu. Niemców w nim było dużo, po wieczerzy odezwała się serenada pod oknami, dowiedzieliśmy się że to w cześć Prezydentowi Komitetu Frankfortskiego Panu Blum, który siedział u stołu. Blum pociągnął za sobą na ganek X. Czartoryskiego, prezentował emigrantów jeszcze polskich ludowi, i od niego domagał się energicznej i ~~...~~ nieustającej manifestacyi za Polską; bił śmiało na postępowanie Króla Pruskiego, który co dziś Polakom da, to jutro chciałby odebrać; potępiał w imieniu Narodu niemieckiego takie postępowania, i wołał: Niech żyje cała i niepodległa Polska. Lud pokrył okrzykami jego wołanie, i zaraz śpiewać jeszcze Polska nie zginęła. Po czem rozeszli się. Dziś o 10 wieczór wyjeżdżamy stąd do Berlina już bez zatrzymania się, jutro o piątej wieczór będziemy w Berlinie. Z Poznańskiego są dziś wiadomości w gazetach, że się powstańcy nasi bili z wojskiem pruskiem pod Trzemesznem, że 15 naszych zginęło; ale podobno przyszedł rozkaz wstrzymać bójkę; Nasi mają słuszność, że się nie chcą dać rozbroić; już dziś nie czas; już dziś wszystko trzeba stawić na kartę, a kto zaś mężniejszy, temu Bóg da wygraną. Mówią, i jest wielkie do tego podobieństwo że Moskale zajmą Galicyę. Jak widzicie kochani moi, że jest zamglona nasza przyszłość i dola, ale na kolana! i woli się Bożej poddać; bo Pan i Ojciec. On z wnętrzności wielorybich z głębokości wód po trzech dniach wyprowadził człowieka, On z paszczy trzech smoków wydrze i nas — jeśli mu się będzie podobać. Wesoło mi w sercu — bo ufam bez granic! — a tęskno o tęskno za Wami, bo was całem sercem kocham, boście mnie swoją miłością popsuli; Dzięki Wam moi Drodzy Kochani, i dziś wam dzięki za Wami składałem przed Bogiem w lubelskiej katedrze. Posyłam Wam

trzy listki

Palmowe, każdemu po listku; zachowując odemnie
miątko, i przyrzeczenie niezwiązku jeszcze do Polski. Nie gry
się wszakże mój Bohdanie - aż Ci dam wiedzieć z Berlina,
Pruskiego W. Ksien napastowali niemcy i żydzi w Poznaniu
jawnie polakom; gra się jakaś komedya, której kurtynę sam Bóg
i na scenę wyprowadzi swoich wybranych, a Ci tak podług woli Je
tej sprawą. Zastaliśmy tu koczujących Łopacińskich, Boh
Grotkowskiego, którzy się także dalej wybierają. Co to za niedobra
niedała mi skarpetek watowanych, w których porządnie zmarzłam
cy dbają widzę o zahartowanie nas i dają wagony niekryte, to
kiem na stopkach ale bez boków i bez firanek; a zimno tu wi
tam u was. Nie gryzie się bez płaszcza - jak chciałeś. Od granic
gajskiej podróż się płaci ale podług osobnej nieweselej taryfy, pła
za siebie i Księdza Kajsiewicza z Aix la Chapelle do Kolonii zap
fr. G. Brzozowski trzyma się nas - nie wiem co postanowiemy
linie, wypadki - jak wszystkie dziś na świecie, pędzą galopem, n
o jutrze powiedzieć niemożę, a więc co będzie jutro po jutrze zna
jutra, pojutrze odkładam. Bądźcie tylko moi drodzy kochani, n
ci, najukochańsi, moi Jedyni i moi - moi - dla których na to - co
w duszy - niemam jeszcze wyrazu, bądźcie mi tylko spokojni, i
Wy wiecie - jaki Bóg dobry! Tyś mi tę wiedzę mój Jedynaku Boh
wlał w duszę, dochowam ją Bogu do ostatniego tchnienia, da
w całem upokorzeniu, w całem obnażeniu nędzy mojej przed Zba
Wszak to On daje mi ten pokój duszy - przy którym nawet płakać
mi błogo. Środ zdroju też polecałem was dzisiaj miłosierdziu
o! Kochani o! Serdeczni! niech wam się to stanie - oczekiwam tylko
gnieździe mi mego Maryanka, mówię wam - że to będzie wielki
wielki sługa Boży. Zosiu pocałuj go zaraz i pobłogosław; Bohda
pocałuj go zaraz i pobłogosław; mówcie mu że go z całej du
gotawię. Na niem mój Bohdanie, odda Ci Pan Bóg to wszystko
kroć więcej łask swoich i wynagrodzi zasługi za naszą
grzesznikę. Dziękuję Ci Drzewku mój, dziękuję miłością, serce
tem, patrzem Boga sercem. Gdyby tędzie światem obotarmieni
dzieci - co to za rozkosz poczuć się w Bogu mimo swej nędzy, n
by ani jednego któryby wszystkiemi siłami ołtarza nie ubiegał.
Kilka rzeczy zapomniałem - które by mi były potrzebne, ale p
stało: jak będziesz jechał Bohdanie, wyszukaj pomiędzy moje
książkami książkę moją którą o porządku i administracyi moje
- kolthen.

58

przyjść; lubo może niekiedy czasu porządnie się formować, sam-
to dobrze mieć pod ręką taką skarbowkę, jeżeli nie mnie zdarzy komu-
nemu. Mówią, że tym oddziałem który się bił z Powstańcami, komen-
derował Mierosławski.

pozdrawiam was wszystkich — do prawdy się cieszę
się mego szczęścia [illegible]

Proszę Cię prześlij przyłączony tu list X Hippolitowi; może
do Rzymu a z Rzymu niech mu odeślą gdzie jest, albo może
odeślij do Konstantynopola. Rozumiesz pewnie już do was przy-
szli, nie zaniedbujcie tej propozycji, pojedźcie bo ludzie, kocha-
li, nie zaniedbujcie tej propozycji — a my będziemy spokojni, a tudzież
będzie miała szczerą opiekę — a my będziemy spokojni, a tudzież
jak Oni, poczciwym, miłej nawet będzie dziękować jak-
Zosiu z Marjankiem po przygodach wkra-
sam zdrowa. Twoja Zosiu, kochanie, Matko mojego
ju pokaż. Twoja Zosiu kochanie, nie płakać, nie trwożyć
Marjanka, proszę i proszę nie płakać, nie trwożyć się
i ufać Bogu i jeszcze ufać Bogu i modlić się a
wszystko będzie dobrze. i zobaczemy się i uściskamy
i pokochamy na jawie, jak dziś w myśli i w duszy
Kochamy się choć daleko jesteśmy od siebie. Zosiu módl się —
Zosiu bądź mi zdrowa, oddaję Cię w Opiekę Opiekuńczej
Mojej, która mnie przez całe życie tak cudownie przeprowa-
dziła, i na dowód swojej szczególnej dla mnie łaski dała mi
Was. Zosiu Maryi przenajświętszej oddaję Cię z Marjankiem
I całuję Was wszystkich troje a wy uściskajcie Matkę
Karol Ignacia Andrzeja Zosi Pen: i pozdrówcie znajo-
mych. Bóg z Wami Bóg z Wami
Wasz na zawsze
Józef Z

Monsieur

Monsieur Bohdan

Zaleski

à Paris aux Batignolles

8. rue Batignollaises —

COELN 18 4 3½-4

LES BATIGNOLLES 18 AVRIL 48 (60)

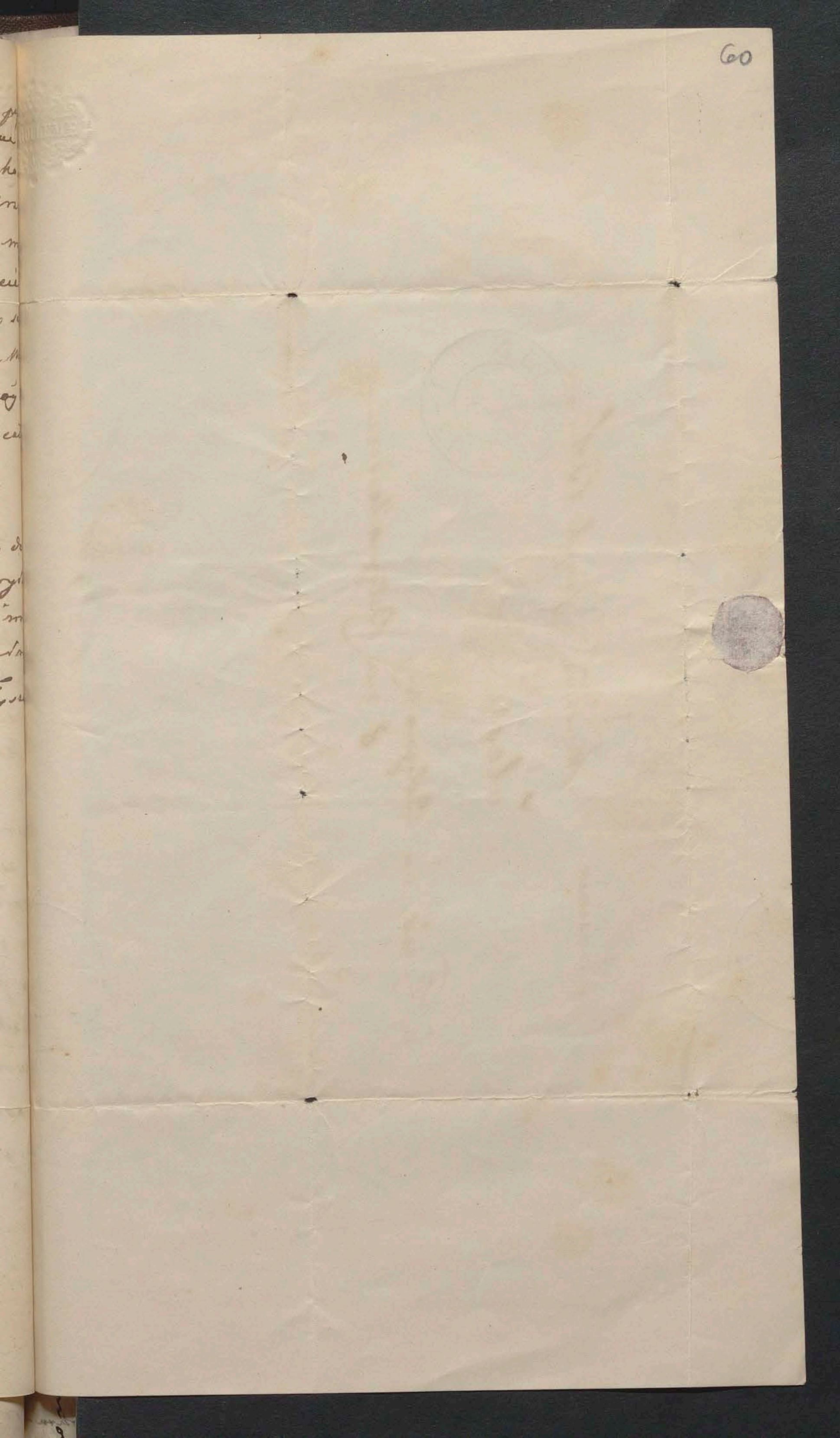
Berlin 18 Kwietnia 1848 roku

Moi Najdrożsi Kochani; Ani na krok nie ruszamy się Bohda-
nek mój zdrowy; tu źle, najgorzej, nikt nie wie co z sobą zrobić; do
Poznańskiego nie puszczają, a kto jedzie, w Poznaniu na rogatkach aresz-
tują. Widziałem paszporta wizowane w Poznaniu nazad do Paryża.
Między innemi widziałem Ordęgę z takim paszportem. Byłem u dzisia
[w]idziałem Chrzanowskiego, nikt nic nie wie co robić — co radzić;
najgorzej że tyle biednych ludzi zostało na bruku bez grosza, i ani
[n]a przód ani w tył. Kruszewski który tutaj przyjechał na zwiady,
[dz]isiaj stąd odjeżdża. W Poznaniu poformowane powstania rozbro-
[j]ają; reakcya w sprawie naszej widoczna; i od ludzi niewiele się
[j]uż można spodziewać. Żydzi i Niemcy szkodzą nam bardzo nie-
[ży]tni; ale co Dziwniejsza i niewytłomaczona, to że tutaj nie wizują
paszporta do poznańskiego, a w Poznaniu mimo wizy aresztują.
[K]ilka kolumn przybyłych tutaj, zatrzymało się; jest niby droga o-
twarta do Krakowa, jadą tam niektórzy, żaden jednak dotąd ani
słówka nie napisał; wiemy tylko z gazet iż wojsko austryjackie
weszło do Krakowa. Nie wiem sam jeszcze co z sobą zrobić.
[Z] Hieronimem chciałby się dostać do [illegible] gdzie są Jego rodzice a
[cz]y mu się uda nie wiem. Jutro naradzimy się z Brzozow-
skim i napiszę Wam co dalej zrobię. Paprocki ze swoją żo-
ną siedzi tu także. W ten moment dowiadujemy się o wejściu
wojsk austryjackich z listu z Krakowa. Chciałbym się dostać
do wrócenia ale Bóg wie jak to będzie; i tu nie pozwalają dłu-
go popasać. Mówiono nie wiem czy jest tu dziś jeden — któryby
wiedział co ma robić. Nie trwożcie się jednak tém; jest to tak
nowe dla nas położenie, że każdego powinnoby trwożyć, a tém-
czasem nie uwierzycie jaki jest pokój na wszystko, i dla tego
myślę, że Bóg to wszystko ku dobremu doprowadzi. Modlim
się moi drodzy i jeszcze raz módlcie się. Była tu wczoraj
Manifestacya za Polską do Rządu; dzisiaj ma być taka sa-
ma do Króla — który mieszka w Poczdamie. Wielka różni-
ca między Niemcami nadreńskiemi i tutejszemi; tutejsi niechętnie

nam sprzyjają.

Jeszczem niebył u Franchietti może dziś wieczor p
Wciąż ktoś przychodzi i wychodzi, ani sposob napisa
my w mieszkaniu Jasia. Moi my-moi - Drodzy k
niech Bóg będzie z wami; całuję was i do serca p
mego Maryanka błogosławię. Pozdrowcie wszystkich m
kochanych, może też list od was tutaj odbiorę: piszcie
nyi o tem będzie wiedzieć gdzie mi odesłać. Zosiu do
Ciebie przyjeżdżam - kochajcie mnie i wspominajcie, ja
śmierci niezapomnę a iż kocham niech mi tak Bóg
może. Moj - moi - Kochani Łaska Boża z wami. ca
i całuję was Zosiu, Bohdanie i Maryanku
Józef

Piszcie choć tylko słowo jak się macie, piszcie raz d
lina drugi raz do Wrocławia a trzeci raz do Turyn
to mi się choć jeden może dostanie, a gdyby się i w
trzy listy dostały niebędę się gniewał. X. Hieronim
pozdrawia was i błogosławi. Widziałem się także z Tys
za.



Monsieur Monsieur Joseph Bohdan

Zaleski

à Paris au Batignolles

8. rue Batignollaises

BERLIN 19 4 12-1

PRUSSE 22 48 VALENCIENNES

BATIGNOLLES 2 JUIL 48 (60)

Berlin, 22 Kwietnia 1848.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego amen!

Wesołego Wam alleluja — moi Najdrożsi. Niemogę się z Wami podzielić jajkiem, ziemskiej formy niemogę dopełnić, bom daleko ciałem; lecz duchem jestem przy Was i z Wami przed Bogiem. Niechże Najmiłosierdniejszy choć cząstkę Wam ziści moich życzeń. Modlę się o to z całej duszy i w całej pokorze i polecam Was tej Opiekunce naszej Najświętszej; O drodzy moi przy niej i z nią gdzie nas łaska zaprowadzi, gdzie nieomylnie będzie nam dobrze. Ona doda sił do wytrwania a pielgrzymowania już była osiadłego. Maryjanka mego, sercem i duszą mego, błogosławię, całuję i pieszczę, wypielęgnujcie mi go zdrowo i przyzwoicie. Daru Wam że będziecie z niego mieli wielką pociechę, widzieniem dziwnem wiarą to widzę, i za to dziękuję Bogu. Jak będzie starszy mówcie mu o mnie i proście niech o duszy mojej pamięta. Nic Wam rad pomyślnego donieść niemam; ludzie — postąpili z nami zwyczajnie jak ludzie: „a którzy mnie chwalili, przeciwko mnie się sprzysięgali" dawno w tych słowach prorok napisał historyę świata; a więc módlmy się za ludzi, darujmy im winy, a patrzmy jak wzorem na Krzyż — skąd dla świata zbawienie: kto się pokorniej poddał woli Bożej dla tego ofiara będzie łatwiejsza i Bogu milsza. Siedzę tu u Jasia, którego też niema, inkognito, jak długo to mi się uda — niewiem. Z miasta wszystkich naszych gonią; czy kto chciał czy niechciał podpisano mu paszport do Krakowa, z tamtąd także nie pewnego, austryjacy patrzą na przybywających i nie niemowlęcy, uformowali niby z mieszczanowych gwardyę narodową, ale bez broni, tylko z pałaszami. Wszystkich nas ściągnęło się tam

do Łyszyna, machale

Przyjechał tu Mierosławski z rodziną. Arcybiskup [illegible] do Krakowa [illegible] przez [illegible]

stoją tém, co moment mogą w pień i wszystkich jak ka-
rać. Dorasz pod wrażeniem takiej trwogi Dzisiaj stamtąd
jechał, a co gorsza mówi, że mieszkańce sami się uciekli.
więc się jeśli odpłynie dalej niema, to na jeden Kraków były-
giełych życie jest nielada cierpieniem. Co dalej z sobą zro-
bię nie wiem. Ale będzie spokojny, bom się zupełnie poddał
Bożej. Niezmiernie mi smutno, że od Was ani literki
mam, ach! wy nie uwierzycie jak mi tego potrzeba. Z ła-
kami się z Wami, wielką Bogu złożyłem ofiarę (Niech
Bogu niezrozumiano) i niechaj przyjmie mają tęsknotę za
Dla siebie. W sercu was noszę, proszę Boga i Was, nikogo
przy mnie niema, a twarz ludziom pokazuję pogodną.
Hieronim wyjechał chyłkiem do Turwi, miał pisać, my
ułożyliśmy się jechać razem do Krakowa i dalej gdyby
ale co dziś kto uczy z układów. Przyjechał tu wczoraj d
ski z Turyna, od niego dowiedziałem się o wyjeździe
wa i o tém, co tam zaszło. Stwierdził wszędzie ciężka ręka
Boży; aż straszno, taka wszędzie złość, niemoc, niepewność
to widoczniejsze, tém wstępnie być my pokorni. Kajamy się
wy kocham drodzy, módlmy się – i jeszcze módlmy się, a niech
dzieje wola Boża. Polska nie w Bożej myśli była taką jak
Och! ducha ofiary i wiary oby się podobało Panu co na
dziś, a wszystko, mimo ludzi, będzie dobrze. Dziś wyjeżdża
do Krakowa Tomaszewski z synem, Podoski, Rakowski, Jarocin-
ski i kilku innych, Brzozowski pojechał do Wrocławia d
skiego; W Poznańskiém żydzi dopuszczali się niesłychanych
ciemstw na biednych powstańcach, którzy miało ~~ich~~ być do
tyczej ale bez broni, tylko z kosami; lud wielką sympatię
wielki patryotyzm okazał, żal się Boże że tego nieszczęśliwego
smaczej. Dziś po najwolniejszej orgszy lud się rozszedł do domu;
wią, że Mirosławski jest tutaj, drudzy że jeszcze w obozie.

Wasze dzienniki piszą duby smalone, o konskrypcyach, i formacyach wojsk polskich; nic z tego wcale niema procz aresztowań, i wyganiania arbitralnego do Krakowa. Jen: Chrzanowskiemu dawniej ofiarowano służbę ale w mundurze pruskim, czego przyjąć niechciał. Co też dalej będzie z nami? a szczególniej kiedy się małe funduszki wyczerpią. Frankietti ten nieszczęstatem już od miesiąca wyjechał do Wiednia. Książę jest zbity i posunął się bardzo. Zaprocki odebrał list od Szembeka, który go serdecznie do siebie zaprasza. Zamojski i Chrzanowski niewiedzą co radzić, co począć; Ordęga siedzi też ukryty, a ma paszport zawizowany do Paryża. Ma miły Bóg Bohdanie — ani się ruszaj, bo nic tu niema i do niczego nieprzyjdzie, chyba do coraz gorszego dla nas. My lekkomyślni pokwapiliśmy się uwierzyć, iż z odwiecznych naszych nieprzyjaciół będziemy mieli najprzychylniejszych zwolenników, i mamy teraz za swoje. Są tu ludzie bez chleba, którzy po kilkoro dzieci mają z sobą, niewiedzą, gdzie głowę przytulić. Ach Boże, Boże! niema między nami lumen Christi. Dziś na ceremonii Święcenia Ognia płakałem tkliwie kiedy na przysionku kapłani poświęciwszy ogień, który podniecano bawełną w oliwie maczaną, i zapaliwszy świecę wchodząc do kościoła padli na kolana i zaśpiewali Lumen Christi: a chórem lud odpowiedział Deo gratias. Mój my drogi — kiedy to my staniemy się godni chórem odpowiedzieć za lumen Christi — Deo gratias. Piszcie do mnie listy, niewiem jak długo tu zostanę, i niewiem, gdzie się obrócę, niewiem gdzie wam wskazać adres. ale może choć przypadkiem list ~~my~~ wasz do mnie się dostanie

Dola nasza biedna, ale to już nic od dzisiaj, póki jedn[a]
Maryja Panna Króluje nad nami, póki nas w łasce n[ie]
[illegible] niezjedna. Niechaj będą Bogu dzięki za cierp[ienia]
które nas do Zbawienia przybliżają. Pozdrówcie Adam[...]
Pesqualty i Tomaszewskich. moją Michcinkę [illegible]
Kasię Józefcia pozdrówcie serdecznie. Niech Bóg będzie
z Wami, niech was łaską swoją ostania, Chodźcie m[i]
na serce Marzanku, Zosio, Bohdanie, chodźcie my [...]
pocieszające jak ono was kocha, czego wam życzy. pr[zy]
bliżcie się do mnie choć na chwilę a potem zmódlitwo[...]
Boga. W niem mój najdroższy znajdziemy się wszyscy
nie [illegible] się [illegible] tego [illegible]. Całuję Was i całuj[ę]
nasz do śmierci Józef
Paprocki was pozdrawia, [illegible] jakiś poczci[...]
gdyby nie On, byłbym taki sam i samotny jak palec
Łaska Pana naszego niech będzie z Wami.
Do Cezarowskiego pisałem, nie mam odpowiedzi, gdyby byli
tam, pojechałbym do nich, może mi też odpisze. Zara[z]
pojechałbym tylko na [illegible] parę a potem gdyby [illegible]
niemogło [illegible] do Krakowa, chociaż póki się [...]
[illegible] niewiele mnie Kraków [illegible]. został[...]
[illegible] nikogo tam nie mam znajomego i tu w Berlinie
jednego tylko polskiego nie mam, musiałem się rozmawia[ć]
po francusku. Byliśmy z nim razem, kosztowało od nas [...]
w ambasadzie francuskiej. Dowiadując się jak daleko [...]
mają nas paszporta francuskie. Odpowiedziano że ta
ambasada ~~[illegible]~~ zatwierdzi [illegible] w dziesiątkach [illegible]
że kto chce naraz do Francji [illegible] natychmiast
będzie — I dodał że już kilkom taka wiza była wydana
Mój Boże! Mój Boże! [illegible] na promenadzie wszy[...]
na [illegible], och ciężko będzie na sercu. [illegible] mi [...]
[illegible] Całuję was i Bóg z wami!
Berlin Schadows Strasse No 2. Józef
22. kwietnia 1848 roku

Berlin, 24 Kwietnia 1848.

63

Najdrożsi moi, Nierozumiem czemu od Was niemam ani literki, jak mi smutno wyrazić tego niemogę; prawda że się wszystko pokrzyżowało, żeście może do Poznania pisali dokąd nas niepuszczono; a może też które z was chore? modlę się całą duszą, żeby wam zawsze Wam Bóg błogosławił. Dziś odebrałem list od X: Hieronima z Turwi i razem drugi z Wrocławia od Cez: Jenerał zaprasza mnie do siebie na wieś, ale cóż — jak tam przejechać, kiedy żołnierstwo pruskie wtóczy się po drogach, zatrzymuje; a były przypadki że żądanych poraniono, Cez: odpisał mi na list, prosi żeby się z nim obaczyć, że ma interes dawny do załatwienia; dziś niże jeszcze wieczór puszczam się do Wrocławia, skoro długi odbiorę, będę się starał Wam przesłać; zdaje mi się że najpewniej będzie assygnować na Dom Rothszylda, zresztą poradzę się o to na miejscu z Cez: i. [tomiony Wam]. Tu nic lepszego niema, owszem coraz gorzej; Deputacyi poznańskiej Ciesz-kowskiego i Libelta Krol nieprzyjął, żądanych koncessyi odmówił, skarżyć się tylko pozwolił. Niemcy i Żydzi Poznańscy robią bezprawia, krzyżą tłuką, bezcześczą, lud rozjątrzony woła o wojnę za wiarę, ale jest bezbronny, a niemcy i żydzi mają broń i poparcie wojska. Nasza pozycya tutaj wcale niewesoła, ale Bóg nas nieopuści; ztemu musi się przebrać miarka. Kolumny naszej powracające pozatrzymywano po drodze, tym, co się tu przypadkiem przedarli paszporta wizują nazad do Francyi. Plakardów po murach pełno, a w nich krzyk na polaków, że kobietom niemieckim piersi obrzynają, wnętrzności wypruwają; najhaniebniejszemi kłamstwami starają się nas potępiać; a kiedy kto z polaków zaprzeczenie chce wydrukować, do dzienników nieprzyjmują. Kraków podług gazet ogłoszono w stanie oblężenia, przybywającym tam emigrantom odbierają paszporta i dają im takiej passę, które na podgórzu strażnik odbiera i puszcza przybyłca w kraj bez najmniejszego dowodu.

Z Wrocławia napiszę Wam jeszcze, co z sobą zrobię. W
czasem zbierzcie się wszyscy ilu was jest 200 emigrant
postanowcie sobie jaką ofiarę, naznaczcie sobie modlitwy;
się ciągle a gorąco do Boga i do Matki Najświętszej, bo jeśli
to dziś Ojczyzna nasza potrzebuje Boskiej pomocy; kie
ludzie z taką ironiją traktują. Módlcie się i za nich, bo
takim biczom Bożym, ciężki rachunek będą mieli zdawać.
Zamojski dzisiaj stąd nazad do Francyi wyjeżdża, Książę
podobno niezdatnego do Frankfortu wysyłają. Jest tu jeszcze
kudroścowicien naszych którzy się także w różne strony rozjadą
jako los kogo czeka prawdziwie niemożna. Gaszyński, Par
szewski, Tyszkiewicz, są jeszcze tutaj dzisiaj przyjechał Kol
czeniewski przez niego chcę parę słów nienapisali. Mój
mi, bądźcie o mnie spokojni, wszak wiecie że włos z głowy
bez woli Bożej niespadnie; a zatem i mnie spadnie dopiero
dy Bóg zechce. Kochajcie tylko i wspominajcie; ja Wam
i żyć będę pokiś tchu. Maryanek mój najmilszy czy zdrów
go pokazuję, Zosiu - Zosiu moja jak ja go tobie zazdroszcze
mój pomyśleć o nim ażebym zaraz dziewczyn szczęścia niepr
raz nieprzewidziany prawie na jawie. Poczatuj Go kochani
żegnaj i poblogosławi, a o tem - Zdrowaś Maryja, około
niej prostem, niezapominaj - Czy wy wiecie że w Warsz
szach mają karta dróżna. Spodziewam się że mój Najuko
szy, mój nawiki Bohdan, po tem wszystkiem co wam i w
tych listach, i w teraźniejszym naprędce, niebędzie się o m
kaj spokojnie, przyjdzie i na Cię kolej; służba dla Ojczyzny
czy się, przyjdą może jeszcze trudniejsze od naszej. Dobrze
miała kogoś godniejszego powołać. Ojczyzna - to taka pięk
na święta rzecz, że tylko czysté i godni - wanna Jej służyć. I
mój do serca Ciebie osobno - i razem z Maryankiem. I
przyciskam, w jedności duszy ściskam na wieki; a módlcie
mnie

Lud w Poznańskim pokazał się przesłicznie ale szlachcie brakuje ducha; zamięko, za mądrze, wedle swego rozumienia, wychowana na wojenne czasy, na obozowe przygody. Żal się Boże dawnej sławy i rozprawy szlachcica polskiego. Do Galicyi pojechało naszych dużo, ale jak gdyby w wodę wpadli — nikt o sobie znaku życia niedaje. Z listów prywatnych donoszą fakt — który, jeżeli prawdziwy, przekonywa dość dobrze o duchu. Mówią że w Jarosławiu Pan Tun, ów sławny pisarz, a teraz starosta, chciał gwardyę narodowa rozbroić. Gwardya wystąpiła ~~[illegible]~~ niby dla złożenia broni: lecz stanowczy — zawołała „teraz możecie nam ~~[illegible]~~ broń gwałtem odebrać, ale dobrowolnie jej nieoddamy. O wypadku zaraportowano Stadionowi — który natychmiast Tuna na inne miejsce przeniósł. Z Komitetu Lwowskiego u którego na czym jest tylko Dzieduszycki, Darowski i Borkowski wszyscy ostatnich jakiś konkurenci ku wszystkim, utrzymuja że to są ludzie energiczni i że mają wziętość u ludu. Jaś na wsi u Teresy, jeżeli mi się uda tam dostać to się z nim zobaczę, zawsze długobym tam niezabawił, a co dalej zrobię, trudno powiedzieć, bo nie odemnie zależy. Proście Boga a będzie dobrze; choćby nas nędznych na proch miał zetrzeć; za tyle ~~[illegible]~~ grzechów potrzeba też wiele ofiar i to jeszcze czystych, to wszystkobym się o moją biedną Lepiankę tak bardzo miał troskać. Niech się wola Boża dzieje! i niech mu będzie Chwała za wszystko. Emilkę moje kochane serdecznie, wyściskajcie na wszystkie strony; polecie mnie Jej modlitwom. Andrzeja kochanego i Karcię [illegible] ściskam i całuję. Bóg z Wami moi wszyscy kochani, Bóg z Wami i Łaska Jego Święta. Moi wszyscy mnie wszystkich kocham serdecznie obejmuję was całemi ramionami i jak pióro przykładam na sercu. Pozdrowcie serdecznie Zosię Pergulty i Jej Marylkę. Pozdrowcie Tomaszewskich i Radeckę. On sam pozamrozowany stąd do Krakowa z całą swoją kompanią wyjechał. Ksiądz Hieronim was pozdrawia.

Co to są dzieje, kalumnie najrozmaitsze [illegible] na nas [illegible] [illegible] czemu tam tylko nieszczęście [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Tomaszewski prosił żebym Jego Rodziców i Was w każdym
liście od niego pozdrawiał, zrobicie to proszę. Musieliście
brać długi list od Cezarego, bo mi donosi, że przed drogą
Odwiezieniu do Paryża ~~wy~~ wyprawił. Paprocki was p...
nia i Richtów a pozdrawia bardzo, donosi że powiem...
ko stąd rusza to może i On choto czwartku stąd ruszy; a...
że prosi Andrzeja ażeby mu odpisał. Niewidziałem smutn...
szego miasta jak Berlin, kamień w kwadraty pokrajany i p...
pokładany. Jedna mi się rzecz tylko podobała to śpiew
w Kościele katolickim, nigdym się nie spodziewał żebym
piękny śpiew tutaj usłyszał. Zosiu moja, Bohdanie mo...
z zamku mej, niemogę się od was oderwać i zdaje się am...
sercem nigdy się ja od was nieoderwę, biorę Boga na
ka. Całuję was Drodzy moi kochani

Wasz na wieki

Józef

Powiedzcie Karolowi Krolikowskiemu że Ksiądz Hieronim
Go ażeby do niego pisywał do Turyi pod adresem Jana K...
pozdrowcie go i pocałujcie pięknie. Tutaj wszyscy spodziew...
towali ale jako aliantów nie jako nieprzyjaciół. Na gra...
husary pruskie zabili kilku ludzi przechodzących z Krotoszyna w...
między innemi dwoch Lipskich. U nas niewiem co się
może się dowiem co w Wrocławiu. Jeszcze raz kochani mo...
całuję Was i pozdrawiam Bóg z Wami! Bóg z Wami! i...
scy wszyscy. — Pozdrowcie Roszyckiego, Pozdrowcie Michał...

Dnia 24. Kwietnia 1848 roku — pozdrowcie Palickow, pozdrowcie Zeddy z Ojcem, i wszystkich znajomych.

z Berlina. —

Ako nieprzyjechał z Paryża, mówcie wszystkim niech nie czeka...
Gospodarzom pokłońcie się. Staś ten że mną Wesołowski z ...
i z dziećmi, bieda się co z sobą zrobić. a jest też jeden znaszy...
ci z sześciorgiem dzieci bez chleba. — Oszczędzajcie się mój Ko...
bo przyjdą cięższe czasy. — Kartkę do Karola przyłączam

Wrocław, 1 Maja 1848 65

Miły mój Drogi Bohdanie, Zosiu serce, kolubko, Maryanku
Dytynko, ptaszko moja! Wy moich troje, — wy moje na myśli — jak ja
wasz na myśli! Chodźcie tu — do mego serca, do waszego własnego miesz-
kania; — chodźcie bo bez was i pusto w niém i smutno. Jak się po-
modlę — to mi lżej; jak wspomnę na wasze przykładne życie, to mi
weselej; jak pomyślę o moim Maryanku, to całą duszą — choć grzeszną
bez miary, tonę w Bogu moim i wydziękować Mu za takie nie-
umiem. Nie pytajcie mnie, bo ja wam żadnym słowem tego nie zdołam,
czego doznaję myśląc o tej naszej dziecinie. Wiem tylko — że to wielkie
błogosławieństwo dla was — wielkie — wieczujące. Szepcz mu do serca serce,
szepcz mu modlitwę do uszka za mną, — niech się niewinny za
grzesznym — w niebezpieczeństwach wstawi. Wypłynąłem na świat
szeroki i łódka moja parło do brzegów domowych niedoli; odpycha-
ją ją szalone fale, — aż w głowie się kręci taki zamęt i ręce opadają
w tym wirze — którego nie widno dna. Jakiś ty szczęśliwy mój Ma-
ryanku kochany, — żeś ty malutki, — że nie wiesz jeszcze co się na świe-
cie dzieje; nim ty wyrośniesz, świat się wyczyści i będzie lepiej, — bo-
też i pokolenie wasze godniejsze będzie lepszego. Moi wy najdrożsi,
dziękuję wam za kilka słów, któremkilkaś od was odebrał; obcałowałem
i opłakałem te wasze listy; nie umiecie jak mi były potrzebne w dzi-
siejszych smutkach. Dziękuję wam za miłość, Drodzy moi — jam waszego
anielskiego serca niegodzien, — zawdzięczam mnie wasza pokora. —
Znam — znam to piękne uczucie chrześcijańskie — które daje i za-
piera się; znam przez was; nie umiałem wam w pełni odpłacić —
się; darujcie mi kochani, ale kochajcie mnie i módlcie się za mną.
Dziś mi modlitw więcej niż kiedy potrzeba, bo nie ma przy mnie
was — moich aniołów stróżów na których opierałem się!
Tu — niedobrze dzieje się z nami; jak wam to już pisałem, — w Ber-
linie opadło mi z oczu złudzenie, któremu dla Polski tak się łatwo ser-
ce poddawało. Cała przeszłość poszła była u mnie w niepamięć; sta-
rych nieprzyjaciół policzyłem za braci, — i skakało mi serce z radości — że
tak piękna miłość między ludami rozrosła; taka była w każdym
z nas wiara — kiedyśmy tutaj jechali. Niestety zastaliśmy rzeczywi-
stość na którą dziś patrzymy i której ulegamy. Już to wiecie — że z-
nas ślad wszystkich zbywano się do Krakowa. Ukazano — nie pytając się
nikogo na wszystkich paszportach visę: Nicht gültig nach Posen, gül-
tig nach Krakau". Tym sposobem naciśnięto się naszych do Krakowa nad-
miarę; jechałem i ja tam mimowolnie, chociaż miałem jechać gdzie-
indziej. Tutaj przybywszy, dowiedziałem się że do Krakowa już nie wpu-
szczają. Dla interesu też — zatrzymałem się, ale inni — nie zważając na wła-
sności jechali dalej; Komora pruska expedyowała bez żadnej przeszko-
dy wszystkich, austryjacka zatrzymywała wszystkich i zaraz odpychała.

Dowiedział się o takiej odbijance Kraków; jedni bracia chcieli ratu-
Drugich; oburzenie wybuchło jak iskra; chwycono się gwałtownych
ków – i to źle, bo lepiej by było – żeby cały gwałt pozostał był wy-
nie nie naszej; ale któż temu winien? tak się zwykle dzieje – kie-
kogo do rozpaczy przywiedzie; a jeszcze kiedy się przywiedzie pokal-
niem nieszczęściem. Lud zebrał się tłumnie na rynku, wyznacz
między siebie deputacyą i poprowadził ją do Cesarskiego Starosty
Krieg nie chciał rozkazu odwołać; czego nie otrzymano prośbą
szono ~~nią~~ groźbą, pobito mu meble i okna – i Starosta musia
z deputacyą do Komitetu Narodowego – gdzie rozkaz o niewpuszcz
emigrantów odwołał. Zaraz w nocy – przywieziono tych co byli
mani na granicy; między niemi był Tomaszewski z Sysem i
Kompanią; są dziś tutaj i Podoski z niemi, wszyscy zdrowi; p
cie to Kobietom i pozdrowcie ode mnie: ale wracam do rzecz
putacya domagała się nadto u Starosty obron, bo gwardya Na
i Kadry emigranckie były bez broni. Krieg odpowiedział – że b
ma i poto odesłał do Jenerała Komenderującego Castiglione
oświadczył – że wymienionych na Krygu koncessyi nie uznaje (
niemi była i ta, żeby wolno było mieć kosy i piki:) że broni nie
niema; że chce żeby mu Kryga wydano – co się też stało, i na
się zakończył. Nazajutrz z rana 26. emigracya uformowana
taliony i szwadrony wyszła musztrować się na błonia, [illegible]
dził; w mieście było spokojnie. W tém – oddział wojska prz
ztrwożoni przez miasto i zatrzymał się na przedmieściu
nia gdzie kuto kosy i piki; miał rozkaz wszystko to zab
Kuźni stawiono opór, żołnierze dali ognia i padła żona
ta i dwoje dzieci; oddział zabrawszy kosy i piki ciągn
do zamku; lud biegł za niemi i wołał: „a hu! a hu! zł
Zatrwożyła się załoga zamkowa, sądząc, a wszystko, dano t
ognia z harmat na alarm; skoro to nasi usłyszeli na
zwinęli kolumny i wracali do miasta. Na rynku znale
wsunięte bataliony Austryackie i parę szwadronów jazdy; g
się zajmowało też wojsko. Nasi uformowali się zaraz w
przeciw Austryakom; pułkownik od szwoleżerów wzniósł
żeby się nasi rozeszli; jeszcze rozmowy nie skończył, kiedy
tniej ulicy piechota dała ognia. Nasi odpowiedzieli wrza
o barykadowanie miasta! i w pół godziny miasto było zabaryka
wanych miejscach. Austryacy szarżowali na barykady kon
ni i z trzydziestu kroków dawali ognia; nasi kamieniami
powiadali – bo na całe wojsko polskie może 20 nie było strzel
i pierwsi odporną i zaczepną u nas składały broń, i przed wy
tymczasem Austryakom ustąpiło na Zamoście, też zdaje mi się z w
Castiglione został ranionym. Zastępca Jego Jenerał Mohl
ze złości bombardować miasto, wypuszczono więcej sto rac
ich i tyleż drugie bomb i granatów; ale Królowa nasza,

wiłą Szturmie rzęsistym deszczem zmoczyła dachy i ogień na [illegible] przy=
ległą stawnie Gradowi ulśnionego ludu niewiele szkodził. W bitwie
zginęło naszych szesnastu, ze znajomszych Madzalewski, Moszczyński Edu-
ard, Antewicz; rannych jest ze czterdziestu; niektórzy aż tu nieopatrze-
ni przybyli. Dla ochronienia miasta - Komitet podpisał kapitulacyę,
podług której cała emigracya prócz Krakowianów i Galicyanów
musiała opuścić Kraków. Gwardyę narodową rozwiązano, i Komitet
przestał swego istnienia. Cały prawie jest tutaj między nami. Mo-
szczyński Piotr z żoną i z dziećmi także wyemigrował; Potocki Adam
ma przybyć dzisiaj; mnóstwo mieszkańców i młodzieży Krakowskiej
jest między nami. Jak tu nas serce boli - nie potrafię Wam tego po-
wiedzieć. Jesteśmy na łasce - jak to mówi bajka: „Śród serdecznych przy=
jaciół". Mówią dziś - że poszlą nas wszystkich do Magdeburga; co
stanie z woli Bożej - wszystko trza przyjąć. Może ty doprawdy -
Druhu mój odgadłeś, że Bóg podług sprawiedliwości swej chce nas
bić. Aż strasznie - ale schylmy się i módlmy. Cierpienie oczyszcza
dusze, a nam grzesznym nie świętego oczyszczenia potrzeba. Ach!
Módlmy się - bo Bóg w samej nawet sprawiedliwości swej jest miło=
sierny; On chciał śmiercią własną - wieszą nad nami sprawied-
liwość swoją złagodzić i w Łaskę zamienić, a więc dla najwięks-
zego nawet grzesznika świeci z Krzyża nadzieja. Mój drogi Dru-
hu! pamiętasz jak to pięknie uczył nas święty Starzec Augustyn:
„Aimer en souffrant, souffrir en aimant". Proś Marcela odpła=
ty naszej dla tych - którzy nam źle czynią. Bóg z niemi! to bracia
nasi, jeśli błądzą - źle dla nich samych, bo czém grzeszą - tém bić
się pokutować będą; a pokuta niedobrowolna, - gorzki to i bardzo
gorzki owoc. Módlmy się za nich i za siebie; módlmy się o od-
uczczenie się wszystkim, i my nie bez winy: O! gdybyśmy by=
li bez winy, - jużby dawno Królowa, Matka i Orędowniczka na=
sza zebrała dzieci swoje, - i jużbyśmy dziś na Jasnej Górze śpiewa=
li Jéj świętemi słowami: „Wielbi dusza moja Pana."
Wracam z polityki do domu, zaglądam w serce i widzę Was tam
moi najdrożsi - najukochańsi, O! nie wychodźcie mi z tamtąd,
mieszkajmy tam razem z Bogiem i to całemi siłami. Ściskam Was;
Ciebie mój Druhu, Aniele, Bohdanie; Ciebie, moja ty serdecz-
na dobra Zosiu; Co się tobie stało? za co się obwiniasz? Za co-
bym mnie przepraszasz? Tyś mi nigdy nic złego nie zrobiła; to ja-
[illegible] wszystkim - cierpliwie dosiąd, Ciebie nieraz umęczył; daruj mi
[illegible] serce Zosiu, przepuść w twej pięknej duszy. Com - Kiedy opry=
[illegible] wszystko jeżeli co poszło za Kraj; - w Druhu, w du-
szy mojej - Kochałem Cię czystą miłością, - jak moje dzieci naj=
milsze. =

i z tem uczuciem pójdę do grobu. Maryja niech nas zawsze [illegible]
Dziś jeszcze mocniej między nami ten węzeł serca. Pielęgnujcie
chorej w Bojaźni Bożej Łucję; On wielce wzywa sam [illegible] nauczy
Tobie będzie weselem i błogosławieństwem. Pocałuj Go w czoło,
w dołki, przeżegnaj za mnie ✝!!! a wyproś choć jeden uśmie-
chu niech się uśmiechnie za mną do Matki Najświętszej – bo uśmie-
cha ku Matce Niepokalanej, to najwdzięczniejsza dla Niej za [illegible]
kiem modlitwa. Całuję Was moi Drodzy, Najukochańsi, całą
tej duszy i do serca tulę. Bóg z Wami – Wasz do grobu,

Józef

Pozdrówcie moją pobożną Emilkę i Andrzeja; pozdrówcie [illegible]
gostawie serdecznie i ich dziatki; oddajcie Jej tę małą karteczkę
na przytułku, a obdzielcie się co do wiadomości, listem. [illegible]
Bóg we wszystkiem błogosławi. Pozdrówcie Adolfa i poz[illegible]
Zosię Pergulkę; pozdrówcie wszystkich znajomych. Ja za [illegible]
dni, jeżeli nic nie przeszkodzi, chciałbym się stąd wyprowadzić, [illegible]
co nieprzewidzianego nie zajdzie, pociągnę ku wam. Zdrowie [illegible]
ży, ale moralna dręczy mnie niemoc. Interes zdziwnikiem [illegible]
chciałbym się wam też widzieć. Z każdego miejsca – gdzie będę
Wam o sobie donieść. Oswald jest ze mną, nie chciałby [illegible]
się rozstawać; pozdrówcie serdecznie Jego Matkę i rodzinę [illegible]
nim u Jenerała. Tutaj jest nas z górą osiemset; jeżeli ujrzę [illegible]
dzieci nad lasem spłoszone ptaki, która się kręcą i wirują na [illegible]
strony ulatując oczyma na boki; to macie wyobrażenie o [illegible]
tem położeniu. Z Dygnitarzy jest tu Dębiński, Tyszkiewicz i [illegible]
nie Komitet Krakowski, i kilku Centralizatorów – którzy jak [illegible]
stoją ze swojemi na boku i wołają że przy nich Rząd, ale tak [illegible]
Oni a Rządem – wszyscy nie wiemy co robić, i jak sobie poradzić [illegible]
śliwy kto choć iskierkę ma wiary – i kto wie że jest Bóg – co [illegible]
z nas radzi. List ten adresuję na ręce Karola, bo nie wiem gdzie
jesteście; proszę Go żeby wam go zaraz odesłał; ach! jakbym chciał
wiedzieć co się z Wami dzieje, a nie mogę Wam pewnego wskazać [illegible]
Napiszcie kilka słów do Berlina, choć tylko o zdrowiu, i [illegible]
będę mógł zrobić postanowić. Przejeżdżający tamtędy zajdą na pocztę
od was nie znajdą. Drodzy moi! bądźcie mi zdrowi; Błogosła-
wieństwo Boże z Wami i Opieka Maryi. Odebrałem ten list od Józe-
fa z Krymu, ale nie mam czasu odpisać; powiedzcie mu [illegible]
się że zaufania potrzebnemu we mnie co do Oswalda, będę [illegible]
wszystkiemi siłami odpowiadać. Poznałem tutejszego Bisku-
pa to i arcy smutnej okoliczności przybyło mi jedno więcej błogosła-
wieństwo na przygody żywota; dowiódł mnie także Krzyżykiem błogosła-
wionym Ojca Świętego. Bóg z Wami! Bóg z Wami moi Drodzy [illegible]
cie, moje trojko – kładę się wam na sercu

z Wrocławia z pod Złotej Gęsi dnia 1go maja 1848 roku

Niech to wam nie przeszkadza pisać [illegible] Dziś stąd wyjeżdżam [illegible] potem jak wam mówi ten list [illegible]

Wrocław Goldene Gans 9 maja 1848.   67

Mój Kochany i Drogi Bohdanie. Z Listu P. Matyldy do Oswalda
dowiaduję się, że zrywasz się koniecznie jechać; na miłość twoją dla mnie
zaklinam Cię – nieruszaj się teraz z miejsca. Czy po to miałbyś tu przy-
być ażeby osieść między Lutrami w widłach Wezery i Elby i nieużytecznie
pod nadzorem policyi tęsknić za Żoną i dzieckiem? Zanadto kocham
moją Ojczyznę za wysoko cenię powinności wygnańca dla niej, ażebym
nie miał całą piersią wołać na Ciebie gdyby można było teraz Jej służyć.
Niemożna dziś Bohdanie mój, niemożna przynajmniej tutaj. Patrzę
z bliska, widzę całą prawdę, przysłuchuję się obradom reprezen-
tantów; i z tego wszystkiego przekonywam się; – że Kraków pobity, za-
ciśnięty wojskiem, zamknięty dla wszystkich szczelnie – jest w stanie oblęże-
nia; że Galicya w trwodze o lud – ruszyć się niechce i boi; że Poznańskie
rozpaczny bije się za zniewagę ołtarzów i tam krew się ustawicznie leje, ale
niemożna się tam dostać przez wojska pruskie i powiaty niemieckie
które po prostu rozbijają. Raczyński jadący tutaj ledwo im zdołał
wyrwać, potłukli go, poszturchali, obronił go znajomy mu pisarz
pocztowy. Nasi w kilku bitwach pod Mirosławkiem odnieśli zwycię-
stwo, ale teraz podpadli znacznej klęsce – Zginęli Dąbrowski, Stablicki,
Rosiński Stanisław.
Tu zjechało się tu niemało szlachty, radzą nad sprawą i nad nami. – Których
połowa już siedzi między Elbą i Wezerą – a reszta nakazem odesłana.
Pojedyncze wycieczki trafiają się gdzieniegdzie, ale trudne i rzadkie.
Z Galicyi jest tu Jerzy Lubom: Darowski, Hubicki, Romanowicz i Ko-
marnicki adwo: ze Lwo: Adam Potocki spodziewany co chwila z Drezna;
z Krakowa są Jabłonowski Stan: Wodzicki kor: Walter, Bochenek,
Mieciszewski i wielu innych. Moszyński Piotr z Żoną wyjechał do Drez-
na; z Poznańskiego Kraszewski, Skórzewski, R: Raczyński, Mycieł-
ski, Stablewski, Libelt, Morawski, Morawski syn, Berwiński Zakrzew-
ski et consortes. Znaczych Dębiński, Chrzanowski, Szymkiewicz, ob-
radują wciąż ale niema w obradach jedności i ducha, zdaje się jakby
w tem wszystkiem niebyło sankcyi Bożej, to też nic a nic się nikleje. Znajduje
z Cent: stał na boku i woła: „My Rząd": słowem aż serce boli, gdybyś tu
[był] wiem jakby Ci było. Mnie wtenczas tylko lżej kiedym w kościele, jak
się między obradującymi dostanę to w głowie się kręci i prawie głupieję.
Moi Wy kochani i wa wich wichów kocham! Bohdanie, Zosiu, Maryan-
ku. Módlcie się gorąco za nami – a kochajcie się i trzymajcie się kupki, będzie
lepiej – wierzcie mi, Bóg się nad nami nareszcie zmiłuje. Mój Maryanek
który mi rodzinnem szczęściem Cudowności sko i wciąż w oczach, dożyje lepszych
czasów i sam lepiej od nas zasłuży się Bogu. Ja się do was, dali Bóg, zbli-
żę. Całuję was Drodzy moi Bohdanie, Zosiu, Maryanku, niech was Bóg
uchowa. Wasz na wieki Sercem i Duszą Józef

kartkę napisałem dozywano, miałem do was jutro pisać starej
w krótce też napiszę. Waszych listów doszło mnie 4 ostatni z 27 kwiet.

Monsieur

Monsieur Bohdan

Zaleski

à Paris aux Batignolles

8. rue Batignollaise

Wrocław 11. maja 1848. roku

Drodzy moi Kochani, umiłowani na wieki. Co to za dobry Bóg - że dał
miłość - na ulgę nędzom, inaczej tak ciężko czasem żyć, że serceby pękło, ale
miłość" rosa niebieska, balsam dla duszy - który rozpędza żal i tęsknicę a na-
wet złą wiarę w bliźnich wymazuje i przebacza. Dziękuję Wam Najukochańsi
i za list z 7go maja, w ten moment go odebrałem, jutro o siódmej rano
wyjeżdżam stąd do Drezna, tam zabawię dzień dla obaczenia się ze znajome-
mi; z tamtąd na Lipsk pociągnę do Frankfortu, gdzie także niecałe
24 godzin wypocznę, a potém Renem do Kolonii, skąd do Bruxelli.
muszę się uścisnąć P. Matyldę i Wincentostwa, a też z Bruxelli już
niedaleko do Was, da Bóg, to się obaczymy. Ach sercem i duszą tęsknię
do was, radzić w tej doli - najlepiéj i najbezpieczniéj z Ukochanemi.
Nie dał nam Bóg rozradować się na naszej Ziemi, ja nawet Jéj nie
widziałem ani dotknąłem, święć się Wola Jego Święta! widać żeśmy tego
niewarci niegodni. Złości - bo i pychy po między nami po wyżéj głowy,
to téż poniżeniami po wyżéj głowy Pan Bóg dotyka. Kochani moi! ja
w tej nawale obłędnej, po cichem życiu, mało wiłonej i nie mam czasu
pomodlić się; proszę modlić się za mnie - ja wam to z serca oddam.
Tu już naszych niewiele, gonią - jak zajęców, chcą koniecznie wytępić.
Wyruszam stąd razem z Tyszkiewiczem i Lachowiczem. Tomaszew-
ski ma w Sobotę wyjechać. z Drezna znowu napiszę i z Frankfortu,
nieruszaj się moja Droga z miejsca, co najwięcej to żebyś do Bruxelli do-
mnie wyjechała, ale o témm dam wiedzieć później - nieruszaj się nim ani
mój list odebierzesz. W objęcia wasze rzucam się was naj-
droższych - najukochańsi Bohdanie i Zosiu, całuję Was gorącemi poca-
łunkami miłości, Maryankę moję do serca przyciskam i błogosławię
Wam wszystkim. Bóg z Wami kochani moi, a nad Wami i w Was
Łaska Boża za orędownictwem przeświętej Szofinki Łask

na wieki wasz

Józef

Pozdrówcie Emilkę i Andrzeja i dziatki ich.
Pozdrówcie Łucię i resztę znajomych. Listy z Ber- Karola kroś:
lina doszły mnie. a czy was moje doszły na ręce ... z miejsca. Oswald po-
jen: Skrzyneckiego, bo myśliłem nieść wszystko z miejsca. Oswald po-
nieważ wyjechał do Drezna. miał pisać, niepisał. Łez: jeszcze
Tomasz...: ... już wam że interes-
jest ale także jadam do Drezna. mówiłem już wam że interes-
chowiętem. Daj główkę Zosiu, niechaj się bez kaprysów - niech po-
całuję. i Ciebie moj Druhu w święte twoje ręce. Zosiu już teraz po takiem
Ostrzegam rozstrzenie się kapryszać niemożna. już wiesz jak to ser-
ce boli, bo i ja wiem. Pan Bóg nas

Monsieur

Monsieur Bohdan

Zaleski

à Paris aux Batignolles 8. rue des Batignollaises

10

PRUSSE VALENCIENNES 16 MAI 48

BRESLAU 11 5 6-7

BATIGNOLLES 16 MAI 48

Drezno 13. maja 1848 roku 69

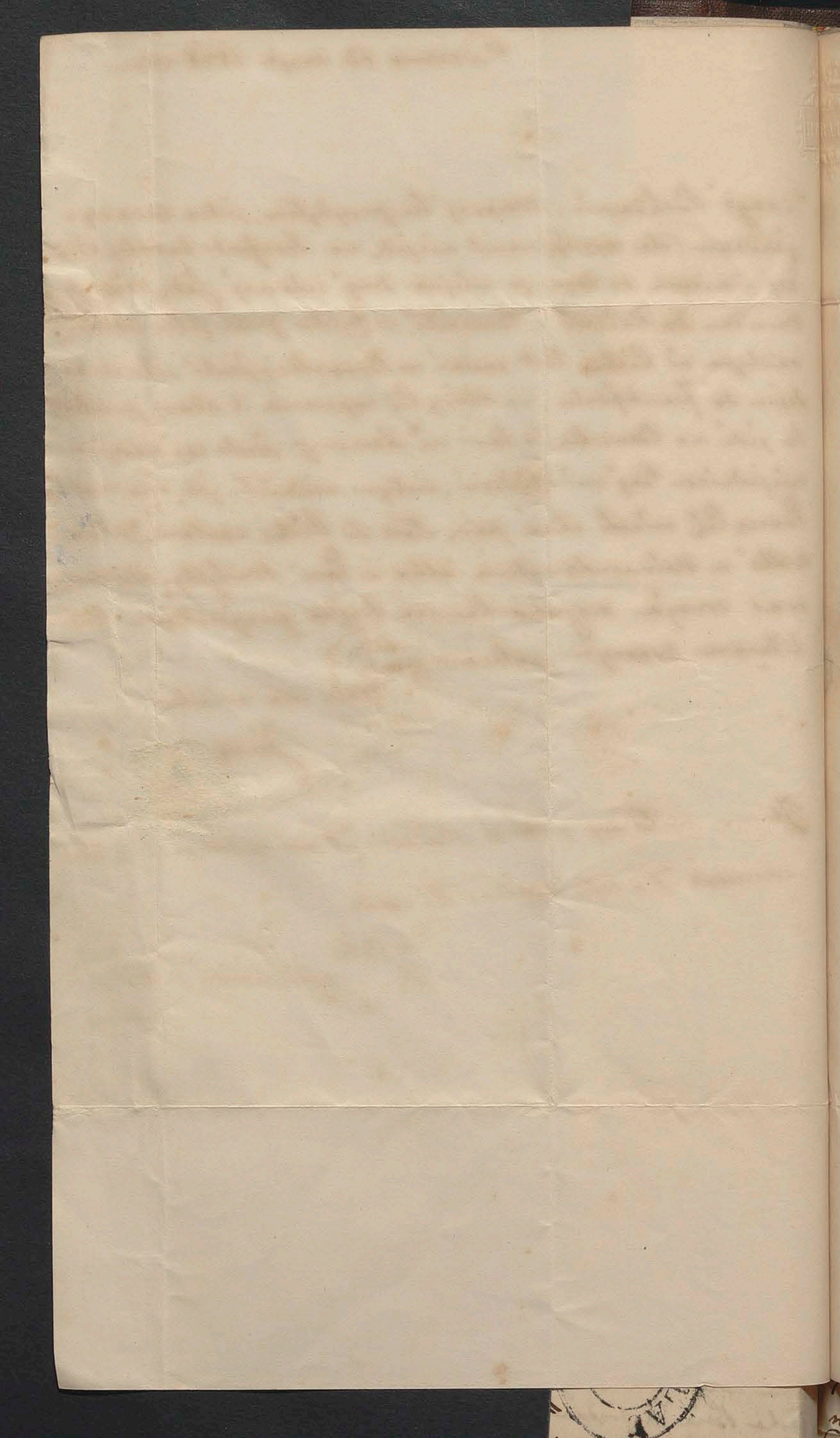
Drogi Bohdanie, Wczoraj tu przybyłem, jutro rano wy=
jeżdżam; dla oszczędności nie jadę na Frankfort, bo dalej i dro-
żej i nie ma do samego miejsca drogi żelaznej. Jadę więc na
Minden do Kolonii i Bruxelli, w Lipsku przez jutro zabawię;
radbym od Ciebie list zastać w Bruxelli; jeżeli jedziesz na
sejm do Frankfortu, na który Cię zapewnie X. Adam powołał,
to jedź na Bruxellę - a tam się obaczymy, jeżeli zaś na sejm
nie jedziesz - Daj mi wiedzieć, żebym wiedział - jak i co zrobić.
Proszę Cię niech choć parę słów od Ciebie zastanę w Bru-
xelli u Wincentowicza albo u Pani Matyldy. Ściskam serdecz-
nie was moja najukochańsza trójko przyjaciół. Mod-
litwom waszym polecam się.

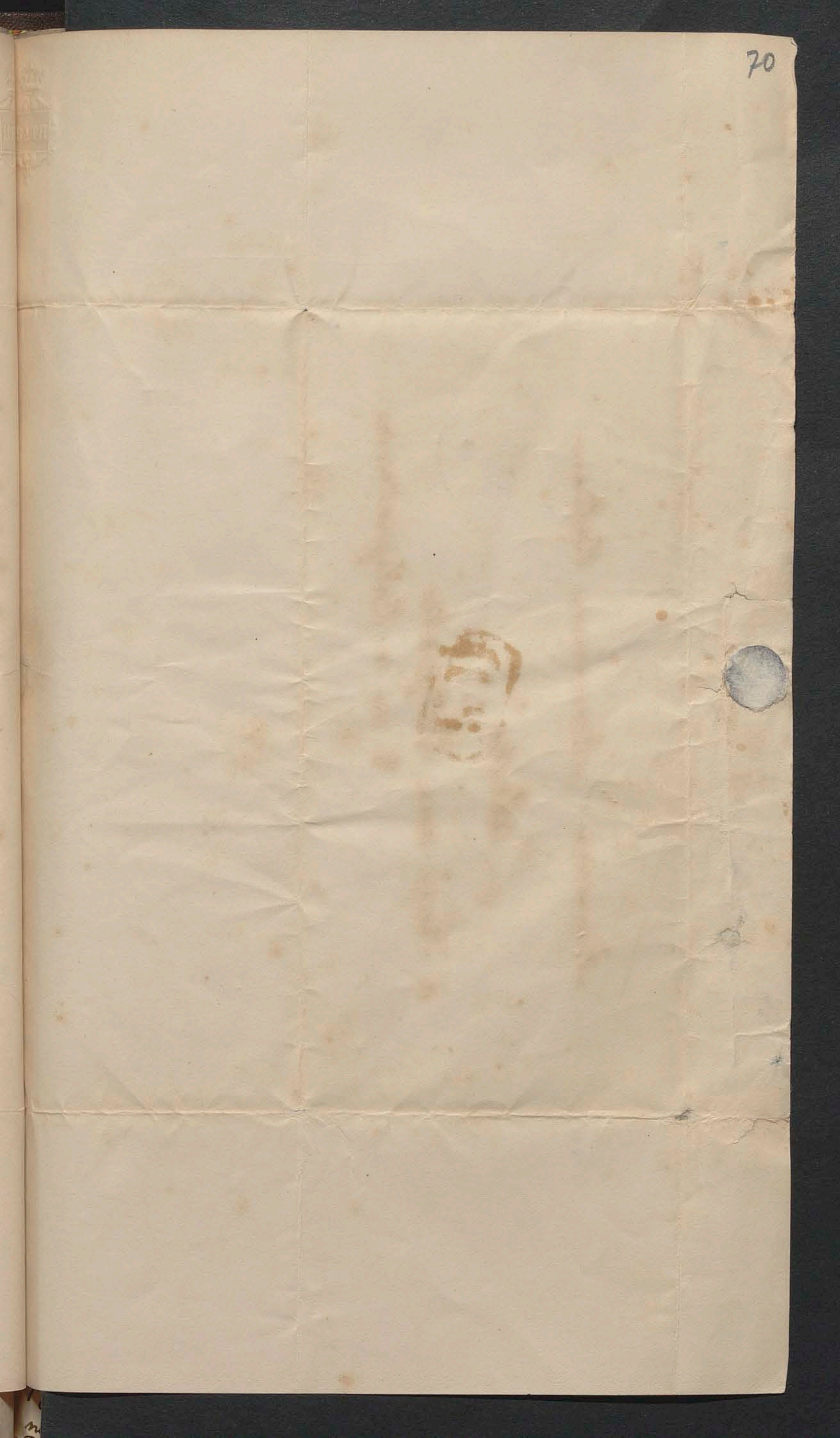
Wasz na wieki

Józef

Je me mets aux pieds de Madame et me recomande à Votre
souvenir et à Votre amitié. De cœur

Votre
affectionné [signature]





Monsieur Monsieur Bohdan

Zaleski

à Paris aux Batignolles

8. rue des Batignollaises —

72

P.P.

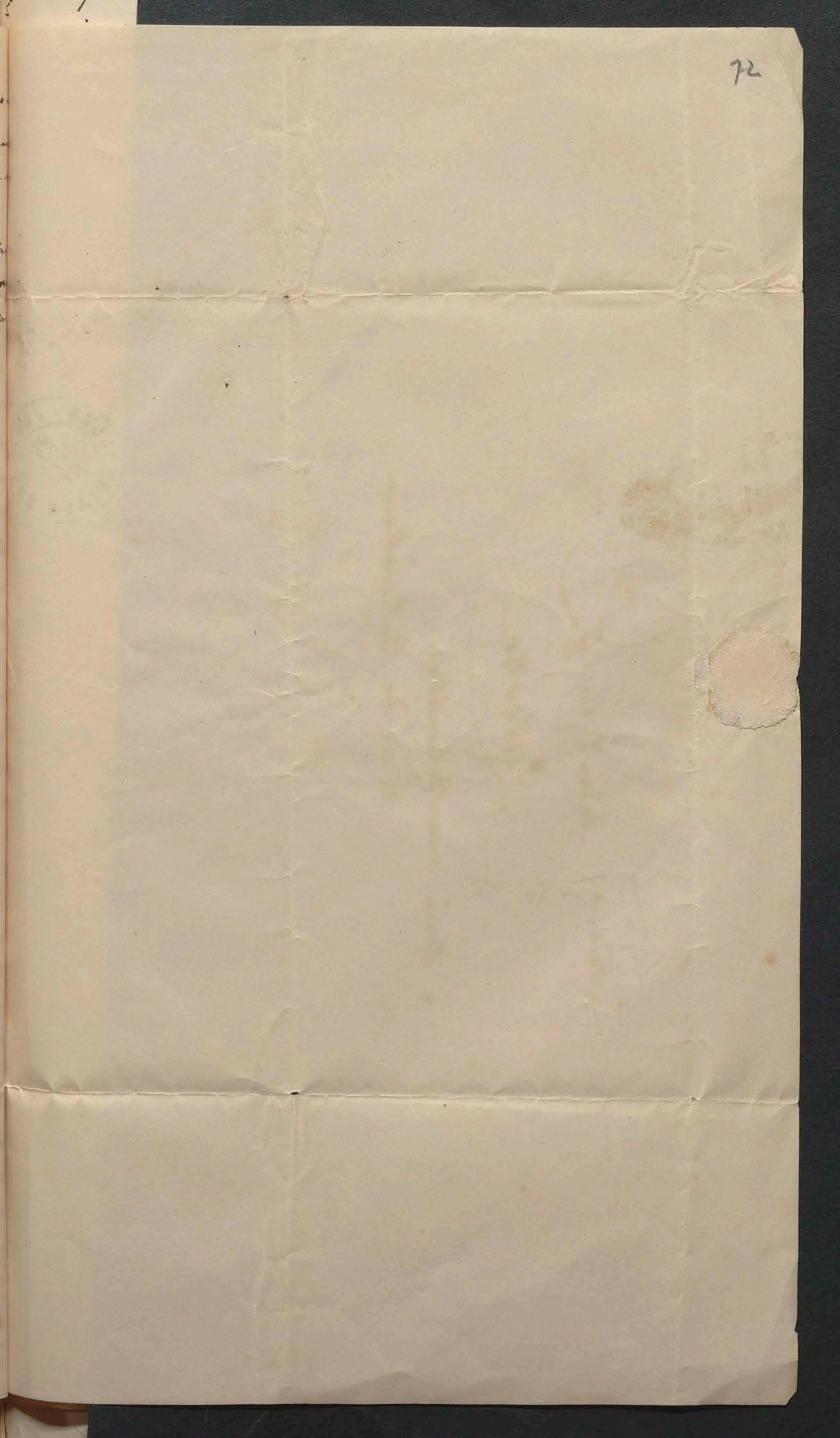
P.D.

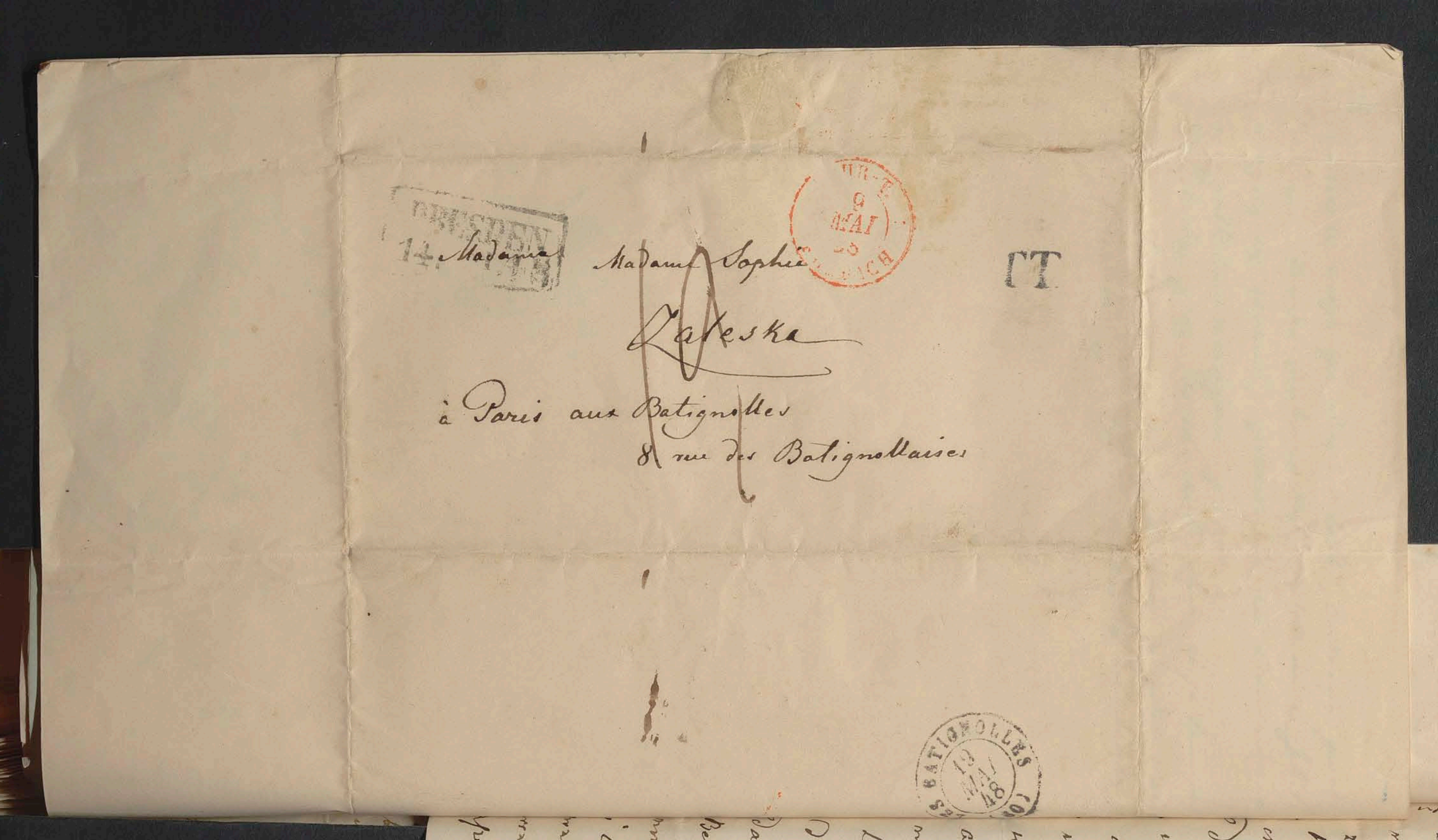
18 MAI 48

Drezno 14 maja 1848 roku

Zosiu Serce, Jakbym rad jutro być w Batignolles i moją Koszkę
pobłogosławić i w główkę pocałować, nie, tylko Ten który czyta w skry-
tościach serca. On widzi co się we mnie dzieje, On wie czy ja Ciebie,
czy ja was troje — moich — i moich na wieki — kocham i jak kocham;
niechże Ci się Koszka serce tak stanie, jak Ci miłość moja życzy;
i na wiązanie nie dam Ci nic więcej nad tę miłość, bo nic god=
niejszego przed Bogiem i ludźmi dla Ciebie nie mam. Błogo-
sławię Ci Koszkę w Maryanku twoim! wiem o nim wiele rzeczy
jakąś wiedzą nadludzką — która nie ze mnie idzie, a jednak jest we
mnie. Ile razy o nim pomyślę, tyle razy mój anioł stróż czy jakiś
posłaniec z nieba szepce mi w ucho — „To twoich kochanych błogo-
sławieństwo; a ja we łzach tonę i pokorną wdzięcznością ku Bogu
duszę napawam. Wychowuj Gołąbka w bojaźni Bożej, polecaj co-
dzień w Opiekę Matki Najświętszej i twojej Patronki Zofii Męczen-
nicy, a o resztę się nie troszcz; powtarzam — com już raz tobie na-
pisał: On Cię sam wielu rzeczy nauczy i stanie się sieroty twojego we-
selem. Co niech wam Bóg zdarzy!.
Miałem stąd dzisiaj wyjechać, ale że rozkład drogi źle mi wypadał, za-
trzymałem się do jutra; jutro o 6 rano ruszam, jeżeli nic nie przeszko-
dzi; we środę wieczór będę w Bruxelli; radbym tam choć kilka
słów od Wincentostwa albo Matyldy od was zastać. Proszę Was na-
pisać mi zaraz co z sobą robicie. Tutaj jest dużo naszych, wczoraj
wieczór przyjechał Tomaszewski z synem i zięciem. Wszystko smutne
pobite, bo też i cios zwalił się na nas niemały; ale wytrwania, wy-
trwania, Koszko miła serce, Bóg miłosierny, On miłosiernie
wejrzał na Piotra, który Go się zapierał, On i na nas spojrzy miłosier-
nie, potrzeba tylko abyśmy jak Piotr gorzko zapłakali. Kochani
drodzy moi, do serca was przyciskam a wszem mocno, jak moje =
własne na wieki. Maryanka mego świętym krzyżem + żegnam,
Was moja jedynaku Bogdania i moja serdeczna Zosiu ściskam
i całuję a Bogu mojemu i Opiekunce mojej wraz z sobą i zgoła
moją gwiazdkę oddaję. Dałby Bóg żebyśmy wszyscy jednym światłem
przed tronem Majestatu Jego świecili. Kochani moi niechaj inaczej
szczęśliwszy rażno wszyscy aby tak było. Łaska Pańska z wami.
wasz Józef
Tomaszewski przywiózł tu wiadomość że resztę naszych —
oczekiwana wyprawa i że nawet austryjacy się stamtąd wypro-
wadzą, może wkroczą Moskale i przeniesie

Emilcerkę mają pocałuj i dziatki; Andrzeja pozdrów
Ciocznie. Tomaszewskiej dajcie wiedzieć że Jch Pan
wszyscy są zdrowi i jednocześnie mi odmawiam
wszystkim znajomym
Przestrzegę pisząc do wincentowstwa że ja tam jadę
czasem listu waszego który do mnie przyjdzie, niech
nim tam stanęło. Napiszcie także co robi Szczepka co





Madame Madame Sophie

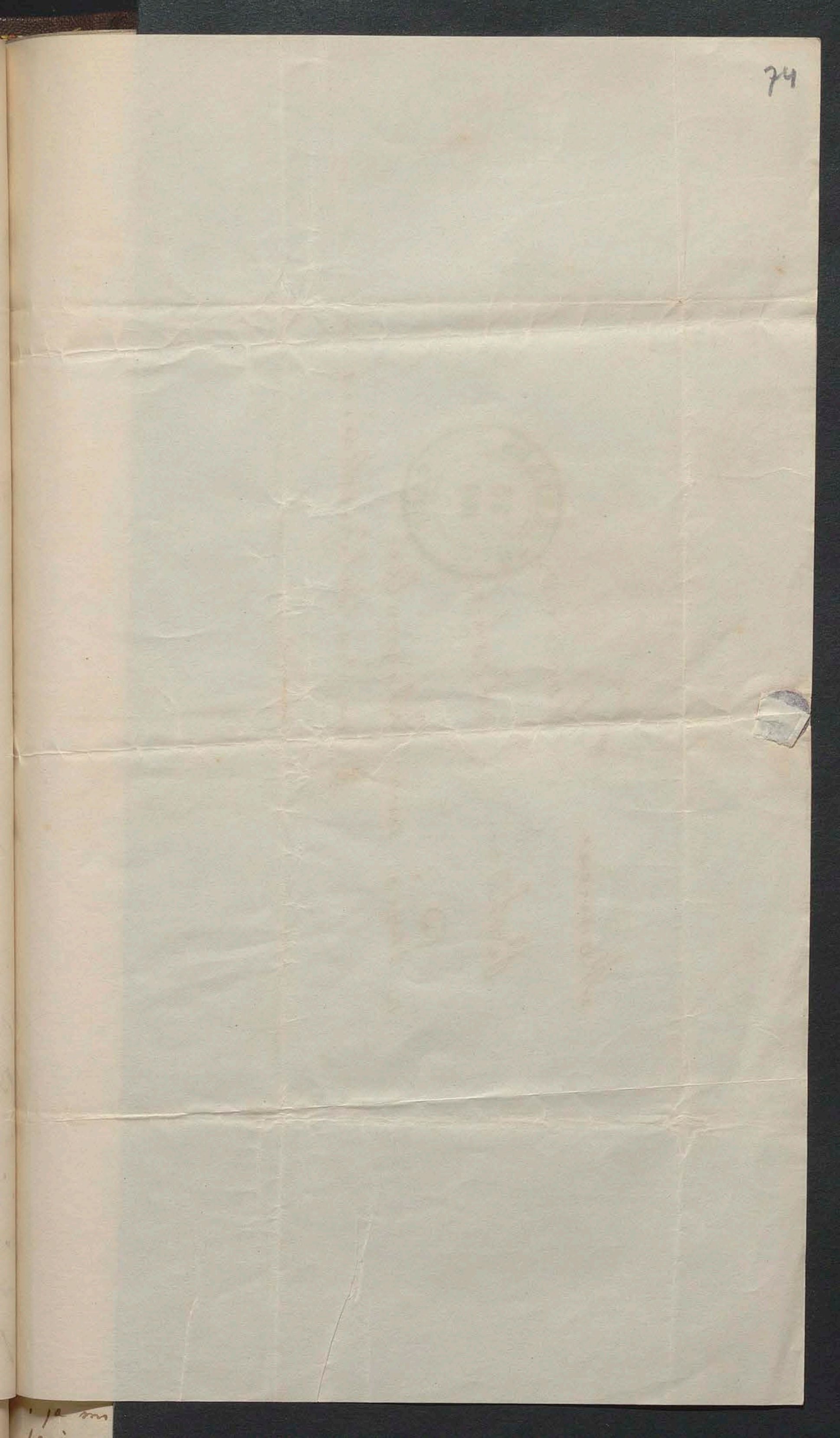
Zaleska

à Paris aux Batignolles

8 rue des Batignollaises

Bruxella, 23 Maja 1848 r. 73

Kochany mój Bohdanie i moja Zosiu. Byłem
tu przez dwa dni chory na gardło, jutro miałem
wyjeżdżać do was, kiedy się raptem dowiaduję
ze naszych wracających do Paryża niepuszczają.
Mówią mi że Laskowicz który ze mną przyje-
chał i zaraz na zajutrz puścił się dalej, siedzi
dotychczas w Walanciennie. Muszę więc rad
nierad wstrzymać się, jutro pojadę do Pana Bologne
ambassadora francuskiego, będę go prosił żeby
mi paszport do Paryża wizował, gdyby tego -
uczynić niechciał, natenczas napiszę do was.
a wy tam może przez stosunki z Paliciem
najlepszego temu poradzić! Gdyby zaś ta-
ki niebyło rady, to niemiałbym po co wyjeż-
dżać do Francyi i w tenczas ty mój Boh-
danie musiałbyś wziąć paszport osobny do
Belgii z prawem powrotu do Paryża i tu do
mnie przyjechać. Co to się z nami dzieje?
i co jeszcze dziać się będzie?! Boże mój żebyż
przynajmniej w gronie wiernych można
wszystko znosić razem. Boga chwalić i oczekiwać
spełnienia Jego wyroków. Całuję was i Maryan-
ka Bóg z wami moi ko-
chani wasz Józef



Monsieur

Monsieur

Bohdan Zaleski

à Paris aux Batignolles

8. rue des Batignollaises —

7

BRUXELLES 23 MAI 1848

BELG. 3 24 MAI 48 VALENes.

MAI 48 (60)

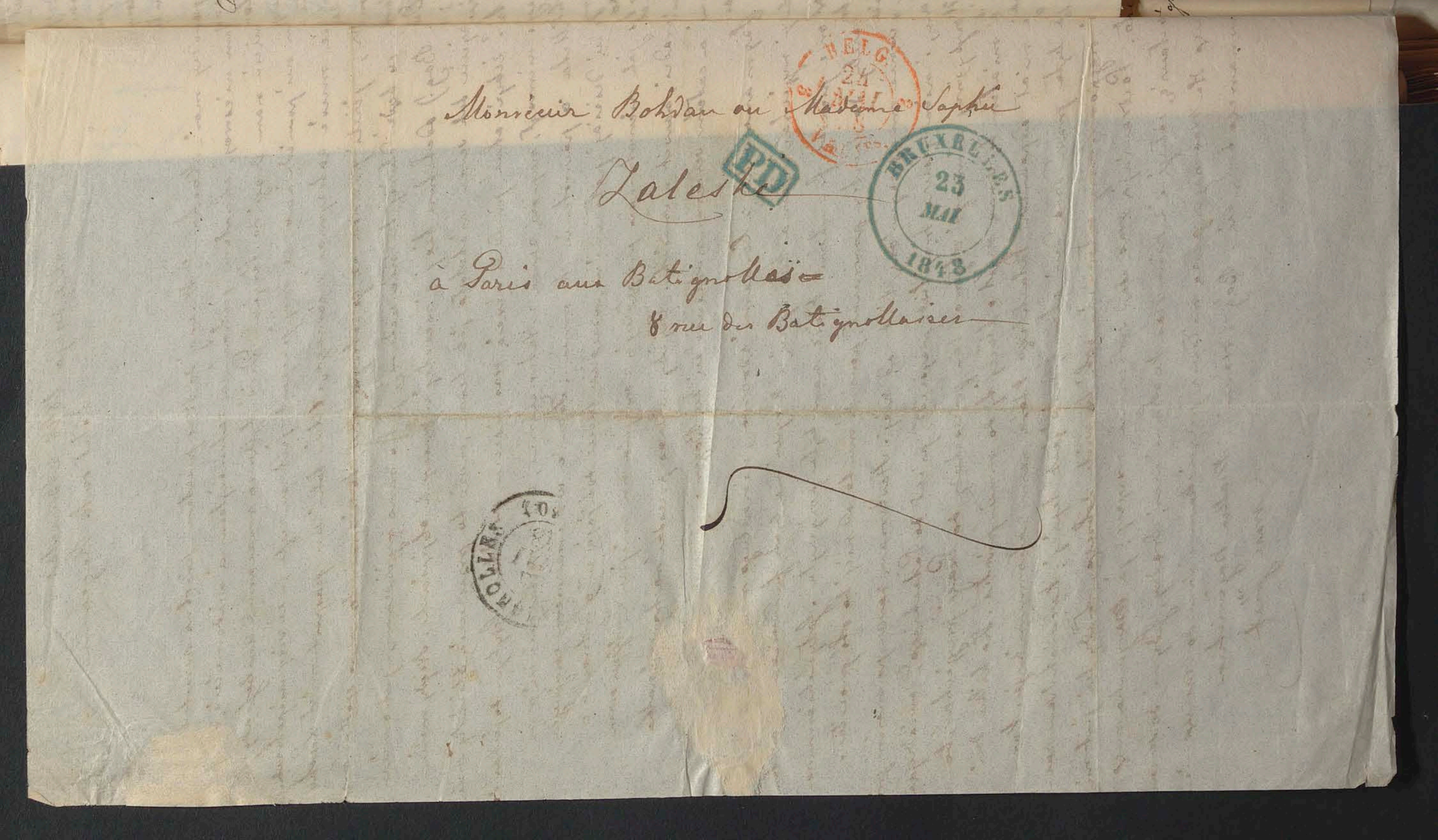
75

23. Maja 1848 z Bruxelli
hôtel de la Regence

Kochani, Wczoraj do Was pisałem, podobno nawet bez daty,
[illegible]dzy moi Kochani, chciałem jechać, a zatrzymałem się wiadomością o zam-
[illegible]ciu nam drogi do Paryża. Dziś tylko co wracam z ambassady fran-
[illegible] mi powiedziano, że mój paszport jest en règle, — że więcej niepotrzebuje,
[illegible] że mnie zatrzymać niemogą. Ale taki sam paszport miał Lecho-
[illegible], — jeśli prawda że go zatrzymano, to i mnie to samo spotkać może;
[illegible] co będzie dłużej tu niezostanę, jutro rano wyjeżdżam, — jutro więc
[illegible] Bóg!) odetchnę lżej i weselej w waszych objęciach. Nigdy może
[illegible]życiu tak serce niebolało jak teraz, może to przeczucie bliskiej śmier-
[illegible]? żebym chciał przed śmiercią was jeszcze uściskać. Gdybym dojechać do
[illegible] niemógł, napiszę zaraz z Valenciennes, a wy postaracie się przez
[illegible]llek[illegible] o pozwolenie dla mnie. Prawie w dziwnem znajduję
[illegible] się dzisiaj położeniu, wszędzie ludzie dobijają się o wolność a
[illegible] jak niewolników przepędzają z miejsca na miejsce i nigdzie nie zaznam
[illegible]zdradzi, nawet u swoich. Czyżby niczas przestać rachować na ludzi
[illegible] a całem sercem nakłonić się ku Bogu.

Szymanowska z Córkami zdrowa, nierychło mają chęć do Semif-
[illegible] wyjechać. Sama kuruje się i krzywi na brak funduszów, zapłaciłem
[illegible] owe pięćset franków które nam były pożyczyła. Gołyńskiemu
[illegible] kiedy do Siostry powracał, powiedz mu to od niej to oba proszą.
[illegible] mnie mu przysłany list od niej. Starkowa zaraz po moim
[illegible], i nim jeszcze twój list przyszedł, pisał do Palackiego, dowiadywał
[illegible] wyjeżdżamy niemógł obydwa bez przeszkody do Pragi przyjechać, bo
[illegible] miałem tę samą myśl o której by do mnie pisałeś. Za kilka dni
[illegible] miał odpowiedź Palackiego której nam zakomunikuje. Kar-
[illegible]nika była przez dwa dni chora, dziś jest lepiej; Karwicki sam zau-
[illegible] najsposobniejszy ostrowich, robi tu wiele dobrego, a tedy też jest nie-
mało. Pozdrawiają was stąd serdecznie wszyscy; ja Maryanka mego
[illegible] stanie całuję i z nim Was Kochani moi, drodzy, Jedyni, do serca
[illegible] z ca Was najczystszą miłością przyciskam i sam do waszego nie-
porównanego tulę się. Bóg z Wami i Matka Najświętsza

wasz Józef



Monsieur Bohdan ou Madame Saphie

Zaleski

à Paris aux Batignolles

8 rue des Batignollaises

Paryż, 22 Czerwca 1848 r.

Drogi nasz Kochany Bohdanie, Jak że nam smutno bez Ciebie wypowiedzieć tego nie-
mogę, Zosia przez dwa dni po twoim wyjeździe płakała, teraz jeździemy za kwaterami a
zresztą siedziemy u siebie i rozmawiamy o Tobie. Niech Cię Bóg mój najdroższy, mój Dru-
hu, w podróży pobłogosławi obyż wyszło na Chwałę Jego i na pożytek naszej biednej Pol-
ski. O Ciebie jestem spokojny, modlę się co dzień za tobą, i ile razy o tobie pomyślę, ale nie-
dla tych modlitw mam pokój o Ciebie, bo nieświęte, jak ty chcesz, ale niegodne; mam po-
kój, bo wiem że Ty sam nosisz Chrystusa w sercu i w duszy — a kto Go ma tak blis-
ko temu się nic złego stać niemoże. Maryanek nasz jest to przecudowne — prześlicz-
ne Dziecię, z każdym dniem staje się milszy, już od twego wyjazdu wiele wyprzystojniał,
niepoznałbyś go — niech się Wam chowa na pociechę a Bogu na chwałę, niech się wszel-
kie o nim spełni! Zosia bez Ciebie rozmyślała, nieda mi czasu wytchnąć, tylko a idź
zrób to, — a przypilnuj to, a na koniec jeszcze po usługach, mam za pochwałę, — ach
jakbyś ty do niczego — tęsknimy. Dotąd mieszkania nieznaleźliśmy, około Luxembourga
niema nic a nic — nawet owe za 700 franków niedyś, dzisiaj zdrożało; w Paryżu jest
Dosyć próżnych domów, ale wszystko albo drogie, albo niedogodne; mamy na myśli
cały domek z ogrodem w którym wszyscy się mieścim, moglibyśmy pomieścić się wszy-
scy, ale jest trochę na ustroniu, zajechać do niego powozem niemożna, a iść trze-
ba przez ciasną uliczkę między szpalerem, niewybrukowaną — boję się żeby w zimie
niebyło błota; z tego jednak wszystkiego cośmy dotąd widzieli, toby było najwygodniej-
sze i najtańsze bo za 450 franków możeby oddali — chcą 500. mielibyśmy swoje
kartofle, fasole, groch — winograd, i sałatę; niewiem jeszcze jak się Zosia zde-
cyduje; dzisiaj znowu tam jedziemy, będziemy szukać — może się co lepszego
znajdzie.

Ostatnie wypadki Praskie zasmuciły nas, tem więcej że te słychać o jakimś
ruchu w Galicyi, — a coby się to wszystko obróciło gdyby z dwóch stron zaczęli działać.
Dobrze mówił ten chłop Poznański, — krwią jeszcze niedopłacili Panu Bogu,
i ku temu podobno idzie że będziem dopłacać; szczerze Ci mówię mój Druhu kochany
żebym się weselił z dopłaty — gdyby każdy z nas w duchu spokorniał i miał wiedzę ofia-
ry; ale bez tego — co to tam musi być za strach i trwoga, co za cierpienia wszyst-
kie. Niechcę jednak całkiem wierzyć wieściom gazeciarskim, niezdaje się żeby było tak
źle jak piszą; Ty tam zbliska lepiej o tem będziesz mógł sądzić — a zaklinam Cię
na Żonę i Dziecko, nienarażaj się jeśli niema po co; twoje chęci były szczere, czyste,
bez widoków osobistych, chciałeś służyć Bogu i Ojczyźnie, — jeśli Ci Bóg roli
niedaje, ukorz się i niemartw się tem bardzo; Bóg widzi wszystko na wskroś, i to
co pomyślano było z ofiarą siebie samego — to samo nieraz w miłosierdziu
swojem za dobre przyjmuje i nagradza. Nie zatrzymuj się mój Druhu i jeśliś
tam niepotrzebny — wracaj co prędzej do nas; tyś nasz jak i my nasze dla siebie —
serca, będziemy trzymając się w naszej niemocy — miłością za ręce, będziemy się mod-
lić; i to robota — i mimo gadek świata, stokroć ważniejsza, niż wiele ruchów nie-
sfornych; ważniejsza — bo wiąże człowieka z Bogiem, bo ściąga błogosławień-
stwo na Ziemię — to mieszkanie wewnętrzne człowieka. Och, tym ludziom głoś-
nych czynów — nieraz za wpływem czyjejś cichej modlitwy udało się coś pięknego
zrobić. Przyjeżdżaj mi mój najukochańszy — żebym niezapomniał czego

mnie zpo=

bożnego serca nawzajem, — żebym miał na kogo zapatrywać się. Ksiądz Hieronim p
Ciebie z Wrocławia, niemasz w tej małej karteczce nic, prosi tego że znalazł tam
na doświadczenie swych karań. Zresztą chwili obecnej Sejmowej, i radby żeby się Sejm
tworzył nowym z kraju przybyłem. Ksiądz Hyppolit pisał obszernie z Rzymu,
bardzo, mówi że mu tam nawet u Ojca Świętego było wesoło; że sam niczem
ma być jeszcze raz u Ojca Świętego, i od tej audyencyi zależeć będzie dalsze Jego
Niedawnym z przeszłym kuryerem napisał do Niego, 26. napiszę — już mam
list gotowego, — będę mu radził — jak wiesz, ale zawsze teraz przyznajemy
nym rodzajem rozpatrzyć się wreszcie. Adam przysłał notę tutejszemu Rz
bym Ci ją jakim sposobem przesłać — ciekawa i bardzo ciekawa: główna myśl
Rzeczpospolita powinna obracać się staremi ideami zerwać i dyplomatyką
utrudniać drogi ~~Nowym~~ ideom, które Pan Bóg Francyi do rozwijania w ludzkości
Tem Idea, mówi, są Narodowości które się same w sobie rozpoznawają i wychodząc na jaw
stra bez narodowości — niemają życia, takim państwom, nieszukając własnych
do rozsypania się dopomódz bo tym sposobem ujmie się dużo cierpień nowym
Słowiańszczyznę, w duchu Polskim, radzi więc na najpierwszym miejscu,
powiększyć ku temu środki, — wskazuje kierunki, mówi że Sprawiedliwość Chrześcijańska
winna być podstawą działania. Dowodzi że System non intervention, wymyślony
tymczasowej potrzeby, a sam w sobie bezbożny, a dać się w żaden sposób w nowej Rzeczyp
niemoże. Że wdanie się Francyi w pewnych wypadkach nietylko że jest potrzebne
ne, lub dla niej samej jak dla przyszłego braterstwa ludów. Kończy tem — że
propagandy bez Czynów między ludźmi i między narodami. Że niema
bez propagandy; (tylko to przecież naprzód że niemasz wiary) i że nie ma
nic Sprawiedliwego, — któryby niewydał zbawiennych owoców. Dużo
rzeczy których niemogę napisać. Nota ta przypadkiem mi się dostała;
jak ją Rząd przyjął, ale wiem że przyjął. Tu między ludem coraz więcej
szyza i togdzie się obrócić — tylko —, C'est Napoleon qui sauvera la
Jak gdyby istotnie Napoleona w Ludwiku widzieli. Affiche po rogach
gach śpiewają Jeremiady że królowa Rzeczypospolitej; rzeczpospolita
Tow: w ~~[illegible]~~ w tryumfie, to wielki zapowiadał Napoleona. Karol wyda
odezwę, w której powołuje nas do połączenia się po chrześcijańsku, do p
nia się po polsku; całą możemy wziąć za piękny akt chrześcijański
nie pryncypium że bez T. ~~[illegible]~~ ukorzenia się przed nim —
wała w jednem miejscu: Wyzwoliłeś się już wiary i rozpoczął się dawno
„Polski ten zapomniał Boga. Dla zapomnienia tego dawno Polska
„piąć niewidzi źródła niedoli swojej — Polska cierpi w ciemności". Or
ciemności może ją tylko T. wyprowadzić —, który 27 września 848 rolu
arcykatedralnym w Paryżu sługa Boży brat i Radca nam rozpoczął.
w Emigracyi obrady i zwady — jak drugi — ci nam Bóg oczy przetrze
admiracji. Między nową emigracyą jest dużo przezacnych ludzi, kaplica
na i intencyj dużo modli się przykładnie; księżki i wstrzemięźliwe Komitetowe
po największej części z intryg T. B. O. który umyślnie rozbija wszystko, a
potem podstawia swój sztandar, wątpię jednak żeby mu się co udało; dla
polaków, czasy intryg i śmiałego wstrzemięźliwości skończyły się, dzisiaj
cią może kto coś w nas zbudować. i pewny jestem w duszy — że się nie rad
szy na tem spostrzeżeniem. Już myślę bardzo wymęczyło się skrzętnych ob
tetem

kają na Sejmy, młodzież prawie cała była za Sejmem. Jeżeli można pracując i starając się ażeby przyszedł do skutku. Wielu bardzo naszych brali z kolumny Borszcz: rozmaici kupkami poprzyjeżdżało, goli i odarci à la lettre, a tu niewiele dla nich zrobić można. Sam nie wiem co się z naszym własnym interesem stanie; byłem u ko-go należy — zaczepiałem obokie; obiecano i ja obiecałem, ale to mniejsza, da Pan Bóg jakoś — ostatnich ani też niewiele potrzeba, świadczy modlitwa Pańska — że tylko chle-ba powszedniego. Dla zbawienia Duszy daleko więcej nam trzeba a o to nie dbamy.

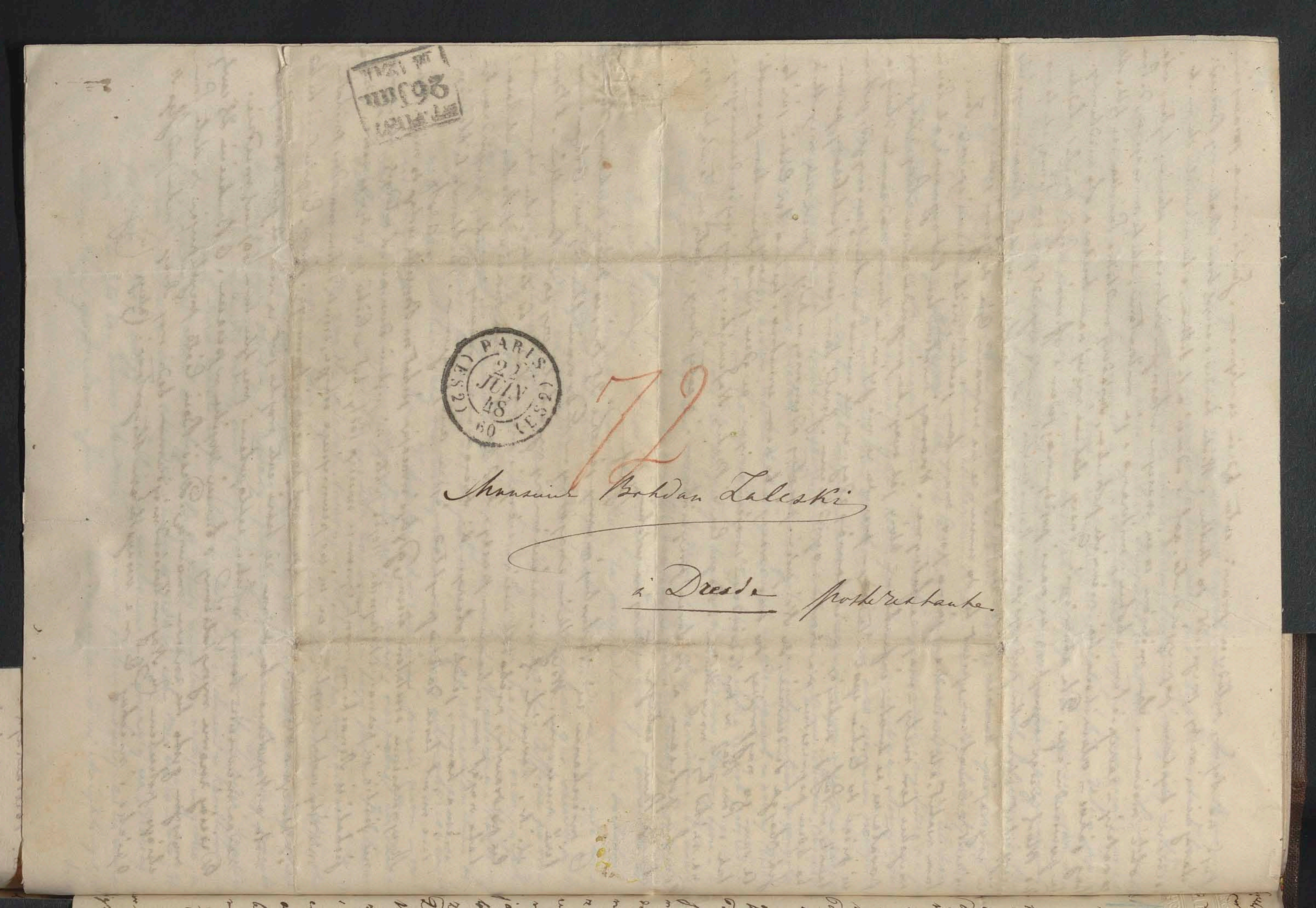
Do Włoch wciąż wymykają się nasi pojedynczo; jeden z officerów Legii Michał Chodźko przyjechał zabrać stu pięćdziesięciu. Kamieński mówią wyszedł już na linię, ale to mo-że zwyczajem Kamieńskiego — że się zniecierpliwił, i do obozu pojechał. Nie wiem czy Cię widział z Oswaldem, pisał tu do mnie — że na wezwanie Ojca do Genui jedzie i mnie tam wabił, ale nie widzę jasno po co mam tam jechać, nie bardzo się spieszę. Tow: wszystkie też ruchy — mają za fatygę. Wczoraj widziałem ten list wygrawić, ale końce porata się ze swoim infantem — który jak wszystko przyjeżdża zawsze z Passy, i tak porzu-cił się pisać do Ciebie zapomniałem — prawda że nie jej wina bo szczery nad samiar dłużej ja bawiłem w Passy szukając mieszkania; zdaje się że mimo wielkich wszystkich, potrzeba będzie poprzestać na domku z ogrodkiem. Jeżeli tam jeszcze jest czarny poczciw Jeh obojga serdecznie, do Nr: pkr. pocałuj odemnie, w rękę i przez nią wszystkich. A sam go najprędzej do nas wracaj — bo nam smutno i tęskno bez Ciebie już to-tak i Pan Bóg w miłosierdziu swojem wszystkich — aż gdzie jedno zawsze — tam pozwoli na wieki być wszystkim. Bogu Cię i Matce Najświętszej mój najserdeczniejszy Druhu polecam a do Serca przyciskam i z całej duszy i całym miłością w Chrystusie Panu całuję

Zawsze na wieki

Józef

O mieszkaniu się nie turbuj mamy jeszcze 25 dni; co dzień szukamy, ta-kie... Wszystkim znajomym serdecznie kłaniaj się. O Szymanowskich nic nie wiemy. Wszystkim znajomym serdecznie kłaniaj się. O Edwardzie i Karwickich nic nie wiem czy wyjechali — czy są w Brukseli. Edward chce żebym mu na Cię pozdrawiał, niebożątko wciąż cierpi i niezwykle od Ciebie, chce żebym mu na Cię pozdrawiał, niebożątko wciąż cierpi. Ksiądz Karol miewa mowę u S. Rocha ale Karol tak najął mieszkanie w Passy. Ksiądz Karol niechaj przyjeżdża, bo nie ma komu, jeżeli obierzesz ks: Hieronima zamawiaj niechaj przyjedzie, Richtowie Ci kłaniają się. Dzie miał teraz daleko przykładniejsze audytorjum.
Adolf

Skrzyneckiemu oddałem odezwę gdybyś wracając jechał na Bruxelle wstąp do niego. W Drez-nie jeśli się poznał z Wodzyńskim Wojciech pokłoń się pięknie odemnie. Z młodych którzy wy-jechali ze Stomackim, wrócił synowiec naszego Poety, był u Ciebie po radę — co robić. radziłem mu żeby czekał cierpliwie — aż się coś pewniejszego odkryje, zostawiłem mu adres Michała od którego o włoskich rzeczach będzie mógł powziąć informację. Juszem Ci pisał — że tu lud woła o Napoleona — to dodam że także cała rodzina jest za nim. A potem do nas jeśli zaraz nie wrócisz bo my o Tobie zakłopotani przy tylu tam bójkach wszędzie. Dzisiaj znowu wyczytaliśmy o buncie wojska w Peszcie. O Bankach 25 centy-mowych głośno tu znowu mówią. Dziś Boże Ciało, przystępując do stołu Pań-skiego, poleciłem Cię Najmiłosierniejszemu, bądź mój drogi druhu pod Jego św: opieką i niechaj Ci we wszystkiem błogosławi. Całuje Cię J.


PARIS (ES2) 21 JUIN 48 (ES2) 60

72

Monsieur Bohdan Zaleski

à Dresde poste restante.

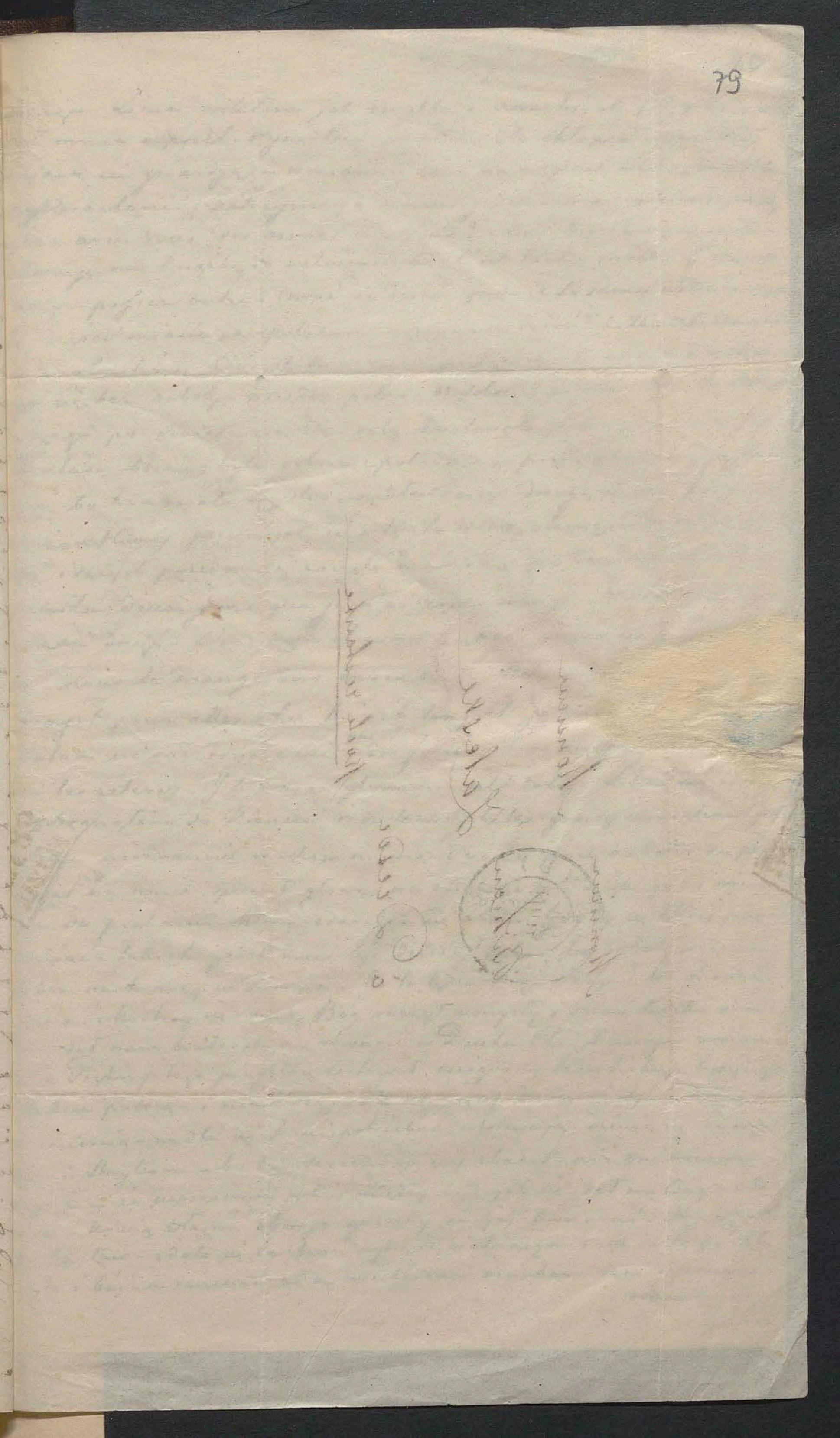
Z całą miłością tulę się do Twego serca, a za Marjanką idzie Twoja [illegible]
Włączcie się [illegible] i różany, [illegible] z najmilszą [illegible]
Tymczasem ciężko serdeczne [illegible] — Przyjedź jeśli [illegible] mój najstr[illegible]

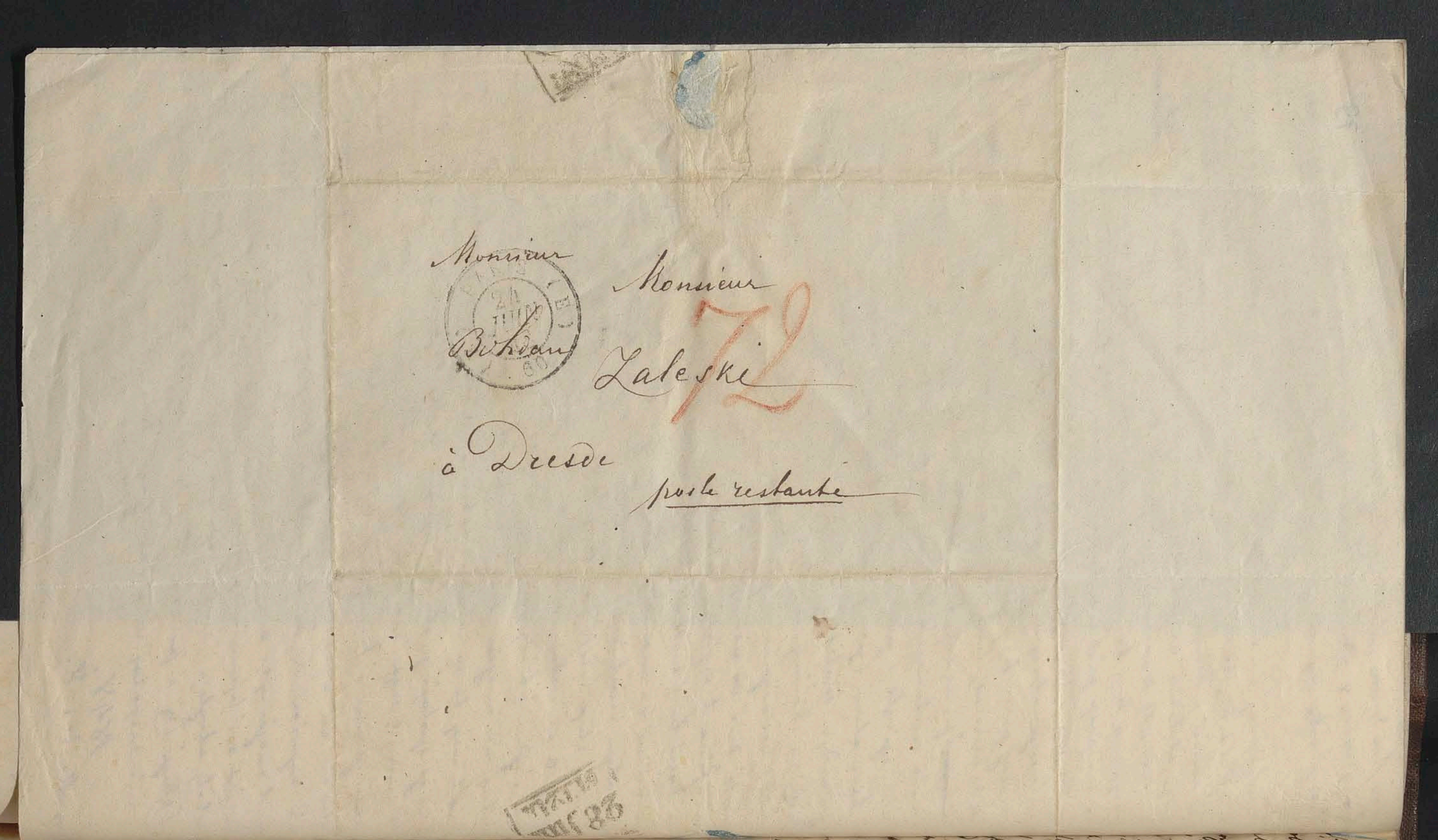
78

Drogi mój drahu Bohdanie, Tylko dla zaspokojenia Ciebie o nas piszę te słowo kilka (bo nie wiem czy poczta idzie) uprzedzam jeżeli można publi-ne-wieści z których się dowiesz — że tu się biją. Poczawszy od czwartku [illegible] ateliers nationaux, uzbroiły się i zbuntowały, przedmieścia St Antoine, St Marceau, St Jacques, St Denis, du Temple wzięły się do broni, ~~[illegible]~~ wszystkie tam barykady ogromne — jakich nie było, bo gdzie niegdzie do drugiego piętra dochodzą, powiewają także gdzieniegdzie ~~czerwone~~ chorągwie, bój trwa od wczora — Cavaignac mianowany komendantem siły zbrojnej. Z gwardyi narodowej wiele zginęło, nasz poczciwy Thaires mocno ranny. Wczoraj przez trzy godziny szedł ogień ogromny i działowy, Pan Bóg się w mieszał, burzą deszcz ogromny zaczęły bić pioruny i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przerwały bój. Ktoś na Batignolles cicho i pusto, mieszkańcy [illegible] z przedmieścia, przeniosło się w stronę boju; ludzi [illegible] zginęło i ginie, kiedy to piszę zaczęły się [illegible] strzały [illegible] i karmatnie (godz 7 rano). Gwardya narodowa [illegible] bije się, ale gwardya mobile, jak mówią strzelać nie chce. Dzisiaj się skończy i kiedy się skończy — Pan Bóg wie, — urwisy trzymają się do tąd w barykadach; Cavaignac zagroził, mówią, że będzie miasto bombardował — jeżeli dziś do wieczora ~~[illegible]~~ nie poddadzą się. Tak się [illegible] przed dwoma laty na afiszach czytali: le diable à Paris. O nas bądź spokojny — idź do kościoła i módl się, bo my nawet i tego zrobić nie możemy, tylko w domu [illegible] na moment w domu wychylić, pojmujesz bracie jak mi [illegible] z małym dzieciakiem, ale ufam w opiekę Matki najświętszej i [illegible] nic złego nie stanie. Mój drogi Stawczyku, tyś teraz tak daleko od nas. O mieszkaniu teraz ani myśleć, raczej gdzieby wyjechać ale jak i gdzie? kiedy wszędzie niespokojnie — Póki można będziemy się tutaj na miejscu trzymać, a potem powierzymy się Panu Bogu to co się da zrobić i co się Jemu podoba. Bądź mój Drogi spokojny, chyba z życiem odstąpiłbym twoje dziecię. Żona W innych częściach miasta, nie biją się, ale chłopy wszędzie po-zamykane i trwoga wielka, jeżeli będzie tak trwać dalej, to po-staram się o jaki powóz, i złożywszy gdzie meble, żonę twoję i dzie-cię wywiozę do Fontainebleau. Przypominasz [illegible] tam jest kilka osób znajomych. A może się też uspokoi — choć pamiętam [illegible] bo jest coś tajemniczego w tem wszystkiem, zdaje mi się że są cudzych roboty ukryte — i że tak woda jak groch [illegible] po między biedotą. [illegible] Cz[illegible] i pozdrawia[illegible] i do serca ciśnie a [illegible] nas prosi się nie niepokój się o nas — Bóg z Tobą i z nami

Twój do śmierci Józef

[illegible]wca 1848.
[illegible]gnolles 8.





Monsieur Bohdan

Monsieur

Zaleski

à Dresde

poste restante

72

24 JUIN 60

Pierwszego Lipca wstałem jak zwykle o czwartej, ale już o 3ciej do-
budził mnie rappel. Wyszedłszy po mleko dla chłopca widziałem
zbierające się gwardye, — wracam — dom na wszystkich ulic — już obsta-
wiony wydwachami; zatrzymują mnie — jeden mnie pokiereszowany
i pyta: avez vous des armes sur vous? — Oui Monsieur, en voilà —
i pokazuję mu książkę do nabożeństwa. C'est bien — mruknął spuszcza-
jąc oczy — passez outre. Otóż co dzień prawie to samo widzieć mając
w każdej części miasta, a spotykasz niemal co dzień kilku — kilkunas-
tu niewolników, których do więzień prowadzą. A ubóstwa wałęsa-
jącego się bez roboty — wszędzie pełno. W sobotę — szedłem sobie do Statku
parowego po dowiedzenie się — coby kosztowało przewiezienie mebli
do Fontainebleau; było dobrze z południa, — przez quai niemogłem
przejść" bo kordonowało wojsko, szedłem więc drugą stroną po pod do-
mami; — który przenosiły się wtedy na tę nową stronę, — dwoch ouvri-
erów idących przedemną zaczęło mówić: „Que deviendrons nous, —
voilà deux jours que je n'ai rien mangé. Vraiment, od-
powiada drugi, — viens donc chez moi, — nous avons un peu de sa-
lade — nous le mangerons ensemble. — Non mon ami — non —
le trajet pour aller chez toi est long et je suis trop fatigué,
la salade ne me donnerait pas des forces il m'en faudrait du pain
pour les relever. — Kiwając głowami szli dalej. Litość mnie zdję-
ła, — sięgnąłem do kieszeni i dostawszy kilka groszy wsunąłem głod-
niatemu niespodzianie w rękę — mówiąc: voilà pour acheter du pain;
spojrzał na mnie, spuścił głowę — nie znać że mi dziękuje — i wszedł
zaraz do piekarni która zdarzyła się obok. Gdyby się bliżej przy-
słuchiwać takich gadek może by dziś aż dużo — bo roboty niema,
a nędza na twarzy widoczna. Co to będzie mój drogi? tak się ostat-
niemnie. Módlmy się — ażeby Bóg zarazył umysły i serca ludzkie odmie-
nił, i dał nam braterstwo i równość w Duchu Chrystusowym zrozu-
mieć. Piękny tego przykład zostawił czcigodny Arcybiskup Paryski —
ale ludzie patrzą — i nie widzą — ale najwięcej dziwią się tym — którzy nad
jego śmiercią — według nich niepotrzebną, ubolewają; dziwię się Żurna-
listom i Skrybom — bo lud sercem więcej zbadał — niż oni rozumem.
Niech jest — że niósł pokój między bijących się — dał mu Bóg naba-
[illegible] — krwią własną obmyć grzechy swojej owczarni. Skoro padł
święty kapłan — zdało się że broń wypadła walczącym z rąk. Przycichła
[illegible] bój — a rzucono się z wszystkimi oznakami czci i poszano-
wania —

cierpliw
[illegible]

ku ratunkowi nieszczęsnej ofiary. Strzał który Pasterza ugo-
pychuły od siebie odbywała strony; ranionego zanieśli pow
naszpaczą śród klęczącego ludu do najbliższej parafii; otoc
honorową wartą; co tylko lekarska sztuka umiała - wszy
użyte na pomoc; - ale, już wszystko było na próżno; ofi
miała się dokonać, - Święty Biskup umarł. Od trzech dni
On wystawiony w swojej Kaplicy domowej, - jak długi b
wyspy Sgo Ludwika i aż za most na cyplu wyspy - stoją
mnogiego ludu (a la queue) i posuwają się zwolna zanim
dzie naszych kolej odwiedzić Święte Ciało. U każdego w
dziesz różaniec, krzyżyk, albo medalik, które dają do o
o zwłoki Świętego i chowają potem jako relikwije. Gdyby
dzący i Obradujący chcieli obrócić w tę stronę oczy, ujrzeliby
różnica wiary płynącej z serca i z wiary, - od tej - która
z ludzkich teoryj dla pochlebiania dumie człowieka.
dziatem już święte zwłoki; przyniosłem dla Marysianki
i Tobie krzyżyk i medalik poświęcany; jutro idzie Zosia
ciną to przyniosą dla Ciebie. Nie umiałem Ci oddać m
jakiegom doznał na widok tego pogodnego i pełnego po-
cza, - rzekłbyś że błogosławi swoje owieczki z katafalku
ciągle o nim gada i żałuje Go bardzo.
Mój Drogi - czemu my od Ciebie listu nie mamy - przyjeżd
jeżdżej bośmy stęsknieni; tutaj między nami nic nowego ni
tylko coraz więcej przybywa emigrantów i coraz powiększa
sza. Czarna spodziewają się tutaj z powrotem, kamienie
że wychodzi na linję - ale z czém i jak nie piszę. My do
kania nie mamy, jeździemy dzisiaj znowu szukać. Było
że już wracasz, daj Boże żeby nam się prędko sprawdziła. Po
wszystkich znajomych; czybyś ~~...~~ nie mógł skomunikować się z ...
Pani Wodzyńskiej a wiercej obojgu Im oświadcz moje uszanowa
Stanisławowi serdecznie pokłoń się. Co się dzieje z Panią Mar
wało mnie wiedzieć, bo my ani słychu nie mamy o niej.
nasi prócz X Edwarda zdrowi, Edward w Passy kurą co dzie
X Hieronim pisał do mnie, obiecuje się tu za dni pięt-naście
trzy dni temu była na pożegnaniu u Sarguntów, sama Sarg
wypytywała się o brata Jerzego, wyjechali już z całym domem do
w Fontainebleau, Dumonostwo poczciwi, matka Jej staruszk
cza mi znaleźć nie mogli. - Niema tylko trzech golarzy Durilla,
nieborak, a dziecko jedna wzięta na wychowanie Dumonowa z
Całuję Cię mój Drogi Kochany Druhu i do serca tulę, niech
tka Niepokalana będzie z Tobą - ile razy pomyślę o Tobie tyle
Jak tasze. Śpiesz pożegnam - miodu się za mną - Twój do-
Józef
4. lipca 1848 z rue Batignolles nr 8.

Za Marysiankę najmilszą najserdeczniejszą, całuję twoje ręce. a wracaj nam - wracaj: Pikłowie
Ci pozdrawiają. Tomaszewicz. X Edward miał pisać do Ciebie i list przysłać, nie przysłał, widać że ...
poszedł dziś do miasta. -

81

Mój Drogi Druhu Bohdanie, Dzisiaj rano wyprawiliśmy list do Ciebie do Drezna, z mojej winy prawie o 48 godzin później, bo miałem go z Fontainebleau wyprawić ale tak byłem zajęty szukaniem mieszkań że mi czasu zabrakło. Odebrawszy dziś nareszcie Twój drugi z Drezna, podług którego przypuszczam że już jesteś w Bruxelli, piszę tych słów kilka do Ciebie, jedynie dla zaspokojenia Cię o Twoją Żonę i Maryanka. Oboje przy łasce Bożej zostawiam zdrowe i pocieszne z [illegible], Maryanek rośnie na coś niepospolitego i Bóg Ci da że z niego wielkiej pociechy doczekasz [illegible] je; dziś jest najmilsze dziecię — że z nim po [illegible] dniach [illegible] siedzieć nie znudzi się. Przyjeżdżaj mój Drogi kochany Druhu skaczące serce z radości na wieść że już musisz być od nas bliżej. Dajże Boże w Bogu i w miłości braterskiej sercem przy- serce uściskać Cię i ucałować. Wyglądamy Cię we troje z niecierpliwością. Jeżeli będziesz u Skrzyneckich pozdrów Je[illegible]. Całuję Cię mój Druhu serdeczny [illegible] uprzejmie.

Józef

[...]ipca 1848
[...]tignolles 8.

Mój najdroższy jak szeroko ramiona wyciągam [illegible] i do serca Cię przyciskam — przyjeżdżaj jak najprędzej bo smutno i pusto bez Ciebie —
Całujemy Cię po milion razy. Maryanek Zosia i [illegible]

Zaleski Józef, major.

II. 1851 – 1859.

4 listy z r. 1851.
3 " " 1852,
25 " " 1853,
1 list " 1855,
17 listów " 1856,
21 " " 1857,
6 " " 1859

…że to On zagrożony bliską utratą drugiéj Żony — któ-
…a być w ostatnim gradusie suchot i doktorowie
…go miesiąca życia już Jéj nie obiecują. — Biedny
…stąpił się w tę familię Steckich sukcesyjnie, jak
…, suchotników, i całą nadzieję domowych widoków
…y i domu utopił — bo cóż po takich dzieciach — je-
… jeszcze.
…r Kniaźnia i ja pamiętałem i miałem do Ciebie
…drużku serdeczny pisać — kiedy nadszedł twój list. —
… Aleksander wyjeżdża jutro (22°) nie mogąc w —
…e śmierci Stefana mieć tutaj ani mowy, miałby —
…ać w Paryżu gdybyś Go naległ. Tutaj X: Józef —
…rzał mi się odprawić Ją w Sobotę (26) o drugiéj
…04 godzinie w pokoju u Daryuszów, i wszyscy na —
…modlić się będziemy — za drogą nam duszę naszego Stefa —
… Wymieniam Wam dla tego dzień i godzinę, aby —
…cie z nami a my z wami połączyć mogli modlitwą —
…w myśl tej Świętej obietnicy: Gdzie kilku się modli —
… Pan wśród nich.
…isło jeszcze nie otrzymał albom Wiedeńskiego —
…ty czas, nie otrzymałaś go — pisałem takowemu
…cie adresowanym do Zosi. Dziwię Cię uprzejmie
…akowae dobrze upakowane paczki i obyście obra —
…ładne. A po obejrzeniu schowaj pod klucz u mnie
…sekomendzie.

Mamcia nasza bardzo zbiedzona interesa
na żadne listy w tym względzie do domu
nie odpisują. Całkiem upadła na energi
ta i wymizerniała. A przez tego mazówne
pokoje - o których ustnie.
W niższej Wielkiej znacy spotkałem się tu z
Lesure, członkiem niegdyś naszej Konferen
blonskiej. Bardzo miło odnowiliśmy z sobą z
mowę - a że na „Cesarzu i raki ryba" to ter
do mnie jak gdybyśmy się w jednej mieście wycho
jednym dziedzińcu wyrachowali. Od Bro
tąd nic nie wiemy, ono że przed wyjazdem mieć
dział kiedy wyjeżdżamy, a pisać obiecał. Ściś
serdeczniej mój Druhu; Zosię najczulej w
Daj Boże w dobrem zdrowiu zobaczyć się
twoi z Wami dopłacić te resztę dni moi
niedługich. Dziatki kochane jedno po drug
też całuję i błogosławię. Czemu mi Julia
ci się dzieje z Maryankiem, a także Ją serdecz
ściskam. Wszystkich znajomych i Richter
Przed wyjazdem stąd napiszę. Nikt sobie
czyć niemożna, ale będzie w tem wola Boża
albo najdalej 28 rano chce stąd wyjechać Kar
Paulina pozdrowienie.—

30 avril 51

83

Kochany i drogi mój Bohdanie i poczciwa moja kapryśnico Zosiu

Nie ma co myśleć o domie Amicela, skorom wyjadł z omnibusu zaraz
[illegible]szedłem do niego, — on chory, jedno słów kilka mógł do mnie przemó-
[illegible] z tego co zrozumiałem — żądał kondycji — której przyjąć w żaden spo-
[illegible] niemożna, — chciał ażebyśmy się zobowiązali, — w razie gdyby on
[illegible]m za trzy lub sześć miesięcy przedał, — zaraz z niego ustąpić. Zresztą
[illegible]ęczony temi kilku słowy co do mnie przemówił, posłał po córkę
[illegible] mi jaśniej się wytłomaczyła. Przyszła Pani Feral, i to samo
[illegible] powtórzyła dodając tylko, że Wam by daleko dogodniej było najęć
[illegible]m meblowany — bo na meble niechce Wam się najmować lokalu nie-
[illegible] czasu teraz o tem myśleć. Odpowiedziałem Jej na to że
[illegible] na swoje meble niemożemy najmować osobnego lokalu, boby
była oszczędność, której szukamy, zniszczona. Przyznała mi
nakoniec — że oddawna mają lokatora — który chce nająć dom
[illegible]wany i tylko na sześć miesięcy — co Wam na rękę, bo [illegible] pu-
[illegible]edaży; — jednakże chciała, gdyby była możność, preferowaliby
[illegible] go Państwu. Przyjąłem grzeczność światową za cenę — jakiej
[illegible] pożegnałem się z niemi. Wychodzącego już byłem na schodach
[illegible]szła za mną, i prosiła żebym dziś wieczór jeszcze przyszedł,
[illegible] o tem [illegible] i da mi ostatnią odpowiedź. Pójdę więc
dziś wieczór, ale jeżeli z kondycji tej nieustąpią — ażeby po trzech
[illegible] miesiącach wynosić się, to próżna zresztą robota [illegible]
[illegible] że stary żyje — a przyzwolenia swego nie chciał dać [illegible]
[illegible] nieprzytomny. Byłem zaraz potem wczoraj u [illegible]-
u Poniatowskich — z któremi dotąd niewidziałem się, bom Ich
po trzy razy niezastał.

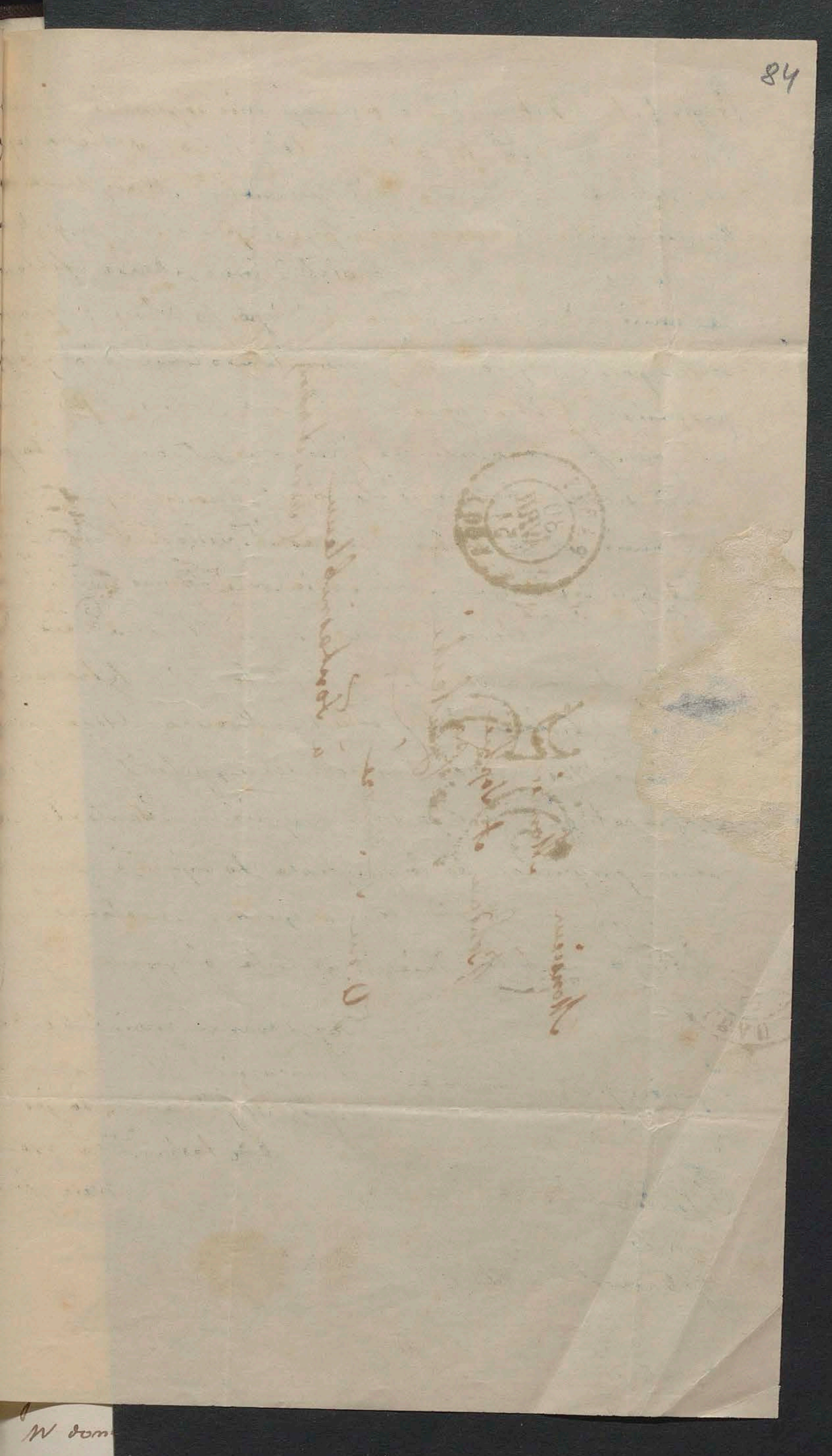
Przyjechała Buturlinowa wczoraj – znią zapewnie mu
Cecuw i Corki. Dalej byłem u Idzy i przer S: Piotra z
rzeczną drukarnią – nikogo także niezastałem. Władysława
Kaszewskich niezastałem, aż przecie Plichciną przydyb
nie się nasze było w oczach moich dziwne, Kasia afekto
że mnie niepoznała, ale po chwili poszło dobrze; wpro
w ton pospolitej rozmowy, mówiłem o liście od żony, o
paszportowych i nas przeszedł. Pawlinki zaprasza Plichcin
na noc. Ja nocowałem i jadłem u Gałęzowskiego bo
przed sześcią zabrać mój tłumoczek upośliwaj zostałem
już mnie też od ciebie niepasał. Sołtan Aleśniew
stan byli także na obiedzie. Wiarow u Tomaszewskich
się zwołowska – która wam się pięknie kłania. Dziś
do Władysława a stamtąd do Pantalowskich tylko com
Dame de Victoire i ten bilecik u Królikowskiego pis
Józio i Was moi – o! moi pokoi także, polecitem Mat
szej – całuję Was i do serca przyciskam. Pawlinki nie
serca przyciskać bo to przylepka, to boję się żeby mi c
nieprzystępna, a więc wolę po Józiowsku ucałować w
stawić a niech też dzieci pamiętają o Dywaniku pod

Bóg z wami moich kochan
i wierzcie mi że tęskno
myślę że jak umrę to jeszc
świecie będę tęsknił za wam
Wasz Józef

Przywiozę parę Numerów
przeglądu.

Felewson dawał wczoraj
Koncert w hotelu Lambert
Gałęzowski i Władysław byli
nami

30 kwietnia 1857 Paryż





Monsieur Monsieur

Bohdan et Sophie

Zaleski

50. rue St Honoré

à Fontainebleau

(Seine et Marne)

25

PARIS 30 AVRIL 51

Moi Najukochańsi!

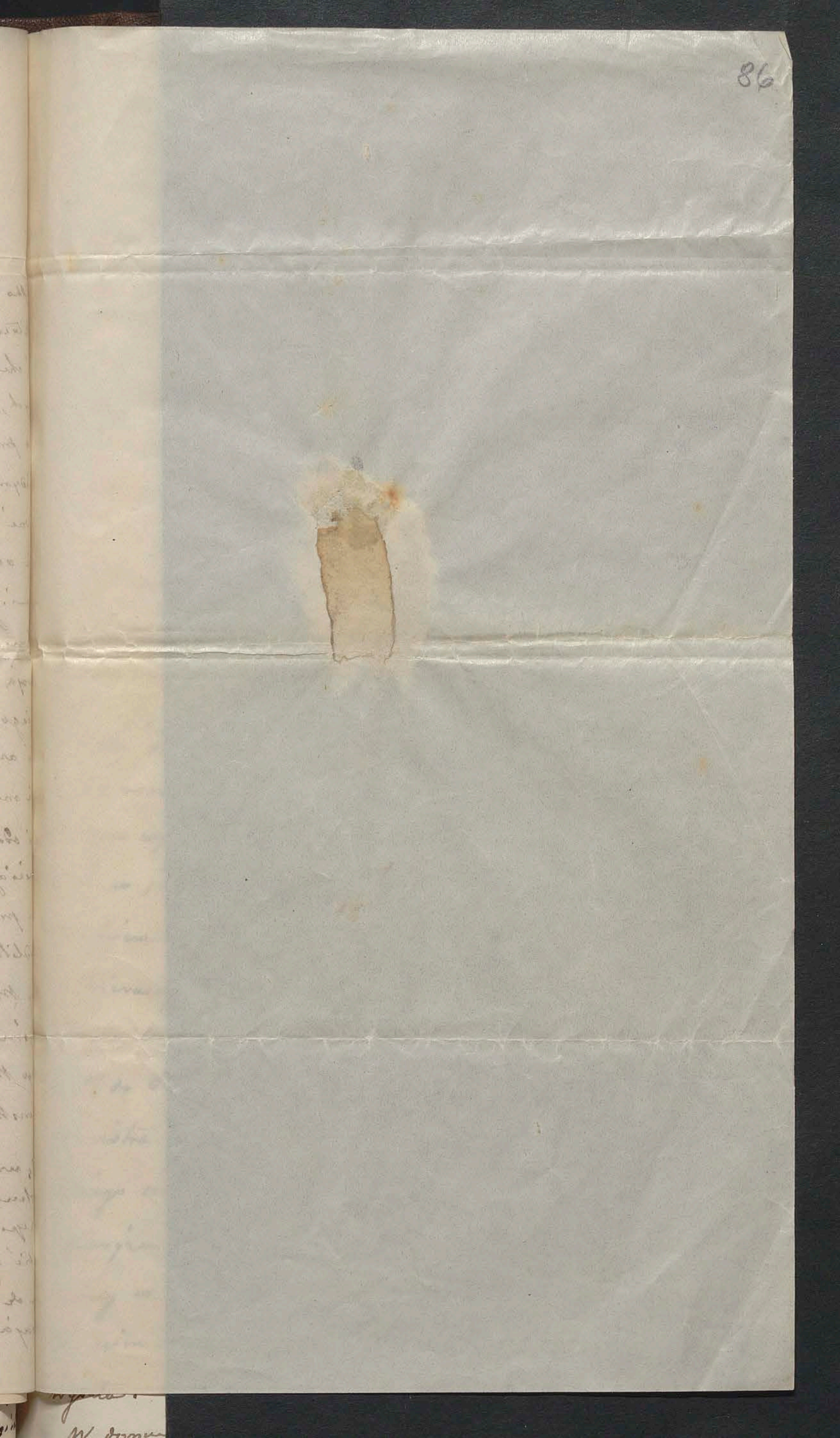
Tylko com od Stołu Pańskiego, rozpłakany [illegible] ku Bogu, skruszony w sercu
Miłosierdziem Jego, nad takim ciężkim jak ja grzesznikiem, to i niebardzo mi
się chce o drobnych rzeczach pisać, ale dla zaspokojenia Was - moich Najukochań=
szych, - którzyście u mnie jedno w duszy ze mną, donoszę Wam, że wczoraj ra=
no przybyli znowu wygnańcy goście. Jużem ich zastał u stołu siedzących -
biedyma po sygnale wszedł do refektarza na śniadanie. Muszę im wszakże
oddać tę sprawiedliwość, - że jak mnie raz obejrzeli, gdyby zawstydzeni więcej
już oczów na mnie niepodnieśli i przed końcem śniadania wynieśli się
sami. Jam ani słowa z niemi niemówił, - ale Ojcu stolnikowi - który wyszedł za
niemi, tłomaczyli się, - iż oni temu - co zaszło - niewinni; iż oni robią tylko -
swoją powinność - nakazaną im w skutek listu podprefekta Fontainebleau-
skiego. To dla mnie - który się nieroztępie aż w domu, niemogą przypu=
ścić, ażeby ostatnich taki grzeszny - jak był dla mnie podprefekt nasz, - i który nie
miał i mieć niemógł do mnie, chciał mnie z dobrej woli pod dozór poli=
cyi oddawać.? Ojciec Stolnik był bardzo kontent że Ciebie już niebyło. —
Dzisiaj była msza ś. za dusze moich rodziców, - jutro będzie za twoich, i tak
na przemian aż się skończą; a potem następią intencye za żywych. Dziś
modliłem się za swoich i twoich rodziców, - jutro będę się modlił za twoich. mój
by Miłosierdzie Boże dało Im być rychło jedno w Bogu - tak jak pragnę
byśmy też sami byli w Niem jedno na wieki. Całuję Was i dzieci i -
mego Maryanka pocałunkiem pełnym Miłości w Bogu. Niech błogosła=
wieństwo Jego świeci nad Wami - moi my drodzy Kochani Najukochańsi

Wasz Józef

Będę w dzień brata Jacka, mam już po=
zwolenia, hymn i modlitewki dla niego
przepisałem. Czekam waszego listu, co mam
robić zprędzej do Nogent le rotrou
[illegible] de la Grande Trappe près Mortagne
[illegible] maja 1852 roku

pierwsza msza ś. za Polskę
była dzisiaj między 4 a 5tą zrana
byłem na niej, i całą duszą mod-
liłem się. miał ją sam Ojciec
Sekretarz, dwa franki dopłaci-
łem i do końca roku po 3 na
miesiąc rozłożyłem

átter kochane jedne po drugi


86

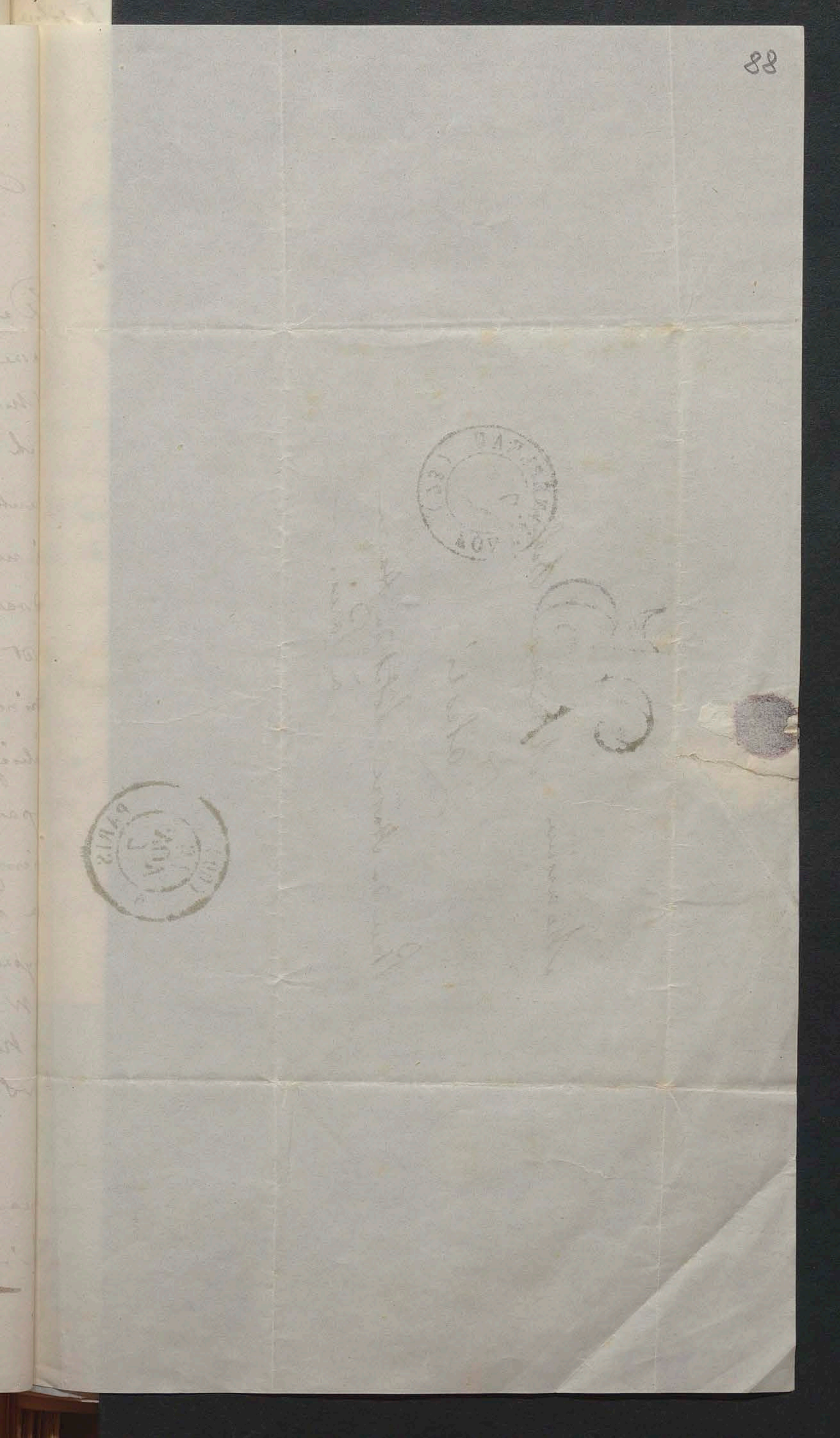
Drogi mój Bohdanie

Dziś około trzeciej z południa portier ratuszowy przyniósł
nasze mandaty i przy nich okólnik ministra do emigrantów. —
W nim zapowiada nam Pan Minister — iż subsydia na rok 52, dla
tych co je dziś pobierają są zapewnione — ale pod tym tylko wa-
runkiem iż żaden z nas, bez pozwolenia Ministra emigracja
się nie ruszy i do Paryża nie pojedzie, bo w przeciwnym razie
od razu subsydia traci. Czyby nie dobrze było abyś na chwilę za=
szedł do Bernarda i powiedział mu żeś o tém postanowieniu
Ministra nie wiedział, — a przytém spytał się Go — czy nie ma
jakiego środka do uzyskania sobie naprzód pozwolenia bywania
w Paryżu, bo w razie potrzeby trudno się prosić i czekać. A =
wiemy co to są u nich formalności biurowe; jaka długa dro-
ga nim rzecz jaka dojdzie do ministra i nazad wróci skąd
wysłana.

W domu chwała Bogu wszyscy zdrowi; polecam Cię wszystkich
w Notre Dame de Victoire i niech Cię [illegible] ma
w Swej Łasce i Opiece. Całuję Cię
twój Józef

[illegible] Listopada 1851.
Fontainebleau

Genowi rączki ucałuj; Prochurę
Władysława Seweryna, Antoniego
Plichtów, Józefostwa, pozdrów. —





88

25

Monsieur Monsieur Bohdan

Zaleski

Place du Havre hôtel du Havre

à Paris.

FONTAINEBLEAU 7 (73)

PARIS 7 NOV 5 (60)

89

i waszym modlitwom polecam. Mój drobiazg kochany najuko-
chańszy przyciskam do duszy i z duszy błogosławię. Maryanna
niechaj się tymczasem czytać wyuczy i armię swoją niech utrzyma
w porządku, jak mi smutno bez nich to wypowiedzieć wam tego nie
umiem. Zosi rączki i najgorętsze serce całuję. Ciebie mój Druhu
na żywot na wieczność całą miłością ściskam. Bądź pewien że
ani na chwilę nierozstaję się z Wami Wy moi tak jak pragnę
żeby Bóg był moim. Jemu też Was i siebie w sercu mojem do
stóp dzięki i miłosierdziu oddaję

Wasz Józef

Wszystkich domowych i Znajomych

maja 1852 roku
Lettre d'assomption

... będzie u nas za moim powrotem teraz wybiera
jakiś Pan Sawicki twój podobno uniwersytecki kolega
... natem u XX. Jego dyna przyjaciel chłopaczek
... Paulina wróciła co tam moja Zośka sama może
... kłopoty jeżeli Jej niema. Przyjeżdżam podobno przez
... ent te zatroszczeń ale cóż kiedy się nierozkazywuje
... roz. — Nie zapomnijcie pomodlić się jutro za duszę Malkowskiej
... tym miał pieczęć z Leigle wczoraj to koniecznie na 8^{mą} musi
... w Trappie — Ani jeden Dyliżans niedochodzi z Paryża zrana koły
... już wodzę. Com prawie żywot to mi sprawdziło, trudności i —
... o Jaworskiego były ze strony Kuratora czyli raczej urzędni-
... Jego. Gniewali się że fundusze nie tak zostały złożone ale już
... się dziś wszystko ułatwione.

21 Maja 1852

Moi Najukochańsi Bohdanie i Zosiu

Rano wczorajszy przeszedł mi zwiątka błogością w
tem zdaniu u Stołu Pańskiego i w całej miłości składałem
Chrystusowi Panu i Przeczystej Maryi. O! jak to dobrze
Nich z temi których się kocha. Niczego człowiek
się gorętszą Miłością przy tym Ogniu Przeświętym
nas w całości; toteż tem też Was od Wielkiego do maleńkiego
je właśnie do serca i tamie błogosławiłem Wam. O
wyszedłem z Notre Dame de Victoire, wcześnie ulicznie
odmykałem odwrzało mnie, dziwiłem się jak wcześnie
ludzie tak gonią i umykałem na stronę. O 1/2 10 byłem
zewnętrznego i zastałem już tam pełno postulantów, niedługo
i Alusiniewicz - ale nie prawie z niemi mówić niemogłem
za kaplicę i w nogi do Cezarego. Poczciwy Cezary serdecznie
przyjął, przeczytał mi zaraz list świeży od Daryusza
lewa że Dyzia żadnym sposobem namówić się do podróży
nie niedaje, - że nie chce odstąpić swoich wychowanie
ł nie jednej - która w tych czasach za mąż wydaje - za
kiego: będzie to zapewnie mój syn chrzestny, urodzony
nowskiej, bliskiej kuzynki Dyzinego. Wkrótce Daryusz
mały przyjeżdża do nas - a którego widzę że kochamy nas
odebrali - bo dziękuje nam za kilka słówek ale pojąć nie
czemu Dyzia do nas napisać niechce. Dziś wkrótce Cezary
pisze się do niej kuzynko; przegrywam Ja na wszelki
bo bardzo

12

może - że już się więcej z nią nie zobaczę. Od Cezarego byłem u Wła-
dysława ale Go nie zastałem. O 12 wróciłem do XX. bo wychodząc
od nich zrana, prócz X Karola u którego spowiadałem się, nikogo pra-
wie nie widziałem a przynajmniej z nikiem nie przywitałem się -
Po pierwsze - poszedłem na drugą stronę Sekwany do Gaillardi-
na z listem Dumona i tego nie zastałem; stamtąd wstąpiłem
do Królikowskiego - gdzie zastałem Klarkę. Wszakże On nieborak był
przez kilkanaście dni pod surowym nakazem policyi - aby we 24ry
godzin opuszczał Francyą, a to za artykuły Gońca o Prezydencie
których nie pisał - a które jakiś polonia potłomaczył i za jego, nado-
dawszy podał. Gałęzowski, Czartoryski i Bystrzanowski wdawali się za
nim, i ledwo nie ledwo wczoraj dopiero otrzymano zwolnienie roz-
kazu. Mówiłem Klarce, żeś był w Paryżu, i żeś się chciał bardzo z
nimi widzieć ale Ci czasu zabrakło. Żałował on że się z tobą nie
widział, i ma tam być u was. Od Królikowskiego przez Pont des -
Arts i Louvre poszedłem na rue Bouloi wziąć miejsce do Trappy
zkąd dziś o 6 wieczór wyjeżdżam, i jak mnie solennie zaręczają,
jutro o 7 rano tam stanę, jadę na Laigle gdzie mam przybyć
o 4 rano. z Bouloi puściłem się do Zosi, i uszedłem spory ka-
wał faubourgiem St Honoré nim zasiadłem miejsce w Omnibusie,
bo zrzędu pełne przeminęły mnie w drodze, aż dopiero trzeci za-
brał mnie z sobą. Dojechałem nim prawie do samej rogatki i szu-
kałem że dwadzieścia domów po jednej i po drugiej stronie uli-
cy nim napadłem na pensyą hosiną - bom numeru jej zapom-
niał. Zastałem ją w ogrodzie z Marynią igrającą z wirem na
nieustannym dywanie. Co to już o Maryni mówić, widziałeś ją
kochanie, ty Zosię obaczysz, a bodaj nie widzieć takiego nieszczęścia
biednej Matki. Bez opętania tego kalectwa umysłowego i ciele-
snego wytłomaczyć sobie nie umiem. Zosia już się ułożyła z Gere-
siem

ma on dwa razy czy trzy Marynię odwiedzać w tydzień
miesiące obiecuje – nie wyleczy – ale przysposobi ją do b...
skich kąpieli. Między Jego 100 franków kosztują na miesiąc
po piątej kiedym wyszedł od Zosi, omnibus zawiózł mnie
o dalekiej gdzie wysiadłem i poszedłem znowu do Władysła...
no, stamtąd już wprost pociągnąłem do Caffé Foi na
mnie Cezary zaprosił – a ze mną Gałęzowskiego Aleśniewi...
o dystawa. Cezarego już tam zastałem, Gałęzowski i Aleśn...
też przyszli, Władysława chybił. We czterech więc udaliśmy s...
osobnym saloniku, obiad był wyborny ale nie dla mnie, nie...
apetytu i byłem czegoś nie swój. Zjadłem trochę zupy, ze ... nap
i pół skrzydełka kaczki; Oni pili wyborne wina – ja wypiłem
nek selcerskiej wody, a z łakoci sąd mi było tylko lodow-
fura. Rozeszliśmy się o 9, – ale za to miałem też czas pom...
nie Zosi z Gałęzowskim o Maryni i prosić Go aby ją m...
nowo polecił. Gdyby nie późna godzina bylibyśmy stamt...
pojechali do nich, – tymczasem wziął jej adres i przyrzekł
solenniej jutro – po jutrze być u niej o czem do Zosi ...
napisać – a razem zaręczył że ją staraniom Gerarda
poruczy. Kilka minut po 9¼ wróciłem wprost do Sieb...
Na dziś zostają mi ks. Terlecki, Richterowie i Tomaszewicz
Władysława – którym listy chcę oddać i potem w drogę.
Pisze w chodzi ks. Karol i proponuje żeby z nim jechać
z Zatobrzy do Montmorency. Policzę się z czasem, jeżeli
starczy – to Terleckiego teraz pominę, a pomodlę się za
tych pojadę. O mnie moi najukochańsi bądźcie spokoj...
całkiem zdrów – ale niemogę powiedzieć żem chory. Mam
jakiś ... w duszy – na które najlepsze lekarstwo w om...

Abbaye de la Trappe (Mortagne)
24 Maja 1852.

Moi Najukochańsi, Przybyłem tu 22 zrana, niejestem chory, te parę słów piszę dla uspokojenia was o mnie, jak odbędę moje rekolekcye – które dziś zaczynam będę wolniejszy – to napiszę Wam więcej. Dziatki moje najmilsze do serca przyciskam i błogosławię, i Was wy moi na wieki; – niech Bóg będzie z wami, jak są moje codzienne za wami modlitwy – którym się też i ja w Was polecam

Wasz Józef

napiszcie mi co u Was się dzieje.

Moi najukochańsi,

Dziś wieczór przyjadę koniecznie, może stanę pier-
wej niż ten list, zawsze śpieszę Wam donieść że Mic-
kiewicz został Bibliotekarzem w bibliotece Arsenału
upewniła a taką samą pensyą jaką brat Kazio, 10 ty-
sięcy franków; dzieci kochanych dotąd nie poznałem
Ernestynka gdzieś na Wsi u francuzów, a do Ma-
rylki do klasztoru wybieramy się, ale 11 godzina,
Kochania jeszcze w łóżku; Trzeba mieć bie-
da żeby dziecka nie przywiązać do nas ale gdzieś
oddać do francuzów. mówiłem to Kochaniu:
na serio przykro mi. Mam list od mamy
który z sobą przywiozę z tego lekko widzę że
mamcia nic nie wie o podróży Kochaniny —

Całuję Was z całej duszy. Kolejno
Do serca przyciskam - które z pod
bije - bić będzie dla Was moi wy-
najdrożsi — Józef

Astmy mnie tej nocy tak męczyły żem całą
noc widział, spać Andrzejowi:
Zosię przywiozę Maryjankę z sobą

93

Madame Sophie

Talotte

rue de France 120

à Fontainebleau

Madame Sophie

Zaleska

rue de France 120

à Fontainebleau

5 AOUT 52

Kochana moja Najmilsza Zosiu. Niech Ci Bóg
[...]łaci za twoje serce, – i jabym Ci chciał wdzięczny za to
[...]ytości, ale już nie mam czem. Sercem nie mogę, bo
[...] już dawno wam całkiem oddałem. Gdybym zmógł
[...]tości Niebo mógł stworzyć, stworzyłbym je dla was no-
[...]ymnie nsie i Samby przy niem został odźwier-
[...]ym, ażeby nikogo z was już nigdy stamtąd nie wypuścić.
[...]owiernica oni co mam najdroższego, przyjmij moje ły
[...]ajserdeczniejsze dzięki, boć wierzyć temu że stary
[...]ój Druh i twój pierworodny są i dla mnie najdroż[...]
[...] Duszą i sercem będę na nich chuchał, ażeby Ci
[...]ch zdrowych, nieuszkodzonych, odwieźć. Ja mojej
[...] Stary, skołatany, choć na jutro już nie liczę
[...]ie [...]gody – mam jednak nadzieję że jeszcze mi Bóg do-
[...]as powrócić pozwoli – i przy was oczy zamknąć –
[...]oład Bohdana nie widać, bez Jego paszportu nie
[...] niego robić niemożna, mój interes w połowie –
[...]ończony, z drugą połową zatrzymałem się, żeby na-
[...]wani do) dwa razy jednej rzeczy nie robić. O moje zdro-
[...] nie turbuj się – gdybym w samej rzeczy był słaby
bo przez troskliwość"

Najżarniejszej Gabrysi mieszkałbym kończąc
Wyzdrowieć. Obaj z pocieszni Antoniowstwo
mnie jak brata, to zapraszam myśleć o ...
Spodziewam się co moment Bohdana i dobr...
co prędzej z paszportem przyjechał. Dziatki me
ukochane, najmilsze, serdecznie całuję i m...
Jarosza Maryankę do serca przyciskam a ...
na sercu cały mitrężą siebie. Niech was ...
mię z całym drugim tacha swoją i błogosła...

Dziewczęta pozdrów. Twój na wieki

Józef

23 Lutego 1853

Dobrze że mamy za Anielka ...
cześć soli by Ortelka parzna ...
i zawsze zdarza Lotka inserno...
iok w tym nazie odstania ...
serca twoje Szlachetne i pełn...
wierzenia. — Moja najdroższa ...
Bohdana czasowo mnie bez ...
go i już na drogę wie iest. Długo ...

95

...muszę. — Ale potem sercem
...ję twoje postanowienie i księżna
...dzielnej szczęścia. jeśli bym się już mog=
...niej Księżnej. — Antoni ogniste
...z uszanowaniem potwierdzi obie
...i twoje do ciebie wszystkie ~~pozy~~
...ny. — Niech Cię Bóg dobrze bity
...szczęście tenor bezpiecznie zostaną
...drugą. — Niech zachowa ~~[illegible]~~ ciebie
...tki zdrowo. — Potrzeba się mie...
...z potęgi serca twojej...
...nowie — Genowefa



Madame Sophie Laleska

Fontainebleau rue de France N° 120.

LIGNE-DE-LYON 23 FEVR. 53

Diston 23 FEVR. 53

PARIS 53

6 Marca 1853

96

Kochani moi, Najukochańsi

Stanąłem dziś o 3ciej w Lyonie, smutno mi, że wypowiedzieć Wam nie umiem, chodzę, płaczę i mod-
lę się, i Błogosławieństwa Bożego dla Was proszę. O! boli, boli, boli serce nie widzieć tych którymi
serce jest pełne. Ale niech się dzieje wola Boża. Chwała mu za tę miłość która się między nami
zawiązała, chwała mu za te cierpienia które z powodu miłości znoszę. On widzi, On oceni.
Dobrze się stało żeś Ty mój Druhu najukochańszy, jedyny, dalej z Dzieckiem nie pojechał, wszak to Di-
sa wiąże białutenka szronami posrebrzane, niebo posępne i ziemno wilgotne wskroś przejmu-
jące. Dobrzem był ubrany, siedziałem nie wychodząc w kajucie opalonej, a nie mogłem się ogrzać.
w Lyonie na górach śniegi a w mieście błoto po uszy. Nigdzie ani kroku nie wyjdę, bom
[illegible] niezdrów, kazałem sobie ognia napalić, i myśląc o Was cały dzień przebędę, i tak myśląc
się położę, i tak myśląc obudzę się, bom już tak duszą za Wami wytęskniony jak gdybym Was
wieki nie widział. O kochani moi ja już bez Was żyć nie mogę, toż módlcie Boga aby
prędko do Was powrócić, lubym umarł. Jutro o 12 wyjeżdżam statkiem do Awinionu
Walansę statek [illegible] pojutrze będę w Marsylii. Z każdego miejsca choć słówko do Was na-
szę, i bardzo o bardzo się ucieszę jeśli od Was list zastanę w Marsylii. Napiszcie też i
Dyzi na moje serce do Avignon poste restante, bo co ja biedny Jej powiem że ani razu ni-
z sobą nie przywiozę, ani literki żadnej od Was. Wiem jakoż ona bardzo zasmuci, pospiesz-
choć po słóweczku napisać. Marjanek mój, nasz aniołek, mój o którym ~~w~~ wiem wiele
torcemu zgięć duszy i całkiem Ojcowskiem sercem błogosławię niech choć za rękę materyą
stara do mnie napisze, Zrobicie mi wielką ulgę jeśli mi to wszystko poprzysyłacie.
Dyzia Karolka całuję i błogosławię A do serca Was wszystkich przyciskam i trzymam
man przy sercu całą miłością moją ~~[illegible]~~, i tak trzymać będę aż do śmierci. Chrystus wi-
czy Was nie czysto kocham, czy Was nie kocham w Nim i dla Niego i tak [illegible]-
już na wieki kochać się mogli! Złote serce, pielęgnuj mi Bohdana [illegible]
drowego zaś też, chuchaj na niego, pocałuj Go czasem od starego Józefa, przypomnij
że ten jego dwudziestoletni towarzysz serca, miłości, bied, i wesela, [illegible] Go gdzieś w ten-

moment

w myśli całował, albo stać duszą przed Bogiem i świadczyć że to On mi
Boga pokochał. A Ty druhu mój serdeczny, kochaj tę świętą moją łagodność w któ
tak pięknie odbija, naszą wzorową we wszystkiem Zosię. kochaj od zbytniej drażliwo
wszelki uskok ziemski zniknie z waszego domu, by już anielstwem stało się wasz
życie. Całuję ręce i nogi wasze, całuję z serca całuję z duszy i błogosławię wa
i z duszy. Nad drobiazgiem waszym ręce wyciągam i Władzia głaskać i błogo
mojego Maryjanka, moje dziecię, tulę do łona mego i zlewam na niego wszystkie
w sercu. Kochani moi Najukochańsi Pokój i Błogosławieństwo Boże z wami
cie mnie i módlcie się za mną bo ja wasz pełen lęku

Józef

Jeżeli jest Ksawerka ucałujcie Jej rączki odemnie i całym moim
pozdrówcie Ją. Antosiowi niemu pokłońcie się i dziewczętom powiedzcie
pamięć

Lyon, hôtel de l'Univers
6. Marca 1853. roku. Ten list zapewne jutro dopiero wyjdzie b
przy chorobie po obiedzie, na którym prawdę m
nic nie jadłem.


97



Monsieur et Madame

Lalesk

rue de France 120

à Fontainebleau

(Seine et Marne)

Walencya 8½ Godzina wieczór 7 Marca 185[illegible]

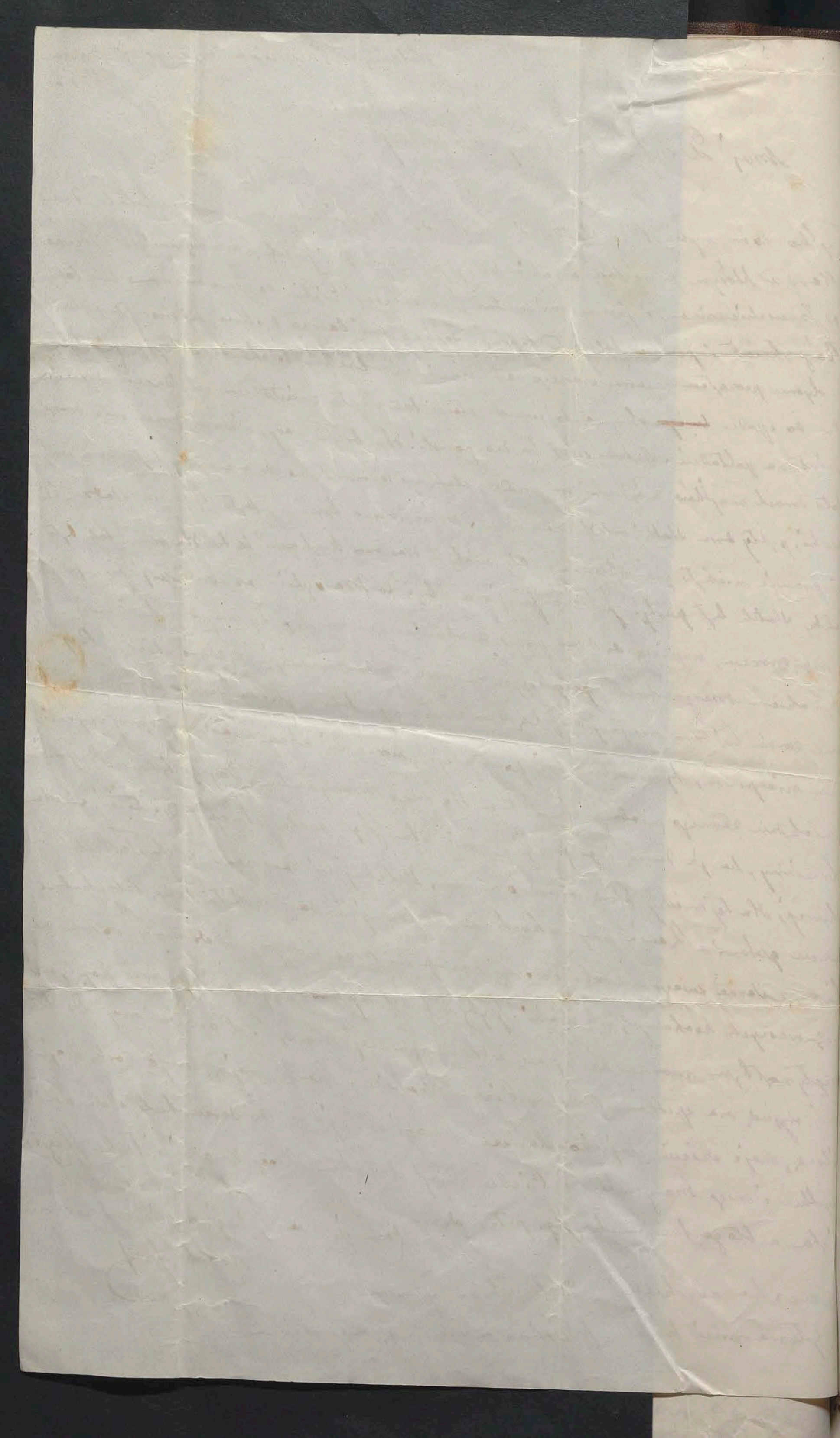
98

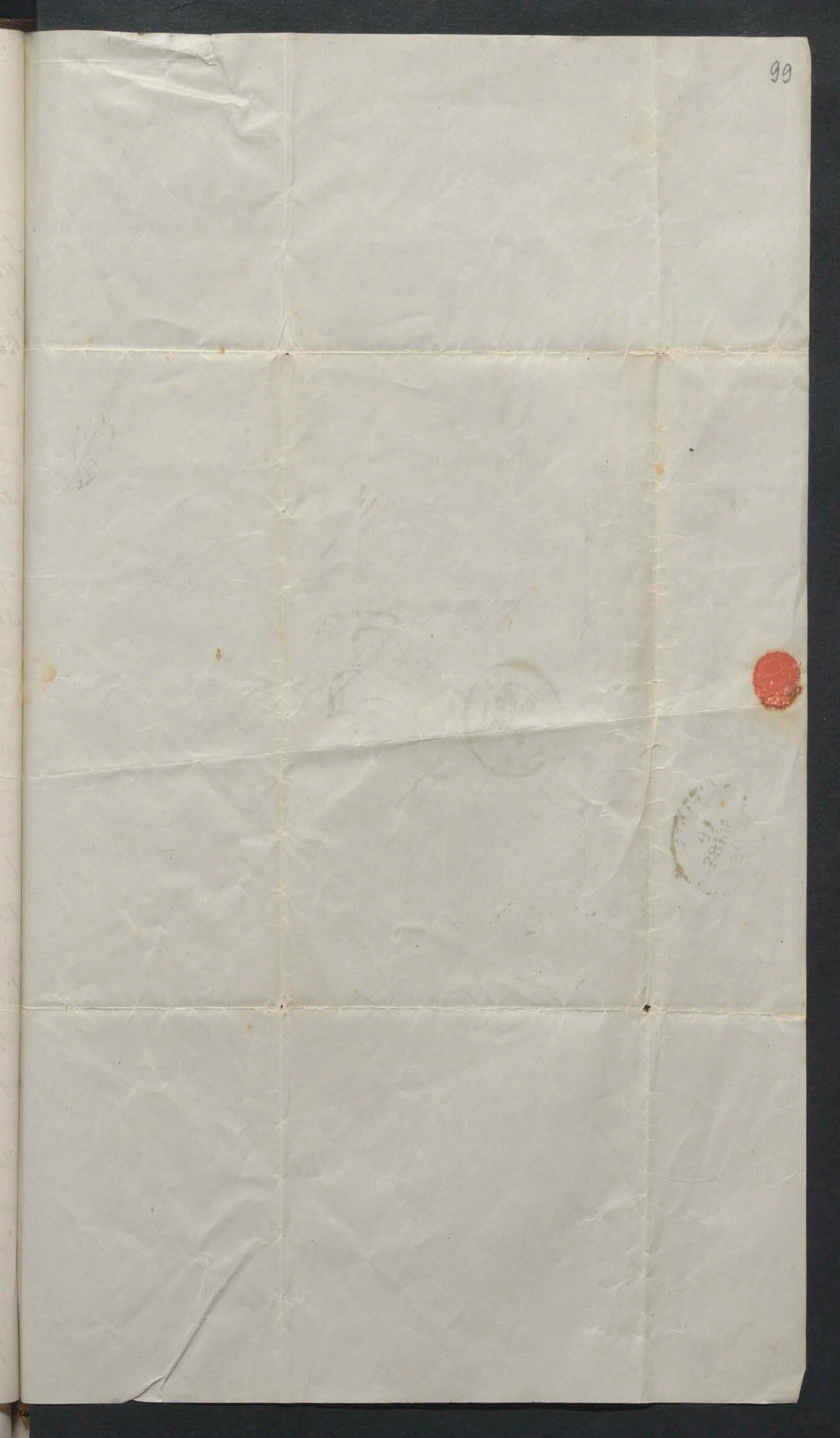
Mój Druhu Kochany Serdeczny

Tylko com wyszedł ze statku i wszedł do Stanczyka w tym samym hotelu du Nord w którym pamiętasz oczekiwaliśmy przez dwa dni podobno na odpowiedź z Rzymu od Januszkiewicza, i jeszcze mi smutniej że dzisiaj Ciebie ze mną niema. Ale tak Bóg chciał i pewnie tak było lepiej. Tęskno mi bardzo tęskno, [illegible] wyjechał z dymem poczętem całemu naszego zatrwożenia się w Chalonie, bo chociaż więcej góry od szczytu do spodu ~~więcej~~ okrywało jednak słońce tak ciepło świeciło żem cały dzień przesiedział na pokładzie. Statek szedł bardzo powoli dla braku wody, niemal przez całą drogę było dwóch majtków z tykami na przodzie statku i badowali dno, bo niedawno było dwa przypadki, pętły dwa statki osiadły na mieliźnie. Wojażerow i towarów było tyle na statku że i pewnie niebyło gdzie obrócić — ale niebyło Was moi Kochani to też dla mnie tak było jakby statek był pusty. Jutro o 7mej mam być w Marsylii — zapewne po południu już na morze, napiszę do Was przed embarkowaniem się. Ty mój druhu z moim [illegible] Maryanką pospieszysz za mną — mam nadzieję że chora stanę w Rzymie zaraz list tam wyjęty kupką [illegible] — takim głosem serdecznym że się [illegible] nie [illegible], tymczasem też pościeplę, może się ubawi marcowych wycieczek. Daj go tak w którym niebędzie żadnego niebezpieczeństwa dla mego Maryanka. Daj go tak w którym nie dla Jego materyalnej przyjemności, ale dla [illegible], bo ja duszą tego pragnę — nie dla Jego [illegible], dla tej niedzieli którą mam o nim. Układaj się zawczasu z X. Terleckim [illegible], Kasia moja kochana — która już raz zrobiła takę szlachetną [illegible] — zrobi i drugi raz przez Was i wyprawi do mnie, do nas wa[illegible] z serca swego — zrobi i drugi raz przez Was i wyprawi [illegible] wszystkich kochanych na wsi. Gdyby mi mógł wybrać na prześliczne was [illegible] upłynąłby może cichy się z Wami prędzej obaczyć. Daj mi mój Druhu [illegible], wyjedź na spotkanie Was do Civita Vecchia. Kasię moją, moją Córkę naj[illegible], moje dziecię najukochańsze w moją całuję. Do serca tulę i ściskam [illegible] i mego Maryanka i Ciebie mój Druhu. Bóg z Wami. Łaska Jego [illegible] a błogosławieństwo Jego pełen dom

Całuję Was całuję, i ściskam w sercu
Wasz Józef

Poczta odchodzi i na obiad dzwonią
Zdrowa mnie trochę [illegible] a więcej jeszcze serce







Monsieur et Madame

Ladesles

rue de France 120

à Fontainebleau

(Seine et Marne)

Port Genueński 10 marca 1853. — 100

Moi Najukochańsi, Od siódmej zrana stoję w porcie Genueńskim, skąd mam wyjechać o
szóstej wieczór, wszyscy prawie pasażerowie, wyjąwszy pięciu czy sześciu, wysiedli na ląd. O nas pozo-
stałych na statku, policya przylepiła urzędowe z pieczęcią uwiadomienie, że nam niewolno wy-
lądowywać jako ludziom niebezpiecznym. Ten akt wisi nad schodami pierwszego miejsca i
ostrzega tych wszystkich co go chcą czytać, naprzeciwko każdego z nas najdokładniej wymienione. Połykam
i to poniżenie bez najmniejszej do nikogo ~~[illegible]~~ urazy, byleby Bóg mi pozwolił obaczyć się z Niną, i do ser-
ca jako moje najukochańsze dziecię przycisnąć. Mógłbym był tej nieprzyjemności uniknąć gdybym był
miał więcej czasu i wyrobił sobie przejazd na statku rządowym — który wychodzi z Tulonu 5. 15. 25.
Te statki ustanowione osobno dla służby wojskowej idą wprost z Tulonu do Civita-Vecchia i
w 36 godzin tam stają. I o tych to statkach mówiono mi w ministeryum spraw zagranicznych
tę samą insynuacyą dorzucę, że gdybym był poprosił, przejazdbym był otrzymał. Teraz ty mój Druhu
albo się o miejsce na takim statku postaraj i z Tulonu z Maryankiem wyjeżdżaj, albo jeżeli można
otrzymaj osię, choćby tylko sardyńskie — aby się na lądzie przez dzień cały mógł z Natym wypocząć.
Mam nadzieję że skoro stanę w Rzymie, co nastąpi, jeżeli Bóg da pojutrze, 12go. zaraz do Ciebie
z Niną napiszemy. O miejsce na statku Tulońskim trzeba się starać u Ministra Wojny. Na Bos-
forze, na którym płynę, jest Ośmdziesięciu kilku pasażerów, między niemi ze 20 kobiet, ścieśnie-
niśmy jak śledzie; pierwszą noc musiałem przenocować pod stołem w towarzystwie innych trzech, a
naokoło kobiety i mężczyźni na stołach, plecami, z podpartemi na łokciach głowami ogarniemało
stół na noc. Żeglugę mieliśmy cichą spokojną — pod wieczór wczoraj zaraz deszcz padać ale się prędko
wypogodziło. Officerowie utrzymują że i dziś nie się w powietrzu niezmieni. Sam niechcąc—
wał, alem się tak zakatarzył, że wszystkie trzy chustki — którem sobie w worku zostawił, chcąc wykry-
zmoczyłem i głowa na karku jak nieswoja, oczy niby piaskiem zasypane, i myśli zebrać
mi trudno. Ten list zakończę dopiero w Civita-Vecchia po wylądowaniu i zaraz do Was na
portę wyprawię. Pisałem do Was z Lyonu, z Valence, i z Marsylii na wolatey Marylowicza.
Gdybyś się zdecydował jechać — którym z statków Marsylskich trzeba zawczasu albo do Marsy-
lii napisać, albo wziąć na Notre Dame de Nicolas w Paryżu miejsce na bateau poste, bo-
wiem mógłbyś z dziećmi przybiedować. Szczęściem że dzisiaj wyjeżdżało tu dwóch pasażerów i
im ustąpił przed innemi zająć jedno z tych miejsc. W Marsylii listu od Was nie zastałem,
to już mówić jak mi smutno, trzeba by Wam zbolałe serce pokazać bo słowem tego ni-
gdy nie oddam. —

Poszta na statku nie zachowuję, bom niezdrów – chcę mógłbym zachorować – gdyż dla służy-
ta jest siedmiu czy ośmiu robią obiad postny. Dwóch czy trzech jest znanych Dyecezyi i on
jeden z grada Wicaryów naszego Biskupa. Jutro dopiszę co mi Bóg da dopisać z portu do
go – gdzie także cały dzień przesiedzić będę musiał. Całuję Was i do serca przyciskam mo-
ją najukochańszą, Mego Maryanka i wszystkie dziatki do tona tulę i błogosławię. Wszy-
stko mi się połamane, zmięte zmitrężone, jedno tylko biedne serce płata dla Was gorąco miło-
wam w niej aż do śmierci. Składam Was i cały domek Wasz u stóp Chrystusowych i Sam
niejszy – ściślej Mu się do nóg zbierać dla Was o Łaskę.

Wasz stary Józef

Prosiłem w Marsylii Karola i X. Edwarda ażeby jeden z nich napisał do Was – obyś Ty mój
nie przyjeżdżał tak do Marsylii – jak ja przyjechałem, – to jest, w nocym tam stanął a ran-
kiem wyjechać. Dla tego też nie dobrze i porządnie zrobić niemogłem. Trzeba koniecznie mieć
6 dni wolnego czasu, na załatwienie ~~[illegible]~~ preliminaryów statkowych i paszportowych przed podróżą
Marylowi tobie w tém dopomoże, on zawsze jest najlepszej woli dla nas ——— A napisz
Odezwij – bo usycham za wiadomością od Was. –
11. Marca o 1 z południa z portu Liwornenskiego.
Dzień dobry Wam moi najdrożsi, raniej nieco bo równo ze dniem powiedziałem Wam mo-
bry w modlitwie, Maryanka miałem przy sobie tak ciągle jakbym z nim pacierz mówił. Bóg
puszcza człowiekowi wiszący się takim studzeniem dla ulgi wyschniętego serca za ukochan
wiedz że dla Niego i w Nim Was kocham – ale jako człowiek muszę też kochać i po ludzku
na mi, tęskno za Wami. Polecam Was Opiece Matki Najświętszej, ufam że mi dopomoże
Was wszystko dobre, a dla mnie obaczyć się jeszcze z Wami przed śmiercią choć raz w życiu.
Ogłoszenie Genueńskie o ludziach podejrzanych i niebezpiecznych „pro publica securita" ada
Dzisiaj przed wejściem do tutejszego portu, tutaj dotąd zimno się niezjawiło, choć patrzę na odwach
bliżej niż na sto kroków – O piątej mamy stąd ruszyć do Civita Vechia i o 5 z rana tam
po wylądowaniu dopiszę do tego listu kilka słów i zaraz do was wyprawię. Dotąd nie chorowałem
morzu ale wewnętrznie wciąż czuję – jak gdyby mi się coś w organizmie moim psuło. Podróżni
ku muszą mnie mieć za mizantropa – bo sam jeden siedzę milczący śród powszechnego gwaru.
ny Druhu Bohdanie poroś zawczasu wszystkie przygotowawcze kroki do wyjazdu z Maryanki
się o miejsce na statku rządowym wychodzącym z Tulonu 5. 15. 25. Niezadręcz ażeby Ci Minister
bagateli odmówił, a unikniesz nieprzyjemności ogłoszeń niemiłych i kupieckiego zysku. Gdy
zdecydował się jechać na którym ze statków francuskich kompanii Marsylskich – bierz raczej
Dyrekcji Marylowiego niż statek poczt, bo przynajmniej Marylowi sam Ci dobre miejsce na
rze, poleci Cię osobliwie kapitanowi, a może nawet dopomoże do otrzymania wiz w Marsyl
trzeba koniecznie żebyś przynajmniej na 24 godzin przed wypłynięciem statku do Marsylii

Nieprawdaż moja Kochana Najdroższa Zosiu – że Ty w swojej miłości dla mnie urządziłaś
wszystko ażeby mi ich jaknajprędzej przysłała. Zmiłujcie się moje Dzieci kochane nad starym dziadem
który Cię jak własne dziecię, a was jak dzieci najukochańsze kocha. W tej chwili siedzę prawie sam jeden
na statku i myślę o Was ze łzami w oczach, – przypuszczam jedno po drugiem z Was do serca i łzy zalały
[illegible] do tona, – bo się zmyła, oczu i niemogę – że Was koło mnie niema. Może to Bóg tak sprawił
ażeby mi dać więcej czasu myśleć o Nim tylko samym – Ale kiedy myślam o Nim myślę i o Was
o Was nigdy z modlitw moich które do Niego zanoszę – niewypuszczam. Niechże On Wam z łaska
[illegible] szczodrobliwością ~~z jakiem sercem~~ błogosławi z jakiem sercem ja Go o to proszę.
Napiszcie do mnie zaklinam co prędzej, bo mi niewymownie tęskno bez wiadomości od Was, wa-
[illegible] niech choć hieroglifami po swojemu nabazgra. Bóg z Wami Bóg z Nim

wasz Józef

Dzień piękny, morze Ciche, całkiem płyt – kiedy teraz tak jest to na prze-
jazd powrotny Twoj mój Druhu kochany i Maryanka, da Bóg, że będzie jeszcze piękniej i łata-
[illegible] spokojniejsza a jaźli za to Niecie przysłać obiecuję. Pokłońcie się znajomym i domowym –
[illegible] mi w kieszeni Maryankowych dwie jabłuszek który Niś od niego w darze otrzymał – a obie czerstwo
zdrowo się zakonserwowały.

Józef mi nie miał czasu z Civita Vecchia pisać i tej nawet kar-
teczki mi skleić – ale [illegible] pod [illegible] –
[illegible] przeprasza –


ROMA
14
MAR.
18
Monsieur Monsieur Bohdan
Zaleske
rue de France 120
à Fontainebleau
(Seine et Marne)
en France
FONTAINEBLEAU
22

102

Moi Najukochańsi moi własni na wieki.

...nawszy od Maryanka bądź wam jedno po drugim do ...
...i żadnej całuję. Wczoraj z Nisią pisałam do was ...
...aby ś Ty mój Dziecko z Maryanką co prędzej przy-
...ta do nas, ale zaraz posłać chciałam, przy niej i ...
niemogłam nic o Jej zdrowiu nadmienić. Spieszam
...dzieć ...szej — bo sama — Donieśc ...
... Nisia bardzo zmizerniała, wychudła i wybladła,
... i zaraz krwią plująca wałka i słaba jak pająk
... leży długo w łóżku, a jak wstanie — musi długo ...
... piersi napotrzą, za każdym ruchem trochę przydłu...
...tchu Jej niestaje. Musi znacznie schudła, i zaryso-
... się na twarzy Jej cierpienie, mój mu niestrzeż ...
...nadto gdzie bywa, a najgorsze to mu się schyla trudno.
... tylko ta sama łagodność i uśmiech we wzroku —
... to samo w swich kochanych oczach. Po przybyciu,
... trzyma obie chorowali, a musi trzy tygodnie w łóżku
...leżał. Stoję z nim wspólnym pokoju, i dla nas —
...chanie będzie tylko nam prędko przybywając — tylko
... nas do wszystko prawie ... A i matka Chrzestna
... Chrzestny za Maryanką wyglądają. Sred-
... sami już pewnie niezdołamy, ale powróciwszy za-
... do nas, razem potem wrócimy. ...
...drogi i do nas, razem potem wrócimy. Zosie
... jeżeli Bóg Jej zdrowia pozwoli. Zosia
...kochana serdeczna, Ty moja własna, dokąd ofiary
... Jej co przyjdzie — niebój się — nic Jej się niestanie
... jak żałuję — że mi się z drogi wróciła, gdybym
był —

przewidział tak czas i tylko dobrą żeglugę ba wolałem jadąc kiedy miałem, niżbym był wrócić się Panu Bogu zwolił. Czemu wyjdo mnie nieprzecie, tak mi wiadomości od Was; a życie wszyscy zdrowi! Wie. stała Pańskiego na wasze intencyą — i wzbiera u J. Klaudyusza tu bilecik piszę. Ani pióra — go dla tego bezładnie — ale zostaną sercem i dla nia dla Was mój my mój na wiele — Zosię ser. tu — całuję i błogosławię Ciebie i twoje robaczki dzia niech wspominają bo dziadzio bardzo kocha je tuli do serca i pieści. O Maltańczyku informacyę dostateczną w przeszłych listach — niechże Was Bóg szczęśliwie do nas przyprowadzi. Proszę J. Pana Kasp. niech przebaczy że mu ciż list Jego zapieczętował — gi napisze do Pani Rosy i przypomnieć mu go czasem interes Jego o Krucyfix indulgencia — Nigdzie jeszcze prawie niebyłem — Prosi a drugiego — który słabiej i źle, u Grochołskiej — Ka ku. Zapomniałem także wziąć z sobą listu i niemam tej pewności, jak teraz pieniądze mnie dzie. które mam u siebie. Panna Szymanow o tem w swoim liście niepisała, i tylko o tem jest wzmianka. Gdybyście myśleli — że dziej przyjdzie niż Wy przyjedziecie, to napisz mi o tem krótkie objaśnienie. Ty Zosiu serce drugiego i serdecznie — jak to ty umiesz, stamtąd je ukryj mi chociaż trochę, w tej tęsknocie które mam do Was — bo

[illegible] pewne wszystkiei, ale ani pióra ani cza-

[illegible] pokoju, na choto chodzą i gwarzą — a ja się

przed mojemi żeby nie widzieli że o Jej zdro-

wie — które mnie niepomału także trapi. Całuję

całuję całuję i do serca przyciskam a Bóg

i Łaska Jego święta nad całym do-

[illegible].

Wasz Józef

[illegible] marca 1853.

[illegible]

Uważ że mój Druha wcześnie, żebym mógł

spotkanie wasze do Cieła — [illegible]

największych i Konfratrów Sr V de P. pozdrowienia

[illegible] połączenia się

[illegible] proś Zosia niech koniecznie [illegible]

[illegible] jak wszyscy zostali, bo mnie o to proszono — [illegible]

[illegible] ta [illegible] że tylko [illegible] na [illegible]

[illegible] może — Kontowałem ten [illegible] wszystkiego wię-

[illegible] być wydał. Zosia [illegible] się [illegible]

[illegible] wybierać, Zosia [illegible] szczegóły [illegible]

mnie a nie gdyraj — że we wtedy [illegible]

już i gdyraj — tylko kochaj — bo ja Ciebie ko-

jak moją własną — jak [illegible]

Polskich jest dużo ale nie mam czasu o-

teraz pisać.

France

Madame

Madame Sophie

Zaleska

[Rue] de France 120

à Fontainebleau

(Seine et Marne)

8

PARIS 23 MARS 53 (60)

Rzym, 21 Marca 1853. 104

Moja Najmilsza Najukochańsza Zosiu.

Pozawczoraj o 3ciej w nocy — przyjechali Twoi i moi najukochańsi Bohdan i Maryanek, w dobrym całkiem, chwała Bogu, zdrowiu. Możesz miarkować czym się ucieszył i czym Ich szczerze do serca przycisnął. Wczoraj Maryanek przenocował ze mną w pensyi Da... a Bohdan na nowem mieszkaniu, bo dla Maryanka nic... tam jeszcze nie urządzono. Dzisiejszą noc przenocowaliśmy już ... razem na nowem mieszkaniu, niedaleko Nici — na Via Caro... 63. Wczoraj niemogliśmy do Ciebie pisać — bo była kuriera nie..., a w niedziele poczty stąd niewychodzą. Dziś od rana przed ósmą ... z Maryankiem poszli do kąpieli — a stamtąd do Nicina ..., ja usiadłem napisać tych słów kilka żeby Cię moja Naj... Zosieńku, moja — moja na wieki — zaspokoić o tym ... Ci się najdroższa Nicia i Maś pieszcza bardzo Maryan... ja też wiele wego dodaję, ale bądź spokojna serce, niemyśl ... go tobie bardzo popsuli. O zdrowie Jego dbać będę — ... opasać. Bo serce, mam żywo w sercu wyryte ... ofiarę — jakąś Ty dla mnie zrobiła, bo też nieprzyjście mi ... przez głowę żebym Ciebie w sercu i myśli nieupieścił ... i twej ofiary — który Cię stawa. A modlę się za was i ... i Matce Najświętszej w Opiekę oddaję — i mam całą ufność ... Pozyryaniu — że Was wszystkich najdalej za 5 tygodni zdro... obaczę. Da mi Bóg wszystkich Was — jako moje własne do ... przytulić i wdusza się waszym widokiem rozradować. ... napiszemy do Ciebie długo i że szeregułami dziś na tym ... że się wszyscy to jest ja Bohdan i Maryanek ściskamy ... do nóg i a serca całujemy — Ciebie i dzieci. Nicia ... ściskać Cię ścisnie pozdrawiając, chciała nicia żeby koniecznie ... przyszli do niej z rana, to i czasu niemiał Bohdan do Ciebie

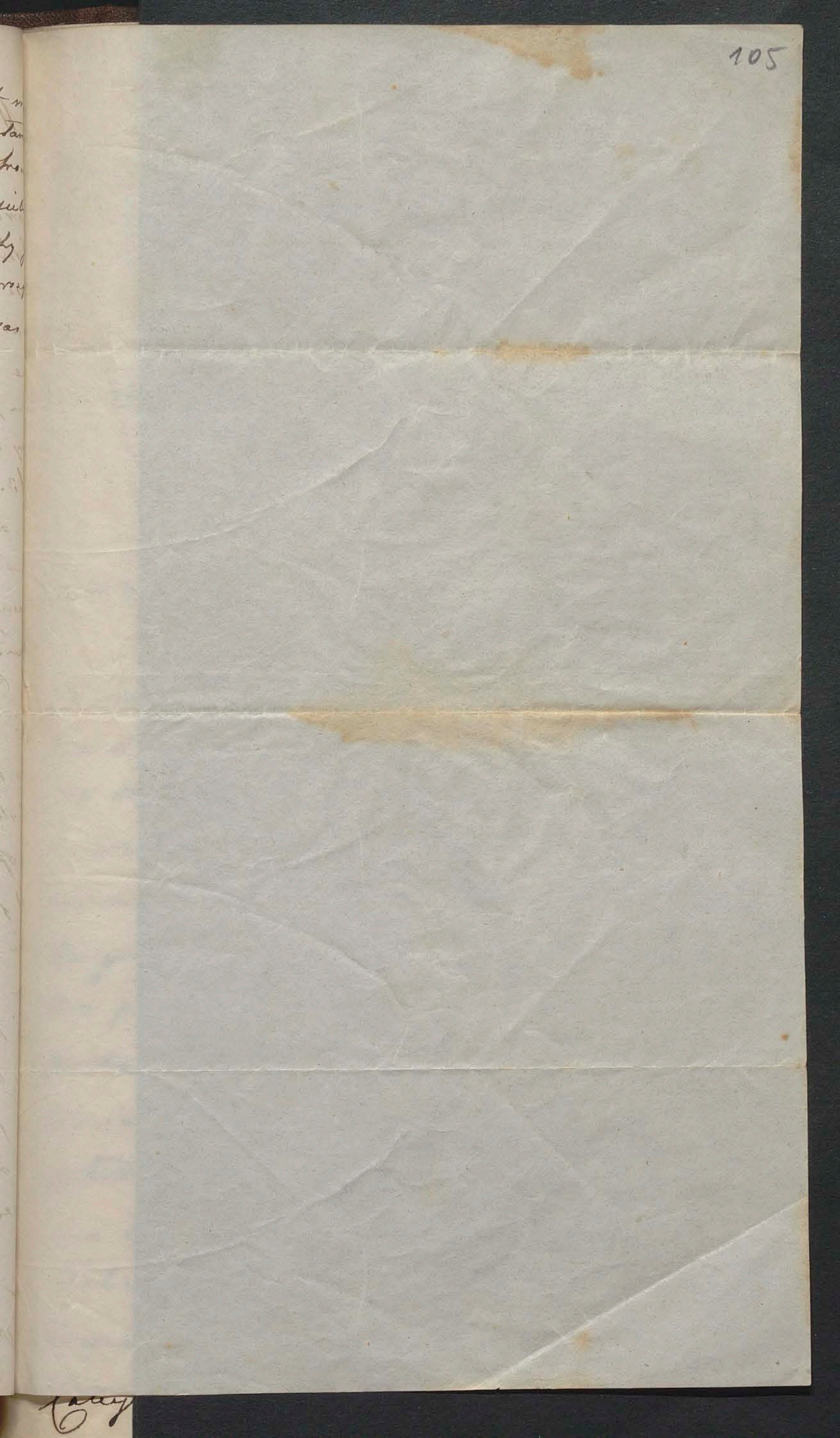
napisać, zwłaszcza że po wtorku — kałamarza nawet nie możno się było dopuścić — a razy atramentu do kałamarza wlałem więc jak wygrałem do kompieli, a sam dostawszy się piszę do do Ciebie i ręki Twoje za nich · za miłością całuję · Andrzejowi Pappilonowi powiedz że listy dostałem i komu należało oddałem · i odpowiedź na wszystkie przyjmiemy. Całuję — Całuję · i jeszcze całuję... kochaną —

Józef

Brzyn

21. marca 1853 roku

Via ~~della~~ Carozze 63.



Madame Sophie Zale[illegible]

120 Rue de France

a Pernambuco

106

Serce Zosiu, Żyj moj Drużko,

Niemogłem Wam rano odpisać, bo niemogłem złapać Ge-
nerał i dowiedzieć się z pewnością kiedy wyjeżdżają. Wieczór dopie-
ro dowiedziałem się od niej że przed drugim przyszłego miesiąca
nieruszą się z Paryża, a Generał nawet chce zatrzymać w amba-
sadzie czy się nieuda jeszcze miesiąc lub sześć tygodni u nich wy-
targować. Doktorowi też ze swojej strony zakręcili, zamiast po-
jutrze dopiero o pół do 12 mają się zjechać i coś z Zosią
postanowić. Jeśli ten list dojdzie wcześnie dobrze by było żeby się
Zosia jutro na darmo zdomu nieruszała, ale dopiero pojutrze po
południem tu przyjechała, tak żeby po południowym trenem raz
na obiad do domu wróciła. Pani Grocholska prosi ją aby się
Tobie Zosiu i Bohdanowi najpiękniej kłaniać. Zosia całuje ser-
decznością, ażeby Ciebie ucałować; pozdrowienie to i dobre dziecie.
Całuje Was i ściskam moi wszy najdrożsi całej duszy. Robaczki
wszystkie i Maryanka do serca tulę

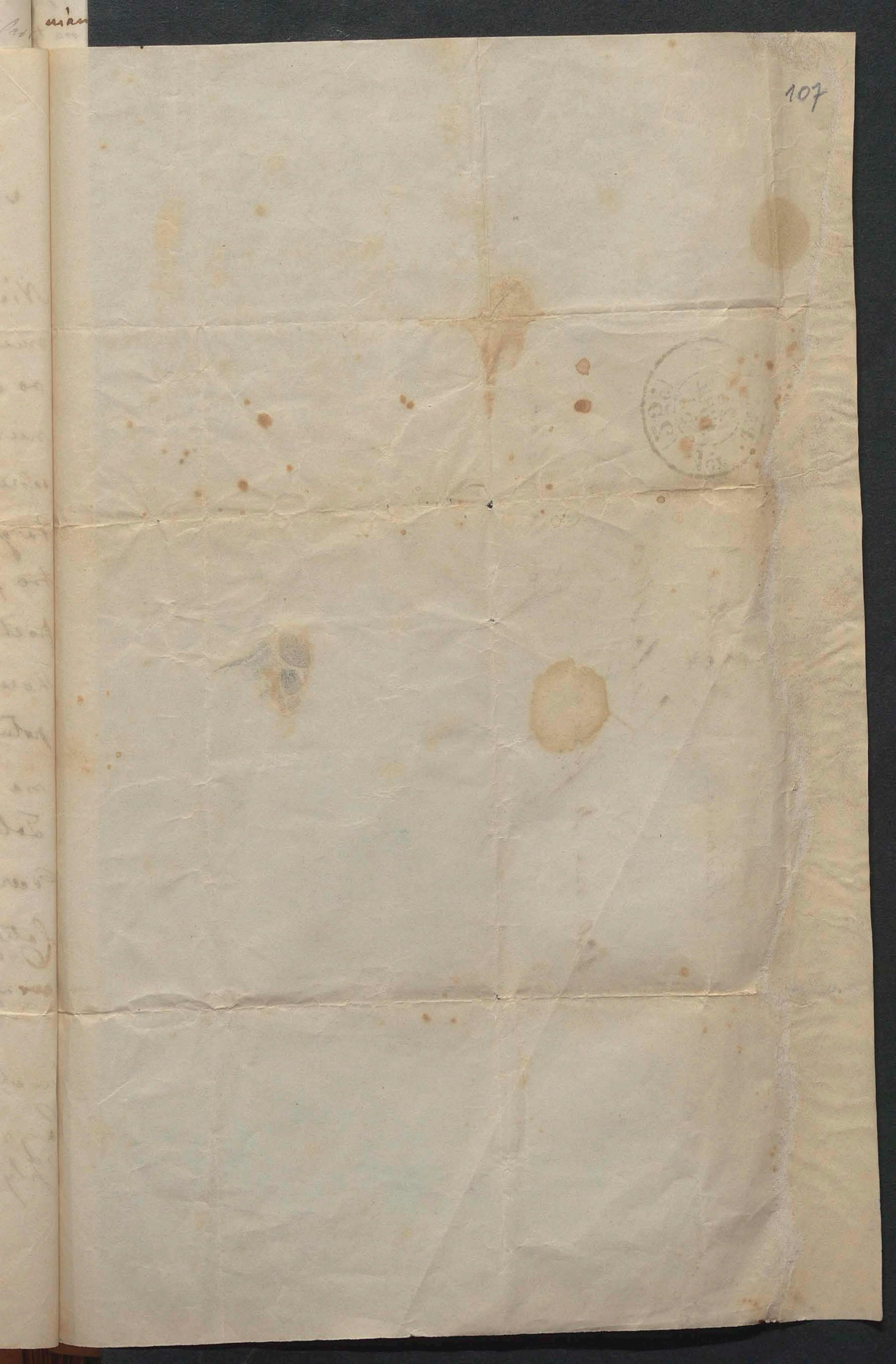
Wasz do grobu

Józef

.. kwietnia 1853

Paryż

.. d'Ibly 3. a stoję zawsze u Andrzeja.


107

Madame Sophie

Zaleska

120 rue de France

à Fontainebleau

PARIS 25 AVRIL 53 1er 5 (25c)

8 Lipca 1843

Drogi mój Bohdanie i Najpoczciwsza Zosiu,

Od wczorajszego wieczora jestem tutaj, a aż do wczoraj uściskałem Dyzię moją i Daryusza, ściskałem za was i za siebie, boby mi się zdało że popełniam grzech, gdybym o was nie pomyślał. Kochani moi, — to już tak Pan Bóg chciał, że jakbyśmy daleko nie byli od siebie, będziemy zawsze razem; — niech Mu będzie chwała za to! bo tak serce — ztem sobie. Dyzia moja przywitała mnie — grzecznie, bardzo i bardzo grzecznie, bo zastałem Ją zdrowszą; Louis poprzedził mnie na całą dobę i już przedwczoraj z Daryuszem miał konferencyę — ledwo wczoraj trochę się z nimi serdeczniej rozgadałem, kiedy wszedł znowu i po wyegzaminowaniu Dyzi, zasiadł z Daryuszem na konsylium — Wypadło z rady i porady — aby jechać do wód aż zaraz do Cauterets na samej granicy hiszpańskiej. Louis wyjeżdża dzisiaj o 6tej wieczór — właśnie kiedy to piszę, z którym obłoconym wraca do Paryża —

a my jutro o 4tej z południa, dla uniknienia

wyjeżdżamy drogą żelazną do Montpellier,

dzień w Nimes zabawiemy u Pedra Hieronim

Z Montpellier pojedziemy już powozem

[illegible] Tarbes i Cauterets, oni wrócim a my

tym, lub dyliżansem, zabawiemy w Montp

jak się da zrobić. Dziś nas Ardy na

kwaterę żeby Was choć trochę uspokoić, jak

wyjeżdżam więcej napiszemy i w kupie się

cieszę. Tęskno mi bez Was, a jak mi się zdaje

dzej jak za sześć tygodni zobaczymy się

Ię co dzień co chwila patrzał na Was i

mi będzie tęskniej, bo moje serce tak ju

potrzebuje że bez Was pewno bym umarł

zia wyjechało wieczorem na spacer do jakie

Do serca Was całą siłą miłości mojej w Bog

miłości dla Was tak i innych wszech Lasko

i pełna Jego błogosławieństwo będzie z Wam

Marjanka mego całuje i błogosławię i

moje i Dysia i Matenkiego kochana

ki serdecznie i zdrowy całuję. Czemu to Wy

109

namu.? Niech się dzieciątka czasem pomodlą za mnie i za nas tu wszystkich. Dzia w prawdzie staba ale bardzo—bardzo mierna i Louis mówię to nie—a jednak gadać zakazuję. Kochani ściskam się Wam na sercu. do wszystkich

Wasz na wieki Józef

Pamiętaj mój drogi o moich uwagach, pośród Confratrów i znajomych, dziękuję tobie i stawiaj a pisuj do mnie co prędzej do Cauterets (Hautes-Pyrénées) poste restante. i kochajcie waszego biednego starego brata i przyjaciela. Dzieci moje jeszcze raz, niech Was wszystkich pocałuję bądźcie grzeczne. kochajcie Boga, słuchajcie Rodziców, uczcie się dobrze to Bóg Wam pobłogosławi i będzie was pokutował

Darjusz i Dzia ściskają Was do jutra jutro napiszemy

W y lipca 1853 Marsylia hôtel beaucaire

PARIS 11 JUIL. 53 (60)

Monsieur ou Madame

Zaleski

rue de France 120

à Fontainebleau

(Seine et Marne)

25

JUIL. 53 (12)

1 Lipca 1853 110

Drodzy moi Zosiu i Bohdanie, A co tam u was słychać?—
[illegible] czy zdrowe? Czy mnie wspominają? A nam czy tęskno za mną?
[illegible] tak dawno od was – że radbym jutro być zwami i ściskać was i cało-
[illegible] i zdziećmi się pieścić. Wierzcie Kochani – niewiele mi więcej na tej ziemi
[illegible] – A za to co mi Bóg dobrego dał, cała dusza Mu dziękuje. Niemożebnem
[illegible] napisać do was drugi raz przed wyjazdem z Marsylii; wyprawiłem
[illegible] tylko stamtąd franco przez Messageries Imperiales dwa kilo i coś
[illegible] – które Daryusz swojemu Dziejy! postał zapewnia je odbierzecie przez
[illegible] żelazną. Daryusz wybierał się sam do Dijon (czyli po francusku) na
[illegible], ale upały nieznośne zmitrężyły mu ducha, że mimo chęci niemógł
[illegible] to zdobyć! Do Montpellier dojechaliśmy drogą żelazną, stamtąd trze-
[illegible] było przesiąść na powozy; podróżujemy nocami, a w dzień stajemy po
[illegible] dla upałów – które męczą i osłabiają bardzo dzieci. Korzystam właśnie
[illegible] ze naszego wypoczynku w Carcassonne, w Langwedocku i piszę do Was oto
[illegible] słówko i z serca i z duszy – i całą miłością moją Was kochani moi ści-
[illegible] i całuję. Jutro nadedniem będziemy w Tuluzie, a pojutrze o tejże po-
[illegible] w Tarbes trzeciego dnia zaś ze świtem na miejscu w Cauterets (Hautes-
Pyrénées:) skoro tam staniemy będę nieco wolniejszy – i napiszę zaraz o
wszystkiem obszernie. Podróżujemy w dwoch powozach, – ja z [illegible]
[illegible] pocztowym powozie, Darjuszowstwo ze służbą w swojej karecie
która bierze trzy konie zprzęgu a płaci za cztery. W tem moment całe
[illegible] podróżne towarzystwo śpi, a ja przy zamkniętych okiennicach przez
[illegible] słanie palę – ślepam przez okulary nad tym listem. Proszę Was kocha-
[illegible] odeszlijcie przytęczoną tu karteczkę opieczętowawszy Andrzejowi, a za-
[illegible] jeżeli co od mojej Żony mieć będziecie zaraz do Cauterets przyszlijcie, bo
mi niespokojna—

Zapomniałem Wam wyjeżdżając powiedzieć, – że czas rozst[illegible]
mobilier zapłacim; jadąc do Rzymu opłaciłem większą [illegible]
cej ksiąg kontrolno-podatkowych obcie. Co prędzej Kochani [illegible]
mi o sobie i o dzieciach, – które błogosławię, ściskam i całuję [illegible]
nego Maryanka, a czy on ci dobrze uczy? Niech Wam Bóg [illegible]
dość i pociechę, a na starość podporę. Józiu! Pocałuj Mamę od [illegible]
a Papcia w rączki, a Maryanka, Dziecko i Karolka w głów[kę]
a niech Wam wszystkim Matka Najświętsza będzie Matką i Opie[kunką]
Jak będziecie dobre, grzeczne, posłuszne, to Wam dziadzio coś prz[illegible]

A teraz całe grzanko domowe do serca przyciskam

Dziewczęta pozdrowcie   Kochający Was stary Józef

Carcassonne   Pana Antoniego Maryanka pocałuj ode [illegible]

11. Lipca 1853.

Moje dobre państwo! nieprzewidzianym
wolą Bożą zostałem Kapelanem u
Szcitna a kolegą dworskim Kochanego
Józefa – to drugie przypomina mi [illegible]
wodzi do Ojczyzny 1848. pierwsze [illegible]
gotliża sposobności pamiętania o Was i [illegible]
Was Bogu – co i teraz czynię, a najszcz[illegible]
[illegible] ciężąc się zacić go oddali [illegible]
[illegible] i brząc bycie młodszych tak [illegible]
pierwszego nie pisali! Bóg zna mi [illegible]
Bohdanem przypominam obietnicę [illegible]
nas spełniona. Mąż od Serca X. Hi[illegible]
misiałem X. Edwarda i pana mnika – jeszcze [illegible]
ale zdaje się że się przyznajmniej tego zawsze [illegible]

Cauterets (hautes Pyrenées) rue de la Raillère 5.
14. Lipca 1853 roku

…chani moi i Najdrożsi, Pisałem do Was raz z Marsylii, drugi raz z —
…afsonne, ten trzeci list zaczęty dzisiaj, myślę dopiero za parę dni wypra-
…bo chcę więcej rozpatrzyć się tu trochę i dowiedzieć co Doktor powie o Dy-
…która zmęczona podróżą osłabła jeszcze bardziej na siłach znowu bez wy-
…a niemocy. Będę więc dzień po dniu przez parę dni dopisywał po tro-
…abym Wam więcej szczegółów o Niej mógł donieść, bo wiem że wy Ją rów-
…wierni sercem jak ja kocham, i że Ona Was równie jak mnie obchodzi;
…że między mną a tą bliższa i starsza znajomość — bom Ją dzieciąteczkiem
…ku wyhuśtał i jak mego Maryanka z maleństwa pokochał i pieścił. Nie-
…wyjąc — jak mi smutno bez niego i bez Was, serce takie posępne jak te góry
…dcomnemi chmurami zakryte, piszę co prędzej zaklinam Was i dając
…nać o sobie i o Dzieciach. Gdybym mógł tobym Was na tych samych
…wach — które mnie od Was przyjęty tu ściągnęły — i wlatbym aż na wierz-
…ch gór żeby Was tutaj sprowadzić, tak mi Was tu brakuje. Juzem
…Wam donosił że dla upałów podróżowaliśmy tylko nocami; 9go o 4ej po-
…łudnia wyjechaliśmy drogą żelazną z Marsylii, i stanęliśmy około 10 w —
…Montpellier; z 10go na 11 już rano w Carcassonne, z 11 na 12 nad ranem w Tu-
…luzie, z 12 na 13 w Tarbes, a że dzień był chłodniejszy bo już w górach, —
…jechaliśmy zaraz potem — i tego samego dnia przed wieczorem stanęliśmy na
…mieszkaniu w Cauterets, a za nami w parę może godzin przybyli i Daryuszowie.
…nia zmęczona podróżą, osłabiona i skołatana wysiadła z powozu, a co gor-
…sza krwią pluć zaczęła, noc miała niespokojną, rano i dzień 14go cały prze-
…ła w niemocy, tchu i głosu brakowało Jej wpierwszych. Daryusz się nie-
…pokoił i owszem, w dzień — następny Konsultacyę; doktor Buron w któ-
…rego domu stoimy — utrzymywał że wody tutejsze Dzi posłużą — że się spodzie-
…wa wyprawić Ją stąd zdrową, tem że kuracyi ani wód przedsiębrać wcale — aż
…ki Dzidzia przez parę dni spoczywaj obecnie niezupełnie. Pod wieczór
…ata się Dzidzia nieco lepiej — i trochę [illegible] powiedziawszy, że
…ie wieczorem, zamierzając na jutro kazać ją zanieść do Kościoła o
…szej dziesiątej — bo Kościół tutejszy na wzgórzu i trzeba po schodach iść
…przygotowanych [illegible] do niego, do czego nasza Dzidzia z trudem dzi-
…łaby [illegible].

15. Lipca. Odbyła się Msza święta bez Dyni, dla wielkiego osłabienia [illegible]
rzyć do lektyki; wstała wprawdzie trochę ale prawie tylko po to aby pro-
sić i położyć się na kanapie. My z Daryuszem komunikowaliśmy się, za-
ja myślą i sercem i Was objąłem przed Bogiem i polecałem M[illegible]
Jego. Kochani moi – przykro bo mi smutno bez Was i bez
~~[illegible]~~ wieści od Was. Dynia ma dziś mniej trochę głowy i tchu i krew
je ale osłabienie wielkie i bladość pargaminowa.
Wczoraj wieczorem objechałem trochę okolicy; Cauterets ze swo-
podobne nieco do Plombières, tylko że wąwoz między dwoma gó-
rami, gdzie miasteczko, jest głębszy – a góry z obu stron bez porównania wyższe i
wierzchołki ~~okryte~~ skaliste, okryte drzewem, za niemi zaraz [illegible]
ne z których szczytu spada w kaskadach potok (Gave) i pę-
dzony po toczystem skalistem nadto miasteczko pod samemi
oknami. Wody tutaj siarczane – gorące; kąpiele o wiorstę
[illegible] – które się prawie tylko [illegible] [illegible]; ale domy za bardzo
ne i hotelowe dużo; [illegible], gdyby był Daryusz z Mar-
[illegible] Bambera nie zamówił sobie mieszkania, tobyśmy [illegible]
[illegible] byli w wielkim ambarasie co z sobą począć. Stare Ba-
pielisko dziś odnowione widać z miasteczka wpół góry; kąpiący
tam w lektykach; i te są wody mocniejsze; te które ma bo-
w wąwozie za miasteczkiem o wiorstę, wożą do nich chorych
także noszą na lektykach. Od 4 rana do ósmej kończy się w-
kąpiele, nie wiem jak to Dynia stąd zrobi. Z Polaków prawie
tutaj nikogo, liczę tu za polkę Panią Segur d'Aguesseau
Lubomirską z domu, której Ojciec Jenerał Rossyjski ale
Dobry Polak. Domów Rossyjskich jest kilka, między innemi [illegible]
synem. Księży bardzo dużo i to samych kaznodziei, bo wody
tutaj na gardło. Mszy świętych bywa na dzień 40. ale [illegible]
ósmej godziny odbywają się. Klimat tu chłodny, zaręczają że
nie cieplejszy z dołu. Strój góralów prześliczny, przypomina
tę góralkę zupełnie na pokazanie Wam. Na dwie mile od-
tąd zaczęła się nam droga wznosząca się piętrzyć [illegible] i [illegible]
[illegible] zrobiona, nazywają ją tu (en limaçon) [illegible]
cy prawie wodospad [illegible] spadający [illegible]
[illegible] w obejściu się, – pokorny i prosty w obyczajach
hiszpańskie. Za mieszkanie płaci Daryusz 650 fr na miesią-
[illegible] jest nas, obiad od osoby kosztuje cztery franki, noszą z oberży.

pola nie patrzyć bardzo w górę bo dopół gór takie prześliczny zielo-
no między lasami - i chałety poprzyczepiane do boków gór, syry tu białe
wyborne. Po samych wierzchołkach gór także prawie wiszą chmury i słońce
z ukosa.

Najświętszej Panny Maryi Szkaplerznej: Kochani moi i Najdroż-
sze uwolniony ze Misyi! Dyzia dziś nieco lepiej, była zna-
mienny, nie na nogach ale w lektyce. Przyjęła ... do Komunii ...
całej rodziny intencyę prosiła Boga żeby Wam z dziećmi Waszymi błogo-
Piszcie do mnie co prędzej bo tęsknię bardzo za wiadomością o Was. Co
się dzieje? Co wy robicie? W Poniedziałek Dyzia zaczyna wody, jeśli Jej będą
skutecznie, to ze cztery tygodnie zabawimy, a potem przez Bordeaux do
... Was ... Kochane moje dziateczki ... Dziś ... dzień
... i módlcie się, pomodlcie się i wy za mnie ...
... zbawczy, i do serca Was przycisnął. Ono Was kocha w Bogu
Boga, to choćby tam było trochę więcej słabości ludzkiej dla którego Was,
to przebaczy bo On na wskroś widzi czystość i szczerość miłości mo-
Was. Maryanek już musi umieć pisać, niechże do mnie napisze, a jeśli
pisze literami, niech do mnie po swojemu napisze i przyszle mi to-
mnie bardzo za nim. A pocałujcie Go, Józię i Dyzię, Karolka Bog z-
i Tasiu Jego święta. Spodziewam się że dzieci zastanę grzeczne, po-
dobre. A niech Dziadzia niezapominają i pomodlą się czasem za
Dziś rano było zimno, a teraz deszcz wali jak z cebra, siedziemy
... kącie i piszemy. Dyzia gotuje ćwiarteczkę do Was. Dariusz
... na więcej zastrzegł i pewno dla której roczni niemoże, Kasiu
... koniecznie nastroić fortepian, Kaź też ... nakrywać
... jeździł się. Te co na zimę wbierał ... zostawić do
... Przeszłego roku były dobre, to może mu się i tego roku uda-
... się ... może ... gniewać - że ... do ...
miejscami. Jaśnie Ci tu, między innymi, zrobił stary najlepszej go-
to już trzeba ... ...
i stary ... na trzecim gospodarstwie ... nakrywali. - A co tam
z ogrodem, czy są kwiatki? czy gazon niezapleśniał? Patrząc
przecudownych gór zielonościom, - widzę - że stworzeniem ...
- niezadamy ani takiej barwy ani takiej świeżości naszemu trawo-
jaką tu nadał Twórca, co te łąki i na nich zieloność stworzył. Jed-
... na ... gazonie trawa duża porosła - Kaź skosić i ...
bo to się sam raz ... ogrodu na ... Dyzine, byście się mogła
... przespić. Ty mój Najukochańszy Druhu Bohdanie pozdrów
z uszanowaniem ...

naszego Proboszcza i powiedz mu że z Betharam do niego napiszę
się tam piechotą na pielgrzymkę skoro Dyzia całkowicie będzie lepiej.
niedaleko bo 5 kilometrów, a przewodnik przez góry miedzy kościoł-
ka można mieć kij okuty. Pójdę i Was tam z sobą w sercu do Cudow-
nej Najświętszej Panienki i zaniosę ale spokojne i ufności pełne
z sobą serce; niech z nami robi co chce, – wszakżeśmy dzieci Jej
ko matce niedzieci – Jej ~~nasze~~ czciwy i kochamy, a tem sercem
to może niedbraść. Jakbym to rad – żeby się i Dyzia moja ze
tą pielgrzymką wybrała, ale o tem ani myśleć, – Cud by tylko mi
sprawić. i Cudu też prawdziwie trzeba na Jej uleczenie. Jam się
cierpieniom przypatruję i tem więcej się przekonywam, że to nie
ciało w niemocy, że tam dusza cała i więcej boleje. Biednej
Dzieciny chrzestne moje Druhnie. Jeżeli byście mieli jakie list
Żony przysłaliście mi proszę, zaraz; i niemi się ucieszę. Co
to Genusia? Zgadnij też mój Bohdanie za kogo idzie twoja
ka? albo za kogo poszła (: niby to w sekrecie jeszcze:) znowu
Boże co to za kobiety. – Każda ma swego bzika – niemy tam
wet i Zosia: przepraszam serca Zosiu. Do nóg twoich u-
każdy paluszek z przeproszeniem całuję, – ale to tam praw-
zgadnij Bohdanie. – kto za jeden – jeżeli zgadniesz: i
mtokosza – poczynającego rycerza w Krymie Zatuskiego;
brat starsza od niego. Czy Matka Twoja odebrała cukierki
których posłał franko z Marsylii przez Messageries
riatki opieczętowane. Natalia one wysłałam do z Maryą
a ponieważ od Dariusza, miał jeszcze przytem być list od
do niego, ale wiesz jaki Daryusz ciepły i jak mu się trzeba
niepłonny chęci do pisania zbrać. Cukierki zaś chce wysy-
teraz do mnie, niechże zatem aby niemi Matka moja
miała i niedała tarcza i tyle ... Jej się podoba
Kochani moi, niechże mi się kończyć tego listu tak mi ...
i serca ... bo ... was tęskno mi tęskno. Ale muszę ko-
wołają na obiad. Proszę mój Druhu Bohdanie oddaj ...
... list do przesłania
Będziemy ... na Bord ... to może tam ...
powiedzenie, ... mieć ... ...
... St. S. de Paul. Całuję Was i do serca przyciskam
i cały mój drobiazg z Maryankiem Niech Bóg ...
z Wami – sercem na wieki Wasz stary
Józef
Panu Antoniemu pozwolenie pięknie się
pokłonić, Dziewczęta pozdrawiam
w jednym domu ... Kuźnia ... jużem się
zapytał

[illegible]

Rue de la Reillière 3. 28 lipca 1853 Cauterets (Hautes Pyrenées).

Mój najukochańszy Druhu na żywot Bohdanie, Dziękuję Ci
przysłany list od Żony, ani chwili nie opóźniam i posyłam odpowiedź nie-
pieczętowaną, przeczytajcie i oddajcie czym drażliwie odpisał, i proś dobry-
-kochanej mojej Zosi, ażeby ze swojém słowkiem polecającém odesłała ten
list do Warszawy. Narażam Jej rodzinę na koszt, ale rachuję na jej
że mi tego za złe nie weźmie, zwłaszcza że niemogę inaczej zrobić, bom
ani numeru domu ani ulicy gdzie mieszka nie przypatrzał, i dlatego
mogłem wprost do niej zaadresować. Jakież tyś mnie mój Druhu ucie-
szył tą wiadomością o uspokojeniu kraju Zosi; na miły Bóg co-
dziej pisz co się zmieni u Was dzieje. Ja was tu co dzień całém
sercem i całą miłością Bogu i Matce Najświętszej polecam, złożyłem
Was także u Jéj stóp w Betharam dokąd pieszo pielgrzymkę
jeden odbyłem i dzień S. Maryi Magdaleny na drodze krzyżo-
wéj tamtejszéj Kalwaryi przepędziłem. Musisz atoli wiedzieć - bom
ci to stamtąd pisał do naszego Proboszcza donosząc mu że tu
ciągle pamiętają iż to Jego przodek tę drogę krzyżową założył -
a się teraz zamieniła w miejsce cudowne uczęszczane przez liczne
gromady pobożnych górali. Jak mi tęskno do Was - to ny tego nie
umiem wyrazić, a darmo bo jam tu doprawdy kurlerzem drogą kocha-
ch niedołęgów. Na Dyzi niewiele dokąd widzę polepszenia, Da-
mazowi już nigdy nogi się nie polepszą. Piszcie - proszę pisz i cie
prędzej do Dyzi, tyś mój Druhu obiecał, sam i Zosie napę-
dź a ona wygląda. Ciemności mi nie przysłali choć pobożnego
papieru kawałek od Maryanka - już teraz przynajmniéj
zapomnieć. Jego i Józia i Dyzia i Karolka do serca tulę
... Gustawkéj i całégo Zosiej. Ciebie całém sercem, i całą mi-
łością dla Was ~~miłością~~ niewygasłą mojéj wołającéj przyciskam. Za pierw-
szym razem napiszę więcéj a teraz nie opóźniam ażeby list
Warszawy ściąt. Druhu mój pisz zaraz o Zosi
Twój na wieki Józef

Do Łucyi wdowy mi chcesz nie trzeba nic odkładać
ma ona cztérozłotową ratę w zupełności stoczoną. Rabotom
dziesiętnemu Kassirowi wytłomaczy. Niech gospoda-
rowi Jéj potrzebną ratę wypłaca, a gdyby się inaczéj
okazało, to powiedz braciom że ja biorę na siebie od
powiedzialność. Antoniego pozdrów, Dziewczęta u
klasztoru. Przysłaliś mi list od Lubana, wszak mój
wasiat odebrać. Gorąco tu jak wszędzie, jeździ i wcale ta
biedna moja Zosia z Jéj biciem do głowy - wyglądam niecierpli-
wie od was listu.

144

Xiędz Hieronim i Daryuszowstwo [illegible] serdecznie

Dzień Przemienienia Pańskiego 6 Sierpnia 1853 roku z Cauterets (hautes Pyrénées) z ulicy de la Raillère 5. —

Drogi mój Druhu Bohdanie, moja dobra Zosiu,

Gdybym miał taką siłę, o jakiej Pan mówił swym uczniom — że z wiarą góry by mogli przenosić, użyłbym Jej od razu na przeniesienie Waszego domku z Wami wszystkiemi tutaj; bo mi Was brak bardzo — i smutno mi i tęskno bez Was. O prawda mój Druhu Kochany, — wzrośliśmy już sobie z czasem w serca — i staliśmy się już teraz sercami sobie potrzebni, — to też Bóg dobry dał, żeśmy sercami i przed Nim i wszędzie razem. Ja staję z niczem — bom grzesznik i bez zasługi, — ale wraz społem z Wami — staję z ufnością — bo Wasza miłość i dziatek waszych niewinność dołoży — czego odemnie zabraknie, — i Bóg przyjmie, — boć przecie — dla jednego sprawiedliwego — wielum obiecał przebaczyć. I tak gdzieś — kiedyś — pospłyniem w światy razem w objęciach Miłości, — a będzie nam dobrze z Bogiem; — to musisz Zosiu moja, musisz mój Druhu — o tę trochę kłopotów i smutków — które tu znieść mamy. Zosiu serce! Ty Matko i Piastunko niezmordowana, — a choć nie własne — to jak własne, Bogiem się świadczę, moje dziecię, — pilnuj, pieść, piastuj go — i chuchaj na niego, — bo to On — nasz poczciwy Bohdan — najlepszy z nas wszystkich, — i bardzo — bardzo nam potrzebny. On to jest tym Szczepem Bożym około którego się miłość nasza obwiła i pnie się w górę — to musisz serce Zosiu o Niem staranie, tak dla nas samych — jak dla tych latorośli co jeszcze potrzebują obwiązania i chowu nim do owocowania dospieją.

Nasza Kochana, dobra Dyzia — ma się niby to trochę lepiej; na chwilkę bywa daje się raźniejsza; czasem — w przerwach od świętego zamysłu — wraca na lica ów dawny dziewczęcy uśmieszek, z którym Jej było tak ładnie; czasem przelotnie miesza się do naszej gawędy — ale to nie na długo — bo Jej tchu na długo nie starczy; czasem zrywa się trochę chodzić, to znów gra trochę na fortepianie; czasem [illegible] go starego diadia i gadamy serdecznie o Was — o Ukrainie — i o swoich dalekich, — wtenczas myśl błyskiem skupia wszystko, co było — co zniknęło — co już nigdy nie wróci; robi się w sercu naraz i błogo i smutno, — pochylę się — zapłaczę — i spuszczam się pokornie na wolę Bożą. Doprawdy moi Wy drodzy, — przy tej Anielskiej duszy staję się lepszym, — staję się pokorniejszym przed Bogiem, — uczę się lepiej modlić i lepiej kochać ludzi. Ona bo tak już oczyściła sumienie — że stoi niedaleko prawie przed Bogiem i łatwiej, z b. Świętej Nim obcuje. To zamyślanie się — w które wpada, że niewie co się wkoło dzieje, — to nic więcej tylko ciągła modlitwa i miłość dla bliźnich, — zaraz was samą rzeczą przekonam. Kilka dni temu był nasz Aniołek w takim właśnie stanie zadumania — kiedy przyjechał tutaj dyliżansem jakiś poczciwy człowiek, zdawało się [illegible] i mniejszego stożenia; po długiem szukaniu mieszkania dla siebie, znalazł mały pokoik na trzeciem piętrze naprzeciw naszego Domu i zajął. —

Idąc po schodach dla zajścia go, padł bez zmysłów; zrobił się hałas, –
rów, między innemi naszego, – przyzwano choremu raz i drugi krew, – i
nieprzytomnego na Jego łóżko. Było to w wieczór, – nazajutrz zrana p
rowinie Daryusz i ja – staliśmy w oknie i gadali o tym wypadku; Dyz
swojemu na kanapie na przeciw – zatopiona w głębokiej modlitwie i
szeń cośmy mówili – bośmy mówili cicho. Wyszedł Daryusz i X. Hiero
zia jakby myślą z Nieba ocknioną – odezwała się do mnie: „Józefie
„wiesz co tam choruje jest tu biedny sam jeden i nieznajomy nikomu,
„pójdź – zobacz czy niemożna przynieść mu jakiej pomocy albo ustę
w Jej oczach takie święte uczucie, że mnie wskroś niemi przejęła.
w piersi: czemu mnie samemu ta myśl do głowy nieprzyszła – i po
rego; niedługo po mnie przyszedł Daryusz – przysłany z Krucyfiksem J
nowanym, – ale już było zapóźno nawoływać do życia! otworzył
nowie i toczył pianę skonania. Przy nim był Ksiądz – i jakaś babka –
pacierzach modliła. Później – chciałem przynajmniej pójść za trumn
ale i temu zapobiegła przyzwoitość światowa, – wyniesiono go o ½ do
chaczem – aby nietrwożyć gości; a tak pomodlić się tylko mogłem za
dowiedzieliśmy się potem z paszportu jego – że to był jakiś obywatel z Pary
ryn przy skonaniu – łotował się Ksiądz, słaba ale bogobojna Kobieta
niego różaniec mówiła.

Wiem – moi Najukochańsi! że Wam wszystkie szczegóły stąd będą mił
donoszę, że wstajemy dość rano między 5ᵗᵉ a 6ᵗ, prócz Dyzi – która
ymga; o 8ᵉ idziemy na Mszą św: a Dyzię niosą; ja codzień do Mszy
Hieronimowi; i u Stołu Pańskiego codzień Was składam z drobiazgiem
stóp Chrystusa; nieraz mi się zdaje w skruszonem sercu i w trawieniach
widzę to maleństwo biegające około stóp Zbawiciela – i Jego błogosław
zstępujące na ich główki. Drodzy moi – Najdrożsi! pragnę z całej d
to moje widzenie – niebyło nigdy dla nich złudzeniem serca. Z
dziem à la Raillère – tak zwanego Źródła – z którego wodę piję; i
zbudowanych o 20 minut stąd w górach. Dyzię – dwaj górale niosą
drążkowaniem pod budką ceratową; ja przy niej idę piechotą, a Dar
rowinem jadą w omnibusie. Po wróceniu – napiwszy się wody, w
tym samym porządkiem, – tylko że Daryusz przypomniawszy sob
dni – jakoby gdzieś zasłyszał, że Zosia tobie do Rzymu zalecała – ab
gał – bym dużo niechodził i niemordował się, niechce mi teraz z
sobie pozwolić, abym piechotą wracał do domu; i uczepiwszy
rękę – tak mocno trzyma, – że ja bojąc się to Jabłuszko na stław
wrócić, idę już i poddaję się pocichutku wszystkiemu, ale do Zosi

Między 10ᵗᵃ a 11ᵗᵃ pijemy kawę z dodatkiem - którego się nietykam - przegryzając
w okruszynkach i papuz - jak zwykle. O trzeciej kąpiemy się niedaleko od domu
w Łazienkach hiszpańskich (:Bains d'Espagne:) Dzyzia niekąpie się ale dusze-
wze i nogi moczy na przemian; Daryusz wcale się niekąpie i wody niepi-
je; ja i A. Skirmuntowa z grymasem wprawdzie, ale się raczymy i jednem i dru-
gim. O 4½ jemy obiad u siebie; między 5ᵗᵃ a 6ᵗᵃ idziemy na spacer a Dzyzię nio-
są; przed 7ᵐᵃ wracamy - bo wieczory i ranki wilgotne tu i chłodne; o 9ᵗᵉʲ pi-
jemy herbatę znowu z dodatkiem - i po herbacie zaraz się rozchodzimy, - tak że
¾ na 10 jesteśmy każdy u siebie. Czasem raz w tydzień jedziemy powozem
na spacer w okolice - które są przecudowne - i o których niżej trochę opowiem.
Doktor domowy Pan Buron odwiedza nas co dzień i zapewnia - że wody tutejsze Dy-
zię pomogą, - na co Ona z dziwnie pewnym uśmiechem, skoro on wyjdzie, odpo-
wiada: „Gdzież tam pomogą - kiedy życie fu! fu! wszystko tam (: wskazując na-
niebo:) ucieka!" Patrzę na tę bladą - wypłakaną twarz, zdaje się w istocie - że
im więcej ten nasz aniołek w świętość wzbija się, tem więcej z sił ciała opada;
widzę Ją teraz na niemoc ciała, - a Ona duszą piękną i tęskną wyrywa się
już do Nieba. Bo też Świętość i Piękność dziś nie dla Ziemi - otrętwiałej i z-
tupiałej przy Cielcu swym złotym; ktoś go może niezadługo wdrugi potłu-
cze, - ale bodaj to będzie już nie Mojżesz - tylko jakiś bicz boży; a wtenczas -
Bóg w miłosierdziu swem Ziemię znowu dla świętych oczyści - i będzie wese-
lej, świętej i piękniej na niej. Twoje Dziatki mój Druhu - może tego dożyją
o Im daj Boże!
Mieszkamy tu w ciasnej jasno-zielonej dolinie, o 992 metry (: podług statystyki:)
nad powierzchnią morza; między dwoma jasno-zielonemi ścianami gór okry-
wistych gajem, - których szczyty prawie zawsze zamglone; a jeżeli czasem słońce z u-
sza odsłoni po nad chmury który ze szczytów, to dziwnie pięknie tu kopuła pływająca
w chmurach - ozłocona lazurowem światłem - wydaje się oku. Przez naszą dolinę leci
spieniony potok (: szerokości wąskiego kanału:) i kaskadując po złomach skał, gniewnie pomru-
kujący jeszcze z daleka - w zagięciu gór. Dziwna to rzecz moi Wy drodzy, - że w takim
widzie - szumie - i rozbijaniu wód, - wpatrzyć się w nie, - to zdaje się - że płyną spokoj-
nie i wiecznie jednako, i że im tak a nie inaczej płynąć kazano. A gdzie nie
wyjdziesz - białe spienione zdroje i potoki szumią z gór; a co tu Kwiatów - i ja-
kie cudnie piękne - wonne. Możeby Zosia - w swej oszczędnej główce wiele wy-
myśliła, gdyby tu jednego ranka przyleciała Józefinę z sercem w ręku po bukiet; -
zwiałaby niezawodnie piękniejszy i większy i wonniejszy niż u Was za franka
(: ja mam już kilka wazonów kwiatów, tylko niewiem - jak je dowiozę:) A nasz Ka-
zak Jónka - coby to za śliczny wianek na główkę mogła sobie upleść siadłszy gdzie
w trawie - z którejby Jej pewnie widać niebyło. I mój Kochany wojak maneu-
nystą z =

z szabelką i sztandarem, mógłby się też do woli po drzewach nałazić — które
be, wysmukłe, i kształtne; Kasztanów orzechów lip, Jarzębiny, leszczyny
Dębów — jak nasiał; w sadach jabłka renety małe a smaczne, Pyrenejskie
Są też i czarne jagody w górach — które od Ukrainy pierwszy raz pod
Mówiąc prawdę i Dzicio junak miałby też z czemś lepszem wojsk
z tulipanami; i Karolcio miałby więcej cienia w działaniu w
ku; i Stary Pan Antoni niepotrzebowałby męczyć się polewaniem
ma wszędzie zdaje się płakać wodami; a nadewszystko — Wasz star
płakałby i skakał z radości gdyby Was tutaj zobaczył.

Na przeciwko naszych okien — widać w pół-góry stare rzymskie ką
dowane na nowo z ruin (: Bains de César :) ale tam jeszcze niem
można być, bo trochę wysoko, a w dzień gorąco, rankiem zaś za nadto
Żałuję żem nic z sobą cieplejszego z odzienia niewziął, ale mi poda
darował swoją rasę jedwabną — to choć jakoś wyglądam jak Pop, jed
tuja radzę. A na dworze — pocieszam się dotąd pięknym widokiem, bo za
bliższych gór, odkrywa się w dali wspaniały widok — to ciemnych porośnię
szczytów, to śnieżnych białych lodowców, to nagich ściętych skalistych
że się olbrzymiemi zwaliskami być zdające aż cały w końcu obraz się k
w chmurach.

Zjazd tu wielki; miasteczko małe pełne; domów rozpysznych moc, a żyją
Ludzie — z którymi jesteśmy w stosunkach wizytowych — są: Ks. Proboszcz
Doktor; Księżna Kuratkin w tymsamym domu na pierwszym piętrze;
ville z Orleanu sąsiedzi nasi o drzwi, a niewygodni bo mają niemiło
kliwe i kapryśne dzieci; Pani Jermołoff — Katoliczka nasza kobiecina;
P. Ségur-d'Aguesseau — sama Lubomirska; Ks. Biskup Karkason
Bonnechose, kolega nawrócenia Ratisbona. Oto już wszystkie
mości. Księży tu multum, samych Biskupów czterech. Wczoraj Ks. Kur
mieczor zwyczajny, na którym był tylko sam Daryusz; ja wcale się nie
unikam zanadto wesołej kompanii pobratymców do której bym się nie da
ką jestem bardzo grzecznie.

Listy twoje mój drogi Druhu wszystkie mnie doszły, i na wszystkie zaraz
pisywałem: do Pani Grocholskiej w też tropy, do Pani Matyldy zaraz naraz
wałem za pamięć a Daryusz dodał obszerny list obiecując się do Kefikon.
Żony posłałem na wasze ręce odpis — który musieliście do Warszawy odesłać
znowu mieli co od niej, proszę Was przysłijcie co prędzej. Mimo to, odpi
Jenerałowi Szymanowskiemu — na ów list — który w domu będąc odebrałem
zaraz pisała zapewniając że do Szwajcaryi wstąpię. Ksiądz Hieronim p
to powód dopisać się do Ks. Edwarda i do Karola; przeprosiłem ich żem

niemiał

dzić się z niemi w Marsylii, zresztą byłem w ufności chrześcijańskiej, że chociaż-
śmy się w wyobrażeniach rozeszli, to znowu się zejdziem na łonie wspólnego nam matki
Kościoła i że się znowu tak będziem kochać i szanować jakiśmy się kochali i szano-
wali. Karolowi dodałem aby jeśli ma co przekazać do córki-przyjechał na mojej zg-
ks. Ksiądz Edward odpisał Ks: Hieronimowi spokojniej wprawdzie ale zawsze w tem
mieniu widzimisię i uporze, — dowodząc — że wtenczas dopiero będzie dobrze — kiedy —
Mój Boży znajdzie przystęp dla swego posłannictwa u Ojca Świętego. A w przypo-
mnieniu ściągającym się do mnie wyczytałem te słowa: „Gorąco tu wielkie, upadamy na
zdrowiu, Karol chory, i dla tego Józefowi nie odpiszę zaraz. Wybieramy się stąd na —
mieszkanie do Fontainebleau, całujemy go tymczasem". Będziemy więc mieli Jeh
wsze u nas, ale czy się zrozumiemy, czy się zharmonizujem w duchu wiary, to
Bóg tylko wie. Ja nadto lękam się, ażeby Ksiądz Edward nie spotkał przeszkód w funkcyach
swoich kapłańskich ze strony naszego Proboszcza.

Wiecie już moi Najdrożsi, — żem odbył pielgrzymkę pieszą do Cudownego miejsca
Betharam (: en Bearne :). 21. przeszłego miesiąca wyszedłem był stąd o wpół do pią-
tej rano, drogą prześliczną na uboczy gór — kosztownie w ślimak wykutą, i po nad tym
samym potokiem który opisywałem. Szumi on i dalej i tam zawsze jednako — ale już
rzadko gdzie oko go wymierza — dla głębokości i zagięć swego skalistego łożyska. —
Towarzyszów podróży miałem dwóch czy trzech harfiarzy z żonami i dziećmi — któ-
rzy szli gdzieś do innych wód zarabiać sobie na chleb; — puściłem ich więc na sto
kroków przed sobą, bom szedł modląc się — więc chciałem być sam. O w pół do 8mej
wchodziłem doliną do pięknego z położenia miasteczka Pierefit; tu spocząłem, na-
piłem się w ubogiej kawiarence kawy — i o ósmej ruszyłem dalej. Towarzyszów po-
dróży juścim był gdzieś utracił: tu i owdzie wybiegające po wzgórzach na szpiczastych
pagórkach krzyże i głosy dzwonków kościelnych, zniewoliły znów do modlitwy.
Dobyłem więc z kieszeni Różaniec — który mi Dyzia na tę pielgrzymkę przepisa-
ła (: a którego exemplarz tobie mój Druhu posyłam :) i zacząłem modlić się prze-
suwając paciorki. Szedłem więc półtrzeciej godziny — jak po stole prześliczną,
bogatą w zboża i w atłasowej zieloności kukurydziane łany, po nad tym sa=
mym potokiem, który się wczoraj szerszą a bystrą rzeką zamieniał; a chociaż
modliłem się rzewnie, — i z łaski Opatrzności, śmiem z pokorą powiedzieć,
w Obliczu Boga — bo bez roztargnień, — jednak nie mogłem tego nie spostrzedz,
iż kto chce kraj w górach widzieć, nie powinien podróżować w powozie — ale
chodzić piechotą. Od kiedy łażę po ziemi, — mało piękniejszych krajów
widziałem, — a zieloności tak jasnej i świeżej — nigdzie prawie takiej. Przeszed-
łem na mojej drodze jedno miasteczko i kilka wiosek nie zatrzymując się
wcale, prócz na pięć minut w miasteczku Argelès — gdzie napiłem się wody;
a kiedym około pierwszej dochodził do Kantonalnego miasta Lourdes.
=

Kończyłem właśnie różaniec dzień, — i przekonywałem się jeszcze ra
ku — żeś świętą prawdę mówił, — iż na modlitwie duch się nie nu
wcale prawie niezmordowany wszedł do pierwszej obory któr
wioska. Niemogę zamilczeć — żem natrafił na gospodynię d
ną i dobrą — która jak się dowiedziała — że idę piechoto do Beth
wiedząc kto jestem, porzuciła gości — których miała pełno jad
zamiast do wód, — mnie zaprowadziła do osobnego na uboczu
zaczęła mi sama służyć. Prosiłem o obiad mięsny, bo to był czwart
smaczny i smaczno, napiłem się kawy, — a potém zpółtory karafki wody z cukr
sobie powoli pił przez trzy godziny spoczynku w upał. O Czwartej — zapł
ko 30 sous i podziękowawszy pięknie gospodyni za przyjęcie, ruszyłem dal
się dostać znowu do mego potoku, płynącego już rzeką, — pa nad którą szła m
tem, w trzech częściach prawie, obejść rzymskie Zamczysko, najeżone działami,
ugiej stromej skale nad miastem, w widłach dwoch dolin — któremi idzie g
droga z Hiszpanii i do Hiszpanii. — Wieczorne modlitwy i litanije
miłością prześlicznych widoków — któremi Bóg ozdobił tę ziemię, — i
strzegł — kiedym stanął o półtrzecia kilometra na wysokości nad rzeką — gdz
ocucił skrzyp koła zahamowanego liną u wozu z tarcicami — które go
z góry do miasteczka S^te^ Pé. Wóz i górala zostawiłem schodząc z
zetknąłem się z wieśniarką, co z pękiem lnu podobno, wracała z pola,
drogą — stanąłem w S^te^ Pé o kilka minut przed siódmą. Od niej to dow
przez drogę, — że w Betharam jest Ojciec Fontville co święcie bardzo sp
wa pociechę do duszy; że mnóstwo ludzi 15 Sierpnia i 8° Września sch
na odpusty; że wiele doznaje Cudów; że i ja niepowinienem wątpić o m
mojéj intencyi, byłem się szczerze modlił; że modlitwa lepsza dla nas —
gactwo; że poddanie się Woli Bożej rozwesela nas w smutku; — i wiele in-
nych rzeczy — nawet politycznych. Kaptur czerwony zaginał się i rozwij
Jej gestem — które świadczyły z energiją ale razem z prostotą wiary um
że sama w to wierzy i ma za prawdę — co mówi. Ona także zaprowad
aż do fórty Seminaryum tutejszego — gdzie chciałem wstąpić — bo mi
periwa list rekomendacyjny od X: Hieronima. Superyor chc
nie zatrzymać na noc, — ale dowiedziawszy się od niego że można za
w Betharam, podziękowałem pięknie za ofiarowane gościnności i n
pierszy szklankę wody z cukrem, ruszyłem w Imię Boże! kończy
grzymkę. Dodeptywałem dwunastej mili francuzkiej — przechodząc m
tyle razy wspomniany, — kiedy na wieży wspaniałego Seminar
Kościele — który tuż prawie widziałem za mostem, biła ósma god
to Betharam; Kościół już był zamknięty, — ale drzwi od domu OO.

[...]ty otworem; wszedłem tam; – Odźwierny – dowiedziawszy się czego żądam, – wskazał
krzesło w Parloarze. W kilka minut poznałem się z O: Fontville; rozmówiliśmy
o jutrzejszą spowiedź, ułożyli o godzinę Mszy ś:, i po uściśnieniu w Świętej Miło=
[...] Chrystusa Pana, – rozeszliśmy się. Było już wpół do 10. jam jeszcze zaszedł
[...] pierwszej Stacyi blisko Kościoła, pomodliłem się trochę – i o samej 10ᵗ wcho=
[...]łem do hôtelu de France – który mi rekomendowano. Tu mnie słowo w słowo
[...] ta sama dobra przygoda spotkała jak w Lourdes. Położyłem się spać po herba=
[...] – i uwieczerzyciu – i sen długo na mnie nie czekał. O 4ʸ zrana 22go już nie spa=
[...]m; o pół do 5ʸ byłem na nogach i witałem pacierzem dzień ś: Maryi-Magdale[ny]
[...] o pół do 6ᵗ wchodziłem do Kościoła. Ojciec Fontville już na mnie czekał, –
[...]kazał mi palcem Konfesjonał za kratą; klęknąłem w nim, – a Wy wiecie moi=
[...]rodzy, jakie tam dary człowiek Chrystusowi przynosi, – i co z niepojętej dobroci
[...] Jego w rozgrzeszeniu za nie odbiera. Niedługo potem – klęczałem sam jeden
[...]iędzy trzydziestu kilku – a może więcej Zakonnicami; i duszą i sercem wo=
[...]łem do Świętej Maryi-Magdaleny – aby mnie nauczyła tak płakać za
[...] grzechy – jak Ona płakała, – i tak kochać Chrystusa mojego – jak Ona Go kocha=
[...]. Czym się za Was – za moich Kochanych modlił? tego Wam nie wypiszę; na
[...] Miłość – niema słowa, – bo Miłość – to słowo w czynie, – i dla tego to Chrystus=
[...] czynem Ją ludziom pokazał i dotąd pokazuje na Krzyżu. Powiedzcie mo=
[...] Maryjankowi i Waszym dziatkom – niech się zawczasu uczą na Niej pa=
[...]yć. –– Na pierwszej i drugiej Mszy ś: Zakonnice od Krzyża – ko=
[...]munikowały. Klasztor Ich – ma być stąd niedaleko, w bliskiej miejscu; trudn[ią]
[...]ją się misjonarstwem dla ludu, i wszelką posługą po między nim: słysza=
[...]m że są Opatrznością okolicy. Trzecia Msza ś: była na moją intencyą przy
[...]ielkim Ołtarzu – w którym jest Statua Matki Najświętszej z białego marmuru –
[...] obwieszana Wotami; na tej Mszy – przystępowałem sam jeden do Stołu Pańskie[go]
[...]ło: Seminaryum tutejsze dość liczne słuchało Jej także. – Wielce to Cudow=
[...]a rzecz moi wx drodzy! że człowiek – myślą – miłością, wszystko w swej du=
[...]y zebrać i pomieścić może: Kościół ś: i Polskę biedną, grzesznych i nie grzesznych,
[...]żywych i umarłych, przyjaciół i nieprzyjaciół, Kochanych dalekich i bliskich, a
[...] Was-że, – to zdarzyło mi w chwili – kiedym przyjmował Ciało Przenajświętsze, – że
[...] Was nigdzie rzeczywiście na świecie niema – tylko – tu – w mojej duszy, – tu
[...] niej – przed Bogiem, – i że się z Wami po przyjęciu Ciała Pańskiego, rzucam
[...] pokornie i wciskam pod promienie Przeczystej Szafarki Łask – i nogi Jej – trawi
[...]ozewając całujemy. Po skończonych podziękowaniach za ten Cudowny Chléb –
[...] Anielski, i po złożeniu jeszcze raz moich intencyj w Miłosierdzie Boże;
[...] po wyznaniu z żalem i skruchą przed Majestatem Jego wielkich nędz moich;
[...]oszedłem do zakrystyi podziękować O: Fontville, – i zaraz potem zaczął mnie dro=
gę=

Krzyżową. Sześć Kaplic wieńczem górę otacza, a drogę do nich wyd
mi pielgrzymi. Każda Kaplica zbudowana w kwadrat - z kryjącą, w
ściętym, szpiczastym; niektóre z nich widać bielące z pomiędzy gaj
mili przed Betharam z drogi. Z frontu wszystkie zamknięte kam
balustradami w pas a powyżej żelaznemi kratami. Przeciwległe ścia
dej, wyobrażają ramy grubo wydatne - gipsowe, i w nich naturalny
talicy płaskorzeźby, z różnych przygód boleści w męce Chrystusa Pa
W pierwszej Kaplicy blisko Kościoła widać wyobrażenie Zbawiciela
na modlitwie w ogrojcu i Apostołów śpiących na uboczy. W drugiej
Judasza i pojmanie Chrystusa Pana. W trzeciej - biczowanie i u
zanie. W czwartej, cierniem koronowanie i wbijanie kijem korony
W piątej Piłat ręce umywa a Zbawiciela Krzyżują. W szóstej, Ukrzy
na Ołtarzu a pod Krzyżem Matka bolesna. I dalej - na kwadrat
znie widać z pomiędzy drzew. trzy duże Krzyże granitowe, środkowy
to jest ostatnie miejsce adoracyi. Na Krzyżach są napisy - ale tak
nie niemogł przeczytać, - a niemiałem się kogo zapytać, tom sam
bywał tę drogę; Kustosz - którego przy szóstej Kaplicy znalazłem,
ko umiał powiedzieć - że to są napisy z pisma świętego. Odmówi
dej stacyi nakazane mi przez Spowiednika pacierze, i poleciwszy
łosierdziu Chrystusa Pana wszystkie moje intencye, - o w pół do
do hôtelu, skąd, - wypiwszy kawę - i napisawszy słów kilka do naszeg
donosząc mu, że Jego prędko fundatora mają też za świętego, - o samej
tem do Dyliżansu przechodzącego z Pau, - i o wpół do szóstej - nie
się nigdzie, stanąłem na powrót w Cauterets.
Mój Drogi Kochany Druhu Bohdanie, Niepotrzebuję Ci przypom
szę! odwiedzaj często moje ubogie wdowy Micheusse i Malfré, pokł
odemnie, i powiedz - że o nich w modlitwach niezapominam. Pokł
i swoim ubogim. Od Lubema list mi przyszedł - i pozdrów wszystki
ci; Saint Laurentowi powiedz - żem też widział piękną wioskę S. Law
tej gr. - czy to nie Jego gniazdo.

Teraz uroczyste wezwanie do Ciebie mój Druhu, - do mojej
się, do kochanych dziatek waszych, - i do czeladki; - ażebyście - za
sobie naprzód Mszę ś: u X: Papilona w Charité, i wyspowiadaw
przody, poszli całym domem (jeżeli można o wpół do 9tej aby znam
żem) na tę Mszę ś: i na niej Komunikowali - wzywając nowego
Polski - a starego już za nią Męczennika S: Andrzeja Bobolę
dzień swej beatyfikacyi, - która ma 21 t: m: odbędzie w Rzymie,
się do Zbawiciela za swoją biedną dziś Ziemską Ojczyznę - i

swojemi grzeszeniami – rozproszonemi po Świecie. Oraz o to, aby pomnażając dziś orszak Ś.Ś. polskich – bronił wraz z Niemi Kościoła ś: Katolickiego od Szyzmy i odszczepieństwa, a tryumfującemu, za Ich modlitwami, z pod prześladowań, – dał zagarnąć i do jedności Wiary przywieść wszystkich dzisiejszych prześladowców i nieprzyjaciół. — Gdybyście mogli moi Wy drodzy, naszego poczciwego starego Pana Antoniego na tę Mszę ś: zwabić byłoby bardzo ślicznie. Wszakże to On za Polskę cierpi i pokutuje, – a więc myśli o niej i kocha; – to czyżby się wstydził – polskiemu Męczennikowi i Świętemu w Kościele za nią pomodlić się? My tu wczoraj całym domem zaczęliśmy na tę intencyę nowennę. — Zosia moja dobra – niech rano tego dnia wstanie, (: to nie rozkaz ale prośba:) dzieci wcześnie wypluszcze, nakarmi, – a potém Dóm kłódkiem niech zatknie – i z całą swoją drużyną rusza do Kościoła. Wszak ona Matka polka, i dzieci dotąd chwała Bogu nie-wydanniki; wszakże już dawno powątpiewanie musiała gdzieś na świecie wyrzucić – i pewnie już całą swą piękną duszą wierzy dziś – w przyczynę Świętych za nami. Boć przecie coraz jaśniej widzieć może – jak się Czart zbliża, – jak nam nasiędzie na karki; jak skacze około Kościoła udając świętoszka, coraz się pod węgieł podsuwa – czy nie wywróci. Miałżeby tylko złych mieć wpływ w hierarchii duchów – na sprawy i sumienia ludzkie, he – Panowie? — Wieść pewna niesie moi wy kochani, – że w Rzymie poczęto się ociągają z beatyfikacyą dla uniknienia przeszkód dyplomatycznych ze strony niektórych Dworów – które w sprawie Wschodniej więcej sprzyjają Rosyi. —

Nim zaś ten dzień święty dla nas biednych wygnańców, – a dla drobnego pokolenia naszego tak Uroczysty, przyjdzie święcić na modlitwie w Kościele; – Ty mój Drogi Bohdanie musisz pierwiej wybrać się do Paryża i zrobić Dyzi i Daryuszowi sprawunki. Skoro ten list odbierzesz – siadaj na wagon i ruszaj, a spraw Im – co następuje: 1o. Wyszukaj gdzie w Księgarni katolickiej Książkę francuzką do nabożeństwa pod tytułem: L'Ange Conducteur dans la dévotion Chrétienne reduite en pratique, en faveur des ames devotes. Avec l'Instruction des grandes Indulgences dont jouissent les personnes associées dans la Confrerie de l'Ange Gardien. Książka tu wypisana ma być kompletna, bo ta niekompletna, pozdzierana; ta – co mam pod ręką składa się z 620 stronic, – drukowana była w Paryżu roku 1828. w Księgarni Thieriot, rue Pavée Saint André des Arts No 13. Gdybyś wynalazł tę samą edycyę, najlepiejby było; jeżeli będziesz kupował późniejszą, uważaj na to – ażeby w niej koniecznie była Msza ś: poczynająca się od tej modlitwy: „O bon Jesus! je Vous remercie de tout mon coeur de cet amour qui Vous a poussé à descendre du Ciel au sein virginal de la Vierge" &c.

Modlitwa powyższa – znajduje się w cytowanej Książce na[...]
tak zatytułowana, po różnych wstępnych, ofiarowaniach: Ad la pr[...]
de la messe. Nim wyjedziesz do Paryża naradź się z Zosią, wy[...]
Aksamit najprzyzwoitszej oprawić Książkę do nabożeństwa dla [...]
czyny, i kupiwszy Książkę – każ tak oprawić – za cenę od 30 + 40 [...]
I staraj się – ażeby przed 21 a przynajmniej na 21 t[e]m: mogli[...]
trzeli. Poczta i dzienniki z Paryża przychodzą tutaj we dw[...]
którym to pisać skończyłem, – staje Dyzia nad głową i mówi: „[...]
„ samej edycyi bo francuszczyzna w niej stara; chcę takiej sa[...]
„ nowszej edycyi; zresztą gdyby Bohuś takiej Książki nie zna[...]
„ sam wybierze – byle dobrą. Chcę – żeby była oprawna w sz[...]
Kozlikowski wskaże Ci adres dawnego Introligatora co o[...]
Niewierowi. Gdyby co więcej oprawa miała kosztować; na to w[...]
płać i doniesz. Jeżelibyś pod ręką nie miał pieniędzy, niecha[...]
wersyn zastąpi, – jakoteż drugi sprawunek – o który Cię także [...]
Daryusza. — Dni temu kilka, Daryusz był w desperacyi [...]
na końca, – i rozmowa[ł] – co też będzie robić? tutejsze wcale [...]
bają: a Dyzia na to „Napisz Józefcie do Bohusia – niech mu [...]
szle" Na co Daryusz z pospiechem: „ Niechaj! niechaj. Gdyby[...]
„ co napisać, tobym nastawił obie uszy i słuchał, – bo wiem [...]
„ bre, – ale Sygara kupować Pocie; – a czy on się na tem zna [...]
„ jak to zrobić"? Otoż – ułożyliśmy cichaczem z Dyzią, – abyś [...]
sad o poetach w sprawach światowych zbił, – i naradziwszy [...]
skim – kupił ze 40 dobrych hawańskich Sygarów i co prędz[ej] [...]
na Książkę„ przez Bordeaux tu przysłał, adresując do Da[...]
terets rue de la Raillère 5. (hautes Pyrénées). Proszę Ci[...]
się (:autori podobno?) Antoniego, stryjacego Seweryna, – czy do[...]
ma zawsze do najęcia; na jak długo może go nająć; wiele w n[...]
wiele trzeba czyli sypialni; na jakiem to piętrze; czy jest g[...]
stanie; czy są osobne pokoiki dla dwojga sługujących i pokoj [...]
i jaka tego miesięcznie cena? Zaraz odpisując na tem [...]
mi o tem wszystkiem. Gdyby już tego mieszkania niebyło, [...]
go niechaj w powyższych kondycyach, z jednym zapewne sy[...]
kojem, wyszuka gdzie i ma najęte mieszkanie; zawsze nie [...]
pierwszym piętrze, a można nawet w antresolu – byle n[ie] [...]
daleko gdzie od Magdaleny. My spodziewamy się najdal[...]
nia być w Paryżu.

Co to za smutna rzecz z przyjazdem K: jeżeli to prawda – [...]

120

myśla i łzka, to coby to ona smutków i boleści przyczyniła biednej Dyzi. Kurytonki od wyjazdu z Krymu niebyło nie, Dyzia się niepokoi; wiemy tylko ...iku Eustachego - który parę dni temu jak przyszedł, że Mania zdrowa - i że ...ię od dwoch miesięcy siedzą Orłowscy. W liście Eustachego jest wiele rzeczy ...bie - które Ci Dyzia przeczyta, - pilniejsze i ważniejsze wypisuję Ci tu ... Słowa Eustachego: „Składam u nóg Pani prózbę moję: oto przesłałem ...ów artykułów do B. złożone są z następujących ustępów: 1° Testament Chojec... ...o (zdaje się) 2° Kilka słów o 17 wieku, o wojnie: (niemogliśmy wyczytać ja...) 3° O Jezuitach. 4° O Świętym Antonim cudownym w Krasnim. — ... Pielgrzymka na Ukrainę. 6° Kilka rysów i pamiątek. 7° Korespondencja ...rabowskim Michałem. Tych siedem ustępów powinny być u B. Czy ...debrała Pani z Michalina? czy je odesłała B. oto kwestya, pro... ...na nie mi odpowiedzieć. Jeśli odebrał B. niemogłby on z nich uło... ...broszurki, wydrukować pod tytułem: Kilka jeszcze pism autora pa... ...tki z Jasnogóry. Wydanie bez rycin niepowinno kosztować więcej 250 lub 300 rubli sreb: jakbym chciał. Czy Pani niezawanżowałaby B. aby on mając fundusz - wydrukował, i książeczkę na dochód dwoch trzech sierot polskich rozprzedał, - a ja w kasie Pilawskiej najpiew... najsumienniej oddam." — Na ten wypisek odpisz takie zaraz Druhu.

...emu Ty mój Druhu serdeczny - niepiszesz do Dyzi? Niepłacz, nie... ...kaj na ubóstwo ducha; bo jeżeli niema innej przeszkody, to takie ...ekanie jest obraza Pana Boga w twoich ustach: Ktoś powiedział o... Piotrze - że sobie przez rozum serce stworzył; - jabym z większą prawdą na ...twierzeniach oparty, mógł powiedzieć, - że tylko sercem sobie stwarzając ro... ... a tak jeżelibyś sercem potrzebował zbogacić twojego ducha, niedaleko ...tego mój Druhu miał szukać - i niegodziłoby Ci się nigdy na ubóstwo du... ...narzekać. Pisz mój Druhu proszę Cię - piszcie oboje Kochani do Niej. ...czoraj - idąc do Railleury przy nocidle Dyzinem - spojrzałem na nią, by... „Serce! oderwała się, Czy znać - żem płakała?" Znać, rzekłem kiwa... ...tową, to też napisałem do Bolzana, - że po tej bladej - spłakanej twa... ...rzdać, iż ty, już nie siedzisz na Ziemi ale w Niebie. A ona mi mnie ...: „A pfe! Józiu, czy można takie głupstwa pisać; - to grzech, - to mi... ...rzech; - ja taka bardzo grzeszna, niedobra!" - i zasumowała się — ...iszcie Jej moi Najdrożsi swój rachunek sumienia, niech wie że ...amna jedna jest grzeszna na Ziemi; ale piszcie w pokoju, w pogodzie ...tości, aby to rozbolałe serce choć trochę utulić, - i aby Wasze dobre słowo ...o Ją od zbytku skrupułów, które Ją dręczą, oderwać. —

—

Ten list nie jednego dnia jak się domyślicie pisałem, nieczytel-
giem - bo Was z morduję i znudzę, - na wytchnienie rzucam się
tej miłości naszyjej i ~~swoje~~ - bo całą drogą mi kupkę do serca przysiłam
z kupki wyciągam za uszki Dziadunka - bo najserdeczniejszy -
nawet i ty moj Maryjanku - pod Jego komendę klękajcie
Mamy i Papy - całujcie w nóżki od dziadia. i krzyczcie u
że stary dziadio kocha Ich bardzo i was kocha bardzo i
będzie do śmierci - a niech Was wszystkich Bóg błogo-

Wasz Dziadio Józef

Ty Maryjanku powiedz Józefinie i Adeli po francusku
Jon się pięknie kłania. Ty Józiu razem z Maryjankiem
się bardzo panu Antosiowi ukłońcie i pozdrówcie Go bar-
jacielsku odemnie.
Ty moj Druhu Bohdanie najpiękniej uściskaj i pozdrów Go
i proś niech czasem pacierz zmówi, a na 21. zapędź do K...
ciego a poczciwy - jak On niech się modli i Boga prosi za Pol...
niego także serdecznie ucałuj.
Nieposyłam Ci tym razem Różańca Dyzinego, bo mnie ...
si - którą wczoraj dopiero odebrałem, z pantałyku zbiła; ...
tego listu zatrzymywać, a przepisywać nam dwie ćwiartki
następnym przyślę Ci. Na miły Bóg proszę większemi l...
wisko na liście, bo i tego na różowej kartonie pokrytego pr...
kę pocztową nie wyczytali - i już go byli do skrzynki listów J...
wrzucili - kiedy go prawdziwie przypadkiem wydobyłem, ...
dyrzenia tutejszych niebardzo rozumnych i zręcznych urzę-
dowych.
Co Ciebie za gęś ukąsił moja dobra Zosiu? Wszakże ty w...
piszesz, - to rachować musisz umieć; pòdsumuj - że no tr...
listy; a tymczasem za pokutę nie Bohdan ale ty zapłać na...
gniewaj się na starego, ale kochaj go jak On Cię kocha.
Wczoraj z Daryuszem byliśmy we dworach - u Tanchen...
rze wszyskalnyne. Same Książęta, Ministry, Jenerał...
my dawnego Ministra Pana Makerille i Jenerała Sa...
grał na skrzypcach jakiś muzyk Hermann - żona ...
niewata na fortepianie. Śpiewał także jakiś artysta ...
niebem jak się nazywa. Wieczór skończył się tańcami ...
przed tym wyszli. Z niechcianiem moj Druhu zrobimy - ...

Michalina R Oliverowa pojechała do Kraju, zostawiwszy jak mówi ... do Jak lat dziewięć.

12 Sierpnia 1853 roku Cauterets (hautes Pyrénées) rue de la Raillère 5.–

Moja Najukochańsza dobra Zosiu,

Takiś mnie w swojej karteczce z 30 Lipca wyłajała, żem języka w gębie zapomniał – i niewiem od czego zacząć?! Ale już niech będzie po staremu moja Zosiu, łajaj – a ja będę kochać; i zacznę znów od Kochania – ażeby tobie wynagrodzić to moje mniemane „chwilowe zacietrzewienie się" – którego w prawdzie niebyło, a które czasem, choć niebyło, trzeba w pokorze przyznać – aby się stać lepszym. Kocham więc Zosiu serce mimo tego, – kocham całą duszą, kocham całem sercem, dziatki twoje kocham, – i wszystko co twoje – kocham, – i błogosławię Wam – bo kocham, – i nigdy o Was niezapominam – bo kocham, – i gdybym nigdy zapomnieć nie[?] mógł – bo kocham, i przeszłość mi w serce wrosła – bom ukochał, i już przed Bogiem stoję z Wami – jak z czemś – co mi dał na to – ażebym Mu oddając pokazał i [illegible] – żem ukochał; i mówię Mu to teraz śmiało: to moje Panie! bom ukochał, – i ufam – że mi wdzięcznie[?] w Jego własność przebaczy – bom w Nim ukochał, – i ufam także – że miłosiernie spojrzy na moją biedną miłość – bo sam nam kochać nakazał, – bo i Sam nas ukochał – ale jak ukochał! – to tylko w nędzy i ubóstwie mojego serca – zawstydzić się – upokorzyć i zapłakać!.. [illegible] i jasna jak słońce Zosiu! dla czego miłość moja wydaje się czasem smutną, – bo nieumiem dotąd Boga tak kochać jak godzien – to i ludzi nieumiem; bez wody źródła – strumień nie popłynie! to na kolanach Zosiu z dziatkami i z moim Maryankiem, proście Boga – aby serce moje zdrojem Miłości swej napełnił – a miłość moja dla Was popłynie rzewniej. Czy widzicie w jakie Morze zlewają się najmniejsze strumyczki, i jak w tych głębokościach niezmierzonych toną [illegible] swoje własność – że ani poznać już żadnej kropli skąd – która jest, – a wszystkie razem jakieś Wielkie, Wspaniałe swoim Ogromem. Cóż to dopiero – kiedy umieścisz porównanie od Stworzonego – do Stwórcy!... O takie złanie[?] w Nim, o taką Wielką Miłość – by w niej zagubiło się nasze jestestwo proś dziatki dla nas. – Wasza to rzecz jeszcze wyprosić!

Moja ty Zosiu serce, z serca Ci ząbków[?] Narodkowych[?] winszuję – co to musiało być niespanych nocy i trudów – nim się na wierzch wykluły. I darmo już Zosiu moja, to są wszystkie ofiary macierzeństwa – które Bóg i nawiązką w błogosławieństwach na dzieciach twoich odda; tylko trocha cierpliwości. Ot – ot – dzieci podrosną a ty się postarzejesz, – i wszystko się zmieni; – co ty teraz piastujesz, – na co chuchasz, – to Ciebie będzie piastowało i chuchało na Cię, – to stanie się podporą twojej starości, – i wszystko

Dziś jeszcze niezmierną rozkosz w twojém sercu, — i podziękujesz Panu

pozwolił takie dziatki wychować. A kto wie Zociu — czy Cię jaka

serca Macierzyńskiego Ofiara nieczeka — ale która wynosi — szczę

my w takich czasach, że o to wcale może być nietrudno, — toć każ

wierna się w Czystości, Cierpliwości, Pokorze — i Miłości Bożej na

aby do Ofiarowania Krwi własnej w dziecku — stała się godna.

Dyzia nasza moja Zociu, ni gorzej ni lepiej; zdaje się jednak

wierzch lepiej. Teraz właśnie spoczywa, dla zwyczaju w tutejszych

nakazuje po 20 dniach używania, czy we wnętrze czy zewnątrz.

ny. Wczoraj właśnie odebrała list tak długo oczekiwany od Matki,

odpisuje; jutro — pojutrze wybiera się do Ciebie pisać. Matka

wadzała niedawno Orłowskich od siebie do Chmielnika, gdzie

na trzydniowém nabożeństwie dziękczynném — w Kościele

rowanym za Jéj staraniem. Prosi Ona nas wszystkich o mod

tam moja Zociu którego dnia z dziatkami pomodlić za Kości

Ziemianki naszych, — który grozi i jeszcze cięższej grozić może

Syzmy. Mój Boże! gdzie się z nas Wiara podziała? Oj! gdyby

Dotrwała Wiara, niebyłoby przyszło do tego, — a teraz niedowiar

Ojców naszych będziemy musieli może pokoleniami zmywać Kr

jeżeli się Bóg niezmiłuje. Polityka — nic nam już teraz niezar

ny — co może. Modlić się — i jeszcze modlić się; i uciekać się o

Przecudownej Królowej naszej i do Świętych i męczenników

najmędrsza i najpewniejsza dla nas dziś polityka. Czują

ciemniacy nasi — kiedy tak się uwzięli Kościoły nam zamykać. Wi

gdzie leży zarodek podłego — i siłą się też z gruntu go wyrywać

jeżeli Boga szczerze wezwiemy na pomoc.

X. Hieronim wyjechał na tydzień z Panią Jermołow na wieś;

w sobotę powróci. Teraz z stąpię do interesów pomniejszych,

rynsz sumuje że ani Cygarów — à la bifsteku dobrego niema; płaci

mia nas niegodziwie, — może dla tego — że naddłużek wielki — i że w

teku na 300 do 400 osób gotują; dla takiej liczby mieściny — to

zwyczajne, jak musi być nadzwyczajny dla urzędników pocztowy

listów wśród których się krzątą niewiedząc co począć; tak że czaso

czwartego dnia można wydobyć przypadkiem list — jak mi

karteczkę zdarzyło. Liczą tu do 3,000 przyjezdnych, niech

jeden list odbierze na dzień, co bardzo daleko od prawdziwego

to możesz sobie wyobrazić co to się dzieje na poczcie — która bez

nie jest większa jak twój gabinecik przy salonie i z takiem

Mój Bohdan musi być teraz w Paryżu, bo już list mój z tego musiał
Was dojść. A czy zawsze Zosia niewierzyła że Was kocham i że o Was
myślę? Ale jaka ty przytem moja Zosiu złośliwa; — tając — to jest, — opo-
wiedzieć słowko o sobie — o dzieciach — to nieładna. A gdzież to? Napisz
teraz zaraz i dużo i szczerze o wszystkiem, co mój drobiazg kochany po-
robia? naprzód wszystkich go Bóg w gromadzie i pojedynczo błogosławi, a potem
chciałbym wiedzieć — czy mnie jeszcze wspominają; czy Maryanek mój
mnie zawsze kocha? Jak mu tam idzie szkoła? czy urosł on? Pocałuj go
mocniej do serca ale bardzo — bardzo od Dziadzia. I Józia i Dyzia, choć
o nich osobno piszę. A Karolka w oczarne oczki dwie pocałuj — i uściskaj
po zapłakaniu. Jeżeli Bohdan mój w Paryżu, napisz do niego niechaj z pa-
ru funtów kaszy hreczanej z sobą do domu przywiezie, bo Daryusz nad
wszystkie specyjały lubi kaszę ze słoniną i barszcz i krupnik. Jeżeli
ten stary barszcz przekisł, to proś Antoniego niechaj nowy nakwasi.
Daryusz już tutaj delektuje się jak będzie wygrał u Ciebie, a nikt pyszniej-
szego obrazu wybornej gospodyni nieodmalowałby — nad ten — który Jemu
o Tobie zrobiłem. Na śniadanie rzeczy nie sadzi się bardzo (chyba dla Dyzia)
On tego nie lubi; — Jemu graj w południe — w piecach, jak to ty u-
miesz. Ja myślę że Oni u nas z kilkanaście dni zabawią; bo prze-
tyle nas kochają — że jak po ogień nieprzyjadą. Daryusz umieś-
cił czy są u nas dobre hotele do najęcia. Zajdź tam Zosiu któ-
rego dnia do hotelu de Lyon i opatrz ale nie wyżej jak na 1[mo] piętrze.
Starym obojgu wyżej łazić trudno. Przychodzi mi na myśl — czy nie-
możnaby u Pani Angelot apartamencik najęć, ale bo prze-
żeby się tam stołować; obiad — jakby byli u siebie mogliby sobie kazać
przynosić z hotel de Lyon, a byliby bliżej nas coby mieszkanie —
lepiej było na Jak mogę. Dyzia i tak piechotą niemogłaby cho-
dzić z hotel de Lyon do nas. Opatrz serce i jedno i drugie.
Czy fortepian nastrojony? A czy Zosia choć trochę grać sobie
przypomniała? A czy Zosia niegniewa się, nie zżyma się, nie
niecierpliwi się — że się wdaję w nie swoje rzeczy? A czy Zosia stare-
go Józefa mimo to wszystko choć trochę kocha? To kwestya dla
mnie w sercu nieznanego powątpiewania, ale ja lubię słyszeć potwierdzanie
od Zosi. — A teraz pytanie się Józefiny i Adeli — Czy Bücher będzie
rozmieszczone? bo tam pewnie obie tego naśmieciły. Ale proszę im się
wszystkiego bardzo odemnie pokłonić i zdrowia życzyć.
Przed dwoma dniami mieliśmy tu fetes goralskie. Na zielonej łące
potokiem szumiącym ustawiono krzesła w półkole; gości zeszło się liczno

Górale w bieli z przepaską ponsową – stali po środku przy na-
rągwi co powiewała. Góralki w swoich ślicznych strojach – z ukry-
niemi dzbanami wody na głowie, stały na drugiej stronie. Sta-
z insygniami, to jest – z przepaską przez plecy i z harapnikiem
zwijał się od jednych do drugich. Skoro goście zasiedli – górale
danym przez Starostę znakiem z harapa, skoczyli z kopyta na
przed nami górę: sztuka była na tem, kto prędzej do chor-
pie się – których trzy widać było zatknięte prawie u szczytu g-
prędzej nazad z chorągwią do mety skąd wyszedł dobiegnie. Naj-
szem dla oka – było samo drapanie się tylu ludzi na górę; w mian-
leli niby kształty ludzkie, a zdawało się że widać trzodę owiec
górze. Trzy były nagrody pieniężne dla trzech bohaterów – co mieli
ry z chorągwiami; ale dwóch tylko zbiegło, bo do trzeciej – zeszło
z dwóch stron, dwóch współzbiegaczy, i zawzięła się tam na górze
walka – która zdołu potem tylko rozpoznać można było, że ch-
tała się to w tę – to w tę stronę – a zawsze na miejscu, naj-
gnęli ją aż na dół obydwa trzymając każdy za koniec, ale
niedociął. Żebym ja był sądził ten spór, dałbym był obydwom
bo obydwa nieskończenie więcej zmęczeni byli – niż ich poprzed-

Potem Góralki – ze swojemi dzbanami na głowie (: które są krągł-
a duże jak wiadro :) stanęły w rząd jedna za drugą – i za klaśnięciem
ręki, ruszyły z kopyta i obiegły w pędzie całe półkole z góry na
nych gości, a żadna znich ani kropelki wody ze swego pełnego dz-
wie niewychlupała. Śmiejąc się i dziwiąc się – pomyślałem sob-
za radość była dzieci naszych gdyby to widziały. Najzabawniejszy
rocka – który zasapał się a dogonić ich niemógł.

Nigdy nieuwierzysz moja Zosiu, co to za dziwnie wesoła i
łoność tutaj – która się jeszcze piękniejsza wydaje w tych ciem-
nych dalszych gór. To pasmo – co nas otacza – jest jakby ocean
Zielonym od góry do dołu powleczone i nasiane bukietami
kształtniej i najrozmaiciej ugrupowanych; gdzie między
te pasy od ścieku wód, wydają się jak drogi wysypane piaskiem – które
ny ogród przerzynają. Z tego względu moja Zosiu Pyreneje różnią
Alpów; tamte sobie przypominam – jak stare poważne matrony – któ-
materz, te tutaj wydają mi się jak młode świeże krasne dziewoje – których młodociane
den zazdrosny wiatr jeszcze nieowiał. Ale chociaż tak tu ładnie i
i wesoło w naturze, w sercu mi jednak zawsze smutno za Wami, moj-
ale bez was dla starego waszego Józefa – to jakby już nie niebyło!
mi serce Zosiu co się z Wami dzieje; napisz o każdém z osobna, n-

Karteczkę w której mnie wytajałaś — a o niczém nie donosiłaś.
Bohdan mój zaprawdy lepszy, bodajto stary druh, On wiedział za-
wsze mi tęskno, to i napisał. A Ty Zosin — piszesz że płaczesz
za mną, a o sobie o dzieciach ani słowa; chyba to dla tego żebyś nie
[illegible] płakał. — A czyście Wy kochani moi listu do Żony do Warszawy
posłali? Dałby Bóg żebym też mego Frania choć na krótko zobaczył. Kto-
wie jak długo starcowi żyć, toby to była Łaska Chrystusowa przed śmiercią.
[illegible]. Maryanka mego pocałuj w oczki i w główkę, a niech pisze do Dziadzia
[illegible] się zadłużył i Dyzio i Daryuszowi i Dziadzini. Józia — Kozunia całuję
[illegible] wdzięcznego Dyzia Dziadunka całuje, Karolcia wnuczka całuję, a wszyst-
[illegible] z całego serca błogosławię. I wyglądam od Was listów; i wyglądam
utęsknieniem Dnia — w którym się z Wami zobaczę. — Mnie też po-
[illegible] stary, ale pokarm niestety, że tędy więcej ci [illegible]. Kaźi przenieść
moje manatki zaraz na górę, bo inaczej trzebaby się musiała przeno-
[illegible] kiedy by Cesarka nadchodził; mnie na górze będzie bardzo dobrze
bardzo wygodnie. Bądźcież mi tymczasem zdrowi oboje kochani
[illegible], przyciskam Was do serca i z całej duszy całuję i Panu Bogu
[illegible] moich najdroższych polecam Wasz na wieki
Józef

[illegible] pięknie pozdrów Zosię i Karteczkę mu przez dzieci odeszli-
[illegible]. I bilecik Dumonowi odeszlij. Pozdrów Dyzia Bohdanowi
[illegible]. Jeszcze nie wiem kiedy zupełnie stąd wyjedziemy, ale zawsze ma-
my wyjechać ostatnich dni tego miesiąca, a około 10 Lutego mamy być w Pa-
ryżu. 10. t. m. przystępowałem do Komunii Ś: na intencyą za du-
szę Wawrzyńca Ojca mego Druha, i słuchałem na tęż samą intencyą
Mszy ś: jakiemuś nieznajomemu Księdzu przy Ołtarzu Mat-
ki Najświętszej. Kościołek tu nie wielki, niebogaty, ale do modlitwy
pochopny. Wielki Ołtarz — po rzymsku stoi nie przy ścianie — ale wy-
sunięty na Kościół; za nim na ścianie jest w płaskorzeźbie drew-
nianej złoconej i posrebrzanej — trzy obrazy Matki Najświętszej i pier-
wszy Zwiastowania; Młoda dziewczyna klęczy zatopiona w modlitwie — a
Anioł spuszcza się z obłoków i staje z poselstwem przed nią. Drugi
Niebowzięcia; Matka Najświętsza z podniesionemi w Niebo ręka-
mi wznosi się na obłokach do góry, Aniołowie niosą obłok z Królową
wijąc na rękach i skrzydłach. Trzeci obraz wyobraża Matkę Najświęt-
szą ukoronowaną dwunastu gwiazdami, stoi Ona na głowie węża, a ręce spuszczone rozłożone
rozwarty ku ziemi — jakby do nas [illegible] ————
[illegible] — które Aniołowie spuszczający się od razu Przenajświętej, [illegible] =

bohaterów – co mieli

rozdawać ludziom. Błagałem dziś gorąco Matkę Najświęt
jednego z tych aniołków wyprawiła z obfitemi łaskami
Was. – To nad tem wszystkiem com dopiero opisał, wy
kiego srebrnego obłoku Trójca Przenajświętsza, a środ
opatrzności siejące promieniami słońca na Kościół.
patrzyć na ten wizerunek i nieprzypomnieć sobie
dobrodziejstw Zbawiciela naszego – którego po praw
z Krzyżem. Drzwi boczne ściany w Przybytku Świętego Świ
ją czterej Ewangelistowie ze swemi godłami. Na pacierz
bywa się tu teraz od 4½ do 8mej czterdzieści kilka mszy, a
jedna, jak jest ksiądz Hieronim, zaczyna się o pół do 9.
Polecam Wam jeszcze raz moi Drodzy kochani, dzień 21
nosić modlitw i komunii Świętej.

Kłaniajcie się proszę wszystkim znajomym i księdzu
Ni, i Sarsiadowi P. Esard. Madame Bouquet niech przyg
mleko dla gości. Maryanek niech się starszemu i młodsz
mu pokłoni i niech powie że Jmci z Pyreneów na pamiątk
zę. Jeszcze z parę razy przed wyjazdem stąd do Was nap
już krócej, bo mam teraz zatrudnienie – które mi m
zabiera. Ściskam się Wam do nóg kochani moi J.

Jeżeli jest stary Dob – ba oboje, pokłońcie Im się piękn
nie. A moi kochany drobiazg jeszcze raz błogosławię;
jak dowiozę do domu moje amplety, kwiatki z wazonik
kę kostiumowana po góralsku. Wazoniki chciałem n
stać ale ani na dyliżansie ani na kutarze niechcieli
jak i słusznie mi radę dawali; ażebym wyjął z wazo
owinął w papier – to tak przyjmą. płakać będę jak
dzie zostawić – takie śliczne kwiatki, a i Martosi
ciałem coś przywieźć, ale tego czego Ona żądał nieb
to jest żółtych wiołków. Za to wszystkie inne kw
tak pachną jak u nas żaden. i żaden też bukiet
przez dwoje Martosiów ułożony niebędzie tak pięk
nawet przez jedną Zosię ułożony niebędzie tak pięk
bo każdy wprost z gór zerwany, bo nas. być wiecz
na bo dotąd kwiatów mnóstwo. Rączki i nóżk

Troki listy do Damonta i do P. Antoniego tuję
popieczętować.

17 Sierpnia 1853.

Mój Drogi Bohdanie Druhu mój Kochany.

Zapewnie to sprostowanie dojdzie Was już zapóźno, ale nie mo-
ja wina. L'univers odnotał datę Beatyfikacyi naszego Świętego
Andrzeja Boboli, odnosząc ją na nowember, jak była upoważnioną w
Kolegium Świętym naznaczona. I my i Wy przez nas, gotowaliś-
my się w dobrej wierze uczcić Go 21. Nam tę datę podała z Rzy-
mu, jak ją nazywają Pani Lola, która jak wiesz, niemoże być
posądzona o kłamstwo, zwłaszcza że z takiemi detalami pisa-
ła, jakiem Wam doniósł. 21. będzie zawsze beatyfikacya
Świętego Britto męczennika portugalskiego w Rzymie, my
zaś możemy się tak samo modlić do jednego i drugiego męczen-
nika - jakby dla nas żadna odmiana w dacie beatyfikacyi nie
zaszła, wszakże już oba uznani za Świętych. I Wam radził bym do-
by radzi my [illegible] tak samo.
Andrzej przysłał mi śliczną Karteczkę od Żony, z niej dowiadu-
ję się, że może Ją i syna tutaj obaczę. Podziękuję Panu Bogu
za to, że kilka słów żywych będę mógł wpuścić w te dusze zgłodnia-
łe a tyle dla mnie drogie. Dziecko i Żona wszakto dla nas jak ko-
szula dla Ciała której zrzucić niemożna bo wstyd i sromota; cyt gdzie ta
i ze wnątrz i we wnątrz - jak druga dusza - która ostoi nich śmierć i któraby
ją zbawić. Mój Druhu i Drewniko Żonie, zachowajcie to przy sobie.
Jeżeli tam będzie u Was ów Mohylowski Marszałek Hryniewicz, gdy-
by przed moim powrotem przyjechał, przyjmcie Go grzecznie. Ty-
lko nie napadnij czasem na niego, wszak On nie Towiańczyk? Nie
szukałem go, jak wiecie, i niebyłbym go szukał; ale kiedy On mnie
chce szukać, to niewidzę przyczyny dlaczegobym miał go unikać
i nie być dla niego grzecznym. Pisze mi Józia że wziął mój adres
zaraz po przybyciu obiecał być u mnie z córką, a nawet polecał
mi tę panienkę i prosił - żebym Jej służył w Paryżu za mentora.
Wiecie - żem sobie tego nieżyczył, ale jeżeli taka będzie wola Boża,
nie będę się temu sprzeciwiał. Niepotrzebuję Wam powtarzać - że
to wszystko dla Was tylko samych piszę. Dyzia jest daleko lepiej - już
pomyka o swojej małej piechotą po parku, i do Kościoła po scho-
dach wydrapała się już ze mną dwa razy. Darynia wziął nakoniec
imię narzeka, jama na niższe styrany, od kiedym tu, z [illegible]

się porani; Aniela i Jan trzymają ze mną często. Już i
i Kapicle przestałem, a tak wszystko jedno. X: hieronim
Osmin czy dziewięciu dniach wrócił do nas. Książka na
bardzo gustownie oprawna, Dyzia Ci dziękuje i wszystkich
zdrowia a też Daryusz i X: hieronim. Cały nasz świat
stąd powyjeżdżał. Jeżeli Gałczowskiego obaczycie, powiedzcie Go
czy się modli. Powiedz że ja nie zerwałem nastając na niego.
niej wytłomaczę. X: Edwarda i Karola pozdrów najpiękniej
Boże: aby nam co najprędzej do Kościoła bez dodatków w
my się po staremu — wszyscy miłości Chrystusowej uści
Zosi tak na karteczce odpisuję — jakiemi już na list od
niech sobie przypina przydomki, — a ja będę kochał — i za
chał: są ptaszki — którym jak zacznie jedną nutę powtarz
one same potem to samo śpiewają, otoż — czy mi się nie
się ostry, uwierkliwy, przy moim powtarzaniu, przemien
tej miłości. Spróbuję, cała rzecz na tem, żeby w serce trafi
zdaje się dość wodny u niej — któremu się można dobrze
Piszcie do nas Kochani; Zosia niech pisze i dużo o dzieci
mogę Wam wypowiedzieć jak mi bez Was smutno. Moje
anka niewypowiedzianie mi brak, bo wszystkich Was
Was — brak! brak! brak! aż się głos w piersiach ściska. Ściskam
Wam i Wielkim i małym do nóg i jak wasze Dzieci
je Was Józef
Panu Antoniemu pokłoń się bardzo pięknie. i Żony
Nie wiem dla czego mi listu od Leibera nie przysyłasz
tu? i dziwię się trochę. Józefinę i Adelę pozdrowcie.
Poczytam Ci Artykuł Feuilleta o sprawie wschodniej —
tłomaczyłem i posłałem Janowi do Przeglądu; ale zach
pię — bo innego nie mamy, a chciałbym za powrotem wpisać
w książkę.
Kto jeszcze nie dał krwi za Boga, to lepszej rzeczy nad miłość
może; to chodźcież mój stary Druhu Bohdanie i Ty dziecię moje
i wy moje robaczki Maryanko, Józiu, Dyziu, Karolciu, do se
przyciskam: w Imię Tego co mi Was dał, co mi dał dla Was
Błogosławię Wam! I wy dwie Franciszczanki stare, jeżeli się
nie zmieścicie, to staniecie choć blisko kotomnie, bo się tak
dzinie Chrześciańskiej; i miejsce wszędzie Krzyża. W Imię
i Syna † i Ducha Świętego † amen ——————

Ale Francya niemogłaby, niechciałaby opłacać pokoju ceną duszy-ańskiej - jakąby ta, rozczarowana widocznemi i łatwemi do odgadnienia naszemi podłościami, założyć nieomieszkała. Niepodobna ażeby się Francya rychło niespostrzegła, że Szyzma wschodnia, jakiby-kolwiek korzyść Bóg jej dopiąć pozwolił, choćby nawet na chwilę włożyła na łeb Tyarę, cel własnej swej Zawiści; - nieprzestanie na tem, bo jej się wciąż zdawać będzie, że póty niczego niedopięta - póki się nieuda skruszyć szabli Clovisa.

Francya powstanie; obyż za długo na się czekać niedała! Obyż rychło przejrzała, że Bóg Jej zsyła zręczność, odnowić, oczyścić, zwe-partować przy sobie całą Europę w jednej z tych wojen wielce sprawiedliwych i prawdziwie Świętych, przez które dźwigają się z upadku ludy i wracają dynastye. Wojną Krzyżowe, Europa obroniła się nietylko od Islamizmu ale od siebie samej. Była - jak dzisiaj wszędzie zarażona, rozdarta na stronnictwa, zbuntowana, i w paszczy sekt anty-otcerzcańskich. — Są rany - z których się ludy niegoją - tylko gwałtownem popchnięciem ich energii w niebezpieczeństwo dla nich chwalebne. Potok ten złych namiętności, zlał się w rzekę wojen Krzyżowych, która tocząc z sobą wiele kału i wiele szczerego złota, osiadła na kamieniu grobu Pańskiego - wypełniwszy wprzódy przepaść między Europę a wschodem - której Islamizm nigdy przejść niemógł.

Szyzma Grecka, jest Islamizmem dzisiejszych czasów. Między Europą a nią, obyż Francya miała chwałę, jeszcze raz wypełnić przepaść: Zbawi się tem sama i zyska nagrodę ludów i Boga.

Lecz jeżeli ramię Francyi już zmęczone, i Jej rozsądek tak wyczerpany jak Cnoty, — i jeżeli całą nadzieję mamy odtąd pokładać w dyplomatach; pokolenia Wolterowskie nim umrą, ujrzą największą z chłost dla pychy filozoficznej, i swoją część w niej którą. Uczyniwszy bowiem wszystko co trzeba na uchwianie i zniszczenie ze szczętem, Władzy Duchowej Namiestnika Chrystusowego, umrą poddanemi Namiestnika Szatana: i będą mogły porównać Papiestwo - które usiłowały zniszczyć, z tem które dopomogły stworzyć: i zobaczą co to jest Papież-Żołnierz, u którego Legatami są Generałowie, - Misionarzami - Kozaki, a Bogiem własna Jego dusza; i wypędzone zostaną z historyi i ztego życia - batem.

Bóg potem dokończy swego dzieła. Prawda tylko jest nieśmiertelna; —

Ludwik Veuillot

Tłomaczyłem w Cauterets
(: hautes Pyrénées :)
17 Sierpnia 1853 roku
w domu Doktora Buron
na Ulicy de la Raillère 5. —
lat mniejszy wychodzi 19.

…ymę. płakać będę jak m…

z 10 Sierpnia 1853 l'Univers.

126

Artykuł Pana Veuillot o Sprawie Wschodniej.

Jeżeli ostatnie nowiny są prawdziwe, to spór Rossyi z Turcyą a raczej Rossyi z Europą, już jest zagodzony, i to w taki sposób — w jaki, aż nadto było widoczne, miał się zagodzić. Rossya tryumfuje. Sultan został już tylko ~~possessorem~~ Dzierżawcą Cara, i to na termin bardzo krótki. Grecya stała się Państwem Monaco na Wschodzie; Austrya zniżyła się do rzędu Państw protegowanych; inne wielkie Mocarstwa niemogąc temu zapobiedz, dowiadują się — że Mocarstwo które się udawało być niedawno współubiegającym, już dziś uznało swoję nad innemi przewagę.

Rossya zbliża się olbrzymim krokiem po drodze, błędami Europy wysypanej dla siebie. Jeżeli się zatrzyma na chwilę, to tylko aby wnet potem pójść dalej w marsz. Nieobchodzi ją wcale, czy się będą przypatrywać jej celom, roztrząsać jej zamiary. Bo jakażby miała potrzebę ukrywać się z tem? Konstantynopol wczoraj miała na celu, — dzisiaj Konstantynopol staje się dla niej środkiem. Rossya zyskuje wszystkie korzyści wojny, bo Europa zanadto żąda pokoju.

Rossya, sama od siebie zależy. Ona ma głowę — co rozkazuje na członki — które słuchają; jest w rzeczy Monarchyą; reszta świata pod różnemi formami jest tylko Rzeczpospolitą. Rossya niezależy ani od kupców, ani od skrybów, ani od graczów Bursowych. Jej ministrowie, Ambassadorowie, Generałowie, niemają kapitałów lokowanych za granicą, i nietrwożą się wcale, czy swoją zuchwałością — zniżą kurs rentów. I dlatego to Rossya jedna idzie naprzód, a wszystko reszta cofa się w tył. — I przychodzi oto do Konstantynopola, niespaliwszy jednego nawet ładunku, wbrew Europie pełnej żołnierza, bogatej w marynarkę, wyćwiczonej w taktykę, ale — która niechce robić ładunków ze strony Wielkiej-Księgi Bankowej.

Podobne, i w ten sposób dokonane zwycięstwo, pozwala Rossyi odpychać wszelką dla swojej dumy, — i narodom swoim niezakładać już żadnych granic. Stary jako mądry lud i przesycony chwałą, upajałby się tak świetnemi korzyściami; a gdzież dopiero niema sięgać duma Rossyanina który w rodzinie Europejskiej, wczoraj jeszcze był tylko nowym przybyszem, ostatnim w naukach, w umiejętnościach, w świet-

ności —

rycerskiej; a który dzisiaj powstał się nad wszystkich
szym. — Zaprawdę, — Europa miałaby potrzebę wodz
lud wzbogacony wszelkiemi cnotami! Ale ten no
bysz, ten barbarzyniec, — jest wychowańcem polityk
zacyi nowoczesnej: One mu zostawiły nietknięte w
jego wady, i on też przyjął wszystkie od n
Jako wyrost, — i edukacya jego skończona. Polity
licarya nowoczesne — skosztuja swoich owoców.

Dwie rzeczy odradzają się i tęsknią dziś z sobą pr
jąc dla Europy duch smutne: Schyzma, i Kalifat.
w Konstantynopolu, — to duch Phocyusza z ram
hometa 2go.

Chcąc zrozumieć kwestyę Wschodnią prawdziwą
nią, trzeba się cofnąć w czasy tych dwóch ludzi. Chy
jednego, zdziczała dusza drugiego, — piekielna niena
dwóch ku Kościołowi JEZUSA Chrystusa i Świa
kiemu, — oto co zgłębiać należy — ażeby pojąć jaki
ropę z przewagą Rosyi, — ażeby poznać — jak to mo
mocarstwo przerabia i rozsuwa kartę polityczną
nę świata.

W dziewięcio = wiekowych zapasach, od Mikołaja
pieża — który wyklął Phocyusza, aż do Sobieskiego
skiego — który zniszczył pod murami Wiednia ostatnią wi
następców Mahometa, Łacińska Europa odnosiła związ
nad Konstantynopolem — jako nad stolicą Mocarstwa Anty
kiego — które jakby prostem następstwem stało stolicą mo
ty = Chrześciańskiego. — Wywiodła ~~ta~~ umowaniem,
klątwami, obalona wojna Krzyżowa, do szczętu zgnieciona
na przez Turków, — których tryumf zdawał ~~się~~ mniej by
niż ofiarowane pojednanie się z Kościołem Powszechnym
stała się nędzna religija ciemnoty i niewoli. W Kr
les, zniewieściały, zbydlęciały, poraniony pod Lepantem
pod Wiedniem, osaczony, oskubany, zubożały, ulegający
cej prawu — które skazuje Islamizm na nieuleczoną n
potęgi wpośród resztki swoich niewolników — których uwa
to niszczemnych aby ich rozbrajać przed uśnięciem, z kij
usnął nakoniec i sam Kalifat.

Lecz wczasie — kiedy uchodziło życie z tego nieprzyjaciel
gdyś strasznego, Europa tonęła w bogactwach, w literaturze

rozkoszach, nie widziała – czy widzieć nie chciała podnoszącego się
[...]bram swoich w wiarołomstwie Phocyusza, owego Kniazia na
[Mo]skwie, co się stawał zarazem Królem i Najwyższym Kapłanem
[za]garniał wszelką władzę w Kościele swojem – mając ją już zupełną
[w s]wojém Państwie; – i który budując sobie Stolicę na trzęsawiskach
[...]wy dawał się z tem słyszeć, że ma poddanych w Konstantynopo-
[lu] i w Warszawie. Niezadługo też pozwolono mu rozszarpać Pol-
[skę] i dano mu pożreć lud katolicki. Ojciec Święty wznosił w niebo
[...] bezwładne; próżniak wyuzdany – co kalał koronę Świętego Ludwi-
[ka], stłumił w sobie jęk ze wstydu; – reszta Europy była w zmowie.
[W] tém zaśmieceniu poznając – co za nowy nieprzyjaciel wspina się
[prze]ciw Chrystusowi, niecne stado piśmienników i filozofów fran-
[cus]kich – ze swoim Wolterem na czele, zabawiało niewolniczem po-
[chl]ebstwem przed Semiramidą bezwstydu – co się wdzierała do Rzeczy-
pospolitej Chrześcijańskiej, przez najherosiczniejszy jej szaniec. –
[Od] tego czasu, Rossya idzie wciąż na przód śród powodzeń i hoł-
[do]w. Z wyroków też Bożych wszystko dopomagało jej powodze-
[n]iom. — Ci co się sądzą być w zapaśnictwie z Bogiem, – są
[tyl]ko prostem Jego narzędziem. Pan Bóg dopuszcza aby się wzmo-
[gła]. I Rossya się wzmogła z dopuszczenia Bożego, przez błędy i nau-
[...]ranie Europy – która cała temu dopomagała.

A teraz Rossya staje przed nami, ze swoją szlachtą w niedowiar-
[st]wie i z ludem swym fanatycznym; ze swemi uczonemi Generałami
[i] barbaryjskiém swém żołnierstwem; ze swoim Imperatorem samo-
[...]yjęczym w naszych Wodewilach, a razem Najwyższym Kapłanem.
[...]Bogiem wodzialszym, sześćdziesięciu milionów w niego wierzących –
[k]tórych nazywa swemi Świętemi; – do których przemawia językiem
[K]rucyat i które porusza obietnicą, że im w Kościele Świętej Zo-
[f]ii Msze św: odprawić każe. I oto nowy Kalifat, równie brutal
jak Piotr Wielki, tak ucywilizowany – jak Machiawel, tak słuchany – jak
Mahomet; tyle uczony – co my; tyle wygadany – co my, a silniejszy od nas
[kt]ó może rozkazywać i kusić razem, – razem naginać musem ~~siłą~~ i przeku-
pstwem, mając na zawołanie – Mnichy ~~Kozy~~, Sofizmata i złoto.

Patrzy On na Europę, i widzi w niej wszędzie waśń. Między Naro-
dami albo bezrozumne wstręty, ~~[...]~~ – albo przymierza wewnętrz-
Francya i Austrya – obie Katolickie, odmawiają sobie nawzajem
[j]edności – tak im koniecznie obydwom potrzebnej, – i wyciągają
[rę]ce – jedna do Prus, – druga do Anglii; – widzi patryjotyzm euro-
pejski =

wygasły — bo polityka i odszczepieństwo wyniszczyły pa[ństwa]
Katolickie; widzi w każdym Narodzie osobną miłość Oj[czyzny]
silną lub całkiem obumarłą, już skutkiem niesław[ie]
już z trądu idei rewolucyjnych, już z niedostatku uczu-
nych. Lud któremu odjęto starą Wiarę Ojców, został r[ównież]
pozbawiony Ojczyzny swej. Przy części ludzi — niema b[...]
nie na tej ziemi, — na której już nie czczą ni Ołtarz[a]
Żyjemy w takich czasach, mówił niedawno jeden f[ilozof]
francuski, w których zdaje się człowiekowi — że go wyrwa[no]
z korzeniem. (1)

O, tak niestety! Wykorzeniony, — wyrwany zgruntu i [...]
cy się już żadnem węzłem podwójnej swojej narodowo[ści]
nej i Ojczystej; brał to Anglika, to Włocha, to Rossyani[na]
dle opinii jaką sam sobie stworzył, lub wedle interesu [...]
nie zajmuje; lecz za to chętnie nieprzyjaciel braci wła[s]
ku, własnej Krwi i Chrzta; obywatel całego świata, a [...]
obywatel ziemi swojej rodzinnej! tu czciciel siły, — tu [...]
nik buntu, a w ogóle czciciel samego tylko powodzeni[a]
i tu i tam i wszędzie — równie niewierny swojemu [...]
bim jest Człowiek w całej Europie w dziewiętnastym [...]
Bieża oto z doktryny w doktrynę, — pędzi od jednej rozkos[zy]
niestały, płochy, nawet wtedy — kiedy dobry. Sam sob[ie]
się nieraz, — czy dla niego — który nie zna innego Boga [...]
że być inna Ojczyzna — jak Świat?... On się już nie [...]
przeszłości, a przed sobą nie czuje żadnej przyszłości, — bo [...]
ny. I ten to proch! miałby się oprzeć nadchodzącej z og[...]
ożem burzy od Wschodu — którą pędzi fanatyzm zdoby[...]
Ach! jeśli Bóg nie ściągnie prawicy swojej, jeśli ni[e ...]
go człowieka Europie z wyżyny, to ot-ot zbliżamy się [...]
karni — która wybije na długo.

Ale ufajmy jeszcze; ufajmy Francyi — która cho[...]
ma jedna na świecie — i choćby się chwiała zapomn[...]
upamięta się i ocknie w sobie. Niebrakuje Jej wpraw[dzie]
i innym Narodom głów ciasnych i trwożliwych, an[...]
nędznie w błędy, w niesławie anty-religijnej; powiedzą [...]
że pokój nie może być nigdy nadto drogo kupionym;
prawie niezmazany — iż będzie drugie papiestwo w Vo[...]
le; i że nic nie jest straconem, skoro handel i [...]

ją żadnego

(1) Saint-Bonnet, Mémoire sur l'affaiblissement de la raison.

Cauterets 27 Sierpnia 1853 ro (kraina Pyrenejów).

128

Moja milenka Zosiu,

Stan zdrowia naszej Dyzi – który się znacznie polepsza, zobowiązuje
Jeh niezawodnie zostać tu kilkanaście dni dłużej. Doktor radzi drugi
saison rozpocząć, a jak wiesz, saison składa się z 21. kąpieli. Zapew-
nie więc – zamiast pierwszych, dopiero ostatnich dni przyszłego miesią-
ca stąd wyjedziemy. Boli mnie to w sercu – bom stęskniony za Wami
na umór i osowiały – jak góry tutejsze w niepogodę. Czuję jednak
święty obowiązek i serca potrzebę, nieodstępowania jej, tę przeto wydziera-
nej się mojej miłości do Was i przykrość tutaj, ofiaruję Panu Bogu
na świadectwo – że serce Jej pełne. I Wy moi Kochani Najukochańsi
zróbcie w gromadce taką ofiarę Panu Bogu. Z Wami, jeżeli mi
jeszcze Bóg pozwoli, nacieszę się jeszcze, podobniejsza – że zostanę do
śmierci; z niemi, a osobliwie z mojém Dziecięciem – którem z ma-
leńka jak mego Maryanka wypieścił, może się już nigdy więcej
nacieszę nie zobaczę; toć przynajmniej niech Jej zostanie pamiątka
że póki tylko można było dotrwałem Jej w miłości. Co to się
stało moja Zosiu że ty tak o starym Józefie zapomniałaś? Twój
Józef tokuje, ale tylko po sercach waszych, w nich szuka żeru,
jeżeli mu nie wyczerpiecie zdechnie z głodu. Gdybym miał w so-
bie jeszcze namiętność żywości, poszukałbym w twoim nowym
słowniku jakiego ostrego słówka ażeby Ciebie połajać: ale nie
Zosiu, już wszystko namiętne w starym twoim Józefie wygasło, pali
się tylko całym ogniem taka Boża sama miłość; i dobrze mu z tém,
że nietylko kocha – ale nadto przebacza i prosi. I proszę też Zosiu
zlituj się, napisz choć słówko o sobie, o Druhu, o dzieciach, o ko-
ściółku; Mam ja Was niezawodnie ciągle przed sobą, ale to taki robi na
mnie wrażenie efekt – jak gdybym postawił przed sobą obraz najukochańszych
Istot podobny – lecz niemy; nic mi o sobie powiedzieć nie umie.
Inaczej – sama Zosiu powiesz, dzieje się z listem; słowo choć martwe
na papierze – rzecz Duchem, bo się z ducha wylało. Już Ci nie wię-
cej niepowiem, sądzę że znajdziesz w sercu własném pobudkę do napisa-
nia słów kilku.

Niewierzycie jakiem się zmartwił – kiedym przed wyjściem prawie 21e
wysłał w Universe odezwanie Świętej – któreśmy jednak, jak i Wy za-
pewnie –

wszyście święcili. Dla jaśniejszego wytłomaczenia się z-
nać się mogącej pomyłki, posyłam Wam na osobnej karteczce ar-
tykulik z l'Univers-a, którym redakcya nasz odwoływała. Że st...
znanie, że tam mieszkały zające i są wciąż jakieś trudności, ...
watne naprzód o tem mówiły; to niech nam będzie pobudk...
szych modlitw - aby Matka Najświętsza i Królowa nasza sta...
złym duchom - co przeszkadzają uświęceniu naszego Męczenni...
Pisałem w tym względzie prosząc o modlitwy do naszego w...
grzyma Józefa Gary - który jest przełożonym nad szko...
hiszpańskiem miasteczku Villenouve y ~~Gtet~~ Geltru...
sami tutaj modlimy się. Cauterets znacznie się wyludni...
ko prawie cośmy tutaj zastali już wyjechało, napłynęła wpraw...
warstwa kąpiących się, ale to już wszystko z okolicy. Dyzia od...
zaczęła odważniej swoich sił probować, chodzi i gada wię...
mnie najwięcej cieszy, to że cerę ma teraz czerstwiejszą...
pargaminowa trochę pokraśniała. Kostusia odezwała...
z Berlina, jak pisze, dopiero z łóżka wstaje, miała dwa tygo...
wyborzyć; niewiem jeszcze co Jéj odpiszą, ale mi się zdaje, że o...
kając odpisu tu przyleci. Dałby Bóg żeby bez nowych tajemn...
datków. Ja mój drodzy niemogę w żaden sposób przyjść do siebie, ...
żołądek niestatkuje, wczoraj już Daryusz chciał pisać do Ciebi...
skarżąc się na mnie, że lekarstw brać niechcę, ale doprawdy - p...
oblewać miksturami, kiedy mi wcale niepomagają. Coś też ju...
dzie, czy w pokarmach naturze mojej przeciwnego, bo czasa...
czasę - nic mnie niboli, niechże tylko najmniej co zjem lub wyp...
wracają boleści w żołądku, doprawdy tak tu żyję skromnie, byle...
żyć. I czuję też żem się bardzo poumnął.
Parę dni temu pisałem do Karola, odpisywałem na list Jego...
tutaj już z Fontainebleau odebrał, może Wam mój list p...
Go prosił ażeby się Wam kłaniał. Odpisałem serdecznie, ale...
przekonania bynajmniej, ile boleję nad Jego błędami w których...
Bardzom był kontent z tego listu, bo mi się zdawało że nie ...
ale Anioł mi słowa dyktuje, piórem nadążyć niemogłem...
cyą mój Druhu mówić - że to smutno mieć polskich dzieci, ...
święte iść do Francuzkiego - jest to także jedną z kar które...
w sprawiedliwości swej na nas zesłał. Ufajmy i módlmy się ...
na to innego ratunku niema. Moja Zosiu serce - kaz...
Do komedy...

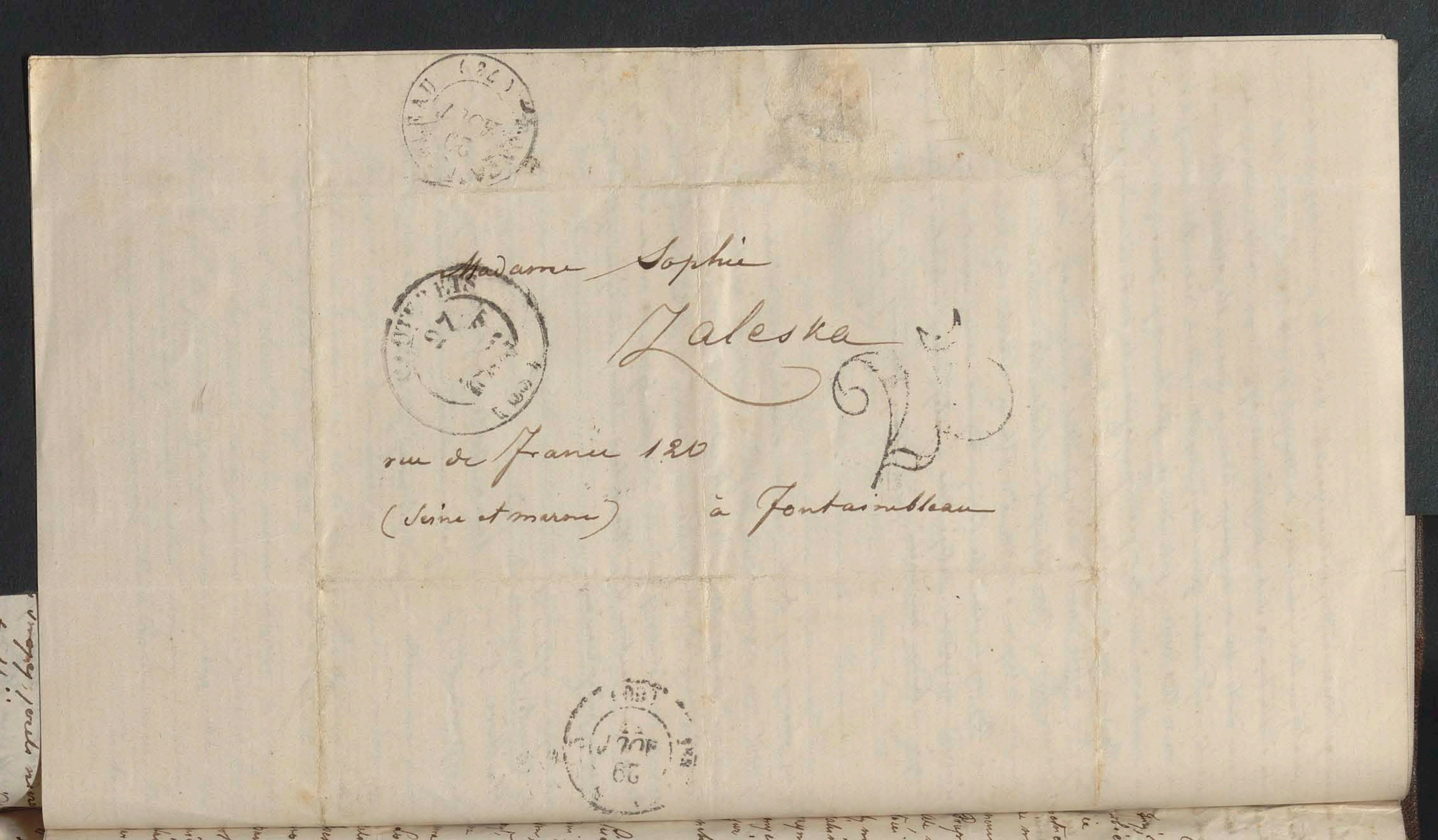
Zimowego dnienia czy może niepojęty — kaź trochę przewietrzyć a ludzie twoje pocałuje. Ach, jak tęskno do Waszych pocałunków to serce tylko wie i może to i dlatego do siebie przyjść niemogę. Moje stadko z Maryankiem moim na czele do serca przyciskam i duszy błogosławię. Pisz mi o nich czy porośli, czy dziadzia pamiętają, czy Maryanek dziadzia tak kocha jak dziadzia jego; co się u Was dzieje, — jak zdrowie — jak humory — proszę Was niegrzeszcie ani smutkami ani kaprysami — pogoda — to dowód że mamy pełną nadzieję w Bogu; pokój — to dowód że Pan Bóg jest w naszej duszy. A gdzie Pan Bóg tam dobrze, nawet w cierpieniach i w niemocy. Kochani moi i najdrożsi — życzę Wam aby pełna łaska Boża świeciła nad wami i nad domem Waszym i życzę i modlę się wciąż o to, a lubo niegodny ufam że Bóg wysłucha, bo Bóg patrzy na serce, nawet w tych kiedy Jego miłosierdzia niegodne. Całuję Was z całej duszy i dziatki a tule do łona jak moje własne na wieki

Wasz stary i wierny Józef

Co to się znaczy mój Druhu że mi Lubin listu niechciał wydać, czy nieprzyszedł mu czasem bzik do głowy, że ja go żądałem, ażeby się przed Francuzami moją godnością Vice-Prezydentską pochwalić. Gdyby tak było — proszę Cię mój Druhu napisz mi zaraz a ja odwrotną pocztą moją dymisyą z wzmiankowanej godności przysłałbym, bo niechciałbym aby mi współbracia w bractwie Sw Wincentego — który całe życie był miłosierny, trwali w grzechu podejrzenia.

Auteréts (hautes Pyrénées)
la Raillère 5.
27 sierpnia 1853.

Pana Antoniego pocałuj, dziewczętom pokłoń się. Maryanek niech choć podpis mój przyśle —



Madame Sophie

Zaleska

rue de France 120

(Seine et marne) à Fontainebleau

27 Sierpnia 1853

Moja Kochana Zosiu,

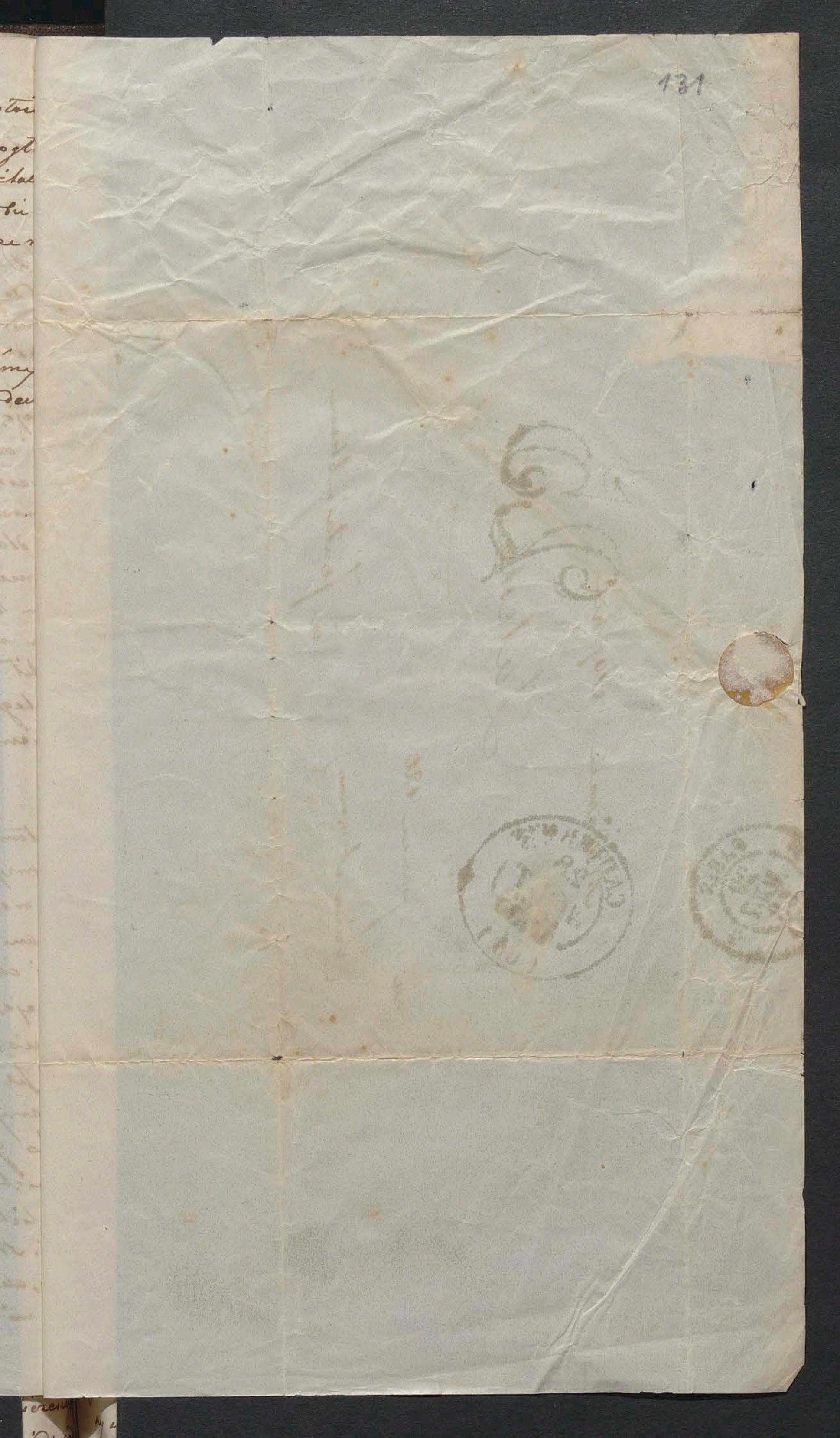
Dzisiaj rano wysłałem do Ciebie list, kiedy o 3ciej odebrałem
[Twó]j; do starego Józefa nie godziło się tak pisać; byłaś w niedobrem uspo-
[so]bieniu, i zakłułaś mnie w serce. Sądziłem że lepiej mnie znasz
[ż]e żart mój tak przyjmiesz jak ja przyjąłem Twój. Zdawało mi się zu-
[peł]nem niepodobieństwem abym Ci mógł kiedy dać powód wierzyć, iżto
[ż]e moją miłość dla Ciebie przystrajam ogładzeniem stylu, lub wyszuka-
nemi czy przesadzonemi czułostkami, rozczarowanie moje było bolesne.
Przepraszam Cię moja Zosiu że dwa razy jednego dnia do Ciebie piszę
Ale miałem na sercu co prędzej Ci powiedzieć że takiej przystrojonej mi-
łości dla nikogo jeszcze w życiu nie miałem i nie spodziewałem się żebyś
[t]y mnie o nią posądziła. Tysiąc razy Cię przepraszam jeżelim Cię
[t]akim żartem zadrasnął, a tym skwapliwiej to robię, że i w ranniej-
[sz]ym moim liście niechcąco się bez żartu: co chcesz, stary, głupi
[z]mylił w swojej głupocie - że z tem co kocha pożartować mu wolno;
już tego więcej nie zrobi. Całuję Cię i pozdrawiam zawsze jed-
nakiem sercem i dzieci Twoje całuję i błogosławię.

Józef

[P]isałem Wam mój Drogi Bohdanie, że zamiast pierwszych, ostatnich
[dn]i przyszłego miesiąca stąd wyjedziemy. Dysia zaczęła drugie kąpie=
[le], wody Jej w samej rzeczy służą bardzo. Kiedym Ją w Marsylii oba-
[czy]ł, ani chodzić o swoich siłach ani mówić nie mogła. Teraz zaczy-
[na] i chodzić i mówić, i cera ożywiała. Do domu na Zimę nie-
[wr]acają - ale gdzie zimować będą, nie wiedzą, zależy to od Doktora
Louis, jeżeli Im każe w Paryżu zimować, to będą tam zimować, je-
[że]li Ich pośle do Włoch, to pojadą do Włoch. Dziękuję Ci mój Drogi
[K]ochany za list Lubicza. Darmom się niepokoił, podziękuj mu i poz-
[dr]ów Go i cały dom Jego i powiedz że w modlitwach zawsze o nich
pamiętam. Dumonostwu także się pięknie kłaniaj. Może Ci Ka-
[ro]l list mój pokaże. Gdyby nie pokazał - przyszlę Ci jego kopię poź-
niej. Niezdrów jestem ciągle mój Drogi, nie wiem sam co mi jest
[...]łato, ale czuję jakąś przechadzającą się niemoc w całem Ciele, i gospo-
[...]ż mi nie ustaje, może to i tęskno mój drogi, - czy da Bóg dożyć do

cwierć wśćku żebyśmy z sobą srebrne wesele odbyli i w miłoś
Wola jego w tem święta. Jeszcze słówko do Ciebie Zosiu, mógł
jak Ci się podobało wyłajać, tobym był zrozumiał, ale niechał
odtrącić, tego moje dziecię nierozumiem, i niemogę sobie
bem przypuścić żebym na to zasłużył. Wszakże jeszcze
serca za wszystkie moje głupstwa przepraszam..

27 Sierpnia 1853 roku
Cauterets. To prawda że mi dziwno żeśmy
ścim tu nie spotkali. Dziatki wszystkie serdec
Dziecinnej obrazek przysłano.


131



Madame Sophie
Zaleska

rue de France 120

à Fontainebleau

(Seine et Marne)

Cauterets, hautes Pyrénées 2 Września 1853 roku

132

Kochany i Drogi mój Bohdanie,

Ostatni list Zosi ścisnął mi serce, więc zapewnie dlatego. Przed niejakimi [c]zasem Zosia mnie wyłajała w małej swojej karteczce; ale żem widział tam żart i [m]iłość, pomyśliłem sobie: Oddam miłość za miłość, a żart za żart. Tymczasem [n]ieprzyjaciel wierny miłości – sprawił inaczej; musiał może podmuchiwać zasadzki żartu, [aby] Zosi szepnąć – że mój żart – to prawda; – a moja miłość dla niej, to tylko wy[m]uszone frazesa do których ona powinna mieć wstręt, – jako do czegoś drażniące[go] co nie jest żywym głosem z duszy. Zatem Zosia potępiwszy miłość moją z góry, [za]pewnia mnie zaraz, że ma istotnie wstręt niezmierny do wszelkich miodo[wy]ch słów, do wyrażania się w słowie czy piśmie. Że są ludzie – którzy nie[ko]chając bardzo, więcej piszą i mówią o tej miłości". – I żebym się czasem niepo[m]ylił – że to niedomnie, podkreśla główniejsze wyrazy. I dalej znów mówi: „że [on]a jest z tych – co mają przekonanie, że obowiązkiem jest wypowiedzieć Prawdę [nie] oblekając jej w miodowe, jedwabne słówka, ale powiedzieć ją tym głosem [kt]óry się naturalnie z duszy wyrywa". A potem, przypomniawszy mi fakt daw[ny] – w którym winien będąc, uklęknąłem był przed nią, i przeprosiłem, dodaje, [ż]e Ona chciałaby się już teraz postarać o skorupę mniej szorstką, ale Bóg wi[dzi] jaki ma wstręt do wszelkiej obłudności!" – Zresztą – uczyniwszy kilka je[szcz]e podkryśleń – które pomijam, i powiedziawszy mi, niejej ogólnej konkluzyi, [t]en grzeczny komplement:, abym się nielękał o mego gościa, bo on ją naj[mn]iejszej rzeczy nie nieobchodzi"; Konkluduje tem: „Że w Niej miłość, to czyn[n]ie powinien dać widzieć i czuć tym – których Ona kocha". – Przedumawszy [t]ematym smutku wielką część nocy bezsennie, zerwałem się raniutko i [posz]edłem na Mszę ś: sam jeden, bo ś: Hieronim był chory; klęknąłem służyć do [pi]erwszej Mszy – która się zadarzyła – i ofiarowałem moją boleść Panu Bo[gu] w Komunii Świętej na Waszą intencyą. Potem Świętem zasileniu du[ch]a u Źródła = Miłości, wrócił mi pokój; i ujrzałem jasno – że to – co mnie [boli]ało – nie z winy serca Zosinego wyszło, ale z Jej imaginacyi – że w Jej [mi]łość niewierzę. Uspokój że Ją mój Stary Kochany Druhu i przeproś [Ją ode] mnie za wszelką urazę – którąm Jej mógł sprawić, całkiem bez myśli, w ja[ki]kolwiek bądź razie; a żeśmy z sobą pewnie już korzec soli zjedli, – toż jeszcze [Jej] powiedz, że twój stary Józef całkiem do obłudnej miłości niezdolny.

[Bóg] Jm mu się i Prawdy i Miłości z Katechizmu nauczył, prawda że zapóźno – bo[daj] że zaledwo w 45 roku życia, – ale stamtąd dowiedziałem się, że Prawda, – to dla biednych potomków grzechu pierworodnego, rzecz względna, – i tyle tylko [przy]sięca Duszy naszej – ile Wiarą i modlitwą u Łaski Bożej na to zasłużymy.

Stąd to mam zwyczaj pobłażać ogólnie ułomnościom ludzkim,
których kocham, często ich całkiem nieuwidzę; bom się także z
mu dowiedział, - że Miłość między ludźmi, to najdelikatniejsze
się siebie samego dla drugich. Jeżeliby mi więc teraz było i zap
nadto boleśnie, oduczać się takiej czystej miłości - jaką mam w ser
ci: Ot lepiej niech Ona także czasem w chwilach niecierpliwości
mię przewartuje Katechizmem, nieoznaczając na to że to Książką
Sumieniem rzecz, - że bez najmniejszej złośliwości daję te rad
z czystego, gorącego, Chrześcijańskiego uczucia dla niej; - do którego
chce będzie, zdawać mi się nieprzestanie, żem nabył prawa - i M
niej i dla Was, i wiekiem starca stojącego już może blisko nad gr
Pozatym że Ja mój Kochany Bohdanie wytrwę, i niech będzie
mi w Imię Boże pokój. —

Nasza Dysia znacznie lepiej, już czwarty raz wczoraj wyszła
piechotą z Railleru, a choć to ciągle z góry, ale zawsze 15 minut
A kiedyśmy tu przybyli, niemiała siły i dwóch minut utrzymać si
zach. Nagrodził Jej Bóg za dobry uczynek: Umarła tu temu trzy
cztery ~~tem~~ młoda 18 letnia dziewczyna la Comtesse de Girry, przyb
z matką z Paryża przed sześciu tygodniami. Obie te Panie niemiały
znajomego, prócz kilku doktorów nikt u nich niebywał. Matka
ką chorą na suchoty gardlane, mieszkała w jednym pokoju - który
cały Jej apartament. Kiedy już córka była bardzo źle, doktor
wiadał jednego wieczora do jakiego stopnia miłość matki może b
kiedy chociaż Jej to i mówią, i sama widzi dobrze stan swego dzie
jednak niewierzy że już niema ratunku i że śmierć dla Jej córk
ko; owszem robi ciągle nowe projekta do jakich wód stąd pojedzie,
porze na przyszły rok znowu z córką tutaj powróci. „A czy już
spowiadała się? zapytała Dysia. - „Nikt jeszcze nieośmielił się m
zaproponować? - odpowiedział Doktor. Po wyjściu doktora, Dysia
wała weszła, przemogła próżbami opozycyę Daryusza, i
nieść do chorej. Odtąd przez siedem jeszcze dni życia nieboszczki,
ta tam co dzień parę godzin; chora wyspowiadała się, wszy
Sakramenta przyjęła, i spokojnie, do samej śmierci przytomna,
usnęła. We trzy dni potem przyjechał biedny Ojciec zmarłej
prawie na spotkanie nas - niosących Jego córkę do grobu. Odda
nią usługę dziecku swemu i zabrawszy Żonę zaraz wyjechał, jest
kownik w służbie czynnej - z garnizonu Paryskiego.

Jutro wybieramy się z Xiędzem Hieronimem na odpust do Betharam na Dzień narodzenia Najświętszej Panny. Nie pójdę już piechotą, bo chociaż mi od trzech dni ustał atak żołądka, lękałbym się aby mi z fatygi nie wrócił; zresztą i X. Hieronim niemógłby tej podróży piechotą odbyć. Tyleśmy lat mój Kochany Drogi Bohdanie z sobą w miłości przeżyli, że już uczuciem i sercem rozłączyć się nam niepodobna, toż z Wami modlitwą do Matki Pańskiej o też samo błogosławieństwo dla Was i dla siebie błagać będę; obyśmy się za Łaską Bożą, po smutkach tutejszych, znowu wszyscy w Swiętej Miłości przy Chrystusie i Maryi znaleźli, i na wieki już się nierozstawali. –

Zdaje mi się że w krótce po ośmym stąd wyjedziemy, bo zaczyna być chłodno – i kąpiele ustają dla chłodu. Zawsze na parę dni na przód napiszę Wam kiedy stąd wyjedziemy. Gdyby znów pociepłało tobyśmy może do 15 tu dociągnęli, bo Dyzia mogłaby znowu się pluskać. Skoro ostatnią decyzją do przyszłego listu. Zosię uściśnij i ucałuj serdecznie mój Kochany Bohdanie, – niech się niegniewa – bo widzi Bóg nie ma za co, było mi bardzo smutno – że mogła zwątpić o mojej dla niej miłości; ale już przeszło. Pomyślałem sobie, Ona pewno musiała się rozgniewać na Józefinę, kiedy pisać zaczynała, to mimo czem oberwał po skórze. Zdaje mi się że Ona to sama już w sercu swojém uczuła. Dziatki moje kochane, z Maryankiem wasim na czele ściskam pieszczę i błogosławię a Was oboje do serca bardzo kochającego przytulam

Wasz stary Józef

Dyzia, Daryusz, X. Hieronim pozdrawiają Was wszystkich razem i każde osobno a proszą, żebyście wierzyli – że bardzo serdecznie. Jan i Aniela kłaniają się bardzo pięknie Maryankowi i pytają się czy niezapomniał swywolić. A Daryusz prosi – żeby sobie Dzi-dzy na Jego powitanie przypomniał. Wszystkim znajomym i poczciwemu Panu Antoniemu kłaniajcie się. Józefinę i Adelę pozdrówcie.

Jużem się zabierał list ten przerwać, kiedy mi oddano Wasz z 25–29 przeszłego miesiąca. Powinienbym był ten zedrzeć a inny napisać, ale i czasu mi na to niewystarcza, i rad jestem żem odgadł serce mojej Zosi. Widziałem i powiedziałem naprzód że to coś napisała, nie pochodziło z serca, ale z chwilowej goryczy. Widzę jednak że na razie bardzo mnie zabolało i tak też się bez tego nieobeszło. No zgoda z Zosią – ale już na wieki. Komentarz mój tego listu – który tu jest na początku spal i popiołek na wiatr rozpuść, aby i pamięć o tem zarazło zaginęła. A sercami podnieśmy się wszyscy do Boga i proś-

my –

o coraz większego coraz gorętszego i coraz gotowszego do wszelkich ofiar

dla Niego, to i między nami wszystkimi nawet najbliższe chmurki

i będziem stać stanąć w dłoni, serce przy sercu, jak jedno w Chrześc

Rodzinie, na świadectwo biednemu dzisiejszemu, zbałamuconemu

że przy łasce Bożej mimo że w rodzinie wszystkie tutejsze biedy

przedsmak przyszłego szczęścia nam daje. Nienarzekaj moja

na stan twój, podziękuj Bogu za dzieci które Ci daje i staraj

je na sługi wiernie Panu wychowywać. Gdzież by mnie gadu

szczęśliwszy stan pokaże nad stan takiej Matki. Trochę

pilności i wytrwania, a modlitwy tych co Cię kochają, troch

dopomogą. Dziękuję Ci serce Kasiu za serdeczny twój list, i

Bóg nagrodzi tobie twoje chwilkę o mnie staraniu, i Bóg

na dzieciach nagrodzi. A ja do śmierci całym sercem

własne i najmilsze mi dzieci kochać Cię nieprzestanę. Tęs

bardzo za wami, ale już to może niedługo stąd wyjedziem

mi, że dzień ten dla mnie będzie najszczęśliwszy w którym

was do serca przycisnę. Maryanek to bardzo pięknie zrob

nagrodę w szkole zasłużył, kocham Go jeszcze więcej za to, i

przyniosę, i ucałuję go i uścisnę i ubłogosławię. Niech w

Wy, On już wie, i że musi już o tem gadać, że trzeba coś umi

chleb zarobić, a na starość rodzicom dopomódz i oddać chleb

chleb, i być pociechą i chlubą dla nich. Niech no sobie

mi Maryanek jak to będzie – kiedy On już na chleb dla rodz

zarabiać zacznie. Niech musi pamiętać czem go za to co mi

w główkę pocałował. Bardzo bardzo rad będę widzieć i Księ

Dochał i Mańcie. Juzia już także całe abecadło musi umi

gospodarstwa uczyć się i mamie pomagać. A w ogrod

musi najwięcej kwiatków pilnować. Czy prawda Józiu

dziecię dziadzio za wami bardzo tęskni. Dyziuk dziadziuka

porna a dziadziuk przyjedzie z Ciocią Dyzią która bardzo

bardzo Dyzia kocha, to to będzie radość i Pan Baryusz

tylko pamiętaj Dyziu nie schowaj się – jak to czasem robi

a Karolcio czy bardzo urósł? czy już mówi? Niech go Dyzi

mówić Dziadziuka. Niech was moje dzieciaczki Bóg błogo

niezadługo da Bóg, zobaczymy się i Dziadzio będzie bardzo

śliwy. Moi Wy Kochani Zosiu i Bohdanie, nie frasujcie

od trzech dni jestem lepiej, ale poczciwe dawne i kompl

dy, wyraźnie mi nie służyły. A i pokorny może zobaczysz,

że mój doktor Daryusz, pchał we mnie musem niemało

od kąd wróciłem do porządku domowego, czuję się znacznie lep

Cauterets 3. [illegible] 1853 koło Hautes Pyrénées.

Mój drogi Bohdanie, moja Najserdeczniejsza Zosiu

Tylko com odebrał list twój i dwa Maryankowe, do mnie i do [illegible], ale pomijam to, a klękam co rychło przed Zosią i [illegible] i piszę i błogosławię i powtarzam z całego serca — nigdy ani chwilę — kochać Cię Zosiu nie przestałem. Czyż ja nie umiem — że mnie jak własne moje dziecię kochasz; albo kiedy choć na chwilkę mógłbym przypuścić — że ty w mojej Ojcowskiej czystej miłości [illegible]. Boleść która się z serc naszych nawzajem wyrwała, świadczy dowodnie — że to już między nami tylko nieporozumienie. Uklęknijmy moja Zosiu przed Zbawicielem i podziękujmy Mu za taką między nami miłość — której się ani tu na ziemi ani za grobem nie [illegible]. Moja ty Zosiu ~~[illegible]~~ serce, jam pierwszy, choć najżarliwiej, dał ~~[illegible]~~ powód do tej drażliwości, nigdy Cię już przepraszać [illegible], ale pójdę podziękuję Panu Bogu za tę miłość twoją którą mi [illegible] tyle okazała, a której jam niegodzien. To Ci tylko [illegible] moja zapewniam że póki mnie na ziemi, póty ty w mojem [illegible] jak najukochańsze moje dziecię mieszkać będziesz. Nie [illegible] się świętym stanem: U Pana Boga jest wiele błogosławieństw [illegible] tylko ufaj i wierz, a przez Szafarkę taką spłyną obficie [illegible] na twoje dzieci. Ty jesteś matką będziesz co do ciała, a duchowem Macierzyństwem osłoni je Przeczysta Dziewica i zachowa od zepsucia, i odstąpi tobie całą chlubę Macierzyństwa która się stanie na [illegible] twoje tak najmilszą dla Ciebie nagrodą za wszystkie trudy [illegible] niepokoje i niecierpliwości dziecięce. Niemasz stanu na świecie [illegible] bez krzyża. Ale w sercu czystem miłującem Boga, wszystkie wydają nam się fraszką. Kilka lat już Zosiu przypatruję się twemu sercu, i coraz więcej przekonywam się o [illegible] czystości i miłości Bożej obowiązki swoje wypełnia [illegible] cieszę codzienne błogosławieństwa starego twego Józefa [illegible] tobie choć odrobinkę łask Bożych wypomoże ku do pełnieniu tak świętych a pięknych razem obowiązków. Moja [illegible] pocałuj Bohdana mego i do serca przyciśnij — jam [illegible] zażył, to już nigdy w sercu mojem zostać[?] być nie mogę. Maryanka mego serdecznie ściskaj i za list [illegible] kochany w główkę go całuję i dziękuję — odpiszę jak tylko czas znajdę. Józię, Dzyusia, Karolcię do serca przyciskam

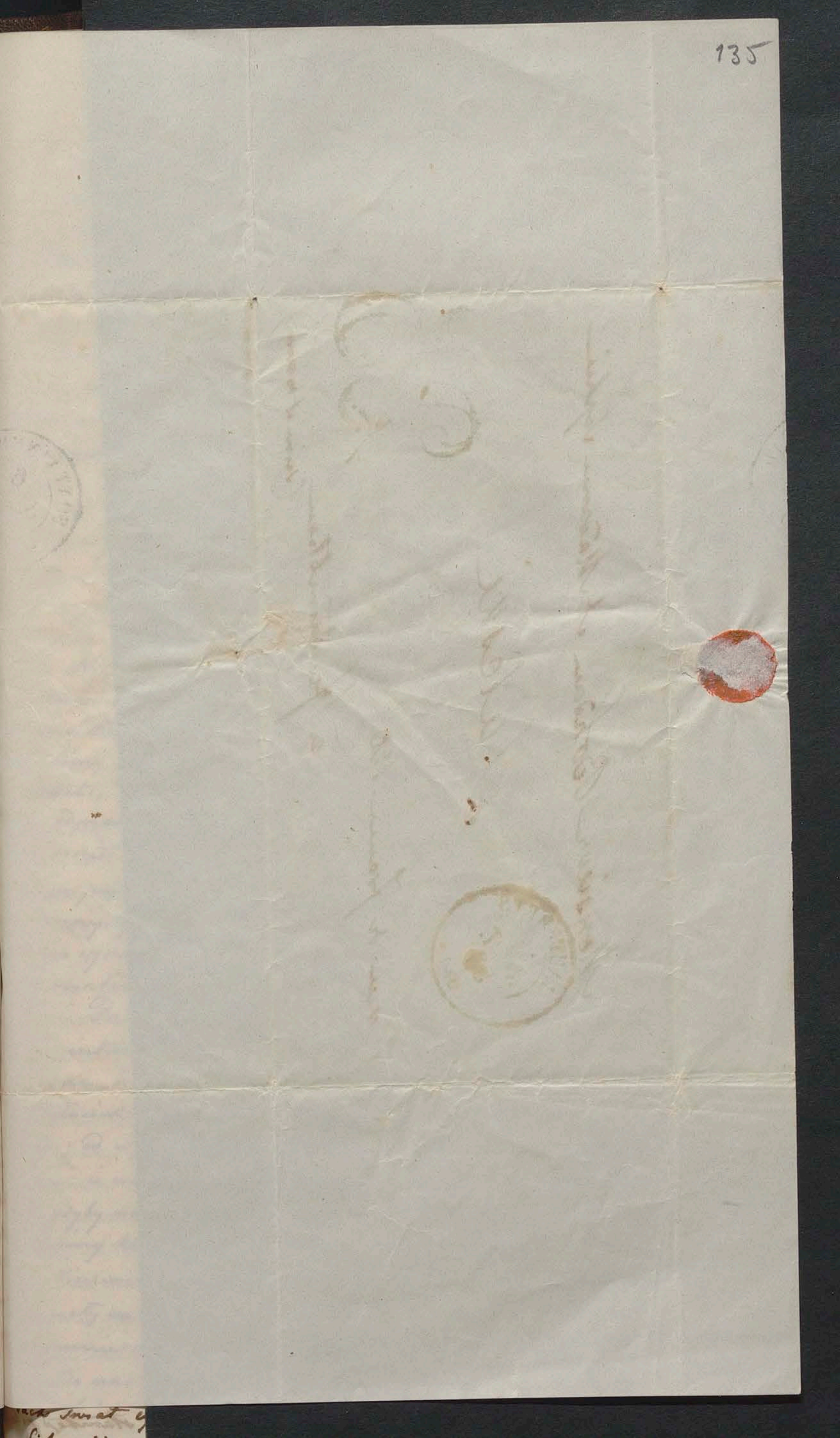
Ten list dopiero jutro wyjdzie, ale piszę go co p[...]
i spieszę zaraz wrzucić na pocztę, bo mi się zdaje a[...]
dej was dojdzie. Niekłopotajcie się o zdrowie moje
nie ~~[illegible]~~ wada mi szkodzi, ale raz że od trzech [...]
dni jestem nieco lepiej, a potem nic tego już tu[...]
To do Bełharamu na odpust, to do Gavarni wyj[...]
zajmą mi tydzień czasu. A odmiana miejsca i p[...]
może mnie całkiem wyleczyć. Moi kochani gdyby[...]
li co z Warszawy, przyślijcie mi zaraz nie zważając[...]
mnie może nie zastać. Na parę dni przed naszym
wyjazdem napiszę do Was, a właszcza za Bohdan[...]
się musiał zająć wyjściem domu. Błogosławię
Wam i dzieciom Waszym a miłość moja wszystk[...]

zmienna do śmierci. [...]

mnie i módlcie się za mną

Stary Józ[...]

Dyzia Daryusz i X Hieronim pozdrawiają
serdecznie, Dyzia się zbiera do Was najp[...]
daleko jest lepiej ~~[illegible]~~ nie [illegible] bo bardzo [...]
to. Dziewczętom pokłońcie się i podziękujcie za p[...]
Panu Antoniemu bardzo bardzo kłani[...]
i wszystkim znajomym



Monsieur Bohdan et Madame Sophie

Zaleski

rue de France 120

à Fontainebleau (seine et marne)

GAUTERETS 4 SEPT. 53 (65)

25

FONTAINEBLEAU 6

(Hautes Pyrénées) Cauterets 9. Września 1853 roku

Kochani moi Bohdanie i Zosiu

Niechże Wam moi Kochani i dziatkom waszym i memu Mańkowi tak się stanie, jakiem Wam wczoraj przystępując do Stołu Pańskiego w Betharam życzył. Na dzień Narodzin Najświętszej Panny, po[dzie]liliśmy się na dwoje: X. Hieronim i Dyzia, jako słabsi, zostali w Cauterets, Daryusz i ja wyjechaliśmy w wigiliję do Betharam; na pół drogi odprowadzali nas pierwsi. List Twój, przypominający 8my Wrześ[nia], doszedł mnie wczas, — ale gdyby był i niedoszedł, to już wiedziałeś z mego poprzedniego — że 8go będę na Odpuście w Betharam, i że o dniu [tym] uroczystym dla Ciebie niezapomnę. Jakoż, — jeżeli mi z Miłosierdzia [Boż]ego wyszło co na tym Odpuście, to wszystko Wam i domowi waszemu [ofi]arowałem i Matce Najświętszej wraz z najdroższemi u Niej zło[ż]yłem. Przed rozstaniem się na dwoje, umówiliśmy się o wspól[n]ą intencyję — a tak przy pobożniejszych i czystszych modłach i moje [g]rzeszne, może nabyły więcej wartości przed Bogiem i może się na co [w] Miłosierdziu Jego dla nas przydadzą. — Ludu na odpuście było jak [m]aku; od w pół do 4ej z rana do 10ej niemożna się było do Stołu Pańskiego prze[cis]nąć; i nasz Daryusz — ze swojemi biednemi nogami nie byłby się docis[nął], gdyby nas zaraz po spowiedzi niewpuszczono do Sanctuarium [gdzie]śmy komunikowali we dwoch z trzecim kaleką, na szczudłach w blu[zie]. Niewierzycie jak się na tym odpuście stany społeczeństwa i wiara ich [w]yrównały się; na sto Kapturowych górałek niewiem czy jedną mógłbym [w]ymiennie naliczyć Kapeluszową, a surdutowych bodaj jeden tylko do[da]tek do nas dwoch zrobić mogę; ale za to w sklepikach i na promena[da]ch świat cywilizowany wyroił się dość licznie. Z drugiej strony — Litaniję śpiewane do Matki Najświętszej i głośno odmawiane różań[ce] rozlegały się bez ustanku w kupkach ludu począwszy od drzwi ko[ś]cielnych aż do wierzchołku Kalwaryi. Niewierzycie — jak to wiernie przypominało mi nasze Odpusty w Polsce.

Po kilku wysłuchanych Mszach Świętych i osobnej na Waszą in[ten]cyję z Komuniją, poczciwi XX: Missionarze wyciągnęli nas [pr]awie gwałtem z Kościoła, mówię gwałtem, bo osobno każdego wziął jeden z księży za rękę i wyprowadził do refektarza na śniadanie. — Niechcieliśmy nic jeść, aleśmy przyjęli po małej filiżance cze[ko]lady, — potem — poszliśmy obchodzić drogę Krzyżową. —

Niemyślitem nigdy, ażeby Daryusz był w stanie odby[ć]
gę, to też prosiłem i błagałem aby został przy dolnych Kr[...]
które w pierwszym ogniu tutejszej Kalwaryi przez zapo[...]
rzeczy przez nieuwagę opuściłem. „Pójdę, mówił Daryu[sz]
„ni siły starczą, a gdzie ustanę, tam usiądę i będę na w[...]
Do nas dwóch przyłączył się X: Kanonik z Bajony Sek[retarz]
kupstwa Diecezjonalnego, człowiek, jak go słusznie Da[ryusz]
zwał „więcej polak niż sami polacy!" Z jakim ogniem,
się mówił o naszej sprawie i o naszym narodzie, trudno
wypowiedzieć; i to wcale nie w tonie powszedniego ubo[lewania]
nad nami, ale z głębokiego religijnego przekonania – że
my narzędziem Tajemnic Bożych, stwierdzam. Ale przetrw[ać]
szą egzystencyą, i dzisiaj nawet do wypełnienia swego w[...]
O Boże mój! gdybyśmy tę myśl my sami zrozumieli i [...]
Bożego uczuli, – jakiebyśmy to święte i niepokalane życie [...]
powinni. – Dwie godziny i kwadrans szliśmy tak we trzech
do Stacyi aż do Kalwaryi trzech Krzyżów – na samym w[...]
Kanonik nasz X: Franchisteguy (Bask rodem) modlił
z nami, a w interwałach drogi zagrzewał nas głębokiem sło[wem]
do wytrwania, dodając że o nic żywiej goręcej i częściej [...]
i niemodli jak o Polskę. Póki żyć będę tej drogi Krzyża
pomnę. Niech się ona dla Was i dla mnie moi Kochani [...]
żytek a Panu Bogu na Chwałę. Daryuszowi naszemu siły [...]
że wyszedł aż na górę; a naród sprowadziłem go powoli pod
padku i kwantce. Na dole pożegnaliśmy się w uściskach
kiem Bożym – którego nam Bóg zesłał, i niedługo potem je[chaliśmy]
domu – gdzie późnym wieczorem stanęliśmy.
Ksiądz Hieronim wyjeżdża stąd 12. do Nimes, a stamtąd
tu dniach wraca do Rzymu, chce koniecznie na swoje [...]
być już tam. Zajęty ciągłą pracą, pa a przytem wciąż
na żołądek bo na zęby cierpiący, prosił mnie, ażebym [...]
ił za to, że do Was sam niepisze, a razem zapewnił, że
Kocha i szanuje bardzo; i wierzcie temu że tak jest wi[...]
wyjeździe daj zaraz znać mój Bohdanie X: Alexandrowi
o tém niewie, i niech listy do niego tak swoje jak to[...]
jakie z Krymu, adresuje do Nimes, a Mr l'abbé d'[...]
ce raz wyraźniej (d'Alzon) Vicaire général à l[...]
de l'Assomption. My – mamy stąd wyjechać 13, [...]

odbyć najpóźniej 15. z Bordeaux Ci napiszę – kiedy masz jechać do
ach Wyża obstalować mieszkanie i jakie. Teraz nie więcej nie dodam
rapor… ko się z Wami podzielę, tem weselem duszy – które czuję ze zbliżan
Daryu… się chwili – w której Was, da Bóg, uścisnę i przekonam – iem
a w… nigdy kochać nieprzestał

Wasz stary Józef

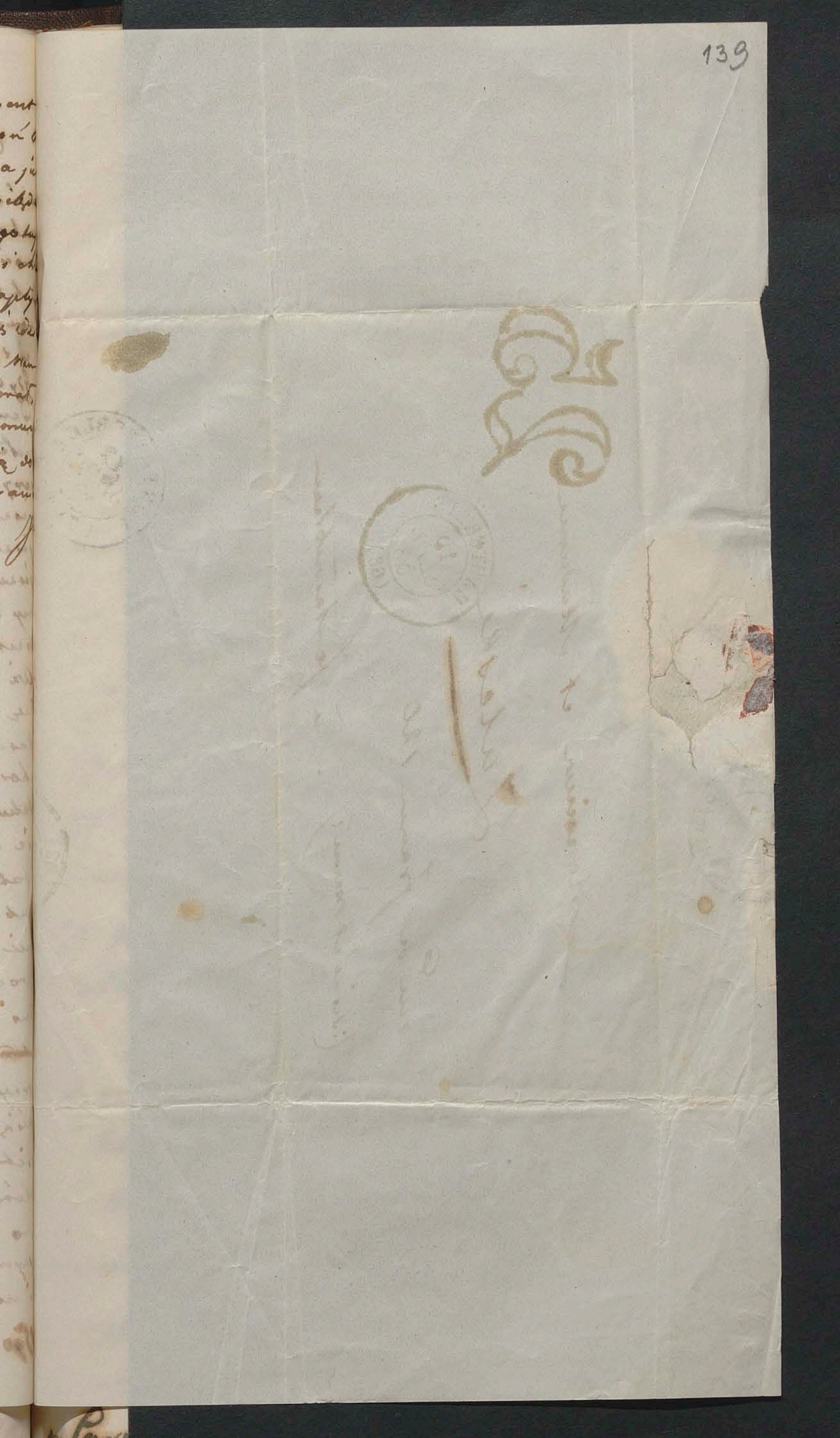
… Dz… ciątewki z tarabanikiem do serca przyciskam.
…, Pozdrowcie wszystkich znajomych i dziewczęta domowe.
…, tru… Mój żołądek ani wasz [illegible].
… ub… Padrów mój Bohdanie z uszanowaniem starego Pobożnego i po-
… – wiedz ~~…~~ że mu widok Betharamu i starej prawie Jego przedtem
przełożonych, przypomnieć Założyciela, biedne miejsce; mając za
…go Świętego. – Proszę Was ażebym zastał list Wasz w Bordeaux
… i z niego mógł się dowiedzieć o życiu wszystkich zdrowiu. —
…Przyjaciel Dyzia i Daryusz pozdrawiają Was a Maryanka nadto
…trze… zdrawia Jan i Amila.
… Papillona także pozdrowcie. A co się dzieje —
…dotknięt moimi wdowami? Lubomirowi za list podziękuj, —
… słowiatlów moich biednych nie będę mógł stąd zabrać, bo ni-
…kiej … mi na dyliżans ani na roulage z wazonikami przy-
…krzyże niechcą, a bez wazoników niepodobieństwo żywych do
…ani domu przynieść. – Oto tylko te nasiona które się w cy-
… sitkach zasuszonych przenieść dadzą. Ale to mniej naj-
…przedziwniejsze. Dziwny to kraj, już zimno i śnieg wypadł
…okrąg na górach, a na dole bez liku kwiatków i prze-
…pięknych, Zosia by tu prawdziwie rozkoszowała, zwłaszcza
wszystkie kwiatki aromatyczne. —

14 7bre 1853 roku Cauterets

Drodzy moi, Już em dziś rano szedł na dyliżans zama-
wić sobie miejsca na jutro, kiedy mnie wychodzącego z domu we drzwi
zatrzymał Daryusz tém słowem: „Niechodź, bo Dyzia słaba;
wróciłem na górę – i zastałem Ją w gorączce, rozbolałą na żołą-
dek i pod wieczór – kiedy to piszę, ona się niby trochę lepiej, ale go-
rączka ani mniejszyła się tylko [illegible] nieustała. Niewiem więc jak
ta słabość dziś obróci i kiedy stąd będziemy mogli wyjechać.
Gdyby się niepolepszało, będziecie mieli w dzień list po liście
codziennie. Jeżeli listów niebędzie, to znak że się polepszyło i że
jesteśmy na wyjezdnym. Wczoraj była zdrowiuteńka i dobrej
myśli. Wróciła ze mną przechadzką z Baillery i zdało Jej się że to
jeszcze spacer za mały, więc od domu pociągnęła mnie za sobą
jeszcze dalej, – przeszliśmy wzdłuż miasteczko i za miasteczkiem
jeszcze spory kawałek, a potém w najlepszym humorze wróciliś-
my do domu. Później cały wieczór przebierała papiery, niepo-
trzebne paliła, a potrzebne pakowała w takiej na podróż. –
Aż do rozejścia się spać, układaliśmy z Mappy gdzie podo-
bnie i jak długo mamy się zatrzymać. W nocy słyszałem Ją
[illegible]jącą i ani mi do głowy zrana nieprzyszło pomyśleć że-
chora. Tymczasem Ona o piątej z rana zachorowała, a że
takie nagłe skrócenie, to też od razu zmógł Ją [illegible]. Niefrasuj-
cie się jednak moi Kochani. Daryusz mówi że Ona często
tak w domu zapadała. Ona sama mówi – że to potrwa dwa
lub trzy dni i przejdzie. I Doktór utrzymuje że dotąd nic ma
nic zatrważającego. Modlimy się tymczasem wszyscy o Jej wyz-
drowienie. Napiszcie mi zaraz słów parę tutaj i wporęcz (?)
mi znów to samo powtórzcie, gdybyśmy stąd wyjechali, każe
my wasze listy gdzie za sobą przysyłać; jeżeli Bóg nas tutaj za-
trzyma, to mi przynajmniej tęskno niebędzie za wiadomoś-
cią od Was. A: Kirowim (?) wyjechał stąd 12. Dziś przyszedł
list z Piaskowej Skały od Cesi – która donosi że [illegible] z Córką
którą przyjeżdża. Ten list dopiero jutro pójdzie, to dopiszę ju-
tro rano jak Dyzia będzie przez noc. Sercu i modlitwom wa-
szym polecam siebie i moich. Dziatki i Was ściskam i całuję.
niech Bóg będzie z Wami. wasz Józef

[…]go o 8ej rano. Dyzia wczoraj o kwadrans na 12 zaczęła się
pocić. –

po potach gorączka się wzięła i zasnęła. W tem momencie śpi, list muszę wysyłać bo poczta odchodzi; gdyby, broń B[oże] w dzień było gorzej, napiszę Wam wieczorem żeby ona już poczekała list mój wyjeżdż, jeżeli później ... lepiej może b[ę]dzie, to znak że się Jej polepszyło, i że się do wyjazdu gotuje natenczas by nawet już stąd wyjechać, bo i słotno i ch[łodno] i mało kto już został; tylko okolicznego ludu napływ ..., bo od 1 [...] wody niepłatne. Pomodlcie się za nas i kochajcie Waszego starego a wiernego Wam Wicka sercem. Mój żołądek trochę się ustatkował, musiałem nawet kawę zaniechać. Woda też mu niezdrowa, bo ze wsząd siarczane źródła wpadają do potoku, z którego mieszkańcy biorą wodę do gotowania


139



Monsieur et Madame

Zaleski

rue de France 120

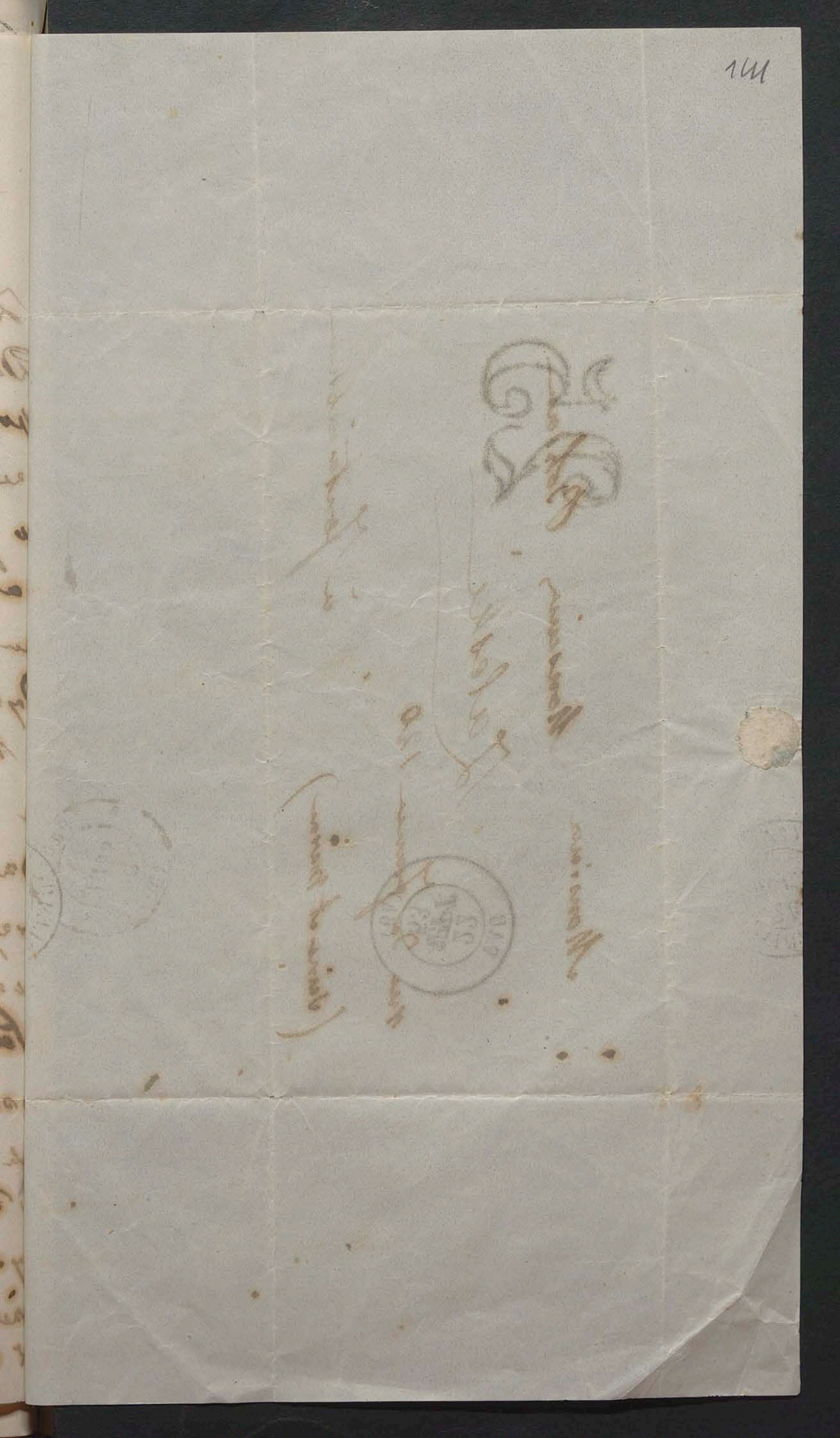
à Fontainebleau

(seine et marne)

22 Września Pau 1853

Mój Drogi Bohdanie

Za parę godzin wyjeżdżam stąd do Bordeaux,
Daryuszowstwo, wyjeżdżając jutro, bo wczoraj
późno tu przybyli, nie mieli czasu nic obej-
rzeć; a Pau warte widzenia, nic piękniejsze-
go prawie pod względem widoków nie widziałem,
pałac czyli raczej zameczek, w którym mówią, że
tam jeszcze w średniowieczu królowie mieszkali.
Dziunia chwała Bogu zdrowa, tylko ugryzł ją
komara. Jutro będę nocować w Mont
de Marsan a pojutrze zaciągnę do Bordeaux
gdzie dzień może zabawię. Już moj-
[illegible] w liście Maryanka z 26 t.m.
przysłała
nowałeś odebrać, jeździe i przygotuj Ja-
w Paryżu mieszkanie, tylko pamiętaj nie
wysoko, bo oboje teraz nie możemy. tak wid-
ak widzisz 25. będę w Bordeaux, 26 w
Tours, a 27 w Orleanie, i jeżeli czas
wystarczy, to tego samego dnia w Paryżu
jeżeli nie to 28. jeżeli Bóg da. Serce mi
już do Was wyrywa i oboje Was ściskamy do ser-
ca przyciskamy Józef


141



Monsieur

Monsieur Bohdan

Zaleski

rue de France 120

à Fontainebleau

(Seine et Marne)

25

PAU 22 SEPT. 53 (64)

23 Fbra 1853 Roku Bordeaux
Hôtel de France

142

Moi Drodzy Kochani, Dziś o 6tej rano przybyłem tu z Pau, Daryuszo-
wie jutro przyjadą, odjechałem Ich w Pau zdrowych, wizytowali swoje znajomości pobożne
które porobili w Pau z Siostrami Miłosierdzia trudniącemi się szpitalem. Skorom tu
stanął ogarnąwszy się trochę, leciałem na pocztę po listy - któreś mi Drogi mój zapowie-
dział, donosząc w twoim ostatnim, żeś je do Bordeaux wysłał 14go. Jakież było moje
zdziwienie - kiedym żadnego listu ani od mojej Żony ani od Ciebie na poste restante
nie zastał. Nie umiem sobie tego wytłómaczyć. Reklamuj zaraz na poczcie miejsco-
wej Fontainebleauskiej, bo mi idzie bardzo o list mojej Żony. Ja tu ze wszystkich
stron szturm przypuszczałem; myślałem żeś może adressował pod Imieniem Poniatow-
skiego, ale ani tego nie było. Bardzoby mi było przykro żeby ten list zaginął. Gdyby tam
na waszej poczcie była jaka mitręga, to już zatrzymaj list na miejscu, nie przesyłaj go
tutaj, bo jutro Daryuszowie przyjeżdżają. Pojutrze tu zabawię, a 26 puszczamy się do Pa-
ryża choć to z zatrzymaniem się na kilka godzin w Tours u Pana Dupont i
w Orleanie u Pana ~~Mott~~ Meun ville zawsze jednak najpóźniej 28 staniemy w Paryżu
Dobrze by było żebyście u szefa Gary zostawili adres, gdzie mamy zajechać, żeby nie
stać w powozie na ulicy. Gdyby to było trudno, to niechże u Portiera Hotelu [illegible] się, a
będzie napisany adres po który wpadnę. Myślę mój Drogi że Ciebie zastanę [illegible] Zontai
Zosię na mnie zagniewanych, i dzieci moje własne, zaraz nazajutrz [illegible]
nabłaganie i przeproszę za wszystkie przykrości których się stałem najmimowolniej-
przyczyną a postaram kochać bardzo będę. Całuję Was i pozdrawiam a
Panu Bogu polecam i Jego Świętym błogosławieństwom oddaję.

Wasz stary i stały wier-
ny [illegible] Was miłujący

[illegible]

W torek
Bordeaux

Dziś za pomocą Boską wyjeżdżamy kwiet-
[…] 11 do Tours, gdzie mamy przenocować bo Dzie-
[…]a chce nas wszystkich polecić modlitwom Pana
Dupont, nazajutrz zapewnie wyjedziemy do Orle-
anu, i jeżeli nie tego samego dnia wieczór, to
przynajmniej na drugi dzień spodziewamy się
was uściskać. Proszę Cię kochany Bohdanie, że-
[…]y przed listem który masz nam zaadressować do
[…]efa gary przy wjeździe do Paryża, abyś jeszcze
[…]tako swojej, nas uwiadomił stosownie adresowa-
nym poste restante do Orleanu, gdzie dla nas za-
[…]ętes pomieszkanie. Za zgodność dyktowania
[…]szanowanego sekretarz wierny serdecznym
odpisem za pryncypała i za siebie stwierdza
dzieci całuje a i Jmość

stary Józef

[…] Nadzwyczajność, jaki to skory do uścisków, […]
[…] wdzięczność pozwolił podyktować a całą przy-
[…]mność serdeczności dla siebie zachował (za-
[…]dność nieprawda) ale i ta nawet nieprzy-
[…]fiwość, niezwykłe w swoim czasie tej rze-
czy.

Moi Kochani i Drodzy! Teraz po dziękowaniu Bogu [illegible] jeszcze w tym momencie [illegible] po [illegible] i [illegible] jako [illegible] gorącem i [illegible] i [illegible] [illegible] się z całego serca [illegible] Najświętszej Panny [illegible] Chrystus Boża [illegible] przyjęła [illegible] i Drodzy do tej [illegible]

Za [illegible] Dziękowanie [illegible]

[illegible]

Moi [illegible] Drodzy [illegible] Dzonickiego [illegible] Jej Imienia w [illegible] [illegible] ony w nich [illegible] do nas [illegible] po Chrześcijańsku [illegible] [illegible] wszystkiem w nas, [illegible] [illegible] być [illegible] [illegible] Daj mi się [illegible] [illegible] na ręczy wszystkiej prośby, [illegible] [illegible] się do tego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

nas. Proszę was [illegible] jak [illegible] jak prosze i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Twój [illegible]

Monsieur

Monsieur Bohdan

Zaleski

rue Neuve de Mathurin 10 chez Mr Gatzsony

à Paris –

BORDEAUX 27 SEPT 53 (33)

PARIS 28 SEPT 53 (60)

Cauterets

[illegible]

Moi Kochani i Drodzy, Piszę po dyktowaniu Dyzi: „Dowiadu-
jemy się w ten moment o wojnie na wschodzie, i zaraz jutro wszyscy całem
gronkiem z dziećmi naszemi i wszystkiemi dobrej woli co do nas przy-
tulają się zechcą, przystąpimy do Komunii Świętej, u Najświętszej
Panny zwycięzkiej, na uproszenie aby się wszystko obróciło na
Chwałę Bożą, na pożytek całego Kościoła a szczególniej na
pożytek naszego Kościoła w Kraju. Zatem i Was Kochani
i Drodzy do tej Komunii Świętej zapraszamy".

Za zgodność dyktowania stary
Józef Zaleski

Moi wy Drodzy, Daryuszowstwo będą u nas obiadowali w dzień
Śgo Dyonizego. Będziem mieli szczęście naszą Dyzię w dniu
Jej Imienin w naszym biednym domku ugościć. Zbliżmy się
jeszcze raz wszyscy sercami do siebie, a wy mówcie moi wy drodzy-
cy w nich gorącej miłości. Domyślam się że i Kostusia tego dnia
do nas zjedzie. Dla uroczystości dnia, a więcej jeszcze dla speł-
nienia po Chrześcijańsku nauki Chrystusowej zapomnijmy proszę
Was o wszystkiem co razi, okażmy pogodną i serdeczną twarz wszyst-
kim, to może być lepszem [illegible] na złe lekarstwem, niż odepchnięcie.
A potem zdaje mi się że dla kiż tuż wypadki — które mogą nas sa-
mych na ciężką wystawić próbę; kto wie gdzie kto z nas za rok będzie.
Gotujmyż się do tych wypadków miłością i pokorą, bo z temi to uczu-
ciami gdziekolwiek z nas nie był, miło mu będzie wspomnieć o drugim
i smutek a ciężkość rozstania łatwiej mu będzie Bogu ofiaro-
wać. Proszę Was zatem serca miejcie [illegible] tak stanie — jak pragnę
i jak proszę. Każcie zawczasu w Niedzielę napalić na ko-
minku w salonie, bo Dyzia zmarzłuch a przytem znowu
krwią pluje. Ja jutro, a najdalej w Wigilję dziewiątego przy-
jadę, a [illegible] czas urządzić powóz dla nich i Stanisia.
Ściskam Was i dziatki i do serca przyciskam

Października 1853 r. [illegible] 3. Paryż

Józef

...RDELANDE
HOTEL
...S FLORENCE.
...RUE DES MATHURINS
PARIS

Piątek o 1 ¼ Paryż

Drogi mój Bohdanie

Nająłem salonik i trzy pokoiki znane tobie z trze-
ma łóżkami, maleńkie jak wiesz ale czyste, osobno po-
koik z łóżkiem dla Stwarzej(?), wszystko razem na dobę za
11, franków; kuchenki jak Zosia chciała niema, i kan-
gorna(?) Jej niemiała, tylko grzała sobie wodę na komin-
ku, albo posyłała po wodę do hotelowej kuchni. —
Powiedz że to wszystko Mamci i Zosi, ładnie wyko-
tchu(?) usłużni i dobrzy, — kondycye najmu dzienna,
gdyby Mamcia przybywszy znalazła mieszkanie za
szczupłe, po dobie można będzie odmienić. Szuka-
łem(?) terra(?) i w dwoch jeszcze innych hotelach, pokoje
wprawdzie większe, ale brudne i zmiętoszone a cze-
na dwa razy i więcej drożsi(?). Jutro od 11tej będę
już na moją pociechę(?) Mamcię ptaszkę(?) czekał w Ga-
rze Lyonskiej i ucałuję te oczki, któremi wczoraj-
szą kłótnią moją dość też zasmucał. Panie odpuść staremu
grzesznikowi, bo co do serca Mamcinego to jestem
pewny że mi już tego niepamięta. Pocałuj że Ją i Zosię
Pawlinkę, i dziatki ściskam i Ciebie mój Drogi do
serca przyciskam Józef

16 Września 1857 Fontainebleau

Kochany Bohdanie, Jest Kostusia w Paryżu otoż
u dzieci w Klasztorze na rue Monsieur 20. Jeżeli Cię
ten list wcześnie dojdzie, proszę Cię bądź u niej i po-
wiedz, że po trzecim powrócę do domu, ja zaraz przyjadę
chcąc ją zobaczyć. W domu wszyscy dzięki Bogu zdrowi i
Józia na wychodnem do Kościoła z Zosią — ja z Marya-
kiem tylko co wróciłem. Wracaj nam zdrowo i szczęśliwie z
Bogiem do domu. pozdrawiam Cię sercem i całuję

twój Józef Z.

Sztattera najpiękniej pozdrów — adresuję do Nie-
go bo nie wiem zupełnie gdzie Cię szukać. —

EMPIRE FRANC
20 C POSTES 20 C

Monsieur Monsieur

Sztatler

rue Geofroy-Marie 12.

pour remettre à Mr Botran Laliely

à Paris

[illegible]INEBLEAU
16
SEPT

PARIS
17
SEPT
55

TONNERRE A PARIS
16
SEPT.

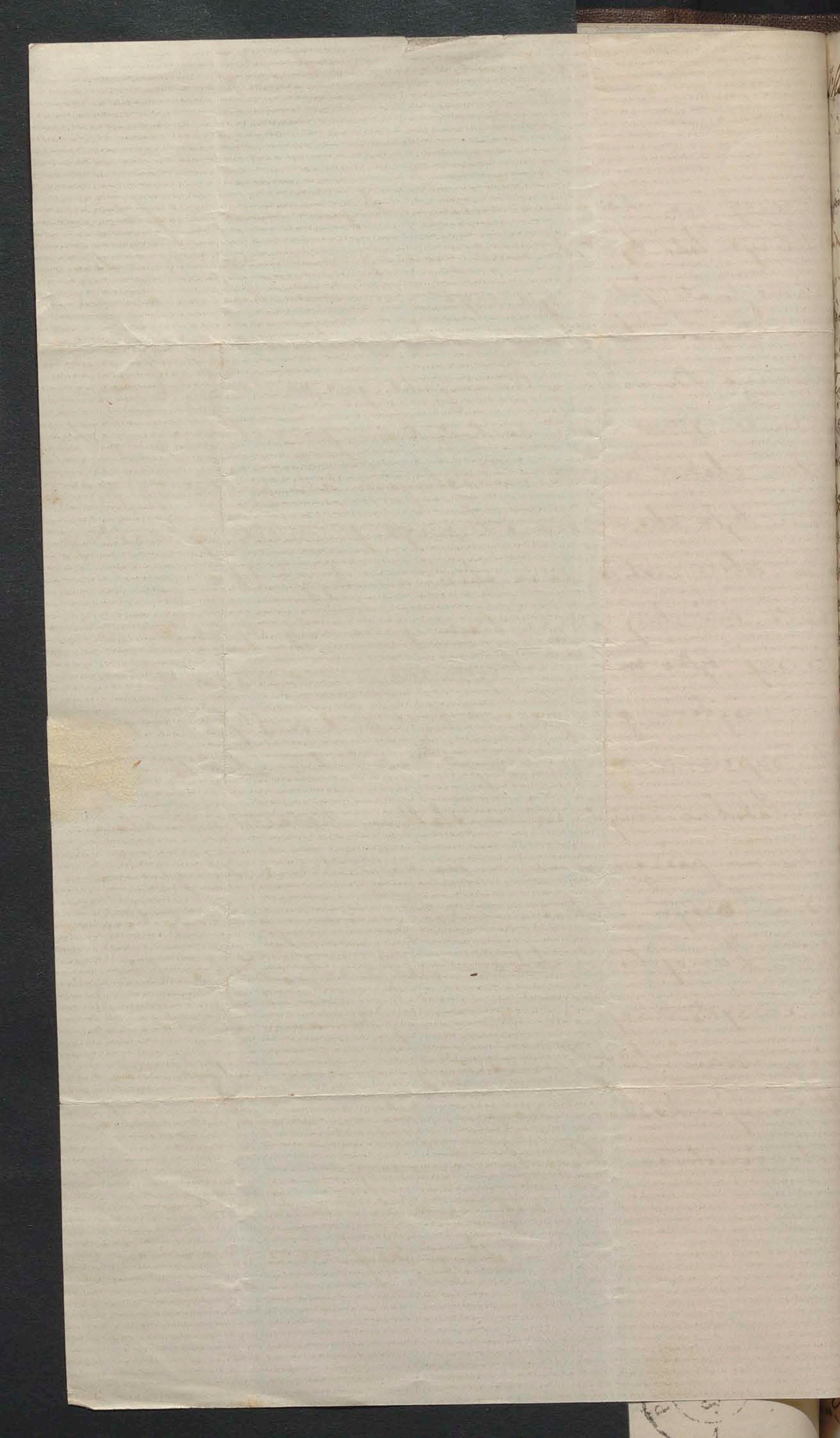
22 Lutego 1856 Paryż

149

Drodzy mi Kochani Paszport już mam, szef biora policyi taki był dla mnie grzeczny że mi miejsca znaleść nie mógł, ale jakież było moje zadziwienie kiedym zamiast Pana Trypier le Franc znalazł w biorze naszego starego poczciwego Bernarda. Pierwszy akt jego urzędowania rozpoczął się od wydania mi karty do biora paszportowego, nie potrzebowałem chodzić ani do ministeryum ani nigdzie i wszędzie byłam [?] ukończona. Trypiego przenieśli gdzie indziej to się dobrze zrobiło, bo się skończą intrygi J. b. o.

Zdrowie mi służy dzięki Bogu, jutro więc zajmą mi dzień, dzisiaj tylko w ministeryum zagranicznych spraw zamieniać mogłem gdzie paszport leżał od 1 do 4ej — W niedzielę zapewnie wrócę a w poniedziałek statkiem wyjechać. Podobno znajdę się na statku z kozactwem które jedzie na pożegnanie, a wsie uznał że mara [?] czyli ma wyjeżdżać owym statkiem który idzie wprost do Ciesla[?]chia — Zamojski ze Stabem, Paprocki, Zabłocki i wielu innych mają się tam znajdować. Z tem wszystkiem piszę wam tutejsze nowiny. a teraz całuję Was Ojciec [?] moje kochane drogie którym niech Bóg pełnem szczęściem błogosławić raczy

Ściskę się Wam na sercu wasz
stary Józef wasz nauczyciel —



Marsylia 28 lutego 1856 roku

Dziadziu, który [illegible] nam Bóg zrobił swej świętej dał zdrowo do nich mocy [illegible]

Najukochańsi moi Bohdanie, Zosiu i wy Dziatki moje kochane Maryanko, Józiu, Edziu, Karolku, Kaziu, Tosiu,

dzięki w [illegible] spotkałem w [illegible] i jest[?]

Otóż w Marsylii od wczoraj wysiadłem w hotelu des Empereurs jeszcze o 7 wieczór. Dziś rano wstałem i wyjechałem na przedmieście, byłem przed Notre Dame de la garde, spowiadałem się i słuchałem Mszy św. i Komunii, której my z Dziećmi tak dobrze znali[?] ... tymczasowa kaplica przy kościele, gdzie sama grota i statua Matki Cudownej stoi na ołtarzu, gdyż buduje się kościół, który jest w dniu konsekracji, z których pierwsze podziemie, na ustawionym drewnianym [illegible] ogromny [illegible], mający 3 metry wysokości, a [illegible] obwodu, na miejscu [illegible] który buduje. Nabożeństwo pachnie tak wielką wiarą, Kościółek pełny, nadto widzisz skruszone serca. I mnie Pan Bóg dał łaskę [illegible] was wszystkich przytomnych w sercu, a sercem stojąc u stóp Maryi, ta wielka nam Ojca Przeczysta, Przebłogosławiona [illegible] Najświętsza, błogosławiona zawsze pokolenia [illegible] i czy [illegible] wielka, wsławiona dla nas, czy [illegible] [illegible] naszych [illegible] mnie biednemu grzesznikowi zdawało się, słyszę, że modły moje za wami będą wysłuchane; potem w [illegible] Mszę św. na tę intencję zapaliłem ofiarną świecę i wypowiedziałem ją najpokorniejszą i najgorętszą prośbą Kościółka — jak gdyby z domu, z którego wszystko dobre na nas spływa. O [illegible] tak w [illegible] Chrystusowej Wam stanę[?].

Dziś o [illegible] wsiadam na statek o 10 odpływam, w 32 godzin — jeżeli Bóg pozwoli, będę w Civita-vecchia, stamtąd [illegible] niedaleko do Rzymu; zdrowie mi dosyć służy, a ciepło też jest, pogoda piękna. Przez Messageries Imperiales, których biuro na Canebière, posyłam Tobie [illegible] w dwóch pudełkach blaszanych, jeden kilo nouga a pistaches, nie mogłem na drogę zabrać wprost, bo opłaty stąd nie przyjmują tylko do Lyonu, potem już mogą Ciebie nie obdarli; mają pocztą opłacone aż do samego [illegible], a przyjdzie także drogą żelazną, tylko że [illegible]. Niechaj dziatki z Matką poczciwą chrupią po [illegible] nouga a =

o Dziadziu — który jest bardzo kochany i często wspominają; i nadzie-
mu Bóg zwoli swej świętej dać zdrowie do nich wróci-
ć choć kiedy, i z wami się popieścić.

Parę słów jeszcze tu dodam o przygodach moich podró-
Lyonie w ambarkaderze spotkałem się z Łaprochim(?) i je-
w jednym wagonie aż do Marsylii, tam przybywszy — pr-
waniu efektów zgubiliśmy się i już się więcej nie znale-
tylko że odjeżdżającym ochotnikom którzy tu jedni na
czekali, Chamski, a podobno z nich który połowę tak jest
darował obiad. Dziś o 9tej jeden kocz(?) stąd odpłyn-
drugim, to jest ze Stanisławem i jakimś dwóch-
rem — którego nazwiska nie pamiętam, około połud-
się, bo także już o 4tej wypłynęli. W ten moment
odwiedził(?) Nabielak — który wraca z Algierii — gdzie pr-
miejscowy eksploatował górnictwo, i on dzisiaj wyjeżdża
Paryża. Mariettoni serdecznie owiec(?) witał i tobie
serdecznie kazał się kłaniać. Zapomniałem Wam n-
powiedzieć, że tam już dotąd musiał przyjechać bilet,
ie, i każcie go wyciągnąć i niech się dowiaduje mi-
już zaspokoić(?). Mój serdeczny Druhu, czy byś
parę słów do Wołodkiej(?) napisać — przepraszając ją
że mimo przyrzeczenia nie mogłem być u niej, bo m-
paszportowe więcej czasu zajęły, aniżeli się mogł-
a przykro mi z tem jej niewiadomie zostawić(?).

Teraz ściskam Was każde z osobna i wszystkich razem
mocno i noszę nieprzestanie jako moje własne najw-
Bóg z Wami i Łaska Jego święta

Wasz Józef

Maryanieczka moja, niech do mnie pisze, bo mi smut-
nie smutno bez was.

Byłem i u St Charles na mszy — w kościółku który
Dziecię tak lubiłeś! Na Notre Dame de la Gard-
Tam na Endoszonie(?) które się bardzo zabudowało.

ko stanę w Rzymie, zaraz napiszę do Was, Maryanek niechaj mi
tych szczegółach domowych i o zdrowiu każdego z Was donosi. —
Sąsiadów znajomych, Dobrostwa, Drumanow, i reszte Konfratrów Ty-
Bohdanie

3 Lutego 1856 roku Rzym via Babuino 104.

Marca

152

Najmilsi moi najukochańsi smutaśni!

Jakieście chcieli i jak pokazuje moje serce woła, piszę do Was pierwszej wolnej chwili choć słów kilka. Stanąłem w Rzymie bez [prz]ygody, prócz cierpień na morzu, tego po północy, przenocowałem u la [Mi]nerwa, zrana po kończeniu mszy Klaudiusza zaraz po ósmej byłem [ju]ż u Darciów, pierwsze moje przywitanie się z Darciem poczęło się [we] łzach, Dziecię nasze zastałem w łóżku wystawione i ugorzałe, modl= [cie] się Kochani żeby nam Bóg Ją zachować, osłabienie wielkie, upa[de]k na siłach straszny, ale doktor wojskowy francuz Meyer poczci= [wy] jakiś człowiek nie traci dotąd nadziei. Darczysia tylko - jak mi sam nieco doktor, troszka się męczy i boleje bardzo wzruszona. — [Cóż] ja wam dodam więcej - módlmy się i ufajmy Bogu, my po[d]dajcie się Dziateczkom, a wszyscy nie przesądzając woli Bo[ga], choćby skąpani we łzach, poddajmy się po chrześcijańsku Jéj [wy]rokom. Wszakże my wszyscy Jego i On wie lepiéj co robi. Jeśli [za]woła do siebie z téj ziemi przed nami Aniołka, to może na to [ż]eby się wstawiała przed Ojcem za moją grzeszną gwiazdką, którą tu [na] ziemi tak kochał, i żeby jéj zgotowała miejsce w miłosierdzi[u] [Bo]go. Kilka chwil dłuższych cierpień tutaj czy wesela niedocho=[dzo]nego - nic na długo nas z naszym Aniołkiem rozłączy, wszak wszy=[sc]y mamy pójść z téj biednéj ziemi w tę samą drogę, a tam już to całe nasze wołtowanie aby ją pokorą i cierpieniami wprost [do] Zbawiciela wyprostować. Kochani moi, nie bierzcie moich [po]wyższych słów w znaczeniu że <u>już niema żadnej nadziei</u>, nie[p]iszem Wam i nie tają że jest niedobrze, ale nie jest jeszcze tak [ż]eby niebyło nadziei. O dziewiątéj wieczorem przy otwartych drzwi[ach] do sypialnego pokoju Dzieci ubrany był w salonie ołtarz i Ksiądz sta=nął do Mszy i do której ja służyłem, a usłyszeliśmy do=

komunii świętej ze siostrami oba z Daryuszem — która
ku przyjęta. W dzień była niczego, ale pod wieczór znowu
się wzmogła. Pytała się o was wszystkich a toba, serdeczna, umi
ją znacie. Zaraz po skończonej Mszy i ucałowawszy Dyzie
kapelusz i wychodziłem powitać Mamcię która tu jest od
Odyśmy się bok a bok spotkali w przedpokoju i upadłszy
poplakali się i ucałowali po stokroć oboje i dziwne jakieś
ku i radości splotło się w naszych uściśnieniach. Kostunie
razem z Mamcią — ~~tak~~ bo przyszły razem, podziękujcie Pani
miętkiej z miarą która mnie podziwie zdrowej, bo się aż na obli
ni najwyraźniej wybite, i niewierzycie jak Jej z tem
cała Jej fizionomia wydobrzała. Niebawem zaszła ta
scena z Józią, jaka mnie spotkała z Mamcią. Śliczne
nie i dobre takie jak Aniołek, tak mi Dyzie z oczu wyda-
pominała żem się aż rozpłakał, bo mnie przeniosła w te
rych mi tak wesoło i tak błogo było w Kurytowce. Alexa
niezastałem wyjechał był do Neapolu i miał dłużej tam
wieczorem niespodziewanie wrócił i zaraz przyszedł do
poznanie się między nami było proste i szczere, także jak
Daryusz mi daje świadectwo że się do niepoznania na dobre
spokorniał i co raz więcej oswaja się z prawdami religiji
podobno dawniej wyobrażenia nie miał, coż to u nas dziwn
niejeden znał gryzł długo ten gorzki owoc i miał go za s
się do słodkiego za pomocą łaski Bożej dobrał, i ja mu w
tych cierpliwościach zęby moje potrawił. Na Alexandr
szczególniej Petersburskie, ale pierwsze moje z nim spo
było z jego strony w tonie szczero-polskim na którym
rał. Na ten dziś kończę moje doniesienia, jak tylko
woli i dłużej się we wszystkich rozpatrzę obszernie do
mi najdroższej napiszę. Czeka na was tu z mego

153

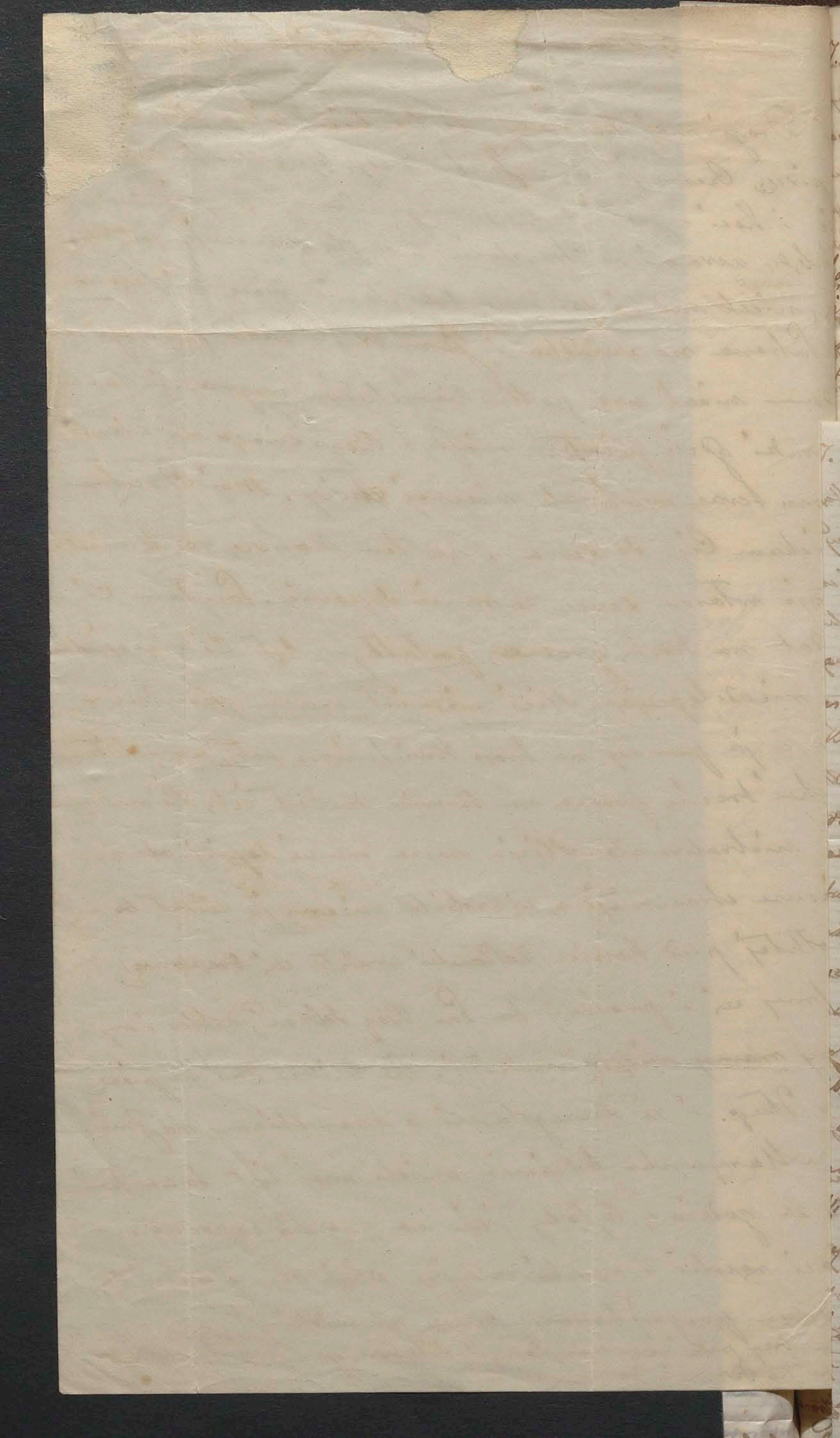
…se. Dopieroby serce moje choć zasmucone stanem Dzysi, byłoby
…-bo miałbym wszystko około siebie co tu na ziemi kocham.
…mi mówiście? Kocham Was, i w modlitwie – w każdej modlitwie wy-
…ze mną przy mnie i przed Bogiem, niech Wam Bóg to da
…a Wam za waszą dla mnie miłość, życzę i o co Go dla Was pro-
Stasię i moją siostro na Babuino 104. Darciowie, Kostusia
…sandrostwo – wszystkie trzy domy mieszkają osobno, ale nie-
…ko od siebie; Darciostwo na dello Macello 24. Aleksandrostwo
samych schodach piazza d'Espagna, Kostusia w Casa Dies. –
…i jesteśmy wszyscy na obiedzie, przez Darcia, który Dzysi niedziel-
…ą, u Aleksandrostwa. Dzysia dzisiaj troszeczkę lepiej, ale ciotka
…wock bo w samem dopraszaniu ciotki. Z przyszłym listem
…Drogi Dziuku przyszlę Ci trochę pieniędzy, bo dziś niemam
…se ułatwić się z bankierem, bo rzadko mam czas do was pisać,
…biwar przeszedłem na pół otwarte gwarzą w salonie Aleksander-
…mamcia, i Karczmiowski, a wamcia wota, Wasza Józia, Konieczny
…ściskają Was i całują serdecznie, moje Dzieci wszystko
…czoski do serca przyciskam. Ciebie – bo obojga Was i pieska-
Wasze pozdrawiam od mojej Marzyanka Józi Dzysia, Karolcia
…ca i … – co Bóg da! do serca przyciskam i błogosławię
…miłością, niech Wasz Dom cały pełen będzie błogosławień-
…moich grzesznych, ale Chrystusowych ofiarach w tak…
…szczęście przeszłej

Kochający Was stary Józef

…ie jeszcze nie wiem kto ten jest w Bryonie,
…innej napiszę, widziałem Kossakowskiego, sztuttera, który
…k nas ma swoje atelie. biust twój – który Aleksander da-
…wat Dzysi, nie oddał mi się. X: Wołoszczenowi posłałem się
…powiedz mu że jutro z jego expedycyą będę u Kandyanta.
…? i Antosiówna posłałem się. Losia niechaj …
…chu znaniach do ogrodnikowi Lilii, a on się zobowiązał
w plantach … …

8 Marca 1856 via Babuino 104. 154

moj Drogi moj Kochany, U bankiera kilka słów do Cie-
e piszę. Czemu ja na S. Józef niemogę być z Wami - czemu
ebie i Zosi i Józki do serca mego niemogę przycisnąć.
k i będę z Wami w Chrystusie, a co dla Was czuję jak Wam
szę, niech mi się samemu tak stanie, biorę świętego na-
go Patrona na świadka i Jemu Was i siebie pod nogi -
oddam niech nas po tem ziemskiem wygnaniu tam
prowadzi gdzie piastun między Boga swego na Ziemi;
m mu teraz oddawali wiernej służby. Mój Druhu
przyciskam Cię do serca i na tem koniec resztę niech
twoje własne serce za mnie dopowie. Posyłam Ci
andat na trochę grosza, posłałbym był Ci więcej, ale
nie odesłał jeszcze Nici nie miał czasu podnieść w
nku, a ja pomny na twoje kwietniowe raty, umyśliłem
Ci choć trochę grosza na termin dostać, żeby Ci nawy-
łaty nie brakowało. Nicia nasza ma się lepiej - ale na
jesień straszniejsza się zrobiła wiem jej został, bo-
wszystkie pod koniec zostawili zrobiła się brązowa.
padliśmy się i prośmy da Pan Bóg dobrze, doktor i my-
wyższy mamy więcej nadziei. Za kilka dni napiszę
Was długo i ze szczegółami o wszystkiem, na Imie-
ny Maryanki będziecie mieli mój list teraz kończ-
bo za godzinę byłoby już na pocztę zapóźno. -
Zosi najsłodsze i miłe całuję obejmuję Was i dzieci do
serca przyciskam Wasz na wieki Józef
mam trzy paki jego nieznanych biletów, go-
tem po Rzymie rozrzucać -



7. 11. Marca 1856 roku w Rzymie via Babuino 104.

155

Drużku mój najmilszy, wy moi oboje,

Onegdaj dnia pisałem do Ciebie kilka słów przy stoliku ban-
kiera i posłałem Ci trochę pieniędzy, 527 franków z frakcyą; donieś
mi czy odebrał; z tamtym listem miała pójść Mamciora Karten
których tu znajdziesz, — ale mi nie wystarczyło czasu bądź po najbo
Rzymie do pierwszej tylko asekurować można przesyłki a było
po 6tej, kiedym z bankierem interes kończył. Niechże tymże
[illegible] tobie ani kosz dla Jej Rodziców pomiarcat, posyłam je
jakaś w sercu mojém przez Anioła Stróża mego i Patronów
[illegible] prosto do Nieba i ufam w pokorze że [illegible] Ci pośrednicy
[illegible] ubóstwa, się dla mnie bom nie warto, ale przychylając się
[illegible] serc waszych pod wpływem mnie zebranią Świętem imieniem
[illegible] i uczynią godziwą wysłuchania Chrystusowego.
[illegible] szczęścia i życzeń których pełne mam dla Was serce
[illegible] się do opisania Wam wieści tak o stanie zdrowia jak i stanu
[illegible] kochanych naszych towarzyszy tu w Rzymie. Poczynam
[illegible] jako górującej nad nami bez miary Świętej Mądrości, któ-
[illegible] w swej duszy dorosłem niemającem prawie granic u-
[illegible] bojaźnią i Miłością Bożej, bo też ciało już prawie ma
[illegible], jest jakaś tupinka zeschła, zżółkła, zbrunatniała
w której się duszka jeszcze kołacze, ale za lada wiaterkiem
[illegible] ogrzaniem słońca, tupinka pęknie a owoc Ducha
[illegible] już do lasku, wyleci w górę z nas skropnie owocem —
[illegible] czy więcej płakać, czy więcej cieszyć się z tego ocze-
[illegible] będzie nas [illegible] godzillo jak przyjdzie; w ostatnim czasem mnie
[illegible] zapłakać bo mi ubędzie znowu jedno dziecię — którem wy-
[illegible] wypiastowałem jak wasze, a lubo na starość i wzrok i umie
[illegible] mi dobrze jednak niewiedzieć i niemieć — że mi staje co-
raz —

coraz głębszym pustelnictwiem śród zgiełku tego Świata. Stąd
się Samu Bogu podoba zamiarze, utwierdzając Ma bez obrazy do
i boleści, a krzepiąc się tem że ani trzy moje ani boleści nic
Chrystusowym podjętym dla nas, podziękuję Mu że takiego
powołał przed nami do Siebie naczelnika dla grzesznej
między grzesznemi dla mnie najgrzeszniejszego. Kostrzu
Dobrej-rady dzień i noc prawie trawi przy chorej, gdzie i
sen jej odbieży, i cierpliwość i pogoda malarty się na twa
tusze moi kochani, że jej Pan Bóg miłe darzy. O
mam mówić; jak szara Siostra więcej wytrwałości i usłudze,
czas gdzieś zamknie w kąt kiedy już też utrzymać nie może
mnie z Daryusza i Doktora, ustał się niebezpieczeństwo
stan, a i Doktor i my niekiedy jeszcze całkiem zadrżeć
miłosierdzie Boże albo na Cud; wszak już niejeden na świe
stąpiony od doktorów cudem się dźwignął, módlmy się go
wy niewątpliwie modlicie się gorąco tam, może dla waszej
usilnej modlitwy Pan Bóg się da ubłagać. Ta sama jej
więcej uśmiechu i wesele na twarzy, powiernicę tylko
która i duchem i usty często odżywa, i mnie od dzieci do
na sam z sobą zaprasza. Jej płuca trapione nieledwie by
gdyby choć cokolwiek było sił więcej żywotnych, ale tego b
braknie: wczoraj za pozwoleniem doktora chciała się pod
ale za pierwszą ledwie próbą upadła naraz na łoże i
wieczorem przyjąć do Siebie niemogła. Dziś musi by
piej bo jeszcze postanowiemy niemieli, piszę od rana,
gim pokoju jeszcze śpi: wczorajsze dotąd po pokoju
zmarszczki, niepoznałbyś jej mój Drużbu kochany,
te same, słodkie kochające, poczciwe, anielskie; ale
i postać już mała, utyła, zbabsiała, a wystaleone i posm
oczyma wzrokiem, zmienił bardzo jej fizionomią;

[illegible] na nogi i straciła pamięć, często przypominać sobie [illegible]
[illegible] godziną zrobiła; [illegible], jakieś nerwowe [illegible] w powiedzeniu
u niej [illegible], ale ponad to wszystko [illegible] dawnem poczciwem
sercem pełnem miłości i dobrych uczynków, i [illegible] w [illegible]
[illegible] najprzykładniejsza pobożność. Z Kostusią wszystko [illegible]
[illegible] w zapomnieniu utonęło, bądź na wieki w Sakramencie.
[illegible] teraźniejsze jak dwa gołąbki, a ja się cieszę [illegible]
[illegible] ich [illegible] nowym znajomościom miałem już
[illegible] przypatrzyć [illegible] głowy
[illegible] zgrabna, smukła, ujmująca na wejrzeniu, przypo-
[illegible] na [illegible] niepospolite [illegible] 16to letniej [illegible], a sercem, przy-
[illegible] uszczęśliwiłem [illegible] i podniosłem [illegible]
duszy idzie krok w krok z [illegible]. Bladość chorobliwa [illegible]
[illegible] dziś [illegible] matury [illegible] i czasem nawet [illegible]
[illegible], ale z czasem [illegible] aby [illegible]
[illegible] — przemysł [illegible] amator [illegible]
[illegible], [illegible] ustąpi, nieszczęśliwie [illegible] jest,
sam pewno tego [illegible], [illegible], bogaty [illegible]
[illegible] zepsutym na [illegible], [illegible]
[illegible] który go [illegible], to [illegible]
[illegible], jakiego pewniejszej dla siebie podstawy, ale [illegible]
[illegible] drogę na której [illegible]
[illegible]
[illegible] na swoim [illegible]
[illegible], a [illegible] i [illegible]
[illegible] chyba [illegible]. [illegible]
[illegible], [illegible] kocha i szanuje [illegible]
[illegible] jest [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] dopiąć szczytu świętości. [illegible]
[illegible]

– [illegible]
Łaski Bożej co wiele pokojem w duszy, i która o tem
mami jak tancerzami chciałby do siebie przyprzeć, [illegible]
pyszne bluźnierstwo wyrzuciłby nawet z spadł [illegible]
być przed nawiedzeniem Łaski; to uważając nad tem
tego w duszy niszczyła, i módlcie się za niemi:
Stary nasz Generał Dziesięćdziesiąt prawie [illegible]
siebie wychodzi, ale zawsze listami i przypiskami często
dza, – kazał Was pozdrowić. [illegible]
kiego z[illegible] zmarła nie byłem, [illegible] nawet [illegible]
a prawie zawsze [illegible] Dzisiaj skończyliśmy
ne z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu [illegible]
tarzem Matki Najświętszej [illegible] na intencyą
powtórz ją tam mój Dziecko kochany choć krótką [illegible]
[illegible] przy pacierzach porannych z Maryą [illegible]
tem Wiesz że oto do Ciebie napisze i rada temu była
powołał mnie i zapisał do swego bractwa – które ma
modlić się o wyjaśnienie [illegible] nas wszelkiej
[illegible] i o oczyszczenie naszych słów, myśli, uczy[nków]
[illegible] każdy członek ma obowiązek z mówić co d[zień]
Salve regina, a odmawia pod twoją obronę, i [illegible]
[illegible] bractwo najmniej trzech członków przyjęc[illegible]
[illegible] zapraszam do bractwa Ciebie mój Dziecko, [illegible]
[illegible] co by każdy od siebie podobnych liczył [illegible]
bractwa przybywając. I módlmy się bo źle jak [illegible]
(się dzieje) nas, bieda i ucisk i poniewieranie przyjdzie [illegible]
[illegible] wierności do swojej [illegible]
[illegible] Eliasz i Antonina [illegible]
[illegible] Czwarty tego Dzień wybranemu, 3 [illegible]
[illegible] Co więcej i Was moi Najukochańsi [illegible]
[illegible] dzisiaj [illegible] bo [illegible]
domowo Was bardzo [illegible] Całuję Was moi
Kochani; [illegible] serca [illegible] w sercu Was chowam, bo by-
ba; was bardzo było pusto. Wasz Józef

X Pytała się mnie, [illegible] módlcie się [illegible] za wszystko [illegible] Ten list [illegible] pisał [illegible] 12 [illegible] Bogu [illegible]

Jenerał Lewiński kazał mnie pisanego do Was i prosił
mu by pozwolił na karteczce przypisać się. [illegible]
[illegible] papiera i proszę Cię mój Drohu, abyś [illegible]
[illegible] mój który ten także do Proboszcza znajdziesz, za-
pertlował, zapieczętował, zaadresował i Jenerałowej
Sewerynowej pięknie się pokłoń i powiedz że [illegible]
[illegible] uciszaj się. A czy odebraliście też wino? Po-
[illegible] się jeszcze wszystkim [illegible]
wszystkim ubogim moim. Dla Damena księdza kupi-
[illegible], a raczej kupić jedwabne z Klaudianów pokostami.
[illegible] niemało polskich rodzin, ale pani Husarzewskiej
[illegible] i Panny Karelskiej nikogo dotąd nie znam.
jeszcze księżostwo i Hausmanowie z ubogimi, ale i [illegible]
[illegible] tylko widzieliśmy, jak się rzemy na tego [illegible]
[illegible] — nikogo niechcę znać was poznać. Z mojemi
[illegible] Kaweczy Branickiego, Czacki, Juliusz Dzieduszycki,
[illegible] Gajewski, z nowy [illegible] Kroniewski z Po-
[illegible] Lasocki z Warszawy. Ze starych miesz-
kańców Przyjaciół Wyszkowski, [illegible] i [illegible] ko-
[illegible]. W Klaudianow ubył ks. Kamanowski
[illegible] który obydwa pojechali do Konstantyno-
pola. A co tam u was słychać o polityce, bo my tu
prawie albo mało co wiemy. Jeszcze raz Ciebie
mój drogi Drohu i Żonkę moją i dziateczki wszystkie
ściskam i całuję i Panu Bogu a Matce Najświęt-
szej Was oddaję, a tęsknie z wielkiem utęsknieniem
was wyglądam. Bóg z wami Bóg z wami

Wasz Jacek

566 A

Marca 1856

Z powodu nadchodzącego święta Patrona

[illegible] Kochany Panie Antoni [illegible]

nam abyście pozdrowienia [illegible] wyrazy

życzeń moich do [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] świat

[illegible] przez [illegible]

[illegible] wszystkie [illegible]

w tem więcej bo [illegible]

Widzenia mi [illegible]

proszę [illegible]

[illegible]

[illegible] w tem [illegible]

Na wiosnę wypadnie mi [illegible]

kiedy się [illegible] pod [illegible]

[illegible] i [illegible]

nie [illegible] do powrotu [illegible]

w tym [illegible]

[illegible] krzyki [illegible]

to było [illegible]

[illegible] góry [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] i [illegible]

[illegible] golęb[illegible]

[illegible] i [illegible]

Ambrożego [illegible]

[illegible]

158

17 Marca 1856 roku Bryzm via Babusino 101.

Mili wy Drodzy Kochani Bohdanie i Zosko

Dzyzia nasza niech będą Bogu dzięki ma się lepiej, żółtaczka gorączka i plucie krwią ustąpiły i już zaczyna [illegible] ale jeszcze sił całkiem nie odzyskała. A wy jak się macie moi? bardzo mi bardzo smutno bez wiadomości od was, już dostać [illegible] wasz mógłby mnie być dość a pierwsza, modlę się co dzień żeby Bóg zdrowiem obdarzał i w łaskach swoich zachował. Nie przypuszczam żeby tam który z was chorował, to czemuż milczycie? [illegible] pisywalibyście choć połowę bo i za tem mi tęskno, tu najciężej [illegible] te człowiek może się popsuć a potem coś będzie większa. Ja do was pisałem już stąd trzy razy 3go, 6go z pierwszego, pod adresem Maryjanki Donieście czy wszystkie te listy wszystkie i mandat odebrali. A teraz moja Zosiu i Bohdanie wyprawcie mi bez zwłoki obraz Berdyczowskiej Matki Najświętszej ten który był w transparencie co u mnie wisi na drzwiach prowadzących do gabinetu Zosinego. Wyjmiecie go ostrożnie z ram, [illegible] tam w niektórych miejscach poprzyszywany a w niektórych gwoździkami przybity, każcie zaraz zrobić wałek (a podobno nawet wałek na stryjach) ten wałek obwińcie cienkim papierem (o[illegible] na to nawińcie szczelnie obraz, a cewarełka znowu obwińcie papierem grubszym pokryjcie kawałkiem ceraty i zaadresujcie wyraźnie do mnie z deklaracyą co się na wałku znajduje [illegible] wyprawcie przez drogę żelazną i statek (dodawszy na wierzch) [illegible], ale pospieszcie jak można, bo nam to bardzo potrzebne. Zresztą rozpytaj się mój drogi Bohdanie w biurze drogi żelaznej czy po[illegible] trzeba na miejscu opłacić czy można nieopłacać [illegible] jeżeli można to nieopłacaj bo pewniej [illegible]. Adres tylko położcie do mnie wyraźnie via Babusino [illegible] bo nie wiem jakie to wszystko jak adresu nie[illegible] [illegible] nieodgadniony był [illegible] Pio[illegible] Piłsudzkiej zapomniałem 101 razy [illegible]

S: Anioła ogłaszając narodzenie się cesarzewicza Francuzom wie
S: miał tę wiadomość wprost od Cesarza na osom godzin wprz od
Ambasady, co się tu bardzo podobało. Już nawet Legacya ani
szczęściem wczoraj stąd wyjechała. U S. Piotra ceremonia
przesliczna się odbyła, radowałem się w duszy widząc w ody
których idących po pałacy do Papieża, kilkunastu Oficerów
i niższych Angielskich w pełnych uniformach z największ
pobożnością. A części ich protestanckiej zdarzył się tu przy
tada: Chcąc pokazać Rzymowi że, oni każą w swoim k
czasie pocztę, sprowadził jakiegoś sławnego swojego Dygnitar
nego z Anglii. Cały ich wielki i bogaty świat tu znajdując
dział się na to kazanie - karet i ekwipażów pysznych stało
przed anglikańskim kościołem, którego kaznodzieja swego
po towarzystwach, jedno i drugie kazanie posłał wybornie
niemogł pomieścić słuchaczy, na trzecie kazanie kościół się
tłumnie napełnił, lecz na ambonie nikt się nie pokazał, tyl
leżąca na niej karteczka z napisem takim: „Przyjechaw
przekonałem się że prawda nie u nas ale w Kościele ka
przeto szanownych moich słuchaczy, jeżeli takie tam
nie zapraszam. Co wam tu piszę jest fakt najpewn
w ten moment zapomniałem nazwiska tego anglikań
gnitarza - który został katolikiem, lecz nie inego te
tem, samą prawdę napisałem jakiem ja tu powszech
szał. Niedziwnyż to i czy nie prowidencyonalny w
Czemu Matyaszek nie pisze? Czy już o mnie zapom
On i Józia i Dzidzio i Karolek i Karsia, i mama
Błogosławię Wam, kocham całem sercem i duszą
i co tchu Was lubię, Bóg z Wami moi Drodzy M
Was ściskam, ja dzisiaj ten list dopisuję bo wyj
do Kościoła, rzadko się za adresa - który wczoraj każe
ma gorączkę a w ogóle to - to i skaranie. Wszyscy
Was ściska i pozdrawia. On kazał dość pani idzie
da w Rzymie - kupuję duży dom, sprowadza księżą
i zakonnice, oddaje Jej do rąk całe gospodarstwo
żeby najpiękniej dodać że Jej cały sam będzie p

wie czy się ześlesz z tego coś nie wiesz, tylko Zosia musi się
odwrócić, bo dobrze to ze starym Józefem ale z Italianami mało-
- to trudno. Całuję Was kochanie mocno i wszystkich
daj Boże, wasz Józef. Dziękuję wszystkim
Maryjasi serdecznie dziękuję a do mnie niech na-
pisze i do mamusi która taki piękny list do mnie przy-
słała. Jest tu dużo polaków Aleksander Branicki z żoną
Alfredową, i wiele innych przyjechało. Gdy mój do-
brze się przeniósł Ksawery, porzucił ambasadę i żyje tu
wygodnie. — O X: Hypolicie nie słychać. — Są także kurce
z Warszawy. —

[illegible] via Babiino 104. 25 marca 1856 roku

Moi Najdrożsi, Najukochańsi Bohdanie i Zosiu,

Także to do Was daleko, — jak tęskno wyglądać długo waszych [illegible]. Wesołego Wam Alleluja moi drodzy — wesołego w Bogu, na ziemi gdzież dzisiaj jakiej wesołości dla nas? Ot smutno przed [illegible] straszącemi, — a sam nie wiem dla czego, strzęsam się jak mogę z grzesznej pokusy i wołam całem sercem po staro- -dawnemu do Was: Chrystus zmartwychwstał! — O! Zmartwychwstał prawdziwie, a zmartwychwstaniem nam odkupił — to i czegoż się smucić?! — Oto tego, co sam Pan nasz w naturze ludzkiej o Sobie powie- -dział: „Tęskna jest dusza moja aż do śmierci.” — tem słowem [illegible] pokrzepiajmy się w Nim moi Najdrożsi nim zmar- -twychwstaniemy: cierpimy ale ufajmy, a [illegible] i zamęty ludz- -kie przejdą dla nas jak kurz [illegible] wiatrami, na boku [illegible] przy [illegible] [illegible] naszych, które On widzi, wyjaśni się i wypogo- -dzi koniec drogi naszej doczesnej. Podziękujmy Mu razem [illegible] Kochani za nowy dar łaski: Dzisia nasza znowu ozdrowiała. Niemało [illegible] serce [illegible]; kiedym przybył — widziałem trupa prawie gotowego do trumny. Doryna [illegible] z kabat, doktor [illegible] był [illegible] sztukę, i tylko się do Cudu odwoływał, a [illegible] stanie [illegible] było też grzechem by [illegible]. Dziś Pan Bóg na czyjąś prośbę, może na prośbę waszych niewiniątek, wraca nam ją [illegible] do zdrowia; już zaczyna się po trochu [illegible] — ale jeszcze od siebie z pokoju nigdzie nie wychodzi; — do [illegible] [illegible] i [illegible] jeszcze jej daleko — bo już przynaj- -mniej na chwilę niebezpieczeństwo nie grozi, i wesołej i [illegible] w domu. Wiecie że [illegible] przed [illegible] [illegible] była [illegible], ale się także teraz już [illegible]. [illegible] [illegible] do [illegible] co [illegible] słońca [illegible] a na niepogodę [illegible] wszystko to. [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] że [illegible] [illegible] w [illegible]. [illegible] ten mój list i idę na [illegible] na intencyą Maryanka, [illegible] będę [illegible].

Nie uwierzycie jak mi trudno chwilkę wolnego czasu tych [illegible]
byśmy z Wami dłużej pogadać, a teraz ani mowy. Mamo [illegible]
jak dziecko piastować i pieścić, bo jak wyjdzie to się [illegible]
wraca to chorobliwym płaczem szlocha, że serce boli patrząc [illegible]
to i samemu płakać się chce. Co tam cierpień musi [illegible]
przez tę poczciwą anielską duszę. A przytem podobno [illegible]
nogi że ani śladu owej żywości w której ją zmartwi [illegible]
drżeć drżeć - niemniej ona za złe że Ci osobno na [illegible]
ny list nie odpisuję, ja Cię kocham jak moją duszę oto [illegible]
nogi twoje całą miłością obcałowuję; ale oto chwila [illegible]
i chce mnie owej bólu okradam się ze snu a [illegible]
zostawia że muszę dać objaśnienie memu drukowanemu [illegible]
niemiłej przygody którejby nie wspominał, gdyby [illegible]
kiem o niej list skradziony odebrał. Otóż się [illegible]
mowie przyjacielem Aleksander dawniej który biust [illegible]
się cokolwiek młodemu artyście nie udał a kosztował także [illegible]
niechcąc się ku wyrzeczeniu niemiłości Aleksandrowi przy [illegible]
jechał w tej chwili do pracowni Artysty i myśląc [illegible]
nia biustu Adama dla Aleksandra ale skoro zobaczył [illegible]
Kolosalną Adama do Warszawy na obraz zwołani [illegible]
mu do obstalowania ochota, jednakże pojechał po [illegible]
na pewne wtenczas była Zosia i widząc [illegible]
kazanowo - naradził się ażeby grzecznie odpowiedzieć [illegible]
dzić, iż pewne co do przedmiotu decydować się ażeby [illegible]
mogę i na pewny oczyszczać mogę o tem odkładać [illegible]
tej sceny aż do wydawania, oczem ja by najmniej [illegible]
tem ci Wam przy sposobności wrócił już o tem [illegible]
tymczasem tydzień temu odbiera od młodego
list w tych słowach: „Mam honor [illegible]
kralickiego iż obstalowany biust Pana Adama [illegible]
czytam i niechcę [illegible] gdzie go mam [illegible]
Mam bo jeszcze nie raz [illegible]
~~[illegible]~~ w te słowa: [illegible]
Sumiennie pełnię [illegible] zamówiony jestem stanowczo [illegible]
biust obstalował i teraz nie odłożył [illegible]
do dalszego czasu, to oddanie tego listu [illegible]

[illegible] tychmiast 200 skudów a ja z mojej strony z czystą Pana
[illegible] szczęśliwie w artystowskim zawodzie
[illegible] musiałem przystać na siebie, bo musi obojga bar-
[illegible] prosiło, i musisz oddać świadectwo [illegible]
[illegible] zapracowanej, bo [illegible]
[illegible] gotowe wypłacić żądane
[illegible], odpowiedział: „Nie miałem pojęcia zapytać się
[illegible] że żonę ma bardzo chorą, ale prosi
[illegible] Nasza [illegible]: który mnie w błąd wprowadził. —
[illegible] niezmierzony i młody w tej opi-
[illegible] o sobie bojąc się". Gdyby mój Drodzy dobrał w tym
list [illegible]:
[illegible] Wasza wyjaśnioną całą rzecz w całej prawdzie
[illegible] który mamy Opisać.

[illegible] Mamcia w wczorajszej nocy stanęła tutaj, niemógł jak
[illegible], Darzę tu na pierwszy dzień Wielkanocy. Anto-
[illegible] ale bez żony jedzie za granicę bo mu się [illegible]
[illegible] wszystko mu jedzie po drogich wyrastają nas-,
[illegible], dla Cibka będzie miał słówko od Ludwika, i ja-
[illegible], ale tego wszystkiego nie znam jeszcze [illegible]
[illegible] sam dopiero przeczytać. Nasz stary Elsner
[illegible] chory — kiedy podróżny w drogę wyjeżdżał. Jeśli [illegible]
[illegible] — [illegible] Wam odpowiem sercem przy sercu jak
[illegible] Wam da Bóg zobaczyć, tymczasem módlcie się Kocha-
[illegible] żeby nam Bóg dał wolę Jego spokojną i poddam się
[illegible] przyszłość. Sercem wyrywam się do Was, ściskam
[illegible] wasze całuję i ściskam się Wam do nóg

Wasz stary Józef

[illegible] po północy, nie prawie [illegible] pióra i tak na tym
[illegible] więcej na wierzchu popisałem i pomazałem.
[illegible] nam [illegible] wyczytać! Bóg z Wami Kochani —
[illegible] o zdrowiu [illegible] i [illegible] —
[illegible] odebrał — [illegible] 8go w [illegible] list [illegible] —
[illegible] pocztą. To 5ty list do Was piszę. —
[illegible] pełny [illegible] 35 [illegible]
[illegible] jak mówią. —

Od Fortechiego Teofila miał list, wczoraj ...
ta wyjedzie gdzieś na lato ... miejsko...
... najbardziej pozdrawia ...

Mój Drogi! Kup u Caffe ... do ...
wanna ... i wyślij zaraz Drogi
Odo Marcyśki, a ... z adresem pa-
paquebot de Messageries Impérial
adresem Kajetana do Krymu
St Claude. — Jeszcze raz Was ściskam i
a piszcie na miły Bóg choć trochę. —

1. Kwietnia 1856 roku Rzym via Babuino 104.

162

Kochani moi Najukochańsi;

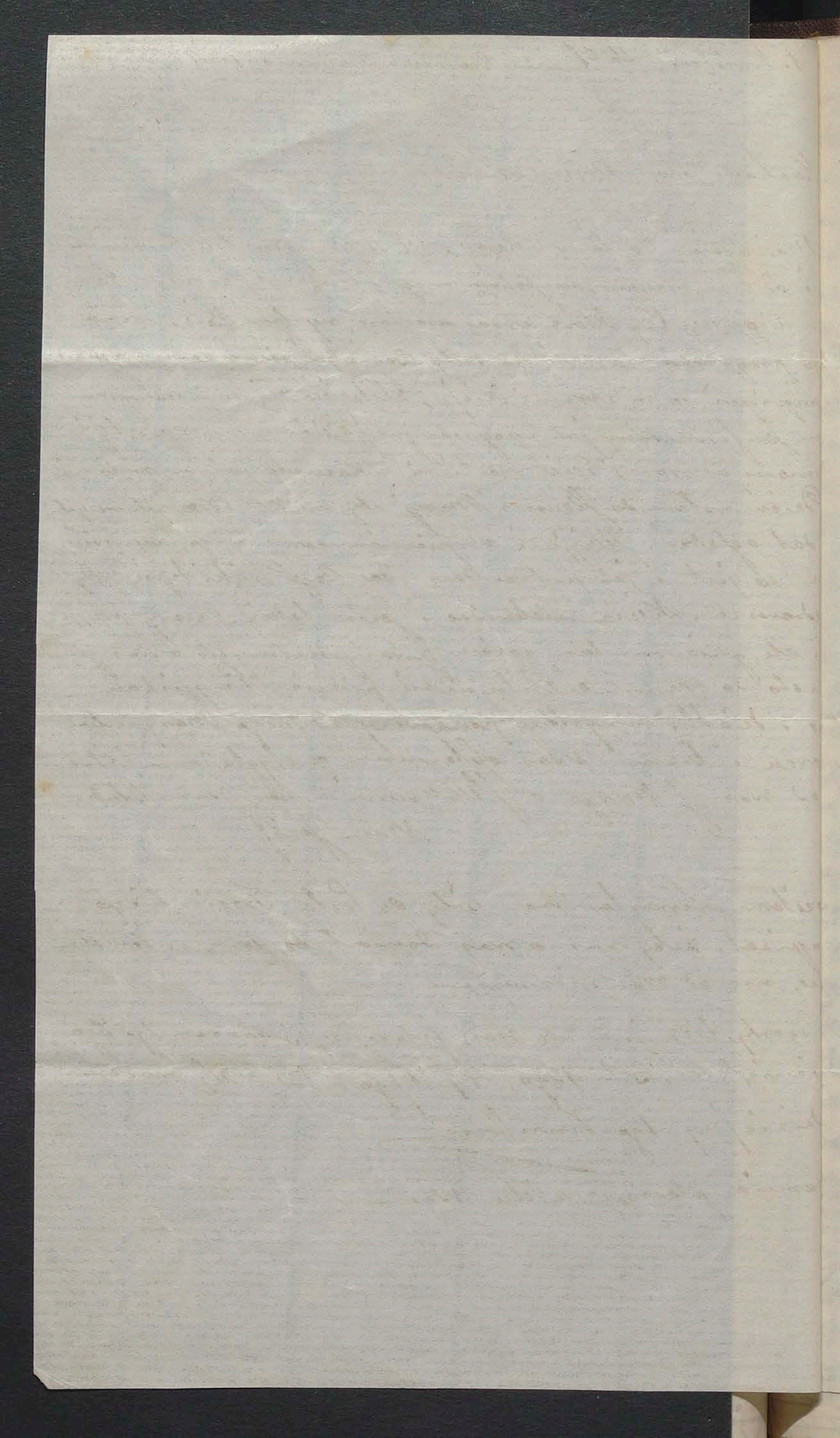
Mój Boże! Co to się znaczy? Od 11 p:m. ani literki ani wiadomości od was niemam, niepokoju mego i tęsknoty żadném Wam słowem nieopiszę, Czy które z Was niechore, czy broń Boże! niema jakiego przypadku wdomu? na miły Bóg choć słowo zaraz wyprawcie napiszcie co się z Wami dzieje, zlitujcie się nad waszym Józefem który jak z pogrzebu przyjaciela wraca z poczty bez wiadomości od was i idzie modlić się w Kościele jakom, mato nie dzień wołam do Jezusa i Maryi aby mi Was zdrowych wszystkich dał oglądać. Ulżyjcie cierpieniom serca mego, napiszcie zaraz co jest i jak jest u Was. Tu Bogu dzięki lepiej - Dy... zdrowsza. Kicia niebardzo i Józia także. Cesarzy przyjechał. ale gdzie mi tam o tém pisać przedmyśleć o was przed... smuto za Wami - o! zlitujcie się piszcie. Pozdrawiam Was i dziatki wszystkie pozdrowiny od mego Maryanka serca i ściskam was obłowianie a wyglądam listu od was J. Maryi a Jezusowi i mej was zlecam

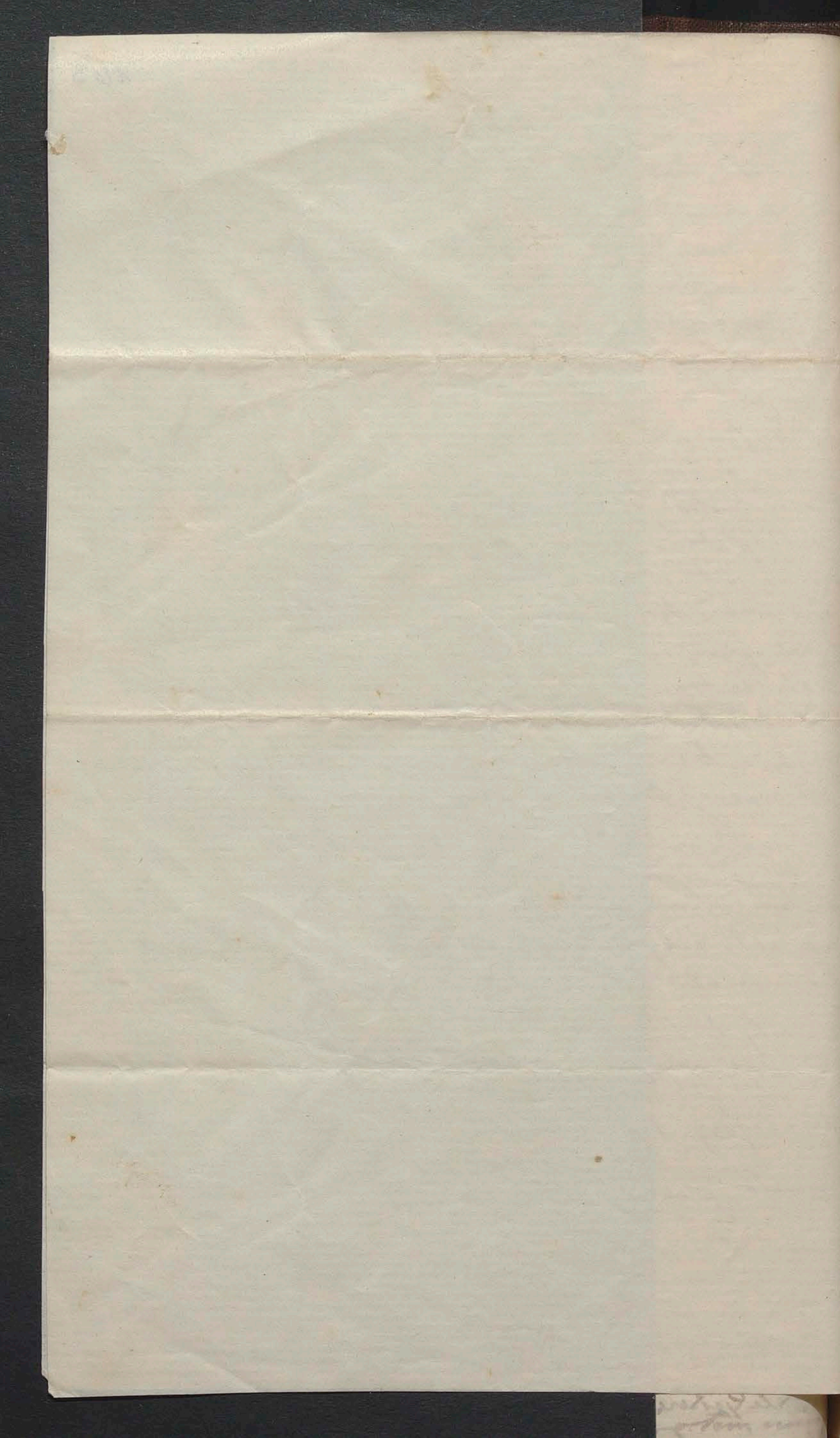
Wasz Józef

Prosiłem Lenartowicza żeby do Losta Trzcińskiego napisał, żeby mi o was doniósł, bo strony się smutku wiem nic od was niemając.

To szósty list mój do was, pierwszy 3 marca, 2gi 8go piątkiem, 3ci 12go, 4ty 17go - 5ty 25 marca dzisiejszy 1go Kwietnia

Mamcia płaczała ściska was —





9 Kwietnia 1856.

[illegible] — Niech jeszcze raz [illegible] — [illegible]

[illegible] — A [illegible]

[illegible] trzeba się będzie [illegible] i [illegible] — [illegible]

[illegible] bo [illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible] i Bóg [illegible]

[illegible] — tylko coraz do [illegible]

[illegible] i [illegible] przez [illegible]

[illegible] bo [illegible] — zawsze będą

[illegible] — [illegible]

[illegible]

[illegible] — A więc wy co to [illegible]

[illegible] — bo [illegible]

[illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible] — [illegible] do [illegible] do [illegible]

[illegible]

[illegible] — A w [illegible]

[illegible] — bo [illegible]

[illegible] — [illegible] się w [illegible]

[illegible] Bóg [illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible] — i [illegible]

[illegible]

[illegible] — wy teraz [illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible] przez od [illegible] — [illegible]

[illegible] serce [illegible], bo już [illegible] twój [illegible]

[illegible] karteczkę, bo Dziś [illegible] jeszcze [illegible] a [illegible]

[illegible] Dzień [illegible] na [illegible]

[illegible]

[illegible] Dziękuję Ci [illegible] twoją [illegible]

karteczkę z 25 marca, [illegible] twoje [illegible] do serca [illegible]

[illegible]

9 Kwietnia 1856

i całuję bez końca jak kocham moją Zosieńkę bez końca
mi się starczy że miłość moja dla Ciebie nigdy się nie poczynała,
była między nami kiedy mnie jeszcze w ciele nie było na ziemi
Ściskam tych kotków błogosławiąc Ci, niech Ci Bóg daje to wszy-
w sercu Matki błogosławieństwem wzywać się ~~[illegible]~~ mocą.
twoje i twoich otrzyma zesłaniem Darów Ducha Świętego, a
i szczęścia niezbędne też dla nas przeminęły z pogodą
serce twoje i twoich pełne były miłości Boga i nadziei w
Jak mi się wydaje że miłość między nami była bez początku
pragnę szczerze aby też było bez końca na wieki, to jest
my przetrwawszy w miłości trochę tu ziemskie, zasłużywszy
i niezrozumiałe słuszne w miłości Chrystusowej i wszelkie
w Niebiosach. Czemu ty Zosieńku niedobrze listu mego
zrozumiałaś, jeżeli dla tego żeby mnie powód że mnie
cię, to uśmiechem ten fortel przypomnę, ale jeżeli
by myśl moja o tajemnicy tak zrozumiałaś że tylko tajemnicy twoje to mi smutno
Ja nie pisałem do Ciebie że tylko tajać umiesz, ale mówię
że nawet za potajemną twoją tęsknicą, to jest że przy
takich sercowych tęsknotach za nami tęskno mi nawet
tem co zdaje się być niepotrzebnem między tedami
ciemniej, a mówiąc to tobie oświatłem na myśli nasze
się przyłożywszy ~~co mówi~~ — Kto się kocha to się kocha
jeszcze jeden więcej dowód mają dla Ciebie kochanie
objaśniłem wyraźnie. Otóż zaraz w następnym liście
przeproś mnie za tę urazę — a ja tu rzekłem twoje całe
da między nami. Niemniej Zosiu serce jak mi
za wami, kiedy nie było od Was listu przez 20 i jeden
myślałem że z niepokoju umrę, mimowolnie obiadały
głowę i serce co ~~raz~~ smutniejsze domysły, i przy
prawdy jak poganin, i wzgardziłem się już nawet spowiadać
jeszcze spowiadać się będę. Wasze listy moja Droga Do
Bohdanie doszły mnie 3. Kwietnia, i mój rozbolały
tem do Was pierwszego, wczoraj to jest siódmego
Wasz drugi z 7 i zdziwiłem się że my moich nie macie — oto są
sie daty moich które do Was wysłałem: Pierwszy pis

7 opamiętku Bai!

nie tu 3. marca, Drugi wysłał bursa Sankcina 8 marca. 3ci do
Maryanika adresowany 12 marca. 4ty to obraz Matki Najświęt-
szej 17 marca. 5ty Do Maryanka z listem do Was 25 marca. —
6ty z tęsknoty za wiadomością od Was 1go kwietnia, i stosowniejszy
list Jedyny, który zarazem Jego ale wyprawiam dopiero 9go bo nie
chcę dziwić że listy ledwo idą trzy tygodnie, a możem tylko dni
i dlatego woli, żeby mój wyjechał z Civitta 10go kwietnia.
Do Władysława w tych dniach napiszę, ale wątpię, żeby kto mógł
przyjść, z tem wszystkiem już mówiłem i jeszcze kołatać będę —
Smutno tam jemu, i nam tu niewesoło, sto jeden wystrzałów francu-
skich z Zamku świętego Anioła, odbijało się jeden po drugim wczoraj
Wielkiejnocy Cesarskiej. zakuwany pogrzeb sprawiają, patrzę, aleć to ludzie
wpierw grzebią, a zmartwychwstanie bez cudu i łaski nie może ich o-
minąć, jak wyżej i coraz wyżej Kochani nasi Drodzy wznoszą ku Niebu
tak spływają na ludzi i państwa Cuda i łaski. Zbawiciel co nam
krwią swoją zakupił miejsce w wiecznej Ojczyźnie, nie trzeba nas-
czesnej za te niedługie dni żywota naszego cierpieniem wyłożyć?
Wiec łaskawy wielce grzesznym i niegodnym, patrzę na Miłosier-
dzie Jego i czuję je w duszy, mimo ludzi i ich słoty, niemogąc te-
go wyrazić. W dzisiejszych okolicznościach tak dotkliwie dojmujących
Rzym jest może dla mnie jedynem miejscem na ukojenia
boleści. Mając wyższy cząstkę przyszłej Ojczyzny, łatwiej płakać i
znosić ponurzenie chwilowe doczesnej. Moja stara Łata naj-
szczęśliwszą byłaby z nami tutaj zakonnicą. Ale Boża nie moja
tego wola. — Nisia utrzymuje że lekcya Maryankowa
w czterech krajach, nie jest francuska ale czysto ukraiń-
ska. To ciechnie chłopca nie trzeba nadzieć że tam będzie. Achoć
tu kilka słów osobno do niego piszę, proszę jednak Ojca i Matki
aby go serdecznie od Dziadzia ucałowali, i Jędrzka Kwitnącego
prosiła, Nisia chce i prosi, aby Jej Juniuch cały zwój
wierszy przysłał i Dziadzio i Babunia o to samo
proszą. I Zyzka i Karolka i Kasia bardzo-
Zysiek wiecie się modli za Dziadzia; Karolek wszyscy
pilnuje ogródka żeby nie był podeptany; Kasia niech
i Dziadzio będzie się pilnował żeby go wilk nie zjadł, i żeby cały
do—

do dzieci swoich kochanych powrócić.

Druhu mój kochany i złote serce, podziękuj się tym [illegible] bo nie wiem czy to wpływ słońca tutejszego albom już wiek osiemnasty i przez chustary nawet nieładnie piszę. Jakże z wyrobnicą dzienną dajesz sobie radę? czy już masz jaką w oczy do radłów, na miły Bóg nie zważaj się, niechby pod koniec czasy. Weźcie już kogo do domu chociaż jakąś starą babę. Ja tu przy [illegible] pustelniczy, do 12ej a 1szej sam jestem jak palec; moje [illegible] wszystkie jakby czarnego gniazda wylęgłe – inny mają obyczaj, robią noc a z nocy dzień, ja za niemi iść nienawykły – wstaję staremu rano – a kładę się późno. Co dzień trzy – cztery [illegible] odwiedzam i modlę się często we łzach za Was i za siebie. [illegible] piję sobie kawę, nie czekając aż wstaną. Tylko mi troszkę niesłusznie, sześćdziesiąt kilka lat zamroziło już serce – [illegible] niższe w starym fortepianie zapadają. Ale nie mówcie mi [illegible] kochani, bo oto doznaję wyraźnego Cudu w mojej organizacji, co raz więcej was kocham. Wreszcie to wiedzą same [illegible] wszystkie całym całkiem i ze wszystkiem dzieci. [illegible] Ksiądz Topolski Kanonik Warszawski prosił mnie abym przypomniał Pana Topolskiego twojego pomocnikowego [illegible] do gramatyki czy katechizmu, który w owe czasy jeszcze żeś ma był, a teraz bardzo serdecznie ciebie pozdrawia i dziatki twoje. O! kochani mój Coż to za [illegible] naszej poczciwej Pani dałaś, modlitwom się zalecać ale gdy przy tem umierającej słuchałbym być i moje głowę pod jego ministra bo wzniesie święto[illegible] [illegible] Maryanka [illegible] umierającej szarmy, bo to już jest spotka jego duchowa – rybaczka, – bo niepodobna – aby Chrystus [illegible] tak prędzej wychodzącą z ciała. – Sam nie wiem [illegible] i jaką drogą wrócę do Was, zawsze przed 15go maja [illegible] cię się znowu, jeżeli Bóg da, [illegible] też jeszcze z [illegible] zdecydowany co z sobą zrobi; a i zdrowie też ich jest, że na nie zpewnością liczyć nie można. W tem [illegible] najokropniejszy stan jest jego, który [illegible] to [illegible] Nowa w Konwaterciznaj; Dar [illegible] koni pod

x) Domowy kosz[illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] z Bogiem.

zamsza — jak umęczony w zaprzęgu koń — wysapać się — i odetchnąć
już wolniej. Dziękuję Ci mój Drogi za wysłanie obrazu
mojej za upakowanie, dotąd go tutaj nie widać — ale gdyby
zaginął, byłaby wielka szkoda, bo przeznaczony był, na
[illegible], wysoko; a innego z onych miejsc, nigdzie tu dostać
[illegible]. Będą miał list do Ciebie i opłacony [illegible] — ale do
[illegible] go sam przyniesie — jeszcze Ci w jednym liście donosił, że
nasz zacny Patryarcha Eliasz był chory. Starość — bo nie
[illegible] — ale kto ją w Bogu kończy — może przeciwnie powiedzieć.
[illegible] jednak Artur wybrał się jak zamierza, wcześniej, a dał mi
[illegible] że do Was po drodze wstąpi — to przez niego list przysłać
nie chciej posyłać — nie tylko dla tego że gruby — ale i dla
tego że gdyby zaginął byłaby wielka szkoda, są w nim szczegóły
[illegible] większej wagi: [illegible] serce, o świętościach dla
[illegible] i dla Amelowej pamiętać będę. Co więcej — powiem
dobrą nowinę: Niedawno odkryto też u Sgo Aleksandra za Porta
nowe Katakumby, i znaleziono w nich ciała całkiem [illegible]
[illegible], a między innemi ciało Sty Zofii; otóż wszelkiego do
[illegible] starania aby Ci relikwią Jej przysłać, i mam nadzieję
że to otrzymam, bo mam za sobą plecy, chociaż dotąd nikt
[illegible] nie wydostał. Uroczystości Rzymskie Wielka-
[illegible] w [illegible] i pisam o nich zdaje mi się pisał, wspa-
[illegible] w nich wielka przepyszne, ale zbudowania w tym Rzymie
[illegible]. Protestanci jeżdżą i przyglądają się ciekawie wszystkiemu
[illegible] na przenajświętszą ofiarę katolikom zgorszenie [illegible]
[illegible] niepodobna się modlić, stąd i stąd popycha-
[illegible] słyszysz tylko szum szepcących obijający się o-
[illegible], i co najprędzej się wynosisz — żeby się gdzie w cichym
Panu Bogu pomodlić. Przyłączam tu i [illegible]
od Jozi i [illegible] tylko że kiesa złe [illegible] złożone, i [illegible]
listu na końcu kartkę przepisałem a oryginał [illegible]
Ci zapewne [illegible]
oba przyniosę i [illegible]
interes w Paryżu. Lecz gdyby się projekt odmienił, [illegible]
[illegible] polecony [illegible]. [illegible] obie projekta, ale o-
[illegible] trudno jeszcze [illegible] [illegible]. Młody [illegible]

Zakończył z Maniem interes niestaradnie, ale o tem [illegible] nie, wczoraj był u mnie, zaprojektowałem ażebym mu powierzył swój zobiet dla dzieci waszych, dodając – że także ma polecenie ojca swojego. Podziękowałem mu grzecznie, przeprosiłem aby [illegible] że wał za uczyniony mi honor, ale ofiary nie przyjąłem mając się że już tu długo nie zabawi, ja [illegible] rzeczy [illegible] niemoglbym na to wypełnić. a darmo ręczę [illegible] [illegible] jeżeli mi czas wystarczy to tu [illegible] na którą zapraszałem [illegible] [illegible] Drużku napisz mi że o jego [illegible] sobie biletów wczytanych sobie nie chcesz bo mu [illegible] odmówię. Maniu pozdrawia Was serdecznie. Ksiądz [illegible] X. Piotr, Stary Generał, [illegible] z [illegible] który u nas bywa często, [illegible] Hatter, [illegible] [illegible] przesyłają Wam pozdrowienia i ukłony. Pozdrowcie wszystkich znajomych Dziatkich i [illegible] i [illegible] i Confrerów, do Sajeta piszę zdając mu sprawę z [illegible] Kiążki przyjmienię. X. [illegible] [illegible] że przed wyjazdem będę u kandydata po rezultacie [illegible] ustanowimy się na wzajem na długie [illegible] – a [illegible] pokazuję nie nasza wina, co bądź Kochana Droga nie zostawiajcie mnie długo bez wiadomości o sobie wyznawać mi za Wami tęskno, Kasienka [illegible] mojej miłości dla niej – kiedy może [illegible] [illegible] już musiał przestać tęsknić za Wami. Tęsknię i [illegible] jak [illegible] własnych – jak moje własne – które mi Pan Bóg [illegible] [illegible] za [illegible] abym się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] świat na [illegible] kształcie. Wszystko [illegible] [illegible] lepszego, Wam kochani [illegible] i [illegible] przed Bogiem. To Zochu, Kochu, Kochu ty moja – [illegible] [illegible] moja, dla Ciebie i dla nas społeczna. Wszyscy [illegible] sobie dobrze [illegible] i Pasaży, kaś wyryganatos mi [illegible] wszystkich, jeżeli się nie myli – to podobno [illegible] je i [illegible] Marysinka idzie wesoło na ofiarę. [illegible] Teofil i tak mi się przypominało w Kościele [illegible]

—co wołał: Panie! byłbym najnieszczęśliwszy gdybym w Tobie
ym i w Tobie tylko nie złożył mojej ufności; Miłosierdzie Twoje
garnione, to w tem niezgarnieniu zmieści się miejsce. Ha nas za-
nanych dzisiaj od Świata. Wypłakanem i [illegible] odgani
źniości słowem pociechy nawiedzam was kochani, pofolgujcie
łkom, a przebaczony i modlący się za tych, którzy w rodzinie
stichszej mają nas dziś za złe. Pan Bóg, jak zastrzegłoby ten
ich naprawić [illegible], to mądrzejsi się i [illegible] będzie—
ej myśli. Niech się nie [illegible] od nas oderwać, tylko mu po trzech Mszy
[illegible] Marcinka del Frate, mamcia jeszcze śpi — a ja chcę
ko jeszcze do mego Maryanka napisać chcę, to do nogi
szych upadam, rączkę w każdy pacierz całuję i obojgu wam
z całą miłością mojej dla was, na sercu ściśle i tak ściska.
i w opiekę Matki Najświętszej składam

wasz stary Józef

Dziś byłem u Miovelli, pozawczoraj dawny nam gadał o ma-
festacji duchów, dzianych już w dawnym ciele, których był przy-
rony we Florencji. Powiedzieć — czy to nie przed Antychrysta-
czasy.

[illegible] babuniu 104.
września 1856 r.

Mamcia nasza zawsze taka kochająca podczas dobra
ptaszka na zawód, często chorobliwszymi mimo wszelkim
siwcu, to dowodzi że serce w zawodach stargane, więcej boleś-
samej w tej kiedy już nie z tego co przeszło cofnąć
niemożna. Dobrze by dusza zrobiła żeby do niej serdeczny
list napisała. Jako sam złamany długiem, jak więcej
upadam, i ostatnim ciosem co w nas uderzył, oniemiam
ke ducha; pocznę cieszyć, kołatać, a potem sam się roz-
[illegible] i siedzim cicho spuściwszy głowy każde w swoim
kątku. A choć się otworzył zgadzać z wolą Bożą, trudno
żałości powiedzieć na to — co boli, — że już nie boli.
słów kilka dodam ci mój drogi o Ukochanej o którym
[illegible]iałem, zechcesz może z listem odpowiedzieć, ale do-
[illegible]powiedzieć, chciałem wiadomą drogą przysłać ci, [illegible]

jednak stąd wyjadę — mamy nadzieję że się to uskutecz[illegible]

Pozdrówcie [illegible] Pana Trzesińskiego i Kochanego

Leszczyńskiego, niespokojny o Was — prosiłem był

teraz żeby do Trzesińskiego napisał aby dowie-

dział się z Waszego dzieje. Powiedzcie mu — że już teraz

spokojniejszy, bo dwa listy jeden po drugim odebrałem

Was samych, nadzieję że i dalej tak będzie.

Mamcia miała przyłączyć karteczkę, ale zmartwiona

smutkiem [illegible] czy też zdobędzie napisać.

Godzina 12ta północ, tylko cośmy od Darciów wrócili, ma-

[illegible] zmartwiona siedzi i pisze do was kochany [illegible]

Dzisiaj mieliśmy niedobry [illegible] nagle zachorowała [illegible]

[illegible] i obległa się [illegible]. [illegible] byłyśmy [illegible]

wszyscy [illegible]; Dar[illegible] boi się żeby to niebyło na długo

za [illegible] cierpienie — które od [illegible] tak odmienia

Dziś zachorowała, a już jest do [illegible]

[illegible]. A tak już było [illegible] zupełnie

nie, a serce jej tak było przylgnęło do wszystkich [illegible]

że nas stądu z owych dawnych [illegible]

Pomódlcie się kochani żeby Pan Bóg złe odwrócił

o tej chorobie wiesz i ona to samo — com tobie mówił

[illegible] wszystkie, [illegible] abyś żeby się [illegible]

utwierdzić. Boże odwróć.

Cezary — [illegible] was serdecznie pozdrowić, dobrze

[illegible] go [illegible], [illegible] także się

[illegible], ale [illegible] pozwolić, ona to niewiele [illegible]

[illegible] i [illegible] odesłał. [illegible]

[illegible] — [illegible] mi prosić [illegible] żeby

jaką gdzie dobrą służącą wyszukali — któryby ona

być zabrać jak to [illegible] przyjedzie. [illegible] sa-

mi [illegible] gdzie ona jechać, zdaje mi się [illegible]

najpierwiej ona chciały do Francji. Marcia [illegible]

do Wki [illegible] po niej pisać, [illegible] przyjazd

[illegible] żeby do niej pisała i tak [illegible]. [illegible]

a pisze to nasz [illegible]   Bóg z wami [illegible]

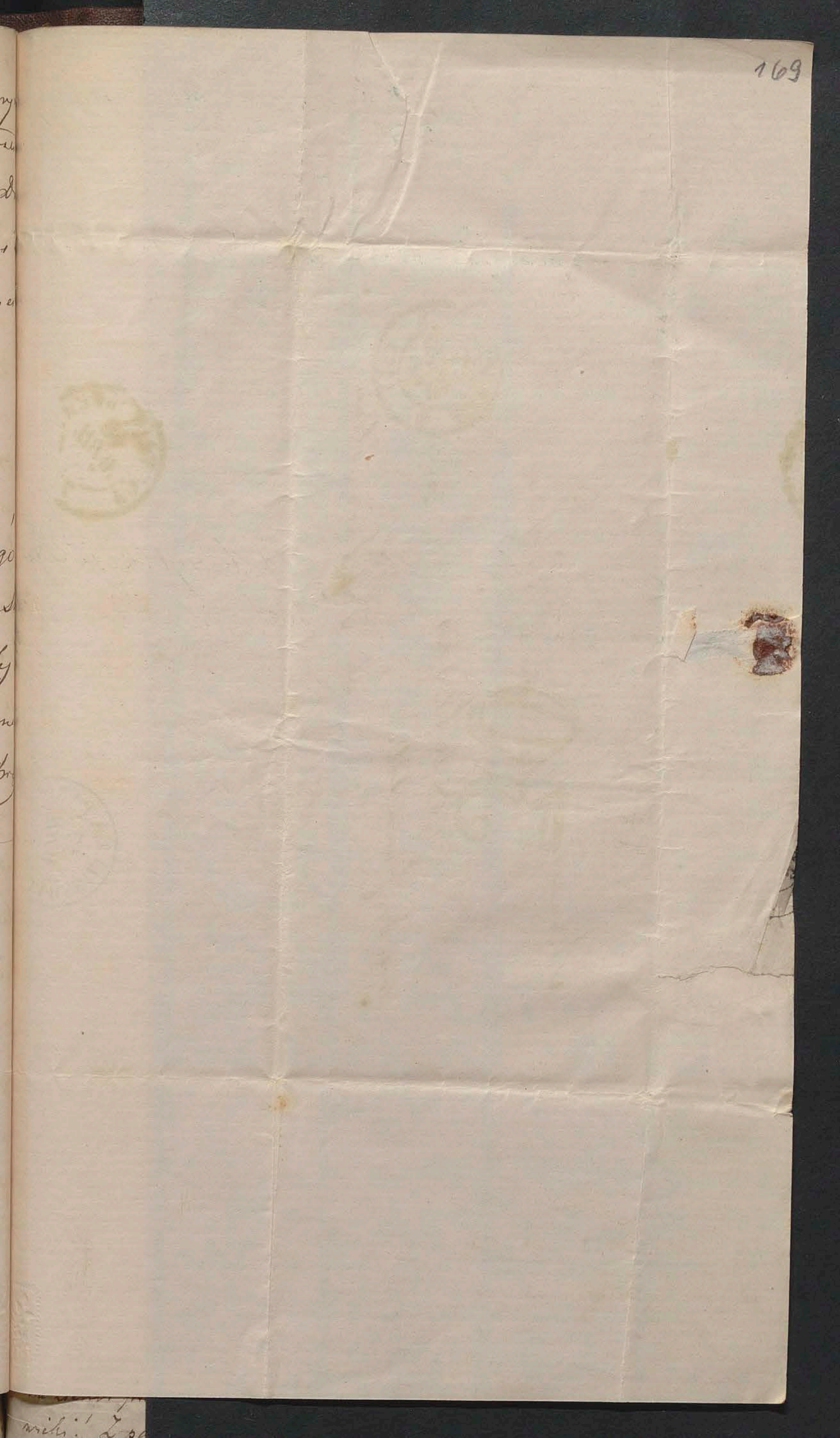
14 Kwietnia 1857 roku via Batuino 104. 168
Wiem u Kowieśkiego [illegible] papier —

Kochany Bohdanie, W ten moment odebrałem list twój z 8 Kwietnia i tych kilka słów przez Artura odpisuję żeby Wam dać znać o zdrowiu Kochanych — jutro na pocztę napiszę obszernie i doniosę Ci jak żądasz o wszystkiem. W duchu Chrześciańskim módl się mój Druhu za duszę Eliasza — którego Bóg zabrał do siebie w sercu braterskiem zapłaczesz po nim bo on był Tobie więcej niż bratem. Co ja tobie mój Druhu powiem ty wiesz lepiej że wyroków Bożych nikt nie przeinaczy — ale miłości Bóg nie odbiera bo i za grobem kochając naszych drogich możemy i tęsknić za niemi. Kochany zaś prawdziwie módl się myśli Bożej kiedy się za ich duszę modlimy. Piszem Ci donosił w pierwszym liście — że pieniądze zapowiedziane przez list Ludwika jeszcze nie przyszły a że nie determinuję — na czyje imię przyjdą [illegible] tego listu nie mogę Tobie odesłać, bobym może bez skutku miał ambaras z odebraniem pieniędzy jak przyjdą. Tak mi nawet Dziunia radziła. Zapowiedzianych jest 300 r. sr: Ale żeby Tobie nie dać długo czekać na szczegóły o pogrzebie Eliasza, w jutrzejszym liście skopiuję ją i zaraz prześlę — Dziadzie Bogu całkiem do siebie przychodzi — ale Kicia od tygodnia choruje bardzo na swoje spazmy — jutro reszta —

dzis tylko między pakunkami które już wy-
szłe kilka słów ale bez liku pełnych miłości
uścisków Tobie Zosi i dziatkom moim. Prawda
że można, jak ja was wszystkich do serca
duszy pełnej dla was miłości i modlitw przyci-
was wszystkich i lutyć.

Wasz
Józef

Dzisiaj obchodziliśmy Bazylikę św. Igo
Wawrzyńca dałem na wotywę za duszę
na w piątek z Mamcią będziemy na tej
o 10 zrana, jeżeli wcześnie ten list dostan[ie]
połączcie się z nami w tej godzinie modlitw[ą]



Monsieur Monsieur Bohdan

Zaleski

rue de France 120.

a Fontainebleau

30

MARSEILLE 17 AVRIL 58 (12)

MARSEILLE A PARIS 17 AVRIL

FONTAINEBLEAU 18 AVRIL

z Rzymu via Babuino 104. dnia 17 Kwietnia 1856 roku

Drogi mój Druhu Bohdanie,

Czternastego wróciwszy z Mamcią i Onufryon z pielgrzymki do siedmiu Bazylik, zastałem twój list z 8° u siebie na stole; wieczorem poszedłem z Cezarym i Generałem na pożegnanie do Kościelskiego który też dziś wyjechał; u niego śród zgiełku i wynoszenia rzeczy — napisałem do Ciebie słów kilka — które mi obiecał z Marsylii tobie odesłać i sam być potém u Was w Paryżu. Z jakimże smutkiem przyszło mi Tobie donieść — o śmierci starego Eliasza wypisać tego nie umiem. Odkąd nauczyłeś mnie — kochać — wiem, że boleśnie jest zasmucać — kogo się kocha, a chociaż i wprzódy kochałem, to jednak od Ciebie dopiero mój Druhu, przejąłem godniejszy sposób — kochania człowieka w Bogu; na co Ci dam świadectwo w sercu mojém póki na ziemi — i przed Bogiem — jak przed Nim stanę. — Prawda mój Serdeczny — „że nieprzeinaczym prawa Bożego", i my stoim pod tém prawem i czekamy rychło wyrok zapadnie; — z kolei — jam się go najprędzej spodziewać powinien, — i gotuję się też, jak umiem, być mu posłusznym: a tymczasem módlmy się za tych — co nas poprzedzili! Stary twój wierny brat Eliasz — przeżył tu życie pocześnie, — toć i ludzie go uczcili i Pan Bóg mu będzie miłościw; On krzywd ludzkich za sobą nie ponosił, majątków uciskiem nie nagromadził, a dobre wspomnienie po sobie między ludźmi zostawił, — z tego to nabytku Pan Bóg go i sądzić będzie. Zapłakać po tym — co był cząstką nas samych, nie tylko godzi się ale należy — ja Ci mój Druhu najmilszy — nie będę też hamował, — wolę z tobą zapłakać. Jedno was łono wynosiło. On był tobie i bratem i Ojcem, — to jakżebyś nie miał po nim zapłakać, jak nie uczcić tego — którego tak tęsknie widzieć tu jeszcze na ziemi pragnął: Pan Bóg rozkazał inaczej, święć się więc Wola Jego na wieki! Z pamiętnika ukochanych na tym świecie — musisz znów wydrzeć jedną kartę dla oka — która już tam nie niewyryta; ale za to — duszą z duszą możesz obcować w Obliczu Boga modlitwą — albo w jedno, — miłością i Zbawicielowi dusz, cześć razem składać. Twój Dobry Ludwik — pocieszy Cię więcej opisem pogrzebu naszego ś.p. Eliasza — aniżeli ja kilku łzami które do twoich mieszam, dlatego też zaraz tu umieszczam z listu Jego wypisek: —

„ . . . Co też to biedy było na świecie w tym roku, tyle zginęło na
„ najsilniejsza część ludności do wojska poszła, – ja sam wciągu dwo
„ 21 rekrutów dałem – i 12^{cie} rekrutek zostało, bo jak na złość żenia
„ dziećmi. Cholera grasowała okropna – posucha o jakiej nie słyszano
„ gdy, – gąsienica, która tyle szkody zrobiła – biednym ludziom pr
„ cały przywarek nieurodzaj – szarańcza – a rozruchy i bunty chłopi
„ rzych kilkudziesięciu ludzi padło ofiarą zaślepienia swego – przez in
„ skutków. A mieli to przytem nagłych śmierci – po całym Kraju.
„ co to pomarło! Ogałaca się Świat z Patryarchów – naturalnych pr
„ młodego pokolenia. I nasze familijne gronko utraciło jednego z Pa
„ tryarchów. Szczery zacny nasz Eliasz nieżyje. Długo chorował –
„ puchły – miał żadyszkę – ale pomimo to żył rok z tem cierpieniem.
„ nawet lepiej – i prawie chodząc umarł na ręku Cioci Antosi – któr
„ jedna była w pokoju – zbiegli się wkładce, ludzie z całej wsi – Ciotka
„ ta aby go trzeźwili, ratowali – a oni stali i płakali – patrząc na tyc
„ On był już umarł a ona tak tęskni do grobu – którego pewnie bliżs
„ na pozór nie jest chora. Sochorzewski dogorywa – cdleje co chwila –
„ nie z sił spadły. Czachowski najstarszy z nich, o kilka mniejszy jak
„ stary Kapitan krzepi się jeszcze, ale powiada jednak – że Eliasz kwater
„ bodaj czy już niezapisał mu na Cmentarzu kwatery. Pogodnie patrzą
„ na zbliżający się koniec trudów, prac i trosk żywota – przeczuwając
„ czności szczęścia, – którego zadatek wszystkich duszach swoich już tu
„ Na każdy pogrzeb w komplecie są wszyscy – za przewodztwem Salezego
„ wiosnę – kiedyśmy starę Komorowską chowali – wszyscy młodzi szliśm
„ kę – a tylko trzy jechało powozy – na dorożce Eliasz z Ciocią Antosią
„ dząc spokojnie rozmawiali – a patrząc na nas obok idących śmiać się z
„ pokazując – że przez Karawanu same tylko jadą Kandydaty – jak
„ oboje. Dla nich ta ostatnia podróż tak niestraszna, że do niej w
„ wał jakby mieli jechać do Pryszczowa na Mszę lub gdzie sąsiad
„ wiedzić. Starego Eliasza młodzież nasza wówczas na Święta ze
„ przybyła – na ręku swoim do grobu zaniosła – czasem ją tylko luzo
„ my szlachta i chłopi z Berezówki, którzy wszyscy z żonami i d
„ szli za nim a rosami i dziećmi – płacząc za swoim batkiem bi
„ Księża nasi okazale go chowali – cała ludność miasteczka wybiegła
„ go znali – chłopi, żydzi, szlachta drobna, wszyscy go równie żałow

małemi zasobami — każdemu umiał coś dobrego zrobić. Sapery z muzyką
wstąpili a jenerał ich (Bechle) znajomy Eliasza od lat przeszło 20, niósł
trumnę jego wraz z nami. W mowie Ksiądz w prostych słowach — krótko opo-
wiedział życie Jego — na które śmy wszyscy patrzyli. — Była to piękna nauka.
W tak uroczystej chwili wielkość światowa znika — potęga ducha malując — Cno-
ta czysta — świeci wieczystym blaskiem. Wrażenie — które z tego pogrzebo-
wym obrzędem — było uroczyste i błogie, — „Spadł kłos dojrzały". —
Całego funduszu zostawił około 3000 rub srebr. po sprzedaży koni, bydła
i skromnych sprzętów. Zabrał to w nieprzytomności brata Syn Toma-
sza Wawrzyniec. Staramy się o to aby dział był zrobiony sprawiedliwie, ale
stąd nic się niemogło zrobić. Pieniądze poszły na zapłacenie tenuty za Bo-
gerowkę, zboże, woły, konie itd. pokazały się potrzebne do gospodarstwa. Bóg
wie co będzie i czy można na uczciwość Wawrzyńca rachować; — wychowanie
jego było bardzo zaniedbane. Oto smutna historya tylu śmierci tego roku w
naszych okolicach. Życie było pełne trwog, obaw, nadziei, zawodów — zwyczaj-
nie życie — tylko prąd jego był żywszy, bieg — pędem przyspieszony. Przy
tylu klęskach — wielki materyalny dostatek gospodarzy z przyczyny cen
nadzwyczaj wysokich; — miało to przynajmniej zbawienny wpływ na
zmniejszenie lichwy — dawna tradycya 6ciu procentów od Kapitału
prawie zapomniana we wzajemnych stosunkach interesownych stała się
realnością; Bogu dzięki; — było to skażenie obyczajów szlacheckich, —
krzywdę nam przynoszące. — Z Książek mało co nowego, „Mohort"
Pola, Ustępy historyczne Szajnochy, „Kremera listy o Estetyce; to i po-
wszechniém, nieczytałem jeszcze nic z tego. Ale najważniejszém zjawis-
kiém życia duchowego u nas, to Kazania Księdza Lucyana Godlewskie-
go zawołanego naszego Kaznodziei — Poety. Wedle mnie — to może najwięk-
szy talent w kraju. Słowo żywe, szczere, serdeczne i wielkiego ~~wraże~~
nia. Zupełnie w rodzaju X: Antoniewicza, tylko więcej artystyczne oddani
myśli. — Michał niedoczy go czem".
Oto mój Drużku najważniejszy wypisek z listu twego poczciwego Ludwi-
ka; początek i koniec zajęty obszernym opisem szczęścia, swobody i pokoju
Domowego a oraz stosunkami z ludźmi w czasie kontraktów. W pod
skryptum są te słowa: „Kredytyme Halperyn na 300 r: s: przytém zataczy".
a na boku listu jeszcze ten dodatek: „P: C: sztuce objaśni — jakieśmy się ułożyli w względem uiszczenia długu mego i terminach wypłat." Dla tego podskryp
tum =

i przypisku – Kicia – która mi list wszystek – zadrwiła — abym go
niedoczytał póki interesu nie załatwię – i abym miał pod ręką posiedny
i boczny przypisek. – Mein zakłopotany niedawną i niepospolitą chor
a dziś umęczony staraniami Kici – która od tygodnia u nich zachor
i na łóżku jego obległa, – nie ma dotąd głowy myśleć o czem innem;
na zapytanie – gdzie tych pieniędzy szukać? Odpowiedział mi: „sam m
„jeszcze, zdaje mi się że dotąd nieprzyszły”. – Ja też stąd jeszcze nie wy
i mogę cierpliwie czekać, a przyjazna gorliwość naszego Munia – p
zaspokoi mię – że bez wypłaty nie wrócę. O przypisku obejmującym
wiersze na przyszłość rozmówiłem się dokładnie z C: i opowi
powrotem; od niego też – który był także na pogrzebie Eliz
widziałem się jeszcze jednego szczegółu: Ksiądz w swej mowie – wy
miał z wielką czcią o miłości twej dla zacnego brata – wymi
Cię po imieniu, i przez jakiś czas trwała w okolicy obawa – al
dziś za to niepomnano. Z listu Lud: dodam tu jeszcze – że międz
zą literacko czuć się daje strata Świdzińskiego, – i że Grabowski
kat w Kijowie i daje wieczory. – Biedna nasza Antosia! co
w tem sercu zacnem a kochającem dziać się musi?! Kiedy
nikomu przytulłytej: Podopriady – znowu z Maciejewskim p
mówiła: Jn późnej jesieni: Ot i ja Druhu mój stoję już
nad otworem familijnego grobowca; gdybym był w kraju –
bym z Antosią pod rękę – zadrżał pobożnie jakby sobie
całun grobowy – Miłosierdzie Boże, – i lżejby było leżeć
swojemi – na swojej Ziemi; – ale coś na to się nie zanosi.
cy Pańscy – a niewierny weszło do Ziemi obiecanej; a
bym ja grzesznik wielki miał dopiero narzekać. N
się święci Wola Pańska, byle umrzeć w Niem. Dla Niej
Zosia moja – wierny mój – a kochany przewodnik
śladuje mnie zakiem, a tu tymczasem przyczepiło się
i odczepić się nie chce, – zrazu mi usta popuchły i g
zarobolała, ale nie boję się mór drodzy – nie będzie zakaź
gorszy ten co siedzi w duszy wykarmiony grzechami.
Do Ciebie mój Druhu że w piątek 18°. będzie Msza żałob
wana w San Lorenzo za duszę Stefana i wszystkich bra
leżących tam na Cmentarzu

Prosiłem Artura aby się pospieszył z odesłaniem listu z Marsylii - byś-
cie go przed piątkiem mogli dostać i z nami modlitwą za pomarłych bra-
ci złączyć się. Będę z Mamcią na tej Mszy ś. i zaproszę bliższych tu
braci Onufrego, Teofila, Kozaka. Nici nie śmiem zapraszać - bo chociaż
Jej konwalescencya idzie dobrze, ale kościół S. Lorenzo wilgotny i zimny
to się boję: Ona się pomodli za nich u siebie na Mszy - którą ma co dzień
w pokoju. Nicia - więcej leży niż chodzi - a wypłakanym jest stanie. -
Junka - zachorowana i wątła - niezdarzyłaby o tej godzinie wstać z łóż-
ka. Po twoim serdecznym moim liście ułożyłem się z X. Hieronimem
o Mszę ś. na 19te. Zabiorę go z sobą z rana i pojedziemy na 10tą
do S. Lorenzo. Służba Boża odbędzie się jak żądasz; duszę Stefana
naszego złożę w pokornej modlitwie u Stóp Zbawiciela, ale porówny-
wając moje nicestwo dzisiejsze z Jego świątobliwem niegdyś życiem -
zdaje mi się - że nie ja Jemu - ale On mnie wstawiennictwem się u Zbawi-
ciela dopomódz może. Co bądź - chociem niegodny - dam mu świadectwo że
w ślad za Wami - którzyście Mu miłością i pobożnością dorównywali tu-
taj. O! gdyby nasz Stefan był między nami - jakżeby się to On cieszył -
patrząc na Wasz dom przykładowy i na waszą rodzinkę. Cóż dziwnego -
że i ja się przy Was wydaję być lepszym. -
Dotąd sam jeszcze nie wiem kiedy i którędy stąd wyruszę; rozbiegła się tu
dzisiaj wieść o panującym zaraźliwym tyfusie w Marsylii, - i stąd o
kwarantannie statków, - nie wiem o ile w tem prawdy? ale wybiera-
jących się w podróż do Francyi bardzo to zatrwożyło. Ja jednak około
1go maja radbym wyjechać, - tem jakże to trudno rozstawać się z Mam-
cią moją płaczką i tak nieraz zadumaną, że ani wie gdzie jest - i co się
z Nią dzieje. I Ona sercem wyrywa się do Was, ty wiesz mój Druhu
jak Ona Ciebie kocha - a w tobie Żonę naszą i dziatki twoje; serce-
by Wam przychylić rada, Chrzest i błogosławieństwa zanieść Wam
do domu; - i jeśli da Bóg - że to nastąpi, to zapewne dopiero póź-
niej bo tak się interesa składają; Ale ufajmy, Pan Bóg i czasy przy-
spiesza - jak zechce. Cezarego może tam najpierwiej ujrzycie, a po-
tem zaraz Aleksandra z Żoną; w gruncie - dobry to człowiek, ale
mu brak w obcowaniu z ludźmi powagi; ma jeszcze młodości w obej-
ściu się i często za domysłem się chyli; ma jednak tę wielką cnotę
że Żonę kocha szczerze, - a Pan Bóg doda mu resztę - bo się ku-

ku Niemu sercem nakłonił, zaraz się oto spowiadać, do Sakramentów przystępować i na Mszy raz bywa — to i Łaskę prędzej[?] ... ska i powagi w życiu łacniej nabędzie. Mumiostwo[?] i chora ... o przyszłości niepostanowili. Wszyscy Wam sto pozdrowienia[?] i ...

Wasz stary, stęskniony za Wami i dziećmi: sercem się do mojej ... ściele, Zochę moją Kochaną i Ciebie mój Druhu serdeczny ca... i ściskam i błogosławię Wam całą miłością do jakiej tylko s... człowieka na ziemi tu zdolne.

Wasz najwierniejszy[?] Józef

Wszyscy znajomi i wszyscy nasi Ltkrzu[?] kłaniają Wam stąd. ... Ai[?] Szczęsnowski[?] chory po swojemu ale coraz to gorzej — przyp... na się Waszej pamięci; mam dla Ciebie mój Druhu Maran... jego miane na obchodzie pogrzebowym za Waszego miesz... na. Dzisiaj u Mamoś wielki obiad — to muszę kończyć, choć się serdecznie oderwać od Was niechce. O piszcie Kochan... Wej: Donoście często jak się macie? Zosiu serce ty szczer... wić, nieszarpaj się bardzo w twoim stanie, jakżebym z duszy ... twoje rozmiękanie stanąć widome. Jeżeli niewyjdzie że Ci... to zrozumiesz to serca mego pragnienie. Niech mi Bóg ... jak ja tobie i dzieciom twym — ta moim — moim własnym ... esz. Jeszcze chciał słówko do Maryanka i Józia i do tych ... Kozaczek Dyzia — Karolka — Karcia. Ale to już na ciszy ... pierkę. Jagełłowi[?] — Dawnoście już zdałem sprawę z jego ... niezow; pokłońcie się wszystkim znajomym i Pani Pi... Franciszkowi i Pani Antoniemu. Podbereckiemu[?] powiedzcie ... tego mają być z pożegnaniem u Kierdynata[?] żeby mu ... jeszcze kilka dni czasu — gdyby przypadkiem interes ... beszranowskich[?] niewygotował. Pisałem wyżej o wielkim ... będą dziś na nim Mumiostwo, Lola, Cezar, młody z ni... Potuliccy i Ai Pioło[?] stołownik mumiów. Czy macie też ju... sługę napiszcie mi: niepamiętam czy w pierwszym — że Kasia ... Zosiu ażebyś dla niej jaką pocieszną sługę na miejs... tej Frankiety upatrzyła. Ona ma być u Dzieci — toby ... tą zabrała. Wdzięczniejszym jednak Jej stanie — ja się nie ... tego spodziewam. —

Rzym via Babuino 104 dnia 24 Kwietnia 1856 roku

Najdrożsi moi, Nie czuję się dziś zdrów, — nie mi niejest, ale mnie napadła jakaś niemoc — ciężej głowa i smutku odpędzić niemogę, albo ja wiem co jest. Dla tego — krótko dziś do Was piszę — byle uprzedzić — ucałować Was i dziatki wszystkie po kolei — pozdrawszy od mego własnego Marzyanka. Bóg z Wami Kochani i łaska Jego Święta a Opieka Maryi. — Dzisiaj wyjechał stąd Cezary z Buturlinowa i ze swoim młodzieńcem Ignacym Potulickim, pojechał z niemi i Daryusz — odprowadzi Jeb do Florencyi a za kilka dni wraca. Oni zaś jadą ztamtąd do Szwajcaryi do Pani Matyldy, a ze Szwajcaryi do Paryża, — to może się z Cezarym prędzej zobaczycie niż ze mną. — Ja zawsze mam zamiar wyjechać stąd 8° maja — ale za przeszkody nie ręczę; żeby niebyło — naprzód Was uwiadomię o wszystkiem, i niętrwożcie się — gdybym się kilka dni spóźnił. Wierzcie sercu memu — rozdarłbym je na dwoje — aby być z Wami i tutaj: tu — Mamcia mała zadumana i smutna, Misia zamodlona i na zdrowiu cokolwiek lepiej, Kostunia chora teraz, — Józia niby to chodzi — ale ze schodów — na schody, ani rusz, muszą Ją nosić. A razem wszystkie cztery wyglądają jak wymorzone cytryny, trudno spojrzeć żeby się niezasmucić, — takie to biedne u nich zdrowie — a za zdrowiem i humor. Wczoraj — byliśmy wszyscy, prócz Misi i Aleksandra, u Świętego Krzyża Jerozolimskiego, słuchaliśmy dwoch Mszy i w Kaplicy wielkich Relikwiów na krużganku Kościoła, za udzielonem pozwoleniem Kancelaryi Papiezkiej: — Biskup Bezy Misionarz Indyjski, przyjaciel domu Dareców — miał pierwszą Mszę, przy której przystępowaliśmy do Komunii: ś: Mamcia, Dyzia, Józia i jej służąca, Daryusz, Cezar, Ignacy Pot: Onufry Kozieniowski i ja, — ja — na Waszą i moich tam w Kraju intencyję a byłem rozmodlony w skrusze i w wielkiej pokory łasce, — to chociażem niegodny — ośmielam się ufać — że Zbawiciel spojrzawszy miłosierdnie na miłość — z jaką Was u Stóp Jego złożyłem — wydzieli Wam i dziatkom waszym ze swoich zasług osobne błogosławieństwo. — Potem przyprowadzono nas do obejrzenia i ucałowania sześciu wielkich Relikwii — to jest: Odłamku Kamienia z Kolumny biczowania; dwu kolców z Korony Cierniowej; jednego gwoździa z Ukrzyżowania; Napisu z nad Krzyża;

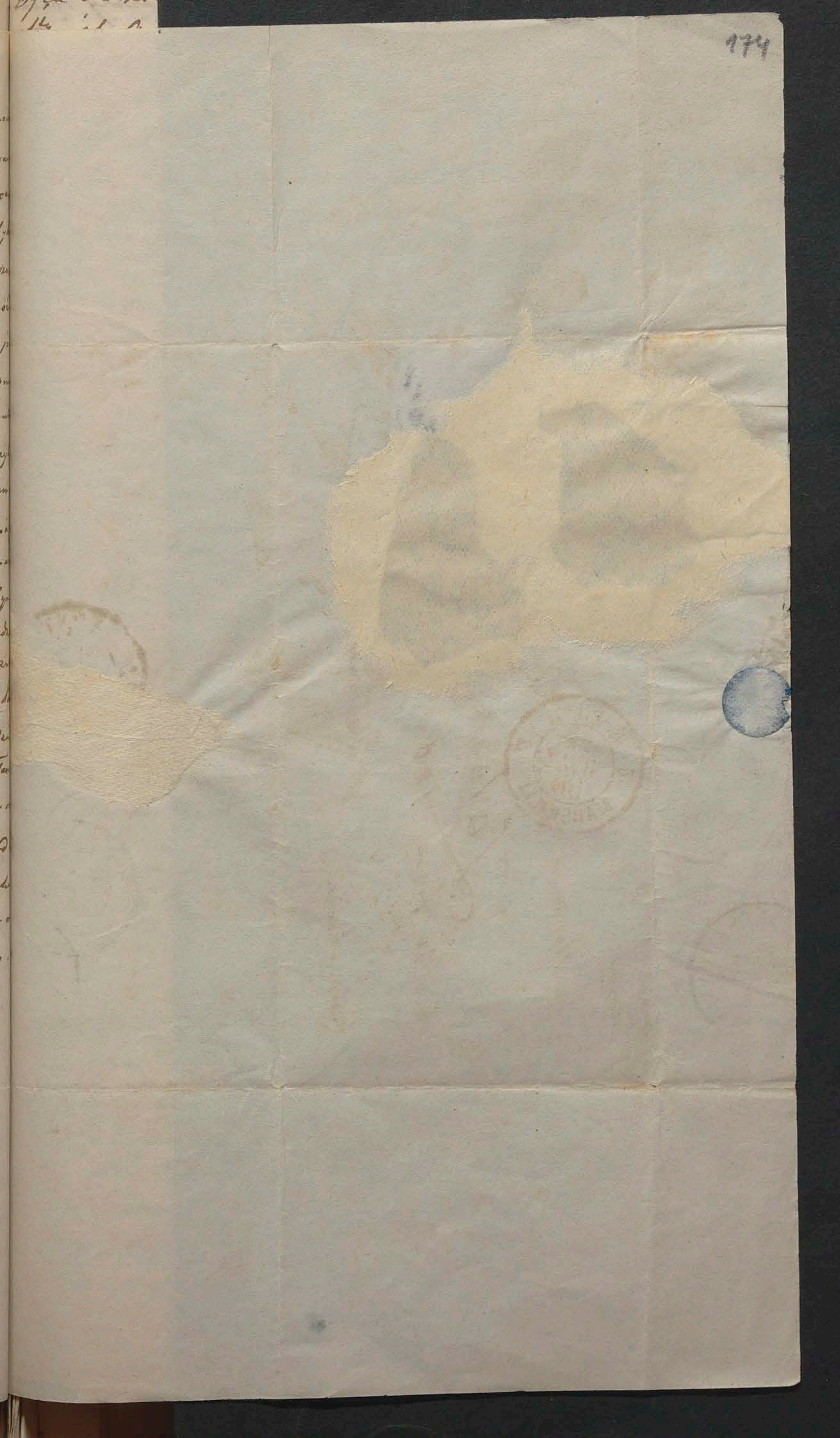
Taniają Wam stąd.

Palca Świętego Tomasza, – i Drzewa Krzyżowego. Wnętrzn
drgałem – zdawało mi się, na Kalwaryi, przy śmierci Krzyżowej Zba
wcy za winy moje – których podłość całego życia stanęła mi przed o
Boże mój! Kto wypowie kiedy Miłość Zbawiciela . . . tu by
kiedy mi przerwał młody człowiek nowo nawrócony Pan Pol z p
ckiego – który wszedł do mnie z listem w ręku – mówiąc że przy
wielką prośbą. Zapytany o co rzecz idzie, – czytał mi z listu
Pani Żochowskiej i Pani Lipskiej – które go proszą aby im kom
dostał i przysłał Mowę miana na grobie Mickiewicza w Mo
Generał – rzekł, zapewnił mnie że Pan Dobr. ma tę mowę,
był łaskaw pozwolić mi ją dla tych Pań przepisać. — Ma
odpowiedziałem, ale nie mam upoważnienia do rozpowszechniani
w świat, a gdy mnie molestował coraz więcej począł – zdecydowa
przeczytać mu ją; poczem zaczął jeszcze usilniej prosić, aby
pisać pozwolił. Nie chcąc uchybić twoim poleceniom, powied
mu że to być nie może, lecz że do Ciebie zarekomenduję o poz
a jeżeli otrzymam, to wtenczas dam mu do przepisania.
wał mi bardzo i prosił żebym mu zaraz dał znać jaka będ
odpowiedź. Teraz mój Druhu napisz mi – co mogę zrobić. T
materyi podobno do jakiejś redakcyi poznańskiego – czy warsz
go pisma peryodycznego. Żal mi żem się oderwać musiał od
myśli i uczuć w których list mój zacząłem, ale dusza człowiek
tak jak ptaszek – byle co ją spłoszy, o rzeczach serca lubi sam
rozmawiać z sercem co go rozumie. Kochani moi Całuję Was
i w nogi – i sercem się Wam do nóg ściele

Wasz na zawsze

Józef

Dzieciaki moje Kochane najmilsze
całuję i błogosławię


174



France

Monsieur Monsieur Bohdan

Zaleski

rue de France 120

a Fontainebleau

(seine et marne)

Rzym via Babuino 104 3. maja 856

175

O moi Kochani Drodzy — Co się to znaczy — że znowu
od czternastu dni oto niemam od Was listu? na Boga piszcie
mi bardzo smutno. Czyście tam wszyscy zdrowi. Co dzieje się
z moją Zonią — Czy ją Bóg może już szczęśliwie rozwiązał?
Co dał? ach piszcie prędzej — bo ja Wam nie wypowiem jak od
Was wieści pragnę. Niepisałem do Was przez ~~ost~~ ostatni
tomy statek, bom się tego dnia gotował na Audyencyą do
Ojca S. któregośmy z Mamusią mieli o pół do piątej. Ojciec
Sw. jak Ojciec — przyjął nas jak swoje dzieci — myśmy pła=
kali a On cieszył nas i błogosławił. Prosiłem Kochani
dla Was o błogosławieństwo i dał je z miłością prawdzi=
wie Ojcowską. Bliższe szczegóły zostawiam do widzenia się.
Ja mogę się wyjeżdżać stąd 8. ale musi dotąd nie wrócił, to mo=
że nic z tego nie będzie, chciałbym przynajmniej na Imie=
niny Zosi się zjechać i sercem przy sercu uroczystość tę
familijną przeżyć z Wami, ale jeżeli Bóg nie da,
pójdę z Wami do Stołu Pańskiego aby pokarmem Świętym
nasycić duszę, i serce na wszystką Miłość w Bogu dla Was.
Byłem dziś na nabożeństwie dorocznem w Kościele grec=
kim na Babuino, Celebrował Biskup grecki, pamię=
tasz z Druku on ładny człowiek, Msza śpiewana prze=
dziwnie piękna odbyła się z całą pompą wschodnią, mno=
stwo kleru w koronach asystowało, Szwajcary Papiezkie
otaczały ołtarz, i trzymały porządek w Kościele. Po mszy
najprzód klerowi — a potem wszystkim przytomnym Bi=
skup rozdawał proskurki ze swego tronu. Najmilsze
tem miałem spotkanie się ze starym naszym znajo=
mym, zaoczyłem jakiegoś Biskupa Łacińskiego stoją=
cego w rzędzie Celebransta przy odbieraniu proskurki,
Zbudowany tem, chciałem się bliżej tajemnic którymi wy=
chodzącemu przypatrzyć i poznałem w nim przydawno
starego mojego spowiednika Strasburskiego Bisku=
pa Raess. Za nim zaraz poznałem także Generała

Benedyktynów

de Guéranger z prośbą ręką, i temu przypi
tem się. Jutro jadę do Tyvoli po odpusty, jest ta
szeh Kanonik — który od trzech papieżów ~~jednego~~ z Kolet
~~gien~~ ma najważniejsze przywileje do benedykcyi
Krzyżów z najobszerniejszemi odpustami. Co dzie
mie jeździ tam do niego po te benedykcye — i ja
tam dla siebie i dla was byłem, a teraz drugi
prośbę. Dziś jadę. 12ta, północ, siedziałem i pisa
w tem Mamcia zaczęła jęczyć, tak na spazmy roz
wała się, żem Ją ledwo wodą zimną odtrzeźwił.
Dzo to niebezpieczna w tem wieku choroba, może
kiedy Ją zdusić, a to już trzeci atak od kiedy z nim
tem widzę. Jest to duszenie jakieś w gardle — kt
napręża, nadyma że wszystkie żyły jak palce
pują. Bieda moi Drodzy kochani, prawdziwy
dzy nami lazaret. Niecia — która wiedziano była
rzej — jest teraz najlepiej, ale i te najlepiej nie
kie jak bywa u ludzi; Kostusia — cień nie kob
ztem — które ją trapi prawdziwej jest wałce i
dzień ucieka się do swego spowiednika, ~~[illegible]~~ L
Błogosławionego w St Louis — bardzo świętego Czło
Józia wciąż na krostach wyjeżdża, a mały Adaś
berkę chory. Ja jeden — jakby mnie Pan Bóg na
potrzebował trzymam się jeszcze na nogach, serce
bardzo boli patrzeć na cierpienia Kochanych — a
tak smutno — tak smutno, że nie ma na to wyra
Przyciskam was do serca. Maryi Przenajświętszej
kę składam, niech was z dzieciątkami Łaskami
mi otoczy. Da mi was co najprędzej zdrowych
i szczęśliwie uściskać jak moje własne. Dobr
Kochani — jutro mam wstać o piątej a jest
pierwsza. Zapewnie tam będzie u was Cezary
drowcie go serdecznie. Maryankę Józia, D
Karolkę — Kazia Grzegorzowi wam z serca
moje a wszyscy pocałujcie ucałujcie od Dziadzia
ony. — wasz Dziadzio Józef

Na audyencyi u Ojca S. spotkałem się z Panią
Lady de Pol u której w Szwajcaryi szóstej tydzień
przesiedziałem, jadąc pierwszy raz do Francyi
na emigracyę. Ksiądz Hieronim kazał was serdecz-
nie pozdrowić. i Ksiądz Piotr pokłonić się prosił.
Znajomi wszyscy także pozdrawiają, i powiemy
nasz Kuzynek Skibniewski - który pewnie także
pospieszy do Francyi jeżeli Mun prędko nie-
przyjedzie. Wolałby radzi tam ale o tem nie-
jeszcze sądzić niemożna. List Louis - którego wy-
glądamy zdecyduje wszystko. — Ot czego ludzie
nie zrobią to może Pan Bóg zrobi - za sercem wam
się ściele, wasz do śmierci J

Na Msze ss. za duszę Eliasza dałem już u Cudo-
wnej Matki Najświętszej augustyańskiej i w Gesu
Jezuitów. Dam jeszcze u St Andrea i u stgo Klaudyu-
sza, gdzie niedawno przed obrazem Matki Boskiej
stał się Cud - Dziecię skrzywione za nóżkę modlą-
cej i płaczącej wyzdrowiało. A po drodze Dam w Notre
Dame de la Garde. w Notre Dame de Fourvière
i w Ars u Świętego Proboszcza Wianneja — Sam
co dzień modlę się za duszę Eliasza, bo zszedł z tego
świata otoczony miłością ludzi - to i Bóg ma
tylko miłosierdzie. ——



France

Monsieur Monsieur Jordan

Zalesti

rue de France 120

à Fontainebleau

(seine et marne)

via mare

Rzym Babuino 104 8 Maja 1856 roku

Najdrożsi moi Zosiu i Bohdanie,

Zdaje mi się że to będzie ostatni mój list do Was z Rzymu, — Wasz z 30 kwietnia leży mi kamieniem na sercu, — więcej cię jeszcze nie przy Was, — nie z Wami — w tak ważnej chwili rozwiązania Zosinego. Bóg policzy łzy i modlitwy moje za Wami, — a w Miłosierdziu swojém da tobie Zosiu i rozwiązanie szczęśliwe i macierzyńską radość z narodzenia człowieka. On cudownie — cudowny! w oka mgnieniu przemienia cierpienie w pociechę; On i moim smutkom ulży — kiedy mnie tutaj s: wolą swoją zatrzymał. — Nie zdrowie, — ale interesa — i położenie w jakiem się między mojemi choremi znajduję, nie pozwoliły mi, jakiem zamierzył, stąd wyjechać: a czy Was kocham, — czy tęsknię za Wami; czy się do Was sercem wyrywam, zapytajcie samych siebie. — Bezwątpienia — Kochani — choć miłość miłością płacę, oddalanie się moje do Was może być nie... ; wiem to i czuję — żal mi nad moją niemocą wypłacenia się Wam, to też wzdychając i tęgując błagam Zbawiciela — aby mi ze swego dodał i dopomógł sercem Wam się uiścić — a przed Nim stawać sobie niedłużni i wszyscy — jak jedno za wszystko Jemu samemu wdzięczni. —

Nasz Mun pozawczoraj wnosy dopiero wrócił, wczoraj miał dzień wytchnienia zupełnego, dzisiaj interesa miał załatwiać; a tymczasem jednocześnie pozawczoraj Mamcia poczuła się niezdrowa, wczoraj z łóżka nie wstawała, a dzisiaj choć poprawiła się — nie wstaje jeszcze i wstać nie może. — Niebezpieczeństwa wyraźnego wprawdzie niema; Mun utrzymuje — że to prosta niestrawność — która z przeczyszczeniem ustąpi, ależ ten stan ciągły trwa od 48 godzin — zatrważa mnie i niepokoi. Jak mi smutno dzisiaj — wypowiedzieć Wam tego nie mogę, gdybym mógł serce rozedrzeć, rozdarłbym je na dwoje, powtarzam, by razem być przy Was i tutaj — i miłością ubyć każ-

demu =

w cierpieniach. Zaklinam Was na wszystko — nawet na miłość ws[illegible]
dla mnie, ażebyście wzięli jaką porządną Kobietę na czas Zosiny[illegible]
ży do domu, — nieżałujcie choćby przyszło 60 f na miesiąc wydać
wszak jeszcze niejest tak źle — i da Bóg niebędzie — żeby się nam
kilka groszy zdobyć niemożna. Przedewszystkiém — gdzież się Ola
o zdrowie Zosi i twoje mój Druhu serdeczny i niewyciągaj
nad miarę na siłach, boć obowiązki macie wielkie i Pan Bóg
Wam w nich dopomoże — jako dzieciom swoim — które Mu wiernie
i pokolenie swe w bojaźni bożej wychowują; Ufajcież Mu
troszczcie się o wiele. Radbym już wyrwać się ptakiem do Was dolecieć
a trzymają mnie tutaj i interesa — i stałość mojej Jadwini-
cę, po kilkunastu latach dał mi Pan Bóg obaczyć; ażbym mógł
ażeby mi się godziło odjechać ją w tłoku, no ażebyśmy oboje
nieprzeżyli. Niekłopoczcież się Kochani o mnie, mnie czasem
na zaboli, ale to więcej z troski powszedniej — niż z choroby;
Dziwną moją chorobą — to tęsknota za Wami i Dziećmi — bo w nich
mój świat i moja rodzina cała. Ludzie trąbią o wyrzeczeniu
nieposiadają się że tak stosunki między sobą zbliżyli, a tu ja
no widzę, że kłamią, serca bom od Was tak daleko i niemogę
ujrzeć. Smutno mi do głębi że pewno na rozwiązanie Zosi
jej niezdążę, że pierwszego wnuka dziecinny niepowitam błogo-
sławieństwem — jak witałem starszych. Zastąp mnie Druhu
miły, dodaj do Ojcowskiego dziadowskie błogosławieństwo,
miłosierdny i ten dodatek przyjmie, bo patrzy w serce i widzi
ja Was kocham. O sobie nic już naprzód stanowić nie[illegible]
radbym zaraz po Zielonych Świątkach wyjechać, ale czy będzie
wola Boża, niewiem. Zdrową Zosię Wam oddam mojej
byciu. Jeszcze raz błagam — koniecznie kogoś posłać
do domu — bo jak się urodzi Cureczka Zosia zamie ją na
niedoda, a nawet zdrowiem [illegible] jakieby były chorowite
i niedziwię się tymnajmniej temu, Matka moja nie[illegible]
Matki. — Wszyscy Was serdecznie pozdrawiają — Ja
serca się Waszem ściskę i do nóg Waszych przypadam
Dzieci wszystkie od Maryanka — Kochający Wasz Józef
do miłego ściskam przeszcze całuję i tęsknię — tęsknie
za nimi; Pozdrowić wszystkich znajomych a szcz[illegible]
Franciszka — do Proboszcza parę słów napisałam — w Jego

[illegible]

178



<u>Franca</u>

Madame Madame Sophie

Zaleska

rue de France 120.

(Seine et Marne)

à Fontainebleau

JMJ 15 Maja 1856 roku z Rzymu via Babuino 104.

Zosiu serce. Czemu ja dzisiaj nie z tobą, nie całuję rąk i nużek twoich, nie błogosławię tobie w żywe oczy. Ty nie wiesz że sercem tego pragnąłem — bo ty nie wiesz że stary Józef kocha Ciebie jak własne swoje dziecie, że i On takie ma dla Ciebie rozne niewypowiedziane uczucia. Kiedy już Pan Bóg tak zrządził — żem daleko od Ciebie, to przynajmniej dzięki Mu że mi dał dzień dzisiejszy zacząć pobożnie: miałem mszą świętą do której służyłem i przy której Komunikowałem na twoją i twoich intencyę. Czegom Cię w niebie i z serca życzył, niech to mojej Zosi się stanie — jako najmilszemu — najukochańszemu dziecku memu. Błogosławieństwo pełne, szczęście domowe, i pokój duszy na tej ziemi, a wieczne zbawienie w niebie, i ten sam kątek w Miłosierdziu bożem abyśmy Go razem i jednem sercem czcili i wielbili — jak tu jednem sercem żyjemy i pragniemy Mu służyć. Kochani moi — Co się z Wami dzieje? Czy Pan Bóg Cię wzmocnił i rozwiązał, co przybyło do grochu? Dziewczątko myślę — śniłem z Bogiem na 14^{t} żem był z Mamusią i z Bohdanem na Zielonej łące, a pies mój stary — Ongi wielki faworyt biegał po niej w około i wietrzył — naraz przypadł w trawie i warował ku nam, a myśmy ku niemu zaczęli ostrożnie się zbliżać, pies przycupnął — a my ujrzeliśmy białego jak mleko gołąbka siedzącego bajecznie w trawie: tum się ocknął — owoż ten gołąbek biały to musi być dziewczątko, siostrzyczka na pociechę dla Jasia — a dla nas na miłość. Proszę Zosiu — co jest, co Pan Bóg dał, uczyń to, upiecz odemnie i przeżegnaj krzyżem świętym — nim sam błogosławieństwo na głowie jego złożę —

Interesa moje dziś jutro pokończę – tera nie wyjadę stąd
w przyszły czwartek bo jeden tylko na tydzień wypływa
vita – Vecchia statek direkte, a dzisiejszym niemogę
chać tam robót niepokończonych. Są wprawdzie odpływające
statki w tygodniu ale zatrzymujące się w portach Liworn-
skim i Genueńskim, coby mi przyczyniło kosztów i nic
nie prawie do Was nieprzyśpieszyło. W samo więc Boże
wieczorem wyjadę stąd, w sobotę da Bóg, będę w Marsylii
upraszam Was gorąco kochani – abym tam od Was
ka słów na poczcie zastał. Jeżelibyście sami niemogli
Maryanek albo Zosia parę słów napisze – co się dzieje
A tymczasem Łaska Boża i Opieka Maryi i a...
nawiedziny niechaj napełniają chatkę Waszą – i ...
Wam wszystkim zaniosą miłość moją – która nie wyg...
póki mnie. przyciskam Was wszystkich razem i po...
ncz do serca   Wasz stary Józef

Mamcia sama się chce przypisać, ale nie wiem czy
przypisze; bo oto przed godziną odprowadziłem ją do
ta Sᵗ Andrea del Frate na Mszę ś: i sam wróciłem
pisać – a słyszę w ten moment – że osłabła na schodach
Dyzi; rzucam więc pióro i idę dowiedzieć się co się sta...
Wychodząc – zabiła się trochę na ocieraniu głowy ale ...
była dość zdrowa.

Zosiu miła droga na twoją intencyą do pi...
Communią Świętą u Stołu Pańskiego ...
mowałam – Niechże to Bóg da co dzień
ukochanym i wybranym swoim –
i twemu Bogusiowi – naszemu i twoi...

180

...iatkom — Niech z nich światłość nowa
...wstanie w Kościele Chrystusowym
...niom na objaśnienie drąg bałuskich
...zbawienie a tobie na wieczne
...dości — do serca cię mego przycis
...m twoja kochająca cię Siostra

B

...Mego Bogusia drogiego miłego
...iom ciom ciom po mazurzyńsku
...twarzie serdecznie w główkę — ciom
...m ciom i tem co w piersi — ciom ciom
...m w kaplicy co na piersiach wstaszczy...
...iernie gracą — ciom ciom ciom
...lechi — ciom rozumek ciom duszka
...om krew moją rodzoną — nadziś nie
...więcej Mamu

...iom nowo przybyłego — czy przybyłe
...coś biała gołąbka co się śniła
...akieś czy nie zwiastunka dziewięcki

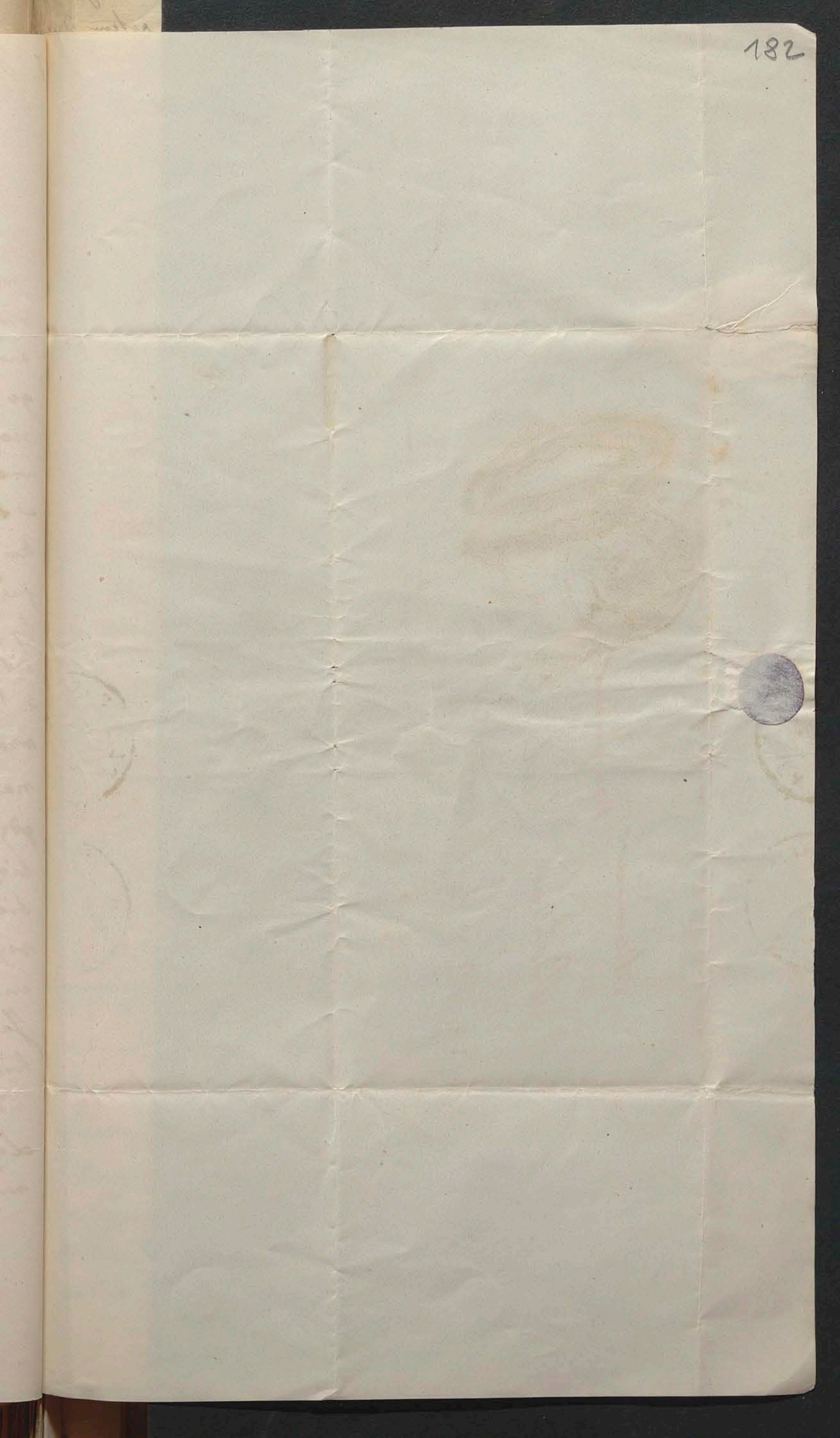
181

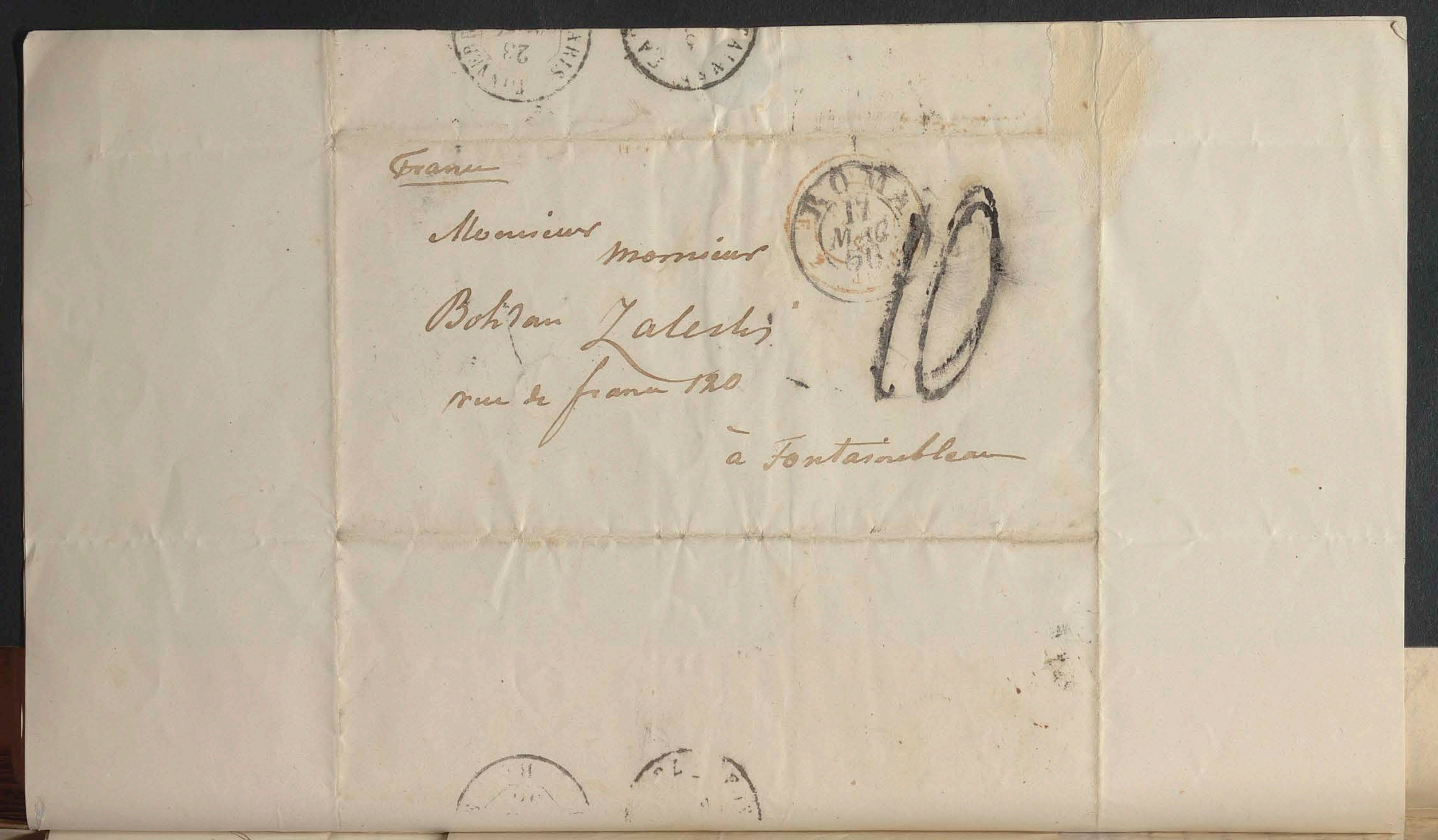
Rzym Babuino 104 16 Maja 1856 roku

Drogi mój,

Przed godziną odebrałem twój list z 10, co mi się w duszy dzieje – nie mam na to słowa. Aniołka nie opłakuję – bo to Aniołek, On już służy Bogu i wstawia się za Wami; przyszedł – jakby tylko powiedzieć Wam to – i poszedł do swego Ojca. Ależ Zosia nasza biedna, Panie zmiłuj się! Wszystkiemi siłami płaczę a błagam żeby Ją Bóg zachował i zdrowie Jéj wrócił. Jutro wszyscy na tę intencyę będziem na nabożeństwie w St Andrea del frate, i zaczniemy nowennę. Serce mi pęka, żem ja nie przy was, z Wami ja kochani i płaczę i cierpię a chociaż Wam nieszczęśliwym i zbiedzonym jakoby po największej pracy, tra ... pobiję. Tylko com wrócił z biura statków, w niedzielę wieczorem odpływa jeden z Civita-vecchia idący na wschód i naładowany żołnierzami, mówią, że wszyscy zdrowi, ale gdyby się znalazł chory na statku, za kwarantannę nie ręczą; jakbym umarł – gdyby mi przyszło siedzieć kilkanaście dni pod Marsylią, we wtorek przychodzi drugi – może się na ten zabiorę, gdybym podobnie i na tym znalazł przeszkodę wypłynę Czwartkowym idącym wprost bez dotykania innych portów i jednym tchem lecieć będę do Was – Ja też tych kilka dni przestępnie nie tracę i w modlitwach za Wami i błagać będę Przeczystej żeby się nad Drobiazgiem twoim i nad tobą zlitowała święta. Lepiej niech starego ja mnie nieszczęśliwego [illegible] zabierze. Boże, Boże! zmiłuj się! ze łzami Was do serca przyciskam, a Bóg widzi jak pragnę Was widzieć!

Wasz do grobu stary
brat
Józef


182


France
Monsieur monsieur
Bohdan Zaleski
rue de France 120
à Fontainebleau
10

2187 Środa wieczór Paryż — 26 juin 1856

Moi Kochani, miałem jutro wrócić do do[mu]
Dziś o 10 rano przyjechała Kostusia z Krymu, dla niej
przez jutro zostanę; Józia ma się lepiej – to jest gorączk[i]
nie miewa i żołądek ustatkował się. – Mamcia z Darj[ą]
we Florencji; Kostusia zabawi tu tydzień a potem z
wód francuzkich wyjedzie i znowu na wakacye do
wróci. Mówią że Morny niejedzie już do Peter[sburga]
i że Dołgoruków tu nieprzyjeżdża, stąd różne wn[ioski]
Moskale traktują podających się o amnestyą z im[igracji]
wielom już odmówiono; – Surdut i spodnie Boh[...]
są już u Seweryna, może przywiezie. – Całuję wa[s]
Najukochańsi i do serca przyciskam i dziatki

wasz do śmierci

Józef

184

Madame Sophie

Zaleska

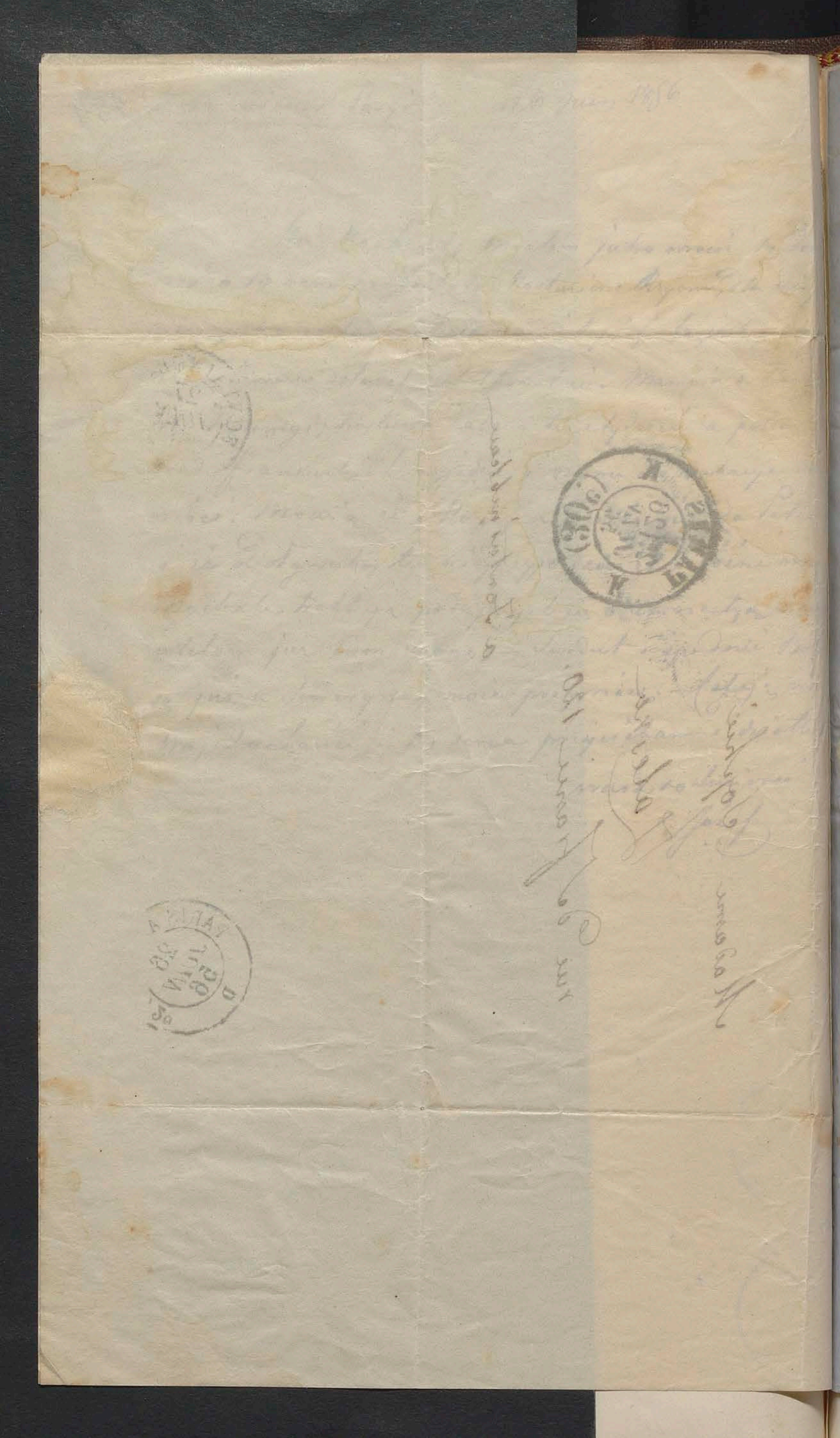
rue de France 120.

à Fontainebleau

PARIS K 26 JUIN 56 K (30c)

PARIS A 26 JUIN 56 D 2e

FONTAINEBLEAU 27 JUIN



J.M.J. 12 marca 1857 roku Marsylia. 185

Moi Drodzy, najukochańsi.

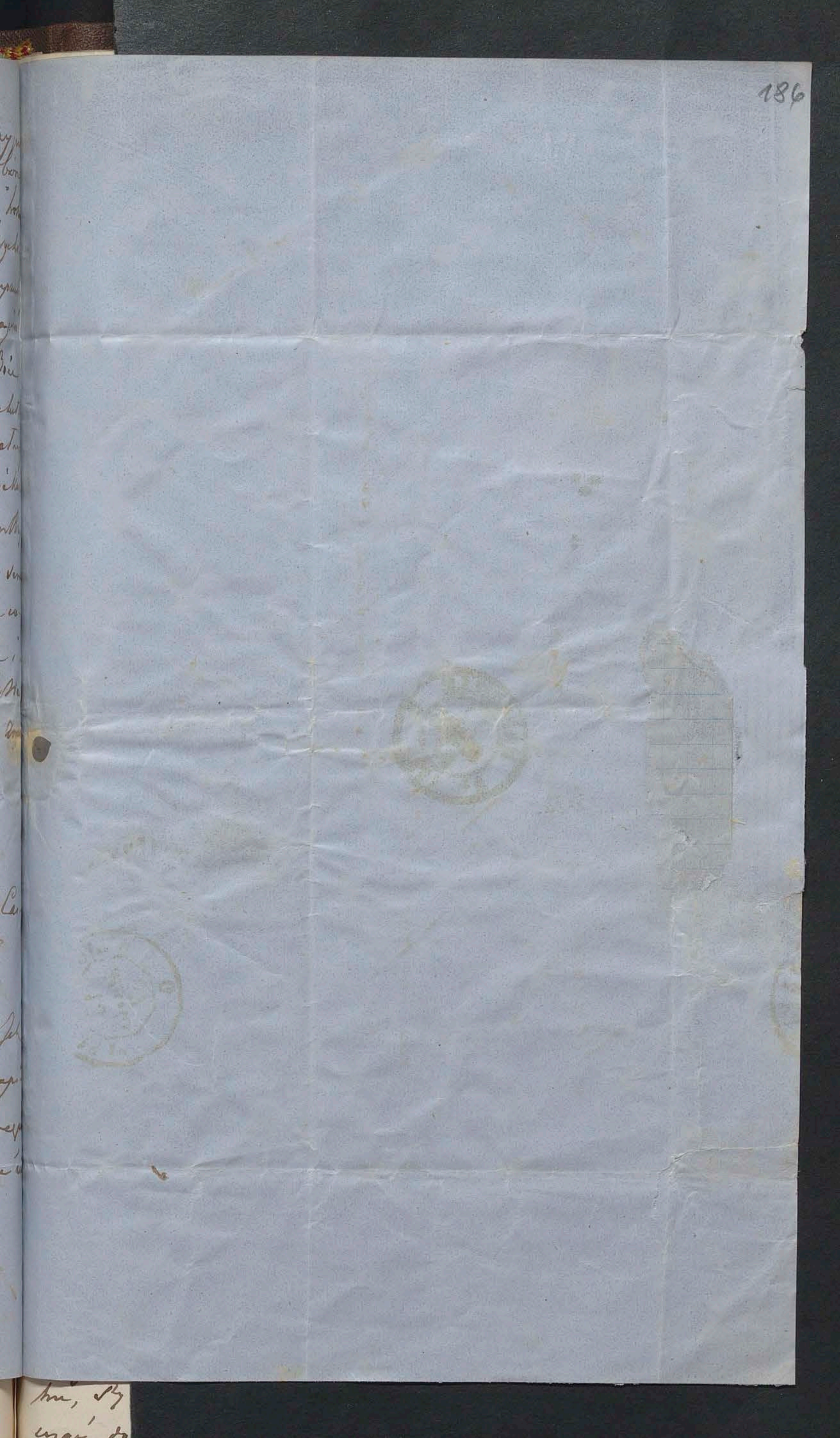
Gdybym był 10 wyjechał i czekał dwa dni w Mar=sylii, byłbym się na nic zmarniał, tak mi tęskno bez Was; przed trzema godzinami rzuciłem list na pocztę do mego Maryanka, potém poszedłem do Notre Dame de la Garde pomodliłem się za Was i za siebie, Was i siebie Jéj opiece oddałem; zaraz przyjechawszy byłem w twoim ulubionym kościółku St Charles i tam do stołu Pań=skiego [illegible] i moją intencyą przypieczętowałem. A oto jeszcze mi zostaje cztery wielkie godziny do wyjazdu stat=ku. Nie brałem hotelu, siedzę więc w kawiarni między prze=kupniów gwarem; co mnie to interesuje, mój Boże! jak smutno bez Was, biorę więc pióro i znowu do Was piszę. Kochani moi niech Was Bóg błogosławi, gdy=by to tak — oto za przyczyną Matki najświętszéj dla Was proszę — o jakby Wam w sercu było wesoło, niechże święte wesele zagości w Waszych duszach. On taki dobry miłosierny, On da Wam to co Go grzesznik pro=si; nie dla grzesznika, ale dla Was, boście tego war=ci. Nie zostawiajcie mnie długo bez wiadomości o sobie; niech dzieci piszą, Maryanek i Józia i Kola, niech pi=szą o wszystkiem i bez poprawek jak umieją. Pamiętaj mój Drogi o liście do Władysława, o com przez Maryanka prosił. Wyjeżdżam stąd na Helespon=cie — Kapitan Faucon, Zimny wiatr Mistral dmucha

ale

morza a chociaż słońce świeci- nie połączyli ręczy(?)
Marytoni tobie się dostać, który już niejest w biurze
statków Toskańskich, przeszedł do biura Kompanii
Oderskiej handlowej, ale i stamtąd, jak mi mówił- wycho-
dzi, wabią go większe zarobki- które mu ofiarują w kompanii
statków parowych Rossyjskich- która się w prawie całym
zwrancie po morzu Śródziemnym zawiązuje. Mój Boże
co to są ludzie, - myśląc że im Pan Bóg serce na szkatułę
dał do chowania pieniędzy stworzył. Ach! jakby to pełno
w ziemi było Boga i samiej z niem ludziom gdyby jak
tedy miłością napełnił. Wyglądałem wszędzie waszego listu
mój niecierpliwie, a teraz przyciskam Was obu do serca
piersi i błogosławię Wam i dziatkom i wszystkiemu co
Wasze to co Wasze to moje a co moje to wasze
tak serce to biedne póki żyć będzie bije zawsze żebyście
się i dla Was pełne miłości kochania. Bóg z
mi wasz najmilszy
wasz Józef

a donieście czy Maryanka dostała paczka bom ją
bezpośrednio wyprawił i pocztą opłacił.

Pozdrowcie Proboszcza i Księży i polećcie mnie ich
modlitwom. Skoro stanę szczęśliwie w Rzymie napiszę
się do Was. Zosia ścisnij zdrowie. a kochaj stanę
przyjaciela. Ja tobie także przysyłam...



Monsieur Monsieur Bohdan

Zaleski

rue de France 120

à Fontainebleau (Seine et Marne)

MARSEILLE 12 MARS 57 (13)

FONTAINEBLEAU

LYON 13 MARS 57

16 Marca 1857 roku Rzym Piaza St Claudio 92. 187

Kochani moi, W Sobotę o 10 wieczór stanąłem w Rzymie, zaszedłem wprost pod adres dawniej mi wskazany – gdzie mieszka Mamcia, stoję z nią, niktogom, prosa tej tego dnia niewidział – tombyt strasznie zmęczony morzem; wyjeżdżając 12. z portu, miotał od razu tak rozhulany Statek – że jakiem się położył w karyli – tom niewstał aż w Civita-vechia rano w sobotę o 7mej; – i w ustach niemając przez całą podróż; niemyślcie jednak że była wielka burza, był tylko silny wiatr – który statkiem bardzo kołysał. W godzinę po mojem przybyciu wróciła Mamcia od Dzp; – witaliśmy się serdecznie, ona zawsze ta sama poczciwa i kochana, ale pamięć prawie całkiem straciła; listów naszych pierwszych niedebrała, ani nawet ostatniego mojego. Teofil także żadnego nieodebrał. Wczoraj obiadowaliśmy u Daryuszów że wszystkiemi – wczoraj, jeszcze niemiałem [redacted] czasu w niczem rozpatrzeć się, ani niczem pomówić, bo wszyscy wyprawiają Adasia z Matką w drogę – która dzisiaj wyjeżdża do Paryża, Syn wraca do Kraju – ona zapewnie z córką starszą wróci tutaj – nawet na święta spieszą się.

Na raz krótko piszę – za kilka dni napiszę więcej i donośniej – wszystkiem; Mój Drogi Najserdeczniejszy Najukochańszy Drużku, Sty Józef nadchodzi – a ja Ciebie nie mogę niestety przyciskać do serca, ale w sercu zaniosę Was przed ołtarz Świętego i błagać będę aby Was tylko łaskami obsypał ile tam dla Was jest życzeń; o 7mej z rana przystępować będę do Komunii na waszą Intencyą, a zwłaszcza o Was cały dzień spędzę w pozdrowieniach Sgo naszego Patrona wzywając Jego dla Was i dla mnie opieki. –

Wierzcie mi – Kochani moi Wszyscy Wy i dziatki – że Was tak – piętno mam w sercu, że jużem całkiem stracił wyobrażenie

jakbym ja kiedy mogł żyć bez Was. Całuję Was i do…
kochającego bardzo Was kochającego przyciskam. Zosi…
niech zdrowia szanuje – jeżeli mnie kocha to będzie…
tem pamiętać i dbać żebym Ją zdrowiuteńką da Bóg, zas…
tem zastał. pisz kochani jaknajprędzej. Jeszczem te…
go niewidział. i niewiem nawet kto jest, poniżej napisz…
Niedopłat dla naszego Inwalida wzywałem dodatkowo…
niejszego zapewnienia na poniższe raty. Napisz do…
i zniosę się z Wszeteczną. Najdalej za tydzień będziesz…
drugi list odemnie. A teraz Ciebie Zosię moję, Ma…
kę mego Józię moję, Dzidzia mego Karolka mego, każd…
całuję ściskam i błogosławię i Matce Najświętszej w O…
Was oddaję.

Wasz do Śmierci

Józef

Wczoraj wieczór był Łączyński u Darowskich Sam p…
aby tobie i Trzcińskiemu bardzo się kłaniać. Wszyscy…
pozdrawia Was, Jaś na szkołach jest już w Tuchanie. Str…
X.X odkryta się, ale podobno część obligacyi spalono. Stary sch…
charz tak oświadczył. –
Dla Mamci'ka rano przyjście zaś jeszcze ozowo niej…
tarta ale wola ztorka: spocznij z Jej poczciwej bardzo ser…

Porobić powiadomienia na pocztę – o listy.

I odemnie powodzeń Trzcińskiego i Antonia(?)…
i znajomych. i Sylwani.



Monsieur

Monsieur Bohdan

Zaleski

rue de France 120

à Fontainebleau

Franco
via mare

189

N. 103 16 marca 1857 roku Rzym

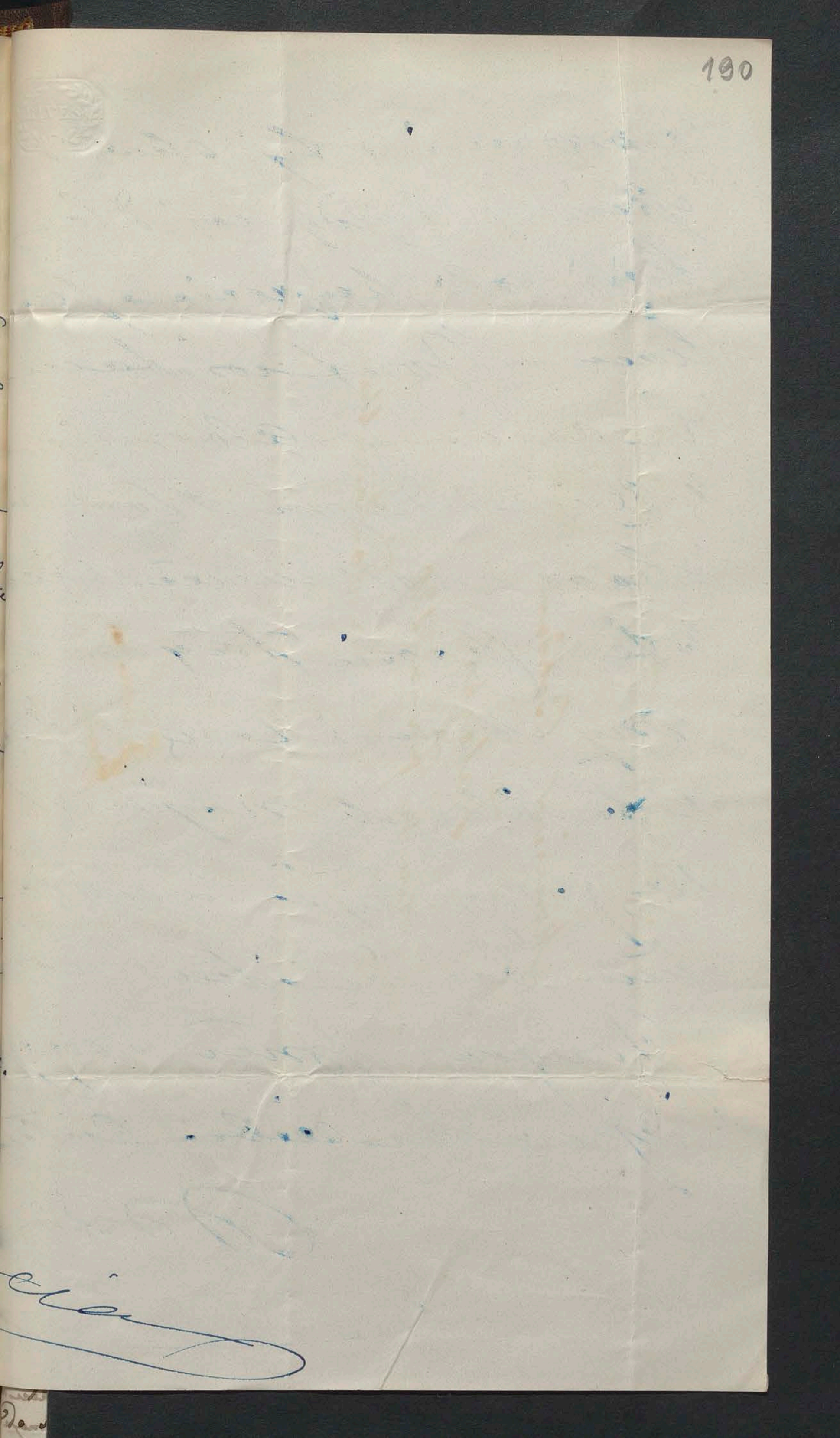
Drodzy moi, Przed dwoma godzinami pisałem do Was na pocztę, ale że Kosturin pewno prędzej będzie niż poczta posyłam Wam jeszcze pocałunki i uściśnienia przez mą. Niech Sty Józef wyjedna Wam obfitość tak Do Was i dziatek i dla mnie starego między Wami na wesołe dni. Zapewnie poznacie Adasia – który wraca do Kraju. Z odwieźnieniem dziś rano mojego listu do Was na pocztę odpytałem nasze dawne wszystkie i mamci przypomniałem. Stanisi pi wtosazycko – który Jej służy albo wspomniał o nie się pytać, albo po prostu z klasztora po nie nachodził. J. Teofil rozwarcił się, bo myślał że ktory do niego ostatkiem napisali. Za kilka dni napiszę do Was obszerniej a teraz ściskając Was i dziatki oddaję pióro Mamci

Wasz do grobu Józef

Moj Bogusiu najmilszy dziś kiedy Kotlecku swoim Adasiowi wyjedzie – dziś czegoś smutno ale! smutno zeszła moja wdrowy – Ale i Bóg dobry i świat dobry! Józef nawet zdrowa przybył Lwowa da Bogusz zdrow

rozproszeni w tej chwili
i spieszymy każdy coś dla
siebie robi bez [illegible] pra-
wie — Józefcio tam
dla Adasia w albumie
naklejał jednym słowem
Chaos — Mamusia Ciebie
w tem Chaosie trzymam
przy sobie, i Zosię i dzie-
ciątka których najmilsi
ze fotografie zabrał
[illegible] delikatności
Józefowi przed drugą
i ściskam Ciebie całuję

Mamcia



Monsieur Bohdan

Zaleski

rue de France 120

à Fontainebleau

VI 23. Marca 1857 roku Rzym Piazza St Claudio 92.

Moi Najdrożsi Najukochańsi Zosiu i Bohdanie, Nie u=
miem Wam wyrazić jakiem się ucieszył Waszemi listami;—
niech Wam Bóg płaci pełnem błogosławieństwem za miłość
Waszą dla mnie, — i ja Was moi wy Najdrożsi kocham całem
sercem i kochać będę póki mnie. O nic też Pana Boga
goręcej nie proszę — jak żebyśmy w Nim i dla Niego już jedno
byli na wieki. Trwożą mnie te ciągłe jedne po drugich cier=
pienia twoje Zosiu, na miły Bóg dbaj o zdrowie dla dzieci
dla męża i dla twego starego biednego Józefa. Moje dwa listy
na pocztę i przez Kostusię — musiały Was już uspokoić o mej
przejażdżce przez morze, wśród bałwanów — które nas gnały, leżałem
jak bałwan i nie wstałem aż w porcie Civita vechia. Tu=
taj przybywszy — znalazłem czas piękny i miłe przyjęcie, ale
od kilku dni spochmurniało i na niebie i między ludźmi;
deszcze padają, chłody wieją, febry panują, Franusia nie ma
i wieści o niej, niespodziany wyjazd Aleksandra skwasił u=
myśły — słowem jest rozstrój; — a ja siedzę sam jeden u siebie
dla siebie i dumam o Was całem sercem — tem samem miłu=
jącem Was bardzo sercem — którem obchodziłem dzień św. Jó=
zefa przy Ołtarzu Matki Najświętszej niosąc Was z sobą
do Stołu Pańskiego i błagając Go o wszystkie błogosławieństwa
dla Was i dla rodziny Waszej — a nie zapomniałem o przeszłych
rodzinnych — Matce i Ojcu. Och! Kochani moi błogosławieństwo
Wam! Dzień Zwiastowania obchodzić będę uroczyście z moją
Maryanką przy tym samym Ołtarzu — przy którym odświe=
żyliśmy go — i ponowię przyrzeczenia za niej przed Bogiem
ażeby=

Mnie życie upływało wszystko i w tańcach bożych;
mi smutno i smutno bez niego. Po zwiastowaniu odp
na jego poczciwy list i Juzci mojej kochanej i Dyziow
cie z przypiskiem Teofila, a teraz potrosze obojgu ręce na
kach wszystkich dziatek i błogosławcie Jm za mnie.
Jest tu dużo rodzin polskich ale trzymają z sobą; Litwa trzy
ma się w sobie, — Galicya w sobie, i nasza Ruś w sobie, dlate
prócz kilku osób nikogo prawie nie widuję po między swoj
P: August przyrzekł przyjechać — alem Go jeszcze nie widział
stoły nie wychodzę od siebie — słucham przepisów Lasa — i tak
je się — ażeby się, da Bóg, zdrowo dokończyło. — Niewszystkie
powiedziawszy od Was pozdrowienia, bo wasze listy wczo
piero przyszły — a wczoraj i dziś deszcz padał i pada jak z
nie i wyjść nawet nie mogę. Zapewnie dopiero na przyszłą
pocztę Dyzio i Mamcia do was się przypiszą. Mamcia moja
na ręce jeszcze w ten moment, a ja list muszę wyprawić
się spóźnić na Via-Mare. Alexander który także dzisiaj wyj
chce go zabrać ale bezpieczniej posłać na pocztę, bo On jak wyp
tam do Paryża to o wszystkiem zapomni. Adaś jego na Kur
mieszkał dziecina. Pozdrów Seweryna i powiedz mu
przedanie biletów przyjęła na siebie księżna Odescalchi
zapewniając jednak czy wszystkie przeda, pokazywałam
porta na której mi pokazał Seweryn oddania się Jej wczoraj. D
było żeby mi parę słów takich napisał — którebym mógł Jej poka
możeby skuteczniej posła sprzedaż. Mam nadzieję że moje Panie
się uciszą — ale to wszystko teraz wszędzie. Pocałujcie, pozdr
cie, pobłogosławcie jedne po drugiem — wszystkie dziatki moj
chane i same między sobą gorącym mojem, pocałunkiem ob
cie. Bóg z Wami Kochani, i Matka Jego święta, na serca
i do nóg Wam padam a sercem tulę się do was

wasza na wieki ja

Józef

Wszędzie tu wielkich jeszcze tu niema. Najjaśniejszej już pod
nie przyjedzie. Ściska nas Teofil, Oskar, Artur, Roman, Onufry

[illegible]

pozdrawiają. Ostatecznie chce się do domu, ale jeszcze się nie zdecydował. Pozdrów Proboszczów Pana Franciszka i Antoniego, sąsiadów poczciwych z jednej i z drugiej strony, proboszcza i księży. Pokłonić się Iwanie.

Wstała poczciwa Kamesia i namazała na mnie niewiadomo co; wszakże ja kuchni osobnej dla siebie nie robię, jem to i piję to - co mi dają, a że czasem - nie zawsze, jestem tęgo zmęczony to dla tego - że u Pani i u sług dziesiąta godzina - jest rano, i nie może być inaczej - kiedy się czasem o pierwszej o drugiej spać układą. Nie bój się Kochana moja Żonciu - że mi nie jest - siedzę u siebie jak grzyb - a tylko ten pochmurny czas ma wpływ na mój humor i jestem posępny i gorzej mi nie jest. Alem zresztą zdrów i Was kocham i z Wami i za Wami się modlę, i tęsknię do Was. Ręce twoje i każdy paluszek całuję a jeszcze raz was wszystkich moich - moich własnych do serca przyciskam. —

J

O interesach napiszę Wam później jak się ostatecznie ułożą - i jak się ułożą. —

W.J. 23. Marca 1857 rano Rzym piazza St Claudio 92. 193

Kochani moi, Tylko co wyprawiłem list do was na pocztę, przesyłam tu jeszcze karteczkę przez Alexandra. Gdyby was pocztowy list później doszedł, to z tej karteczki wiedzieć będziecie że Wasze listy odebrał za które Wam i Dziatkom całem sercem dziękuję. Zdrowie mi dosyć służy choć ciąż ociężałem na siłach, zapewnie dla tego że wcale nie chodzimy i że nigdzie nie wychodzę. Niechcę się narażać bo febry gęsto panują i naszych dwoch z tutych ludzi z Kraju niebezpiecznie chorych. Na przyszłą pocztę napiszę znowu obszerniej i może więcej szczegółów – bo chociaż od 10 dni jestem tutaj nigdzie prócz u Generała i X Odescalchi nigdzie jeszcze niebyłem. Całuję Was i dziatki serdecznie

Kochający was Józef

Ta karteczka zapewne zparyża Wam się dostanie, bo mi tak Alexander obiecał. On jedzie do domu zpowodowany, jak mówi, listem Ojca – który o. Tomas że chory, i że się może znim już niezobaczy. Nasi z Kraju chorzy są Gajewski i Komorowski.

Zapieczętowałem tę karteczkę dla przyczyn które zrobił i znów większą pieczątką zapieczętowałem.

Całuję was kochani i Całuję w Boga

Monsieur
Monsieur Bohdan
Zaleski
rue de France 120.
a Fontainebleau

30 Marca 1857 Roku Rzym Piazza S.t Claudio 92.

Droga moja Żoniu i Bohdanie mój Drogi.

Choć kilku słowami daję Wam znać o mem zdrowiu,
zachorowałem był trochę z początku ale dzięki Bogu prze=
szło. Trzeci to już list piszę stąd do Was, a jeżeli przy-
tem liczyć te dwie karteczki któreśmy przez Księcia A-
leksandra posłali — to będzie piąty. Niejednokrotnie rad bym dłu-
go pisać, ale — chcę nie mogę, jestem jednak tak czas
zaabsorbowany, że mi na nic czasu nie wystarcza;
najwięcej chodzę po kościołach i modlę się — a Wy moi —
Najdrożsi sercem powinniście odgadnąć za kogo
i o co. Towarzyszy mi w tej pielgrzymce stary nasz
spowiednik X: Oudry. Gdyby też mnie to życie co=
dzienne z Bogiem — który się [illegible] mego ducha do
niego podnosi — tobym umarł z tęsknoty za Wami: —
już odtąd zwłaszcza postanowiłem — co dzień napiszę słów
kilka o potocznem życiu, ażeby list dłuższy mógł być
wygotowany na dzień poczty przez statek.

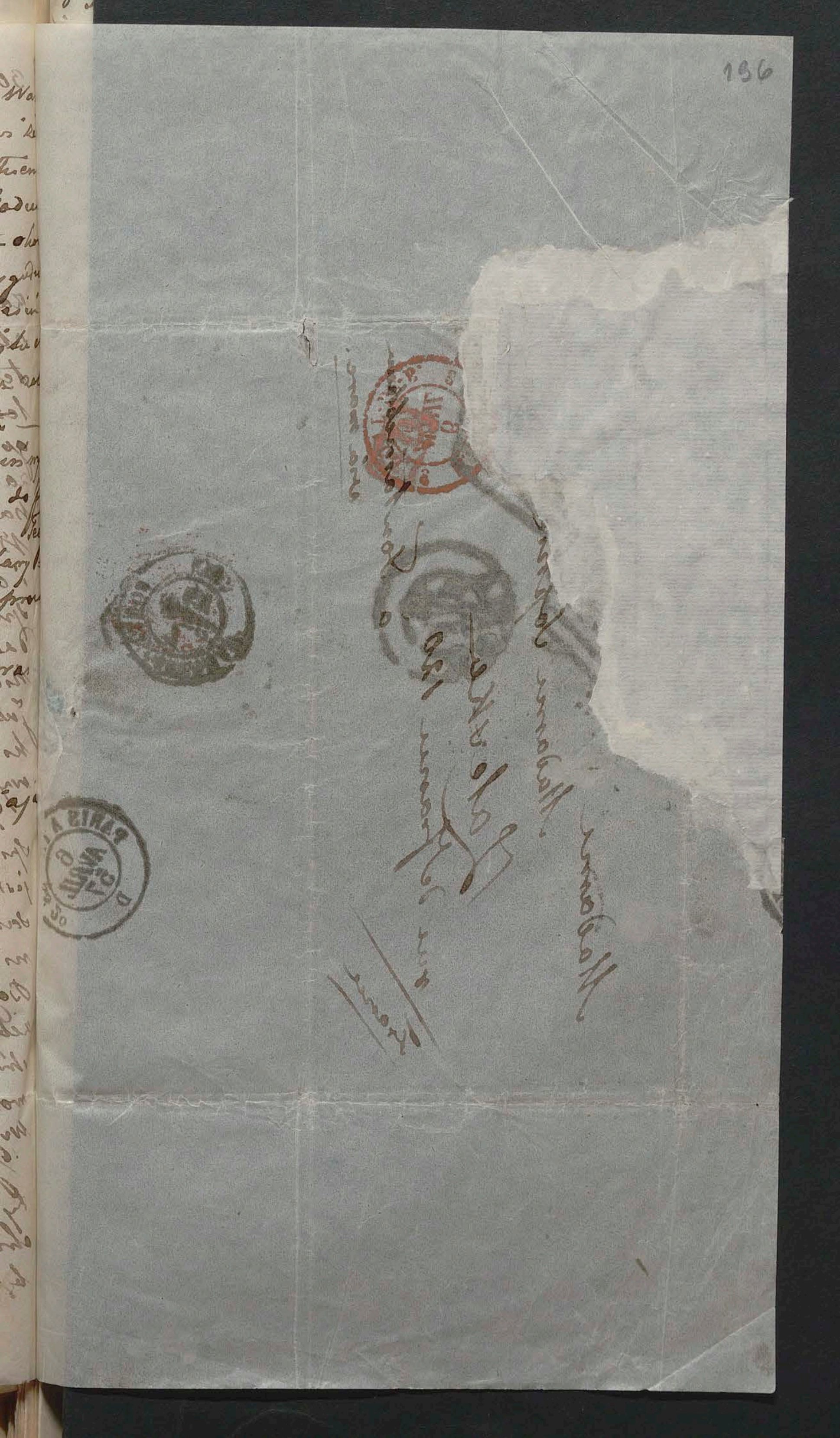
Wszystkie dnie mijają mi jednostajnie —
Śpię długo i modlę się długo, potem przyjmuję gości i ledwo
jest czas na późny wieczór chwilka do serdecznego sam na
sam pogadania i to zmęczenie całodzienne skraca ją
nieraz. Mego Frania niema! i wieści żadnej o nim.
Bóg widzi jak go pragnę i może tylko jedynie dla tego
żebym mu kilka słów szczerszych z błogosławień-
stwem o Bogu powiedział. Ale stań się Święta Jego —
wola! Co się tam z Wami moi najukochańsi dzieje?
Wyglądałem sobotnim statkiem listów — i niema.

Jak twoje zdrowie kochaneńka Serce, ty moja Jedyna,
ty moja sadzawka! uradziłem sobie w sercu i o=
chrzciłem na moje własne dziecię i już ty moja
będziesz na wieki, błagam cię i proszę nieustannie

o zdrowie, o błogosławieństwo dla Ciebie - dla Wa[s]
Mój Drogi Bohdanie, powiedz Sewerynowi że
przedanie tego co mi powierzył - może się całkiem
i pozdrów Go bardzo serdecznie odemnie. Młodu[...]
od trzech dni jest tutaj - jeszcze się krząta o[...]
wynajęcia mieszkania, bo w hotelu niewygodn[ie]
mu a chora żona, widujemy się z sobą co dzi[eń]
Pytał mnie czy Seweryn niedał mi listu [...]
niego, ale nic do niego niemiałem prócz [...]
czasu na kopercie - którem mu pokazał. -
August jutro wyjeżdża do Loretu i Wam m[a]
kłaniać się. Odprowadzać go może nawet aż do
Wenecyi. Wszyscy tu zdrowi prócz
la który ochrzył i krwią pluje. Wasz stary
Józef tęskni za Wami całem sercem i pro[si]
Boga żeby mu dał prędko was oglądać.
Ściskam się Wam na sercu i Bogu was
o łaskę Jego świętej polecam.

Wasz Józef

Jan Komisań i znajomi pozdrawiają
was.



Madame

Madame Sophie

Zaleska

rue de France 120

à Fontainebleau

via mare.

France

197

Rzym Piazza St Claudio 92 6 Kwietnia 1857 roku

Mój najdroższy druhu Bohdanie. Wczoraj mnie list=
ty wasze doszły z 31. Marca — mnie... martwiąc jakiem się u=
cieszył wyczytawszy z niego wszystkiej dzięki Bogu zdrowi i że tam
u Was gwarno, wesoło. Zresztą gardło tylko mnie trwoży, ona
mój anioł opiekuńczy — każdemu pomoże, a sama
o swoje zdrowie nie dba, a przecież matką tylu dziatek i po=
ciechą tylu serc które się z jej sercem miłością w Bogu złały.
tam mój Druhu pilnuj żeby się nie zaniedbywała, ja się mod=
lę o zdrowie i łaskę Bożą dla was wszystkich nie przestanę. Dale=
ko od Was — ale nie sercem i duszą, a tam i nie masz do=
nie potrzeba; dwadzieścia kilka lat nie naprożno nam upłynę=
ło, zebrałeś mój Druhu owoc z tego coś rozsiał w Bogu, Dla=
tego w gronku naszem już miara czasu stała się niepo=
trzebną, ona się uciemnia, będąc już mierzyć tam nad=
zwyczaj, ... i nad wzniosłość. O Druhu mój niechże Bóg bło=
gosławi miłosierdzie... za to dzięki. Cieszę się z Wa=
szej pociechy którą Wam Pan Bóg zesłał, pociechy wszer=
... tej szczebiotliwej z ptaszki jak ją nazywasz, niech pokocha
... ego ... ego, ja w duszy już pokochałem ją; rad=
bym widzieć ją jeszcze u Was ale który to raz jak
... się interesują, słowa; o panu, ... i ... wy=
kładają a wykładają ... wszystkich, a ... .
Chciałbym że tam wszystkie do Was ... wyjmowało. —
... czasem na mnie smutek mój Druhu, albo i har=
monija ... to ... tylko, czegoś brakuje co się wy=
razić nie da, ... to samo, a może
... moje własne ... błądzą, to też odpy=

cham od ciebie całą ulgę zwątpienia. Niedbam już tu o nic[...]

cie jedynie o to co do zbawienia potrzebne, a resztę Bóg doda[...]

Dotąd nad zasługę dodawał, to będzie dobrze i mnie i moim Koch[...]

Do końca życia, bo kiedyż ufając [illegible] w Bogu tylko tu źle?

Moi Kochani kutejko żyją wszyscy [illegible] tyl[...]

Niesia Mamusia, i Dar [illegible], i Kochający [illegible]

biedzi się po myśli, Wostusia która niedawno urosła swoją m[...]

rynie wyprowadza w świat, Darsio wczoraj [illegible]

nad odprowadzał Augusta. Zjazd też w Rzymie jest [illegible]

i będzie zapewnie jeszcze większy z przybyciem Cesarzowej, m[...]

Włochami, pogadanka tylko o tych przesądach które ma [...]

rozwiązać. Wszystko nadzwyczaj podrożało a mieszkań dosta[...]

nie; Fise od trzech dni szuka [illegible], za pokój który [...]

ubiła Rzesia do Rzymu płaci 64 fr. zapłacił [illegible] O. [...]

potoku jest dużo ale się z sobą [illegible] do tem[...]

którzy trzyma się osobno. Sergiusz Cesarzowy przybył do [...]

i przyjęła ma [illegible], wstępu [illegible]

[illegible]. Trudów nie opłaciłyż ale i trudy [illegible]

na nic jeżeli nie natrafią na dobrą wolę; Jutro mu odpo[...]

niem to samo. Teofil w tocie odbywa kurs, [illegible]

tych odbywa tu tę chorobę [illegible]. Wczoraj przyby[...]

Wielka Księżna Olga, na Ceremonii Patronowej w Sgo Piotra był [...]

że mało mnie nie widzieli, już na inne ceremonie jako [...]

umywanie nóg, na wieczerze Pańską nie pójdę, i małą by[...]

nie poszedł, gdyby nikt tam musiał asystować Kobietom.

Kończę a raczej urywam bo dzwonią na mszę na któ[...]

jeszcze nie byłem, i prosto zaś od niej odchodzi a muszę

biedz na pocztę bo się tu spóźnić na sztafetę niemożna, [...]

[illegible] moje własne listy do Siostry pisane z pośpiechem [...]

których tu sam dopiero za przybyciem [illegible].

Was. do serca przyciskam i Bogu oddaję

Kochający Was Józef

Przytomny Artur z duszy cię uściskamy

moji Bohdanie i was wszystkich i Ziutka

[illegible] oglądaliśmy kiedy go bardzo [illegible]

[illegible], — a teraz Boga cię [illegible] i Twoji

[illegible] pamięci i [illegible] się polecam. — Żołnierz,

Pancrat, Roman, Oskar, Alzo i wszyscy znajomi

pozdrawiają Was. Całujemy [illegible] [illegible]

Dzisiaj chyba po [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

nas gdzieś uleciała daleko [illegible]



Monsieur Bohdan

Zaleski

rue de France 120

à Fontainebleau

via Mars

France

Rzym Piazza St Claudio 92 13. Kwietnia 1857 roku.

Najukochańsi moi Bohdanie i Zosiu.

Nierozumiem co się znaczy że moich listów nieodbieracie
kiedy ja co poniedziałku najregularniej do Was piszę, porachujcie
wiele już przeszło poniedziałków od mego wyjazdu – to tyle powinnie=
ście mieć listów odemnie, prócz dwóch okolicznościowych kartuczek
przez Katunię i Aleksandra. A gdzieżbym ja do Was niepisał – kiedy
mi tak tęskno za Wami. Tkania mego nieśmia i wiesci o niem,
ot i głowniejszy cel mojej podróży zniechnięty, Wam łatwo postawić
się w położeniu Ojca – wygnańca – co dziecka swojego nieżna – niewi=
dział prawie, i zrozumiecie co się w mej duszy, mimo poddania się wo=
li Bożej dzieje. Pomodlcie się Kochani moi ażeby mnie Bóg pocie=
szył. I ja tu za Was nieustannie się modlę a kocham w Bogu całem
sercem i duszą, Kocham. – tak mi Boże dopomóż. Wesołego Wam ko=
chani moi Alleluja. A po naszemu Chrystus woskres. Jemu
Chwała na wysokościach a Wam łaski obfitość abyśmy po bi=
dach tutejszych wskrześli w Miłosierdziu Jego na wieki. –
Kartkę twoję z przypiskiem Łosiowym i Gołęzowskiego listem
odebrałem, jemu wprost odpisuję i przez niego tych kilka słów
do Was posyłam, niemogę przypuścić żebyście przeszłych moich
listów nieodebrali, może się skrzyżowały z Waszemi, ale ja naj=
akuratniej do Was pisywałem i pisywać będę – poki stąd niewy=
jadę; radbym najpierwszej połowie maja u Was stanąć, lecz to
zależy od okoliczności Mamcinych dotąd niezrealizowanych
i na które oczekuję. Niezmierną też trudność mam z umie=
szczeniem biletów na szkołę, z pomocą gorliwą poczciwej X Ode=
chackiej 35 sprzedałem z których pięć za fanty, a 25 pozostałych
niewiem czy mi się sprzedać uda; sobie nic a nic niemyśli=
wając – rachuję na wyższą pomoc – na którą człowiek nigdy się
niezawiedzie – kiedy jej całkiem zaufa. W interesie Przyby=
sławskiego to samo myślę – co i ty; wszakże On sam pisał
że cierpliwie będzie czekał na miejscu; funduszów mu niego=
dzi się nadwerężać, bo skądbyśmy je potem dopatrzili: Proszę

Cię Ko=

moj Druhu napisz do niego że i reszta funduszów potrzebny na jego pensyą inwalidzką udało się zciągnąć i że teraz mu tylko cierpliwie czekać na wakujące miejsce które się może prędzej lub później a Gałęzowskiego popros aby z prefektorem gadał i zapewnił się od niej że się to miejsce Przybyszewskiemu istotnie dostanie. Jeżeli się okaże potrzeba posłać mu sto franków to dosyć będzie czasu zrobić to za moim powrotem. Ciekawym bo teraz zajęty jestem szkolnym interesem — ale słyszę złamanie, co bądź — może znieważa biletami wroga. Pani Hrabina nie mi niemówiąc zawieźć swoje do Paryża u Emilki zostawiła, oczem się dopiero po Jej powrocie dowiedziałem, jakkolwiek ciężko — wolałbym był żeby przy mnie zostały. Doręczyny Gałęzowski niezmiernie mi delikatnie o tem napisał ale Antek mi jeszcze przyjmuje.

19 Kwietnia i 20 przepędzę u Sgo Wawrzyńca jednego dnia na mszy s za duszę Stefana, drugiego dnia za duszę Ojca jeżeli się Mamcia zbierze wstać rano zabiorę Ją z sobą. Jest ne to i serdeczne jak zawsze stworzenie, ale strasznie słabe na życiem i zapominające się na zabój, do tego stopnia że wczoraj opowiadał rzewną scenę jaka się u Ojca Ś. naszym kościele zdarzyła, a ona mi wyrodzone, potem to samo za wielką mocą opowiadała i tedy na końcu spostrzegła się że to mi nie.

Całuję za całuję Zosiu moja i słówko za słówko, ale i słówko zgłębi serca kochającego Cię jak własne dziecię i tego czego tobie i trzeciem. Boże mój, moja Zosiu, ty znowu sługi? Zamiłujcie się wyszukające sobie skąd jaką co prędzej, bo przecie tobie zdrowie i siły na coś lepszego potrzebne niż warzenie i zmywanie naczyń; ty masz teraz święte obowiązki dla tego drobiązgu które Bogu i ludziom powinna wykształcić, a któż tego lepiej dokaże jak matka, o biedne bez matki wychowane, swoich im ja sam — który nie ma niczego na świecie. Zosiu serce mówi że ja Ciebie zdrową i spokojną zastanę. Sercem wyrywam się do

do Was i proszę Boga aby tak złożył okoliczności żebym
jaknajprędzej mógł Was uściskać do serca przytulić. Jam
zdrów zupełnie ale wytęskniony za Franiem o którym żadnej
wiadomości nie mam. Wola Boża, cóż robić? zapłakać i pod-
dać się. Pocałuj proszę, pocałuj Najserdeczniej Siostrę — jakbym
rad z nią się poznać.
Pozdrów Kochanego Proboszcza i Księży i wszystkich zna-
jomych [illegible]. Ja Was pozdrawiam za Mamcię
i Zyzię i Darcię, jedne zaraz zamodlone, drugie jeszcze
zaspane w ten moment a list na pocztę trzeba odno-
sić bo się mnie zatrwożyli że Was nie dochodzą, wolę-
więc wcześniej odnieść żeby nie sobie nie mieć do wyrzu-
cenia. Cudzoziemców co niemiara jest w Rzymie a na-
szych pobratymców jak mało. Jest bardzo dużo Litwinów ale
żyją całkiem osobno po między sobą tylko. z Polaków są Łączyńscy
Czacki Aleksander, Międzyński, Wodzicki, Tarnowski, Komo-
rowski; z naszych stron Podhorscy, Moszyńscy, Modzelewscy,
Cieciorscy, Podoscy, Pusłowscy, Ész — i wielu innych.
Niemasz co bym mógł przyrzec a teraz kończę, przypa-
dając Wam do nóg i ściskając się na sercu Waszém kocha-
nie mam na wieki. Bóg z Wami i Łaska Jego święta

Wasz Józef

Mamcia też chce nas w Fontainebleau odwiedzić a
kiedy to będzie, trudno dziś jeszcze z pewnością powiedzieć.
Józia zaczyna znowu miewać gorączkę i po swojemu
mizernie, nie niemocy, ale widocznie grypie się odjada-
mięsa. — Mój Drucku podziękuj braciom na Konferen-
cyi za pamięć o mnie i pozdrów Ich wszystkich nawzajem
bardzo uprzejmie. Zjechałem się tu znowu z Panem Gottla-
ben owym tęgim Anglikiem — który bywał na Konferen-
cyach naszych przez czas mieszkania swego w Fontain-
bleau, a o którym rozeszła się była wieść u nas że u-
marł; On mnie prosił ażebym się braciom od niego
kłaniał. —

Monsieur Monsieur Bohdan

Zaleski

rue de France 120

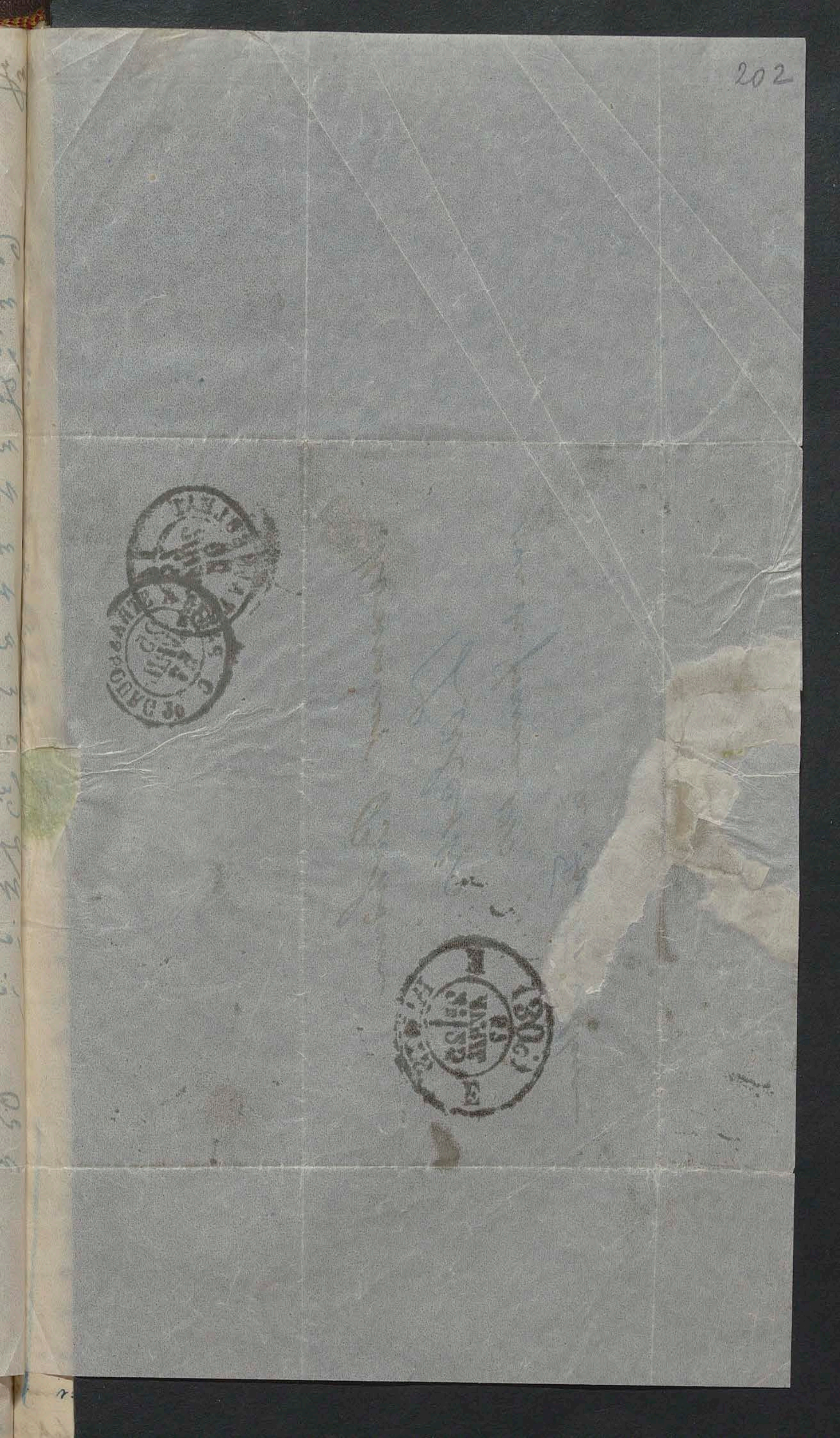
(Seine et Marne) à Fontainebleau

m J 18 kwietnia 1857 Piazza Claudio Rzym. 201

Moi Najdrożsi, Co tam się u Was dzieje? pocieszam o Was, rozbiegły się tu różne dziwne wieści o niepokojach. Donieś moja droga zaraz, czyście zdrowi, spokojni, i jak się mają dziatki. Tu dosyć spokojnie wszystko ale, w gadkach jest pomieszanie języków — jakby przed jakąś karą Bożą. — Jam zdrów i mój Dosio zdrowy — modlę się gorąco za Was — i w niedzielę będę się modlił za Duszę nam drogą w kościele u św. — Wawrzyńca, bo w rocznicę śmierci Stefana niechciano mi mszy żałobnej dla przypadającej przewodniej niedzieli. Musiałem więc na jutro odłożyć. Napisz że zaraz słów kilka moja droga Druhno bo niepokoju o Was utulić niemogę. Mego Frania niema i niema, już nawet tracę nadzieję żebym go zobaczył. Przyciskam Cię do serca i moją Zochę i dziatki. Bóg i Jego Święta Opieka niech z Wami będzie, a Matka Najświętsza niech Was od wszelkiego niebezpieczeństwa Orędowniczką swojem zasłoni. Wyglądam z niecierpliwością listu od Was i — jeszcze raz na serce pociśnięte Wam składam

Józef

Donieś mi jak Jerzemu Niemcowi tobym mógł przysłać mu relikwie Jego patrona.


202

Monsieur Bohdan

Zaleski

rue de France 120

à Fontainebleau

PARIS 2e 25 AVRIL 57 (30c)

PARIS A STRASBOURG 25 JUIL 57

202

417 Rzym 24 Kwietnia 1857 roku Piazza Babuino 92. 203

Moi Drodzy Bohdanie i Zosiu, Czemu ja od Was
niemam listów? Wypowiedzieć nieumiem jak mi smutno i tęskno
bez nich. Mój ostatni do Ciebie Druhu wyprawiłem stąd kilka
dni temu pod kopertą Seweryna, musiałeś go już odebrać; pisałem
zatrwożony o Was z powodu rozpuszczonej tu wiadomości o niepo-
kojach i zaburzeniach u Was: widać wszelkie to było kłamstwo, kie-
dy dotąd dzienniki nic o tem niemówią - bo nieprzypuszczam
aby nowiniarze z umysłu chcieli zasłużyć na błogosławieństwo obie-
cane Cichym. Ogólnie więc spokojniejszy dziś jestem o Was, ale
serce na tem niedosyć - serce pragnie co chwila wiedzieć jak się Wy-
macie i co robicie; jak się ma Zosine gardło po pieniach, i czy zdro-
wy drobiazg nasz - Dziateczki Kochane. Przyciskam Was wszystkich
oburącz do Serca i pozdrawiam z głębi duszy a dziatkom błogosła-
wię. - Tu - nic nowego między mojemi, wszyscy zdrowi - tylko
harmonija zdaje się już nie ta co dawniej; zesmutniało to stadzy-
czko, i tylko Anioł nasz pogodą i świątobliwością swoją rozpogadza
zachmurzonych i wiszy. A może to ja sam już nie ten - i dlategoż może
na wszystko inaczej patrzę. Źdopsrawdy - smutno mi smutno bardzo,
nadzieje moje pełzną i spełzną pono na niczem, - Ja mego powro-
-tu już nie zobaczę - a może się nawet niedowiem dlaczego nieprzyjechał -
bo stamtąd aniś wieści i tak wola Boża, z całą też pokorą pragnę się
poddać Jej, i jeżeli się tu żalę przed Wami Kochani - to tylko dlatego,
ażebyście ofiarę moich smutków - modlitwami swemi milszą Panu
Bogu uczynili. Ja i tak za to - że mi Was dał i ukochać pozwolił,
nigdy się Jemu dosyć niewypłacę.

Nabożeństwo za dusze Stefana i Eliasza odbyło się w swoim czasie
jak donosiłem, szczerzem się za nich modlił ale z tem przekonaniem
że mi więcej Ich obcowania niż Im moich modlitw potrzeba. Wczoraj
z moją Jedynaczką ze stołownikiem Dar: Sędzią Martą i z Mary-
nią - odbyliśmy pielgrzymkę siedmiu Bazylik, ale nie pieszo - bo Man-
cia niema już sił po temu, a nadto skłopotana i zbiedzona różnemi
rzeczami a po części i tem - że Jej fundusze dawno zapowiedziane
dotąd nieprzychodzą; -

W tej pobożnej pielgrzymce — modliliśmy się za żywych i za umar-
łych, a każdy z nas miał przytém swoje gronko do polecenia Bogu,
niepotrzebuję wam poszczególnie wymieniać za kogom ja się modlił
o! gdyby Bóg tylko wysłuchał — pewnie byście bez wymieniania
odgadli: pozwolicie mi Kochani moi ufać w tem bezgranic Miło-
sierdziu Bożemu. Nasza biedna Mamcia czasem teraz tak się ma
dumaniach gubi — że sama niewie gdzie jest i co się z nią dzieje — ale ser-
ce ma zawsze te same kochające, troskliwe, poczciwe; napiera się
ona do nas — i da Bóg — a pozwoli — to będzie. Ji ma też w Rzymie ou-
kiwać na męża; K: najmuje osobne mieszkanie i wszyć stąd nie
dobąd zamiaru; Mun — swoim zwyczajem niemówi co zrobi — aż przed
samym wyjazdem; Jedynaczka — gdzie się pod jesień znajdzie — stamtąd
chce wrócić do Domu. Napływ Cudzoziemców znacznie się już tutaj
zmniejszył; z Polskich rodzin mało już kto pozostał, Modzelewscy wy-
jeżdżają jutro; Łączyńscy wyjechał pozawczoraj; On sam kazał się tobie
mój Druhu najpiękniej kłaniać, za kilka dni i reszta naszych powyjeżdża
a tak my sami tylko zostaniemy. Za to — naszych pobratymców jest dosyć
bo wczoraj Cesarzowa Matka przyjechała i zaraz wieczorem, bardzo w pro-
stym incognito, była u Św. Piotra, jak długo zabawi — niewiemy. —
Ojciec Św. 4ᵒ maja ma wyjechać do Loretu, niektórzy mówią że nawet do
Ankony dla widzenia się z Cesarzem Austr: ale to narazie zefiro.

Niewiem czy wiesz już mój Druhu o złożonym akcie przez
Karola R: Cesarzowi Ros: w imieniu części emigracyi, którego kopię
z osobnym krótkiem, ale ✝ niby, odniesieniem się także przez Karola
i niebosczyka ✝ Edwarda podpisaniem, Ojciec odesłano. Akt ten (od-
ka którym tu przyniósł jedności co treści i ducha, pierwszy typ
się tylko od drugiej różni — że oparty na prawdzie ewangelicznej — którą
nieprzyjaciół kochać nakazuje, w rezultacie swoim wypiera się wszelkiej
przeszłości nazywając ją grzeszną, a przyszłość Cerografem najjaśniej-
szym mocarzowi zapisuje. Mój Boże! co się to z naszym Karolem
podziało? pamiętasz nasze o nim nadzieje? I wco się on zmienił
ty! Odgadniesz mój Druhu — kto Cię serdecznie prosi — ażebyś wziął
szy od Seweryna wyż wymienionej Książki exemplarz, odczytał
najważniejszą jej część drugi raz i odpisał na nią w drzemnym
polskim, — ażebyś poczciwości twojego Imienia — która tak pię-
knie ✝ tem wywyższającym Mistrza nad Uczniami

służyć Bogu i Ojczyźnie odwiódł niedoświadczeńszych od u=
padku i wykazał stare posłannictwo Polski Katolickiéj—któ=
rego dzisiejsze pokolenie, w publiczném życiu, niema się skąd=
nąd uczyć; byłoby to razem ubocznem ocenieniem aktu wypa=
rze idącego z szczerą Książką, i za łaską Bożą, zby mogła sprawić dobry=
skutek—a przynajmniéj wydać świadectwo o świętem obowiązku
który na nas narzuciłyje w duszach.—

Ja radbym stąd wyjechać do domu w pierwszéj połowie maja
i na sercu Zosi mojéj złożyć pocałunek w dzień świętéj Zofii—
jeżeli mi Bóg dopomoże, a materyalne interesa nieprzeszko=
dzą, rachujcie na mój przyjazd, i daj Boże! Kochani, Jedyni=
mi, zdrowo się z Wami zobaczyć, miłować Ciebie, Zosię, dziat=
ki uprześć— i resztę życia śród was przeżyć wielbiąc Boga—słu=
żąc ludziom i zarabiając na Zbawienie. Bóg ze z Wami i Mat=
ka Najświętsza! dziatki najmilsze Maryanka mego, Józię, Dy=
zia, Karolka, Kazia całuję i błogosławię.

Wasz do śmierci

Józef Z

Ciocię Teofilkę i Zosię Jéj pozdrowcie serdecznie.
Wszystkim znajomym, Proboszczowi i Xżom ukłony.

25. Kwietnia. Już był powyższy list skończony i miałem
go nieść do Luizy aby wysłać z Kuryerem—kiedym odebrał
Wasze z 16 Kwietnia. Niema już czasu dzisiaj na nie
odpisywać, a więc tylko podziękowanie Wam za waszą pamięć
i miłość dla mnie. Dzięki niech będą Bogu żeście wszyscy
zdrowi; na przyszłą pocztę odpiszę Wam każdemu z osobna,
a teraz tylko każde z Was z osobna w sercu całuję.
Na razie—nie mam nic więcéj nowego stąd Wam donieść;
Teofil wyjechał szczęśliwie z Rzymu i swoją do Was Kartecz=
kę przyłącza; Generał Was ściska i pozdrawia, Oskar i Ar=
tur kłaniają Wam pięknie. Luiza ze swoim przełożonym
z Hieronimem na czele, dziękują Wam zapewnić z oświadcze=
niem—że nigdy o Was w modlitwach swoich niezapominają.

J. Roman w tym momencie odemnie wyszedł—i Wam się i piszącemu każdemu kłania. Ciesz się zadłużonym—

Zosi mojej powiedz — że Bóg w wszechmocy swojej - się nie myli
nigdy w wyborze serc i że dlatego powołał Ją do uszczęśliwiania
się w Nim. — O Cesi żadnej też wiadomości nie mamy,
ostatni list który miała Emilka niedawno od kogoś tam co
jest przy Cesi, donosił właśnie że Jej się polepszyło - a
w piersiowych chorobach bywają to często ostatnie błyski ży-
cia. Bardzoby mi smutno było żeby się Wasza wiadomość po-
twierdziła bom i ja ją kochał i miałem za co kochać. Do[brze]
Ty mówisz mój Donku serdeczny że Pan Bóg ogałaca serca
nasze coraz to więcej z miłości ziemskiej aby je całkiem swą
Niebieską zająć i zapalić. Bo inaczej - gdzieżby się ostawił [?]
przytulił gdyby go wszystko co ziemskie odbiegło, odwróciło. —
W Poniedziałek to jest 27 na parę dni wyjadę z X. hieronimem i Janem Koź: o kilka mil stąd, Ojciec S: nadał zakonowi Zmartwychwstańców naszych (który po pierwszy raz w tem nadaniu tak nazwał:) Kościołek i Klasztor położony w Stro[?] Tyroli za tem miasteczkiem. Właśnie jadą oni na objęcie go w posiadłość i mnie zapraszają abym z niemi pojechał. Nie opuszczają oni dlatego S Klaudiusza gdzie się bardzo pięknie i przykładnie nabożeństwo odprawia, tego postu z widocznym skutkiem kazał X: hieronim i między innemi Finie bardzo skuteczne zrobił wrażenie; Pan Bóg też widocznie Im błogosławi - wyjechał dziś we wtorek para X: Wincenty[?] do Konstantynopola gdzie z Xiędzem Karolem mają dom [illegible] zakonny założyć, za kilka dni wyjeżdża trzech zakonników z Ich domu do Kanady na misjonarzy, zabiera ich tamszy biskup stąd do swej Dyecezyi wracający - z solennem przyrzeczeniem że im ziemię i dom na klasztor Zmartwychwstańców odda, a może [?] rozsiewa się ziarno Boże polskiego porodu, prosimy Boga by wydało zbiór obfity. —
Postaram się pamiętać o poleceniach Zosinych i twoich, przyszłą pocztą odpiszę Przeorowi Labourdonnais, tymczasem pokłon się pięknie Jemu i współbraciom. Muszę kończyć bo Kuryer odchodzi: Całuję Was i pozdrawiam

z głębi serca Józef

Antoniego i Pana Franciszka pozdrowić

[illegible] z [illegible] i ich [illegible] wszystkie dzieci
moje kochane was całuje Mama

J.M.J.

30 Kwietnia 1857 z Rzymu(?) Piazza St Claudio 92.

Moi Drodzy Bohdanie i Zosiu, Korzystając z przyjazdu X. Ordęgi — piszę do Was słów kilka; w sobotę wyprawiłem list długi przez ambasadę Francuską, a nim ten Was dojdzie X. Jełowicki pewno Wam tamten odeśle; tutaj więc Wam tylko dodam — że jeżeli pieniądze Mamcine w czas przyjdą, to w sam dzień św. Zofii, da Bóg, zobaczymy się; jeżeli zaś się spóźnią, to i ja z konieczności spóźnić się będę musiał. Tęskno mi bardzo do Was i radbym ptakiem dolecieć — Was uściskać ucałować i zdrowemi się napatrzeć. W przyszłą sobotę znowu do Was napiszę, teraz Wam X. Ordęga powie że jestem zdrów, chociaż przy zawiedzionych nadziejach oglądania Franusia niepomałem zbiedzony smutkiem. Wytłomaczyć bo sobie trudno — dlaczego nikt ani słowa z tamtąd nie napisze; jeżeli mu odmówiono paszportu, to czyż trudno było jej choć słówko o tem napisać, albo uprosić kogo żeby napisał; w ciemności zachodzę co to jest? ale głowa(?) mura(?), jak to mówią, nieprzebije: tak się Panu Bogu podobało — to już tak być musi, a Jemu niech będzie w duszy mojej wierna cześć i chwała. Kochany X. Ordęga zabiera dwa krzyże dla X. Papitona, jeden większy drugi mniejszy — oba srebrne na hebanowem krzyżu(?) drewnie(?), trzeci większy i koronki sam przywiozę, zapytajcie się X. Papitona czy postanki(?) dobrze doszły i donieście mi o tem. Z palmą zawdaniem(?) się X. Ordęgi wyprosiłem się do posła(?) naszego Biskupa, gdyby Wam ją przed mojem przyjazdem oddali, podziękujcie Czcigodnemu X. Biskupowi i dajcie mu pięć franków, a palmę niech Zosia zawiesi u siebie nad obrazami, bo to dar Ojca Sgo dostał się w moje ręce. W sobotę Maryankowi, Józi i Dzyzi(?) odpiszę bo Dzieci także mieli list od Niej, a teraz całych Was do serca przyciskam a dziatki kochane błogosławię.

Józef

J Mamcię Was całuję i pobłogosław [illegible] wszystkich. Panu Delfe(?) Bohdanowi [illegible]
że krzyżyk poświęcony z odpustem przez Ojca Sgo — [illegible] dla kogo. —

ej aby je całkiem wy

4 kwietnia [illegible]

5 Maja 1857

[illegible] prawda że [illegible] dobrze ale nie to [illegible] żeby nas nie kochała — [illegible] kocha kocha [illegible] ale gdyby wy widzieli [illegible] to byście się nie dziwili [illegible]

[illegible]

[illegible] Świat ślepy i szalony — [illegible]

[illegible]

Józef zdrów — [illegible]

i on ze swojej strony zawsze [illegible]

MW Kochany mój, Najukochańsi, Wasz list z 28 Kwietnia wczoraj — to jest 4go maja odebrałem, musieliście i wy mój ostatni odebrać — który przesłałem Kuryerem — w połowie naszych xx posłałem; Kartka o rozruchach ~~o was~~ zdaję mi się tą samą drogą szła do Was, — nierozumiem dlaczego ze Strasburga ją odebraliście. Niech będą

Bogu dzięki jesteś zdrowy, oto najwięcej i co dzień Boga proszę bo zresztą biedni damy jakoś radę, ucieszym się w niej miłością Domowego i przyjaciół jakoś, — alboż to wrodzi życia i próżności, większa od naszej biedy — a tyle ludzi w niej żyje? To naprawdę i dla tej wesołem sercem po tej drodze na której Pan Bóg nas postawił.

Pisałem Wam w przeszłym liście co mi może stanąć na zawadzie do rychlejszego [illegible] wyjazdu — bardzo się lękam żeby się tak nie stało chociaż z duszy pragnę co prędzej z Wami się złączyć i do serca mego stęsknionego Was przytulić, mogę ręce wasze uściskać ucałować. Czekam i wypatruję listów z domu i wszystko dotąd naprózno, jakby pomarli nikt ani słowka nie pisze; domyślam się że musiał pan nie dostać paszportu, ale czyż trudno było o tem napisać. Już teraz wcale na niego tutaj nie czekam.

Dzisia zaczęła wczoraj ten list do Was słowkiem, pióro nigdy ona teraz nie pisze, bo niemoże się nagiąć do stolika, ani jej do piersi krew [illegible], pisze więc zupełnie w fotelu co wznak pochylona, trzymając karton oprawny przed sobą na którym papier do pisania leży, opierając go o ręce tak odrywa się prawie w powietrzu i żadne pióro nieopuszczoby kropelki atramentu tak wyrobione jak pisze słowko. aż się w tym pisaniu wyćwiczyła, przyznacie a pismo. Dziękuję Wam moi Najdrożsi, Jedyni, za udział w troskach o przyjazd Frania, — się nie dzieje bez woli Bożej, Jej się więc korno poddaję, a waszem serdecznem współczuciem pocieszam się i tak jakoś znoszę za[illegible]

Druhu mój Kochany, Jeśli za miłość ~~[illegible]~~ dla Was i za[illegible]czność moją nadajesz mi Miano Patryarchi między Wami to przyjmuję — bo miłość i wdzięczności pełne mam serce dla Was — i zdaje mi się żebym temi dwoma władzami duszy, Patryarchat mój aż do chrystusa doprowadził. Ale innych — dla Swiętobliwości, powagi. Cnot waszych — jam to dzieckiem Waszem i uczniem a Ty mój Druhu przewodnikiem moim i patryarchą mego się nigdy i nigdzie niezaprę, bo tyś mi [illegible] zaparł najświętszej prawdy — którą noszę w duszy. —

Niewiele nowin mogę Wam stąd donieść, najważniejsza, to wyjazd Ojca Świętego do Loretu i po swojem Państwie. wyjechał wczoraj z rana po mszy w której miał u Sgo Pio-tra o 7ej potem słuchał jeszcze jednej Mszy i mianej przez kardynała na intencyę szczęśliwej Jego podróży, - a potem wor-szaku duchowieństwa i służby wyszedł wielkiemi schodami z ko-ścioła Sgo Piotra aż na plac gdzie Go czekały powozy, błogosławiąc lud i wojska francuskie i rzymskie rozstawione we dwa rzędy od kościoła przez długość placu. Do powozu z nim wsiadł kardynał Pacca, i Mons. Borromeo i ruszył z eskortą od-działu dragonów, za nim ze służbą, dworem pociągnęło kilku innych powozów. Jak zwykle mój drogi - dużo tu robią wnio-sków o celach tej podróży, a nikt jak będzie się skończy - dowiedział tam nawet tajemnicy, gdzie tajemnicy nie ma - przetoż nie-będę Ci powtarzał tutejszych gadek: mówią jedni że ma się widzieć z Cesarzem Austryjackim w Ferarze, drudzy że podróż przedsięwziął nawiedzony miejsca. kto wyliczy - co nie ga-dają: przerywam Józiu aby tylko Wasze najmil-sze kaszliki obiać i ucałować, idę do Kościoła i modlić się za was będę Mamcia -

Wszyscy już prawie powyjeżdżali z Rzymu i nasi także nieradługo wyjadą, sama K: zostaje tutaj i dom już nawet najęła; jeśli mi okoliczności przyjdzie spóźnić wyjazd i nie zdążyć na imieniny Zosi mojej - mojego serdecznego Aniołka to wierzcie mi obaje Kochani, że mi to będzie bardzo smut-no. Zawsze w najgorszym razie nad kilka dni po pięt-nastym, niemyśl aby ci wyjazd mój miał przeciągnąć, a jeśli ci interesa dadzą - jako tako złożyć stanę na terminie. Wiecie zapewne o smutnym wypadku Lubienskiej? była Ona chora od dawna, wody Vichy pomogły Jej były trochę przeszłego roku - ale wróciwszy tutaj zaczęła znowu za-padać na zdrowiu i słabnąć ciałem na siłach, w krótce

Oddaj proszę Cię mój Drucha przyłączony list Pani de la Bonnedonne i załącznik tej przed odjazdem

Doktorowie widząc wzrastający czas przed nią brzuch, zdecydowali - że to puchlina i dalejże na to kurować. Ona sama i Domowi wszystko umierzyło, kiedy jednego dnia niedawno porwały ją bóle i przyszło na świat dziecko bez nogi i zdziwione w kości pacierzowej: żyło 2 tyg. a Matka dotąd chora mocno - choćiaż, jak mówią, niebezpieczeństwo minęło.

Już mi za późno teraz wyrabiać dla Księcia w lekcie, bo to zawsze ciągnie się kilkanaście dni, ale będę się starał co innego dla niego przysłać. Tobie także wszystko wyrabiał Dar: to szło równie, ale teraz on odpoczywał, z tetrycznał i trudno mu się było tem zająć. Teofil miał mi przysłać do Ciebie czy do Was obrazek teraz, ale się zapomniał, czekać nie mogę. Może ze mną jedzie do Vichy, gdzie się dla zdrowia wybiera, a ma zamiar na krótko wstąpić do Paryża to i u nas będzie. Fr. jutro na Konstantynopol do domu wyjeżdża. Seweryna(?) jego koncia - jak mogłem pomiałem, a teraz tęsknię i wyrywam się sercem do Was. Dziękuję(?) stworzeniu od Księcia żebym je zdrowe zastał. Ona moje własne jak wy Kochani, niechaj Bóg łaską swoją świętą nad Wami wszystkimi czuwa i Matka Najświętsza niech się Wami opiekuje. Wzdycham ciągle pięknie Was i dzieci, oby jak prędko znowu w kupce modlić Bogu i być na co wszystkim ludziom. Znajomi wszyscy pozdrawiają Was. Artur jeszcze nie wyjechał. Spodziewam się tu jeszcze od Was listu i przed wyjazdem sam jeszcze napiszę.

Bóg z Wami Kochani Kasiu i Bohdanie moje -

Józef Wasz

5 maja Paryż

Wszyscy o Kaśki Kości były w Kaśki lepsze niż gdziekolwiek, były w kaśce kilkanaście dni - ale nie mogę napisać miłości na tej naszej Bożej łasce. - Pozdrowienia od moich najmilszych i Sylwana miłość niedrogie.

J.M.J. Brzegu 6 Maja 1857 roku

Moi Najukochańsi,

Wczoraj wysłałem do Was list mój zaraz
po mszy Dziękczynnej i [illegible] wracając skrzyn=
ki pocztowej - kiedy w biórze przyległym znalazłem
list od mojej Żony do Mamie, z niego dowiedziałe=
my się że Franio w wielki czwartek, podług zwykłego,
paszport otrzymał - i zaraz miał puścić się w drogę a
więc prosty wniosek że gdzieś musi być teraz w dro=
dze. Ucieszywszy się i podziękowawszy Panu Bogu
[illegible] zaraz do Was napisać i prosić Was Kocha=
ni, abyście Frania natychmiast tu wyprawili, gdy=
by w skutek Em. [illegible] listów w Paryżu tak u
Was się zjawił; a niech się spieszy wprost przez
Wiedeń, bo czasu niewiele, - a jego bytność potrzeb=
na tu, i dla niego samego i dla mnie - abym
spokojniejszym [illegible] umierał. Powrót mój do Was
może się teraz spóźnić, nie obawiajcie się o to
Kochani moi w sercach, bo w mojem nie Wam.
nigdy miłości nie ubędzie; przymnoż Wam za to Fra=
nia, i naucz go tak Was kochać i szanować - jak
Ja Was kocham i szanuję - i przekazuję razem
Dziecku mej i Kochanej mojej serdecznej dziecięco=
szym tę samą miłość - którą śmy sobie ślubowa=
li [illegible] nam tutaj tak dobrze a w niebie będzie
jeszcze lepiej. Mówiłem sam Kochani jak mam
dziękować Bogu za takie już prawie niespodziewane
uweselenie serca. o. moi - Dziękujcie Wy za mnie
ze wszystkich serc waszych - miłość Mu będzie prędsi=
wszej.

Może będziecie potrzebować pieniędzy przed moim
przyjazdem mój Drogi,

to weź u Lichty 1000 franków na moje konto
przysyłam Ci tę cedułkę do niego - którą wyjmiesz według
potrzeby; mógłbym Ci posłać drogą bankierską na pocztę
ale szkoda procentów - zwłaszcza teraz kiedy coraz trudniej
będzie o grosz. Wszakże to klęska niesłychana w naszych
stronach - gdzie wszystko było zagrożone ale i konie jak muchy
padają. Mieszka tu teraz [illegible] a [illegible]
szlachta zapyta Medium - skąd się to wzięło i jaka zato
rada. Ach, módlmy się kochani za nas i za siebie i ko-
rzmy się, ćwiczy Pan Bóg - niech wszyscy bośmy zasłużyli,
by z nas przynajmniej w Miłosierdziu swem nie zatracił
marnotrawne syny do Domu swego nawrócił. przyjęł.
Wszyscy Was pozdrawiają a ja całuję serdecznie, Kocha-
ję i błogosławię mego Maryjanka i moję Józię i mego
Józia i mego Karolka i mego Kazia. Franię Zosię ko-
chanie na nowo - bo pewno będzie wiem ja przyszłe
mianowania Nie kupić u Pauzot, bom ja kupował gdzie
indziej - a było jak się pokazuje niedobre.
Bogu Was i Matce Najświętszej polecam i do serca
przyciskam i tulę Wasz Józef

Pozdrów się znajomych sąsiadów, Pasta [illegible]
[illegible] starego
Kłaniają się Sylwani. Kiedyż tam już u Was będzie
ciepło? i tu deszcze prawie ciągle padają i ja jeszcze
[illegible] ze mnie nie wrócą, a Józia na [illegible]
[illegible] pali.
Jeżeli jest jeszcze Zosia siostra [illegible]
[illegible] ozdobnie [illegible] pokłon[illegible]

Nina wczoraj była zmorzona, i mowa [illegible], [illegible]
Jej niestawało, biedne to pióro tego naszego anioła, były
w im [illegible], a gotowane do rozmawiania pokornych
rad i miłość święta na duszach bliźnich wlewała w ser
co na

Zenon F. wydał się w Rzymie, wyjechał stąd dzisiaj mocno ogrzany Łaską Bożą i z tem przekonaniem że tylko na tej drodze Bogu i Krajowi służyć się godzi. [illegible] więc, niech będzie chwała Bogu, do Domu dobrze zdarzono.

List do Emilki włóż w kopertę mej Duszko i wrzuć na pocztę z adresem rue de Clichy 54. — jeśli sam u nich nie będziesz.

9 Maja 1857 roku Rzym Piazza San Claudio 92.

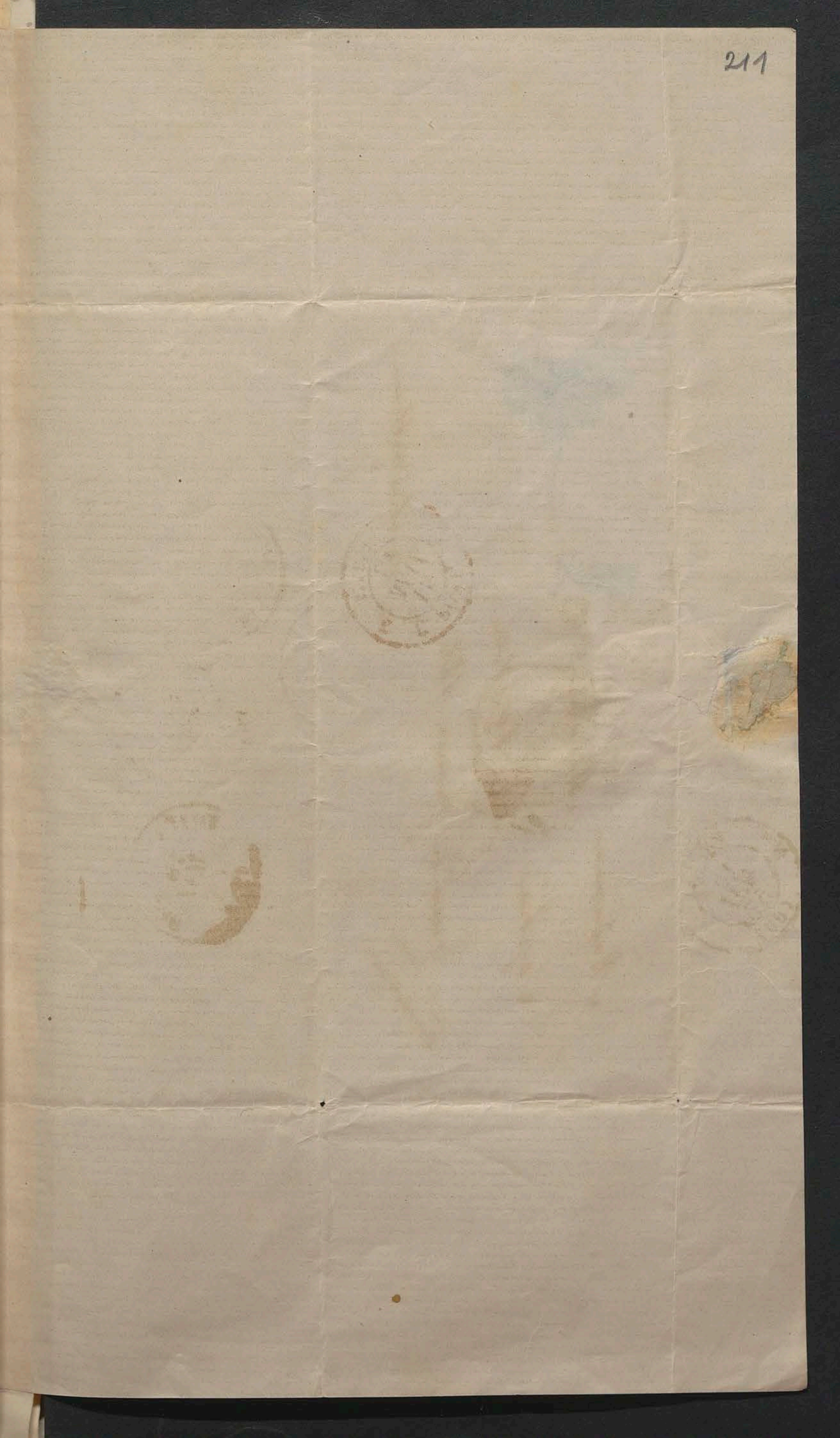
Zosiu moja Najmilsza, Radbym żeby te słówko moje doszło Cię na piętnasty – i zmieszało się z życzeniami domowych twoich – Męża i dziatek; wszak i ja twój domowy? a miłością – jam Ojciec twój – Syn – i przyjaciel – to niechże Cię tem troistem – głębokiem uczuciem pobłogosławię i Bogu polecę – a do serca jak swoją własną przytulę. – Okoliczności tak zrządziły że na twoją uroczystość Zosiu do domu wrócić nie = mogę, ale obchodzić ja tu będę Święcie Mszą Ś i przystępnieniem do Stołu Pańskiego na twoją intencyą – której Ci nie wytłomaczę; powiem tylko z głębi duszy po prostu – niech Ci Bóg to daje – czego ja tobie życzę i tu na ziemi i w Niebie.

Wypatruję niecierpliwie i tęskno na mego Franiá dla = mnie starego – uroczysta to chwila – spotkanie się nasze; mam położyć na głowie Jego Ojcowskie ręce i błogosławić dziecku memu, a do przyjęcia błogosławieństwa niesposobiłem go! Czuję z tego względu całą niegodność moją, – jednakże całą miłością i modlitwą do tego aktu rodzicielskiego gotuję się, a Bóg w miłosierdziu swojem uczyni – na co zasłużymy. Kochanie moi! i Wy się za mną i za Franiem pomódlcie, nie o ziemskie miłości – które wraz z dodatkiem całkiem od woli Bożej zależny – ale o oczyszczenie dusz naszych ze skaz i grzechów i o podniesienie Jeh w świętej Miłości i uwielbieniu chwalnie całym sercem do Boga – tak aby jedynem pragnieniem naszem było Zbawienie.

Po przybyciu Frania zabawię ~~[illegible]~~ tutaj jakie dni 10, 12cie żeby się z nim trochę u grobów Apostołów i ŚŚ pomodlić, – Stolicę świata Chrześciańskiego choć trochę dać mu poznać, Święte miejsca pooglądać, i świętsze wrażenia, jeżeli Bóg pozwoli w duszy jego zaszczepić i potem wprost do Was z nim ruszyć zamierzam, i do nóg waszych siebie i jego złożę, obyśmy jedno było tu i na wieki! Całuję twoje ręce Zosiu moja kochana Ciebie Dzieciu moje ściskam dziatki błogosławię

Wasz na wieki
Józef

Cała moja drużyna gdzieś jeździ po mieście czy w okolicy korzysta z ciepła i słońca które od dwóch dni hojniej się pokazało. Mamcia kazała mi z listem czekać na Jej przypisek, ale Jej nie widać a poczta odchodzi, muszę więc list na pocztę. Darcio bardzo wciąż zasmucony —




BAJ. 8
MAG.
PD
15 MAI
Madame
Madame
Sophie
Zaleska
rue de France 120
à Fontainebleau
France

N. 117. 18 Maja 1857 roku Rzym Piazza San Claudio 92.

212

Kochani i Drodzy moi Bohdanie i Zosiu, Siedzę tu jak na szpilkach, tęskno mi smutno że rady sobie dać nie mogę, wyczekuję Frania aż serce boli, a nie wiem co się znaczy że nie przyjeżdża! I tu też w Rzymie niewesoło, Dyzia od kilku dni na prawdę zachorowała, leży w łóżku ma kocią pasierową miewa gorączkę i ból boku, nie odstępuję Jej prawie bo niemożno gadać a polecenia doktora, a domowy też doktor sam nie bardzo zdrów i niewesoły, przestrzega tego pilnie. Józia siedzi wszystko przy Dyzi — to i Ją mało widuję — Kostusia wszystko leży jako i dziś, a matka zbiedzona tupta koło nich i płacze. Oto wszystkie moje teraz rozkosze w Rzymie. Gdybyż Bóg dał żeby mi przynajmniej Franio przyjechał, tobym zabawiwszy z nim tutaj dni jeszcze kilka zabrał go i do was pospieszał. Co pierw sam nie wiem. Do ostatniego tchu postanowiłem na Fr ku czekać, a potem zamierzam wracać; ale jeżeli go się tu nie doczekam, w teb wezmę wszystkie dla niego widoki, bo testamentowym zapewnieniom nie wierzę i wierzyć nie mogę. * Ha i wola w tem Boża moi Kochani On nas żywi — to i pożywi, chwała Mu i uwielbienie na wieki! Jeżelim dotknął tej kwestyi — to nie dlatego abym się żalił lub wspomniał o wielkiej majątek dla niego, lecz po prostu z troskliwości Ojca dla dziecka i by niemieć sobie do wyrzucenia żem niedbał o los jego.

Co się z wami dzieje Kochani? Jak dziatki wasze? — Wczoraj miałem taki jakiś niepokój żem sobie miejsca znaleźć nie mogł. O! Kochani tęsknota — to boleść niesłychana. Jakże mi was brakuje — piszcie przynajmniej! — Gdyby Fr tam był napędźcie go zaraz do Rzymu żebym mógł z nim razem prędzej do was wracać. Co moj Maryanek porabia? czy przebył gryppę? a reszta robaczków? Błogosławię im i całuję każde z osobna, niech się

modlą =

* To słowa dla was tylko w zaufaniu.

za Diadia bo Diadzio bardzo Ich kocha, i bardzo tęskni
do nich, tęskni wierzcie mi moi kochani, Mają
na sercu Wam się ześlę, Ciebie Drucha ściskam,
mojej rączki i rączki całuję a kocham Was całem
i Bogu w każdej chwili polecam

Wasz Józef

i Maryanka, Józię, Dyzia, Karolka, Kasia, - ...
kę moich kochanych dziatek przytulałam, obejmuję
całuję i błogosławię. Daj Boże wdobrem zdrowiu ...
czyć się. Znajomych pozdrowcie; tutejsi znajomi ...
dają się. Teofil pojechał w okolice Bryonu, Artur ...
dniach wybiera się do Paryża, zapewnie przez mego ...
napisze, ks. Hieronim jutro jedzie w góry do swego ...
teczka - który już wpowiadanie objęli. W dzień ś. ...
on nam odprawił Mszę i na intencyę Zoci, jam ...
modlił ze łzami, aby i całyj dom Wasz gorąco Bogu ...
szczętem. Serweryna kamizelka jako także porobione ...
może. Gdybyś się widział z Modzelewskim, powiedz
że list Jego z Florencyi odebrałem, że byłem na ...
cie, i jeden tylko list do Żony Jego, zdaje się z ...
mi zostałem który przywiozę, innych żadnych ...
było. Jeszcze raz kochani - Bóg z Wami
Pomódlcie się 22 maja za duszę mojej Matki.

Miałem mój Drucha pierwszorazowy ...
i niech na pocztę który mi oddano twój z kartem
z 12 maja. Jakiem się Ja zgryzł wymówić nie mog...
pisaniami ... biednej Zoci, i tém że z Wami ...
i kłopotów nie dzielę. Niemyślcie moi drodzy że
na razach niedbać. Nic absolutnie żądała aby
tutaj sprowadzić, tymczasem i ja nieraz i ona ...
rowała i ja śród niepokojów - nie żyję ale sumnij

do tego oyca mam dotąd związane. W takim położeniu
Koniec i modlitwa moja wieczna, o zdrowie Zosi, a jak
najprędzej zobaczenie się z Wami modlę się gorąco, ucie-
kam się do Jedynej Matki mojej - jakom to miał od Zie-
mi i ufam Jej bez granic bo jakże nieufać - kiedym od
sześćdziesiątkilku lat przeżył pod Jej opieką, łaskami
Jej odziany i nakarmiony - kiedy Ona mi i Was dała
to i modlitwy moje wysłucha, i pozwoli mi Was oglą-
dać i do serca kochającego przycisnąć i całą moją
miłością Wam służyć i z Wami Jej żyć dziękować;
Pana Artura napiszę dłużej - a gdyby on zwlókł wyjazd
napiszę na pewne. Jużeście moje listy - w których był
list do Pickeringa musieli odebrać, to wie już dowiedzieli
się że dla Ar tu pozostałem, gdyby on tam u Was był
pchnijcie go tu co prędzej, żebym i ja prędzej mógł do
Was wrócić. Mamcia tylko co z kościoła wróciła -
sama do Was pisze. Ja póki stąd niewyjadę modlić
się będę o zdrowie dla Zosi dla Ciebie mój drogi i
dla dziatek. Niech Was Bóg kochani moi ma w swo-
jej Opiece i łasce i doda siły do znoszenia nędz tego
żywota. Pozdrów serdecznie Teofilkę odemnie, rad bym
rad żebym Ją jeszcze zastał. Cesarzowa podobno dzi-
siaj - czy jutro stąd wyjeżdża, pozawczoraj oświecano dla
Niej - Koloseum alem tego niewidział, bo mi nie pozo-
[illegible], zwłaszcza że i głowa niesłuchuje.
Wszystko jednak da Bóg będzie dobrze jeśli Was ko-
chanych zdrowymi zastanę, o to się modlę i błagam
Boga wasz Józef

Mam wszelką nadzieję że Mamcia u nas będzie i że na-
wet jakich parę tygodni u nas zabawi; trza będzie przepy-
tać gdzie blisko mieszkanie. Gdyby Zosi zdrowie pozwoliło
niechby także przepytała jaką francuską pocześnę - któraby [illegible]
chciała usługiwać - a wdzięcznie przez usługi mogła
z dziećmi gadać po francusku. Warunek najpierwszy -

aby ni bardzo droga, a podczas ażeby sażć przytem
uśmiatą. Chybaby niewiem w często – żeby oznamcia u
nas niebyło tak mi to solennie przyrzeczeń i było w
samej rzeczy do tego serdeczności i dobrej woli.

245. 25 maja 1857 roku Rzym Piazza San Claudio 92.

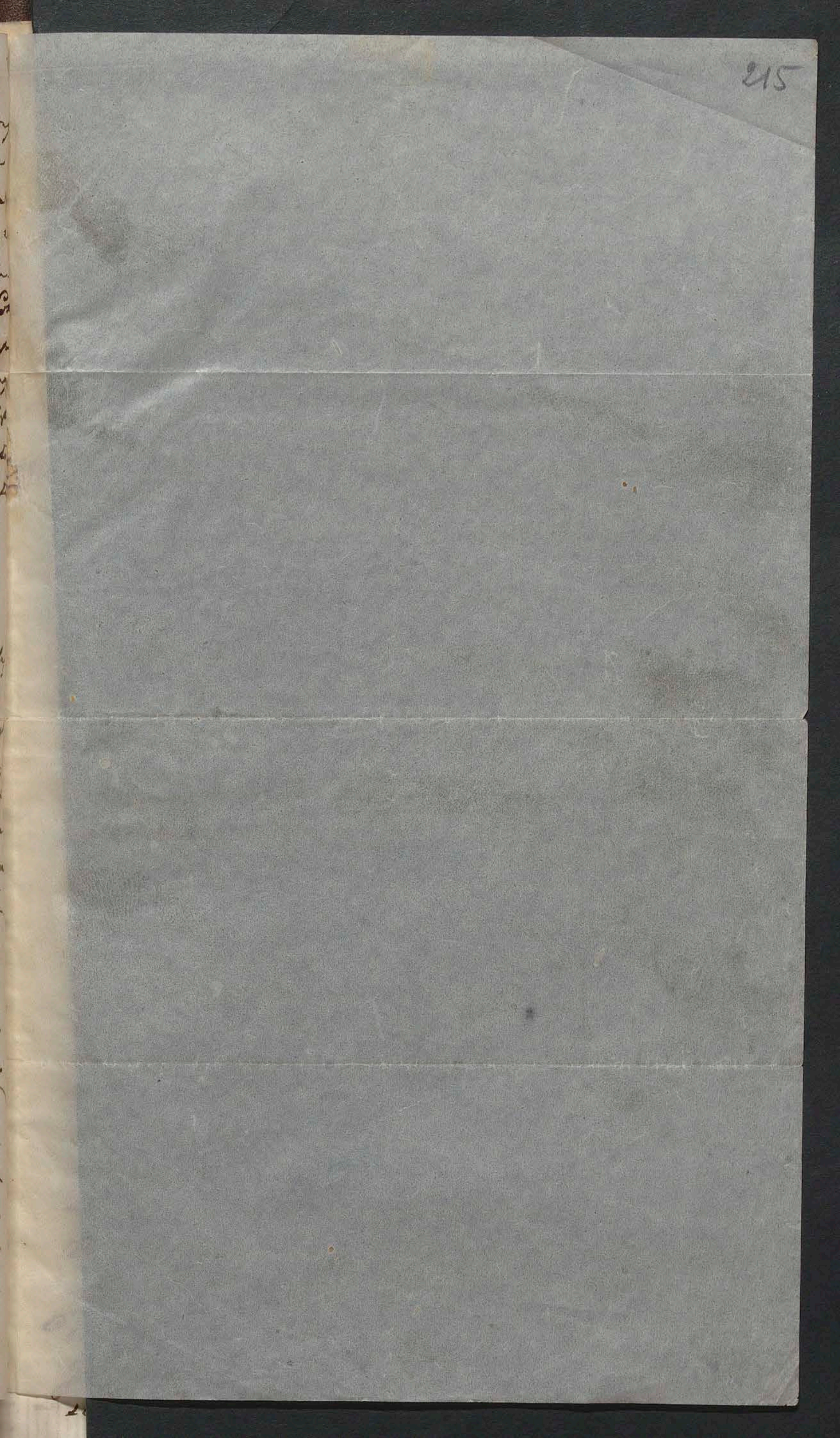
Moi drodzy Bohdanie i Zosiu

Wyczekuję z niecierpliwością przybycia Franka, który dziś może wyjeżdża z Paryża, zapewne był u Was – bo miał wiele do tka-
Dziś właśnie data moja tedwo. 10 juni zostaję do przybycia z nim w Rzymie, trochę pomodlić się razem, pobłogosławić mu, dopełnić ślubu jego, jeśli się Bogu pozwoli podoba, pokazać sposobem ważniej-sze Religijne i dziejowe pamiątki, i zaraz śpieszyć z nim do Was bo mi jak tęskno niecierpliwie za Wami i Dziatkami, a przytem niepokoję się bardzo o zdrowie Zosi – bo mi pisałeś obawy swo-je, by znowu nie potrzebowała Boża wola. A daj Boże byśmy Was wszystkich zdrowych zastali, i uściskali i ukochali po daw-nemu – jak serce nasze wszystko pragnie. – Niezadługo też i moje biedaczki gromadnie rozjadą się po świecie; dwie siostry zapew-nie gdzieś do morza, Kasia ma się trochę lepiej, ale jeszcze zdo-lna nie wychodzi i po domu przechadza tylko leży w fotelu. – Marcia z nią wybiera się na miesiąc, potem chce nas odwie-dzić i wracać do domu, bo z fundowaniem Kasa jej zamiłowa-nia się listami męża, i zdaje mi się – że nie nikomu niemówiąc do domu drapnie. Ks. oddaję się i siedzę na trzy lata.
Do przybycia tu Franka jeszcze raz do Was napiszę, a Ty mo-jego odpisz mi choć kilka słów na ten i donieś jak się ma Zosia, ale przypatrz zaś mej – już niedługo bo mi mnie twoja odpowiedź już w Rzymie nie zastała, zapewne około 10 p.m. stąd wyjedziemy, a około 15 do Boga, będziemy u Was. Przez-stawiony akt, o którym wspominasz przywiozę i poczytam wyjątki do Ciebie – którym z czasem wypisał, a dla Zosi Legendę o Sty-Zofii. Z resztą nic Wam stąd nowego donieść nie mam, ni pogadanki – będzie wiele rzeczy miłych i niemiłych, wy-znajmie po kolei – i jak byle wszystko na świecie płynącym zburzonym falami – śród których ostatnich modlitwą od zata-mienia się ratuję. Idę – pomodlić się za Was i was o-
modlitwy =

za sobą, upraszam, aby nam Bóg dał słon w dłoni i sercem przy-
ch przetrwać wszystkie smutki i przygody tego świata w spokoju
zachwianej ufności w Miłosierdziu Jego. Wszyscy Was stąd poz-
drawiają: Generał, Oskar, Teofil — który wczoraj wrócił z gór, ko-
ś. ś. w których miesiąc Maryi odbywam, bo i nabożeństwa tamże
ko uż pobożniejsze i ostatnią odbywam. Antoni — który 29 z Panią Sot-
ką z domu Sapieżanką, do Paryża wyjeżdża. Obiecał mi wstąpić
do Was, zawsze może przez niego kilka słów napiszę. Wszy-
scy mnie pozdrawiają Was serdecznie, a ja Matkę Waszą i
Was polecam, i dziatki kochane. Składam Wam pocału-
nek miłości na sercu, a dziatkom błogosławieństwo najczul-
sze. — Kochający Was Józef

Kosajórnych pozdrawiam

Onufry czegoś począł od wszystkich stronić, domyśla
się niektórzy — że drapnie — ale to tylko pogłoska. —
Księdzu Papieżowi powiedzcie że mu wszystko czego żą-
da wyrażę.
Powiedz Drahu Maryanków że i ja za nim bardzo
tęsknię i za wszystkiemi mojemi ptaszkami — Karolkowi
zdrowiutką dzieweczkę. Jak już da Pan Bóg, doczekamy za-
razem


215

[illegible] sobie, upraszam, aby nam Bóg dał [illegible] [illegible]
[illegible] wszystkie smutki i przygody tego świata [illegible]
[illegible] Ściskam Was [illegible]
[illegible] Jenerał, [illegible] Teofil [illegible]
[illegible] Maryi [illegible]
[illegible] Antoni [illegible]
[illegible] z domu [illegible]
[illegible] Was, [illegible] kilka słów [illegible]
[illegible] Was [illegible] a ja Matkę [illegible]
Was [illegible] Ściskam Wam [illegible]
[illegible] a dziatkom [illegible]
[illegible] kochający Was Józef

[illegible]

[illegible] piszę [illegible] wszystkich [illegible]
[illegible] ale to tylko [illegible]
[illegible] wszystko [illegible]
[illegible]
Powiedz [illegible] Maryjanko [illegible]
[illegible] wszystkimi [illegible]
[illegible] Pan Bóg [illegible]

216

1. ~~[struck-out word]~~ Czerwca 1857 roku Rzym piazza san Claudio 92.

Moi Drodzy Bohdanie i Zosiu,

Przez Artura który jutro wyjeżdża, i obiecuje mi zaraz Wam ten list oddać piszę do Was te słów kilka. Doczekałem się nakoniec mego Franciszka, któregom sobie tak niewyobrażał i nigdy niebyłbym poznał gdybym niewiedział że ma przyjechać. Podziękowawszy Bogu że mi go oglądać dał, chodzę z nim po Rzymie i pokazuję co ważniejsze rzeczy – bo na wszystko niema już czasu; biorę najwięcej instrumenta religijne, a raczej stroję powoli, bo niepowiem że całkiem, – ale bardzo rozstrojone. 9go są Imieniny Mamci, a dziesiątego stąd wyjedziemy do Civita-Vecchia a ztamtąd statkiem directe do Marsylii. Podobno też, chociaż z pewnością niewiem, w krótce po naszem wyjeździe Darciostwo i Mamcia za niemi wyjadą do Florencyi; tam Mamcia zabawi na miesiąc, i do nas się puści, a od nas do Domu. Prosiła mnie Ona abym Zosię zobowiązał, by Jej upatrzyła gdzie jaką Francuzkę, przez drogę za sługę, a w domu za poplarkę i początkowe nauki do dzieci, – ale kondycja jedna z ważniejszych aby – niebyła bardzo droga. Jeżeliby Ci Zosiu serce udało się taką gdzie wyszperać trzymaj ją aż do przyjazdu Mamci, a Mamcia, jak mówi, – będzie Ci bardzo za to wdzięczną. Józia wygląda męża, jeżeli Alexander dotrzyma – co pisał, to na parę dni przed moim stąd wyjazdem będzie tutaj.

Kochana jeszcze się ~~[illegible]~~ nie uporała ze swoim trzy-
niem ulokowaniem w Rzymie. Wszyscy prawie już
stąd powyjeżdżali. Artur wyjeżdża z Panią Przemysła-
wą Potocką. Księżna Odescalchi jedzie do swoich
Dóbr na węgrzech. Lubieńska wpół żywa po swoim
nieszczęśliwym połogu wyjechała z panną Karolą
temu parę do Karlsbadu a ztamtąd do Polski.
Ja radbym elektryką może iżbym przelecieć i was m[oich]
drodzy Kochani do serca już przycisnąć, i całow[ać]
i kochać - i cierpieć i płakać i rozpogodzić się i u[...]
w tych gorących i rzewnych uczuciach Miłości - któ-
ry sobie latami posłużyła, a które tak miło uda[...]
żywić. Dziatki moje Kochane od Maryanka do n[aj]-
późniego całuję i błogosławię, a Was i dziatki Pan[u]
Bogu i Matce Najświętszej polecam i do nóg Wa[szych]
się ściskę. Dajże Boże w dobrem zdrowiu zobaczyć się

Wasz na wieki

Józef Załuski

W Marsylii zabawię tylko tyle ile ze statku na dru-
gi zesłana czasu potrzeba. w Lyonie zatrzymam
się dzień bo chcę mego Franciszka zaprowadzić do
Notre Dame de Fourvière. Z Marsylii napiszę
Was, a byłbym szczęśliwy żebym od Was słówko
zastał. - Mamcia z Generałową z Maryśką i
moim Synem są w Villa Torlonia, gdzie dziś j[est]
wielka fête - rocznica założenia Rzymu - któ[rą]
jakiemś tam igrzyskami obchodzą. Ja sam sied[zę]
i piszę a skończywszy pójdę do Dyzi.
Kochi moje ręce całuje. Wszyscy znajomi Wa[m]
Antoniego, i Pana Franciszka kłaniają się
pozdrowienie oraz franciszkowi znajomym

Monsieur ou Madame

Zaleskí

rue de France 120

Fontainebleau

PARIS 4e/7 JUIN 57 (60)

17 8 Czerwca 1857 roku Rzym

Drodzy moi Bohdanie i Zosiu,

Nie wiem czyście mój list przez Artura pisany odebrali; pisałem Wam w nim że wyjeżdżam stąd dziesiątego, tymczasem pomyliłem się, nie 10go ale 11go wieczór o 7mej wyjeżdżamy z Franiem, bo 12go o 10 rano ambarkujemy się w Civita vecchia statkiem direct do Marsylii. X. Teofil z nami się wybiera do Was ale nie wiem czy zdąży — bo paszportu jeszcze nie ma. Mówiłem Wam także że w Lyonie zabawię dzień, chcę być z Synem w Notre Dame de Fourvière a także do Arce chcę wstąpić po błogosławieństwo dla niego do Świętego Człowieka; wszędzie będę się gorąco i za Was kochani moi modlić i dziękować Panu Bogu na każdym kroku który mnie do Was zbliży — bom sercem niemało wytęsknił za Wami. Zosiu serce, Mamcia jeszcze powtarza prośby, ażebyś Jej tam co ważnego na pół-sługę-pół niańczyczkę do dzieci wynalazła. Przy końcu augusta Matka ma zamiar być u nas, a podróżuje bez służącego i sługi; otóż chcę tak ułożyć — ażeby które z nas — to jest Ty, Bohdanie lub ja na przeciwko Niej choć do Lyonu a może nawet do Marsylii wyjechało. Jeżeli się tak ułoży — to Matka nam da znać — którego dnia będzie w Marsylii i gdzie się tam znaleźć mamy. Mój Franio wyjechał dziś do Tivoli z X: Kajsiewiczem i Teofilem, On wraca wieczorem a X: Kajsiewicz z Teofilem jadą do Mentorelli, klasztoru Im nadanego przez Ojca Ś: w górach, i jutro dopiero wracają. Błogosławi Im Bóg, nabożeństwo ślicznie u nich idzie, S. Claudiusz zawsze pełen ludu. Opowiem Wam wiele

budujących —

wczesny za powrotem.

A wasze tam pisklęta — czy mnie wyglądają? Musiało porosnąć wymądrzeć, wygrzecznieć. Pocałujcie każde w dziób a niech dzióbki trzymają otwarte bo przywiozę cukierki z Marsylii. Proszę Was — żebym kilka słów od Was zastał w Marsylii, ja też skoro tam stanę zaraz do Was napiszę. Cieszę się naprzód i lubuję temi pocałunkami które mi Bóg pozwoli na sercu Wam złożyć i modlitwami je sobie przybliżam Wielbiąc Boga że mi Was dał, a Was całym sercem miłując. Do szczęśliwego więc kochani moi widzenia się a tymczasem Bogu i Opiece Matki Najświętszej Was wszystkich polecam Maryanka mego ściskam całuję A On niech siostrzyczce i braciszkom ode mnie to samo ... Wasz do śmierci

Józef

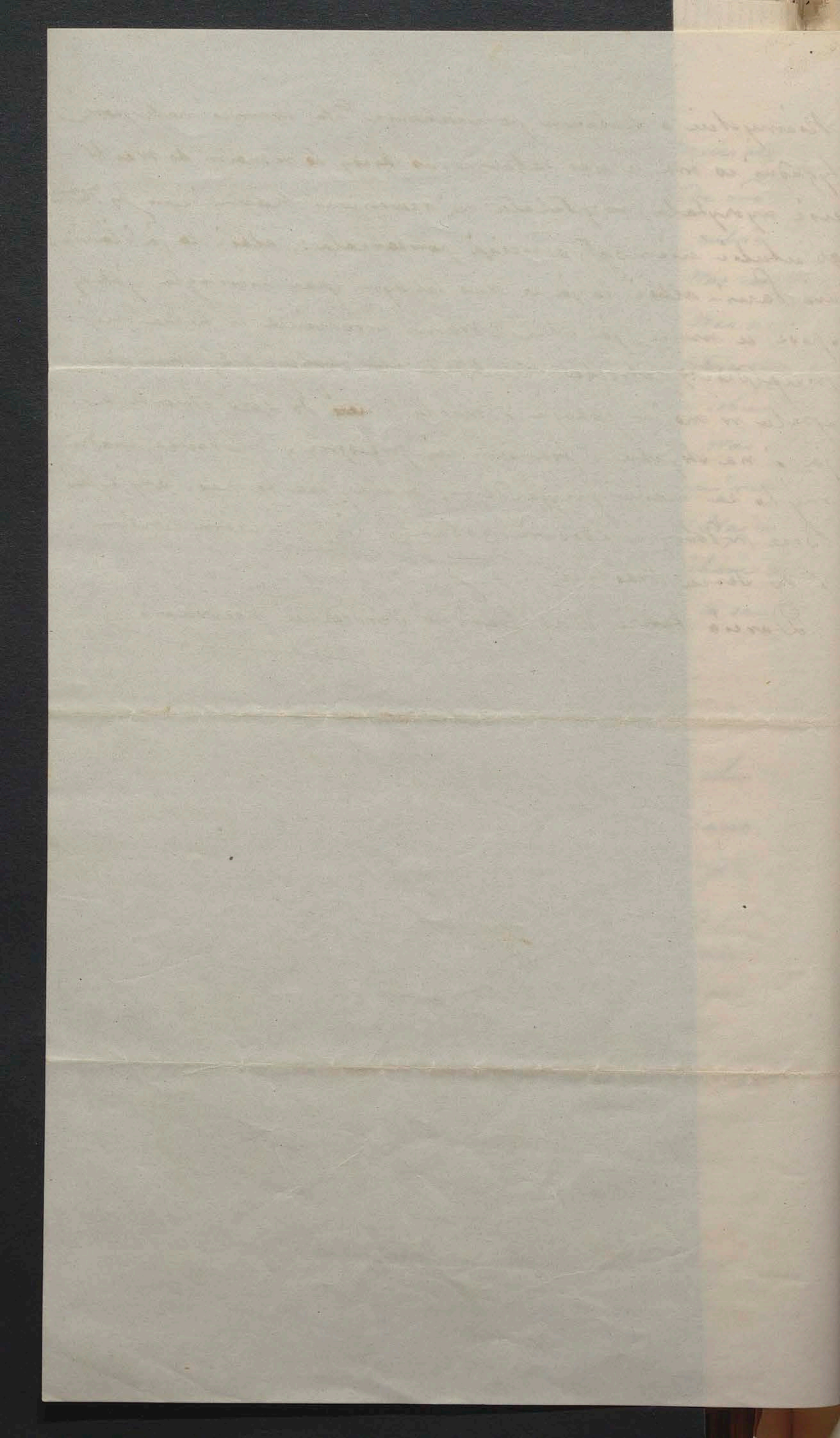
Dyrcia dzięki Bogu ma się lepiej; Józia co chwila wygląda męża. ... z Arcyksiężną w Bracciano ... zginęła tam. Z resztą w Rzymie jak zwykle — wyjąwszy rozgłośnego ze swoją misjonarką Wandą — którzy przez ... lepiej skończyli jak inni misjonarze, bo poddali się wyrokowi Kościoła i co Inkwizycya o tem postanowi, pokornie przyjąć obowiązali się i przyjęli. Jakoż niedługo Inkwizycya wyjaśniła najdowodniej halucynacye i ... czy nagabania szatana, po czem nasi ... Misjonarze wyrzekli się już raz na zawsze wizyt Świętego ... tamtego i wiadomości ze świata duchów, a po ziemsku ... się pobrać i żyć i płodzić się jak drudzy. —

Mamcia jeszcze śpi ale Was serdecznie całuje, przed ... wczoraj, mówiła mi to. —

W. C.

Niemyślcie o szukaniu pomieszkania dla mamci na te parę
tygodni co ma u nas zabawić, bo kiedy to w maim do Was U-
ście wyjechała, rozpłakała się rzewnemi łzami że Jej Stu-
go utulić niemógł, a ciągle powtarzała: „albo to ja dla Cie-
bie Pani – albo to ja u Was takbym spać niemogła – jakby
spała u mnie, ja chcę z Wami w rodzinie te kilka dni –
przepędzić;" potrzeba więc będzie tak zrobić – żeby mamcia
spała w moim pokoju i miała drzwi do Zosi otwarte a –
ja i na strychu z Franiem się prześpię. – Zresztą uradzi-
my to za moim przyjazdem, mamy na to czas. Daj tylko
Boże w dobrym zdrowiu zobaczyć się. – Ściskam Zosię
i do serca Was tulę.

Darcio także Was bardzo serdecznie pozdrawia



JMJ. 13 Czerwca 1857 Marsylia

Moi Najdrożsi Kochani

Stanęliśmy tu wczoraj o 6tej w porcie a z komory —
ledwo o 8mej w mieście. Twój bilecik Druha
zastałem na poczcie, i bardzom się ucieszył że-
ście zastali Boga wszyscy zdrowi. Jedziemy we
trzech Franio ja i Lewartowski, ostatni na-
u nas zabawi dwa dni i potem na kilka dni —
do Paryża skąd do Eaux-bonnes na wody. Dziś wie-
czór wyjeżdżamy stąd. W Lyonie będziem rano —
zatrzymam się do wieczora, bo chcę być z Fra-
niem u Notre Dame de Fourvière, a potem
jeśli uda się wstąpić do Ars to wstąpiemy —
jeżeli trudno będzie to pociągniemy wprost do
Was — i błogosławić będę Boga całując Was i do
serca tuląc Was i dziatki moje że mi dał
wrócić do Was i znowu będę czy pociechą [illegible]
mi w smutku wszystkiej dziatki — a Tobie moja Dro-
ga dziękować żeś mnie tej smutnej [illegible] —
Do serca Was ciśnę i dziatki —
już już da Bóg zobaczymy się

Józef

JMJ 29 Sierpnia 1857 roku Fontainebleau rue de France 120.

Kochany mój Bohdanie;

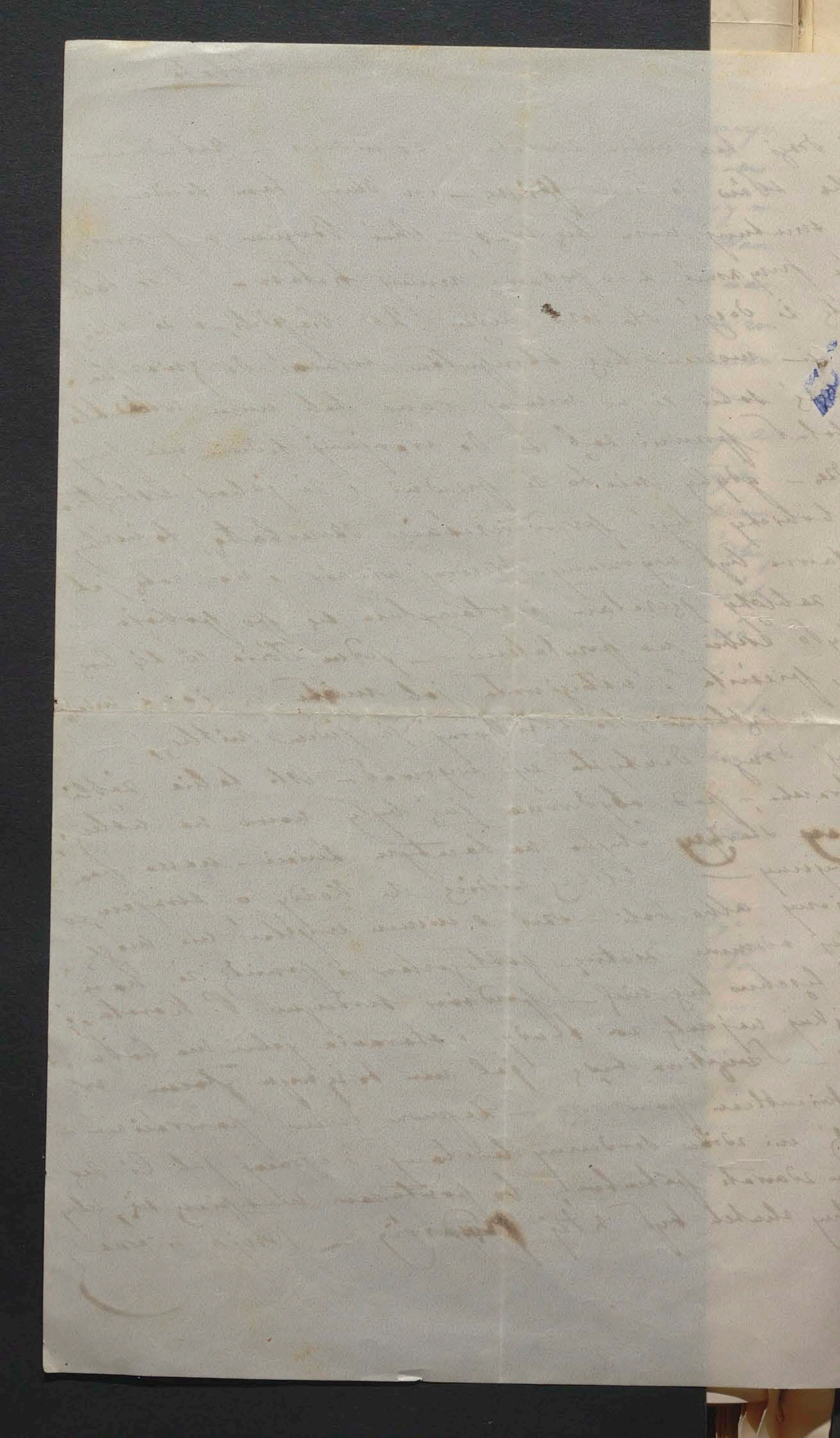
Niewiele nowin znajdziesz w mojém liście, dzięki Bogu zdrowi, Zosia przed godziną chodziła ze mną do Pana Aumont Dentysty i wyrwała ząbek – który na wskroś już był spróchniały i bardzo Jéj dokuczał. – Józia od wczoraj rozbolała na ząb przedni i dzisiaj biedna cierpi a niemoże się zdecydować wyrwać.
Ja kleję obrazki, a Franciszek siedzi na górze i coś tłomaczy, bo wziął u mnie dykcionarz; Teofil od dwóch dni jest także tutaj, stoi na miejscu Koplińskiego a stołuje się w Syrenie. Ledóchowski bawił tu u Pana Franciszka kilka dni i dziś wyjechał, był u mnie z pożegnaniem, ale mnie niezastał, bo przyszedł właśnie wtedy kiedym był z Józią u Dentysty. W Parku robią przygotowania na jutrzejszą fetę i illuminacyę. —
Gałęzowski pisał do mnie z Ostendy żądając adresu Szajnochy, bo Go tam nigdzie odpytać niemógł. Odpisałem mu że Szajnocha pisał do Ciebie dwa razy ze Spa, dokładniejszego niemogłem mu dać adresu bo i sam go niewiem. Mamcia pisała do Teofila że pierwszych dni przyszłego miesiąca wyjedzie z Livorno i niezatrzymując się prosto przybędzie do nas. Jedenaście numerów gazety Warszawskiéj przyszło do tąd do nas, z tych sześć Zosia pozawczoraj odesłała, a pięć później przybyłych jutro odeślemy. Wszystkim Komaś się kazał kłaniać – Kłaniałem się od Ciebie i od Pana Karola – wszyscy Was nawzajem pozdrawiają. Tęskno nam bez was, ale jeżeli Wam kąpiele służą to cier

cie =

tam i pluskające się pola morza. Od Pań wojażujących
Paulinki i Michalinki późniejszych wiadomości nie mie-
liśmy, zapewnie lada dzień tu zjadą. Modlitwy niezmien-
ne idą swoim trybem, z dodatkiem za Was żeby Wam Bóg
błogosławił, od przypadku ochronił i zdrowych nam wró-
cił, sercom my naszym tak potrzebni że bez was zmarnia-
łyby na nie. Całuję Cię mój Drogi i ściskam serdecz-
nie twój Stary Józef
Maryanka całuję i błogosławię i Dyzka mego zucha
na morzu Pan Teofil od siebie osobno go całuje. Wia-
domość dla dzieci że wróbelka jak wiosna tak mi oswo-
a kurczęta już w białe piórka porosły. Króliki długi-
uszami z tęsknoty strzygą bo mało kto do nich za-
gląda. Józia bałata na żabki. a Karol i Kazio do-
kuczają im wszystkim znowu.
Pana Karola pozdrawiam najpiękniej. Pan
Antoni coś się psuje ze świadectwami, biorąc list
na pocztę zajdę do niego.
Teofil i Franciszek łączą Ci uszanowania i u-
kłony, dzieci całują.
Jeżelibyś wracając przez Paryż miał czas być u
Wrotnowskiego, spytaj się Go czy broszurki z Poznań-
skiego - które miały być złożone u Plichty przyszły.
Jeżeli przyszły zabierz je tu z sobą, bo to Jaś K-
mian dał mi je do mego rozporządzenia, a ja t-
ko wskazałem mu skład u Plichty. Tymczasem
Plichta u morza i zabawi dni ze dwadzieścia
to prosiłbym tylko tam [illegible].
Matce pierścionek kiedy wrócił Ledóchowski bo za-
pomniał na odjazd, posyłam późniejszym a mnie proszę
żeby się tobie. Karolowi kłaniam.

Sobota 222

Mój drogi tak mnie zbolała i do niczego że zaledwie
kilka słów do Ciebie skreślę — w dłuższy tam siedzisz
teraz smutniej nam bez Was, — chociaż Bogiem a prawdą
trzeba przyznać się o połowę mniej hałasu — I ja także
myślę że drogę dla Was będzie 20 Chapelle, — i że wzią-
wszy się możecie bez skrupułów wracać do gniazdka.
Wyobraź sobie że od wczoraj rana tak mnie wszystko
rozbolał przedni ząb że do szaleństwa ledwie nie przy-
chodzę — gdyby nie to że przedni i że jakoś wstrętno
dla kobiety być przedwcześnie szczerbatą, to już by
od dawna był wyrwany — Wczoraj wieczór i noc całą jak
duch zabłąkany przechadzałam i włóczyłam się po pokoju —
Niebyło Ciebie na przytulenie — jedna Zosia co się lęk-
ała, pieściła i ustępowała jak mogła, a i ona miała
biedę z zębami, bo zawczoraj ją jeden ruszał, a
dzisiaj drugi dentysta jej wyrwał — Ala także zabli-
to fraszka, — pod obydwoma już były nowe na ustęp,
a tego starszego chyba na tamtym świecie — Matka prad-
najdroższy — Widzisz że każdy o swojem, co
go ciśnie albo boli — dziś z niczem większem nie mogę
Ucieszyć odwrotnie dziatwy — pobłogosław i pomódź że nam
bardzo tęskno bez niej — Pozdrów serdecznie P. Karola, i
podziękuj najczulej za trudy i starania jakie ma około
Was — Szczęśliwa będę jak mu to żywym głosem w
Fontainebleau powtórzę — Zapewne razem powrócicie —
Bądź mi zdrów serdeczny kochany — i wracaj jak Ci się
będzie zdawało potrzebnem — bo powtarzam wątpię się, żeby
świetny skutek był z tej ~~podróży~~ podróży — Twoja wierna
Z



Moi Drodzy,

Odmiany żadnej w stanie zdrowia Pani Karoliny niema, często wiele boleści cierpi, i osłabienie w nocach bezsennych wzmaga się. Dziś jednak spała noc lepiej i szczęśliwsza się czując podniesiona się z łóżka i siedzi w fotelu; Ale o podróży ani myśleć. Marynia bolejąca nad stanem Matki i wycieńczona bezsennościami bardzo zmizerniała, wczoraj nawet nie widziałem Jej, od 7mej do 9tej spała, a ja przed dziewiątą wyszedłem do Seweryna - który mnie prosił ażeby przyjść poprzeć interes opieki nad dzieckiem naszego Jana; i w tym celu zaprosił do siebie Podhorskiego na obiad, - jakoż wcale bez trudności rzecz się ta zrobiła, koszta szkoły i utrzymania wziął Podhorski na siebie, ale się niechciał zobowiązać wywieźć chłopca za granicę, i dostawić do Paryża. Otóż więc trzeba żeby albo Ojciec pomyślał, albo ktoś [illegible] Ojca, albo może Seweryn znajdzie kogo zobowiązać do tego dobrego uczynku; On ma na to osobny dar od Pana Boga sobie dany - a myślę - że to dla tego iż sam drugim świeci przykładem. Co wy tam porabiacie moi Kochani, jak mi żal Zosi to wypowiedzieć tego nieumiem, przypadam do Jej nóg i proszę niech się na mnie niegniewa, niech niewierzy tej pokusie - która Jej poddmuchuje myśl - że Ja już nietyle Kocham jak Kochał, w sercu mojem zadaję tej pokusie kłamstwo, a wsumieniu zarzucam że zakład przegra. Mój Boże! mój Boże! niechaj mi żal Bóg odda. -

Miał tam dziś do was pojechać Podhorski, wybiera się niedługo wracać do kraju i mówił mi że sobie układał zabrać francuzka=

z sobą z Warszawy. Czy nie przyszedł tam jaki list od niego
Gdyby był jaki przyszlij mi go moj Dowku do Seweryna, ja
w sobotę wieczór radbym wrócić do domu, ale jeżeliby koniecz
na to nalegali żebym się został, odmówić niebyłbym w stanie
niegodzi mi się, bo pomimo innych obowiązków sercem za w
godzi mi się zapłacić. Całuję Was i pozdrawiam serdecznie
i dziatki ściskam

Wasz Józef L

10 Grudnia 1857 Paryż rue Castellane 11.

[1859] 224

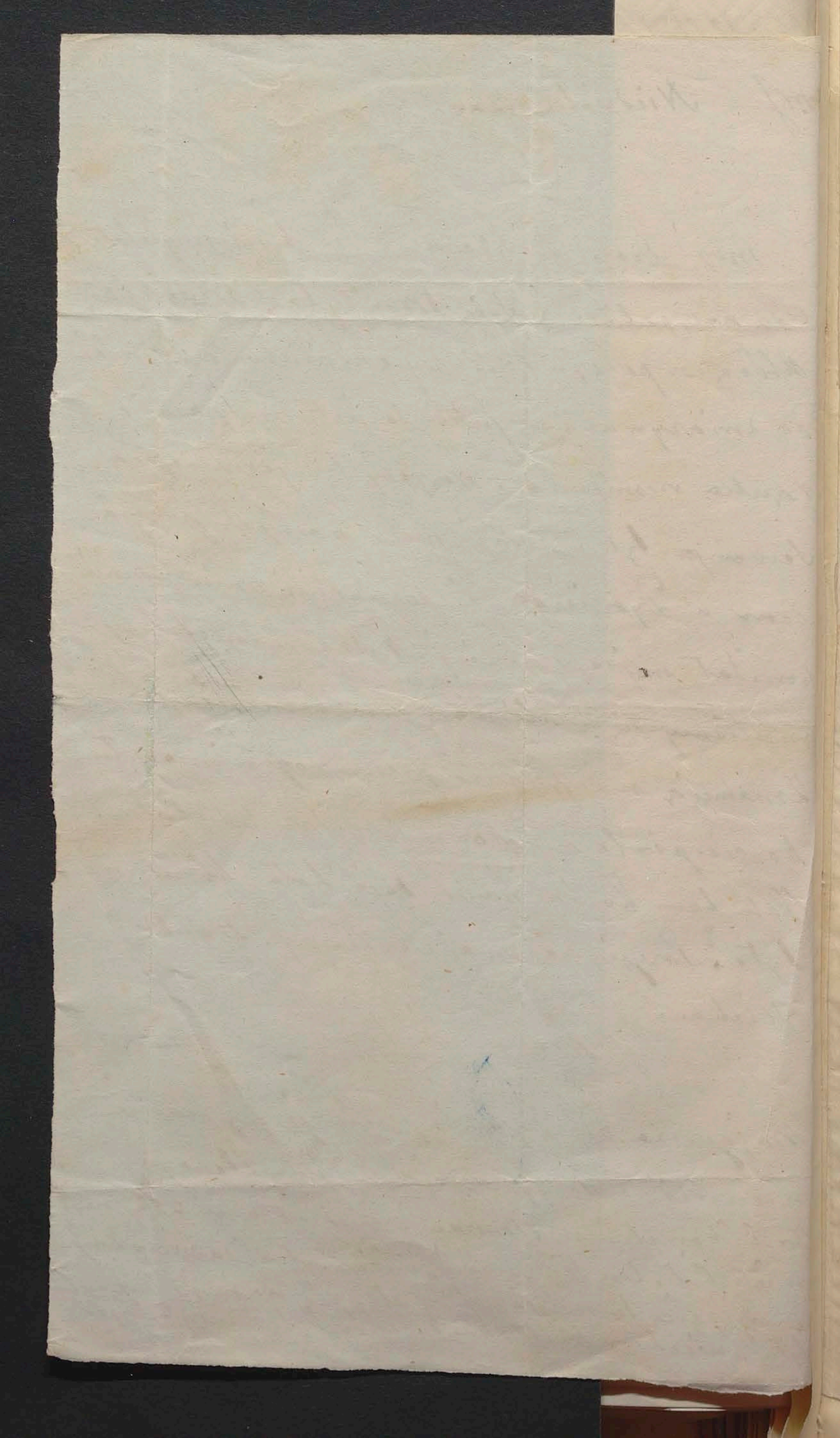
Jmś Niedziela rano.

Mój drogi Bohdanie, Jak będziesz jechał
do nas, zabierz z sobą Mantylkę Mamciną
którą w pokoju Zosi zapomniała i Rzemień
do związywania futra, to jest dwa paski i -
rzutka rzemienna. Wszyscy tu jeszcze śpią.

Seweryn był wczoraj przed naszym przyjaz-
dem u Dyonizego i poznał się z nim; mnie
powitał najserdeczniej - kilka minut trzy-
maliśmy się w objęciach w rozrzewnieniu -
Z mamcią nic prawie przez drogę nie mówiłem
bo cierpiała na głowę i wciąż kasłała.
Jak tam Zosia nasza dojechała, bo zimno
było? Przyjeżdżaj mój Serdeczny. Dziatki
ściskam

Wasz Józef

Najgorsza że Dyonizy nic już prawie
nie widzi i oczy wydają się jak ślepego -
Jakikolwiek w Warszawie radzi mu żeby nic
nie robił. On też mówi, „nie miałem żadnego krzy-
ża w życiu to mi Pan Bóg ślepotę na mój krzyż
zsyła, niech mu będzie chwała za to, by tem duszy był tego."



JMJ 9 Lipca 1859r z Fontainbleau 225

Kochany Bohdanie Zaledwoś wyszedł za próg przyniesiono list z poczty - który wyświecił dociekanie - kto by to przysłał Maleńką Matki Najświętszej. To Dyzia przysłała Maryantoni na pamiątkę pierwszej Komunii i w mojem liście od X. Kajsiewicza, który jest w Marsylii z chorym bardzo Kotowiczem, znalazłem list od Dyzi do Maryanka z świętemi błogosławieństwami pełen pobożnej rzewności. Maleńka była posłana z Rzymu przez Bolesława Zapolskiego - który z X. Prokopem wracał do Kraju - lecz obaj przybywszy do Marsylii - zdecydowali się minąć Paryż a jechać prosto na Strasburg - i Zapolski wysłał paczkę drogą żelazną a list do Maryanka powierzył X. Hieronimowi - który właśnie wjego kartuzie opieczętowanej dziś przysłał. X. Hieronim pisze że może ze swoim chorym pojedzie do Bareges ale dodaje, że uczyni kiedy chory będzie mógł znieść ruch powozu. Donosi także że przepędził noc z Daryuszem strem i Iwanowskiemi w Civita-Vecchia, ale o nim wzmianki ani słówka nie napisał gdzie pojechali lub co się z niemi stało. Pozdrów Seweryna i Antoniego - pamiętaj o biletach na obrazy, i wracaj nam do nas zdrów.

Twój Józef

Buty przecie znalazłem, Zosia - która z domu butów nie lubi, wpakowała je między dwa sordaty leżące na krzesłach, między stary i nowy. Ktoby się był domyślił?

226



Monsieur Bohdan

Zaleski

rue de la Victoire 86

chez Mr Gałęzowski à Paris —

EMPIRE FRANC 20 C. POSTES 20 C.

FONTAINEBLEAU 9 JUIL. 59

J.M.J. 11 9br Paryż [1859 ?] 227

Druhu mój – Przed kilku godzinami pisałem do Ciebie w interesie Gattlifea o wypatrzenie mu gdzie w prywatnym domu Stancyi z dwoma pokojami lub dwoch pokoików o jednem łóżku. Wieczorem zobaczyłem się z niem – i pokazało się iem się przesły-szał a raczej niedosłyszał – gdyż to nie na jutro – ale od jutra za tydzień te łóżka życzy sobie upatrzone mieć. Dałem mu Wasz adres – on sam ma do was za=pisać skoro list od Żony odbierze. Wyrywam się za-tem sercem do was – ale niepokończone rachunki z Da-ryuszem i Bankierskie Interessa – które na mnie sta=twić upadło za Mamcię i Kostusie trzymają mnie tu-taj. Skoro się ułatwię przyjadę do Was – tymczasem Żonię i Ciebie całuję serdecznie, Dzieci ściskam i błogosławię – Do Maryanka jutro napiszę i spodnie Sukienne z mundurkiem przyszlę mu. Jak wam tam musi być zimno – rozumiem. Kiedy wrócisz wracaj z

o dziewiątej=

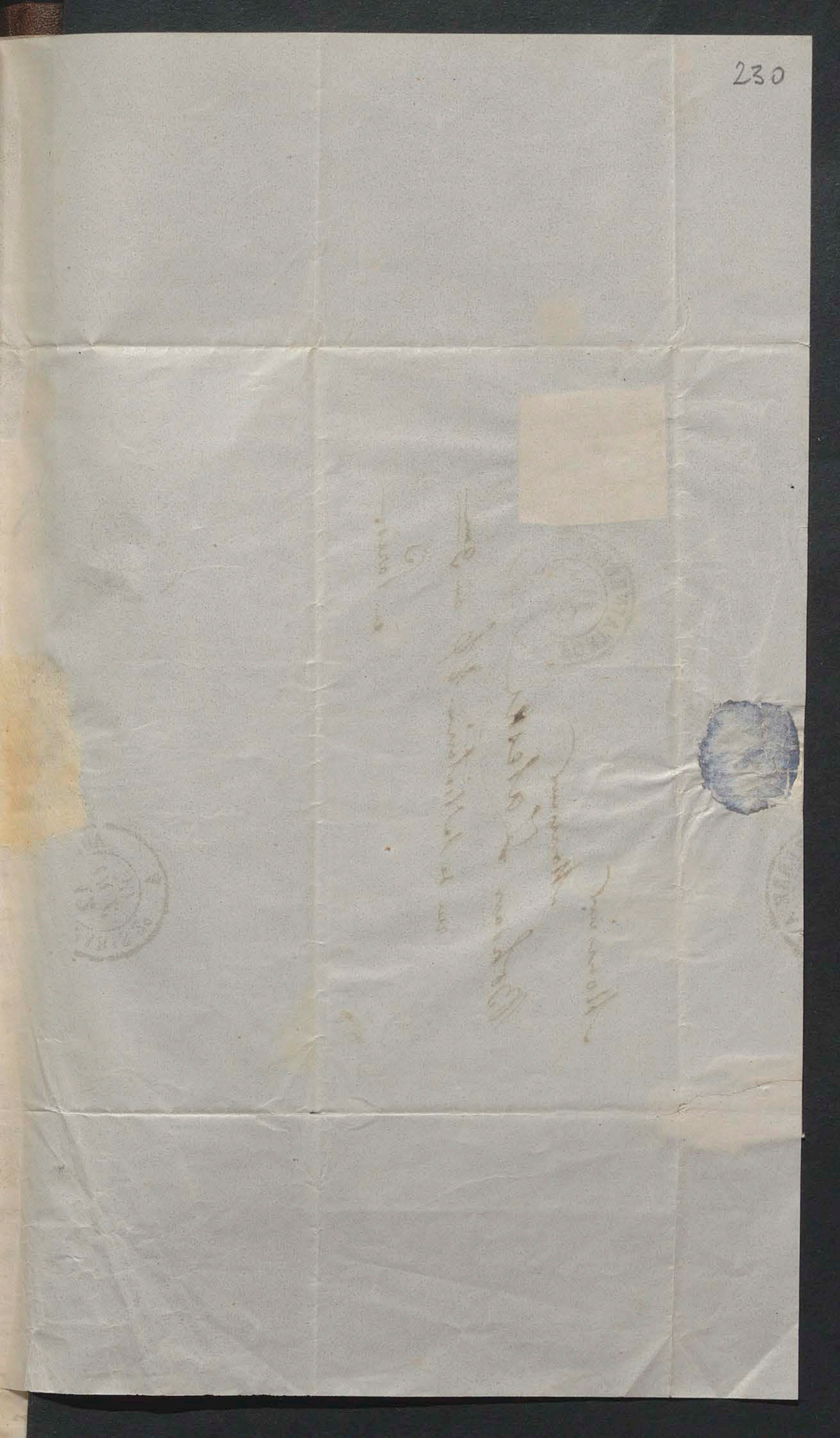
od Daryuszów do domu, zmarzłem tak żem aż gorączk.
dostał wróciwszy - i żebym się był zaraz gorącej herbaty
nienapił - byłbym pewnie zachorował - chociaż stało
stało mi się kłucie w piersiach. Dziś rano przyszło do m
dwóch młodych ludzi ukraińców. Zaleski syn Janu
mego przez pięć lat dobrego sąsiada w Korysiu czas
cznie cz. Niewiem czy ty pamiętasz Januarego - był
ki kuzyn nieboszczyka Jacka - który przyjechał
ine z Galicji z żoną i z tytułu kuzynostwa wziął
go posesyą i powoli dorobił się majątku. Obydwa
że cała smilańszczyzna powstała i że już nawet
, which się starli. Dziś także przyszedł znięty
ski i przyniósł dwa exemp: swojej broszury - jeden dla Ciebie
gi dla mnie - podziękowałem mu pięknie za obydwa -
niemiałem jeszcze czasu przepatrzyć treści - z tytułu w
może być polityczno wojenne. Zegarek Zosin oddałem
Junga - w myśli, żeby choć raz był dobrze naprawiony
gulowany - pod ręką domowego zegarmistrza Karola
skam Was i całuję i tęsknie sercem do Was. Józef

JMJ 11 Października 1859 roku z Fontainebleau

Drogi mój Bohdanie, Eskulap w dzisiejszej wizycie o 10 zrana, dostrzegł u Kazia anginę – kazał mu zaraz dać na wymioty, wpuścił mu w gardełko pędzelkiem, i zalecił często gargaryzować. Womitował chłopiec sporo, sama zgęsła flegmą – teraz śpi; daje mu matka od czasu do czasu trochę wody Vichy – którą zaordynował. Oddech ma trudny i kaszel głuchy – ale gorączki nie ma. Kiedy się matka spytała Eskulapa czy ma do Ciebie zatelegrafować, odpowiedział z żywością – „a to na co, wszakże nie pojechał na długo, nie trzeba go na próżno trwożyć, jutro ma wrócić a do jutra nic się złego nie stanie". Ja Ci tych kilka słów piszę nie z trwogi o Kazia – któremu, jak innym, Bóg da wyzdrowieć, ale żebyś wiedział co się w domu dzieje. Pozdrów serdecznie Seweryna, Antoniego Ksawerego. Dyzio i Julek w szkole, Maryanek u Czara, Józia siedzi przy śpiącym Kaziu, Kasia położyła się zasnąć na Maryankowym łóżku i cichuteńko w domu. A Karolek jak się tam sprawuje, pocałuj go odemnie a wracajcie do nas zdrowo. Całuję Cię mój Drogi

Józef

Kostusiu, pozdrów serdecznie, Fioskurom i Frani serdecznie się uściśnij. —


230

EMPIRE FRANC
20 C POSTES 20 C

FONTAINEBLEAU
11 OCT. 59
(73)

Monsieur

Monsieur

Bohdan Zaleski

rue de la Victoire 86 au 3me

en Paris.

PARIS 20
12 OCT. 59

PARIS
12 OCT. 59

J.M.J. 26 Października 1859 roku Fontainebleau

Złocin Serce, Dziękuj Bogu że Ci daje Siły; na stanowisku, jak mówisz „pod krzyżem" stoisz obok Matki Najświętszej, a gdzież pewniejsze dla nas wytrwanie jeśli nie przy Niej; Ona Matka Boleści, to dzieci swoje bolejące przytuli, pocieszy. O wiele to i mnie ona wyjednała też o=tarta – których nikt prócz Niej samej – nie widział! „Otrzyj że łzy i dalej." Ten symbol człowieka, Mój twój wpatrując się głęboko w Chrystusa – nie dziś z taką prawdą i prostotą powtarzasz: Życie nasze doczesne – to ciągła Ofiara, a Hem i gruntem Ofiary – łzy cierpienia i boleść", tło te i grunt – zdaje się Pan Bóg złożył na podkładzie ludzkości – w łonie każdej dobrej Matki – niedziw więc że się tam żywiej i boleśniej odbija. Między dzieckiem i Matką – w ostatnich nocach zawiązuje się węzeł Miłości, to jeszcze raz niedziw – że doczesne rozcięty – z miłości zamienia się w bo=leść", wszak boleść odwrotną tylko stroną miłości. Stań że i Cierp tulać się do Chrystusa i Maryi – ale Im Ofiary – z Dziecka twego usamowanego, obróć się ku dworgu pozo=stałym i wychowaj je na koronę Zasług dla siebie w bo=jaźni Bożej, Prawda, żem może nieodolny ocenić i oce=nić boleści Matki, – ale i Ty serce Złoci nie wiesz co to dziecię = sierota! a to Ci powinno być silniejszym bodźcem do poddania się rozrzewnionej duszy woli Bożej. Aniołek twój patrzy na Ciebie z Nieba i nieustannie Anielskim głosem woła na Ciebie: = Matko nie zostawiaj Jeh Sierotami! Z mojego doświadczenia mogę Ci to jeszcze dodać –

że nie boleśniejszego nieznam nad tęsknotę całego mo-
go życia za Matką — którą dopiero za grobem mam po-
znać! Twój drobiazg — jest jeszcze w tym wieku, że gdyby
Jm zniknęła rysy twoje i trochę o nich, zatarłyby się w
umyśle i moglibyś jak ja — powiedzieć — nieznam Matki
a w biéd i smutków mieliby w sieroctwie swem pr...
Zdaje mi się nawet że boleść która Cię dziś tak dotkliw
dojmuje, nieustałaby nawet za grobem, gdybyś patrzać
stamtąd na nędzę swych Sierot w niczem Jm dopomódz
mogła. A więc obyczajem Matki Chrześcianki serce
i ręce podnieś w Niebo i w pogodzie zarówno: przyjm
nie ofiarę: i twardo lecz bez rozpaczy wracaj Zosieńku
do obowiązków rodzinnych w których Cię Pan Bóg postawi
Oboje z mężem w miłości płyńcie do końca ten żywot
dy — a dożyjecie, mam nadzieję, pociechy z dziatek waszych. Stary
nik — niewielem wart u Pana Boga — ale i to niewiele
że Mu u Stóp w modlitwie za wami ufnym w Niezgarnio
dobroć Jego — który i grzesznych — próśb nie odpycha bo
cię dla nich przyszedł na Ziemię.
Wczoraj byłem na obiedzie u Lezara, cały wieczór gadali
o naszym Aniołku i płakaliśmy oba, tam mi twój list p...
niesiono — który mnie pofranciszku rozłamawszy tem, a o
rzęsniej płakać począł — mówiąc że nigdy swego Kazia
dzie mógł zapomnieć — Dziś pokończę co mam pilniejsze
pokończyć a jutro rano pierwszym konwojem do Was p...
jadę: tymczasem Lezara pozdrowienia Wam przytam
a sam ręce i nogi twoje Zosieńku serce całuję do gro-
bu twój Józef
Sliczne ucałuj ręce Genusi — Zacnego Pana Antoniego ucał
ciaj. —

Dziewczynę - która mi dobrze składa, zostawię u sąsiada albo pozwolę jej przyzwać na noc Karynkę od Remo- Ona na to pozwala, a tak dom nie będzie pusty. Posłałem wam wczoraj dwa listy - jeden co przyszedł do Michaliny a drugi od Michaliny do Ciebie. Bóg z wami! —

26 X 59.

Drodzy moi, Zdrów jestem, ale czas taki
Dziś cały dzień że i psa by nawet wypędzić niemożna
leje a leje jak z wiadra. Wina do tych czas z Bercy nie-
wydostałem, — jutro rano znów jadę po nie. Byłem dzisiaj u
Igo Kazimierza pieniądze oddałem, ale Mikołowskiego nie
zastałem; dwa koryta. Beczka wina już u nas odebrana
od Pelissier — na którą zamówiłem — który mi ją.
W pokojach znowu pełno wody tak pędzi przez okna
do których wiatr wprost z północy — U notaryusza
z papierami niemogłem wypotać — a obu tych naszych Pa-
nów znaleźć niemogłem. Słowem że już tak zostanie
mimo jak jest. Zrozumiałem że notaryusz upiera się iż
nigdy bail inaczej nie pisze — że to udzielany iżby
gospodarzowi wolno było podnosić opłaty ale tylko
iż mu wolno będzie w każdym terminie, 3. 6. 9.
wymówić mieszkanie. A nawzajem nam jeżeli zmienić
trzeba niebędziem kontencji w tych samych terminach
ponieść. Na złą wolę zaś, mówił, niema prawa.
Gdyby np. Gospodarz po trzech latach wymówił Panom
mieszkanie. To byście musieli zastąpić — a gdybyście
otrz. że zatrzymacie mieszkania po wymówieniu Wam
go — zaproponował że jeżeli najem podwyższycie, to
was na miejscu
zostawi —

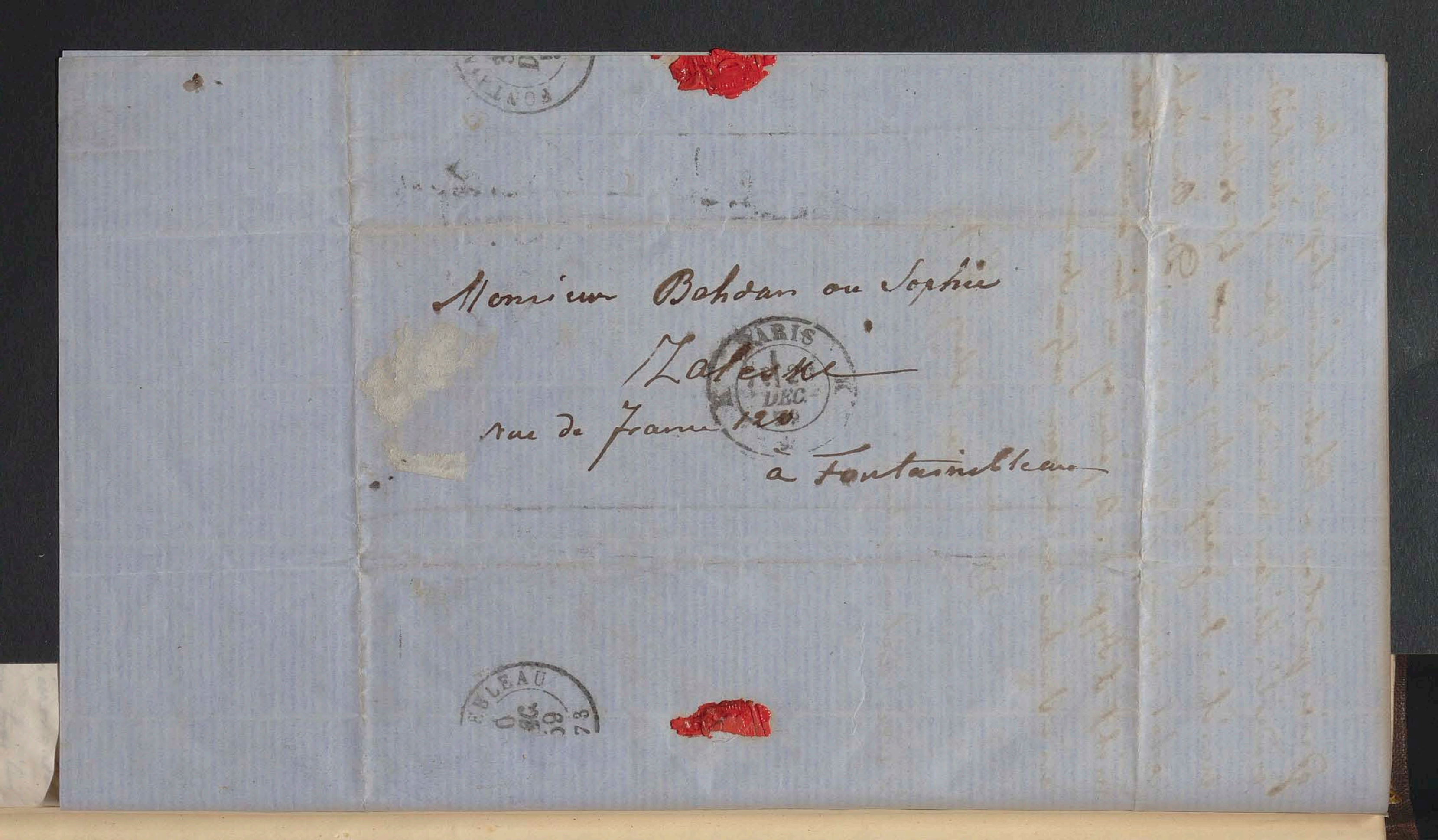
niewidzę żadnego artykułu prawa - któryby m
jemu to wzbraniał. Podług niej i żywej sprzecz
rzekł do mnie - Niech Pan Ks do mnie przyp
dzi - jeśli nie zgadza na to żeby wyrazowo do
iż przez cały ten termin nie mają prawa p
rzyć ceny najmu - to dodam jak najwyraźniej
tykuł - ale on dla tego nie rozumie żeby notariusz lub
prawa, wyrugować Panów zamieszkania w ka
kamienicy, zostanę jeżeli będzie widział w
awantur. Byłem u Pradzyńskich chciałem
ne rzeczy odebrać i stryja u Gałęzowskiego
nieczasłałem. Przesłałem tylko portiera żeby
wiedział żeby paczkę - jaką zostawił u niej do p
nia do Warszawy - na mój koszt przez Komi
ra do Seweryna oddał. Ach jak mi tęskno
Darun, bom i zmęczony Trzciniec ale może
jeszcze i jutro nocować jeśli się złowi ... nie
nam. Obiad jadłem dziś u Generała. Miałem je
Seweryna ale wracając od Ś. Kazimierza wstąpi
na moment do nich a oni mnie już od
nie puścili.

Smutną wam donoszę nowinę - Wzięto pod
nasz Ks. Hippolit - Siedzi w Cytadeli Warszawskiej
nia że Go mo

gdzieś podobno w Chełmskiem złapali i tam
osadzili. Z listów też wiadomo to tylko że jakiś ksiądz
Unicki - z emigrancyi - który wprzódy był doktorem
został złapany i w Cytadeli osadzony. Daj Boże żeby to
nie był X Hyppolit. A jakże wy się tam macie Kocha-
ni - Smutno mi za wami całym sercem Bóg -

Żegnam
Wasz stary Józef

Dzieci ściskam całuję



Monsieur Bohdan ou Sophie

Zaleski

rue de France 12

à Fontainebleau

